LIBRARY OF CONGRESS
0000430536A

THE LIBRARY OF CONGRESS
1800

Maps not x-ref'd per B. Heath, Proc+Ref 21 Mar 51

CENTRALNA BIBLIOTEKA WOJSKOWA
21582
2/60

ROMAN UMIASTOWSKI

# TERYTORJUM POLSKI POD WZGLĘDEM WOJSKOWYM

CZĘŚĆ WSTĘPNA I PIERWSZA

„W SŁOŃCU WIOSNY ODSŁONIŁ SIĘ WIELKI, ZAPOMNIANY NOWY LĄD"
*(ŻEROMSKI).*

ARMY MAP SERVICE
MAP LIBRARY
3 JAN 1947

WARSZAWA — 1921
NAKŁADEM AUTORA

Roman Umiastowski

POLISH TERRITORY

FROM A MILITARY POINT OF VIEW

The first and the preliminary part

Published by the author

Printed by: Zakłady Graficzno-Wydawnicze
"Książka"

Warsaw, Tamka 46

ROMAN UMIASTOWSKI

# TERYTORJUM POLSKI POD WZGLĘDEM WOJSKOWYM

Polish territory from a military viewpoint

part preface and first

CZĘŚĆ WSTĘPNA I PIERWSZA

„W SŁOŃCU WIOSNY ODSŁONIŁ SIĘ WIELKI,
ZAPOMNIANY NOWY LĄD"
*(ŻEROMSKI).*

ARMY MAP SERVICE
MAP LIBRARY
31 JAN 1947

WARSZAWA — 1921
NAKŁADEM AUTORA

UA 995
.P7U53

21582

C. W. B.

3 - FEB - 8
Copy ____ 1967

Zakłady Graficzno-Wydawnicze „Książka"
Warszawa, Tamka 46. Telefon № 33-20.

Smt. Apr. 21, '67

I.

Pewną rzeczą jest, że człowiek w każdym czasie, we wszystkich okresach swego rozwoju, we wszystkich swych działaniach zależny był od ziemi-karmicielki, której był stworzeniem i płodem, i tak samo pewną rzeczą jest, że z więzów tych nigdy się nie oswobodzi, nie stanie się nigdy zupełnie niezależny od czynników fizyczno-geograficznych, wogóle od środowiska, w którem się znajduje, pomimo przechwalania się swą wolną wolą; zarówno człowiek, jako indywiduum, i jako zbiorowisko ludzi — społeczeństwo, związane wspólną egzystencją. Wyjaśnienie stosunku człowieka do ziemi i odwrotnie jest zadaniem antropogeografji.

Społeczeństwa, narody czy państwa „jedne szerzą się z uszczerbkiem drugich, jedne, pochłonąwszy drugie, czekają także na kolej śmierci i zniszczenia", mówi Jan Śniadecki w swej „Geografji, czyli opisaniu matematycznem ziemi". Wre więc walka pomiędzy narodami, czy też państwami, które często złożone z różnych narodów są pod supremacją jednego, do jego woli się naginając. Walka jest ciągłą, nieustającą, wojna jest jednym z jej przejawów. Wyjaśnienie, jakie czynniki fizyczno-geograficzne i o ile mają wpływ na wojnę, jest zadaniem geografji wojskowej. Niektóre z tych czynników wywierają wpływ przeważny w różnych okolicznościach, wpływ innych znikomy, przy pewnych tylko warunkach wybija się na czoło, uzależniając w zupełności od siebie jakąkolwiek akcję wojenną. Niezmienne, przedwieczne oblicze ziemi zmusza gromady ludzkie do deptania ciągle po tych samych szlakach, i w dziejach narodów spostrzega się pewną przewodnią nić, spostrzega się pewną sumę praw, wokół których krążą zdarzenia i wypadki, i krążyć będą w przyszłości, dopóki oblicze ziemi nie ulegnie zmianie. Wówczas pójdą innym torem, skute ciągłą zależnością od nowego ukształtowania powierzchni ziemskiej. Wpływ terenu na wojnę, jego stałe działanie, związanie go z wielkiemi masami operujących wojsk, narodowy charakter współczesnych armji, „uzbrojonego ludu", nakazuje rozpatrzeć i możliwie poznać teren przypuszczalnych operacyj wojennych. Sztaby przed wojną i w czasie wojny pracują energicznie w tym kierunku; przykła-

Vol. 1



D 11622
PROPERTY OF U. S. ARMY

dem studja Gen. Sztabu niemieckiego nad linją rz. Narwi, następnie wydane w czasie od r. 1908—15 katalogi dróg w Polsce (Das Strassennetz in Polen, in West-Russland) informujące o stanie, wartości i możności użycia każdej drogi dla poszczególnych rodzajów broni; spisy ludności i t. d.; tego samego typu ogromny cykl prac sztabu austrjackiego lub rosyjskiego.

Wpływ przyrody ciągły, często trudny do obliczenia, uzależnia działania wojenne. Geografja wojskowa ma zadanie zbadania kraju, ażeby dać obraz istniejących warunków geograficznych i dać podłoże dla przygotowania przyszłej akcji. Przygotowanie to może pójść w kilku kierunkach: 1) w zakresie strategji da możność znalezienia głównych kierunków zaczepnych, szlaków walk i poczynienia odpowiednich zarządzeń ochronnych; 2) wskaże pasy terenu, w których należy zgromadzić wskutek dogodnych warunków, linje komunikacyjne, rezerwy, magazyny i t. d.; 3) w taktyce na niewielkich nawet przestrzeniach wskaże punkty i linje, których zajęcie i opanowanie może mieć decydujące znaczenie dla przebiegu walk[1]). Ze zmianą techniki walki niektóre szczegóły terenu utraciły swą wartość, podczas gdy inne odwrotnie — zyskały. Dawniej wielka rzeka była potężną obroną, dzisiaj jest przeszkodą, którą pokonać można środkami pontonowemi jednego czy dwóch korpusów, lecz bagno, rozciągające się na znaczniejszej przestrzeni, jak było przedtem, tak jest i dzisiaj przeszkodą nie do natychmiastowego pokonania. Rozpatrując więc teren dawniej, zwracano uwagę na niektóre szczegóły, obecnie mniej interesujące, lecz zarówno wczoraj, jak i dzisiaj niezbędne są wiadomości o sieci wodnej, linjach przewozowych, nastroju ludności i t. d.

Jest więc w geografji wojskowej pewna suma czynników stałych, lecz zarazem część, mających tylko wartość przemijającą, a uwarunkowanych rozwojem techniki.

W kraju naszym, będącym w większości niziną, mało nas zaciekawiają niewielkie wzniesienia, choć i one w niektórych wypadkach są dość ważne, np. nieznaczne wzniesienie półwyspu Zagrodzie (Zahorodje), pomiędzy Jasiołdą, Prypecią i Piną, miejscowość sucha, dająca możność zbudowania linji oporu przeciwko nieprzyjacielowi, któryby przekroczył bagna Polesia; można jednak przeważnie pominąć stosunki wysokości, lecz natomiast konieczne jest dokładne przejrzenie mapy gleb polskich, inaczej bowiem maszeruje wojsko po piaskach Mazowsza, inaczej po czarnoziemiu Wołynia w czas dżdżysty, gdzie cztery konie nie wyciągną pustego wozu.

Sieć wodna Polski zasługuje na uwagę nietylko, jako drogi przewozu, lecz także dlatego, że — chociaż dzisiaj wojska forsują każdą rzekę, — to jednak historję wojny ostatniej w Polsce można napisać imionami rzek, które brzmią dla naszego ucha,

[1]) Zadania i metody geografji wojskowej. Carlo Porro. Sprawozdania — Petermans Mitteilungen. 1910 r.



jak rozdziały książki, np. lewobrzeżne dopływy Dniestru: Wereszyca, Złota Lipa, Strypa, Seret, Zbrucz i t. d. O istnieniu wielu z nich publiczność polska dowiadywała się z gazet, rzeki więc stały się w naszym nizinnym kraju jedynemi wskaźnikami, bieg ich najczęściej oddzielał wrogie armje; na ich brzegach umacniały się one na czas dłuższych postojów.

Terytorja zamieszkałe przez inne narody mają góry, morza — u nas tylko sieć wodna łączy i dzieli krainy, jest więc najbardziej charakterystyczną cechą. Rzeki tracą swoją wartość obronną podczas zimy, zwłaszcza ostrej, dlatego niezbędne są dane o zamarzaniu rzek, grubości i czasie trwania pokrywy lodowej; w kraju bagnistym zima jest okresem walk. Dlatego też ważnym czynnikiem jest klimat. Wiadomości o pogodzie, deszczach, mrozach wpływają na przyśpieszenie albo opóźnienie akcji. Krzyżacy urządzali swe „reisy" na Żmudź i Litwę w czasie mrozów, kiedy ciężka konnica, zakuta w żelazo, nie lgnęła w bagnach i oparzeliskach. Dzisiaj na tym samym terenie, w kraju jezior i bagien, wojska nasze, które doszły do Dynaburga w miesiącach letnich 1919 r., mogły tylko w czasie zimy, kiedy Dźwina zamarza i nie stanowi przeszkody, rozwinąć akcję na szerszą skalę wspólnie z wojskami łotewskiemi, przeciw bolszewikom.

Czynnikiem nadzwyczajnego znaczenia jest człowiek, jego sposób mieszkania, odległość osiedli, stosunki narodowościowe, społeczne, wpływy obce, — są to dane pierwszorzędnej wartości. Na Ukrainie, w Besarabji, odległości pomiędzy osadami ludzkiemi są znaczne, niekiedy kilkanaście km., osady mają po kilkaset albo po kilka tysięcy mieszkańców, na Białorusi przeciwnie,—wsie są nieliczne. Niektóre znów okolice Śląska tworzą jedno wielkie miasto.

W pracy niniejszej przyjęto za podstawę podział nie administracyjny, lecz geograficzny, wychodząc z założenia, że wszelkie granice polityczne lub administracyjne są rzeczą bardzo zmienną, tylko więc wyjątkowo, z konieczności trzeba się było zastosować w niektórych wypadkach do podziału, utworzonego sztucznie przez wolę ludzką (np. Pomorze polskie). Człowiek wiąże niejednokrotnie w jedną całość to, co rozdzieliła przyroda, lub odwrotnie, rozcina, co ona połączyła, w rachubę więc muszą wejść potężne utwory jego rąk, zmieniające zasadniczo naturalne granice krainy geograficznej i przetwarzające niejednokrotnie jej krajobraz.

Ukształtowanie pionowe kraju, gleby, sieć wodna i inne czynniki geograficzne wyznaczają naturalne granice rozsiedlenia, komunikacji, a dla wojny wyznaczają pewne szlaki, któremi ona dąży. O ile dzisiaj wpływ ten redukuje do pewnego stopnia rozwój techniki, stwarzającej linje komunikacyjne w warunkach najbardziej niekorzystnych, to jednak powierzchni całkowicie w krótkich chwilach akcji przetworzyć nie może, zwłaszcza przy liczebności dzisiejszych armij.

Względy zatem powyżej wymienione, podłoże i człowiek,

sprawiły, że kraj podzieliliśmy na pewne kompleksy, obszary strategiczne, możliwie blisko odpowiadające pojęciom krain geograficznych, już utartym w naszej nauce. Obszar strategiczny wyodrębnia się od otoczenia, przedstawiając z jakichkolwiek powodów inne wartości dla wojny od obszarów sąsiednich.

W celu zrozumienia i wyjaśnienia przyczyn, które nas skłoniły do powyższego rozumowania, powstał wstęp, omawiający krótko dzieje systemów obronnych, zastosowanych niegdyś w Polsce, a więc do rozbiorów i następnie w państwach zaborczych. Rozważania naszych teoretyków wojskowych, zwłaszcza z okresu po r. 1831, które nie znalazły swego urzeczywistnienia, podajemy gdzieniegdzie dla charakterystyki w wyjątkach.

Z przeglądu przeszłych systemów obronnych, które świadomie czy nieświadomie, skutkiem ścierania się różnych sił, jako wypadkowe powstały na terytorjum Polski, zupełnie naturalnie wyłoniły się i zarysowały wyraźnie główne drogi ekspansji naszej, a że popieranej zbrojnie, więc jednoznaczne ze szlakami wojen w Polsce.



# I. Obrona ziem Rzeczypospolitej w przeszłości.

## 1. POŁOŻENIE POLSKI.

„O, ziemio słowa, niczem niespożyta".
*(Słowacki).*

„Oto nazwanie twoje w samem jądrze ziemi usadzone jest, a każda wiosna majem nowego życia je odziewa. Zaprawdę przejdą ludy i zwalą się grody, — lecz pola zbożne te trwają na wieki".
*(Konopnicka).*

Polska zajmuje w Europie położenie centralne. Znajduje się na międzymorzu bałtycko-czarnomorskiem, gdzie porwaną półwyspami Europę zachodnią zmieniają rozległe, rozszerzające się nagle niziny Europy wschodniej; jest ona jakby deltą, przez którą przechodzą drogi, wiodące w kierunku równoleżnikowym, z wyjątkiem dróg idących przez przejście pomiędzy morzem Czarnem, a Karpatami (Brama Dunajska) i przez Bałtyk. Możność korzystania ze szlaków Bramy Dunajskiej osłabiały bezdroża Ukrainy (ciągłe niebezpieczeństwo ze strony Tatarów, Turków), i nie były te szlaki należycie wyzyskane; Bałtyk niezbyt daleko wtargnął na wschód, wskutek czego szlaki, wiodące przez Polskę, szczególnego nabierały znaczenia, zwłaszcza, że na naszem terytorjum wskutek wyłącznego układu kraju, rozlokowania wyżyn i nizin zwężały się jeszcze bardziej, co wyraźnie się uwidacznia na schematycznym rysunku Polski [1]). Powierzchnia Polski wykazuje pewną symetrję południkową. Symetrycznemi nazywamy punkty, leżące po dwuch stronach prostej, znajdującej się na jednej prostopadłej do osi symetrji i w równej odległości. Figury symetryczne składają się z punktów syme-

[1]) Nałkowski. — Materjały do geografji.

trycznych, każdy więc punkt figury symetrycznej posiada odpowiednik w przeciwległej figurze. Oś symetrji Polski tworzy równoleżnikowa Kraina Wielkich Dolin, pas najszerszy i najbardziej nizinny kraju. Granicami są: linja brzegowa Bałtyku i łuk górski Karpat, a w przedłużeniu ich: na północy—zatoka Fińska, na południu — m. Czarne, idące w kierunku równoleżnikowym. Przedłużenia zatem na północy i na południu istnieją w linjach brzegowych morskich, przez co analogja staje się zupełniejsza. Trudno, rozumie się, porównać morze z górami, lecz niemniej da się w nich odszukać wspólną cechę, a mianowicie wyrazistość i trudnodostępność granicy morskiej, jak górskiej, które zwiększają ich obronność. Zastrzec się trzeba, że Karpaty zostały przez nas przekroczone, że stworzona została Polska południowa poza nimi.

Wewnątrz odpowiedników granicznych Polski znajdują się pasy wyżyn, rozszerzających się ku wschodowi, t. j. grobla pojezierzy i pas wyżyn południowych. Pomiędzy pasami wyżyn, a Karpatami i Bałtykiem ciągną się wąskie wstęgi nizin. Pod wieloma względami niziny i wyżyny, odpowiadające sobie w powyższym układzie, porównać się nie dadzą (co do budowy, składu, kształtu i t. d.), lecz jest to obojętne dla naszego rozważania. Faktem jest, że podobne ugrupowanie objektów geograficznych istnieje, co pozwala wysnuć wnioski, którędy mogły iść drogi przez terytorjum Polski? — układ stwierdza, że przedewszystkiem w kierunku równoleżnikowym, w kierunku najmniejszego oporu i w tym kierunku równoleżnikowym szukały dogodnych przejść. Ominęły góry, a jeżeli zmuszone są je przekroczyć, przechodzą jaknajniżej, przełęczami. Nie szły morzem na północy, bo Bałtyk jest odnogą oceanu, niedaleko na wschód wiedzie, pobrzeża nasze widziały ludzi tylko z północy przybyłych. Rzut oka na mapę szlaków drogowych [1]) na ziemiach polskich, w czasach najbardziej odległych, wskazuje szereg dróg wiodących ze wschodu na zachód lub odwrotnie, lecz żadna z nich nie idzie grzbietem wyżyn Północnej lub Południowej.

Strome, urwiste zbocze wyżyny Małopolskiej, na zachodzie, kierowało drogi ku nizinie Podkarpackiej, czemu sprzyjały Sudety, równoległe do krawędzi wyżyny leżące, a trudnodostępne i niegościnne, więc przez drogi omijane.

Pagórkowaty kraj moren czołowych, Pojezierze, pomiędzy które zapadły liczne torfowiska, był krajem bezdroży. Zogniskowały się więc linje komunikacyjne w nizinach, na suchych smugach. Na szlakach dróg powstały zalążki państwa w Polsce: jedno z nich kiełkuje w nizinie Wielkich Dolin (Wielkopolska), drugie na nizinie Podkarpacia (Kraków).

Zwęziły się przez układ symetryczny, i wyraźniej zarysowały szlaki wojny w Polsce, które ciągną się tam, „gdzie życie tętni najżwawiej przywiązane do naturalnych pasażów i węzłów

[1]) Sujkowski. — Geografja ziem dawnej Polski.



drogowych“.[1]) Jak pola „Szampanji, Lotaryngji i Artois odgrywają tę samą rolę perjodycznie i dla tej samej przyczyny, że przecinają je promienisto drogi, zbiegające się w węzłowiska Isle de France, podobnie zbiegnięcie się znacznej ilości naturalnych dróg komunikacyjnych w dorzeczu Wisły czyni je donżonem Rzeczypospolitej, — w którego zapasach, siłach i drogach — ostatnia obrona państwa. Unikanie dróg i niegościnnych wzniesień w dorzeczu Wisły, dalej na wschodzie, po za dorzeczem przechodzi w zjawisko niemal odwrotne. Największa nizina centralna staje się niedostępną dla jakichkolwiek dróg, które są zmuszone trzymać się linji grzbietów, względnie podążają skrajami niziny, po zboczach przyległych wzniesień. Ostrym kątem wrzynające się w krainę Wielkich Dolin, Polesie, jeszcze bardziej zwęziło możliwe dla dróg przejścia, odchylając je zarazem w kierunkach południowych. Naród polski znalazł się więc w węzłowisku przejść i inneby zakreślił granice swego państwa, „gdyby nie usposobienie przeciwne wszelkiej zaborczości“. Panował nad cieśninami lądowemi, mógł zapragnąć posiąść terytorja przed nimi, co mu podłoże, na którem żył, wskazywało.

Etnograficzny obszar Polski legł na zworach, z których wychodzą, i ku którym dążą, szlaki międzymorza w swym układzie wachlarzowatym, on więc reguluje dopływ krwi do wszystkich części jednego organizmu. Stąd ludy, zamieszkujące międzymorze, musiały liczyć się z Polską i na istmie tylko hegemonja Polski mogła istnieć. Wyłączny układ Polski zapewniał jej już w zaraniu dziejów stanowisko wyjątkowe na międzymorzu, uczynił naród polski strażnikiem szlaków. Niedawno chciano go uczynić strażnikiem „drutu kolczastego“ (?), którym oplątano czy też usiłowano oplątać obóz „zbuntowanych niewolników“. Naród wybrany pod względem geograficznym, musiał zorganizować się kulturalnie, wzmóc swe siły, osiągnąć stopień wysoki doskonałości państwowej, wewnętrznej, aby mógł ludy zależne od niego pod względem geograficznym związać i skłonić do utworzenia jednego państwa. Utworzyło się ono i istniało, jako Polska, unja ludów międzymorza; dzisiaj powtarzają się dzieje— czy jest ktokolwiek w narodzie polskim, ktoby tego nie rozumiał?!

Czas klęsk, które jak gromy biły w naród, po wycofaniu się armji naszej z Kijowa stwierdził znamiennie, że nie ostoi się państwo polskie przy jednoczesnem uderzeniu Rosji i Niemiec. Trzeszczało w posadach pod ciosami natarcia wschodniego wroga, walcząc tylko środkami rdzenia Polski etnograficznej[2]), a ludy międzymorza patrzyły biernie. Rzeczą jasną się stało dla pokole-

[1]) Romer. Polska. Ziemia i Państwo.

[2]) „Dotąd zasadą państw był pierwiastek terytorjalny, t. j. każde zaokrąglało się, jak mogło, docierało koniecznie do pewnych rzek i gór, chciało mieć t. zw. przyrodzony obszar, a przedewszystkiem kusiło się o sąsiedztwo z morzem. Teraz ima za berło pierwiastek narodowości; nie pewne ziemie i kraje, lecz wszyscy, co tym samym mówią językiem, sporządzać mają polityczne ciało niepodległe. To tknie się mile i niemile sprawy naszej. Narodowości pierwia-

nia dzisiejszego, że tylko wielkie i potężne, o olbrzymiem terytorjum mocarstwo, zasobne w ludność, może podołać dwustronnej obronie. Czyny wskrzeszającej Polski to państwo budować poczęły, głosząc jego ideję, — hasło „za wolność naszą i waszą". (Wyprawa kijowska — siew przyszłości i argument dla przyszłości).

## 2. GRANICE POLSKI — MIĘDZYMORZA.

### a) Granice naturalne pomiędzy narodami i państwami.

Dwa czynniki kształtują granice pomiędzy narodami i państwami, t. j. położenie geograficzne i wola ludzka. Państw, obejmujących tylko jeden naród, dotychczas prawie nie znamy, wszystkie mają domieszkę żywiołów obcych i jeżeli nie mogą jej zdobyć obok siebie, a sąsiedzi są równie silni, szukają słabszych za oceanami, zakładając kolonje. Polityka ich, aczkolwiek osłaniana pozorami sprawiedliwości i prawa, jest polityką gwałtu. O ziemi ludów słabych, sądzą, że jest to „terra nullius". Doskonale odczuwaliśmy podobne rozumowania na sobie, przez dziesiątki lat traktowani jako „minderwertige Nation", nie uznawani za naród, wyjęci z pod prawa (hakata, zakaz kupna ziemi w zaborze pruskim i rosyjskim).

Położenie geograficzne, rozmieszczenie potężnych gór

stek przyniesie nam Ojczyznę wolną, lecz nie da nam Polski w dawnych, przedrozbiorowych granicach. Taki wypadek zatrwoży niejednego patrjotę. Aleć próżno stać o to, czego niemożna. Rozsądek radzi iść raczej za nowym pierwiastkiem, a za pomocą jego wstać i być, niż dzierżyć się uparcie za pierwiastek stary, wskutek tego zaś nie dotrzeć do kresu i zginąć na wieki. Nikt jeszcze nie żałował, iż bieżał za postępem i nowym świata pierwiastkiem. Co się zestarzało i przeżyło, zabija hołdujące sobie narody. Postradamy więc nieomylnie Pomorze nadbałtyckie, Rygę, Królewiec, Gdańsk, Marjenburg, wszystkie części słynnej niegdyś Korony, od dawna i niedawna zniemczone, wyjąwszy chyba wtedy nie, gdyby car oddał nam Polskę dobrowolnie i szedł z nami po odbicie reszty, co atoli odnosi się jeszcze do sennych widziadeł. Zyskamy jednak na tem więcej, niż stracimy. Wróci albowiem do Polski część Prus Wschodnich południowa, po polsku mówiąca. Prócz tego, o czem dawniej nie można było ani pomyśleć, połączy się z nami kawał pruskiego i austrjackiego Śląska... Dalej przynależeć do nas musi, w moc następstw z pierwiastku nowego, ludność na Tatrach i słowacka, której niczego nie braknie krom szkółek i książek polskich, by ukazała się szczeropolską. Tak tedy podołamy być jeszcze dwudziestomiljonowym, jednorodnym i jednolitym w sobie, bo z samych Polaków czystych złożonym, zaczem potężnym, do pierwszego rzędu mocarstw liczyć się dającym narodem. Do takiej Polski przytuli się radnie Litwa i Ruś, jako wolne do wolnej i równe do równej. Zgoła Królewiec i Gdańsk zażądają być z nami, gdyż żyją przez nas i z nas... Pomorze nadbałtyckie... samo wyciągać pocznie do nas ręce, byleśmy tylko stanęli na nogach. Co za potęga być może u nas naonczas". *Trentowski.*

(Przedburza polityczna, r. 1848)

Doba budzenia się narodowości trwa dotąd, lecz nadzieje, jakie żywione były w jej początku, wyrazicielem niechaj będą przytoczone słowa Trentowskiego, okazały się chybione i niemożliwe do urzeczywistnienia w czyn. Życie pogrzebało je.



i rzek, wogóle wszystkie zmiany nagłe, zachodzące w ukształtowaniu oblicza ziemi, stanowią przeważnie granice pomiędzy ludami, a narody słabe, które się znajdą w bliskości potężnych naturalnych granic są starte przez mocniejszych sąsiadów, starających się dotrzeć do pożądanej silnej granicy obronnej; tak np. starty został drobny lud Basków, dzisiaj zamieszkujących Pireneje; nie znalazł już ziemi żyznej pomiędzy rosnącymi gwałtownie narodami: francuskim i hiszpańskim, i szukał schronienia pośród niedostępnych skał i urwisk; podobny los spotkał by nasz naród, mówi znakomity geograf Nałkowski; gdyby przez Polskę ciągnął się łańcuch górski, dotarliby wówczas do niego nasi sąsiedzi zachodu i wschodu.

Położenie geograficzne wyznacza może w zasadzie granice narodu, w rzeczywistości bowiem wyznacza ono granice państw, społeczeństw, związanych wspólną myślą egzystencji i ochrony tej egzystencji wobec sąsiadów. Jest faktem, że na pewnych jednostkach terytorjalnych, jakby predestynowanych do tego, nieraz ściśle odgraniczonych naturalnemi granicami, zamieszkuje nie jeden, a więcej ludów, plemion, które się łączą w jeden organizm państwowy, i często są te ludy zupełnie różne (Szwajcarja, Anglja). Są narody i państwa, mające granice zupełnie wyraźne (Anglja — oblana wodą), podczas gdy dla innych państw i narodów trzeba je odszukiwać, względnie mają one tylko częściowo granice naturalne, a wtedy wyznacza granice zorganizowana wola narodu, dążąca niezłomnie do osiągnięcia wytkniętych linji, a wówczas widzimy naród na szlakach ku granicom naturalnego rozpostarcia się państwa, i narody, które mają w sobie moc niespożytą, prędzej czy później ku nim docierają, o ile nie spotkają równie silnego przeciwdziałania w woli innych ludów. Mówimy więc ostatecznie o granicy państw, jako naturalnego przejawu żywotności narodów, bo granice etnograficzne zwykle są zazębione, podarte w półwyspy, tworzą wyspy; o wyraźnie zakreślonej granicy etnograficznej mówić nie można, jeno w wypadkach niezwykłych.

Pogranicze niemiecko-francuskie zrodziło lud o poczuciu narodowościowem, — francuskiem, a mowie niemieckiej, Alzację i Lotaryngję. Nasz Mazur na pojezierzu pomiędzy sobą mówi, szepce z cicha mową polską, a przy zbliżaniu się obcego przemawia twardo po niemiecku. Lecz i w Alzacji i na Mazowszu pruskiem granicę etnograficzną wynaleźć można, lecz trudno to uczynić na wschodzie Rzeczypospolitej, gdzie pojęcia narodowości w masach nie istnieją, gdzie ludy szukają ojczyzny, będąc w stanie sypkiego piasku.

Granicę wyraźnie zarysowaną stanowi morze. Ludy w głębi lądów osiadłe, zdumione bezmiarem wód, sądzą, że ono jest doskonałą wymarzoną granicą obronną, strategiczną. W rzeczywistości, brzegi wysp czy lądów skalistych, rodzą rozbójników morskich, piratów, co fałszywym blaskiem latarni wprowadzają okręty podróżne na skały, aby je złupić, lecz dla nich morze nie jest zaporą, przeciwnie, po jego toniach dogodnie podejść można do brzegów cudzych; — od wody szedł zalew duń-

skich Kanutów i zalew normański na ziemie Słowiańszczyzny, czy też ziemie Francji. Stopa zdobywców nieraz dotknęła wysp Brytyjskich, a one, zdaje się, granice mają doskonałe, zewsząd wodą oblane.

Jest więc przestwór morski dobrą granicą dla wikingów, dla dzielnych, śmiałych i potężnych, a najmniej bezpieczną dla ludów nieporadnych i słabych. Dzisiaj morze stawia przeszkody nieprzyjacielowi większe, jak dawniej, musi je przed wylądowaniem opanować, do brzegów nie może podejść nagle w wielkich masach, trudno mu będzie utrzymać kontakt z ojczyzną, a w dzisiejszej wojnie wyżywienie w kraju nieprzyjacielskim bez dobrze zorganizowanych tyłów jest niemożliwością [1]).

Czy tak będzie w przyszłości? – to pytanie. Rozwój środków współczesnej walki szalonem tempem mknie naprzód, samodzielna broń — lotnictwo czyni prawdopodobnem, że możliwa przyszła wojna z Anglją może rozegrać się w powietrzu, inaczej trudno nieprzyjacielowi dotrzeć do wysp Brytyjskich, wobec istnienia potężnej floty wyspiarzy.

Zalety morzom podobne mają góry, lecz tylko bardzo strome i niedostępne, jakich niewiele ma Europa, bo dzisiaj już przez wszystkie przerzucono tory kolejowe. Graniczne góry naogół lepiej ubezpieczały narody, aniżeli morza, pochody zwycięskie rzadko szły przez nie, wkońcu odrębność ich od krain sąsiednich zwyciężała i plon najazdu był nikły (Karpaty, Pireneje, Abisynja). Morze ma własność łączenia, nie jest przeszkodą komunikacyjną jaką są góry, stąd najazd idący z morza posiada większe cechy trwałości.

Przyjął się u nas komunał, że rzeka jest granicą. Wytyczają nam nawet granice na linji rzek. Rzeka w przyrodzie zazwyczaj łączy, jest tętnicą krainy, ma szereg dopływów; była i jest najdogodniejszą i najtańszą drogą komunikacyjną. Kiedy przed wiekami kraj był pokryty nieprzebytą puszczą, była ona jedynym szlakiem, nad którym skupiały się osady.

Dzisiaj rzeka jest pierwszorzędnym czynnikiem gospodarczym, idącą drogą, tanią i bezpieczną. Niesie na swych nurtach tysiące statków; połączona z innymi w sieć dróg wodnych pozwala na przewozy w całym kraju. Nie dzieli, lecz tylko związuje silnie.

Naród polski zajął dorzecze całej Wisły, nie jedną stronę; np. Wielkopolska sięgała poza Wisłę, wspólnie z nią sejmiko-

[1]) „Wylądowania są jednem z działań wojennych najrzadziej ponawianych i takowe policzyć można do rzędu najtrudniejszych".

„Armje liczne, jakie utrzymują dziś wielkie mocarstwa, nie dozwalają atakować ich za pomocą wylądowań 30, lub 40 tysięcy wojska. Takowe przeto przedsięwzięcie mogłoby być wymierzane jedynie przeciw państwom podrzędnym; bo trudno jest wysadzić na ląd 100 do 150 tys. ludzi z zasobem ogromnym artylerji, amunicji, kawalerji i t. d."

Jomini — Pisma.

Rozważania Jominiego do dzisiaj nie straciły na aktualności, w wojnie ubiegłej na Bałtyku mieliśmy tylko jedną akcję desantową, niemiecką na archipelag ryski w 1917 r.



wała ziemia Dobrzyńska, rzeka była im łącznikiem, nie przeszkodą. Rzeka łączy niziny, wyżynę z niziną, i tylko rzeki posiadające słabo rozwinięte dorzecza, rzeki nie nadające się dla komunikacji z powodu skalistego dna, porohów, i płynące wśród wyżyn są rzekami dzielącemi. Rzadziej niemi mogą być rzeki, zanikające wśród nieprzebytych trzęsawisk, lecz wtedy właściwie bagno będzie przeszkodą. Błota są zaporą najpotężniejszą. Drogi przez nie ciągną się po groblach, na nich tylko można walczyć, jak na przesmykach w górach niedostępnych. Komunikacji dobrych przez nie zaimprowizować się nie da. Wśród błot można uprzednio przygotować tereny walki, z góry znając jedyne możliwe kierunki akcji nieprzyjacielskiej. Kanały i śluzy odpowiednio urządzone umożliwią zalanie olbrzymich obszarów (zalewy Izery, bagna Prypeci). Wokół błot i gór wije się stugębny moloch wojny, są one „osią", „zawiasą", wokół których odbywa swój taniec. To są przestrzenie najmniejszego ciśnienia temperatury wojny, one wytyczają kierunek, nakazując siebie ominąć (przed Polesiem rozłamują się wszelkie drogi).

Również nie jest granicą dobrą step, siedlisko często głodnych wojowniczych koczowników. Dlatego państwa dążą do opanowania stepu. (Polska — stepy Czarnomorskie, Francuzi — Sudan, Rosja — stepy Azji, — Buchara, Chiwa i t. d.

Mówiąc o granicach naturalnych, trzeba się zastrzec, że często nie są one wcale obronne i nie przedstawiają żadnej wartości strategicznej. Wartość strategiczna objektów geograficznych jest zmienna; człowiek w miarę rozwoju cywilizacji opanowuje przyrodę, dzieli, co przyroda złączyła, łączy, co podzieliła, i coraz mniej przeszkód ma przed sobą do pokonania. Na pierwszy plan występuje, w miarę wzmagania się potężnych środków techniki, — wola ludzka, i nowe dyktuje granice państw, zyskuje głos przeważny.

Dawniej starano się w geografji znaleźć objekty graniczne bezsporne i niemi wyznaczono kraj, dzisiaj nauka szuka w krainie, odrębnej jednostce geograficznej, cech indywidualnych, właściwiej, jednej cechy głównej, która wszędzie przebija, jest jako zaśpiew w pieśni, która kraj dany zasadniczo różni od krain sąsiednich. (Przejściowość Polski — Nałkowski, pomostowość — Romer). Przy podobnym rozważaniu krainy naturalnej, granice przyrodzone mogą być nieznaczne, nawet trudne do zauważenia. Zwartość, spoistość krain naturalnych, a nie ich granice, są ważne, a wobec tego „charakter granic jest rzeczą podrzędną".

### b) Granice naturalne Państwa Polskiego.

„Po Dźwinę, Odrę i Dniepru koryta
Ziemia duchowi polskiemu podbita".
*Słowacki.*

Wola narodu polskiego dążyła do opanowania międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, które zamieszkał wespół z innymi, lecz

tylko naród polski stworzył potężne państwo, zdolne oprzeć się napierającym falom ludów, szukających przejścia lub łaknących ziemi: państwo obejmujące całe terytorjum, i wykreślił mu granice, które nie były niczem innem, jak naturalnemi granicami międzymorza, ku którym świadomie lub odruchowo dążył, zdobywał je, utracał, miał w czasie akcji szereg granic tymczasowych, przygodnych. Inne ludy mieszkające na tem terytorjum, terytorjum jednego państwa, dobrowolnie się z nim łączyły, pod grozą zatracenia przez żywioły najezdnicze, i rozumiejąc, że jest to obszar tylko dla jednego organizmu państwowego, i czując, że są jak garść gleby urodzajnej, która znalazła się na bezpłodnych skałach, że wspólnym wówczas podlega ona wiatrom i deszczom, wspólnie wegetuje, jedne prawa panują dla każdego cm. kw. tej przygarści. Nie jest przypadkiem, że Litwa, Inflanty zwracają się ku Polsce. Kiedy Iwan Groźny, car przerażenia niszczył Inflanty, naówczas wszystkie stany zwróciły się do Rzeczypospolitej, mówiąc, ratuj! A obecnie?—Łotwa w chwilach niebezpieczeństwa ucieka się pod opiekę Rzeczypospolitej, i choć w języku dyplomacji łotewskiej dzisiaj to się nazywa, że „powstanie Entente Cordiale... z Polską, z którą Łotwa jest związana przez wspólność interesów", to tę wspólnotę tworzy położenie geograficzne. A nowe hordy barbarzyńców które im grożą, czem się różnią, od „opryczników" Groźnego?

Gdyby nawet międzymorze bałtycko-czarnomorskie zamieszkiwały narody różnych ras, i sobie wrogie, to chcąc zachować wolność, zmuszoneby zostały do szukania dróg ku porozumieniu się we własnym interesie. Do tego też dąży naród Polski w okresie tysiąclecia, do utworzenia na przestrzeniach istmu jednego państwa. Hegemonja w rękach Polski! — ona jest wszak sercem międzymorza.

*Granica wschodnia.* Romer, wysnuwszy swą teorję o pomoście międzymorza bałtycko-pontyjskiego, jako odrębnej jednostce geograficznej, wynalazł mu naturalną granicę na wschodzie, mówiąc, że wyznacza ją układ sieci wodnej, która jest najpotężniejszym czynnikiem krajobrazu nizinnego. Charakterystyczną cechą sieci rzecznej Polski jest jej wielka łączność, brak zupełny, albo słabe wykształcenie działów wodnych, które trudno albo i niepodobno odszukać. Cecha ta urywa się poza Dnieprem; ani on ani jego wielkie dopływy, jak Sejm, Desna nie mają naturalnego połączenia u swych źródeł ze źródłami rzek rosyjskich, rodząc się z nimi wspólnie na stokach Wałdaju, na płycie rosyjskiej. Rosja, mająca u siebie doskonałe drogi wodne, w wielkich, obfitujących w wodę rzekach, wiązała je kanałami, lecz międzymorza z sobą związać nie mogła. Nie było, jak stwierdza Romer w terenie miejsca, obniżenia przez które możnaby poprowadzić kanał łączny.[1]) Wielki place d'armes ziem Polski pozostał odosobniony, związany tylko drogami lądowemi z cesarstwem.

[1]) E. Romer. Polska. Ziemia i Państwo.



Granica, tak wyznaczona przez geografa, jest tylko teoretyczna. Żaden naród w swym pochodzie, żaden szczep, na wododziale się nie zatrzymuje, chociażby tym wododziałem były nawet góry, tylko wtedy następuje trudniejsze, powolniejsze przesiąkanie naprzód. Wododział naogół jest linją, którą śmiało przekracza zwycięzca. O ile jednak góry hamują pęd posuwania się, ekspansję państw, to przecież skłony płyty rosyjskiej są nikłe i niczem się zasadniczo jeden od drugiego nie różni. Ten, kto władnie jednym z nich, równie dobrze sięga po drugi.

Olbrzymie dorzecze Dniepru, jak i analogiczne mu Renu, nie jest czemś różnem od krain sąsiednich, lecz upodabnia się i ma z niemi wiele wspólnego. Granice więc dorzecza rzeczywiste, wododziałowe przez brak spotęgowania ich czynnikami innemi, któreby nadały im piętno charakterystyczne, przez swoją dostępność łatwą czy trudną, odpowiednią dostępności krain sąsiednich, nie stały się granicami dla państw, czy narodu. A jeżeli niemi były, to tylko sporadycznie. Chwiały się one na obszarach dorzecza, falowały, posuwając się bliżej Kremlu lub Wawelu. Jedynym więc czynnikiem, kształtującym granicę i jej odległość wzdłuż pnia rzeki głównej, na wschodzie państwa, była wola ludzka, wola zwycięska. Wynikiem jej napięcia, mniej lub więcej szczęśliwym, był rezultat, że w okresie 300 lat była granica na wododziale, a w następnych 100 odsunęła się od niego.

*Granica północna.* Brzeg Bałtyku stanowi wyraźnie zarysowaną granicę północną. Kształt morza, jego silne zwężenie (Rugja — Skandynawja — 75 km.) sprzyjało uderzaniu fali wojowników, idącej z morza na Słowiańszczyznę północną, osiadłą na płaskich pobrzeżach pomorskich, na kredowych, rozdartych zerwach czczonej Rujny, ku którym dążyły bystrolotne łodzie jarlów i konungów duńskich i norweskich, podkradały się w ciemne noce okręty wikingów normańskich, a na dziobie ich korabi bielały mewy, niezawodne jasnowidze lądu, wskazujące drogę zbłąkanym żeglarzom.

Daleko w ujścia rzek, w głąb słowiańskich ziem, zapuszczali się Skandynawowie płynąc, bądź idąc, wówczas „łodzie na wozach, ziemi się nie boją, albo skrzydlate żaglem jako gady". Rabowali, uprowadzali niewolnika, narzucali organizację plemionom „ludzi słowa", szeroko rozsiadłym, byli twórcami państw. (Prawdopodobnie Litwy, z większą pewnością Rusi, która miała ich przywołać dobrowolnie, jako wojowników-władców, — może i Polski — teorja Piekosińskiego o pochodzeniu szlachty). Nawzajem Słowianie, siedzący nad morzem, a przedewszystkiem Rujanie, na okrętach przewozili lekką konnicę, która przebiegała kraj łupieżców północnych, szerząc przerażenie i spustoszenie w ich siedliskach (sławą ich brzmią sagi Skandynawji; Wyzimierz, pogromca Duńczyków).

Pomimo przewagi militarnej, pomimo, że pod ciosami toporów duńskich (i sprzymierzonych słowiańskich) padł potrzaskany posąg „boga bogów", pana o czterech obliczach,

Swantowida w Arkonie, a z nim w głuchą mogiłę niebytu zstąpiła samoistność Słowian bałtyckich, nie związali Normanowie ziem słowiańskich z chłodną północą, rozpłynęli się w żywiole miejscowym, a stanowiska ich zajęli zaciekli wyznawcy prawa „ausrotten", zdobywcy autorowie tragedji Słowiańszczyzny północno-zachodniej.

Późniejsze usiłowania Szwecji również pozostały bez rezultatu, południowy brzeg morza nie był dla nich możliwy do utrzymania, nadbiegająca fala najazdu skandynawskiego rychło z niego spełzła i nie oni nas z niego zepchnęli. Dążenie Szwecji do uczynienia z Bałtyku „wewnętrznego jeziora" i nasz sprzeciw wypełniają karty historji XVII stulecia.

*Granica zachodnia.* Granicę naturalną Polski od zachodu mógł wyznaczyć dział wodny między Łabą a Odrą, a dalej Sudety. Była ona już wtedy granicą cofającej się Słowiańszczyzny zachodniej przed naporem germańskim. Impet Słowian, dążący ku zachodowi, został wstrzymany orężem Karola Wielkiego, którego imię stało się dla nich symbolem władzy. Polska w zaraniu swego zorganizowania się, przejęła dziedzictwem granicę obronną, oddzieliła ją Odra, płynąca wśród bagien, łączących się z błotami Odry i Noteci. Przedłużenie tej linji znajdowano w Nissie Łużyckiej, lewym dopływie Odry, płynącym z Sudetów w głębokiem, o stromych ścianach korycie. Była linja Odry, jeżeli ją moglibyśmy przyjąć za granicę, granicą rezygnacji, z poza której przypatrywano się dogorywaniu plemion Połabskich (Obotrytów, Wilków). Dzisiaj masa niemczyzny przekroczyła dolną i środkową Odrę, osuszając błota, zdobyła, zaludniając, Sudety; obecnie walka trwa już na dziale wodnym pomiędzy Odrą a Wisłą, a pod Sudetami, które spełniły swą rolę osłony dla Śląska, w dolinie górnej Odry. Napór germański został częściowo zahamowany na linji Odry, ponieważ kraje zaodrzańskie pozbawione były komunikacji z niżem polskim wskutek słabego rozwoju lewego porzecza Odry w jej biegu środkowym (przyjmuje tylko Nissę Łużycką i Bober) i dolnym. Tę przeszkodę usunięto niedawno, budując kanały łączne od Odry do Łaby (Finowski i kanały Sprewy).

*Granica południowa.* Utarło się zdanie w Polsce, które gorliwie nam wmawiano, że Karpaty, ściślej linja najwyższych szczytów Karpackich, jest przyrodzoną południową granicą Polski, że taką była w ciągu dziejów. Nie wiele wiedziano o ludzie polskim w samych Karpatach i poza nimi. Karpaty są górami o wielkiej ilości przełęczy, mającymi przytem stoki północne łagodne, w środkowej części obniżają się znacznie, są raczej wzgórzami, aniżeli górami i na całej swej długości zostały zdobyte przez żywioł, zamieszkujący północne podgórza, t. j. przez Polaków i Rusinów, którzy przekroczyli je, rozlewając się, jak woda, po nizinie węgierskiej. Nie musiały być one wielką przeszkodą, skoro je masą przeszli. Były więc całe Karpaty zachodnie w posiadaniu polskiem, nietylko stoki północne, a odpryski i zazębienia narodowościowe znajdujące się



na każdej granicy etnograficznej, tutaj urywają się na południowych skrajach, — wnętrze zamieszkują wyłącznie Polacy.

Południowa Polska znajdowała się poza Karpatami, przypierała do Dunaju. Trudno wyznaczyć jej granicę naturalną, spotykamy się z nią w okresie dążenia do pewnych rubieży przyrodzonych, może do opanowania niziny węgierskiej. Całą tę dzielnicę zakarpacką uważano dotąd przeważnie za rozszerzenie państwa polskiego, a nie za ziemię nawskroś polską, jaką w rzeczywistości była, dzielnicą przez naród polski zamieszkaną i zagospodarowaną. Polska dla obrony, wprost dla utrzymania swego istnienia, aby mieć chociaż jedną stronę bezpieczną, oddała ją Węgrom. Za tę cenę kupiła, zniewolona, spokój, mogła—oparta plecami o Karpaty—odpierać dążące na nią ze wszystkich stron natarcia nieprzyjacielskie. Cofnęła więc wtedy Polska swe granice do wnętrza gór, a Węgry do dzisiejszego dnia nie mogły strawić ludności polskiej, która pozostała, jako słup graniczny na Górnych Węgrzech. Dzisiaj zastąpili Madziarów w akcji wynarodawiania — Czesi.

*Południowy-wschód.* Południowo-wschodnią granicę tworzyły brzegi morza Czarnego. Brama Dunajska, wąskie przejście pomiędzy Karpatami a morzem, zamykała drogi z Bałkanu. Niewielki odcinek dolnego biegu Dunaju był naturalną i równie dobrą granicą strategiczną; — rzeka jest szeroka, lewy brzeg błotnisty, oddziela obszar nizinny kontynentu od skalistego Bałkanu.

### c) Granice Polski w przeszłości.

W swym rozwoju terytorjalnym państwo osiągało granice mniej lub więcej dalekie. Zasadnicze momenty jego rozwoju są w okresach: początkowego tworzenia państwa, przed i po Unji i w czasie rozbiorów.

*Pierwsze granice Państwa Polskiego.* Granice powstającego państwa buduje Mieszko, lecz przedewszystkiem gruntuje je Bolesław Chrobry. Groźny wojownik, daleko sięga swem ramieniem, nic w nim z potulności słowiańskiej. Organizator, zbieracz plemion polskich w jedną całość, ma w sobie impet niełada. On pierwszy wyznacza szlaki, któremi następnie podąży naród-państwo w swym rozwoju terytorjalnym. Miecz jego dźwięczy i szczerbi się na bramie Kijowa; przekracza Bolesław Bramę Morawską, zdobywa i traci Czechy i Morawy. Pokój budziszyński zapewnia mu Łużyce, ziemię Milżyńską, opiera się o górny bieg Łaby, o Saalę. Dociera do Bałtyku, po Gdańsk i ujście Wisły,—Pomorze uznaje go za pana; na zachodzie wkracza w ziemie pogańskich Połabian, u których nie znajduje życzliwego przyjęcia. Władca Mazowsza wyznacza granicę od Prusów, rzeczkę Ossę, dopływ Drwęcy. A że Bolesław nie dotarł na całej linji jeszcze do naturalnych rubieży, rozumiejąc, że państwo jego „bez kopców, bez granic, otwarte ze wszystkich stron", więc jak głosi tradycja, na rzekach pogranicznych bije

słupy żelazne, graniczniki tymczasowe, innych w przyrodzie nie znalazł. „Kres żelazny granicom Polski założył", mówi Gallus, Sallustjusz państwowej Bolesławów potęgi. Polska Chrobrego zajmuje około 470,000 km. kw.

Granicę południową Polski za Bolesława opisuje dokładnie kronika węgiersko-polska. Granica ta przytykała do Dunaju na długości od Pożonu (Pressburga) aż do kolana, którem Dunaj zakręca na południe. Od tego zagięcia szła granica w tym samym kierunku, jak dotąd na miasto Jagier (Egier), od którego dochodziła do rzeki Cisy. Nią i jej dopływami idąc w górę, docierała wysoko na grzbiet Karpat do przełęczy Użockiej. Nad tą przełęczą wznosi się góra Halicz, w której należy widzieć ów granicznik, zwany w kronice węgiersko-polskiej, Castrum Gallis. Był to trójgranicznik, w którym zbiegały się granice Polski, Węgier i Rusi. Pod tą górą od północy wypływa San, a od południa rzeka Ung. Tu również była granica za Chrobrego od Rusi.

Jakim sposobem mógł Chrobry rozszerzyć tak daleko granice Polski, tak daleko roznieść postrach swego oręża, oprzeć się największej w owym czasie potędze cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego?

Oto pomimo świetnej organizacji militarnej, jaką stwarza w postaci stałej siły zbrojnej (w czterech obozowiskach w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Włodzisławiu ma 3,900 pancernych i 13,000 tarczowych, siła wielka na owe czasy), Bolesław wykorzystuje kraj lesisty i błotnisty, mający nieliczne przejścia, zamyka je grodami, strażnicami szlaków do wnętrza kraju, które bezustannie buduje. Dzieje jego walk są przeważnie walką o grody. Wypędza Czechów ze Śląska, a po zajęciu Bramy Morawskiej dla jej ochrony buduje 7 grodów, w tej liczbie Ołomuniec. Na Rusi ma stałe załogi.

*Granice przed Unją.* Następcy Bolesława nie utrzymali dziedzictwa w całości. Od strony zachodniej zasłaniają bagna Odry i ciemne puszcze graniczne; u brodów rzeki strażują gródki. Istnieje zakaz wrębu w lasy pograniczne. Wyprawy niemieckie grzęzną w błotach nie znajdując przejścia i raz tylko Fryderyk Barbarossa, przedsięwziąwszy wielką wyprawę, został przez niedołężnego Bolesława Kędzierzawego przepuszczony przez Odrę (1157 r.). Dzieło Chrobrego prowadzi dalej Krzywousty, zdobywa on lesisto-bagnistą linję Noteci z jej obronnemi gródkami (Nakło, Santok, Drzeń); przedziera się przez ogromne lasy, w których drogę trzeba było znaczyć nacięciami na drzewach, zdobywa Pomorze nadodrzańskie z handlowemi miastami Julinem i Szczecinem. Poddaje mu się kilka plemion lutyckich za Odrą i wyspa Rugja.

Granica pruska biegnie na kilkumilowej odległości od pasa jezior, a pomiędzy niemi i zaludnionemi okolicami Mazowsza ciągnie się pasmo puszcz bezludnych.

Polska w okresie podziałów dzielnicowych, broniąc się od sąsiadów, buduje grody warowne w miarę potrzeby, bez planu ogólnego. Właściwie każdy gród jest fortecą. Nieliczne tylko z nich posiadają znaczenie ogólno-państwowe leżąc na szlakach najeźdźców.



W 1260 r. margrabiowie brandenburscy zakładają Nową Marchję, odpychając Polskę od Odry. Dzieje się to w okresie wielkich klęsk, najazdów tatarskich, które wyludniają Polskę. Fortyfikuje dopiero państwo Kazimierz Wielki.

Wystawił w ciągu swego panowania, bądź odbudował 45 twierdz we wszystkich częściach królestwa i w świeżo przyłączonej Rusi. Od strony węgierskiej buduje: Czorsztyn, Sącz w dolinie Dunajca, Biecz w dorzeczu Wisłoki. Kraków ubezpiecza zameczkami w Skawinie i Lanckoronie. Wzmacnia stromą zerwę Wyżyny Małopolskiej, ciągnącą się w kierunku północno-zachodnim a dalej pogranicze śląskie 8 zameczkami; są to: Olkusz, Będzin nad Czarną Przemszą, Lelów, Wieluń nad Wartą, Bolesławice, Ostrzeszów, Wschowa i Kościan.

Od Nowej Marchji i zakonu ubezpiecza gorliwy budowniczy granice, fortyfikując linję Obry i Noteci zameczkami w Międzyrzeczu, Drezdenku, Santoku, Nakle, Bydgoszczy, u ujścia Drwęcy do Wisły—Złotoryją, jako drugą linję twierdz buduje lub poprawia: Kalisz, Poznań, Gniezno, Brześć Kujawski, Włocławek, Rawę i Przedecz.

Na granicy wschodniej: nad Narwią wznosi Bielsk (Tykocin istnieje już poprzednio), umacnia linję Bugu przez potężny Drohiczyn, Mielnik, Brześć Litewski, Chełm, Włodzimierz Wołyński, Bełz. W drugiej linji poprawia: Lublin nad Bystrzycą i Łuków. Kazimierz Wielki, tytułując się panem wszech Rusi, umacnia w ziemiach ruskich Łuck nad Styrem, zdobyty na Lubarcie i Lwów. Poprawia zamki na przeprawach wiślanych w Sandomierzu i Zawichoście. Jego trud nieustanny sprawił, że „żelazna cała i cała ceglana stała się Polska".

Przed Unją na czas krótki dochodzi Polska do wód Pontu. Na południowy-wschód dąży, śladem ojców, ostatni z Piastów na tronie, Kazimierz Wielki. W r. 1349 posiadł Ruś, owe państwo Jarosława Ośmiomysła, którego wysławia autor „Słowa o pułku Igora", że mógł „zamykać szeroką paszczę Dunaju", (oczywiście przez Mołdawję).

Przed Unją na zachodzie odpadł Śląsk, na który w górę Odry wciskały się wpływy polityczne niemieckie, lecz znać wielce powierzchowny był nalot niemczyzny, kiedy Mikołaj II Opolczyk (ścięty w Nissie w r. 1497) przed śmiercią żąda, aby mu odczytano wyrok po polsku, jako iż obcej mowy nie rozumie.

Na południe nieruchomą granicą, bez wstrząśnień od czasów Bolesława Chrobrego są łańcuchy Karpackie.

Na północy Polska odepchnięta jest od morza. ziemię Prusów skolonizowali Krzyżacy, owładnąwszy Pomorzem. Przed Unją Polska jest jako pan, co „ma własności od morza do morza, a brzegi nie jego".

*Granice po Unji.* Unja—bezzbrojne i dobrowolne przyłączenie się Litwy była wynikiem uświadomienia, że nie podobna

się ostać państwu litewskiemu wobec naporu niemieckiego Niemcy, podzieleni na drobne państewka, nie byli w stanie z taką siłą, na jaką ich rzeczywiście było stać, rzucić się na wschód, tem nie mniej placówki swe wysunęli daleko, dążąc do opanowania północnych brzegów Bałtyku, czem jednocześnie odsuwali nas od morza, wytracając w swej pracy kolonizacyjnej drobne plemiona prusko-łotewskie. Lewe skrzydło niemieckie ochraniało morze wzdłuż brzegu, którym postępował napór niemiecki.

Litwa w chwili Unji rozciąga się pomostem od Bałtyku do morza Czarnego, powierzchnia jej wynosi 600,000 km. kw. Połączenie z nią daje państwu granicę najbardziej zbliżoną do granic naturalnych międzymorza bałtycko - czarnomorskiego. Pierwsza chwila połączenia Polski z Litwą Unją personalną, a potem realną, zaznacza się przesunięciem granicy daleko w ziemie wschodnie na wododział pomiędzy Dźwiną a Wołgą, Dnieprem i Donem. Polska z granicy obronnej rzecznej przechodzi do granicy obejmującej dorzecze, granicy normalnej. Granica ta w kraju mało zaludnionym nigdy nie była dokładnie wyznaczona, zwłaszcza na obszarach stepowych, bliżej m. Czarnego. Ginęła ona w pustyni, ciągnącej się ku szlakowi Murawskiemu, mając niby rzekę Orelę za przedział od Krymców. Po zmianie księstwa na województwa (1471 r.) Tatarzy przepędzili straże litewskie z Oreli (1. dopł. Dniepru), Tawani i ujść Dniepru, zniszczyli miejsca na których Polska pobierała cła nad morzem Czarnem. Rozpoczyna się okres cofania, względnie falowania granicy ustanowionej przez Witolda. Nie byli jej w stanie utrzymać strażnicy kresów, dalej nie szli, zresztą dokąd dążyć mieli? — W r. 1459 pada Konstantynopol i wyjście z morza Czarnego w świat zostaje zamknięte, a dzielą Polskę od niego stepy, spiekłe od słońca latem, a przez śnieżne burze nawiedzane zimą, puste i jałowe. Z Samary, Suły, Psiołu i Worskły nikną niespostrzeżenie straże polskie, idzie granica jeszcze nad lewym brzegiem, przed Kijowem, lecz w XVIII stuleciu cofa się poza Dniepr.

Po dokonaniu Unji zaczyna się masowo kolonizacja, idąca z rdzennej Polski na wschód, w ziemie słabo zaludnione, rozpoczynają się zdobycze miecza i pługa, via triumphans polskiego narodu; świadek ówczesny mówi, że na Ukrainie słychać częściej mowę polską, niż ruską, jest ona mową cywilizacji i kultury. Polska zasłania na wschodzie przez wiele stuleci wolność i dobro Europy od barbarzyńców. „Jeżeli naród polski szedł na wschód, to nie po dobro cudze, lecz po to, żeby ziemie niczyje, dzikie pola w pustynie zamieniane raz wraz przez tatarskie zagony, wciąż nanowo zaorywać, uzbrajać, zakładać miasta i sioła, wznosić kościoły i szkoły".

W XIV stuleciu wraz z innemi ziemiami otrzymało państwo Jagiellonów „ziemie Niżu". Za Jagiełły z „królewskiego portu Kaczubej" (1415 r.) wypływają ładowne zbożem okręty dla głodnych ludów nad Pontem siedzących. W chęci utrwalenia wpły-



wów polskich urządzona jest wyprawa Warneńczyka na Bałkan, a następnie Kazimierza Jagiellończyka, kiedy w roku 1484 Turcy zajęli ujście Dniepru i Dniestru. Wyparła ona wojska Wielkiej Porty z Mołdawji i zwycięsko posuwała się ku Pomorzu Pontyjskiemu, lecz zdrada hospodara wołoskiego i nadeszła nawała tatarska nie dozwoliła na wykorzystanie zwycięstwa i odzyskanie Kilji i Białogrodu. Szła potem ku limanom, niesłusznie okrzyczana, nieszczęśliwa wyprawa Jana Olbrachta. Miała na celu zamknąć przejście lądowe z Bałkanu na Krym, t. j. zająć dla Polski i ubezpieczyć zwężenie pomiędzy Karpatami i morzem Czarnem — Bramą Czarnomorską (Dunaj). Przejście to jest wąskie, ma zaledwie 85 klm. szerokości, z zajęciem go i umocnieniem pozbawiano oparcia Tatarów Krymskich, którzy, znajdując się pod protektoratem Turcji, stawali się groźnymi dla południowych województw Rzpltej, nie pozwalając na ustalenie granicy, chwiejącej się na szerokich przestworzach Ukrainy. Polska nie dotarła i nie zdołała zamknąć Bramy Dunajskiej, zmuszona więc była cofnąć i zabezpieczyć się granicą obronną, granicą odporu, którą znalazła w Dniestrze, płynącym przeważnie w głębokiem korycie, o stromych ścianach.

Na zachodzie granica była odziedziczona po Piastach, nie licząc utraconego Śląska. Niemców zatrzymały bagniska Odry, Obry i Noteci; kolonizacja niemiecka, utrwalając się na środkowej i dolnej Odrze, jednocześnie szła w górę rzeki, w stronę południowo-wschodnią wsuwając się klinem pomiędzy Polskę, a Czechy, germanizując odgrodzony od ojczyzny piaskami i borami—Śląsk.

Na północy wpływ Unji wznawia granicę nad Bałtykiem, lennem się stają Prusy Książęce, granica biegnie brzegiem półwyspu Kurlandzkiego i dalej na północ do wysp archipelagu ryskiego. Inflanty odpadają po latach potopu (1660 r.).

*Granice przed rozbiorami.* Noszą one przeważnie charakter obronny z chwilą utraty przez państwo zdolności ekspansji. Granica wschodnia cofa się w połowie na linję środkowego Dniepru, Kijów z obwodem jest poza nią.

Granica wschodnia w chwili rozbioru obejmuje kraj od lat 400 (od 1386 r.) z Rzeczpospolitą związany. Od tego czasu niejednokrotnie przekraczała Polska tę granicę na czas dłuższy, a nigdy, pominąwszy chwilowe okupacje, ani część tych obszarów od państwa nie odeszła. Trwałość tej granicy świadczy, że nie była ona przypadkiem — oddzielała dwa różne światy.

Od Dniepru zdążała granica linją łamaną ku Dniestrowi, następnie Dniestrem i Karpatami. Granica północna obejmuje dorzecze Dźwiny, wyłączając ujście samej rzeki (t. j. obejmuje Inflanty Polskie).

Granice morskie Rzeczypospolitej tworzył brzeg Kurlandji (370 klm.) i zatoka Gdańska (oprócz Sambji) z wąskim skrawkiem otwartego morza na zachód od niej. Prusy Książęce, dochodząc do brzegu, dzieliły pobrzeże polskie.

Granica zachodnia jest granicą z XIV w. od Śląska i Brandenburgji.

*Długość granic.* W czasie rozbiorów najdłuższa jest granica wschodnia z Rosją — 2180 klm. część jej tworzą rzeki, mianowicie: dolna Dźwina 80 klm. — średni Dniepr 350 klm.—razem więc granicy rzecznej 430 klm., lądowej z Rosją 1750 klm.

Na południu długość granicy, pomiędzy Dnieprem, a Dniestrem, wzdłuż Siniuchy (l. dpł. Bohu), Kodymy i Jahorlika wynosiła 400 klm. (do Bohu z Rosją 270 klm. — ogólna więc długość granicy rosyjskiej była 2450 klm.); — następnie granica szła Dniestrem 280 klm. a dalej lądem do granicy z Węgrami; z krainami więc, podległemi Turcji, sąsiadowała Polska 940 klm.

Z Austrją (z Węgrami) granicę tworzyły Karpaty, na długości 1070 klm.

Z Prusami granica była wyłącznie sucha, dł. 870 klm. — Prusy Książęce, dzięki Warmji, którą obejmowały prawie całkowicie, miały granicę dł. 1040 klm. Bez Warmji byłaby ona krótszą o jakieś 300 klm.

Ogólna więc długość granic Polski w czasie rozbiorów — 6410 klm. z czego morskich — 530 klm., rzecznych — 710 klm.

Stosunek długości granic do powierzchni kraju nie przedstawiał się w czasie rozbiorów najgorzej, co uważano za jedną z przyczyn, które osłabiły ekspansywność Polski, zmusiły ją, jakoby do przejścia do roli „defensywnej" już w w. XVI, a stan tej bierności państwowej, słabego reagowania politycznego na zewnątrz trwa aż do rozbiorów.

Jeden klm. granicy lądowej lub rzecznej w Polsce ( w momencie rozbiorów) odpowiada 128,8 kw. pow.; — ludność Rzeczypospolitej wyraża się cyfrą 11,5 milj., czyli 1 klm. granicy lądowej lub rzecznej odpowiada w państwie prawie 2000 (1963) mieszkańców. W ostatniej wojnie wszechświatowej wystawiły państwa 10 — 15% ludności; Polska przedrozbiorowa w połowie 1791 r. ma 57000 żołnierza, a miała zamiar wystawić armję poniżej 1% obywateli (sejm mówił o 100000), co uważano za wysiłek nadzwyczajny. Dzisiaj historja sądzi inaczej. (Korzon—Historja Polski — str. 350). Król pruski zagarniający bezkarnie dzielnice Rzeczypospolitej był mocarzem raczej intelektualnym, aniżeli rzeczywistym, w państwie swym posiada 3,5 milj. poddanych, a jego armia wysłana do Polski liczy 57000 ludzi, a w potrzebie wystawia — 250000 żołnierza.

Nasuwa się pytanie, czy były przyczyny geograficzne, które by nakształt zarodków śmiertelnych tkwiły w organiźmie Rzeczypospolitej i wcześniej lub później spowodowały jej zgon? — W cyklu odczytów, zebranych w książce pod tytułem „Przyczyny upadku Polski", probuje dać na to pytanie odpowiedź E. Romer, lecz odpowiada negatywnie. Ma Polska cechy indywidualności geograficznej, istnienie jej było nie tylko wynikiem szczęśliwego ukształtowania się splotu wypadków historycznych, lecz tkwiło w odrębności podłoża, na którym się rozwinęła i urosła.

Znaczna rozciągłość frontów granicznych, między innemi, ułatwiła dokonanie się katastrofy dziejowej, mówi E. Romer o upadku Polski. Ułatwiła, bo garść mężnych, która stanęła w ich



obronie, nie mogła skutecznie obronić granic państwa, wewnątrz których spał naród, nie kwapiąc się do walki. Fronty graniczne były za długie w stosunku do obrońców, lecz wcale nie zadługie dla narodu, któryby zechciał napaść nieprzyjacielską odeprzeć. Zresztą i dla nieprzyjaciela granica posiadała tę samą niedogodność. Jak wyżej powiedziano, 1 klm. granicy odpowiadał 128,8 klm. kw., a można wogóle powiedzieć granicy, wliczając granicę morską, odrzucając natomiast zwiniętą granicę Warmji.

Czy rzeczywiście rozciągłość granic ma tak wielkie znaczenie, jak sądzą niektóry? — w takim razie dzisiejsze Czechy, których terytorjum przedstawia się w kształcie ryby, terytorjum mające zwężenie dochodzące do 45 klm., na którem nieprzyjaciele w jeden przemarsz dzienny znajdą się naprzeciw, w środku państwa czeskiego, są z góry skazane z powodu rozciągłości granic na zagładę, — 1 klm. granicy odpowiada 52 klm. kw. pow., — a przecież wróżyć państwu czeskiemu śmierć nagłą z tego powodu trudno. Niemcy przed wojną mieli również stosunek rozciągłości granic do powierzchni nie do pozazdroszczenia, 1 klm. granicy odpowiadał 65 klm. kw. pow. Terytorjum Rzeczypospolitej w czasie rozbiorów ma kształt pięciokąta z niewielkiemi wyskokami, jeden z boków tworzy morze, granice lądowe były dłuższe od morskich i morskie bynajmniej nie miały większej wartości, aniżeli lądowe dla narodu wybitnie kontynentalnego. Morza, o które opierać się mogła Polska, były morzami zamkniętemi, nie leżały za niemi ziemie, ku którymby mogli dążyć polscy Kolumbowie. Jan z Kolna, w XV w. na duńskiej fregacie szybujący ku lądom Ameryki, ku wybrzeżom Labradoru, cieśninie Hudsona i ziemi Baffina był wyjątkiem. Tylko zawierucha reformacji lub klęski ojczyzny wygnały na przestworza oceanów konwistadorów Arciszewskich; — zimne, granitowe kraje Skandynawji nie wabiły Polaków, prędzej oni byli dla ubogiej północy nęcącym łupem; brzeg Bałtyku płaski, piaszczysty, bądź błotnisty był przedmiotem niepokoju dla państwa, Szwecja wszak pragnęła ziemi dla morza. Piotr Wielki, wybijając „okno Europy", przez budowę Petersburga, wybił je tylko do Niemiec, otworzył drogę wpływom niemieckim. Morze Czarne, również wewnętrzne, dalekie było od centrów państwowych, oddzielone porożystemi rzekami, a klucz od niego dzierżyły ręce Turcji, rozwielmożniały się jej wpływy na pobrzeżach.

Polacy, nie pragnąc morza, chcąc, aby morze ich dzieliło od innych narodów, zaklęśli w ziemię (Poco Polakowi morze, kiedy dobrze orze — Klonowicz; Prędzej łabędź nauczy się orać, niż szlachcic pływać po morzu—w. XVII), stali się władcami i obrońcami znacznych przestrzeni istmu, stworzyli najdoskonalszą jazdę świata, cieśniny morskie przebywali wpław (Czarnecki,—Alsen), floty nieprzyjacielskie zdobywali konnicą (Chodkiewicz), lecz własnej floty, potężnej, godnej pierwszorzędnego mocarstwa nie zbudowali. Krótki był okres zapoczątkowanej świetności floty zbrojnej za Władysława IV, orężną dłonią ściągającej cło z kupców i na krótko w podziw była wprawiona

Europa na widok wielkiej ilości okrętów bojowych wiernego hołdownika Polski, Jakóba księcia Kurlandji, śmiałego żeglarza, co aż na drugą półkulę zapłynął, ku Antylom, w zapale kolonizacyjnym. Usiłowania jednostek nie zostały przez ogół zrozumiane i podtrzymane. Spełznął, jak fala przypływu, znojny trud Władysława IV., zostawił jeno wspomnienie.

Nie był Polakom brzeg morza potrzebny, bo nim się nie zajmowali, nie trzepotały w portach warownych, na masztach, liczne pawilony z ramieniem nagiem, dzierżącem miecz lub z orłem, okręty obcych wiozły płody ziemi polskiej do mglistych, odległych lądów. „Gdańsk — to już był koniec państw". Sto mil bursztynowych brzegów nie było zużytkowanych przez Rzpltą. A konsekwencją wstrętu do morza było, że w momencie gdy cywilizacja ze śródziemnomorskiej stawała się oceaniczną, Polska została beznadziejnie odcięta od oceanów.

Nie obronność granic chroni państwo, a prawda jest, że wszelkie granice są dobre i możliwe do utrzymania pod warunkiem, aby naród, którego państwo jest przez nie objęte, miał chęć i moc je utrzymać. Świadomość, że tylko siłą organizacji utrzymać można państwo, nawet przy znikomej rozciągłości naturalnych, silnie obronnych granic, istniała w Rzeczypospolitej. Stąd powiedzenia, „w gardłach i piersiach naszych munitia nasze", stąd „póki kopji, póty Polaków".

## 3. OBRONA RZECZYPOSPOLITEJ I ZALEŻNOŚĆ JEJ OD CZYNNIKÓW GEOGRAFICZNYCH.

„Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; ma na czym nieprzyjaciel przedniejszą mocą swoją, jazdą turecką poczynać; postąpi, ustąpi, pójdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce... Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic". Tak żali się i narzeka pisarz XVI w. Piotr Grabowski. Trudno odmówić mu słuszności, granice Rzeczypospolitej są rozległe, otwarte, nie uposażyła ich przyroda niedostępnością, a jednak plany obrony państwa, istniejące bez wątpienia, nigdy zdaje się dostatecznie nie zostały opracowane, a co ważniejsze — wypełnione. Umieszczano na przeprawach warownie, zamykano szlaki tatarskich najazdów szeregiem stannic, i nie zupełnie ma słuszność Krzysztof Opaliński, mówiąc z goryczą, że w Polsce „fortec nie pytaj, passów opatrzonych, ani szlaków tatarskich pytaj zatarasowanych! Kilkaset mil kilkaset ludzi bronić mają i obronić!"

W początkach istnienia państwa każde miasto jest twierdzą, czy też odwrotnie do twierdzy tuli się osada. Do budowy specjalnych twierdz nie brano się skwapliwie, pierś rycerska i trudnodostępność kraju zdawała się być dostateczną obroną, na namowy, aby iść za wzorem Europy zachodniej, gdzie wspaniale z czasem zaczęła się rozwijać sztuka fortyfikacyjna, odpowiadano przysłowiem, wspominając lata dawne, że „Polak ma to po naturze, bić się w polu, a nie w murze", Krzyżacki Malborg, na wzór zagraniczny dźwignięty, poszedł w Polsce w przysłowie nieledwie („silny okop, niby Malborg"). Każdy z królów podejmuje kolejno starania celem wzmocnienia obronności kraju. Obok kwot na utrzymanie wojsk w pacta conventa są zastrzeżone kwoty na opatrzenie i budowę zamków. Wielkie plany snuje Batory, prowadząc szczęśliwe wojny moskiewskie; śmierć przeszkadza mu opanować Krym, trwale zabezpieczyć województwa południowe; do tej myśli przechyla się wielki Zamojski, pisząc w swych listach do króla o konieczności zbudowania nad Dniestrem kilku zamków, o umocnieniu Krakowa, „abyśmy, jak węgrowie, przed nieprzyjacielem z koroną swoją nie uciekali". Zygmunt III zobowiązuje się zbudować pięć warowni w Kijowskiem, Płockiem i na Ukrainie. Władysław IV pragnie przesiedlić część kozaków nad Dźwinę, aby tam „rycerze Borystenesu" stali się postrachem Szwedów i Moskwy. Dochody z ceł morskich zamierza obrócić na budowę i utrzymanie floty państwowej, co zacofana szlachta, wspominając „niezwyciężoną Armadę" wyszydza, zowiąc „konceptem hiszpańskim" [1]). On również, jak i Jan Kazimierz przyrzekli dźwignąć cztery twierdze na Ukrainie i Litwie, a nadto wzmocnić Puck, na pograniczu Prus, nad morzem leżący. Michał Korybut obiecał naprawić szańce Kamieńca Podolskiego, a Jan III—zbudować nową twierdzę na Litwie i odnowić warownie Lwowa. Sasi zobowiązują się do naprawy Kamieńca i okopów św. Trójcy.

W czasie rozrostu państwa za Piastów granicą zagrożoną była zachodnia, później za Jagiellonów staje się wschodnia; o północne i południowe morze oddalone od rdzenia bagnami, bądź stepami Rzeczpospolita nie ma sił walczyć, wysiłki jej w tych kierunkach nie są stałe. W pierwszych wiekach istnienia państwa widzimy troskę o umocnienie granicy zachodniej, a następnie w wiekach późniejszych, w miarę rozwoju zagadnień wschodnich, ciężar obrony przesuwa się na wschód. Stąd też twierdze Polski po Unji budowane są wyłącznie na wschodzie, z niewielkimi wyjątkami.

*Front zachodni.* Zachód początkowo był dobrze ochroniony niedostępnością znacznych obszarów błot, rozpościerających się wzdłuż Odry, Obry i Noteci. Niemcy rozdrobnieni na księstewka, nie mieli znacznych sił wojskowych, aby grozić zachodniej granicy poważnie. Podbój szedł drogą pokojową, drogą osadnictwa, które kilkakrotnie, zwłaszcza po najazdach tatarskich, zalewało Polskę.

Od strony Nowej Marchji bronił państwa Poznań z kilkoma mniejszemi gródkami, istniejącemi w różnych czasach, jak Santok, „strażnica i klucz Królestwa", Wieleń, Drżeń, Ujście,

[1]) Z dziejów marynarki polskiej.

Czarnków, Międzyrzecz, leżącemi nad Notecią i Wartą, wykorzystującemi bagniste doliny rzeczne, a zarazem broniącemi przepraw. Kościan zasłaniał przesmyk, idący przez bagna obrzańskie.

Z utratą Śląska wytworzyła się linja obronna na zerwie wyżyny Małopolskiej, na grzbiecie Krakowsko - Wieluńskim. Grzbiet, długi około 100 km., próg od strony będącego pod władzą Niemców Śląska, wyraźnie w przyrodzie widoczny w postaci urwistych lub stromych wapiennych skał, dochodzących do kilkunastu lub kilkudziesięciu mtr. wysokości, doskonale się nadawał do budowy zamków. Potężne doliny wypłukała w grzbiecie woda, miał dosyć odosobnionych pagórów, często trudno dostępnych. Przed nim ciągną się wzgórza piaszczyste.

Granica Śląska była niespokojna, przychodziły z poza niej liczne gromady zbójów, z ciemnych puszcz, lub niczym się od nich nie różniące gromady raubritterów, przed którymi ludność chroniła się w zameczkach i warownych klasztorach, które w liczbie około 20 uwieńczyły grzbiet.

Z zameczków tych tylko Kraków posiadał poważne znaczenie strategiczne, leżąc na lewej południowej krawędzi grzbietu. Sciana spadzista krawędzi ku niemu kierowała drogi. Zamykał szlak z Czech, strażując przejścia Bramy Morawskiej, okolice której bardzo wcześnie stały się areną walki. Przed Chrobrym ziemia polska wkrąg Krakowa należała do Czech. Do Krakowa zdążają Wacławowie, a Jan Luksemburczyk, żywiąc wielką zawziętość, w przedostatnim roku życia, oślepły przychodzi z wojskiem dotknąć włócznią murów twierdzy.

Ostatnią wyniosłość Wyżyny Małopolskiej, prawe skrzydło grzbietu, kryła Częstochowa, rozrost swój zawdzięczająca położeniu na szlaku z Krakowa do Poznania. Jako twierdza, kontrola szlaku, zbudowana więcej z myślą przeciw swoim (w okresie dzielnicowym), aniżeli przeciw obcym. Skarby cudownego obrazu okazały się przynętą dla husytów i Szwedów, którzy dali się jej we znaki.

Pomiędzy Krakowem, a Częstochową kilkanaście zameczków, siedzib rodów magnackich, lub obronnych klasztorów okryło zbocze, naokół którego szumiały puszcze.

Dolina Prądnika, głęboka, pełna pieczar, kanion, bezpieczne przytulisko, zamknęła swe wyloty: południowy — Korzkwią, północny — Pieskową Skałą. W pośrodku — znak synowskiej, wdzięcznej pamięci — sterczał na skale Ojców. Opodal, na niedostępnem urwisku, krwawe Grodzisko z cichą dzisiaj pustelnią św. Salomei. (Grodzisko — spór o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym).

Dalej ku zachodowi wysunięte były: Tęczynek i klasztor w Alwernji, nad Czarną Przemszą przysiadły Będzin i Siewierz, biskupów krakowskich dziedzictwo. Najliczniej skupiły się zameczki na wododziale, na wyniosłościach pomiędzy Białą Przemszą, a Pilicą. Na południe od Przemszy znajdują się: Olkusz, Rabsztyn; u źródłowisk Pilicy — Ogrodzieniec i Smoleń (Bonarów), Pilica, Żarnowiec (gdzie płakały królewskie nielube). Dalej ku północy Olsztyn, Lelów, klasztor we Mstowie i t. d.



Pasmo obronne zachodniego krańca wyżyny Małopolskiej nie odegrało w historji naszej ważniejszej roli, miało znaczenie przedewszystkiem dla obrony lokalnej. Ochronę przeciw poważniejszym zakusom sąsiadów z zachodu stanowiły piaski, bory, brak komunikacji w kraju na zachód przed pasmem się znajdującym. Trudne było dojście z doliny Odry, łańcuch Sudetów spełniał też rolę przeszkody dla nieprzyjaciela, mającego szerszy rozmach. Wyjątek stanowił Kraków, to też dzieje tego grodu inną rozgłośną zyskały sławę.

Pas zameczków od Krakowa po Częstochowę nie miał w tyle większych twierdz z jakiemi się spotykamy na pozostałych frontach Rzeczypospolitej; Chęciny — jedna z najwarowniejszych znajdowała się głęboko we wnętrzu kraju i przy obronie granicy zachodniej nie współdziałała, nie będąc z nią niczem związana.

***Północny front.*** Wisła dzieliła front północny na dwie części. Na lewym jej brzegu linję obronną wyznaczyła rzeka Noteć z przyległemi bagnami, suche przesmyki, po których biegły nieliczne ścieże, poprzez bagnistą dolinę, od garbami wzgórz usianej krainy Pomorza, a zamykały gródki, jak: Drezdenko, Ruda, Wieleń, Czarnków, Ujście, Santok, Nakło, Łabiszyn i Bydgoszcz. Wielkopolska, umacniając Noteć, zabezpieczała się od napadów pomorskich. Po wytraceniu Pomorzan wartość linji tej znikła, stała się ona zbędną odżyła raz jeszcze przez smutną pamięć Ujścia, leżącego na przesmyku dawnym między błotami, gdzie miano przeciąć drogę nadciągającej armji szwedzkiej.

Dolina dolnej Wisły, łatwo dostępna, prowadząca wygodnie w głąb kraju była usiana po brzegach miastami — twierdzami, jak Płock, Włocławek, Złotoryja, Toruń, Grudziądz (polska, pruska, znów polska twierdza), opodal Brześć Kujawski i t. d.

Pragnienie utrwalenia wpływów polskich nad Bałtykiem i zabezpieczenia ujścia głównej arterji kraju, tworzyło z Gdańska jedyną nadmorską twierdzę, ostoję floty polskiej; z niego idą „w zaraniu dziejów, w sine dalekie dale okręty Sobiesławowiczów, flota gardziny Krzywoustego, w dwunastym wieku idąca na wyprawę wojenną do Danji, statki Zygmunta Augusta i Władysława IV". Władysław IV umacnia Gdańsk i Tczew; na mierzei Helskiej w Kusfeldzie i Chałupach wznosi nadmorskie twierdze: Władysławów i Kazimierzów, najeża działami warownię Pucką, panującą nad portem, w którym na okrętach rozwiewa wiatr banderę w czerwonem polu, z ręką po ramię, trzymającą miecz.

Na wschód od Wisły spotyka się niewiele grodów; pochodzą one przeważnie z okresów wcześniejszych, z czasów walk z Prusami, jak Tykocin w błotach nad Narwią i t. d.

W późniejszym czasie zabezpieczony i trudnodostępny z lądu Tykocin obrał Zygmunt August za punkt składowy artylerji, skąd miała się wyprawiać dla obrony granic. Miał bowiem Tykocin doskonałą komunikację, z Kijowem za pomocą Narwi i Wisły, ze Lwowem za pośrednictwem Narwi i Bugu, albo Narwią, Bugiem

do Sanu, a nawet łatwo było dotrzeć do Wilna, przewiózłszy działa lądem do Grodna, skąd Niemnem i Wilją. Wysyłano z niego artylerję pod oblegany Gdańsk[1]).

Obronę od północy stworzyły piaski, błota, pokryte ciemnemi puszczami, na przejściu z pojezierza do niziny środkowej, przez który to pas nie wiódł ani jeden uczęszczany szlak, poza drogami o znaczeniu lokalnem. Nie chroniły skutkiem tego tej granicy zamki warowne; tylko wzdłuż wielkiej drogi Wisły ciągnie się linja fortec. Bitwa pod Grunwaldem miała miejsce na wyżynnym, suchym przesmyku pomiędzy bagnami i jeziorami, którym przejść chciały w pochodzie na Malborg wojska polskie, omijając umocnioną ostrokołem i działami przeprawę na Drwęcy pod Kurzętnikiem przez obejście rzeki powyżej źródeł[1]), gdzie jednak czekali Krzyżacy na nadciągającą armję Jagiełły.

Zakon, umacniający swe podboje budową twierdz, pokrył niemi, jak oczkami gęstej sieci, całą ziemię dawnych Prusów, zamykając niemi wszystkie możliwe drogi, czem znakomicie utrudniał nieprzyjacielowi szybkie posuwanie się. Np. w walkach Zygmunta Starego z Albrechtem, ostatnim mistrzem zakonu, były zdobyte zamki: Szomberg, Olsztyn, Morąg, Swięta-Siekierka, Brandenburg, Kwidzyna, Holland i in., a oprócz nich istniały; Chełmno, Grudziądz, Malborg, Ostróda, Dąbrowno, Szczytno, Jańsborg, Ełk, Gąbin, Ragneta, Kłajpeda i t. d.

Niemen, oddzielający „Litwinów od wrogów", gdzie „i ci i owi pilnują przeprawy", był fosą graniczną, pilnie strzeżoną, brzegi jego widownią licznych przepraw i potyczek, granicą niespokojną. Płonęły nad nim Punie, stos ofiarny zwycięskiego przez śmierć Margiera, czyhała Ragneta, skąd szły wyprawy krzyżackie, idące lądem, bądź wodą pod Nowe Kowno, Merecz i Grodno, bądź pod Jurborg nad ujściem Jury, lub Wielonę na Dubissie.

*Front półn.-wsch.* Front półn.-wsch. Rzeczypospolitej tworzyło dorzecze Dźwiny. Wahała się granica pomiędzy Polską, Szwecją a Moskwą. Główne tereny walki tworzyło prawe porzecze Dźwiny — Inflanty. Zakon kawalerów mieczowych w swych podbojach niczem nie różnił się od Krzyżaków — każde miasto i miasteczko było twierdzą. Z chwilą włączenia ziem zakonu do Rzpltej główną linją obronną stała się Dźwina, płynąca wśród bagnisk przeważnie. U ujścia jej strażowała Ryga, twierdzą Dyament, przeciw sąsiadom wschodnim istniały zamki: Drysa, Dynaburg, Połock. Północny brzeg Dźwiny był pokryty gęstą siecią zamków i zameczków, z których w Inflantach polskich były: Lucyn, Rzeżyca i t. d., a dalej przeciw Moskwie: Wieliż, Uświata, Wielkie Łuki, Newel, Siebierz. Na północnym brzegu Dźwiny leżał Kircholm, poniżej Rygi, miejsca wiekopomnego boju.

[1]) Górski. Historja artylerji polskiej.

[1]) Pagórki Grunwaldzkie mają w tym miejscu wysokość 229 m., najwyższa ich wysokość wynosi 313 m. n. p. m.



*Front wschodni.* Front wschodni podzieliły błota Polesia na dwa odcinki. Myślano wprawdzie o połączeniu ich, aby mieć możność przesyłać wojska litewskie wprost w ziemie ruskie, nie obchodząc błot, lecz dopiero przy schyłku Rzeczypospolitej, z inicjatywy prywatnej, wykonano drogę wodną, łączącą Niemen z Dnieprem, za pomocą kanału Ogińskiego. Na przebieg więc wojen Rzeczypospolitej spóźniona jej budowa wpływu nie miała.

*Odcinek północny frontu wschodniego.* Dniepr z dopływami stanowił potężną zaporę dla działań ofensywnych Moskwy. Walki odbywające się na lewym brzegu rozstrzygały wyłącznie o losach ziem tam będących, o Zadnieprzu, a z momentem dojścia linji bojowej do Dniepru, urywały się. Twierdze lewobrzeżne, jak Mścisław i Rosław (w dorzeczu Sożu) Suraż i Starodub miały znaczenie lokalne.

Słabem miejscem ściany wschodniej była przerwa w granicy wodnej, w miejscu, gdzie Dniepr i Dźwina płyną niemal równolegle do siebie w swych biegach górnych. Na straży bramy stała potężna twierdza Smoleńsk, przechodząca z rąk do rąk. Chociaż przejście bramy Smoleńskiej nie należało do najwygodniejszych, bo zamykał je dopływ Dźwiny i bagna, było ono jedyną najlepszą drogą, wiodącą w głąb Moskwy. Z momentem utraty Smoleńska miejsce jego zajmuje Orsza, położona na zewnątrz wyjścia nad Dnieprem. Przez bramę Smoleńską wiódł szlak wojny, ograniczony górnym biegiem Dniepru i Dźwiny, a zamknięty bagnami i puszczami. Szedł nim ostatnio „bóg wojny" po zwycięstwo, a wracał rozbity. Stronę polską bramy Smoleńskiej zasłaniał łańcuch zamków, jak na zachód od Dźwiny: Woroniecz, Uszacz, Lepel, oprócz Orszy, tkwiącej u samego wylotu, pozatem Borysów i Swisłocz na Berezynie czuwały u przepraw. Szkłów, Mohylów i Stary Bychów poniżej na Dnieprze ochraniały prawe skrzydło. Zresztą wylot bramy Smoleńskiej doskonale ochraniała Berezyna i jeziora na północ od niej położone, trudno dostępną czyniąc okolicę. Wogóle Dniepr, do którego równolegle płynie Druć, Berezyna, Swisłocz, rzeki nizinne, pomiędzy któremi ścielą się liczne bagna, czyniły zasłonę zupełnie dostateczną; była to przeszkoda nienadająca się do przejścia granicy i miejscowości tych nieprzyjaciel nie przekraczał.

Polesie dostatecznie również obronne przez samą przyrodę jako styk odcinków frontu wschodniego nie wymagało silniejszych twierdz, zamki tu istnieją nie wielkie, bez ogólnego znaczenia, jak Rzeczyca na suchym brzegu Dniepru, Mozyrz na wyspie wśród bagien nad Prypecią, Owrucz i Turów.

*Odcinek południowy frontu wschodniego.* Kolonizacji polskiej, posuwającej się w „krwawe pola" (jak je zwali Turcy) Ukrainy zadnieprzańskiej cios zadał wiek XVII. Walki długotrwałe zmiotły ślady uporczywej pracy rolnika i wojownika polskiego i krótki był okres świetności zamków Wiśniowieckich, w rodzaju Łubinów nad Sułą.

Z utratą Zadnieprza Polska za granicę polityczną i strategiczną przyjmuje Dniepr. Kijów, najpotężniejsza twierdza

wschodnia po Smoleńsku, a pierwsza na tym odcinku, ochraniająca szlaki idące z Ukrainy w dorzecze Desny ku Moskwie, przestaje należeć do Rzeczypospolitej i żadna inna jej zastąpić już nie zdoła. Utracony zostaje węzeł dróg, przekraczających Dniepr, ośrodek wpływów na pobrzeżach rzeki.

Przeprawy dnieprowe osłaniają położone na wyniosłych prawych brzegach rzeki Kaniów, (Dom Krwi—kane—wi), Czerkasy, Krzemieńczuk u ujścia Psiołu, Czechryń i potężny Kudak. Poniżej progi były potężną zaporą dla wojny.

*Front południowo-wschodni.* Kudak właściwie należy do frontu południowego, jest strażnikiem Dniepru, poskromicielem Siczy, „trzymającej regiment nad morską armatą". Legł Kudak zaworą rzeki poniżej pierwszych „zapór" ze skał podwodnych, granitowych, a powyżej pierwszego z porohów zwanego Kojdakiem. Pod strzałami twierdzy nie mogła się przemknąć żadna łódź po rzece. Za jej więc przyczną zostaje przerwany związek Siczy z Ukrainą i utrudniony dowóz żywności i amunicji. Buduje Kudak (1635) inżynier francuski Beauplan, poprzednik Vaubana, w celu budowy twierdz i prowadzenia kolonizacji na Ukrainie, specjalnie przez Władysława IV sprowadzony.

Protest Siczy przeciw niewygodnej fortecy rychło dał się odczuć. W kilka miesięcy po zbudowaniu, Sulima z mołojcami wpełznął nocą na wały i zrównał je z ziemią, wyciąwszy załogę w pień. Odpowiedział za ten czyn głową, a Kudak odbudowany dostał w niedługim czasie za komendanta czujnego „jednookiego cyklopa", „starszego nad armatą" Grodzickiego, który do końca dni, jakie twierdza przeżyć miała, pozostał w niej i hukiem dział odśpiewał requiem panowania Rzeczypospolitej na dzikich polach[1]).

Kudak, zbudowany przy początku porohów, samotnie sterczący, uzupełniał, posunięty daleko naprzód w dzikie pola, system obrony, jaki na dalekich kresach mógł jedynie powstać. Duszą budowy twierdzy był hetman Koniecpolski, snujący plan wyparcia Tatarów z Krymu[2]), a więc należało mieć prawie u wrót Perekopu obronną podstawę działań zaczepnych.

Kolonizacja polska, idąca w kierunku morza Czarnego, zdobycze pługa i szabli bezustannie niszczone, odradzały się bezustannie z popiołu. Ku morzu Czarnemu dążą zbrojni, aby poza nimi, przyczajonymi w dalekich stanicach mogło się życie swobodnie rozwijać. Znakomity badacz Ukrainy Al. Jabłonowski, mówi, że wojowniczo usposobionej i żądnej silnych wrażeń szlachty polskiej stepy nie odstraszały, lecz nęciły możnością harców z Tatarami. Nie szłaby tam kolonizacja polska, gdyby nie ziemie plenne i rodzajne, czarnoziemy. Nie dochodząc jednak do morza, w miejscach, gdzie ukazują się gleby słone pobrzeża zdolne tylko wyżywić stada koczownicze, gaśnie impet osadników.

Kresy południowo-wschodnie są krajną niekończących się przez kilka wieków zapasów i zmagań, i najczulszem miejscem

[1]) Dubiecki. Kudak, twierdza kresowa.
[2]) Dyskurs o zniesieniu Tatarów i lidze z Moskwą.



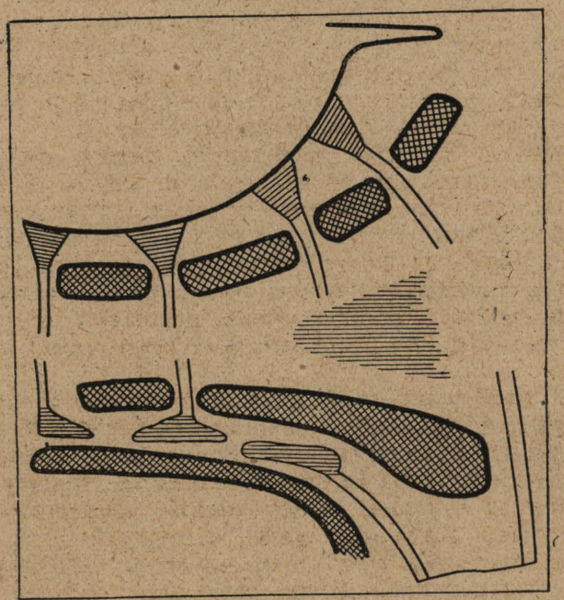

1. Schemat symetrji.

C. W.
B.

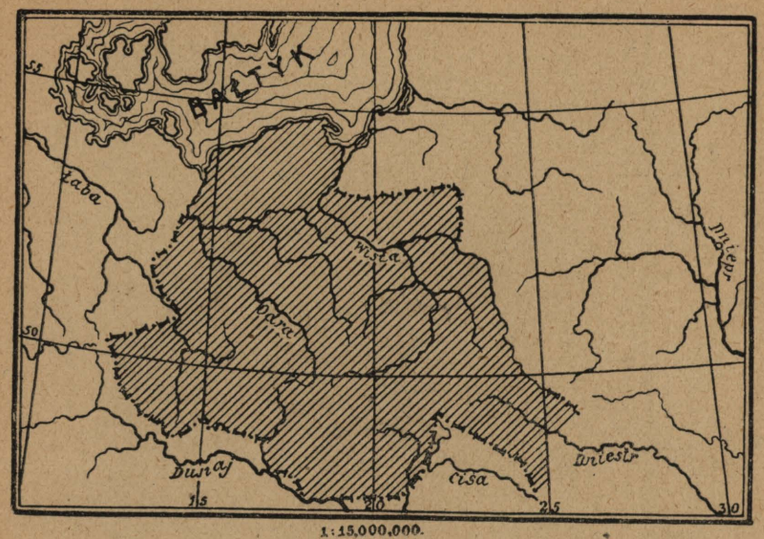


1:15,000,000.

2. Polska Bolesława Chrobrego (podług Droysena i Lelewela).

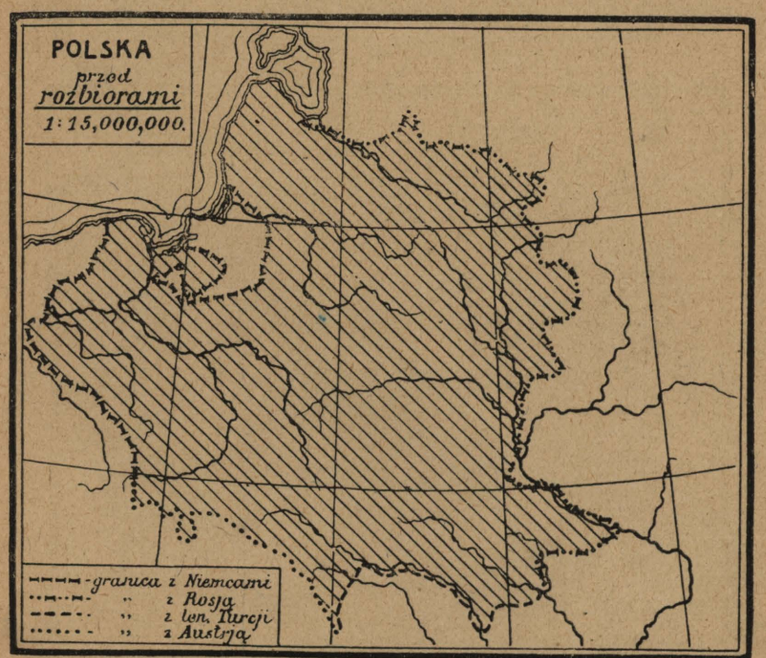

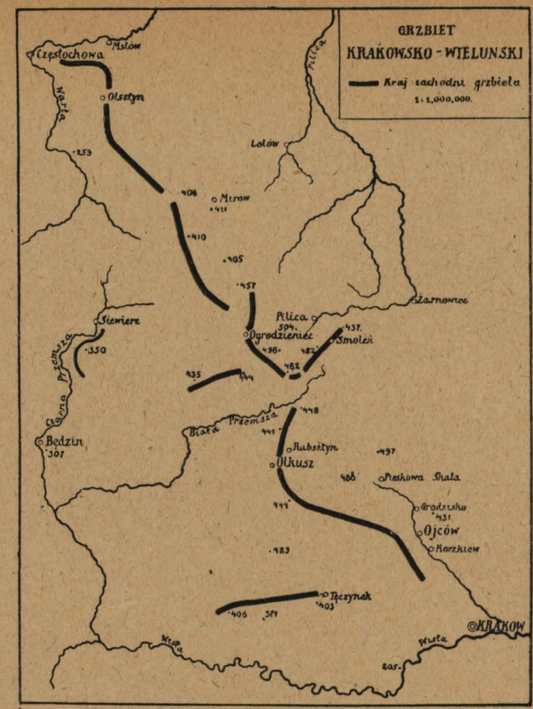





*Grupa zamków północnej strony Tatr.*

państwa. Pomiędzy Dnieprem, a Karpatami płyną rzeki równoległe do Dniepru: Boh, Dniestr i Prut. Dopływy ich, biegnące w stromych jarach, utrudniały drogi, to też szły one wododziałami. Wododziałami posuwała się chciwa łupu „szarańcza hordyńska", a osadnictwo polskie, zbrojnie odpierające najazdy, pobudowało szereg twierdz, zameczków, stanic, zamykając niemi szlaki, wiodące w ziemie ruskie i dalej w głąb państwa, dając w nich oparcie nielicznej zazwyczaj ilościowo „obronie potocznej", o której powiedzieć należy, że „wałem kości swych zasypywała nieprzyjacielowi drogę, aby wnętrzności Rzeczypospolitej nie targał" [1]).

Szlaki tatarskie nie były ani drogami ani gościńcami, ale nosiły wyłączny charakter. Wszystkim wiadome, były rzadko widome. Znany był ich ogólny kierunek, wymijający przeprawy przez większe rzeki, lecz nie były nigdy znane poszczególne ich zawroty. Szerokość szlaków odpowiadała sile „czambułów"; pospolicie rozciągały się one wszerz „na dwoje strzelanie z łuka", ale nieraz, gdy szła cała horda, to i na mil kilka. Kierunek wierny orda znajdowała, bacząc, aby nie przechodzić rzek, iść między dorzeczami, — liczne mogiły rozsiane na stepie również służyły wskaźnikami. Szlaki główne, po dojściu hordy lub czambułu do okolic zaludnionych, jako celu każdej wyprawy, dzieliły się na uboczne zagony, okrywające siecią kraj cały lub upatrzone jego części. Dopiero na tych ubocznych szlakach odbywały się łowy na zaskoczonych znienacka mieszkańców i ich dobro [2]). Szlaki tatarskie były przeważnie stałe. Szły z koczowisk krymskich, z pobrzeży morza, „z pól dzikich", z Perekopu.

Najważniejsze były szlaki: Czarny, Kuczmeński i Multański.

1) Czarny szlak biegł pomiędzy Dnieprem, a Bohem. Rozpoczynał się nad górnym Ingułem, w Czarnym lesie, na uroczysku, gdzie Tatarzy „zapadali koszem", czekając, dopóki się wszyscy wojownicy nie zgromadzą. W północnej części Czarnego szlaku oddzielało się od niego ramię, idące na południowy wschód, na Kijów, gdzie w samym mieście i poniżej pod Wityczewem, istniały odwieczne przeprawy przez Dniepr. Szlak główny zaś sam biegł w kierunku północno-zachodnim, na Lwów.

2) Drugi ze szlaków, Kuczmeński, rozdzieliwszy się z Czarnym u Martwych wód, przechodził na prawą stronę Bohu przez bród, szedł pomiedzy dorzeczami Bohu i Dniestru, dopóki mu nie zagrodziła drogi rzeczka Rów, płynąca na wschód (do Bohu), gdzie znajdowało się uroczysko Kuczmań, skąd szlak skręcał na zachód i biegł Podolem, omijając Bar i Czarny Ostrów, a powyżej źródeł Bohu łączył się ze szlakiem Czarnym.

3) Trzeci szlak, Multański, albo Złoty, biegł wododziałem pomiędzy Prutem a Dniestrem; idąc nim, Tatarzy zmietli Ks. Halickie. Wiódł on z Budziaku (nadmorska część dzisiejszej Be-

[1]) Słowa St. Lackorońskiego około r. 1649.
[2]) Korzon. Dzieje wojen i wojskowości.

sarabji). Na Pokuciu przy spotkaniu dopływów karpackich Dniestru, płynących w południowo-wschodnim kierunku, rozłamywał się na kilka równoległych odnóg, które następnie przekraczały Dniestr na Podolu (Halicz).

Mniejszego znaczenia był szlak Murawski, który od Perekopu szedł, wyznaczając wschodnią granicę Rzeczypospolitej pomiędzy Dnieprem a Donem. Szlak ten miał znaczenie dla Rzeczypospolitej tylko w okresie posiadania przez nią Ukrainy lewobrzeżnej, wiódł on wgłąb ziem moskiewskiego carstwa aż do Tuły i Moskwy.

Wylotów szlaków w ziemiach ruskich strzegł szereg zamykających je zamków, czuwających przeważnie u przepraw. Miejsca obronne są skwapliwie wyzyskiwane przez nie i w miarę posuwania się na południe spotyka się ich większą ilość. W w. XVII województwo Podolskie, bardziej podległe najazdom, a o połowę mniejsze od Wołyńskiego i daleko słabiej zaludnione ma zamków obronnych 35, podczas gdy Wołyńskie 65..

Najważniejszą twierdzą, na straży szlaków Rzeczypospolitej, był Kamieniec podolski „Brama do Polski, przedmurze", o które rozbijały się najpotężniejsze fale tatarskie, bo wzmocnione hufcami sułtańskiemi. Stworzony przez władców z rodu Jagiellonów, sterczał, uwieszony na niedostępnem urwistem zakolu Smotrycza. Strzegł przeprawy na Dniestrze, decydował o losach Podola. Utracony został za Michała Korybuta, a Jan III przez cały okres swego panowania napróżno się ubiega o zamek, począść go nie zdołał. Aby mieć jednak na Kamieniec ciągłe baczenie, wznosi Stanisław Jabłonowski przy ujściu Zbrucza do Dniestru szańce ziemnej warowni, za co Rzeczpospolita wyraża wdzięczność hetmanowi. Warownię nazwano okopami św. Trójcy „blokadą Kamieńca polskiego". Poniżej Kamieńca nad Dniestrem brodów pilnują zameczki i stanice, jak Chocim, pilnujący przeprawy (poniżej Żwańca pod Brahą), zamieniony następnie na potężną turecką warownię, wznoszącą się groźnie naprzeciw Kamieńca. Przeprawa żwaniecka, miejsce bitew i wielokrotnych przepraw wojsk Rzeczypospolitej znajdowała się przy ujściu Żwańczyka. Ku niej dążył z garścią rycerstwa stróż Rzeczypospolitej granic, hetman Żółkiewski i opodal, patron pól cecorskich, dał głowę, „ażeby nie patrzeć na złe czasy ojczyzny miłej", z pragnieniem, aby wysoko usuta jego mogiła, była kopcem strażniczym i granicznym rubieży ojczystych.

Poniżej przeprawy żwanieckiej, na krętym biegu Dniestru, wijącym się w liczne zakola, tkwią Mohylów, Raszków, Jampol i t. d.; aż do Jahorlika ciągnie się szereg drobnych stanic, do których rolnik chroni się przed zagonami tatarskiemi, a które czujnie śledzą prawy brzeg dniestrowy. Powyżej Kamieńca nad rzeką, dźwigały się mury warowne Halicza, Czernelicy, Rakowca. Pokucie chronił nadgraniczny Śniatyn, główny punkt wojenny Polski w czasie nieszczęsnych wypraw na Bukowinę i Multany. W nim odetchnęło znękane wojsko Jana Olbrachta po pogromie nad Seretem.



Na falującej granicy południowo-wschodniej do twierdz znacznych jeszcze zaliczano: Bracław nad Bohem; dalej — zamykający szlak Kuczmeński Bar, dźwignięty przez Bonę, która się zastrzegła, że tylko trzydziestu służebników na jej koszcie w zamku będzie, słynny więc zagończyk Pretficz, po którym została wdzięczna pamięć w przysłowiu: „Za pana Pretfica wolna od Tatar granica", będący dowódcą zamku, pozostałych rozmieszczał z konieczności w sąsiednich dobrach. [1])

Przed Barem, 16 mil wgłąb stepów, zbudował Zamojski na Muraszce (prawy dopływ Morachwy) zamek Szarogród, który wzbudził niepokój u sułtana i specjalnie czausz przyjeżdżał go oglądać i interwenjować. Uspokojono go zapewnieniem, że wznosi się wyłącznie przeciwko kozakom. Pozatem jednym z najpotężniejszych zamków XVII stulecia był Humań, a nad Rosią — Biała Cerkiew.

Zamki południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej rozlokowane były w dwu grupach: jedna na lewych dopływach Dniestru, na przeprawach, zasłaniająca Ruś i drogi na Podkarpacie, drugą grupę tworzyły zamki wołyńskie.

Każdy z lewobrzeżnych dopływów Dniestru był kolejno umacniany, w miarę jak dochodziła do niego fala kolonizacji polskiej. Z tą falą wysuwają się zameczki na dopływ bardziej wschodni, lub cofają się, kiedy osadnictwo odchodzi w walce ze stepem na zachód.

Zamki dorzecza Dniestru: Uszyca nad Ladawą, Smotrycz i Paniowce nad rzeką Smotryczem powyżej Kamieńca, Skała nad Zbruczem, Skałat, Zbaraż nad Gnieznią, (dopływ Seretu) następnie na Serecie—Czortków, Trembowla, Tarnopol, na Strypie — Buczacz, Jazłowiec, gniazdo możnego rodu Jazłowieckich, herbu Habdank, Podhajce, Czerwonogród dalej Rohatyn i t. d. Ostatnią twierdzą, poza którymi bezbronne już leżały drogi Podkarpacia był Lwów, miasto niezłomne, „przysporzyciel polskości". Wściekłą falą, niszcząc po drodze drobne zameczki, tłukła następnie o niego nawała dziczy, wyległej na stepach Perekopu, na bujnych ziemiach Ukrainy. Nic to, „Leopolis obsessa, lecz Leopolis zawsze vincens". A historja się powtarza. Niedawno ponownie biły w umiłowane polskie miasto, dziedzictwo Lwa, działa barbarzyńców, gasicieli kultury, to znów podchodziły pod niego wojska bolszewickie. Lwów wszystko przetrwał. Posłannictwo swe wypełnia, jak dawniej, nieulękły. W Polsce spokojni są o niego. Zasłużył swe „Virtuti militari".

Nad Bohem czuwały pierwsze zamki grupy Wołyńskiej, zasłaniając drogi do dorzecza Wisły, Bracław, Winnica, — na przedłużeniu linji zakreślonej przez Boh, dalej na zachodzie Bar nad Rowem, którego znaczenie określało przedewszystkiem środkowe położenie pomiędzy grupą twierdz Wołyńskich, a Dnie-

[1]) Gloger. Geografja historyczna Polski.

strzańskich. A dalej w górę Bohu: Chmielnik, Stara Sieniawa (opodal Piławce, miejsce pogromu), Międzybórz; — twórcami znacznej ilości zamków byli możni kniaziowie Ostrogscy, dźwigając je w swoich dobrach i umacniając nimi załom Słuczy. Były to zamki w Starym Konstantynowie, Ostropolu, Lubarze (zamek po Lubarcie), Czartorji, Połonnem (nad Chomorą, dpł. Słuczy). Najsilniejszym z grupy zamków kniaziów Ostrogskich był Ostróg nad Horyniem. Dalej w kierunku północno-zachodnim silnym był Łuck nad Styrem, Dubno, Krzemieniec, zbudowany przez Bonę nad Ikwą i cały szereg innych. A bliżej, ku zachodowi wznosiły się jeszcze z czasów walk z książętami ruskimi w okresie podziałów na linji Bugu: Bełz, Włodzimierz Wołyński, Chełm i in.

Szlaki, idące od wód morza Czarnego, czy to dążące Podolem czy też Wołyniem, zamknięte były przy wejściu w ziemie rdzennej Polski potężnym i groźnym Zamościem, ostatnim punktem oporu Polski przeciw potęgom od strony Ukrainy ciągnącym. Powinność tę wypełniał Zamość nietylko do dni ostatnich Rzeczypospolitej, lecz nawet po rozbiorach (w powstaniu 31 r.).

*Front południowy:* Front południowy właściwie nie istniał, w myśl przysłowia, że „Polak, Węgier — dwa bratanki..." odznaczał się swą ciszą, zwłaszcza wobec faktu, że bratanek Węgier czuł się doskonale, głęboko sięgnąwszy w masę etnograficzną polską i panując nad nią. Zameczki, broniące przełęczy karpackich, częściowo buduje Kazimierz Wielki, w trosce i w przewidywaniu być może sporów o sukcesję; częściowo wznoszą je dla obrony ludności miejscowej przed opryszkami, napadającymi w górach. Z tych przyczyn kilkanaście ich na Podkarpaciu widać. Wydzielić należy z nich Przemyśl, gród już za Bolesława, który w okresie rozdrobnienia Rusi przechodził z rąk do rąk, strażując przejścia pomiędzy Dniestrem i Sanem.

## 4. DROGI POLITYCZNEJ EKSPANSJI POLSKI*) — DROGI WOJNY NA ZIEMIACH POLSKICH.

Rzut oka na mapę, na której oznaczymy twierdze dawnej Polski, pozwala odrazu dostrzec olbrzymią przewagę, jak w ilości, tak w jakości ich na kresach wschodnich. Są one dowodem utrwalania wpływów polskich; w kierunkach ich skupienia szły naturalne drogi politycznej ekspansji państwa polskiego, na których najżywiej tętniły pulsa wojny.

Wielkopolska jest ośrodkiem w którym się zaczyna najstarsza z tych dróg — droga wielkich dolin. Doszła nią Polska do Bugu, gdzie spotkała się z drugim powstającym organizmem państwowym, mianowicie z Rusią.

*Droga wołyńska.* W przedłużeniu tej drogi, pomiędzy Polesiem a Karpatami, widnieje druga droga południowo-wschodnia,

*) Romer. Polska. Ziemia i Państwo.



którą dąży Bolesław do złotych wrót Kijowa, zwalczając „Pieczyngów zgraje i Kłobuków wieże na kołach", a który to szlak z chwilą zniszczenia Rusi przez Tatarów, doprowadził Polskę do morza Czarnego. Wówczas woli państwa polskiego nie mogła się przeciwstawiać wola żadnego innego ustroju. Odtąd też Ruś Czerwona, ziemia graniczna, sporna, przed bramą przemyską leżąca „pozostaje stale z Polską i przez lat 500 wspólnego pożycia nigdy przeciw temu nie protestuje".

Po wiekach, niedawno „łamiąc i bijąc", ponownie szły wojska Rzeczypospolitej, drogą wołyńską, na Kijów, drogą roziskrzoną błyskami Szczerbca, ponownie na Bugu, jak Chrobry i Śmiały, tocząc boje. („Na mieczach ich były wtenczas wieki, wichrem szumiały orle pioropusze").

*Droga Chrobrego.* 3. Droga południowo-zachodnia, którą Polska przekroczyła, obejmując terytorja obramiające cieśninę Bramy Morawskiej, więc Morawy, Czechy i nią idąc, dotarła do Dunaju.

*Droga bałtycka.* 4. Szła nią Polska do morza, od którego oddzielał ją pas pojezierzy. Nie miały ludy Prusów tam siedzące, wielkich przestrzeni poza sobą, napierani z południa przez Polskę, z zachodu przez Niemców, zniknęli. Wówczas dopiero z usadowieniem się na tej drodze potęgi, która odrzuciła bezwzględnie Rzeczpospolitą od morza, zająwszy zwory ku niemu wiodące, zaczyna się okres duszenia „w zaduchu kontynentalnym"; dla Polski w tej stronie rodzi się niebezpieczeństwo, które z czasem przyniesie jej zgubę.

Jeżeli popatrzymy na mapę szlaków drogowych na ziemiach dawnej Polski, nie zobaczymy ani jednej drogi, wiodącej na północny-zachód — bagna powstałe przy połączeniu Noteci z Odrą były przeszkodą, przez którą podobny szlak nie mógł przejść. Natomiast wygodny szlak mieli Niemcy, idąc nizinnym brzegiem morskim; nie dziwne, że Połabszczyzna zamarła pod ich ciosami. Zetknięcie się dróg północnej Polski i wschodniej Niemiec (nadbrzeżnej) nastąpiło w zaraniu dziejów polskich na linji Odry, a stąd było już dla nas tylko cofanie się.

*Droga Jagiellonów.* 5. Była droga, biegnąca zworem pomiędzy Pojezierzem a Polesiem, bramą Augustowską, którą państwo po związku z Litwą na daleki wschód roztaczało swój wpływ, a która była drogą Jagiellonów. Tą drogą dążąc, syn Zygmuntów zasiada na tronie Moskwy. Dalekie ziemie we władztwo obejmuje, nią przesiąkają wpływy polskie na wschód (car Aleksy uczy swe dzieci po polsku, Iwan Groźny staje jako kandydat do korony polskiej); droga Jagiellonów zwęża się w zwór Bramy Smoleńskiej, widownię ciągłych przemarszów i walk; tytuł jej do dziejów piszą Smoleńsk, Witebsk, Orsza, Czaśniki, Kłuszyn i t. d. Posiadając zwór Smoleński, Rzeczpospolita panuje do linji wododziału Wołgi z Dnieprem, ma możność połączenia Moskwy i Polski, powtórzenia aktu z Litwą i związania się „przez miłość". Wielkie dzieło unji Polski z Moskwą nie dochodzi do skutku, i czy tylko oportunizm Zygmunta III był przeszkodą?

Pod Czaśnikami, na rozdrożu Batorowem, gdzie wielki król się namyślał nad wyborem kierunku, od szlaku Jagiellonów odgałęziało się ramię ku Inflantom, przekraczające Dźwinę. Niem szły i utrwalały się wpływy Rzeczypospolitej nad wschodniemi brzegami Bałtyku, odrzucając Moskwę i Szwecję od morza.

*Droga litewska.* Droga rozwoju terytorjalnego Litwy łączyła północ z południem, droga Olgierda i Witolda, który rozbiwszy Krymców, wjeżdża konno w fale morza Czarnego, biorąc je we władanie. Państwo Litewskie dzięki oparciu się o wyżej stojącą pod względem kulturalnym Ruś i dzięki szybkiej swej organizacji oparło się losowi, który dotknął wytępione przez zakony niemieckie plemiona łotewskie Liwów, Kuronów, wytępionych i obróconych w srogie poddaństwo, w którym za ucieczkę niewolnikowi uc ano nogę prawą, „wedle prawa“ (!).

Położeni geograficzne owej młodej Litwy rokowało jej niesłychany rozkwit terytorjalny (długa granica morska, indywidualność fizjograficzna płyty Bałtyckie). Miała wszelkie warunki nie tylko etniczne, ale i terytorjalne do wytworzenia potężnego państwa narodowego. I na szlaku litewskim wzdłuż Berezyny, idąc w ziemie ruskie państwo owo rozkwita w przeciągu stulecia, sięgając od morza do morza; ono stworzyło istotny pomost pomiędzy morzami, lecz istnieć mogło tylko, oparłszy się o Polskę.

Każda z dróg dziejowych, o których powyżej mówiliśmy, zgodnie z ukształtowaniem powierzchni kraju (patrz symetrja Polski) przechodzi lub przechodziła u kresów Polski etnograficznej w zwór, a wychodząc z niego, rozszczepiała się na szereg dróg nowych, obejmujących, jakby ramionami, kraj przed cieśniną leżący. Jeżeli przeciwstawimy zachód i wschód Polski, to na zachodzie jedyna droga, którą Polska wybiegła poza zwór, wiedzie przez Bramę Morawską, szlak Bolesławowy. Znajduje się on niedługo w posiadaniu Polski; ze wzrostem potęgi czeskiej wepchnięto nas do cieśniny, a dzisiaj walka wre na peryferjach wschodnich zworu. (Sprawa Cieszyńska). Jakże inaczej na wschodzie! — Szlaki drożne, odwieczne, niewolniczo wydeptane w zależności od przyrody, widzą coraz nowe fale pchnięte siłą prężności rozrostu narodu polskiego, biegnące ku siwym wodom Dniepru i Bohu. Odradza się Polska, rok nie minął, a załopotały sztandary z orłem białym na ścianach Kamieńca; „Brama do Polski“ po dawnemu widać miała znaczenie dla niej; nie minęło dwa lata, a nad Dnieprem zadźwięczała nasza stal, zatętniły podkowy koni polskich w odrzwiach Złotej Bramy. Prolog przyszłej potęgi.

Rzeki są jedynym wskaźnikiem na ziemiach nizinnych, wyznaczając tamy i kierunki rozwoju terytorjalnego państwa; one wytyczają marszruty narodom.

Pomiędzy rzekami Europy zachodniej Wisła zajmuje pod tym względem szczególne i wyjątkowe stanowisko. Odra sięga prawemi swemi dopływami, Wartą i Notecią, daleko w głąb Polski, zbliżając się do systematu Wisły, lecz z tą ostatnią porównać się nie da. Wyjątkowe centralne stanowisko Wisły, powiązanie przez jej liczne dopływy prawe i lewe kraju od Karpat do Bałtyku, stworzyło organizm państwowy polski, a olbrzymia przewaga dopływów prawych wyznaczyła temu państwu drogi na wschód. Narew sięgnęła ku Niemnowi na północny wschód, a Niemen wiódł dalej ku Dźwinie. Bug zbliżył się do Prypeci, a przez nią do Dniepru. San tworzył jedno skrzydło Bramy Przemyskiej a drugie stanowił Dniestr, którego kręty bieg prowadzi ku morzu Czarnemu. Rzeki więc wytworzyły pęd Polski ku wschodowi, pęd niczem niepohamowany, podczas gdy na zachodzie, poza dolną Odrą, ludy germańskie, zduszone w korytarzu pomiędzy morzem, a górami, szukając wyjścia, odbite od fal Atlantyku (jak w wojnie ostatniej), poszły prąc na wschód, (Drang nach Osten) a kierunek wyznaczyły im również główne dopływy rzek, które aż po Amizę na dalekim zachodzie mają przewagę dopływów prawych.

Historja naszego rozwoju terytorjalnego zna dwa fakty: cofanie się na zachodzie i zdobywania wschodu, pochód przez dzikie pola, napojone krwią bezcenną. Kres zdobyczy wschodnich był poza Dnieprem, gdzie na odległym od centrum państwa wododziale wyraźnie osłabła nasza ekspansja, nasz rozmach, gdzie Polska zetknęła się z państwem zaborczem, olbrzymiej niziny i strachu, Moskwą.

Rosjanie odznaczają się chorobliwą wprost zaborczością, w charakterze narodowym jest to jeden z rysów głównych. Wyjaśni nam może tę cechę podłoże ich ziemi. E. Romer mówi: „Wypukła tarcza rosyjska, z której wody wielkich rzek: Wołgi, Oki, Donu, Msty, górnego Dniepru, Dźwiny i Desny spływają wdół na wszystkie strony świata nadają pęd wychodowanemu w tej kolebce plemieniu . . . na wszystkie strony świata“. Pęd ten na na zachodzie rozbija się o Polskę, państewka nadbałtyckie i Rumunję. Im to więc Rosja wypowiedziała walkę na śmierć i życie, której nie zmienia fakt, kto jest jej władcą.

Wielki szlak Waregów, (Dniepr, Ławać, jezioro Ilumeń, rzeka Wołchow, jezioro Ładoga, Newa, Bałtyk), szlak olbrzymów północnych „które łodziami brały Carohrody“ doskonała linja komunikacyjna, łącząca dwa morza, ciągnąca się przez różne fizjograficznie kraje, wytworzyła nie jedno państwo, a trzy: Ruś Kijowską i Rzeczpospolite: Pskowską i Nowogrodzką, nie będące ze sobą w żadnym związku, chyba handlowym. Kiedy pierwsze najazdy tatarskie zgniotły niezawisłość Rusi, Psków i Nowogród żyły odrębnie, samodzielnie, walki toczyły z najazdem północy. Rozwinęła się zaś do życia Ruś emigracji, Ruś Suzdalu, Włodzimierza na Klaźmie, Tweru, Moskwy, która dała podłoże późniejszej potędze, lecz już nie na szlaku Waregów leżącej.

# II. Systemy obronne państw zaborczych na ziemiach polskich.

Po rozbiorach trzy państwa zaborcze osądziły, że sprawa Polski jest całkowicie pogrzebana. Sąd ten nie był dziwny, podzielali go nawet Polacy. Rosja, Prusy i Austrja, nie czując się pewnie w stosunku do siebie, odgrodziły się rzekami i główna arterja kraju, Wisła, miała aż trzech właścicieli. Miała i nie miała, bo żaden z nich wykorzystać jej należycie nie mógł.

Systemy obronne, planowane przez zaborców, zależne były od ukształtowania powierzchni kraju, — rozpatrzenie ich daje wskazówki o umiejętnem, czy też jedynie możliwem, wykorzystaniu właściwości tej powierzchni, wzmocnienia naturalnej obronności kraju. Przedewszystkiem więc Rosja i Prusy, które zajęły największe obszary i dotychczas przedzielone, stanęły oko w oko. Dla nich ziemie polskie stały się areną przewidywanego spotkania (Kriegsschauplatz).

Treść zasadnicza obrony przed wojną, obrony strategicznej brzmiała: koleje i twierdze. Czy dzisiaj tak brzmi — rzeczą strategików rozstrzygać i wyjaśniać.

## 1. SYSTEM OBRONNY ROSJI NA ZIEMIACH POLSKICH.

*Pogranicze zachodnie Rosji.* Główna uwaga cesarstwa rosyjskiego zwrócona była na granice zachodnie, na front skierowany przeciw państwom centralnym i Rumunji, w przewidywaniu możliwości wspólnego działania tych mocarstw. W kierunku ubezpieczenia granic zachodnich szły usiłowania obrony rosyjskiej. Obszary na zachód od Dniepru i Dźwiny był prawdopodobnemi terenami operacji wojskowych. Odcinały te rzeki wielkie terytorjum, zawierające w sobie masę czynników obronnych i mające nawet w czasie pokoju znaczne ilości wojsk,—zresztą graniczne rzeki obszaru tworzyły według ówczesnych poglądów, tak poważne przeszkody, że wątpliwą rzeczą było, ażeby przeciwnik zdołał je przekroczyć i wtargnąć dalej na wschód. Wiemy, że



wojna zawiodła rachuby rosyjskie. Niemcy, wstrzymani na Dźwinie i przed Dnieprem, na południkowych dopływach Dniestru i Prypeci, w czasie rewolucji przekroczyli Dźwinę i Dniepr. W obliczeniach rosyjskich nie brano w rachubę rewolucji.

Pogranicze zachodnie, był to więc możliwy teren działania nieprzyjaciela, który wtargnął z zachodu; działania wojenne na wschód od pogranicza były możliwe tylko w razie wysadzenia desantu na wybrzeżach morza Czarnego (Odessa) i Bałtyckiego (archipelag ryski), w co Rosjanie wątpili z wielu względów.

Słabą stroną pogranicza był brak łączności z cesarstwem. Ograniczono się wyłącznie do dróg żelaznych, a i tych było zamało: 1 tor na 100 km. linji powietrznej Dniepr - Dźwina. O komunikację wodną nie dbano. Nie dbano, ponieważ związać zachodni place d'armes z Rosją przy pomocy kanałów było rzeczą niepodobną (patrz granica wschodnia Polski). Brak komunikacji był jedną z najpoważniejszych przyczyn klęski rosyjskiej.

*Znaczenie czołowego obszaru strategicznego.* Granica rosyjska, biegnąca na północ i południe dość prosto, w b. Królestwie Polskiem wypierała silnie naprzód pomiędzy posiadłości pruskie i austro-węgierskie, tworząc prawie foremny prostokąt, na którym miały paść pierwsze strzały wojny. Nazwano go czołowym teatrem zachodniego pogranicza. Sprzyjał on ofensywie rosyjskiej, zarówno jak i obronie. Skracał o kilkaset klm. przypuszczalne linje operacyjne na Berlin i Wiedeń, dozwalał armji rosyjskiej, prowadzącej energiczne działania, odciąć Prusy Wschodnie i przedrzeć się do Bałtyku, a armje austrjackie Galicji wtłoczyć w Karpaty. W wojnie ostatniej stał się czołowy obszar strategiczny rzeczywiście podstawą dla ruchów w tych kierunkach. Rosyjskie oddziały są ostrzeliwane przez działa fortecy krakowskiej i nieomal Królewca.

Przewagę strategiczną Rosji, możność zaczepnego działania z Kongresówki po linjach odśrodkowych (ekscentrycznie) w kierunku posiadłości austrjackich i pruskich częściowo paraliżowała naturalna przeszkoda dla ruchów i komunikacji wojsk. jaką była Wisła, dzieląca ten obszar na dwie połowy.

Czołowy obszar strategiczny Rosji sprzyjał także obronie; — wysunięty naprzód przed pogranicze zachodnie, panuje nad drogami wiodącemi w głąb państwa; wzmocniony twierdzami, najbardziej przygotowany do walki z obszarów strategicznych Rosji, zbyt był groźny, ażeby go było można lekceważyć. Zatrzymując nieprzyjaciela na odległem pograniczu, zdala od centrów państwa, Rosjanie wygrywali na czasie, mając możność przeprowadzenia mobilizacji, która wskutek rozległości państwa i braku środków komunikacji postępowała wolniej, aniżeli u sąsiadów i mając zarazem możność skoncentrowania sił przed Dnieprem i Dźwiną; nareszcie, dzięki tym obszarom inicjatywa spoczywała w rękach Rosjan, oni nakreślali plan przyszłych walk, zmuszając przeciwnika do akcji w pożądanym przez nich kierunku i na terenie przez nich uprzednio przygotowanym.

Przy biernej obronie wysunięte Królestwo Polskie sprzy-

jało przeciwnikom, mającym doskonale zorganizowaną i rozwiniętą sieć komunikacji. Mogło być ono odcięte przez nich, prących z Prus Wschodnich i Galicji Wschodniej, zwłaszcza, że nieprędko nielicznemi kolejami, wiodącemi z cesarstwa, mogły napłynąć rezerwy rosyjskie. Dla nieprzyjaciela obszar, na którym zgrupowały się najważniejsze twierdze państwa rosyjskiego, „najbogatszy zakątek Rosji" był kąskiem łakomym, objektem, godnym najwyższego napięcia sił.

Licząc się z możnością zajęcia Królestwa Polskiego przez armje mocarstw centralnych, Rosjanie sądzili, że wtedy przed przeciwnikami legnie olbrzymi front (długości 1250 klm. w linji powietrznej) od morza do morza i łączna ich akcja będzie uniemożliwiona przez Polesie, tworzące błotnisto-lesisty trójkąt Brześć—Kijów—Bobrujsk, który rozdzieli siły prusko-austrjackie.

Zdecydować się na jednolitą energiczną akcję na północ od Polesia nie mogą, bo wówczas Galicja pozostałaby bez poważniejszych osłon i wydanaby została na łup możliwej ofensywy rosyjskiej, prowadzonej od strony Kijowa. Jeszcze mniej wydawało się prawdopodobnem, aby Prusy zdecydowały się na akcję w kierunku Kijowa, łącznie z Austrją. Było więc dla Rosji niewątpliwe, że siły przeciwników będą podzielone na długości Polesia i zniewolone do samodzielnej akcji, bez jakichkolwiek poważnych połączeń komunikacyjnych wzdłuż frontu, dozwalających na przerzucanie rezerw.

Rozumując, jak powyżej podano, Rosjanie dzielili pogranicze zachodnie na poszczególne jednostki, a mianowicie: Kongresówkę czyli czołowy teatr, Polesie, i na obszar strategiczny północno-zachodni i południowo-zachodni.

## Czołowy obszar strategiczny.

*Plany umocnienia Kongresówki.* Pierwotny plan umocnienia Kongresówki polegał na obwarowaniu środkowej Wisły na przestrzeni od Wieprza do Bugo-Narwi, a dalej na północy samej rzeki Narwi, na zamknięciu „bramy Nadwiślańskiej". Wykorzystywano Wisłę i wzmiankowane dopływy, jako drogi wodne i jako przeszkody. W place d'armes, ochronionym twierdzami, zgromadzona armja, opierając się na nie, mogła prowadzić akcję defensywną do chwili przybycia sił głównych, zmobilizowanych w cesarstwie i wówczas przejść do działań zaczepnych. Zdobyte w czasie wojny japońskiej doświadczenie zmieniło ten pogląd. Nie wierzono, nie ufano siłom własnym, sądzono, że wysuniętej ku zachodowi Kongresówki nie można utrzymać nawet w przedczas mobilizacji, co zdecydowało o przesunięciu linji obronnej na wschód, na Niemen i Bug. Należy więc, w razie napadu czołowy obszar planowo opuścić, a bronić się, względnie podejmować akcję zaczepną względem nieprzyjaciela oddalonego od swych podstaw operacyjnych i pozbawionego częściowo możności wykorzystania swej przewagi środków komunikacyjnych. Centrum oporu miał tworzyć Brześć, na prawem skrzydle uzupełniały go Grodno i Kowno, a jako łącznik pomiędzy Brześciem i nimi był niewielki Osowiec; lewe zaś skrzydło zasłaniał szereg nieznacznych fortyfikacji Wołynia i Podola.



Na rok przed wojną poglądy uległy ponownej zmianie. Rozwalonych fortów Warszawy, Dęblina, Modlina nie można było odrazu wskrzesić, lecz wisząca bezustanna groźba wojny z Austrją podniecała i twierdze powyższe zaczęto ponownie wzmacniać oraz budować nowe koleje w kierunku prawdopodobnej akcji zaczepnej.

Generalny sztab rosyjski przypuszczał, że kierunki operacyjne przeciwników, wykorzystujących swą szybkość mobilizacji, a zatem mających początkową przewagę, doprowadziłyby w rezultacie do zawładnięcia umocnieniami Kongresówki i Brześcia, pierwszorzędnej twierdzy, stojącej poza środkiem umocnionego obszaru, i zarazem najważniejszego węzła komunikacyjnego na zewnątrz Rosji (przed Polesiem).

Dlatego ofensywa na Brześć wydawała się najbardziej oczekiwana i drogi do Brześcia—drogami wytycznemi działania. Z Prus Wschodnich szłyby one równolegle do Biebrzy, Narwi, Bugu; z tych względów włączono do terytorjum czołowego obszaru część Grodzieńszczyzny aż do Niemna i Szczary.

*Obszar czołowego obszaru strategicznego.* Teatr czołowy wówczas się przedstawiał następująco: podstawę figury tworzyła linja rzek: Niemna, Szczary, Bugu, bokami jej były granice polityczne z Niemcami i Austrją, a cały obszar był wysunięty w kierunku zachodnim pomiędzy państwa centralne. Figura miała kształt zbliżony do kwadratu, z półwyspem Suwalszczyzny na północy. Długość i szerokość jej wynosiła przeciętnie około 450 klm. – powierzchnia przeszło 150 tysięcy klm. kw.; ludności według statystyki ros. (podającej cyfry większe aniżeli w rzeczywistości) liczyła przeszło 13½ milj. m. Powierzchnia kraju równinna, krajobraz falisty tylko w pasie wyżyn południowych (wyż. małopolska i lubelska). Ważniejsze znaczenia od łagodnych wzniesień miały bagna, lasy i rzeki, których nie omieszkano wykorzystać.

Wewnętrzny place d'armes czołowego obszaru strategicznego określały: Wisła z prawemi dopływami, na południu Wieprzem, na północy Narwią z Biebrzą. Rzeki te, umocnione szeregiem twierdz, tworzyły linję obronną przeszło 300 klm. długą, a opartą o Polesie. Doniosłość tej linji polegała na fakcie, że na całej swej długości przecinała drogi, prowadzące wgłąb, na wschód. Najważniejszemi jej częściami były: 1) odcinek od Kanału Augustowskiego do Ostrołęki (wzdłuż Netty, Biebrzy, Narwi), który przerywał najlepsze i najkrótsze drogi z Prus Wschodnich (przez Białystok) na Brześć, 2) odcinek zasłaniający drogi z zachodu na Brześć. Ujścia Bugu, Narwi, Wieprza, a dalej Wisły strzegły: Modlin z Zegrzem i Dęblin, tworzące łącznie z Warszawą czoło obrony, a przed nimi Wisła, mająca ½ klm. i więcej szerokości, niemożliwa przeważnie do przejścia

wbród. Przeprawa natomiast dość trudna, wymagająca znaczniejszych środków przewozowych, możliwa była w warunkach wyjątkowych. Nieprzyjaciel mógł zresztą przejść Wisłę w swych granicach, nie narażając się na niepotrzebne straty i zwłokę przy forsowaniu rzeki.

Trójkąt Dęblin – Warszawa – Modlin, przyczem Warszawa powiązana z Modlinem i Zegrzem fortami, — miał stanowić jądro obrony, wytwarzając na przodzie, wysunięty najbardziej na zachód, groźny mur dla armji wroga, a bezpieczne schronisko dla sił własnych, zniewolonych do szukania chwilowego wytchnienia i obrony w rejonie umocnień stałych. — Rejon ten, mający przed sobą Wisłę na długość 250 km., był jakby olbrzymią twierdzą, która dawała, jak sądzono, gwarancję nieomal utrzymania się w Kongresówce, dopóki nie nadejdą z odsieczą wielkie masy wojsk z cesarstwa.

Próby opóźnienia marszu przeciwnika można było podjąć na zachód od Wisły, obrona bierna miała linje oporne na jeziorach, na północ od Warty i na samej Warcie, pozatem na Bzurze, Rawce i Pilicy. Przed wojną nawet zaczęto wznosić drobne budowle polowe w okolicach Tomaszowa celem związania przerwy w południkowej linji wzmiankowanych rzek.

*Północne skrzydło obrony.* Północny front place d'armes, osłonięty był bagnami trudno dostępnej doliny Biebrzy, Narwi i poniżej Bugo-Narwi; broniła go, ulokowana w wyjątkowo dogodnem położeniu, dostępna atakom tylko w niektórych porach roku niewielka twierdza Osowiec, następnie osłony mostowe w Łomży, Ostrołęce, Różanach, Pułtusku i wreszcie Modlin z Zegrzem.

Na linji Narwi węzłem komunikacyjnym była Łomża, skąd najwygodniej wyjść mogły armje rosyjskie, uderzające na Prusy Wschodnie, w kierunku na Jańsbork. Zdobycie Łomży w 1915 r. przez Niemców zadecydowało o odwrocie Rosjan na południkowy odcinek Narwi, naprzeciw Białegostoku.

Chociaż obrona naturalna całego rejonu opierała się przedewszystkiem na rzekach i bagnach, odcinek północny był szczególnie w nie uposażony, atoli w czasie zimy, z zamarznięciem wód, obronność jego znacznie malała. Drogi przed tym odcinkiem są złe, szos mało, biegną one przeważnie po groblach wśród lasów, do niektórych wsi i miasteczek dostawać się trzeba po mostach nieledwie (np. w Łomży do rzeki ciągnie się grobla długa na 1 km.); w czasie wylewów kraj, przy ewentualnym zniszczeniu dróg był mało dostępny. Długo dzięki tym właściwościom terenu utrzymał się, w wojnie ostatniej, Osowiec. Przeprawy przez rzeki są ochronione umocnieniami, dlatego odcinek wymagał ewentualnie głębokiego obejścia, będąc trudny do zwalczania w ataku frontowym z zachodu.

*Południowe skrzydło obrony.* Południowy front place d'armes opierał się o dolny Wieprz z Tyśmienicą (która jest jakoby przedłużeniem Wieprza na wschodzie), a dalej o błotnisto-lesisty pas, — Kock — Włodawa, dochodzący prawie do Bugu, co tworzyło razem poważną przeszkodę, zwłaszcza, że dolina Wieprza jest bardzo szeroka i zaścielona mokremi łąkami, dość trudnemi do przejścia. Właściwości przeszkody w większym stopniu posiada Tyśmienica, a w jej przedłużeniu Krzna, przyczem pomiędzy niemi niema prawie wcale działu wodnego, doliny ich są właściwie jedną błotnistą doliną, jakby zatoką Polesia.



Dojść do frontu południowego mógł nieprzyjaciel w kilku przemarszach po nielicznych drogach, umyślnie nierozbudowanych. Odległość do najbliższego punktu granicy państwowej w linji powietrznej (do wideł Wisła — San) wynosiła 100 klm. dokąd dochodziła linja kolejowa Galicji (st. Nadbrzezie, naprzeciw Sandomierza). Pewne przeszkody w marszu znajdował nieprzyjaciel w glebie lössowej, nieznośnej w czasie deszczów, pozatem w pewnej górzystości pasa wyżyn południowych, a z rzek w równoleżnikowo płynącej Tanwi (dopływ Sanu).

Obejście odcinka północnego trudne było do urzeczywistnienia w kraju błotnistym i lesistym, po groblach i torfowiskach, uciążliwe dla większych mas.

Energiczne działanie przeciwników w kierunku południkowym na Brześć, z południa wzdłuż Bugu, z północy wzdłuż Narwi, zmuszałoby do oddania czołowego obszaru, co podrywało prestige Rosji, pozbawiało ją doniosłej wartości bramy wypadowej. Jednocześnie z opanowaniem Kongresówki, nieprzyjaciel stawał przed Polesiem, które zmuszało do działania na dwu frontach, po bokach Polesia, jego, niezdolnego przeciwstawić Rosji wielkich mas ludzkich.

*Sieć kolejowa.* Sieć kolejowa czołowego obszaru strategicznego na zachodzie Rosji była rozwinięta na prawym brzegu Wisły, lewy brzeg pod względem kolejowym był zaniedbany, nie budowano torów, aby nie służyły nieprzyjacielowi w początkach akcji, przewidując że inicjatywa będzie wówczas w jego rękach.

Pomimo to długość linij kolejowych na lewym brzegu była większa, aniżeli na prawym; wpływało na to wysokie jego uprzemysłowienie. „To też lewobrzeżna sieć kolejowa długości ogólnej 1593 wiorst, jest zupełnie nikła w porównaniu z 1208 wiorstami sieci kolejowej prawobrzeżnej, przechodzącej przez połać kraju zupełnie nieprzemysłową, o słabo rozwiniętem życiu handlowem. Przyczyną tak znacznego rozwoju sieci kolejowej na prawym brzegu Wisły jest wyłącznie wysoka wartość wojskowa tej części Królestwa Polskiego, a zwłaszcza czworoboku, ograniczonego Bugiem, Narwią i Biebrzą, Wisłą oraz Wieprzem — Tyśmienicą“[1]).

Ten sam wzgląd powstrzymywał rozwój kolei na prawym brzegu Wisły w bliskości granic: austryjackiej i pruskiej. Linje na lewem porzeczu Wisły posiadały szerokość torów średnioeuropejską, ważność ich dla Rosji określała się możnością korzystania z nich przy posuwaniu się naprzód, jako dogodnemi linjami komunikacyjnymi. Do granicy austryjackiej wiodły dwie

[1]) J. W. Królestwo Polskie, jako teren strategiczny, Warszawa 1911 str. 101. wyd. P. P. S.

drogi żelazne dwutorowe, przecinające Wisłę 1) Warszawa — Kraków, 2) Dęblin — Kraków. Koleje te były połączone przecznicami: — a) Bzin — Koluszki, (która biegła dalej ku drodze żelaznej Kaliskiej) i b) Kielce — Częstochowa, której przedłużeniem była linja Częstochowa — Herby (stacja pograniczna), łącząca z siecią kolejową Górnego Śląska.

Do granicy pruskiej biegły drogi żelazne 1) Warszawa — Kalisz, 2) Warszawa (właściwie Skierniewice) — Toruń i 3) Dęblin — Mława. Wszystkie trzy linje miały połączenie z siecią pruską.

Jakim był cyfrowy stosunek dróg żelaznych na zachodzie pogranicza Rosji dość powiedzieć, że np. gub. Płocka miała 48 klm. kolei (powierzchnia jej wynosiła 9431 klm.), Kaliska miała 81 klm. (powierzchnia wynosi 11,346 klm.) podczas gdy znajdująca się o miedzę pod względem gospodarczym wcale nie lepiej, o ile nie gorzej uposażona rejencja Olsztyńska ma około 800 klm. kolei (powierzchnia rejencji Olsztyńskiej 12,625 klm.); w rejencji Olsztyńskiej 1 klm. toru odpowiadał 15 klm. kw., w gub. Płockiej 200 klm. kw.

Sieć kolejowa prawego porzecza Wisły, więc sieć łączna fortec, i sieć, wiążąca z centrami państwowemi, według sądu generalnego sztabu rosyjskiego, przedstawiała się zadawalająco. Od centrum rezerw rosyjskich, ze środków państwa, biegły tory kolejowe, docierając do Wisły; na terenie opisywanego obszaru były to odcinki:

1) Grodno — Białystok — Małkinia — Warszawa.
2) Brześć Litewski — Łuków — Siedlce — Warszawa.
3) Chełm — Dęblin.
4) Baranowicze — Białystok — Ostrołęka

przyczem ta ostatnia jest odcinkiem dr. żel. Moskiewskiej, zbudowanej w celu możliwie szybkiego dotarcia do wyjątkowo ważnej pod względem strategicznym linji rzeki Narwi, do jej północnego odcinka, do węzła komunikacyjnego, jakim był Białystok. Nie dochodziła natomiast do Wisły, dr. żel. Wołkowysk—Siedlce.

Drogi idące w głębi państwa były połączone czterema przecznicami, idącemi równolegle wzdłuż przewidywanego frontu Wisły:

1) Dęblin — Warszawa — Modlin,
2) Pilawa — Wyszków — Ostrołęka,
3) Lublin — Łuków — Siedlce — Małkinia — Ostrołęka.
4) Chełm — Brześć — Białystok — Osowiec.

Wymienione linje kolejowe, idąc poza zasłoną Wisły, Narwi częściowo Bugu, łączyły pod względem strategicznym najważniejsze punkty obszaru, twierdze i linje obronne, dozwalając na masowy przewóz środków walki.

*Drogi bite.* Linjom kolejowym odpowiadały szosy, jak na stosunki rosyjskie wcale liczne. Długość ich prawie dwa razy przewyższała długość linji kolejowych, najwięcej miał ich lewy brzeg Wisły, najgorzej przedstawiało się południe Kongresówki. Obszar twierdz był połączony doskonałemi drogami, idącemi



przeważnie równolegle do torów kolejowych. W każdym razie ilość dróg w porównaniu z powierzchnią kraju była nieznaczna, i faktycznie tylko szosy prawego brzegu Wisły, pasa pozafortecznego były starannie utrzymane. Pozatem wszędzie pozostawały do rozporządzenia „smutnej pamięci „polskie drogi". Nieprzyjaciel, który wtargnął na terytorjum Kongresówki miał poprostu zerwaną łączność, przynajmniej znakomicie utrudnioną, przeszedłszy z kraju, obfitującego w linje komunikacyjne do kraju prawie że bezdroży. Kongresówka miała na 1000 klm. kw. powierzchni 28 klm. torów kolejowych, a sąsiedni Śląsk Górny 111, więc 4 razy tyle, prawie taki sam był stosunek szos. Podobne racje wystarczały generalnemu sztabowi rosyjskiemu i tylko w ostatniej chwili przed wojną, w przewidywaniu zderzenia z państwem austrjackiem rozpoczął żywiej się krzątać w kierunku budowy linij komunikacyjnych na południu, lecz rezultatów wielkich ruch ten spóźniony nie wydał, poza osiągnięciem niezbędnych połączeń z siecią dróg galicyjskich, dokończonych już w czasie wojny.

## Północno - zachodni obszar strategiczny.

*Położenie.* Północno-zachodni obszar strategiczny legł pomiędzy Polesiem, a Dźwiną, zasłonięty na zachodzie Niemnem, płynącym równolegle do granicy państwowej. Wiodły przez niego najbliższe linje działań w kierunku stolic państwa: Moskwy i Petersburga. Zasłaniał on linje komunikacyjne, łączące „Hinterland" z czołowym obszarem strategicznym, a biegnące na północ od Polesia.

Dalej ku północy rozciągała się nizina nadmorska od Rygi do Petersburga, dokąd nieprzyjaciel mógł wtargnąć, wysadziwszy desant; chcąc dostać się drogą lądową do niego, musiał uprzednio przejść obszar strategiczny północno-zachodni i przekroczyć Dźwinę. W celu zdobycia obszaru mógł nieprzyjaciel rozpocząć akcję na lądzie i na morzu, albowiem od Kłajpedy granica jego biegła brzegiem, lecz przeszkodą były niedogodne do lądowania pobrzeża Kurlandji, a nawet niemożliwe dla większego desantu z powodu płytkości morza. Większe statki mogłyby podejść jedynie w portach: Libawskim, Windawskim i Ryskim. Ujścia Dźwiny, a zarazem miasta Rygi bronił Dünamünde (Dźwinoujście).

Obszar strategiczny północno-zachodni był rozdrożem, na którem nieprzyjaciel musiał się zdecydować, dokąd mają pójść jego armje: na północ — do Petersburga, czy na wschód — do Moskwy. Rozpoczynały się najbliższe drogi rozdzielcze na prawem porzeczu Niemna. Rzeka Niemen była więc przegrodą, którą należało koniecznie utrzymać. Miała ona kraj poza nią leżący zabezpieczyć, z jego cennemi drogami żelaznemi, związującemi stolice państwa z czołowym obszarem strategicznym; zarazem rzeka stawała się przedłużeniem linji obronnej czołowego obszaru, linji obronnej Narwi-Biebrzy.

Naturalna obrona kraju lesistego, płaskiego polegała na elemencie wodnym, więc na rzekach, błotach, jeziorach. Akcja na szerszą skalę była możliwa w lecie, suchą jesienią lub zimą, pozatem z konieczności ulegała przerwie w czasie wylewów i szarug wiosennych lub jesiennych.

*Znaczenie środkowego Niemna.* Środkowy bieg Niemna, płynącego w południowym kierunku, o szerokości, dochodzącej miejscami do 400 mtr., o małej ilości brodów, szczególnie się nadawał do obrony. Dwukrotne załamanie się rzeki, a stąd odsłonięcie dróg wgłąb kraju: 1) przez górny bieg Niemna, 2) przez dopływ prawy Wilję, zamknęły twierdze, które stanowiły skrzydła obronnej linji rzeki, t. j. Grodno i Kowno. Grodno służyło zarazem za łącznik pomiędzy Osowcem a Kownem. Uznając ważność tych twierdz, pracowano w ostatnich latach przed wojną gorliwie nad niemi. Umocniono też przyczółkiem mostowym Olitę, znajdującą się pomiędzy Grodnem a Kownem, punkt końcowy drogi żel. Olita—Orany—Suwałki. Grodno wiązało linję Wilno—Warszawa, najważniejszą wszakże rolę miało Kowno, zamykając drogę żel. do Niemiec. Kowno nieprzyjaciel mógł obejść, przeprawiwszy się przez dolny Niemen na swojem terytorjum.

Twierdze Niemna, znajdujące się w kilku przemarszach od granicy, mogły uwięzić znaczne siły wroga, zdecydowanego je oblegać, odciążając tem samem Kongresówkę; w razie działań aktywnych ułatwiały one armji rosyjskiej ześrodkowanie się pod ich osłoną celem wkroczenia do Prus Wschodnich. Zajęcie przez Niemców linji Niemna, która była istotnie poważną przeszkodą, odcinało część tyłów rosyjskich, jeżeliby Rosjanie doczekali się podobnego zajęcia, będąc jeszcze w Kongresówce. W wyniku byłoby to równoznaczne z przerwaniem najlepszych linji komunikacyjnych na wschód, połączeń z cesarstwem, dróg odwrotu. Bezpośrednie jednak uderzenie na linję Niemna, bez wyczekania rozstrzygających wydarzeń, decydujących o losie czołowego obszaru strategicznego, względnie zajęcia kraju poza Niemnem nielicznemi siłami, mogło narazić Niemców na przykrą ewentualność wystawienia prawego skrzydła na energiczne uderzenia armji rosyjskiej z Kongresówki.

Nieprzyjaciel mógł działać, wykonywując jeden z planów:

1) bezpośrednio sforsować Niemen pomiędzy Grodnem a Kownem, albo

2) obejść Kowno z północy, wreszcie

3) obejść Niemen z południa.

W pierwszym wypadku zadanie miał dość ciężkie; utrudniała przeprawę szerokość Niemna i tę przeszkodę pokonać trzeba było materjałem pontonowym jednego, dwóch korpusów, następnie Rosjanie mieli przewagę wskutek ułatwionej obrony taktycznej, wzdłuż górzystych brzegów rzeki, pełnych parowów, zarośniętych krzewami. W drugim wypadku przeprawiali się Niemcy u siebie, przez Niemen i z daleka mogli obejść Kowno, lecz dróg w tym kierunku mieli niewiele, również obrona na prawem porzeczu Niemna była łatwa dla Rosjan pod względem taktycznym, a kolej Kowno—Libawa wielkie im w tym względzie mogła oddać usługi. Posunięcie się więc północne Niemców wymagało potężnej zasłony od strony Kowna, pod którym mogły się skoncentrować znaczne siły, a przed sobą mieli kraj bagien, lasów, jezior — a poza nim potężną przeszkodę — Dźwinę. Trzeci kierunek pomiędzy Grodnem a Osowcem, względnie po blokowaniu obu tych twierdz, dalej na Brześć, możliwy, jako najbliższa droga, kiedy chodzić mogło o pośpiech w chęci ulżenia Austrjakom w ich marszu również na Brześć, trzeci ten kierunek miał poważne przeszkody w opanowaniu linji rzeki Narwi, przekroczeniu błotnistej Szczary i przejściu lesistych przestrzeni, leżących w jej dorzeczu. Rozbijał ten kierunek marszu w ubogim, bagnistym, mało dostępnym kraju wojska na poszczególne grupy, uzależnione od dróg, mało sprzyjających ruchom mas.

*Drogi żelazne.* Drogi żelazne północno-zachodniego obszaru były odcinkami dróg, łączących czołowy obszar z cesarstwem,— dr. żel. Dynaburg — Wilno — Warszawa miała odgałęzienie do Kowna, służyła więc za łącznicę pomiędzy Grodnem, a Kownem. Na lewy brzeg Niemna od Kowna szła jedyna dwutorowa droga żelazna do Prus: Kowno—Wystruć—Królewiec, w celach wojskowych zbudowano linję Grodno—Suwałki — Olita — Orany. Pozatem obszar posiadał szereg linij mniejszych: Libawa—Landwarowo, Windawa—Ryga, Ryga—Murawjewo (st. dr. żel. Libawa Landwarowo), Dźwinsk-Radziwiliszki (st. dr. żel. Libawa—Landwarowo). Linje powyższe są przecięte dwiema poprzecznemi: Homel — Wilno i Smoleńsk — Ryga, które są odcinkami dróg, łączących obszar strategiczny północno-zachodni ze spichrzem Rosji — Ukrainą.

Jak na stosunki zaboru rosyjskiego, widać, że kraj był nieźle uposażony w drogi żelazne, miał natomiast tylko kilka szos; najważniejsze z nich szły od granic w głąb państwa.

O ile na obszarze północno-zachodnim pogranicza rozdzielały się drogi, wiodące do ośrodków państwa, to trzeba zaznaczyć, że odległość pomiędzy Moskwą, a Petersburgiem wynosi kilkaset klm., i na obszarze północno-zachodnim leżał tylko węzeł dróg, które wiodły ku stolicom. Utrzymanie jego miało więc wartość, nawet po upadku czołowego obszaru i zajęcie go przez nieprzyjaciela stałoby się podnietą, jak również bazą dla akcji w kierunku stolic, choć droga do nich była daleka.

## Polesie.

Polesie, którego oś podłużną stanowi rzeka Prypeć, jest krainą kształtu trójkąta, opartą wierzchołkiem o Brześć, a podstawą o Dniepr na wschodzie. Kraina smutku i błot, mało zaludniona, pozbawiona dróg, legła poza czołowym obszarem strategicznym. Nieprzyjaciel, doszedłszy do Polesia, zmuszony był do wybrania nowego kierunku, ponieważ droga na wschód przez Polesie była zamknięta. Kraj leżący przed armjami wroga,

to naturalny obszar umocniony, w porze wylewów zupełnie niedostępny, w innych porach trudny do przejścia i nienadający się do walki masami. Polesie dzieliło nieprzyjacielskie armje, nie pozwalając im na komunikację wzdłuż frontu, a zarazem skracając przypuszczalny front rosyjski przeszło o 300 klm. Rosjanie dzięki pracom podjętym nad osuszeniem błot, mieli możność zbudować trzy linje kolejowe, jednę podłużną wzdłuż Prypeci: Brześć—Homel, i dwie poprzeczne: 1) Baranowicze — Łuniniec — Sarny i 2) Żłobin — Kalenkowicze — Iskorość, dzięki którym przewaga ich nad przeciwnikiem stawała się rzeczywiście wyjątkowa.

Wymienione drogi pozwalały na przewóz rezerw z północy na południe, zagrażając skrzydłom nieprzyjaciela, któryby wtargnął na Białoruś lub Wołyń, idąc wzdłuż Polesia. A nawet w razie wielkiej przewagi nieprzyjacielskiej i dojścia przezeń do Dniepru, Polesie, mające związek kolejowy ze wschodem, stanowiło bastjon niezwalczony, do ciągłej czujności zniewalający wroga, który nie mógł nań rzucić wielkich sił, a partyzantka była tylko na rękę Rosjanom, będącym w swoim kraju. W miarę posuwania się ku wschodowi, Polesie było krajem coraz bardziej pustynnym, gdzie grząskie błota łąkowe lub leśne tworzyły wraz z rzekami i rzeczkami podłoże, przez które często nie można było ani przejść, ani przejechać.

Nieprzyjacielowi idącemu na wschód, pozostawały więc do wyboru drogi, leżące na zboczach wzniesień, otaczających Polesie od północy i od południa

### Południowo-zachodni obszar strategiczny.

*Położenie i znaczenie.* Południowo-zachodni obszar strategiczny rozciągał się od Polesia do morza Czarnego. Bronił bogatych ziem Ukrainy, Wołynia i Podola, obfitujących w ziemiopłody i dlatego, chociaż oddalony i leżący poza drogami wiodącemi do wnętrza państwa, (chyba że nieprzyjaciel szedłby jak Karol XII przez Połtawę), posiadał znaczenie olbrzymie dla ubogich w zboże centralnych gubernij Rosji. Myśl o zasłonięciu głównego węzła kolejowego Ukrainy (Kijowa), przez który szły drogi, łączące z centrum państwa, a zarazem konieczność zasłonięcia skrzydła, opartego o graniczne morze, przy znacznej odległości, dzielącej objekty niepokoju i troskliwości, sprawiła, że system obronny południowo-zachodniego obszaru strategicznego nie był zupełnie jednolity i ustalony w szczegółach jak to miało miejsce na innych obszarach strategicznych. Rozłamywała się przeto obrona tego obszaru na dwa działy, przyczem umocnienia ich nie były z sobą powiązane. Umocnienia południowe na pobrzeżach morza Czarnego, kryły same brzegi, Odessę i doki Mikołajowa, a fortyfikacje na północy obszaru służyły, jako zasłona przed Austrjakami Kijowa, symbolu panowania nad Ukrainą.

*Wybrzeża m. Czarnego.* Pobrzeże Czarnomorskie, skrzydło lewe obszaru, było obronne przez flotę Czarnomorską; miejsc dogodnych do wysadzania desantu wybrzeże posiadało zaledwie



dwa, któreby się nadawały zarazem na dłuższy postój okrętów wojennych przy brzegach; pierwszym z nich był liman Dniepru i Bohu, głęboko wrzynający się w ląd, do którego wejścia zamykała twierdza Kinburn — Oczaków, (w głębi limanu schroniono doki Mikołajowa), a drugiem dogodnem miejscem dla postoju floty była Odessa, Marsylja Czarnomorska.

Działania na morzu mogła podjąć tylko Turcja, która nie posiadając wielkiej floty wojennej, nie przedstawiała poważniejszej groźby dla rosyjskich wybrzeży. (W wojnie ostatniej wspomogły ją Niemcy słynnemi okrętami, Goeben i Breslau). Południowa część obszaru, leżąca nad morzem Czarnem, mogła być terenem walki w razie wojny z Rumunją, wspomagającą armję austrjacką. W Dniestrze znalazłaby armja rumuńska przeszkodę, również utrudnieniem dla niej byłyby dalekie przestrzenie, w lecie uciążliwe spiekoty, pozatem sam kraj żadnych im przeszkód już nie stawiał, nie posiadając żadnych fortyfikacji, oprócz Oczakowa na skraju lewego skrzydła.

*Akcja na nizu czarnomorskim.* Południowa połać omawianego obszaru, równe, wielkie płaśnie stepowe, pozbawione lasów, służyć mogły za teren walki dla wielkich mas, zwłaszcza konnicy, dążących do zdobycia magazynów Odessy i Mikołajowa, portów rosyjskich morza Czarnego, względnie pchanych chęcią trwałego umocnienia się pomiędzy Polesiem, a morzem. Była to operacja wymagająca wielkich sił i nawet po dokonaniu jej nieprzyjaciel nie miałby przewagi, znalazłszy się przed potężną zaporą Dniepru. W tyle miałby wówczas rozwiniętą sieć dróg żelaznych, ale ze znikomą ilością szos, choć podłoże wynagradzało ten brak, dzięki swej względnej twardości i przez większą część roku komunikacja była możliwa, nawet po drogach zwykłych.

Przylegająca do Polesia część południowo-zachodnia obszaru strategicznego stanowiła t. zw. rejon umocniony Dubno — Równe — Łuck.

*Trójkąt twierdz wołyńskich.* Rejon Dubno — Równe — Łuck obejmował zachodnią część Wołynia. Kraj to pagórkowaty,—od krawędzi podolskiej ciągną się pasma wzgórz, pokrytych gęstemi lasami, wśród których płyną rzeki: Bug, Styr z Ikwą, Horyń, Słucz, mające źródła na północnej krawędzi podolskiej. Krawędź wyżyny podolskiej tu uległa zniszczeniu, jest poszarpana, ma spadki dość strome. Ciągnie się ona na długości 75 km., równolegle do niej biegnie tor kolejowy Brześć—Kijów i granica państwowa. To pasmo zniszczonej krawędzi obejmowano ogólną nazwą gór Awratyńskich.

Poza niem umocniono trójkąt: Dubno—Równe—Łuck, dozwalający na zgromadzenie znaczniejszych sił celem podjęcia przewidywanych akcyj wypadowych w kierunku Galicji Wschodniej czy też dla obrony Wołynia, właściwiej dla utrzymania połączeń pomiędzy czołowym obszarem strategicznym, a Ukrainą. Lewe skrzydło rejonu zakrywały lasy, ciągnące się od Krzemieńca do Połonnego (nad Chomorem dpł. Słuczy), utrudniające wtargnięcie nieprzyjacielowi w środek Wołynia, a zarazem akcję w kierunku

Kijowa wzdłuż toru Brześć — Kijów. Siła sprzeciwu i trudno dostępność lasów Małego Polesia (obejmującego górne biegi prawych dopływów Prypeci) nie wszędzie jest jednakowa. Dopiero na wschód od Słucza stoją one na podłożu bagnistem.

Z rzek rejonu największy jest Styr z błotnistą doliną, zagradzający drogi z Galicji, stąd też w wojnie rosyjsko-austrjackiej na nim przez czas dłuższy utrzymał się front. Podobna jest dolina niewielkiej Ikwy (dopływ Styru).

Nadmiarem linij komunikacyjnych rejon Równe—Dubno—Łuck nie rozporządza, jedyna linja Brześć — Kijów wiązała go z czołowym obszarem strategicznym i z Ukrainą, poza tym jedna droga żelazna szła w głąb Polesia, i odnogi linji kijowskiej biegły ku granicy austrjackiej, na Brody i Krzemieniec. Tak więc ten rejon umocniony zamykał przejście pomiędzy granicą austrjacką, a Polesiem, ochraniał drogę poleską, wiązał obszar czołowy z południowo-zachodnim, przegradzał drogi od granicy do Kijowa, względnie zajmował stanowisko skrzydłowe wobec sił austrjackich, obchodzących go ze wschodu. Od zachodu zasłonił się umocnieniami Łucka. Mając związek kolejowy przez Polesie, względnie na Kijów, nie mógł być przez przeciwnika lekceważony, w wojnie ostatniej nieprzyjaciel nie przeszedł go. Poza Styr i Ikwę daleko nie wtargnął.

## 2. System obronny Austrji na Podkarpaciu.

*Obszar strategiczny Podkarpacia.* Znajdujący się w kilku przemarszach od granicy rosyjskiej potężny łańcuch Karpat, odciął od Austro-Węgier pas kraju, Galicję, wraz z Bukowiną, który według wszelkiego prawdopodobieństwa miał stać się pierwszym terenem walki pomiędzy Austrją i Rosją. W Galicji mogła Austrja zebrać wojska celem podjęcia akcji przeciw Rosji, również i armja rosyjska przez nią tylko mogła posunąć się ku Karpatom, celem przejścia na nizinę Węgier. Tête de pont Austrji, Podkarpacie, stało się też w latach 1914-18 widownią najzaciętszych walk; poza Karpatami leżały już równe, jak stół, niczem nie zasłonięte niziny, przez które szły otwarte drogi ku Wiedniowi i Budzie. Galicja przedstawiała samodzielny strategiczny obszar, którego wartość określała się tem, że przez niego przechodziły najbliższe kierunki działania z Wiednia i Budy przeciw Rosji. Obszar ten składał się z Galicji i Bukowiny. Rozciągłość jego wynosiła z północnego-zachodu na południowy-wschód 600 klm., a z północy na południe od 3 do 10 normalnych przemarszów.

Granica z państwem rosyjskiem zaczynała się pod Mysłowicami (w t. zw. trójkącie cesarskim), w punkcie złączenia się granic Austrji, Prus i Rosji, i przedstawiała na długości 1150 klm. krzywą linję, tworzącą dla Rosji dwa fronty (front Warszawskiego okręgu wojenego i Kijowskiego okręgu wojennego). Naturalna przegroda graniczna, Wisła, ciągnęła się na przestrzeni 170 klm.; pozatem granica nie zasłonięta naturalnemi przeszkodami.



Obszar strategiczny galicyjski dzielił się na trzy równoleżnikowe pasy: południowy pas tworzyły północne stoki Karpat, okolice górzyste z wielkiemi ilościami lasów, trudno dostępne dla wojsk; środkowy pas, do linji Kraków — Jarosław — Brody, stanowiły przedgórza Karpackie, o krajobrazie pagórkowatym; ma lasów mniej, spotyka się przestrzenie równinne, oddzielone rzekami. Był on najbardziej dogodny dla działania wielkiemi grupami w jakimkolwiek kierunku. Gleba — piaski i gliny, czasami czarnoziem.

Północny pas leżał ponad rosyjską granicą. Miejscowości o charakterze częściowo błotnistym, częściowo piaszczystym; środek jego, nizina wiślano-sańska, pokryta była lasami; gdzieniegdzie przedstawiała się niedogodnie dla działań wojennych.

*Znaczenie Karpat.* Karpaty, trudno dostępne dla wielkich mas wojska, zatracały tę cechę w swej części środkowej, w Beskidzie Niskim. Tam mają one charakter wzgórz, o stokach łagodnych, przeważnie bezleśnych i gęsto zaludnionych. Na wschód i zachód od Beskidu Niskiego góry się wznoszą, stając się coraz mniej dostępne. Wsparła się o nie nawała rosyjska i wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, który uparcie zamierzał sforsować Karpaty, wykopał u podnóża ich grób armji rosyjskiej — „niedźwiedź północny został zwalony z gór". Wzięcie jednego grzbietu nie decydowało o zajęciu obszaru, skutkiem układu właściwego Karpatom, które miejscami mają około 10—14 równoległych pasm, a niektóre części (Tatry, Gorgany) są wogóle nie do przejścia.

*Lasy.* Lasy zajmowały 28% powierzchni Galicji. Znaczenie wojskowe posiadały następujące większe przestrzenie leśne:

1) leśne pasmo w górnym biegu Wisły pomiędzy nią, a Sołą (Żywiec);

2) lasy, pokrywające lewy brzeg Wisły, sprzyjające obronie najbardziej dostępnego odcinka frontu galicyjskiego, pomiędzy ujściem Raby i Oświęcimiem;

3) puszcza Sandomierska w widłach Wisły, Sanu i Wisłoka;

4) lasy kotliny rz. Bugu;

5) lasy Karpat.

Wszystkie te pasma leśne utrudniały ofensywność i w związku z innemi objektami terenu sprzyjały obronie.

*Zachodnia Galicja.* Zachodnia Galicja miała strategicznie ważniejsze znaczenie, aniżeli Wschodnia, ponieważ przez nią wiodły najkrótsze drogi do Wiednia, obchodzące Karpaty. Zachodnia Galicja była też lepiej umocniona (Kraków i Przemyśl) zabezpieczona naturalnemi przeszkodami (Wisła—San). Tutaj też przygotowano środki w celu stworzenia bazy i urządzenia rejonu dla koncentracji wojsk. O Galicję Wschodnią zaczęto się troszczyć dopiero w latach ostatnich przed wojną.

Twierdzami Galicji były: Kraków (I kl.), Przemyśl (I kl.), oraz trzy podwójne przedmościa, w Jarosławiu, Rozwadowie (Mikołajów) i Haliczu.

Kraków, umocniony obóz, zagradzał drogi do Wiednia, obchodzące Karpaty od zachodu przez bramę Morawską i zabezpieczał przeprawę na Wiśle, był ważnym węzłem dróg, położonym o 10 klm. od granicy rosyjskiej.

Przemyśl, silna twierdza, zamykał drogi, wiodące niskim działem wodnym pomiędzy Sanem i Dniestrem (brama przemyska) do dostępnej części Karpat, i zabezpieczał prawe skrzydło obronne linji Sanu oraz przeprawę na nim, był ważnym węzłem dróg, w 3—4 przemarszach od granicy.

Umocnienia Jarosławia i Sieniawy osłaniały przeprawy na Sanie. Forty Rozwadowa (Mikołajowa) chroniły węzeł kolejowy, wzmacniając jednocześnie lewe skrzydło obronne linji górnego biegu Dniestru i zagradzając drogi, wiodące ze Lwowa do Karpat. Umocniono Halicz (przed samą wojną), jako węzeł dróg wiodących od wschodniej granicy ku Karpatom. Halicz i Rozwadów zabezpieczały prawe skrzydło obronnej linji Dniestru. Ufortyfikowano częściowo Lwów, jako stolicę, ośrodek administracyjny i węzeł 8 dróg żelaznych i 8 szos.

*Kierunek prac przygotowawczych.* Austrja nie miała do rozporządzenia olbrzymich obszarów, jak Rosja, do których mogłaby się cofnąć w razie klęski. Zmuszona więc była do przygotowania terenów swego obszaru czołowego w sensie ofensywnym i przedewszystkiem ofensywnym, celem prowadzenia walki nie na terytorjum własnem, a w kraju nieprzyjacielskim. Wzgląd ten, duch aktywności, przenikający akcję przygotowawczą austrjacką, w przeciwieństwie do pasywności systemu obronnego Rosji na zachodzie, uznawał twierdze za niezbędne w wypadku klęsk i niepowodzeń, lecz przedewszystkiem kładł nacisk na rozwój dobrych linij komunikacyjnych, jako pierwszego czynnika ofensywy.

*Komunikacje. Drogi żelazne.* Z tego powodu doskonale zorganizowana, na wysokości wszelkich wymogów strategicznych stała sieć dróg żelaznych i szos. Przy istniejących w Austrji warunkach gotowości wojsk, oddalenia od rejonu koncentracji i wreszcie w czasie, koniecznym dla przewozu, sieć kolejowa austrjacka mogła przerzucić prawie całą armję w przeciągu 14 dni do Galicji.

Z Węgier do Galicji wiodło 7 linij kolejowych przez Karpaty, z tych jedna (Budapeszt—Łupków—Przemyśl) dwutorowa, ze znaczną zdolnością transportową (powyżej 42 par pociągów na dobę). Pozostałe jednotorowe mogły przepuszczać nie więcej nad 15 par pociągów każda, a oprócz tego na przełęczach konieczne było ze względów technicznych (znaczny spadek, mały promień krzywizny), dzielenie pociągów wojskowych na dwie części, co opóźniało przewóz. Zdolność tranzytową osłabiał nieliczny tabor linij, budowanych wyłącznie ze względów strategicznych, bez oglądania się na sprawy gospodarcze krajów podkarpackich. Magistrali, równoległych do Karpat po stronie północnej miała Galicja dwie:

1) Bogumin—Kraków—Lwów—Podwołoczyska (dwutorowa



do Złoczowa), długości 620 klm. Odległość pomiędzy stacjami i przystankami wynosiła 5—17 klm. liczne przytem są rozjazdy i zwrotnice. Mosty na Rabie (Bochnia), Dunajcu (pod Tarnowem), Wisłoce (Dębica) i Wisłoku (Rzeszów), zasłonięto blokhauzami. Wojskowych ładowni (platform) miała linja 35, z których większość (66%) na środkowym odcinku. Zdolność tranzytowa tej magistrali do 50 par pociągów na dobę, na niektórych odcinkach nawet do 70, co dozwalało na masowe podwożenie wojsk do rejonu koncentracji.

2) Zwardoń—Sucha—Nowy Sącz—Chyrów—Stryj—Stanisławów—Czerniowce—Ickany (częściowo, dwu-, częściowo—jednotorowa), długość 880 klm. W zachodniej Galicji biegła okolicą górzystą, dalej na wschód po równinie. Odległość pomiędzy stacjami 14—16 klm. Droga miała 3 tunele, wojskowych ładowni 8, zdolność tranzytowa około 15—20 par pociągów. Te dwie podłużne linje związywało 10 poprzecznych, będących przeważnie odcinkami dróg, idących z Węgier do rosyjskiej granicy. Niektóre z nich mają tunele umocnione blokhauzami przy przejściu głównego grzbietu karpackiego.

Do granicy rosyjskiej dochodziły drogi żelazne w 14-u punktach, w miejscowościach: Granica (dwutorowa), Kraków, Szczucin, Nadbrzezie, Bełzec, Sokal, Brody, Zbaraż, Wołoczyska, Husiatyn, Skała, Iwanie Puste, Nowosielica. Przeciętnie na 80 klm. granicy jedna droga żelazna, przyczem podział dróg był dość równomierny.

Na terytorjum państwowe Rosji wkraczały drogi żelazne Galicji tylko w 4 punktach, mianowicie, w miejscowościach:

Granica, linja kolejowa (Warszawa—Wiedeń),
Brody, linja kolejowa (Zdołbunowo—Lwów),
Wołoczyska, linja kolejowa (Żmerynka—Lwów),
Nowosielica, linja kolejowa (Żmerynka—Czerniowce).

Pozostałe 10 linij urywało się, jak na skraju pustyni. Do rumuńskiej granicy podchodziły w dwóch punktach: w Serecie i Suczawie.

Masowy przewóz do rejonu koncetracji z głębi państwa mógł się odbywać po dwóch dwutorowych linjach i po pięciu jednotorowych, razem 9 torów, co daje jeden tor dla każdego przewożonego korpusu. Dla wyładowania urządzono środkową Galicję; odgałęzienia do granicy rosyjskiej sprzyjały podwozowi w razie wkroczenia w głąb terytorjów rosyjskich. Ważniejsze techniczne budowle ochroniono blokhauzami.

*Drogi bite.* Szosy utrzymywano doskonale, i zawsze w każdej porze roku nadawały się one dla ruchów wszelkiego rodzaju broni i taborów. Równoległe do granicy szły 3 szosy, przecinające całą Galicję. W wschodniej Galicji liczba tych szos zwiększona była do 6. Dwie z nich szły po podgórzu, trzecia wzdłuż magistrali kolejowej przeważnie po równinie. Prawie na całej długości wzdłuż granicy z Rosją szła szosa w odległości 30 klm. od niej.

W zachodniej Galicji, od granicy w głąb, prowadziło

11 szos, t. j. 1 szosa na 23—34 klm. granicy. We wschodniej Galicji 7, t. j. 1 szosa na 40 klm. granicy.

Z rosyjskiemi szosami schodziła się sieć galicyjska w 9 punktach, w 7 na północnym i w dwu na wschodnim froncie. Drogi polne pokrywały gęstą siecią Galicję, lecz użytkowanie ich zależało całkowicie od pory roku. Piaszczyste, gliniaste albo na czarnoziemiu biegnące odcinki dróg mogły w deszczowy czas silnie utrudniać ruch wojsk i obozów. Najbardziej pozbawiona dróg była kotlina rzek Styru i Bugu.

System obronny Austrji na obszarze galicyjskim wypełnił swą rolę, państwo austrjackie nie zawiodło się, armje rosyjskie nie przekroczyły Karpat, a wąskie przerwy frontu zostały szybko zlikwidowane. Rozbudowa dróg, obfitość połączeń komunikacyjnych dozwalała na przerzucanie dowolne mas, czem górowano nad przeciwnikiem, który miał dróg niewiele, wiodących ku granicy austrjackiej i w toku wojny na gwałt je stwarzał, budując łącznice od dróg żelaznych Kongresówki, Podola do linij kolei galicyjskich. Defensywna zdolność kolei galicyjskich święciła tu triumfy i chociaż przez czas dłuższy były one w ręku nieprzyjaciela, ten nie mógł ich w pełni wyzyskać dla braku połączeń z Rosją, względnie, chcąc je wykorzystać tracił wiele czasu na przebudowę toru innej szerokości. Transporty np. z Lublina pod oblegany Przemyśl szły końmi. Armja rosyjska żywiła się środkami rekwirowanemi na miejscu, a kiedy się one wyczerpały, nastąpiło poważne przesilenie żywnościowe w armji, zwłaszcza wielce się dał uczuć brak furażu.

## 3. SYSTEM OBRONNY PRUS.

System obronny Prus na wschodzie zabezpieczał je od Rosji, a skrajne prawe skrzydło zarazem od Austrji. Wschodnie pogranicze dzieliło się na dwie części, t. j. dorzecze Odry i wysunięte na wschód, przed Wisłę, Prusy Książęce.

*Komunikacje*. Pogranicza Niemiec wschodnie, jak i zachodnie opatrzone były silnemi twierdzami; miały one doskonałą i stojącą na wysokości współczesnych wymagań sieć kolejową, łączącą ją z centrami państwa. Sieć ta rozwinięta jest wspaniale, 17 linij biegnie przez Rzeszę z zachodu na wschód, co dozwalało przerzucać dowolnie masy rezerw na zagrożone odcinki frontu wschodniego lub zachodniego. Linje te połączone były olbrzymią ilością poprzecznych dróg łącznych, które, w pewnych okolicach dochodziły do nadzwyczajnej wprost gęstości. Jednolitość rozbudowy i eksploatacji sieci kolejowej osiągnięta została przez energiczną politykę komunikacyjną rządu, który w swych rękach zgromadził wszystkie linje ważniejsze, zmilitaryzował je, przygotowując zawczasu do potrzeb wojskowych.

W ostatnich latach zwrócono uwagę w Niemczech na budowę kanałów, stanowiących dwie grupy: wschodnią i zachodnią,



których nie zdążono do wojny połączyć projektowanym kanałem Wezera — Elba, połączenie więc istniało tylko morzem przez ujścia rzeczne. Brak bezpośredniego związku musiał fatalnie odbić się na zdolności przewozowej, paraliżował w najsilniejszym stopniu ruch na kanałach, pozwalając tylko na przewozy lokalne. Sieć kolejowa chociaż bogato rozwinięta, nie mogła w zupełności podołać olbrzymim wysiłkom, których od niej żądano, a wielki kanał śródziemny istniał dopiero w projekcie. Wojskowość niemiecka przed wojną nie doceniła znaczenia dróg wodnych dla armji. Zrozumienie to—jest już wynikiem wojny.

Drogi zwykłe pogranicza, jak i całych Niemiec znajdowały się w stanie jaknajlepszym, przecinały i łączyły nie tylko miasta, lecz i wsie większe, co dozwalało na rozwój automobilizmu, gorliwie przez władze wspieranego. (Wydawanie premij właścicielom aut ciężarowych i t. d.).

Pogranicze wschodnie Niemiec, podobnie jak Galicja, przygotowane było, jako stanowisko wyjściowe dla armji, które działać miały w dorzeczu Wisły, względnie Niemna. Sztab generalny rosyjski, co było ogólnie znane, przypuszczał, że części Kongresówki, leżącej na lewym brzegu Wisły obronić w początku akcji nie zdoła, również więc sztab generalny niemiecki mógł dojść do wniosku, że lewe porzecze Wisły zagarnie, zasłoni się na całej długości frontu, w pewnym momencie walki, Wisłą, i tem zabezpieczy twierdze dolnego biegu rzeki, od południa. Sytuacja początkowa jest nieledwie między przeciwnikami umówiona. Nastąpił ciekawy akt wzajemnej sugestji przeciwników, widać pewne onieśmielenie, które charakteryzuje początkową ich działalność w wojnie 1914 r., działalność rozwijającą się w otoczeniu wypadków w słabej mierze przewidzianych (nieudanie się ofensywy niemieckiej na Paryż, niewycofanie się Rosjan z Kongresówki, atak rosyjski na Galicję i t. d.)

System obronny wschodniego pogranicza Niemiec charakteryzuje dwoistość. Z jednej strony przygotowanie do jak najintensywniejszej akcji naporowej, a z drugiej wzgląd na zachodnie granice państwa, nakazuje się liczyć z ewentualnością obrony przed Odrą. Prusy Wschodnie, szczególnie zagrożone, są przygotowane do czynności obustronnych, ataku i obrony, podczas gdy Śląsk i Poznańskie przedewszystkiem dla ofensywy, dla skoku naprzód, stąd szereg groźny twierdz na dolnej Wiśle, a jeden tylko Poznań w Wielkopolsce i Wrocław na Śląsku.

### Prusy Wschodnie.

Obszar strategiczny Prus Wschodnich znajdował się w położeniu dość trudnem, a podobnem do położenia Kongresówki. Z dwóch stron od południa i wschodu graniczył na przestrzeni 600 klm. z Rosją. Pierwotnie myślano o wzniesieniu szeregu twierdz na granicy południowej Prus, któreby utworzyły barjerę zasłaniającą je od ofensywy rosyjskiej, idącej z Kongresówki. Dodać trzeba że państwo pruskie stało stale na stanowisku, że

pojezierza Mazurskiego utracić nie powinno i nie może, gotowało się też do możliwie silnej obrony, (choć wojna obaliła to mniemanie). Dało się to uczynić przez poświęcenie wszelkich innych względów dla względów wojskowych i podporządkowanie budowy dróg i kolei celom strategicznym, co zresztą było prawem dla całego państwa.

Prusy Wschodnie w kształcie prostokąta, którego jeden dłuższy bok stanowi brzeg morski, posiadały wyskok w stronie północnej, niewielki pas przy brzegu morskim. Obszar Prus Wschodnich był znakomicie obronny dzięki samej przyrodzie: od północy płytkie przy brzegach morze nie pozwalało na podejście wielkich wojennych statków, znikało więc niemal niebezpieczeństwo desantu, a dalej nad morzem czuwała potężna flota niemiecka, stojąca w Kilonji, względnie flotyla torpedowców lub krążowników, bazująca się w Gdańsku i Szczecinie.

Od południa linję obronną stanowił pas moren czołowych, tworzących liczne wzgórza, pomiędzy któremi widnieją tafle wielkiej ilości jezior. Na południe od nich, ciągnie się pas piasków zandrowych i błot, wśród których wloką się prawobrzeżne dopływy Narwi. Tereny południowe, pokryte są wielkiemi kompleksami lasów, resztkami puszcz. Od wschodu i północy nizinę nadbrzeżną pomiędzy morzem a pasem moren, przegradzały dopływy Pregoły (Pisa, Węgorapa, Łyna i dolny Niemen, płynące wśród dorzeczy lesistych.

Obrona taktyczna była znakomicie ułatwiona w terenie poprzecinanym, gdzie pasma jezior ciągną się w kształcie łańcuchów, tworząc łącznie z lasami naturalne linje obronne, a gdzie należało tylko pozamykać zwory, któremi biegną drogi, otrzymując bez wielkich zachodów dobre linje odporu. Uczyniono tak, zasuwając przesmyki szeregiem umocnień, drobnych redut, blokhauzów, urządzając szeregi stałych przeszkód, gotując pozycje dla piechoty i artylerji, składy materjałów na przeszkody i t. d. Najpoważniej umocniony był Lec (Lötzen) na linji jezior Mazurskich (długość tej linji jezierncj—90 klm), gdzie zgrupowały się największe jeziora Pojezierza, jak Sniardwy, Niegocin i t. d. Drogi, wiodące z Kongresówki, zawarto fortyfikacjami gęsto rozrzuconemi, dość powiedzieć, że linja jezior mazurskich miała 11 punktów mniej lub więcej obwarowanych, a odległość ich jednego od drugiego miejscami wynosiła cztery klm. Budowle obronne często wiązały przeszkody[1]).

Poza pasem moren, nadbrzeżna nizina, mniej lesista, przedstawiała dogodną drogę dla ofensywy ze wschodu na zachód, wzdłuż toru kolejowego z Kowna. Zamknięto ten szlak pierwszorzędną twierdzą, Królewcem. Królewiec, leżąc u ujścia Pregoły, posiadał własny port, utrzymywany z wielkim trudem; wzmacniał sam znakomicie system obronny obszaru, był podstawą dla akcyj rozgrywających się na obszarze przed nim i utrud-

[1]) Patrz: mapa niemiecka 1:300.000, albo Nieznamow. Ukrieplennaja linja Mazurskich ozier.



niał nieprzyjacielowi dotarcie do brzegu morskiego, a brzeg ten leżał o 4—5 przemarszów od granicy.

Królewiec niedostępny jest od morza, ponieważ Pregoła wpada do zalewu Wiślanego. Wejście z morza zasłoniła twierdza umocnieniem głębi Pilawskiej, w mierzei zalewu Swieżego, przez który należy przepłynąć, aby się dostać do portu i fortecy. Tem samem flota nieprzyjacielska czynnie nie mogła współdziałać w zdobywaniu Królewca, mogła go tylko z morza blokować. Lewe skrzydło twierdzy zabezpieczały błota, w których tonie delta Niemna. Ciągną się one wzdłuż zalewu kurońskiego, i uniemożliwiają desant na jego brzegach. Prawe skrzydła Królewca osłaniały grupy jezior. Nieprzyjaciel mógł zdobywać go tylko z lądu, ze wschodu, o ile złamał obronę na dopływach Pregoły: Wystruciu, Węgorapie i Łynie. Z południa uporczywa obrona na długi czas mogła wroga zatrzymać.

*Koleje i drogi.* Sieć kolejowa i drożna jak wszędzie w Niemczech, stała na wysokości zadania. Dwie magistrale przychodziły z za Wisły, przecinając cały obszar: 1) wzdłuż brzegu morskiego do Królewca, skąd na wschód (przez Eydtkuny) do Kowna. 2) Z Torunia wzdłuż granicy północnej, zboczem pasa moren czołowych, od Lecu zwracała się ku południowemu wschodowi, biegnąc (przez Grajewo) do Kongresówki. Magistrale powiązane są 9 poprzecznemi linjami, które posiadają liczne odgałęzienia, a te zkolei połączono między sobą. Trzecia linja kolejowa (dwutorowa), do Kongresówki, szła z Gdańska (przez Mławę). Wzdłuż granicy biegła linja, związana z południową magistralą. Linje wkraczające w granice zaboru pruskiego, oprócz linji Kowno—Królewiec, miały jednotorowe przedłużenie w Kongresówce. Do granic Królestwa Polskiego dochodziły linje kolejowe w 14 punktach, przeciętnie co 34 klm. Cała sieć była ściśle związana 9 torami, z groźnie ufortyfikowaną linją dolnej Wisły.

Jeziora połączono kanałami, lecz jako linje komunikacyjne, większej roli wojskowej one nie odegrały. Przyczyny tkwiły w nieznacznych wymiarach kanałów, w ich szerokości i głębokości, oraz w niewielkim taborze. Kanały biegły w kierunku południowym: 1) kanał Mazurski łączył Pissę (dpł. Narwi) z Węgorapą (dpł. Pregoły), 2) rzeczkę Elbląg z dorzeczem Drwęcy. 3) Pregołę z Niemnem.

Obszar strategiczny Prus Wschodnich, oparty o morze, związany licznemi linjami komunikacyjnemi z wnętrzem państwa, obronny przez samą przyrodę, posiadający wewnątrz doskonałe koleje i szosy, przedstawiał olbrzymi bastjon, skąd mogła być podjęta akcja, łącznie z Austrjakami lub samodzielnie, w kierunku Brześcia, w celu odcięcia Kongresówki lub jej części, lub też w kierunku Kowna.

Upadek Prus Wschodnich wywarłby w Niemczech fatalne wrażenie, zmusiłby do obrony na linji dolnej Wisły, pozostawiając w rękach wroga najdalej wysuniętą na wschód placówkę nie-

miecką. Zupełna utrata Prus Wschodnich zadałaby ciężki cios idei niemieckiej owładnięcia morzem, idei „Balticum".

### Dolna Wisła.

Dalszemu posuwaniu się nieprzyjaciela wzdłuż brzegu morskiego miała przeciwdziałać obrona, zogniskowana na dolnej Wiśle. Twierdze Dolnej Wisły miały być podstawą dla akcji w Prusach Wschodnich, zabezpieczały z niemi połączenie, a w razie ich upadku pozwalały niedopuścić do sforsowania rzeki. Na prawem skrzydle stała twierdza toruńska, zamykająca drogę żelazną z Warszawy, na lewem Gdańsk. Odległość pomiędzy temi skrajnemi fortecami w linji powietrznej wynosi 150 klm., a pomiędzy niemi legły twierdze: Chełmno, Grudziądz, Malborg. Pomiędzy Toruniem, a Malborgiem rozrzucono na Wiśle 10 umocnień, które służyły za łączniki. Twierdze zamykały linje komunikacyjne, przekraczające Wisłę. Wisła stanowi sama poważną przeszkodę, szerokość jej różna, od granicy po ujście rzeki Drwęcy 300 m. zwiększająca się stopniowo do odgałęzienia Nogatu do 375 m., dalej, po rozdziale, szerokość wynosi dla głównego koryta Wisły 250 m., a dla Nogatu—125 m., głębokość średnia 1.80, najniższy stan wody 0,60 m.

### Dorzecze Odry.

Granicą tylną i podstawą pasa ochronnego na wschodzie Niemiec stała się rzeka Odra w dolnym i średnim biegu, w górnym bliskość granicy rosyjskiej i Sudetów, przeniosła tę linję ku górom Sudeckim. Obszar ten dzieli się na trzy części, mianowicie, Pomorze, Wielkopolskę i Śląsk. Na linji Odry ochraniały go na lewem skrzydle twierdza Kostrzyń, na prawem stara twierdza Głogów.

Pomorze znajdowało się poza linją rzeki Wisły i nieprzyjaciel mógł wkroczyć do niego, idąc ze wschodu zwalczywszy uprzednio Królewiec i fortece Wisły. Kraj wydawał się dość przez nie jednak zasłonięty, a w razie inwazji nieprzyjaciel dopiero na linji Odry spotkałby się z obroną przygotowaną, spotkałby się z leżącym u ujścia Warty—Kostrzyniem. Pomorze, odgradzało się od Poznańskiego błotnistym pasem Noteci.

Nieprzyjaciel, wkraczający pomiędzy Pomorze, a Śląsk do Wielkopolski miał przed sobą równinę, średnio zalesioną (20%) i to nie w wielkich kompleksach, przez które szły najkrótsze linje marszowe na Berlin. W 3 przemarszach od granicy przegradzała je Warta, płynąca w szerokiej, miejscami mokrej dolinie, z silną twierdzą-obozem, Poznaniem, a poza nią rzeka Obra z bagnami i z szeregiem jezior, tworzących ważną przeszkodę taktyczną. Trzecią naturalną linją obronną był środkowy bieg Odry, płynącej pośród bagien, podmokłych nizin. Nieprzyjaciel, uderzywszy bezpośrednio na Poznań, idąc dalej na zachód, wystawiał na poważne niebezpieczeństwo swe skrzydło. Mógł tak uczynić, zabezpieczywszy je uprzednio, lecz w każdym razie, bez uprzedniego opanowania Prus Wschodnich akcja była trudna do wykonania i nader ryzykowna. Na lewem skrzydle wkraczającego nieprzyjaciela znajdował się Śląsk. Na Śląsku Odra nie ma rozmiarów potężnych, wynagradza ten brak częściowo podmokłością dna zatoki śląskiej, po którem płynie, np. dawniejsza twierdza Koźle na Odrze była obronna dzięki elementowi wodnemu, tak samo poniżej Kistrzyń.

Śląsk przedstawiał wartość pierwszorzędną dla Niemiec, jako wielki obszar górniczy i przemysłowy. Utrata jego równałaby się nieomal klęsce, zupełnej przegranej. Polepszał sytuację fakt, że Śląsk graniczył z Austrją, która w przyszłej przewidywanej walce prawdopodobnie nie miałaby pozostać neutralną.

W celu odciągnięcia nieprzyjaciela od Górnego Śląska, od obszarów węglowych i fabrycznych, ufortyfikowano Wrocław na Odrze przy zbiegu kilku rzeczek, węzeł centralny, kolejowy, łączący liczne linje Śląska z linjami Poznańskiego i centrami państwa. Zasłaniała skrzydła Wrocławia Odra z błotami, ciągnącemi się wzdłuż brzegów. Pod względem ilości linij kolejowych przewyższał Śląsk Poznańskie i Prusy Wschodnie; przez Sudety przechodziło kilkanaście linij kolejowych, które łączyły magistralę idącą wzdłuż brzegów Odry, z magistralą pozasudecką. Przewóz rezerw i materjałów był więc zupełnie dostatecznie zabezpieczony.

## 4. SYSTEMY OBRONNE, A WOJNA.

Chociaż największą wagę w prowadzeniu wojny gra wola ludzka, to podłoże, na którem wojna się rozwija, zmusza do liczenia się z sobą i do wydawania zarządzeń i wszczynania prac, zgodnych z jego charakterem. W wojnie ostatniej systemy obronne zmuszone zostały do złożenia egzaminu, który wypadł dla nich z różnym rezultatem.

Systemom obronnym naturalnym, opartym na odczytaniu fizjognomji kraju i znalezieniu objektów, wytwarzających obronność lub też potęgujących obronność, towarzyszyła przedewszystkim budowa fortec i dróg. Czy fortece, umieszczane w możliwie dogodnych i obronnych przez samą przyrodę miejscach, sprawdziły pokładane w nich nadzieje, czy ma się je nadal budować. Jak dotąd, zdania są podzielone, rzeczą kierujących obroną państwa jest na przyszłość dać sobie odpowiedź w tej kwestji.

Zaznaczyć tylko trzeba, że oprócz Verdunu i Osowca, które znalazły się w linji wojsk polnych, żadne inne dłużej się nie utrzymały. Niektóre stały się samotrzaskiem, gdzie załogi zamknięte wzięto do niewoli, inne opuszczono przed oblężeniem, zniszczywszy budowle fortyfikacyjne.

System twierdz rosyjskich nie powstrzymał nieprzyjaciela, lecz system twierdz francuskich wymusił na nieprzyjacielu kierunek, pchnął go przez Belgję, a pogwałcenie neutralności Belgji miało dla Niemiec następstwa jaknajgorsze. Zmobilizowało przeciw nim cały świat, czego wynikiem była klęska Rzeszy,

czyli system twierdz francuskich wypełnił moralnie swą rolę; nie daremna więc była budowa Maubeuge, Belfortu, Verdunu.

Państwa, mające rozbudowaną sieć dróg żelaznych i szos, znalazły się w czasie wojny. w położeniu daleko korzystniejszem aniżeli państwo o małej ilości dróg, jak Rosja. Rosja, nie budująca kolei i dróg na pograniczu z Prusami i Austrją, z intencją, aby nieprzyjaciel nie mógł ich wykorzystać w pierwszym momencie wojny, kiedy w cesarstwie trwać będzie mobilizacja, Rosja znalazła się w położeniu kłopotliwem, kiedy w początkach wójny inicjatywa znalazła się niespodziewanie w jej rękach, w czasie gdy Niemcy byli zajęci „piorunującą" ofensywą na Paryż. Ułudność poglądów generalnego sztabu rosyjskiego wykazała kampanja 1915 r. kiedy po klęsce gorlickiej, wielka ofensywa państw centralnych wyparła w niespełna 5 miesięcy armje rosyjskie z czołowego obszaru strategicznego, pomimo niemal zupełnego braku linij komunikacyjnych na lewem porzeczu Wisły i pozostawieniu samej rzeki Wisły w stanie dzikości, jako najważniejszej rzekomo i najpotężniejszej barjery dla przeciwnika.

Do granic nieprzyjacielskich prowadziło z Rosji 10 linij kolejowych i jedna linja (Suwałki—Orany) zbliżała się dostatecznie do granicy, tak że można jej było również użyć jako miejsce wyładowania, czyli 11 linij o 15-torach, podczas gdy ze strony przeciwnej dochodziło do granicy rosyjskiej 38 linji o 49 torach (w czem 5 wąskotorowych). Jednej więc linji rosyjskiej odpowiadały na stronie przeciwnej trzy linje, podobnie, a nawet gorzej dla Rosji przedstawiał się stosunek szos. Doświadczenie wojny niedawnej mówi, że twierdze często zawodziły, lecz nie zawiodły nadzieje pokładane w obronności kraju, obronności przyrodzonej. Musiał mieć silnego sprzymierzeńca w indywidualności i obronności krajobrazu moreny czołowej Hindenburg, zwyciężając znacznie mniejszemi siłami armje rosyjskie na przygotowanej zawczasu linji jezior mazurskich. Przygotowanie polegało, pominąwszy umocnienia, przedewszystkim na utrzymaniu lesistości krajobrazu, co łącznie z licznemi jeziorami, dawało teren poprzecinany, zmuszający nieprzyjaciela do szeregu jednoczesnych akcji, w kierunkach znanych z góry stronie broniącej się. W pamiętnikach swych Ludendorff mówi, że szumnie zwana bitwa pod Tannenbergiem była improwizacją, plan jej opracowany został w toku walki, lecz teren odegrał tu rolę niepoślednią, dzięki niemu mógł zasłonić swe lewe skrzydło nielicznem zabezpieczeniem (2 br. jaz.) przeciw potężnej armji Niemna, ulokowawszy je w przerwie pomiędzy grupą jezior mazurskich, a Pregołą; dzięki właściwościom terenu mógł, wyruszywszy z przesmyków jezior leckich, zwinąć lewe skrzydło Rennenkampfa i zadać mu klęskę, dzięki strukturze terenu mógł zacisnąć sieć wokół Samsonowa, pozatykawszy zwory międzyjeziorne, a niewód zeszedł mu się przy grupie jezior pomiędzy rz. Omulewem, a Szczytnem. Powodzenie operacji pod Tannenbergiem i Gąbinem zawdzięczał nietylko energji i umiejętności, lecz także krajobrazowi, odpowiednio i zawczasu przygotowanemu.



Rozpatrując systemy obronne państw zaborczych, jak również dzieje ostatniej wojny, stwierdzić należy, że w terenie naszym przeważał i decydował element wodny. Przed wojną umacniał nieprzyjaciel linje rzek,—rzekami, błotami, jeziorami się ogradzał. Największa z rzek polskich, Wisła, służyła za linję obronną wszystkim państwom, które części jej biegu posiadały. Twierdze wznoszą się nad jej brzegami od Krakowa po Gdańsk. Dniestr, San umocniają warownie na przedpolu Karpat. Rosja zasłaniała się poza Wisłą, rzeką Narwią, Bugiem, Niemnem, Styrem, rzeki były przegrodą bramy Nadwiślańskiej i przeszkodą międzymorza. Prusy miały linje pojezierzy, Wartę, Odrę. Jak historję wojny można napisać imionami rzek, podobnie i dzieje systematów obronnych na terenie Polski, zmuszają do wyznaczenia ich i opisania przy pomocy rzek. Tak było zawsze i tak zdaje się będzie na przyszłość na nizinie Polski, gdzie element wodny ponad wszelkimi innymi ma przewagę. W obliczeniach i przygotowaniach obrony państwa należy go przedewszystkiem rozpatrywać. Na nim się będą opierać wszelkie plany tej obrony.

# III. Bałtyk, jako teren strategiczny.

„Navigare necesse est, vivere non necesse".

Ponownie państwo polskie ustala swe granice na brzegach Bałtyku. Na znak władania i pokłonu zanurzyły się w jego siwych falach, przy huku dział, sztandary wojsk Rzeczypospolitej w chmurne lutowe południe. Biły naonczas hejnałem dzwony całej Polski, bo wypełniało się marzenie poczęte w zaraniu dziejów narodu, marzenie, które urzeczywistniało się tylko w chwilach rozkwitu potęgi państwa.

Zajęta polityką wschodu, Polska faktycznie nie miała sił, aby twardo dzierżyć brzeg morza, wymykający się z pod stóp pod potężnym naciskiem z zachodu, zwłaszcza w okresie, kiedy ekspansja jej w ziemie ruskie święciła triumfy.

Polski „morzowstręt", urobiony w nieszczęściu i krótkowidzowstwie przeszedł dziś do przeszłości. Nie jest morze już nadal, jak ongi synonimem klęski (Turcy, Szwedzi), lecz drogą i oddechem wolnego narodu. W dążeniu ku niemu jednolita jest wola jego.

Skąpo nam odmierzył los upragnione przestworza morskie, trudnem uczynił dojście do nich, lecz jest skromny skrawek brzegu, należący do „najjaśniejszej Rzeczypospolitej" podstawą, jest furtą, która prowadzi na bezbrzeża oceanów; zależy tylko od energji naszej, jak furta ta będzie wyzyskana. Czy w dalszym ciągu wietrzne pola płaskiego wybrzeża pomorskiego, barwione „bladą tęczą nadmorskich kwiatów", zarastać będą trawą zapomnienia, czy też przybijać doń będą tysiączne okręty, wiozące z krain dalekich i w ziemie odległe płody cudze i nasze?

Z chwilą dojścia do morza, jego obszary stają się terenami prawdopodobnej walki. Kilkadziesiąt km. wybrzeża, należącego do Polski, wciśnięte jest w terytorja niemieckie, i tylko siła zbrojna morska może nam dać gwarancję, że w czasie zawieruchy wojennej „brzeg bursztynowy" będzie dla nas uchroniony.

Dążymy do morza, jak i inne ludy, — przestrzenie jego,



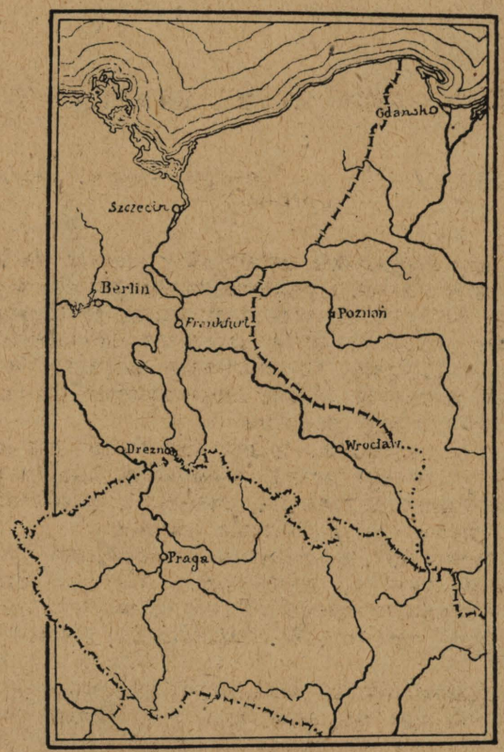


1:5,000.000.

9. Granica zachodnia (. . . . granica Korfantego).



jak i bezbrzeża oceanów są wolne (umiędzynarodowione), nie podlegają nominalnie nikomu, dla każdego są otwarte. W rzeczywistości włada bezmiarem wód państwo nadbrzeżne o najpotężniejszej flocie [1]). Anglja tradycyjnie ustanawia admirała Atlantyku—lecz urząd ten jest nietylko zaszczytem. Drogi dla wszystkich statków na wodach nie są zamknięte. Nie krępują ich żadne przepisy celne, nie buduje się dla nich z mozołem kosztownych torów na zawrotnych wysokościach nad przepaściami; wolne i majestatyczne suną w sine przestworza okręty, trzepocą nad nimi bandery, powiadając brzegom dalekim o istnieniu narodu. Z otchłani morskich, jak i z ich powierzchni ciągnie człowiek bezmiar korzyści; burzliwa kipiel morska wyprowadza naród na arenę świata z dusznego zacisza sennych ziem. Chybotliwym falom morza niejednokrotnie powierza on swój los, porzucając twardą podstawę kontynentów.

Powierzchnię Bałtyku charakteryzują kilkakrotne zwężenia i rozszerzenia, dzielące morze na kilka słabo ze sobą połączonych rejonów. Z morzem Północnem wiąże się Bałtyk wątłemi cieśninami Bełtów i Sundem, których wody przesączają się przez potężne wrota, gdzie legł zaworą pień półwyspu Jutlandzkiego wraz z towarzyszącym mu archipelagiem duńskim.

Najszerszą z cieśnin jest Wielki Bełt [2]), mający pod Nyborgiem zwężenie do 16 klm.; Mały Bełt na południe od Fridericji ma tylko 650 m. szerokości, podczas gdy najczęściej przez statki uczęszczany Sund zwęża się przy swym północnym wylocie do 4200 m.

Dzisiejsza więc dalekonośna artylerja swobodnie zamyka płytkie cieśniny dla jakiegokolwiek typu okrętów i łodzi podwodnych.

Pod względem wojskowym w rejonie walk morskich są dwie ważne głębokości skrajne, mianowicie 10 m. i 100 m. Pierwsza oznacza najmniejszą możliwą głębokość, przy której wielkie bojowe okręty bezpiecznie się poruszają, bez obawy zaczepienia o dno; druga jest maksymalną głębokością, przy której ustawiają jeszcze miny kotwicowe. Miny kotwicowe w wojnie 1914/18 r. w zupełności usunęły dawne, lotne, pędzone prądami, niebezpieczne dla obu stron. Anglicy pokryli szeregiem stref minowych płytką południową część morza Północnego (na południe od $55^1/_2{}^0$ szerokości geogr.), mającą średnio 33,5 m. głębokości i okręty swoje, jak i neutralne przeprowadzali po specjalnie pozostawionych, bezpiecznych ścieżach.

Bałtyk jest morzem płytkiem, składa się z dwóch basenów o rozciągu południkowym, mających głębokość, poniżej 100 m. i zalegających środek morza. Przedziela je grobla archipelagu

[1]) Kto włada morzami, ten faktycznie włada ziemią. Niemcy głosiły wojnę pod hasłem wolności mórz. Powierzchnia wodna zajmuje 70,8% świata, lądy tylko 29,2%. (Stosunek 5:2).

[2]) Czy to jest nazwa słowiańska? — woda w Bełtach bełkoce, czy przypomina bełkot bełtu — świst żeleźca strzały, prującego powietrze.

wysp Alandzkich. Całe więc morze poza temi kotlinami nadaje się do rozrzucania min.

Przebieg izobaty (linji równej głębokości) 10-metrowej na morzach jest dość różny; u wybrzeży Anglji np. znajduje się ona nie dalej 1 km., miejscowości nadbrzeżne mogą więc być ostrzeliwane przez okręty państw wrogich; podczas gdy naprzeciw wybrzeży niemieckich leży szereg wysepek fryzyjskich, przed któremi rozścielają się szerokie smugi ławic piaszczystych, płytko zalanych, które odsuwają izobatę 10 m. na odległość 10, 20, 30, a nawet 50 km. od brzegu, czyli poza odległość rzeczywistego strzału działowego.

Na Bałtyku przebiega ona naogół jednostajnie. Przy polskim brzegu (Wielkiego morza) oddala się 1—1,5 km., tak samo mniejwięcej przy Helu; przy wschodnim i południowym brzegu zatoki Gdańskiej przebiega w odległości 1,5—1,8 km., pod Sopotami—5 km., a pozostawia poza swoim obrębem płyciznę, Małego morza (zatoki Puckiej), gdzie idzie o 14 km. od brzegu.

Wzdłuż brzegów niemieckich wspomniana izobata również bieży jednostajnie w oddaleniu 1—2 km. Zatoka Pomorska jest płytka (5,6 m. gł.), w środku ma tylko kotlinę o głębokości poniżej 10 m., lecz jest ona dla okrętów bojowych niedostępna z powodu braku dojścia.

Największą z zatok Bałtyku jest Botnicka (28% pow. morza). Dłuższa jej oś ma 700 klm., w najwęższem miejscu ma tylko 75 klm., dalej rozszerza się do 225 klm. Odcina ją od pełnego morza archipelag wysp Alandzkich. Mniejsze są zatoki: Fińska, Ryska i Gdańska. Zatokę Ryską ogradza od morza archipelag wysp; Dago, Oesel (Ozylja), Moon i łączy się ona z zatoką Fińską za pośrednictwem płytkiej cieśniny, Moonsundu. Wielkie zatoki Bałtyku rozgałęziają się w cały szereg drobniejszych, urozmaicających wybrzeża.

Brzegi południowe morza są nizinne, o charakterze wydmowym bądź też błotnistym, z jeziorami zalewowemi; odpowiada niskim brzegom płytkość przymorza; zręby północne zatoki Fińskiej, brzegi wyspy Dago i skalistej Oesel są podzierzgane, strome i wysokie. Syluryjskie wapienie dochodzą do brzegu morza w Estonji i na Oeselu; stargane, urwiste ich zbocza zowią się klintem. Klint Oeselu czyni tę wyspę bardzo niedostępną, łatwą do obrony (Bałtycka Malta), to też była ona ongiś gniazdem korsarzy, którzy rzucali postrach na wybrzeża Bałtyku, i tylko zamarzanie łosy (Moonsundu), dzielącej tę naturalną warownię od wybrzeża, ułatwiło Kawalerom Mieczowym jej zdobycie. W r. 1917, mimo swej niedostępności, Oesel i Dago zostały zajęte przez wojska niemieckie, które na ich brzegach wysadziły desant, prowadząc operację na Petersburg[1]).

[1]) Zaczęto je 12.10.1917. Po rozbiciu nadbrzeżnych baterji zachodniej części Oeselu, wyładowano na wyspie transporty.

27.10.17 po zwalczeniu ciężkich bateryj obrony brzegowej na południowym przylądku Oeselu weszły 2 okręty linjowe, 2 małe krążowniki i flotylla poszukiwaczy min (trallerów) do zatoki. Okręty szły bardzo ostrożnie poza trallerami. Spotkała je flota rosyjska (pancernik Bojan, okręty linjowe Sława i Graždanin, torpedowce, oraz angielskie i rosyjskie łodzie podwodne). W wyniku boju Sława i jeden torpedowiec rosyjski zatonęły; Rosjanie się cofnęli.

18.10 po zniszczeniu bateryj nadbrzeżnych w. Moonu (przy Woi) i brzegu Estonji (przy Werder) przez ogień krążowników i okrętów linjowych, zajęto w. Moon.

19.10 zajęto w. Dago.

21.10 wysepkę Schildau w Wielkim Moonsundzie. 9 dni operacji dało Niemcom w ręce archipelag ryski, klucz wschodniego Bałtyku, doskonałą bazę dla przedsięwzięć i wypraw przeciw zatoce Fińskiej, zabezpieczyło ich handel ze Szwecją, wreszcie przykryło i wzmocniło doskonale skrzydło armji lądowej.

Prowadzenie dalszej akcji było już Niemcom w rzeczywistości niepotrzebne, oczekiwali rezultatów rewolucji.



Linja brzegowa jest najbardziej rozwinięta w Finlandji i Szwecji, gdzie w bliskości wybrzeży poszczerbionych we fjordy, długie korytarze skaliste, wyżłobione pracą topniejących lodowców, znajdują się wielkie ilości drobnych ostrowisk, raf i want—chmary ich, większych i mniejszych, czepiają się granitowych, poszarpanych zrębów brzegowych.

Archipelag Alandzki, składający się z 300 mniejszych i większych wysp, jak pomost związuje płytę Finlandji z półwyspem Skandynawji, dzieląc zarazem morze. Od brzegów Finlandji, Szwecji wybiega w morze na 10 — 20, a miejscami i na 100 klm. ciżba skał podwodnych, słabo zanurzonych; w najsilniejszym stopniu zwiększają one defensywność brzegów. Wśród nich płynąć mogą wielkie okręty tylko w czasie pięknej pogody po wytyczonych ściśle drogach. Okres mgieł uniedostępnia ten rejon również i dla małych statków. Groźnym przeciwnikiem wśród obszarów rafowych jest wiatr, który może rzucić okręt na skały podwodne i zdruzgotać.

Względnie rozwinięte są wybrzeża południowej części zatoki Fińskiej, brzegi Niemiec na zachód od Rugji, pobrzeża Jutlandji i wysp duńskich; przeciwnie zatoka Ryska, oraz wschodnie i południowe nadbrzeża Bałtyku mają linję brzegową jednostajną, monotonną, nierozwiniętą. Na południowych płaskich brzegach tworzą się długie mierzeje, zamykające płycizny zalewów. Na mierzejach praca wiatru przesypuje szeregi żółto-białych wydm piaszczystych.

Z wysp południowej części morza największą jest Rujna (Rugja niem. Rügen), Boży Ostrów, urwistemi kredowemi ścianami spadający w głębne tonie wód. Podobnie jak Ozylja, stał się on siedliskiem wojowników.

Niegdyś dla żeglugi olbrzymie znaczenie posiadały wiatry, mogły „niezwyciężoną Armadę“ rozproszyć i wpędzić na brzegi. Z chwilą wyparcia żaglowców przez parowce wpływ wiatru na żeglugę znikł niemal zupełnie, względnie poważnie się zmniejszył. Małe statki podawnemu zmuszone są liczyć się z wichrem i niepogodą. Kanonierki obrony brzegowej przy silnych chwiejnych podrywach wiatru mają utrudnioną możność celnego strzału. Łódź podwodna, płynąc pod wiatr, opóźnia swój bieg. Wreszcie szko-

dzi on żegludze powietrznej, która w dzisiejszej wojnie morskiej poczesne miejsce zajmuje. Eskadry lotnicze są nieodłączną częścią floty wojennej.

Panującym wiatrem na Bałtyku jest południowo-zachodni, pozatem południowy częstszy od północnego i zachodni częstszy od wschodniego. Panujący wiatr jest zarazem najsilniejszym; wogóle pomiędzy siłą i kierunkiem wiatrów istnieje analogja. Najbardziej burzliwemi miesiącami są listopad i grudzień (15% wszystkich burz.); najspokojniejsze jest morze w maju i czerwcu; zima i jesień ma $^3/_4$ wszystkich burz (rocznie ma ich Bałtyk około 35). Burze zimowe są dłuższe i silniejsze od letnich—trwają często po 3 dni.

Ważnym czynnikiem dla żeglugi jest mgła. W czasie pokoju chronią się okręty przed jej fatalnemi następstwami dawaniem bezustannych sygnałów. Na Bałtyku w wielu rejonach żegluga zostaje w czasie jej nadejścia ograniczona, albo zupełnie przerwana. W okresie wojny panowanie mgły jest najbardziej zdradliwe dla stron wojujących. Nieprzyjaciel może podejść niespodzianie (np. flota angielska w okolicach Helgolandu). Na Bałtyku zjawia się ona często, każdy ósmy dzień w Świnoujściu (Swinemünde) jest mglisty.

Prądy morskie mają znaczenie, o ile są silne i zmienne; zmieniają one kurs łodzi podwodnych. Na Bałtyku miejscem uprzywilejowanem pod względem chwiejności i niejednostajności kierunków prądów i wirów jest morze Bełtów, podobnie niespokojne są okolice archipelagu ryskiego.

Bez porównania ważniejsze jednak znaczenie prądów tkwi w fakcie, że zrywają one miny z kotwic, które wówczas wędrują, przez nie niesione i są przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Nie są to bynajmniej wypadki odosobnione; nie mamy pod ręką cyfr dla Bałtyku, lecz np. na morzu Północnem w Holandji wyłowiono od początku wojny do marca 1916 r.—918 min przyniesionych falą, w Norwegji do połowy maja 1915 r.—435 min.

Związek Bałtyku z oceanem jest słaby, wskutek czego klimat jego odbiega od typu klimatu oceanicznego. Wpływ Golfsztromu, potężnego prądu zatokowego, który, rodząc się pod równikiem, dalej ku północy niesie masy ciepłych wód, wzdłuż brzegów Europy zachodniej, nie wiele wpływa na stan temperatury Bałtyku. Kilka cyfr doskonale wyjaśni znaczenie prądu zatokowego dla Europy. Linje równej temperatury, zredukowane do poziomu morza t. j. izotermy, w m. styczniu wybiegają daleko ku północy nad oceanem, cofnięte jednocześnie ku południowi ponad Bałtykiem i ponad lądem, gdzie klimat ma charakter kontynentalny, o szczególnie surowych zimach. Izoterma stycznia 0° na oceanie dosięga północnych cyplów Skandynawji, pod czas gdy na Bałtyku przechodzi nieco powyżej w. Öland. Izoterma stycznia—10° na oceanie dobiega do 77° sz. geogr. i przechodzi jednocześnie przez północne krańce Bałtyku (65° sz. geogr). Różnica w odległości jednej i tej samej izotermy stycznia—10° nad oceanem i Bałtykiem wynosi 12° geograficznych. Wyspę Gotlandję na Bałtyku obejmuje izoterma stycznia 1°, a w tej samej szerokości geograficznej, na wyspach brytyjskich, mamy równocześnie —4°; Bergen ma średnią temperaturę stycznia +1,2°, Petersburg pod tą samą szerokością geograficzną —9°. Z tych porównań widać przyczynę silnych zlodzeń Bałtyku. Dołącza się pozatem wzgląd, iż wody w Bałtyku posiadają niewielką zawartość soli, wskutek czego punkt zamarzania leży wyżej, aniżeli na morzu Północnem. Zawartość soli w Bałtyku pomiędzy Darskim progiem (zamykającym od wschodu morze Bełtów) i archipelagiem wysp Alandzkich wynosi 6,8‰, a w zatoce Botnickiej i Fińskiej jeszcze mniej (spada do 2‰). Temperatura zamarzania leży pomiędzy—0,4° i 0,1°, podczas gdy na zewnątrz półwyspu Skandynawskiego, na morzu temperatura zamarzania wynosi —1,9°; przyczynia się do szybszego zlodzenia Bałtyku większa spokojność jego powierzchni, większa, aniżeli morza Północnego. Przedstawia on wskutek wymienionych przyczyn pomyślniejsze warunki dla zamarzania, aniżeli zewnętrzne morze Północne, szczególnie w daleko zaklęsłych w ląd zatokach, zalewach, które zachowują się, jak formalne jeziora lądowe. Rozumie się jednak że główną przyczyną jest temperatura.

Pokrywa lodowa Bałtyku, obfita każdej zimy, trwa różnorodnie z powodu rozciągu basenu w kierunku południkowym, od 210 dni na północy do kilkunastu dni na południu. Ogólny kierunek zamarzania idzie z północy na południe i ze wschodu na zachód, od brzegów ku morzu pękanie lodów—w kierunku odwrotnym, poczynając od pierwszych dni marca. W połowie lub w końcu maja morze jest wolne od lodu. Przy brzegach wysp Oeselu, Dago, przy brzegach Kurlandji i w pośrodku zatoki Fińskiej pokrywa lodowa tworzy się w wyjątkowe zimy i nie trwa dłużej, jak 20—30 dni, zatoka Ryska jest zamarznięta przeciętnie 30—40 dni, a cieśnina Moonsundu około 100 dni. Zalew Fryski jest zamarznięty 113 dni w roku, przy Helu czy pod Rożewiem jest morze pokryte tarczą lodu 5—6 dni w roku, w ujściach rzecznych dłużej. Wschodni zakątek zatoki Fińskiej i zatoka Botnicka są pokryte lodem od listopada do maja.

Wybrzeża południowe i cieśniny duńskie nie zamarzają, lecz zapełniają się często krą płynącą, która w ostrzejsze zimy utrudnia żeglugę. Obecnie, zawdzięczając lodołomom ruch okrętowy trwa na Bałtyku cały rok (łamią lód porty: Gdańsk, Kłajpeda, Libawa. Windawa, Rewel, Abo).

Kanał Kiloński zamarza równocześnie z zatoką Kilońską, co bywa zwykle w grudniu. Długotrwałe wiatry wschodnie (zazwyczaj w styczniu) napędzają masy ruchomych lodów i zamykają wylot kanału. Przeciętnie jest on przez nie zatarasowany 12,5 dnia rocznie (średnia z 55 zim, 1850 — 1905 r.; przyczem z tych zim w przeciągu 34 był całkiem wolny od lodów).[1])

W historji powierzchnia lodowa Bałtyku ma swoje wspom-

[1]) Ostsee—Handbuch.

nienia. Przez zamarznięte Bełty (co jest zjawiskiem bardzo rzadkiem) przeprowadził swe wojska Karol X Gustaw, idąc przez Zelandję do Danji. Po lodzie zatoki Botnickiej, który miewa niekiedy metr grubości, szły w 1809 r. dwie armje rosyjskie do Szwecji, jedna przez Alandy, druga przez Nord-Quarken.

Dla żeglugi środkowa część Bałtyku nie przedstawia znacznych trudności, brzegi ma wszędzie dostępne, mało podwodnych ławic, a zmiany głębokości następują równomiernie. Przykrem jest natomiast falowanie na morzu zamkniętem, gdzie regularny ruch fal jest zatamowany: odbijając się od brzegu, zderzają się one na morzu, wytwarzając niemiłe kotłowanie.

Zupełnie inaczej przedstawiają się zatoki (oprócz Ryskiej), część morza na zachód od wyspy Bornholm do cieśnin, i same cieśniny: w tych rejonach żegluga jest bardzo niebezpieczna i utrudniona z powodu wielkiej ilości przeszkód. Brzegi są mało dostępne, mnóstwo jest raf podwodnych, a nieznaczna głębokość cieśnin, łączących morze z zatokami, czyni żeglarstwo w nich bardzo trudnem. Zatoki: Fińska, Botnicka, Bełty, Sund, pobrzeża wysp duńskich, zatoka Kilońska i wejście do zatoki Ryskiej pod względem dostępności dla okrętów należą do najbardziej niebezpiecznych na oceanach. Żegluga w rejonach, jeżących się szczytami skał podwodnych, pełnych zakrętów wodnych i wirów śmiertelnych, możliwa jest tylko po ściśle wykreślonych drogach (farwater), idących nieraz kręto pomiędzy licznemi przeszkodami, grożącemi okrętowi zatonięciem. Najniebezpieczniejsze są skaliska podwodne Finlandji i archipelagu Alandzkiego, mniej Szwecji. W celu umożliwienia komunikacji—brzegi morza, jak i zatok, obstawione są wielką ilością wież ogniowych i innych sygnałów żeglarskich. Rejony rafowe, szczególnie słabo zaludnione północne okolice wysp Alandzkich i niektórych wybrzeży Finlandji, są mniej zbadane, aniżeli otwarte morze, ruch wśród nich jest słaby.

16% linji brzegowej Bałtyku znajduje się w posiadaniu niemieckiem, 40% w rękach państw, powstałych na gruzach Rosji (Finlandji, Estonji, Łotwy), 34% Szwecji i 10% Danji. Udział Polski i Rosji jest procentowo bardzo nieznaczny. Litwy narazie niewiadomy.

Z państw nadbałtyckich, z chwilą runięcia morskiej potęgi Niemiec i Rosji, największą flotę wojenną posiada Szwecja. Cieśniny znajdują się w rękach Danji, która pobiera opłaty za przejazd. Faktycznie przed wojną, jak i w czasie jej trwania, kontrola była w rękach Niemiec[1]).

O Bałtyk opierać się będzie nasze, jak i niemieckie północne skrzydło strategiczne frontów lądowych, a usunięcie nas z Bałtyku zapewnia Niemcom swobodę ruchu i bezpieczną komunikację z Rosją, jak również możność wysadzania w dowolnym punkcie wybrzeży Prus Wschodnich desantu i uderzenia na nasze tyły.

[1]) Na kategoryczne żądanie Rzeszy Danja była zmuszona zamknąć siecią min Wielki Bełt, co według zdania niemieckiego miało być świadectwem neutralności.



Dla Polski, państw nadbałtyckich wschodnich, jak również dla Rosji, jest Bałtyk drogą na ocean. Posiadane przez Rosję wybrzeża Murmanu na oceanie Lodowatym jest odległe od ośrodków państwa i słabo z nim złączone.

Bałtyk może być wykorzystany dla aktywnych działań naszej floty, operującej wzdłuż południowych brzegów w kierunku na Szczecin, który jest głównym portem Berlina na Bałtyku, i dalej celem zamknięcia wyjścia flocie niemieckiej na morze, i zapewnienia sobie na niem swobody ruchów w komunikacji z półwyspem Skandynawskim i państwami bałtyckiemi[1]).

Za lat kilka stosunki na Bałtyku z chwilą zrodzenia floty polskiej ulegną radykalnej zmianie. Flota niemiecka roli decydującej mieć nie będzie; przypuszczać należy, że odnośny punkt traktatu wersalskiego, ograniczający liczebność marynarki niemieckiej będzie troskliwie przestrzegany (Anglja)[2]).

W razie wojny tylko z Niemcami wątpliwe czy żegluga morska Polski ulegnie zupełnej przerwie o ile będzie ona rozporządzała dostateczną siłą zbrojną morską. Zamknięty zostaje dla nas tylko kanał Kiloński, przecinający u podstawy półwysep Jutlandzki i pozwalający flocie niemieckiej na szybkie przepłynięcie z morza Północnego na Bałtyk i odwrotnie. Dawniej okręty bojowe i transporty wojenne państw obcych, zaprzyjaźnionych mogły przepływać kanał Kiloński tylko po przedwstępnych pertraktacjach dyplomatycznych, dzisiaj kanał i dostępy do niego są zawsze wolne i otwarte na stopie zupełnej równości dla statków wojennych i handlowych wszystkich państw, lecz tylko w czasie pokoju (Traktat Wersalski § 380), za opłatą na pokrycie kosztów i ulepszeń kanału, albo dostępów do niego.

Strategiczne i taktyczne znaczenie kanału jest olbrzymie. On złączył rozdzielone Jutlandją bazy morskie Niemiec, związał morza, któremi one faktycznie władały[3]). W razie wojny istnienie grobli jutlandzkiej było nawet pożądane dla Niemiec; zasłaniała im ona większą część wybrzeży od napadów angielskich. Na Bałtyku mieli zaś stanowczą przewagę wobec nikłości floty rosyjskiej.

Kanał Kiloński skraca drogi, idące z Bałtyku na świat. Punktem gdzie się one dzielą, dążąc przez kanał czy też przez Sund jest miejsce na południowy-wschód od wyspy Moen (59°50′ śr.

[1]) Działanie sił zbrojnych morskich obejmuje cały teren mórz. Opanować morze to znaczy zniszczyć flotę przeciwnika, względnie zamknąć ją w portach i przeciąć mu wszelką komunikację morską (handlową). Na drugim planie jest akcja wypadu na wybrzeża nieprzyjacielskie.

[2]) Patrz rozdz. Niemcy (flota).

[3]) Chociaż wylot niemiecki na morze Północne był nieznaczny (około 200 klm.) to jednak twardo Niemcy na nim stanęli. Nie darmo Anglicy nazwali morze Północne „German Ocean". Flota handlowa Niemiec przed wojną zajmowała jedno z pierwszych miejsc na morzach.

geogr. i 13° dł. geogr.), skąd np. do Londynu: przez kanał jest 591,3 mil morskich (78,15 g. jazdy w co się wlicza 3 godz. zatrzymania przy przechodzeniu śluz), podczas gdy wokół przylądka Skagen droga wynosi 830 mil morskich (100 g. jazdy). Okręt zyskuje na drodze 238 mil morskich (i 22,35 g. jazdy). Do Antwerpji przez kanał 540,3 mil morskich (72,07 g. jazdy), wokół przylądka Skagen 777 mil morskich, (94,18 g. jazdy).

W czasie wojny do świata prowadzą nasze drogi przez cieśniny duńskie, niewątpliwie zawsze dla nas otwarte przez państwo, będące w naprężonych stosunkach z Niemcami (Szlezwig). Cieśniny duńskie, usiane rafami podwodnemi i mieliznami a w dodatku płytkie, są dostępne dzięki świetnie zorganizowanej służbie sygnałowej i urządzeniom hydrotechnicznym[1]); przez flotę niemiecką zupełnie zamknięte być nie mogą, dzisiaj niepodzielnie nad niemi panuje Anglja, Od chwili rozejmu wojny światowej, Kopenhaga spełnia ważną rolę w planach strategicznych Wielkiej Brytanji; stała się ona podstawą dla floty angielskiej, działającej na Bałtyku. Kontrolę Niemiec nad cieśninami zamienił więc nadzór brytyjski. Danja jest bowiem za słaba, aby mogła wyzyskać swe stanowisko strażnika cieśnin bałtyckich. Warunkiem ewentualnego korzystania z nich jest konieczność odsunięcia i zamknięcia w Kilonji floty niemieckiej, względnie nieprzepuszczania jej chociaż poza południk wyspy Bornholmu (należy do Danji, 6 godz. jazdy z Kołobrzegu). Strefy minowe na wodach bałtyckich mogą być stosowane w niewielkich rozmiarach wzdłuż wybrzeży własnych lub nieprzyjacielskich. Szersze ich użycie narażałoby poważnie floty handlowe państw bałtyckich, bezpośrednio zainteresowanych w dostępności i możności użytkowania dróg morskich.

W wypadku opanowania morza, względnie zabezpieczenia się przed nieprzyjacielem z zachodu, tor naszych statków handlowych szedłby na północ ku brzegom Szwecji, i opływając Bornholm, wiódłby uczęszczanym szlakiem morskim skandynawskim, wzdłuż brzegów Szwecji ku cieśninie Sundu (pomiędzy Zelandją, a Skandynawją) i dalej miałby wyjście swobodne na morze Północne. Normalnie tor statków niemieckich na Bałtyku, idących na wschód, biegnie pomiędzy Pomorzem a Bornholmem, i z łatwością może być przez nas przecięty.

W wypadku przewagi naszych sił zbrojnych morskich nad flotą niemiecką będzie możliwe opanowanie wód bałtyckich i blokada wybrzeży. Wówczas nastąpi moment drugi — przeniesienia walki na zewnątrz, walki o wyjście na świat, o cieśniny duńskie i przejście na zewnątrz. Na wodach morza Północnego jest rzeczą wątpliwą, aby flota polska mogła działać sama (Francja); są one zbyt odległe.

We wschodniej części Bałtyku żegluga niemiecka przerwana być może niewielkiemi siłami, lecz w zachodniej wymagać będzie naszej bezwzględnej przewagi.

[1]) Północno-zachodni brzeg Jutlandji (żelazny brzeg) grzebie rocznie przeciętnie 230 statków, zowią go nie darmo „cmentarzem morskim".



W działaniach wojennych wewnątrz Bałtyku główną wartość strategiczną posiada centralna część morza zawarta pomiędzy w. Gotlandją, Dago, Oeselem i wyspami Alandzkiemi. Opanowanie tej przestrzeni zapewnia możność kontroli nad długiemi zatokami Bałtyku, w miejscu przecięcia się dróg okrętowych, prowadzących z pełnego morza. Brzegi wysp środkowego obszaru morza i częściowo archipelagu Alandzkiego wyróżniają się na Bałtyku posiadaniem małych zatok, (naturalnych portów), mogących służyć jako bazy operacyjne dla flot wojujących państw[1]), których główne porty i podstawy działania znajdują się na krańcach omawianego obszaru.

Ważne znaczenie strategiczne dla naszej akcji posiada zatoka Ryska. Wchodzi ona daleko w ląd; zasłonięta archipelagiem wysp, może służyć za wyborny schron dla floty bojowej, prowadzącej akcję w środkowej części morza, względnie dla flotylli torpedowej, która może przepływać Moonzund i zamykać zatokę Fińską, jedyne wyjście Rosji na Bałtyk. Również może flotylla lżejszych statków działać w mało gościnnym dla żeglugi, przetkanem rumowiskiem skalic, przy morzu Finlandji, niedostępnem dla większych okrętów bojowych; łamiąc lód można korzystać z Moonsundu przez rok cały, choć opłaciłaby się ta praca tylko w poszczególnych wypadkach, normalnie bowiem działania na wodach Finlandji możliwe są tylko w lecie. Przeszkodą poważną dla żeglarstwa jest cieśnina pomiędzy Ozylją a półwyspem Kurlandzkim, zasiana mieliznami, pomiędzy któremi przejścia są nieliczne.

Zatoka Botnicka żadnej wartości, z powodu czyhających wzdłuż rąbka brzegu skał podwodnych i długotrwałości pokrywy lodowej, dla żeglugi nie posiada. Część jej południowa (wzdłuż wysp Alandzkich) interesuje ewentualnie Szwecję i Finlandję, jako najbliższa droga operacyjna. Alandy są dla tych państw przysłowiową kością niezgody. Zadecydować ma o nich sąd Ligi Narodów.

Głęboko w ląd wdziera się zatoka Fińska (90 mil morskich[2]). Brzegi jej należą do Finlandji i Estonji; część najdalej na wschód od wolnego morza odsunięta—do Rosji. Wejście i napad w wąskiej, zarzuconej skałami podwodnemi, zatoce Fińskiej jest trudny, obrona jej, nieznacznemi siłami, łatwa, zwłaszcza północnych jej brzegów, porżniętych długiemi węzinami fjordów, przed któremi czają się ciżby kamieni i drobnych, ostrych wysepek. Przeciwległe wybrzeże Kurlandji krańcowo odmienny przedstawia widok. Zamknięcie zatoki również nie przedstawia trudności, co uskuteczniły Finlandja i Estonja, kiedy, wojując z Rosją, przecięły jedyną jej drogę morską na zachód.

Małe państewko — Estonja posiada flotę, jak na swoje rozmiary pokaźną i wystarczającą dla przeszkodzenia jakiejkolwiek

[1]) Fjordy archipelagu Alandzkiego stały się bazą dla angielskich łodzi podwodnych, które w październiku 1915 r. rozpoczęły energicznie prześladować okręty handlowe niemieckie na Bałtyku. Główną ich stacją był Lumparenfiord.

[2]) Szerokość jej przy wejściu wynosi 80 klm., w najwęższem miejscu — 50 klm.

akcji, przez nie niepożądanej, w rejonie zatoki. Flota estońska jest spadkiem po Rosji, zagarniętym w porcie Bałtyckim (48 klm. na zachód od Rewla[1]). Port ten w Kogerwiku wybudowano, aby flota rosyjska miała podstawę bliżej pełnego morza a nie w odległym, na długo zamarzającym Kronsztadzie.

Główna masa portów skupiła się na wybrzeżach Niemiec, Danji i Szwecji: najmniej ma ich na północy leżąca zatoka Botnicka.

Półwysep Kurlandji posiada porty: Libawę i Windawę, z których (oprócz Gdańska) przy życzliwych warunkach będzie mogła korzystać nasza flota bojowa.

Niezamarzający port Libawski (18 godzin jazdy z Gdańska), odsłonięty dla ciepłych południowo-zachodnich wiatrów, położony na otwartem morzu, niezasłonięty długą mierzeją, jak inne porty, szczególną wartość posiada w zimie, kiedy sąsiednie porty pokrywają się lodem; często bowiem zamarza morze u brzegu Estonji, Kurlandji, (również Szwecji), a wówczas zamyka tamtejsze porty na miesiące. W dobrą pogodę, dzięki latarniom morskim, wejście do portu libawskiego nie przedstawia trudności, lecz w czasie panowania silnych wiatrów okręty, idące z morza, zwłaszczu od zachodu, zmuszone są do zachowania najdalej idących ostrożności, mierząc bezustannie głębokość w obawie natknięcia się na mieliznę.

Na rejdzie Libawy mogą stawać duże parowce. Posiada ona połączenie kolejowe z Mitawą i Kownem; Łotwa nosi się z projektem umiędzynarodowienia portu.

Port windawski posiada łatwość wyjścia na morze i w czasie zimy spełnia rolę avanportu Rygi. a częściowo i Rewla, z któremi łączy go linja kolejowa. Od Gdańska oddalony jest o dzień drogi okrętem.

Od strony morza zasłonięty jest wejściowy farwater (7,5 m. głęboki) ochronnemi tamami. Jako główny portowy basen służy rzeka Windawa, na dł. 8 klm. przy ujściu.

Poniżej Libawy znajduje się niewielki port Kłajpedy, związany z Tylżą i Toruniem linjami kolejowemi, idącemi po terytorjach Litwy i Prus Wschodnich. Port jest dobrze ochroniony, przy wejściu ma głębokość 6 metr., posiada niewielkie warsztaty, 2 stocznie dla budowy statków rzecznych do 600 tonn., żórawie i inne urządzenia portowe. Służy głównie dla wywozu zboża i drzewa, z Prus Wschodnich i Litwy, spławianego Niemnem.

Kwestja przynależności Kłajpedy nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, prawdopodobnie otrzyma go Litwa, o ile zostanie uznana przez Ligę Narodów de jure i de facto. Znajduje się on na terytorjum poza Niemnem (2500 klm. kw.), do którego Niemcy zrzekły się praw na rzecz mocarstw sprzymierzonych i tem samem odsunięte zostały od władania ujściem Niemna.

---

[1]) Estonja ogłosiła Rewel, jako wolny port.



W wypadku ogarnięcia przez nas Prus Wschodnich, do dyspozycji będą porty w Królewcu i Piławie. Oba porty, złączone z siecią dróg kolejowych dorzecza środkowej Wisły, poważną mogą oddać usługę. Dotąd były portami handlowemi, przyczem konkurencja Piławy położonej przy przejściu w mierzei z zalewu Swieżego na morze przy t. zw. głębi, stawała się dokuczliwa dla Królewca, leżącego w głębi miałczejącego zalewu, dokąd nie mogły dochodzić okręty większych wymiarów. Piława uzupełniała przez szereg lat urządzenia swego portu, leżącego na morzu, a będąc połączona drogą żelazną z krajem, zatrzymywała znaczną ilość okrętów, dążących do Królewca. Królewiec przeto był zmuszony do urządzenia specjalnego koryta przez zalew, które pozwala na dogodny i bezpieczny dojazd statków. Koryto to, głębokości 7 m., długości 33 klm. (do samego Królewca, oddalonego od brzegu morskiego— 40,5 klm.), idzie wzdłuż północnego brzegu zalewu, z południowej strony odgrodzone tamą, przerwaną w kilku miejscach, aby mniejsze parowce i kutry rybackie mogły swobodnie wpływać i opuszczać koryto w miarę potrzeby. Pod samem miastem łożysko kanału stanowi pogłębiona Pregoła.

Płytkość kanału sprawia, że okręty wielkie, transatlantyckie zatrzymują się nadal w Piławie, wobec czego Królewiec zamierza doprowadzić głębokość koryta dojazdowego do 8,5 m., czem chce jednocześnie dorównać Gdańskowi i Szczecinowi. Wielkie koszta związane z pogłębieniem portu, budową nadbrzeży i przystani, których Królewiec ma około 2000 m., (jedne z największych na Bałtyku) muszą być z czasem pokryte, co tylko przy wzmożonym ruchu handlowym da się uzyskać Nieszczęściem dla Królewca jest bliskość granic, wskutek czego uzależniony jest rozwój portu od sąsiadów, dawniej od Rosji. W interesie naszym jest podtrzymanie go, jako drugiej po Gdańsku przystani, przez skierowanie tranzytu z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, co stworzy zdrowe współzawodnictwo dla Gdańska, który wówczas nie będzie już jedynym. Stosuje się to również do Piławy, do której droga żelazna idzie przez Królewiec.

Port Królewiecki posiada duże magazyny z 6 elektrycznemi zwrotnemi żórawiami o udźwigu 1,8— tonn i elewator zbożowy pojemności 36 tys. tonn.

Jako port ukryty w odległości 40 klm. poza mierzeją, od strony morza, jest nie do zdobycia i schroniona w nim słaba flota może czuć się bezpieczna. Byłby on najlepszem miejscem na Bałtyku dla utworzenia warsztatów okrętowych, doskonale zabezpieczonych z morza.

Pobliski port Elbląski z czasem, po dokonaniu poważnych robót na wzór Królewca i wykopaniu koryta dojazdowego (15 klm. w samym zalewie), może przedstawiać dla handlu i floty bojowej wielką wartość, lecz przy dzisiejszym stanie—niema żadnej.

Zachodniemi brzegami morza włada Szwecja; mają one cały szereg portów, z których największy w Sztokholmie, ukryty w głębi wysp, na których znajduje się miasto. Najbliższy Gdańska jest port w Karlskronie (18 godz. jazdy) i leżące na połud-

niowym końcu półwyspu Skandynawskiego: Sölvesborg, Trälleborg i Ystad, na Gotlandji port Visby i naprzeciw, na półwyspie znany Vastervik

Na półwyspie Jutlandzkim, na którym rozłożyło się państwo duńskie, wyloty z bieżystych dolin, chylących się ku morzu, są zalane przez wody. Są to wygodne zatoki, zwane föhrdami, w których ulokowały się porty niemieckie (Kilonja), bądź duńskie (Aalborg, Fridericia i t. d.).

Największe znaczenie wojskowe dla Rzeszy na Bałtyku posiada kąt u podstawy Jutlandji. Tu są skupione objekty jej troski, główna baza floty wojennej — port Kiloński pozatem kanał, prowadzący na morze Północne, oraz wyloty Bełtów. Wąskie wyjścia tej części Bałtyku nie mogą być minowane przez Niemców (wyspy należą do Danji). Akcja obronna w cieśninach jest znacznie ułatwiona z powodu ich nieznacznych wymiarów. Czy Niemcy, jak w czasie wojny przeszłej, rozciągną kontrolę nad cieśninami duńskiemi—przewidzieć trudno. Przekopanie kanału Kilońskiego u podstawy Jutlandji uniezależniło ich od nastrojów duńsko-szwedzko-norweskich; bez oglądania się na ich sympatje mają zapewnioną komunikację morzem w obrębie państwa.

W każdym razie drogi morskie pomiędzy Bałtykiem, a oceanem nie będą na przyszłość znajdowały się pod władzą Niemców. W tym rejonie nie wolno im wznosić żadnych fortyfikacji, ani ustawiać dział, któreby nad drogami wodnemi panowały. Strefa, objęta powyższym nakazem, mającym na celu udostępnienie żeglugi i rozbrojenie Niemiec, oswabadza całkowicie zachód morza z jego zakątami, z kanałem Kilońskim od zbrojnych przygotowań niemieckich. (Pomiędzy 55° 27′ i 54° sz. półn., a 9° i 16° dł. na wschód od Greenwich).

Ważne znaczenie posiada również leżący opodal zalew Odrzański, będący właściwie zatoką morską, wejście do którego zagradzają wyspy: Uznoim (Urzna, niemieckie Usedom) i Julin (Wolin). Przez nie trzema strzałami odlewa swe wody do morza leniwo sunąca Odra, zachodnia fosa Polski.

[1]) Podobnie Szwecja usiłuje się zwolnić od konieczności przepływania cieśnin duńskich — kanałem Göta. Zaczyna się on w długim fiordzie pomiędzy Vastervik i Sztokholmem, idzie przez grupę jezior (Rox, Wetter, Wener) i wychodzi do Kattegatu przy Göteborgu, naprzeciw przylądka Skagen.



## NOTATY DO ROZDZ. „BAŁTYK JAKO TEREN STRATEGICZNY".

*Walki na Bałtyku.* Walki sił zbrojnych morskich w okresie wielkiej wojny prowadzone były wyłącznie w czasie lata. Było to wynikiem klimatu, a także przewagi floty wojennej niemieckiej nad rosyjską. Flota bałtycka rosyjska, po wojnie japońskiej jeszcze nie została doprowadzona do należytego stanu bojowego. Port jej główny, Kronsztadt, leżący w zatoce Fińskiej, był oddalony około 400 klm. od terenu walki, którym się stała wschodnia i centralna część morza. Aby mieć możność szybkiego wyjścia na otwarte płaśnie wód zbudowali Rosjanie port Bałtycki; używali również oprócz niego, jako miejsca dla postoju floty — zatoki ryskiej; następnie portu Hango w pobliżu wysp Alandzkich. Ich eskadry lotnicze zgrupowały się na archipelagu ryskim. Jedyny port rosyjski, Libawa, który się doskonale nadawał na podstawę dla akcji zaczepnej, był przez flotę rosyjską w początku wojny opuszczony, 2.8.14 bombarduje go flota niemiecka. Przed nadejściem zimy, w obawie, że Rosjanie mogą się zdecydować na przeniesienie akcji na pełne morze, Niemcy postanawiają do tego nie dopuścić i w tym celu zatapiają kilka okrętów w korycie wjazdowem portu libawskiego (17.11.14), czyniąc go niezdatnym do użytku. Port libawski został od tego momentu dla floty rosyjskiej stracony i nadal pozostała jej tylko możność kontynuowania walki obronnej, jaką od początku prowadziła, zamknięta w najniedostępniejszej części morza.

Okresy zimowe, od końca listopada po czerwiec niemal, upływają spokojnie. W okresach letnich flota rosyjska wychyla się od czasu do czasu na zewnątrz, naogół jednak nieszczęśliwie. Pewnego ducha inicjatywy wniosły łodzie podwodne angielskie, które już w październiku 1915 r. zjawiły się w okolicach pomiędzy Trälleborgiem, a Rugją, lecz były zamało liczne aby wykonać większe przedsięwzięcie.

Flota niemiecka bałtycka bezustannie krąży i defiluje wzdłuż pobrzeży rosyjskich, współdziała w akcji oczyszczenia Kłajpedy i dalej położonych ku północy miejscowości aż do zajęcia Libawy (5.5.15).

W jesieni 1915 r. probuje flota niemiecka wtargnąć w niedostępne dotąd dla niej wody rosyjskie, oczyszcza wejście do zatoki ryskiej, stacza potyczkę przed Moonsundem, lecz niepomyślna pogoda i nadchodząca zima nie pozwalają na dalsze prowadzenie tej akcji.

1916 r. przechodzi pod względem walk na morzu dość bezbarwnie. Odporne i bierne stanowisko floty rosyjskiej skłoniło Niemców, którzy nie zdołali wniknąć na wschodnie wody bałtyckie na okrętach, do podjęcia walki powietrznej. Rok 1916 i 1917 przechodzi pod znakiem nieustannych napadów lotniczych na flotę rosyjską i nadbrzeża, co daje dodatnie rezultaty w postaci zatopienia kilku łodzi podwodnych, torpedowców i t. d.

Rewolucja rosyjska dopiero dała Niemcom możność wdarcia się i zajęcia archipelagu ryskiego. Podstawą dla tej akcji była przedewszystkiem Libawa, gdzie ładowano oddziały wojsk lądowych, które następnie wylądowały na Oeselu.

Bezwzględna przewaga sił zbrojnych morskich niemieckich nad rosyjskiemi sprawiła, że żaden z portów niemieckich na Bałtyku nie był ostrzeliwany przez Rosjan. W początkowej fazie wojny, do czasu opanowania Libawy bazą wtórną sił zbrojnych niemieckich był Gdańsk i Pilawa (oprócz Kilonji). Po zajęciu Libawy, do niej przeszły stacje lotnicze, których eskadry wypełniły drugą fazę wojny na Bałtyku.

*Brak floty — konieczność jej istnienia.* Gdyby Polska posiadała flotę w pierwszych latach swego istnienia, mogłaby kontrolować i uniemożliwić przewóz materjału wojennego niemieckiego, którym podtrzymywano i zasilano armje bolszewickie. Materjał ten szedł bądź morzem do Prus Wschodnich, bądź też do portów estońskich finlandzkich, z których przewożono go jawnie lub tajnie do Rosji. Brak sił zbrojnych morskich zmuszał nas do bezczynnego patrzenia, z założonemi rękami. Byliśmy bezsilni.

Kontrola nad drogami, wiodącemi przez Bałtyk do Rosji, była łatwa, ponieważ rosyjska flota była w stadjum zupełnej dezorganizacji, niezdatna absolutnie do czynu.

Gdyby Rosja jednak posiadała flotę, mogłaby wojnę zakończyć prędzej, lądując na naszych wybrzeżach i przerywając komunikację z Gdańskiem, ku czemu całą siłą parła jej armja lądowa. Zamiar desantu rosyjskiego w Gdańsku podobno istniał.

*Morze.* Zainteresowanie się morzem jest naogół w społeczeństwie słabe. Jeszcze nie zżyto się w narodzie z myślą o wartości jego istnienia dla państwa. Pewne usiłowania są jednak widoczne i wstępne przygotowania do związania morza z narodem istnieją. Powstał np. komitet floty narodowej, utworzony na mocy uchwały sejmowej, mający na celu popieranie floty handlowej, przygotowanie oficerów marynarki oraz personelu dla statków rybackich i t. d.

Założono szkołę żeglugi w Tczewie, nabyto dla niej okręt szkolny (3600 tonn).

Zorganizowano opiekę rządu nad rybołóstwem przybrzeżnem.

Rozpoczęto budowę portu w Gdyni dla niewielkich statków (do 2000 tonn, jak na Renie). Będzie on w każdym razie oparciem dla ruchu rybackiego przybrzeżnego.

Zaczątkiem naszej floty wojennej ma być kilka torpedowców (6), przyznanych nam z podziału floty wojennej państw centralnych.

Zawiązało się kilka towarzystw żeglugi: polsko-amerykańskie, polsko-bałtyckie, polsko-francuskie. Tow. transportowe, Warszawskie tow. handlu i żeglugi, Bałtyk, oraz kilka mniejszych. Pierwsze trzy mają statki pod banderą niepolską.

Słabo pulsuje dotychczas tętno naszych prac nad opanowaniem i wykorzystaniem morza. Mało słychać głosów i rzetelnych projektów budowy floty, a wszak wyrzec się jej budowy jest równoznaczne z wyrzeczeniem się morskiego brzegu. Albo będziemy walczyli o morze na morzu, o drogę w przyszłość, albo uczynimy, jak Chińczycy, którzy nie będąc w stanie stłumić rozwiniętego ruchu korsarskiego, a słysząc skargi nadbrzeżnej ludności, rozkazali ją wysiedlić wgłąb kraju. Brzeg opustoszał, a piraci, pozbawieni środków do życia, znikli.

Mrzonką jest myśl, że uratować da się wybrzeże morskie w walce lądowej, bo nic nie jest ono warte, skoro nań się tylko patrzeć można.

Okręt jest cząstką terytorjalną kraju, flota powiększa powierzchnię państwa.

Jeżeli myśli nasze zdają się wybiegać daleko naprzód, to pamiętać należy, że państwo nie żyje momentem dzisiejszym, na podobieństwo zgrai zgiełkliwych wróbli, a tysiącleciem naprzód.



# IV. Front zachodni.

Front zachodni Rzeczypospolitej — terytorjum odwiecznej walki, na którem zmaga się w śmiertelnych zapasach z żywiołem germańskim, dzisiaj już tylko naród polski, podawnemu jest frontem dla nas groźnym. Tysiącletnie dzieje naporu Niemców i obrony Słowian dalekie są od zakończenia. Zduszeni w ciasnym korytarzu pomiędzy morzem a górami dążą Niemcy do wyjścia na zachód i na wschód. W długotrwałych, nieustępliwych zapasach zgnietli liczne plemiona słowiańskie i stanęli twardo na przejściu pomiędzy Bałtykiem, a Sudetami, przejściu, od którego Polska odeszła we wczesnej dobie swego życia. Naturalne zamknięcie przejścia, zapora trudna do przebycia, olbrzymie błota dorzecza Odry nadługo uwięziły energję pędu niemieckiego, — z przeszkodą tą przyrodzoną niedawno się uporał, osuszywszy i zaludniwszy bagna żywiołem niemieckim, a obecnie sięgnął dalej na wschód, w kraje odległe. Wszak kiedy armja niemiecka doszła do linji frontu r. 1917 na wschodzie Polski, to naród niemiecki uwierzył, że tam na niej są naturalne granice ich państwa, że dotąd ich „bóg niemiecki“ doprowadził i autorytetów naukowych, utwierdzających ich w tem nie zabrakło (teorja Mittel-Europy).

Walka, jaka wre na zachodzie ziem polskich, jest więc walką wyłącznie obronną. Toczy się na linjach odwrotu Słowian, na wewnątrz rzeki granicznej, Odry, której dopływy daleko do ośrodka organizmu państwa polskiego sięgają.

Napór niemiecki jest silny, nieustanny i wojna trwa na tej połaci kraju zawsze, zwłaszcza że rezultaty dla wroga są korzystne, gorliwa praca germanizacyjna, traktatem wersalskim uświęcona, może wszak dodać otuchy rozbitkom niemieckim. Z największą starannością prowadzili akcję kolonizacyjną i wynaradawiającą, i skrawki ziem dawnej Rzeczypospolitej, na których dzięki tej akcji uzyskali rezultaty dodatnie i niewątpliwe, obecnie za sankcją mocarstw Europy, Ameryki i Azji, potężnych arbitrów, zostały im oddane na wieczną niewolę. Nagroda warta była trudu i zachodu. Lecz czyż mógł być inny sąd państw, które gnębią Irlandję, Indje, mają Transwaal, Sudan, Koreję — w stosunku do państwa, uciemiężającego Polaków, do narodu, którego człon-

kowie mordują dla przyjemności Hererów, czy postanowiwszy inaczej, nie przekreśliłyby one i nie potępiły swej polityki stosowanej od wieków na kontynentach dalekich i bliskich? — polityki gwałtu i godzenia się z faktami dokonanej przemocy i zbrodni.

W północnej części ciała Rzeczypospolitej tkwi cierń, tworzący bezustannie ropiejącą ranę, owe dawne Prusy Książęce, z których ongiś przyszła nam zguba, gdzie się wylęgły „Pany nad Prusy". Dzisiaj dołączyła się druga zadra — Wolne Miasto Gdańsk. Otacza nas od zachodu, i w połowie od północy fala zalewu germańskiego, dzisiaj poszczerbiona, spękana, lecz niemniej dla nas groźna, zmuszająca do bezustannej, wytrwałej czujności i dążenia mającego na celu—jej odparcie. W bólach się rodzi państwo polskie, a w tych obszarach północy i zachodu przerażające dlań czai się niebezpieczeństwo. „Biada nam po tysiąckroć, jeżeli w tej straszliwej godzinie nie okażemy się narodem, świadomym swego celu i sensu swego życia, w tej godzinie, kiedy ma się zdecydować los pokoleń przyszłych"[1]). Na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej przywarował chytry, nie przebierający w środkach wróg, uwiła swe gniazdo niemczyzna bojująca, która zwyciężyła nas na dzień dzisiejszy na szańcach Warmji i Pomezanji, z którą walczymy o lud Śląska.

Plan polski, plan dni dzisiejszych, mający za podstawę, aby pogardzić owem nieszczęsnem i zgubnem zaniedbaniem dzielnic zachodnich i morza, dąży przedewszystkiem do rozbudzenia i spotęgowania świadomości narodowej kresów. Czas najwyższy, aby naród przytulił się do łona tych, co pozostali samotni na straży bursztynowego brzegu, ostatni okop słowiański nad Bałtykiem, a o którym „zapomniała Rzeczpospolita i zapomnieli panowie"; czas najwyższy, aby ze snu kilkusetletniego ocknął się półmiljonowy odszczep mazurów, co rojem obsiadł puszcze pojezierza, dał im swe miano, a przyszedł w prawiekach z serca rdzennej Polski. Czas najwyższy, aby jędrna mowa nasza brzmiała wolna na spłazinach Śląska, gdzie u wezgłowia Odry twardo i nieustępliwie o jej wolność walczy bojownik, w skarbach węgla zaryty. Dotąd w niemocy był on, w niewiedzy trzymany przez Niemca, który go „w obcy naród przemieniał".

Obudzenie narodowe okaże dowodnie światu fałsz niemiecki, że oni są ludnością pagórów Sztumu, Warmji, Mazur, znajdą się bowiem na północ od nich, na nizinie nadbrzeżnej, nie do nich, będzie należeć kraj, gdzie się wznosi święte pole Grunwaldu, śmiesznem się stanie ich twierdzenie, że „Mazur jest potomkiem Gotów", że Ślązak mówi po wasserpolsku, że mowa Kaszubów jest nie djalektem polskim, a językiem kaszubskim.

Ze świadomością narodową wślad nieodstępnie iść musi rozwój ekonomiczny, bo on i flota wielka zdobędzie morze. On zmusi stary Gdańsk przystosować się do interesów polskich. Stanie się to wówczas, gdy polska nafta zaleje zbiorniki miejskie

[1]) J. Żeromski. Inter arma.



i zalewać je będzie nieustannie, gdy z portu gdańskiego wychodzić będzie węgiel, benzyna, spirytus, sole, cukier i raz jeszcze nafta i jej przetwory. Anglja zbudowała swą potęgę na węglu, lecz dzisiaj nafta zdobywa pierwsze miejsce w życiu gospodarczem świata.

Długość granicy polsko-niemieckiej (włączając Gdańsk w nasz obręb) wynosi 1273 klm., z czego na Prusy Wschodnie przypada 492 klm., a na granicę zachodnią 783 klm. Obszarem najdalej wysuniętym na zachodzie jest nizina Wielkopolska, nasz czołowy bastjon strategiczny, z północnego-zachodu i południowego-zachodu objęty łukiem posiadłości niemieckich.

Pogranicze zachodnie z jego najgęstszą siecią kolejową w Polsce jest terenem przyszłej walki z republikańskiem państwem niemieckiem. Uderzenie Niemców na tym froncie ma przed sobą zadanie radykalnego i szybkiego zakończenia wojny przez dojście do Wisły, przez co odrzuci nas od morza, pozbawi węglowych obszarów Śląska, zagarnie Wielkopolskę i rejony fabryczne Małopolski. Teren więc przyszłej walki musi być przez nas przygotowany nie dla defensywy, lecz dla energicznego naparcia wprzód celem możliwie dalekiego odsunięcia nieprzyjaciela od życiodajnych obszarów państwa.

Prawdopodobnie w walce na zachodzie nie będziemy działali sami; z drugiej strony Niemiec znajduje się państwo które nie mniej od nas jest zainteresowane w sprawie zbytniego rozszerzenia się wpływów germańskich. Przyszła akcja na zachodzie nie obejdzie się bez udziału Francji, naturalnej naszej sojuszniczki. Nie należy zapominać przytem o powiedzeniu „że Pan Bóg wysoko, a Francja daleko", i że nie jest ona wszechmocna wszystko za nas zdziałać, chociażby to leżało w jej własnych pragnieniach i zamiarach. Czyli hasło „własnemi siłami" musi być podstawą naszych poczynań.

Francja, rozumie się jest naszą naturalną sojuszniczką, bo jest ona sprzymierzeńcem każdego narodu, który wrogo występuje przeciw Niemcom[1]). Przed laty, w okresie Sedanu, ludność Francji równała się niemal ludności Niemiec, przed wojną stosunek był, jak 38:67 na korzyść tych ostatnich. Po wojnie Rzesza mimo 2 miljony zabitych, wykazała naturalny przyrost, we Francji liczba zgonów o miljon przewyższała liczbę urodzin, a polom chwały poświęcono kwiat młodzieży, ponad 1,5 miljona (35% mężczyzn[2]). 16% ogółu ludności męskiej Francji legło, lub stało się niezdolne do pracy, a 17% inteligencji kraju[3]). Dzisiaj Francuzów jest mniej aniżeli przed kilku laty. A za lat 50—60 ludność Niemiec się podwoi, a wówczas jaka będzie sytuacja Francji[4]), która wymiera? — Czy ratują sytuację olbrzymie kolonje i ich ludność?

[1]) „Polska niepodległa — to armja francuska nad Wisłą" (Bismark).
[2]) Statystyka angielska.
[3]) Statystyka francuska.
[4]) Francja i Polska razem mają terytorjum 947 klm. kw. o ludności 66 milj. Niemcy mają terytorjum 442 km. kw. o ludności 59 milj. Francja jest liczona bez kolonji.

Cele naszej akcji na zachodzie są najzupełniej widoczne. Dążyć należy do przeniesienia wojny poza obręb naszych posiadłości, które w Wielkopolsce wysuwają się półłukiem naprzód ku zachodowi, a bardziej na północy i na południu t. j. na Pomorzu i na Śląsku cofnięte są ku wschodowi. Zważyć przytem trzeba, że te dwa skrzydłowe, nadszarpane przez żywioł teutoński obszary są najważniejszemi dla państwa, dla możności prowadzenia wojny przez nie. Przez korytarz nadbałtycki idzie strategiczna droga Polski ku morzu, Śląsk jest zbiornikiem energji.

Obszar strategiczny Wielkopolski o 175 klm. wysunięty swą granicą na zachód, jest podstawą[1]), z której wyjdą fale ataku po drogach działań, mające na celu zabezpieczenie komunikacji pomorskich, wyrównania frontu[2]), następnie podtrzymania akcji zagarnięcia Dolnego Śląska. Klin Dolnego Śląska wdarł się między Polskę a Czechy a raczej pozostał obecnie między niemi, po rozgraniczeniach ustanowionych traktatem wersalskim. Neutralność czy aktywność czeska (na naszą korzyść), nęcą do ściosania go, dotarcia do Sudetów. Linją do której dążyć będą nasze armje, linją, która zabezpieczy nasze normalne życie państwowe będzie front, oparty skrzydłami o morze i góry Sudeckie (350 klm.).

Zatarasowanie starych wrót słowiańskich, przejścia, zamkniętego Odrą i Nissą Łużycką. Na tych rzekach jest stanowisko wielkich pozycyj, front rozmyślań i oczekiwań, namysłu nad dalszemi planami walki. Tak pojęty jednolity nasz front strategiczny zachodni będzie wówczas w razie osiągnięcia go, frontem nie przewagi niemieckiej a tylko równowagi. Odległość od niego jest różna. Najbliższa w Wielkopolsce (16—87 klm.), wynosi od 1 do 4 przemarszów dziennych.

Czechy graniczą z Rzeszą na długości 700 km. i daleko wdzierają się wgłąb ziem niemieckich; akcja prowadzona przez nich wspólnie z nami oznacza od początku strategiczne oskrzydlenie części państwa niemieckiego.

Pogranicze wschodnie Niemiec sztucznych umocnień prawie nie posiada. Przemyślany i wybudowany system twierdz znalazł się w rękach polskich, pozostał im tylko Wrocław, stary Głogów i Kistrzyń. Nie tworzą one żadnej całości, nie są związane żadną ideą obronną. Linję ewentualnej obrony przedstawia dla Niemców Odra z przedpolem polskiego brzegu. Rzeczywistym jej brakiem jest, że armja nasza może ją przejść u siebie, prowadząc pomocniczą ofensywę wzdłuż prawego, lub lewego brzegu rzeki. Nie są w tem wielką przeszkodą lewe dopływy Odry, krótkie górskie strugi, na nizinie ustalające swój bieg, o wodostanach zmiennych. Tylko Bober i Nissa Łużycka mają znaczenie przeszkód taktycznych.

Na pograniczu zachodniem państwa w walce brzmieć może tylko jedno hasło „ciągle naprzód". To nie jest kraj, po którym wojska nasze mogą wędrować w tył i naprzód po ogromnych przestrzeniach (z Warszawy pod Kijów, z powrotem i znów na wschód), tęższych armij on wymaga. Każde przesunięcie się na nim, opuszczenie choćby na krótko brzegu morskiego, lub węglowego Zagłębia groźniejsze dla państwa ma znaczenie, aniżeli chwilowe oddanie wielkich połaci wschodniej Polski, albo opuszczenie przez Francję terenów węglowych. Jeżeli Francja odda pod naporem nieprzyjaciela część swoich wybrzeży, ma ich do rozporządzenia dostateczną jeszcze ilość, kiedy zepchną ją z okręgów eksploatacji węgla, otrzyma go z zagranicy. Polska zaś w podobnym wypadku pozostanie bez swego wyjścia na morze, a węgiel chyba, jak za czasów panowania państw zaborczych, z nad Donu będzie sprowadzała.

Nierozwiązane jest narazie pytanie, jaką to wartość przedstawiać będzie ten polski wylot do morza, czy będzie on miał dla nas rzeczywistą wartość ze względu na morze? — czy pokryją jego wody tysiące naszych statków, a nadbrzeże się stanie jednym wielkim portem? — czy też korytarz nadbałtycki będzie tylko odcinał Prusy Wschodnie od Rzeszy, będzie przeszkodą strategiczną dla ekspansji niemieckiej na wschód. W pierwszym wypadku przychodzi troska o flotę, w drugim — z jego utratą faktem się stanie oskrzydlenie nas od północy, wytworzy się podobna sytuacja, jaką miało niegdyś państwo rosyjskie, w okresie posiadania Kongresówki, a kolejna zmiana tej sytuacji wydać może drugą, jeszcze fatalniejszą, zagrożony jest bowiem rdzeń państwa, dla Rosji zaś był to tylko skrawek ziemi bardzo daleki.

---

[1]) „Nazywamy podstawą (działań) przestrzeń granic państwa, skąd armja ma czerpać swoje zasoby, swoje zasiłki, i skąd ma wychodzić na wyprawę zaczepną, lub o którą ma się opierać, jeżeli przeznaczona jest do osłonienia swego kraju odpornie". Jemini. O strategji str. 33.

[2]) „Frontem działań jest rozciągłość linji, którą zajmuje armja na przedzie swojej podstawy, bądź to w kraju nieprzyjacielskim, bądź w własnym".

„Jeżeli rozległość podstawy działań stanowi jej zaletę, całkiem przeciwnie dzieje się z frontem działań; im bardziej on będzie wąskim, tem łatwiej armja potrafi go osłonić i tem snadniej będzie mogła mieć siły swoje skupione dla przyjęcia nieprzyjaciela lub uderzenia nań". l. c.

Front więc powinien być możliwie krótki, powinien mieć dobre punkty oparcia się na skrzydłach, i po trzecie, mieć własne związki komunikacyjne ze wszystkiemi punktami linji działań i jej podstawą.

# V. Obszar strategiczny Pomorza.

„Kiedy na Polskę pomorszczyzna wieje
Już Polak pełen jest dobrej nadzieje".

Pomiędzy Odrą a Wisłą, wzdłuż wybrzeża Bałtyku, ciągnie się pojezierze pomorskie, kraina moreny czołowej [1]), gdzie powierzchnia jak okiem sięgnąć, zniekształca się niezliczonemi płaskiemi garbami, różnej wielkości, jakby zastygła w nagłym bezruchu kipiel morska. Pomiędzy wzgórzami lśnią się zwierciadła licznych jezior, miejscami garby przerywają płaskie działki równinne, lub doliny rzeczne, na zboczach których falują niwy; często długie grzędy niskich, kamienistych wałów, porośniętych trawą i wrzosem, lub sosnowym lasem okryte, ustępują przed piaszczystemi wydmami, wciskającemi się od wybrzeża; często miast jezior torfowiska pomiędzy niemi, jako świadkowie niegdyś będącego jeziora, które znalazło ujście dla swych wód i spłynęło. Rzędy wzgórz ciągną się równolegle wzdłuż brzegu morza od wgięcia Odry do zatoki Gdańskiej; nad górną Drawą wysyłają odnogi, chaotycznie ugrupowane i niższe, które na wysokości Czarnej Wody (lewy dopływ Wisły) urywają się, lub dążą w kierunku bardziej północnym. Przed Gdańskiem rząd bliższy morza rozsypuje się na liczne pagóry i faliste grzbiety, dążące przeważnie w kierunku południkowym z większem lub mniejszem odchyleniem — są to t. zw. góry Szymbarskie z najwyższym szczytem Wierzycą (331 m.) — wysokość ich górującego grzbie u powyżej dwieście metrów (względna 40–50). Wśród nich znajdują się najbardziej malownicze miejscowości pojezierza — Kartuzy, Wejherowo (Szwajcarja Kaszubska).

Rzeczki spływają wartkim biegiem ku niżinie nadmorskiej, obracając koła młynów, papierni, tartaków, wykorzystujących

[1]) Krajobraz północnej Polski powstał dzięki działaniu olbrzymiej tarczy lodowej, która w czasie, kiedy temperatura była niższa, aniżeli obecnie nasuwała się kilka razy na nasz kraj. Osady pozostałe po tym lądolodzie noszą nazwę moreny dennej albo czołowej. Równie wielką rolę w ukształtowaniu krajobrazu odegrało działanie wód płynących z topniejącego lodowca.



spadek wód. Przed ujściem błądzą one senne, niezdecydowane w obszernych zabagnionych dolinach (Reda, Piaśnica, Łeba), odcinając płaty lądu, nadbrzeżne kępy (Oksywska, Swarzewska), które sterczą wyniośle ponad okalającym je łukiem łąk. To znów rzeki zlewają się w zaklęśnięciach torfowisk, pomiędzy wzgórzami, to rozszerzają się w tafle jeziorne. W jeziorach biorą one swój początek (Radunia), albo je przepływają (Piaśnica przez jezioro Żarnowieckie). Do morza spływają: Prośnica, Wieprz, Słupia, Lupa, Łeba, Piaśnica (graniczna), do zatoki Puckiej Reda. Do Wisły bystro idące: Radunia, Wierzyca, Czarna Woda, Brda, a ku Noteci — Drawa i Głda.

Wzgórza nie dochodzą do samego morza, z wyjątkiem pobrzeża zatoki Gdańskiej, gdzie tworzą strome zerwy kęp; normalnie oddziela wzgórza niskie, płaskie wybrzeże, na którem wiatry noszą lotne piaski, sypiąc z nich długie wały wydm. Z wędrówkami wydm walczy zaciekle drobna roślinność, nie lękająca się słonych gleb, walczy człowiek, zalesiając je. Gdzieniegdzie tylko półwyspowo do morza wysuwają się garby wzgórz, lub jak wyspy tkwią samotnie na nizinie nadbrzeżnej, nie dochodząc do znaczniejszych wysokości. Tylko w ujściach rzecznych zdoła wtargnąć niskie pomorze daleko w głąb lądu. Jeżeli zaliczyć do niego miejscowość leżącą poniżej warstwicy 50 m., to ciągnie się ono wąskim skrawkiem 10 klm. rozszerzającym się znacznie od Prośnicy w kierunku do kolana Odry.

W dolinach rzeczek pomorskich smogorzewiska dostarczają torfu, który jest dla okolicy głównym materjałem opałowym. W czasie szarug wiosennych i jesiennych, pomimo zdrenowania, smogorzewiska są możliwe do przebycia tylko po drogach; obficie nasiąknięte wodą podłoże obsycha powoli przy nieznacznym spadku. Kopanie okopów w strefie nadbrzeżnej, dokąd sięgają odcinki doliny polodowcowej pomorskiej, jest możliwe tylko na miejscach wyniośiejszych.

Nierozczłonkowane, nieprzerwaną linją ciągnące się wybrzeże z szeregiem jezior zalewowych posiada tylko jeden półwysep Hel (dł. 34 klm.) pokryty piaszczystemi wydmami i zalesiony. Osłania on zatokę Pucką, domniemane miejsce, a w rzeczywistości niemożliwe do stworzenia portu dla Rzeczypospolitej.

Morze przy brzegach jest płytkie, głębokości dostatecznej dla dojścia okrętów nie posiada. Linja stałej głębokości 10 m. znajduje się o 1—2 km. od brzegu. Zatoka Pucka również jest płytka, parowce z Gdańska przechodzą przez specjalne pogłębienie w mieliznach, np. od Rewy do Kusfeldu na Helu ciągnie się płycizna 1 m., w której wykopane jest przejście 2—4 m. głębokie. Puck jest więc niedostępny dla okrętów, kołyszą się w nim na kotwicach ubogie płaskodenne kutry rybackie.

Na południu, na przejściu ku Wielkopolsce, garby wzgórz urywają się, pomiędzy nie wchodzą, a wreszcie całkowicie, pokrywają ich powierzchnie piaszczyste płaśnie (zandry—lodowców Islandji i Grenlandji), utrwalone i pokryte lasem. Największe z nich są to bory Tucholskie, pomiędzy Wisłą a Brdą. Z rzadka na

piaszczystych płaszczyznach leżą drobne pasemka moreny czołowej i nieliczne jeziora, leżące zazwyczaj w kierunku południkowym, np. jeziora na granicy niemiecko-polskiej, na północ od Chojnic.

Klimat z powodu znaczniejszych wyniosłości kraju i ilości jezior odznacza się pewną odrębnością w stosunku do klimatu niża polskiego. Wpływ morza Bałtyckiego ogranicza się do nikłej smugi wybrzeżnej. Latem sprzęt zboża opóźnia się o 2—3 tygodnie w porównaniu z południem Polski. W ciągu roku klimat jest naogół chłodniejszy, jesień ma większe nadwyżki temperatury, aniżeli wiosna. Największe ilości deszczów są w lecie, w sierpniu i lipcu.

*Dolna Wisła.* Największą rzeką obszaru pomorskiego jest dolna Wisła zw. także pruską. Początek jej liczą od byłej granicy prusko-rosyjskiej, t. j. kilkanaście km. powyżej ujścia Drwęcy. Wpływ regulacji i kanalizacji dążących do zabezpieczenia brzegów od podmycia i odrywania i do utrzymania wysokiego stanu wody, dozwalającego na normalną komunikację, dokonał zmian nieledwie zasadniczych.

Płynąc z krainy Wielkich Dolin w kierunku północno-zachodnim, pod Fordoniem Wisła gwałtownym zakrętem zdąża ku północnemu-wschodowi, przełamując się przez groblę moren; nurt rzeki staje się szybszy, brzegi wyższe. Dolina, wśród której rzeka płynie, wijąc się w zakolach i częściej trzymając się lewego brzegu, ma szerokość 4,5—8 klm., z rzadka osiągając szerokość do 12 klm. Poniżej Gniewu rzeka dzieli się na dwa ramiona: Leniwkę i Nogat, dolina rozszerza się w obszerną deltę. Brzegi doliny dyluwialnej spadają stromemi, gliniastemi zboczami wys. 50 — 70 m. utrwalonemi przez bór sosnowy, albo zsuwają się łagodnie, pokryte sadami. Dno doliny pełne „wiślisk", „łach", kęp, odgraniczonych obrzeżami moczarów, zamieniono na pastwiska, łąki, na miejscach wyższych falują urodzajne niwy, a wszędzie utrwala burty licznych rowów odwadniających wierzba z topolą nadwiślańską pospołu.

Nie dochodząc do miejsca, gdzie Wisła przełamuje się przez wał pojezierza, przyjmuje ona z prawej strony Drwęcę, wypływającą z północnych jezior pod Ostródą (Osterode). Pierwszą rzeką, którą Wisła przyjmuje w dolnym swym biegu jest płynąca również z północy, o lesistym dorzeczu Brda. Na krótko przed ujściem, Brda wchodzi do szerokiej doliny dyluwjalnej (Toruńsko — Berlińskiej) i nią dochodzi do Wisły. Dalej, pod Świeciem przychodzi również identyczna co do kierunku Wda (Czarna woda), przechodząca przez bory Tucholskie, poniżej, pod Grudziądzem wpada Ossa, w którą, według legendy wbijał Chrobry słupy żelazne. Pod Nowem uchodzi do Wisły skręcona, i w swym biegu opisująca dokładnie połowę elipsy — Mątawa. Źródła jej znajdują się 3 klm. od Wisły na wyżynie, poczem rzeka idzie na południe, schodzi na niż wiślany i płynie znów równolegle do rzeki, aby następnie na wysokości swych źródeł ujści do Wisły.

Dalej w swym biegu pod Gniewem przyjmuje Wisła Wierzycę, płynącą z wyniosłości i zbierającą wody jeziorne okolic Kościerzyny.

Przed miejscem rozdziału wód wiślanych z prawej strony uchodzi do rzeki płynąca analogicznie do Mątawy, długi czas niżem, aż z za Malborga, rzeka Liwna (Liebe).

Z obszarem pojezierza pomorskiego i dolnej Wisły wiąże się kwestja wąskiego korytarza polskiego, przez który docieramy do morza przez województwo pomorskie i sprawa wolnego miasta Gdańska.

*Korytarz polski do Bałtyku.* Nie wdając się w ścisłe wywody geograficzne i historyczne, Pomorzem dzisiejszem polskiem nazywać będziemy kraj, zawarty pomiędzy Wisłą, brzegiem morza, granicą zachodnią Rzeczypospolitej i doliną dyluwialną w której płynie Noteć i Brda. Do pojęcia obszaru strategicznego Pomorza dołączać się jeszcze będzie skrawek ziem na prawym brzegu Wisły, zwróconych nam przez traktat Wersalski. Jest to ziemia Chełmińsko-Michałowska[1]) w dawnych swych granicach z częścią powiatu Niborskiego (okolice Działdowa) Ziemia Chełmińsko-Michałowska od siedmiu niemal wieków jest objektem zbrojnej albo pokojowej walki pomiędzy szczepem polskim, a germańskim i w stosunku do swojego nieznacznego obszaru (5171 klm. kw.—391000 mieszkańców) pokaźną odegrała rolę.

Korytarz polski do morza odcina Prusy Książęce od metropolji, odcinając zarazem Niemcy od Rosji. Jest on tamą wzniesioną pomiędzy temi państwami, przerywa połączenia lądowe pomiędzy niemi, które tylko po wąskich linjach kolejowych, za naszą wolą i zgodą odbywać się mogą. Dojście państwa polskiego do morza podważa fundamenta i stanowiska wyjściowe „Drang nach Osten". Idei niemieckiej owładnięcia przez rasę germańską Bałtyku zostaje zadany ciężki cios. Mare nostrum niemieckie staje się w rzeczywistości daleką marą.

Terytorja niemieckie z dwóch stron sprawiają, że kraj przez nie zagrożony, w sensie obrony tworzy samodzielny obszar strategiczny. Jest on większy od dzisiejszego województwa Pomorskiego, które nie dochodzi do Noteci[2]). Na zachodzie granica obszaru Pomorza, jest granicą polityczną państwa, idzie od morza w górę biegu rzeki Piaśnicy, obejmuje jezioro Żarnowieckie i dąży dalej w kierunku Pd Z Pd, rozszerzając przez to samo obszar w miarę oddalania się od brzegu morskiego. Następnie granica dochodzi do rzeki Głdy i z jej nurtem dobiega do Noteci. Wschodnią granicę (nie mówiąc o w. m. Gdańsku) wyznacza linja idąca w odległości 50 m. wzdłuż rzeki, prawym jej brzegiem pomiędzy Grudziądzem, a Kwidzynem (poniżej ujścia Ossy) granica odsuwa się od Wisły, dążąc ku południowemu-wschodowi aż poza Działdowo, gdzie łączy się z pozostawioną nam w spadku

---

1) Właściwa historyczna nazwa tej połaci ziemi jest ziemia Chełmińsko-Michałowska, obecnie nazywają ją tylko ziemią Chełmińską.

2) Projektowane jest obecnie włączenie do województwa pomorskiego powiatów nadnoteckich.

była granicą rosyjsko-niemiecką. Podstawą obszaru pomorskiego jest dolina dyluwjalna, którą płynie Noteć, stoją wody kanału Bydgoskiego, toczy się bystra Brda i znajduje się odcinek dolnej Wisły, którego przedłużeniem na wschodzie jest jej dopływ prawy, mianowicie rzeka Drwęca.

*Stosunki narodowościowe* Na tak ograniczonym obszarze strategicznym, mającym 19.770 klm. kw., znajduje się 1.225.000 mieszkańców. Przeciętnie więc na klm. kw. mieszka 62 ludzi. Gęstość zaludnienia jest różnorodna, największe jest ono w dolinie Wisły, na żyznych glebach namułowych, gdzie także skupiły się prawie wszystkie większe miasta obszaru (z 8 miast i miasteczek mających około 10000 albo więcej tylko dwa pomniejsze znajdują się nie na brzegach rzeki). Poza doliną Wisły zaludnienie jest naogół słabe. Piaszczysty powiat Tucholski pomiędzy Brdą a Wdą, ma 39 mieszkańców na klm. kw.; sąsiednia część powiatu Człuchowskiego — 31 mieszkańców, a należący do Niemiec, dalej na zachodzie ulokowany powiat Wałecki tylko 29 mieszkańców. Różnice w zaludnieniu na niewielkich stosunkowo przestrzeniach są dość znaczne, od 100 ludzi na klm. kw. nad Wisłą do 30 nad Brdą.

Ludność Pomorza żyje rozproszona, około $^1/_4$ mieszka w miastach, z których trzy największe i dwa powyżej 10.000 mieszkańców są nad Wisłą (Toruń 46 tys. mieszkańców, Grudziądz 40 tys. mieszkańców i Bydgoszcz 110 tys., Chełmno 11 tys. mieszkańców i Tczew—16,8 tys. mieszkańców). Poza Wisłą miasteczkami z ludnością około 10 tys. mieszkańców są tylko—Chojnice (12 tys. mieszkańców), Starogard (10,4 tys. mieszkańców) i Chełmża (10 tys.). Powiat Kartuski, największy na Pomorzu, niema wcale miasta. Jedynem miasteczkiem nadmorskiem jest pamiętający książąt pomorskich—Puck (3000 mieszkańców[1]), w nim ma się skoncentrować zarząd wszystkich spraw, związanych z żeglugą morską; na razie jest on portem dla motorówek pilnujących wybrzeża, w nim również mieści się dowództwo wybrzeża. Jest to jedyne miejsce poza Gdańskiem nadające się dla stacji hydroplanów (b. stacja lotnicza niemiecka).

Ludność wiejska Pomorza lokuje się głównie w domach murowanych, nowe domy zasadniczo są z cegły, budowle drzewne trzymają się uporczywie okolic borów Tucholskich. Zbiorowiska osad są dwu typów: wsi i kolonji. Wsie są nieduże i nie liczne, są typem osiadłości starszej i są właściwe bardziej ludności polskiej. Ludność niemiecka rozmieszcza się głównie rozrzuconemi kolonjami, które niekiedy, jak w dolinie Wisły, ciągną się nakształt wsi drożnych i są dość liczne. Osadnictwo niemieckie buduje się przeważnie z cegły. Chatę pomorską wiejską zamieszkuje przeciętnie 7 — 8 m. Osiedlanie się kolonjami jest liczne, było popierane przez rząd ($^1/_5$ domów wiejskich Pomorza jest przez nie zajęta). W chacie drewnianej wsi pomieścić się da 3—4 żołnierzy, w domach murowanych 6—8.

Według statystyki pruskiej 1910 r. Polacy stanowią 53,4% na obszarze. Przyjmując poprawkę E. Romera otrzymaną przez porównanie liczby dorosłych z liczbą dzieci, uczęszczających do szkoły gdzie ilość dzieci góruje nie tylko z powodu większej płodności Polaków, lecz i ze względów, że pokolenie starsze, oportunistyczne, zależne ekonomicznie, niejednokrotnie podawało się za Niemców, względnie dwujęzycznych, to przyjmując tę poprawkę, wynoszącą przeciętnie dla b. zaboru pruskiego 8,4%—liczbę Polaków na obszarze oznaczyć należy na 61,8%. Jest to cyfra daleka obecnie od prawdy, wobec faktu, że najbardziej niemieckie okolice odeszły do Rzeszy, przez co procent Polaków wzrósł znacznie i dzisiaj waha się prawdopodobnie pomiędzy 70—80%. Żywioł polski w swym rozwoju cywilizacyjnym nie ustępuje niemieckiemu, a nawet go przewyższa. Dotychczasowe mniemanie, wywołane potęgą polityczną i materjalną państwa niemieckiego, przenoszone było bezwiednie do oceny stosunków narodowościowych w Prusach Zachodnich, co okazało się złudzeniem, zaszczepionem nam pod sugestją. Cały szereg charakterystycznych faktów udowadnia nam powyższe twierdzenie. Oszczędność wśród Polaków jest wyższa, aniżeli śród Niemców, więcej też oni produkują, mając lichsze grunta i t. d.[1]). Okolice najbardziej dotknięte planowym zalewem niemczyzny są:

1) Podstawa korytarza i granica jego południowa, pas równoleżnikowy, wzdłuż Noteci i Wisły oddzielający Pomorze od Wielkopolski.

2) Dolina Wisły od przełomu do ujścia[2]), gdzie żywioł polski przetrwał na prawym brzegu pomiędzy Kwidzyną, a miejscem podziału wód wiślanych; główną twierdzą polskości jest powiat sztumski.

3) Półwysep niemiecki okolic Chojnic, grupa t. zw. koschneidrów. Znaleźli się oni na skrawku terytorjum przyznanego Polsce ze względów strategicznych, zabezpieczono nam bowiem w ten sposób węzeł kolejowy chojnicki.

4) Drobne wyspy, rozsiane na całym obszarze, mające ponad 50—70% Niemców.

Przybysze ci siedzą na ziemiach najżyźniejszych, które rząd kolonizował i pomiędzy nich rozsprzedawał[3]). Ludność pol-

[1]) Miasteczko ma charakter wybitnie niemiecki i jest najbardziej bodaj zgermanizowane ze wszystkich miast b. zaboru pruskiego, chociaż Niemców jest tam zaledwie około 40%, razem z trzymającymi z nimi żydami (2%). W początkowej szkółce polskiej jest tylko 100 dzieci na ogólną liczbę 400. Robotnicy-Polacy należą przeważnie do organizacyj niemieckich.

[1]) E Romer. Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych.

[2]) Są tam nie tylko wsie, gdzie Polaków wcale niema, albo jest ich 2—3 rodziny, ale i miasteczka prawie całe wyłącznie niemieckie np. Solec (Schulitz) na południowy-wschód od Bydgoszczy, gdzie na 3600 ludności jest 100 Polaków.

[3]) Zjawisko na pozór niejasne, albowiem ludność niemiecka, jako późniejsza, powinna mieć grunty gorsze. Lecz dość przypomnieć, iż najlepsze niegdyś miała szlachta, której majątki wskutek machinacji Flotwellów, Bismarcków i in. niemieckich zdobywców kresów, przeszły w posiadanie rządu, a następnie w ręce kolonistów.

ska zajmuje ziemie mniej urodzajne, rozsiadła na piaskach, zrzadka glinach dyluwjalnych. Ludność z prawieku polska, osiadła w dolinie Wisły na niewielkich skrawkach pól, trudni się rybołówstwem na rzece.

Niemcy mieli znaczną przewagę w miastach, np. w Toruniu było ich 66%, a Grudziądzu 85% i t. d. Ze zmianą stosunków procent ludności polskiej w miastach znacznie się zwiększył: 1) dzięki możności zebrania dokładnej statystyki; 2) dzięki napływowi Polaków, urzędników, wojska i t. d.; 3) dzięki emigracji żywiołu niemieckiego, którego przedstawiciele noszą niejednokrotnie nazwiska szczerze polskie.

Wyjaśnić należy, że pasy niemczyzny, oznaczone na mapach i występujące nieprzerwane, zwarcie, obejmują wielkie przestrzenie leśnictw rządowych, które statystyka pruska uważała za obszar niemiecki, tym sposobem sztucznie zwiększając swój stan posiadania. Państwo pruskie usilnie starało się o zdobycie drogą kolonizacji pasa nadwiślańskiego, co mu się dotąd nie powiodło. Badacz pojezierzy i pomorszczyzny etnograficznej, E. Romer, w konkluzji swej pracy stwierdza; „Wąski pas osadnictwa i gmin niemieckich, szerszy jedynie w powiecie kwidzyńskim, ciągnie się wprawdzie tylko nieznacznie poprzerywany w dolinie Wisły, gdy jednak z przyległych 12 powiatów ma 6 absolutną przewagę gmin polskich, trzy — bydgoski, kwidzyński, sztumski mają niemal równowagę liczebną gmin polskich i niemieckich, a tylko 3, oba powiaty gdańskie (górny i nizinny) i malborski, mają silną przewagę gmin niemieckich; gdy się zważy, że droga Wisły jest naturalną arterją życia polskiego, to oczywiste, że każdy krok uczyniony w kierunku sprowadzenia narodów na tory wskazane przez przyrodę, musi uczynić całą Wisłę drogą i doliną polską".

Ludność niemiecka w stosunku do państwa polskiego usposobiona jest wrogo i niechęć swą okazywała niejednokrotnie demonstracyjnie, zwłaszcza w miastach, gdzie miała znaczną przewagę, jak w Grudziądzu, Tczewie i innych. Na współdziałanie jej z wojskiem liczyć niepodobna. Przyzwyczajona do twardego, policyjnego systemu rządów pruskich nie rozumie innego sposobu rządzenia i względność stosowaną przez władze polskie uważa za przejaw słabości. Proces asymilacji, do którego są Niemcy wogóle skłonni, w województwie pomorskiem trudny będzie do przeprowadzenia w wielkich skupieniach niemczyzny, mającej zastrzeżone prawa mniejszości narodowych. Na pochwałę tej ludności. zwłaszcza rolniczej, dodać należy, że zobowiązania swe wobec państwa naogół wypełnia wzorowo, odznacza się poczuciem i poszanowaniem prawa.

Gleby niziny nadbrzeżnej są jałowe, głównie piaski, moczary, bagna i mokre łąki, trochę pól pod żytem i jęczmieniem. Ogrody spotyka się rzadko. Od nasady Helu do Gdańska brzeg jest kolejno wyżyną lub niziną, kępą albo moczarami, przez które płyną w szerokich dolinach, pokrytych łąkami rzeczki — wartka Reda, Plutnica. Wydm piaszczystych na polskiem pobrzeżu zatoki gdańskiej właściwie niema. Lemiesz wszędzie dociera do zatoki puckiej, na wzniesienia nadbrzeżne. Mieszkaniec Kaszub jest przedewszystkiem rolnikiem, i jak na drugim krańcu Polski w Karpatach pług wspina się możliwie wysoko w górę, tak tutaj spełza do samego morza. Fala pluszcze i omywa łany zbożne.

Na właściwem pojezierzu przeważającą glebą jest czarnoziem bagienny, w pasie nadnoteckim iły. Wogóle jednak Pomorze jest krainą piasczystą, a często kamienistą, miejscami nie nadającą się pod uprawę, choć pług szturmuje i podrywa garby, usiłując się na nie wedrzeć. Lud z trudem na płonych glebach zdobywa chleb. Ziemie żyzniejsze są tylko ponad Wisłą, na Kociewiu [1]), w powiecie puckim. Drugim zajęciem mieszkańców z konieczności jest rybołówstwo, lecz rybakami par exellence są tylko mieszkańcy mierzei puckiej.

Przemysł rybacki pierwotnie zatrudniał wielu mieszkańców, lecz rząd przeważnie wykupił od nich prawo do jezior. Gospodarka rybna na tem zyskała, jest racjonalniej prowadzona. Na morzu rybołówstwo w pasie 3 mil morskich (5,5 km.) stanowi wyłączną i niepodzielną własność państwa. Linja brzegowa na t. zw. morzu wielkiem (pełnem) wynosi 61 km. i 86 km. w zatoce puckiej (wliczając mierzeję Helu). Poza rybołówstwem przybrzeżnem w pasie 3 mil morskich od brzegu ma każde państwo prawo połowu na terenach międzynarodowych. Dotychczas rybołówstwo polskie jest w zarodku, choć pewne poczynania są czynione.

Bez śladu przysypał piasek, a wiatr zamiótł fundamenta twierdz bałtyckich Władysława IV. One przeminęły, lecz lud pozostał. Sam brzeg morski należący do Rzeczpospolitej jest przez ludność polską zajęty twardo. Powiat pucki ma przeszło 75% Kaszubów, chociaż zaludnienie z powodu zajęcia znacznych przestrzeni przez mokradła jest rzadsze (46 na km. kw.), aniżeli na południu Pomorza.

Długoletnie rządy niemieckie, tresura koszar, policji, sądu i kościoła wycisnęły na mimowiednych strażnikach bursztynowego brzegu silne piętno. Podobnie, jak Niemcy pomorscy z pewnem lekceważeniem patrzą na system rządów polskich, z westchnieniem wspominając niektórzy „dobre czasy niemieckie". Bliskość Gdańska demoralizuje ich, a bezkarność okazywana Gdańszczanom utwierdza w mniemaniu słabości władz państwowych polskich. Kaszubszczyzny swej często się wstydzą, do wrogiego obozu wielu z nich wsiąkło.

Konieczną rzeczą jest zorganizowanie na Pomorzu silnej akcji narodowej, długo tam bowiem narastała niemczyzna [2]), trzeba

[1]) Pas ziemi leżący wzdłuż Wisły, na zachodzie, granicę jego stanowi wododział pomiędzy Brdą, a Wdą (Czarną Wodą). Język ludu wyróżnia się tu pewną odrębnością. Patrz K. Nitsch. Mapa dialektów polskich.

[2]) Akcję ochrony polskości na Pomorzu podjęła Rada Pomorska. Działa głównie w kierunku oświatowym, zakładając szereg kursów dokształcających (w Pelplinie, Wejherowie, Kościerzynie), a następnie stara się o ekonomiczne wzmożenie Pomorza. Popiera czynnie petycje ludności w sprawie komunikacji, braków w administracji. Działa głównie przy pomocy ekspozytur, gdzie rada służą ludności we wszelkich kwestjach.

odpowiednio zorganizowanej kolonizacji, budowy floty wojennej i handlowej, połączenia naprawdę Pomorza z Polską, o czem dzisiaj głucho trochę.

Najwyższy był czas, aby ratować polskość na Pomorzu; na cmentarzysku Polan nadbałtyckich jest ona niemal ostatniem światłem, bo dogasa już bezpowrotnie bodaj szczep Słowińców na Łebą, a więc najwyższy był czas, aby na brzeg małego morza przyszła rządzić Rzeczpospolita.

Nie należy zapominać, że Pomorze pod względem kulturalnym zależało od różnych ośrodków. Część północna, około nadbrzeży zatoki Gdańskiej czerpała od wieków z szerzącego myśl niemiecką Gdańska i klasztoru Cystersów w Oliwie. Pozbawiona inteligencji polskiej, w kraju, gdzie ziemia nieustannie przesuwa się w ręce drobnych właścicieli, polskość wzmagała się materjalnie, lecz nie moralnie. Dojście do względnej zamożności było połączone z dobrowolną germanizacją. Inaczej przedstawia się południe Kaszub i wogóle południe obszaru (Kociewie, — Tucholszczyzna, — ziemia Chełmińska), gdzie ziemia przechodziła naodwrót w ręce obce, lecz zarazem wzmagał się żywiołowo ruch polski.

Stosunki własności przedstawiają się różnie. Wielka własność wyłącznie w rękach niemieckich albo zniemczonych z małemi wyjątkami. Reforma agrarna wytrąci ziemię z tych rąk. Ruch parcelacyjny rozwija się nader żywo. Typowym przedstawicielem rolnictwa jest „gbur", zamożny właściciel kilkuset mórg magdeburskich. Na ziemiach gorszych gburostwa dochodzą do 1000 mórg. Gburzy pod względem umysłowym i patrjotycznym są dosyć wyrobieni.

## Komunikacje Pomorza.

*Drogi żelazne.* Drogi żelazne są ważnym czynnikiem wojskowej potęgi państwa. Kompletowanie oddziałów w czasie mobilizacji, koncentracja i zaopatrzenie wojsk bez dróg żelaznych byłoby trudne do przeprowadzenia. Dlatego ogólny plan organizowania obrony państwa powinien być ściśle związany z istniejącą siecią dróg w celu możliwie dokładnego ich wyzyskania. Ażeby drogi żelazne mogły wypełniać pracę, żądaną od nich przez obronę kraju, w czasie wojny, muszą być zawczasu przygotowane przez budowę odpowiednich urządzeń na stacjach, ładowni wojskowych, powiększenia wodociągów i t. d., a żądania władz wojskowych muszą być współmierne ze zdolnością przewozową dróg. Na zdolność tę składa się: 1) ilość pociągów, która może na dobę przejść daną linją, 2) ile można nią przewieźć, co zależy od ilości taboru i obsługi. Normalnie wymaga się od dróg pierwszorzędnych (magistrali) aby były w stanie przepuścić dziennie 20 par pociągów (1 pasażerski i 19 wojskowych — 100-osiowych) z szybkością nie mniejszą od 25 klm. na



godzinę[1]). Utrzymanie na linjach kolejowych w czasie pokoju ilości taboru, wyliczonej dla wojny, byłoby finansowo zbyt uciążliwe dla państwa, wobec czego ilość taboru odpowiada zazwyczaj potrzebom ruchu handlowego. Na drogach żelaznych strategicznych, budowanych wyłącznie z pobudek natury wojskowej zwraca się głównie uwagę na możność przepuszczenia wielkiej ilości pociągów, utrzymując nikły tabor.

Sieć komunikacyjna obszaru pomorskiego rozwinięta jest dobrze, jak wogóle na ziemiach b. zaboru pruskiego. Osią dróg żelaznych, a zarazem linją, wiodącą do morza, jest magistrala, biegnąca wzdłuż Wisły, Toruń-Gdańsk. Linja ta jest dwutorowa o znacznej zdolności tranzytowej. Sekunduje jej wzdłuż prawego brzegu rzeki, linja Toruń-Grudziądz. Powiązane są ze sobą obie linje odcinkami dróg żelaznych przekraczających Wisłę po mostach w Toruniu (most dł. 994 m.), w Fordoniu (najdłuższy most na ziemiach Polski 1225—m.) i w Grudziądzu. Mosty te mają miejsce i na drugi tor, lecz z urządzeniem go zamknięty być musi ruch na jezdni. Z siecią kolei w. m. Gdańska łączy się magistrala olbrzymim mostem w Tczewie, zbudowanym monumentalnie, służy on bowiem zarazem, z powodu położenia stacji tuż przy moście, do przesuwania i zestawiania pociągów. Odpowiada mostowi tczewskiemu na Nogacie, niewielkich wymiarów most „pod złowrogim cieniem" powstałego „ex luto" Malborga.

Poza Tczewem magistrala wkracza na terytorjum w. m. Gdańska, gdzie koleje są własnością Polski i gdzie prawo przejazdu i przewozu zapewnia Rzeczpospolitej traktat wersalski. Polska nadzoruje i zarządza całą siecią kolei wolnego miasta (za wyjątkiem tramwajów i linij lokalnych) i ma prawo rozbudowy dróg, mających na celu połączenie z portem.

Z Gdańska wychodzi linja na Szczecin, od niej ze stacji Rada odłącza się odnoga lokalna na północ, do Pucka, skąd do Kroczewa. Krótka ta linja z powodu braku taboru i niewielkiego ruchu, jaki na niej panuje, znaczenia większego nie posiada. Na odcinku od Pucka do Kroczewa normalnie kursują trzy pociągi tygodniowo (w r. 1920). Od Pucka siłami wojskowemi zbudowana kolej normalnotorową do najbardziej północnego punktu Rzeczpospolitej, do Helu (jesienią 1920 r).

Do zachodniej granicy dochodzą linje omawianego obszaru w 7 punktach, razem 10 torów (średnio na 30 km. granicy 1 tor); wszystkie te linje odgałęziają się od linji magistralnej toruńsko-gdańskiej. Mają one połączenia między sobą, i połączenia z siecią kolejową pruską. Najmniejszą wartość dla szybkich ruchów mają dojścia kolejowe, znajdujące się bliżej morza, na północ od Gdańska. Pozatem granicy zachodniej na obszarze strategicznym pomorskim dotykają 3 tory, biegnące z Wielkopolski do Piły.

[1]) Jak bajkę czyta się cyfrę 150 pociągów dziennie osiągnięta przez kolejnictwo francuskie w czasie wojny. Mówi o tym mjr Baudonin w Nr. 8-ym „Bellony," z r. 1920. Lecz należy dopowiedzieć, że było to na odcinku tylko 20 km. pomiędzy Toul, a Pompey na PcŻ od Nancy. Mjr. B. nazywa to pod Frouard.

Najważniejszą z tych linji dobiegowych jest linja dwutorowa. Bydgoszcz-Piła, równoległa brzegom dyluwjalnej doliny Noteci, Stacja kolejowa Piła, będąca zarazem węzłem kolejowym, znajduje się w rękach niemieckich.

Najważniejsze węzły kolejowe lokują się głównie na magistrali, są to:

1) Węzeł toruński, gdzie zaczynają się linje, łączące z dorzeczem średniej Wisły i prawego brzegu dolnej Wisły, — punkt wyjściowy magistrali kolejowej obszaru strategicznego pomorskiego. Stacja główna znajduje się na lewym brzegu Wisły, na prawym jest dodatkowa stacja miejska dla ruchu osobowego.

2) węzeł bydgoski (9 torów), początek linij łączących z dorzeczem Warty i Noteci, na lewym brzegu Wisły, 7 km. od niej, nad rzeką Brdą.

3) Węzeł tczewski, regulujący ruch W. M. Gdańska z południem i wschodem, a zarazem ruch pomiędzy Prusami Wschodniemi i metropolją, miejsce krzyżowania się dwóch magistrali; bezwątpienia węzeł kolejowy najważniejszy w czasie pokoju, niewyczerpany informator o wszelkich przewozach, przejazdach niemieckich; główna stacja kontroli lądowej nad Prusami Wschodniemi i Gdańskiem.

4) Węzeł chojnicki (9 torów) — przyznany nam jakoby, jako punkt końcowy linji Piła - Chojnice, biegnącej równolegle do granicy po stronie niemieckiej, znajduje się tuż nad granicą; jest to punkt wejścia w obrębie Niemiec linji Królewiec-Berlin; leżą Chojnice na terytorjum dzisiaj etnograficznie niemieckiem.

Pozatem istnieje kilka węzłów znaczenia lokalnego, jak Laskowice, Starogród i in. mających ważność dla linji idących południkowo; posiadanie ich decyduje o możności korzystania z odnośnych linij kolejowych.

Cechą dodatnią sieci dróg żelaznych obszaru jest, że u podstawy ma ona szereg doskonałych połączeń z centrami państwa, a ściślej mówiąc, z pograniczem zachodniem.

Sieć prawego brzegu Wisły nie ustępuje lewobrzeżnej, lecz będąc siecią lokalną narazie, jest w stanie słabego działania. Linja prawobrzeżna nadwiślańska służy do ruchu miejscowego i do odciążenia magistrali lewobrzeżnej.

Do granicy Prus Wschodnich dobiegają linje kolejowe z Pomorza w 6 punktach (8 torów, na 19 km. granicy 1 tor). Słabą stroną sieci jest, że 5 linij opiera się o Toruń, a jedna tylko o Mławę; pomiędzy zaś temi miastami (115 km.) niema ani jednego połączenia z południem. Tworzą je obecnie budując odcinek drogi żelaznej Sierpc-Brodnica (około 50 km.). Tory kolejowe na Pomorzu, jak wogóle na całym pograniczu zachodniem, są wysypane ostrym szutrem i jako drogi użyte być nie mogą. Może z trudem iść po nich piechota, stąpając po progach, lecz dla kawalerji jest to niemal wykluczone.

Do granicy b. terenu plebiscytowego dobiega 10 szos, przeciętnie szosa co 15 km.; rozłożone są one dośćrównomiernie. Opierają się wszystkie o szosę prawobrzeżną dolnej Wisły; właściwie należy powiedzieć, że są to trzy szosy idące wzdłuż b. granicy prusko-rosyjskiej, spięte łącznicami. Drogi bite podobnie, jak koleje, a nawet gorzej, cierpią na brak połączeń z Kongresówką, odcinki brakujące nie przenoszą kilkunastu, kilkudziesięciu km.— połączenie istnieje tylko na wschodzie obszaru pomorskiego, na odcinku Działdowo-Mława.



*Komunikacje rzeczne.* Wojna 1870/71 wykazała niezbędność dróg żelaznych dla operacyj wojennych. Wojna 1914 — 18 udowodniła, że koleje nie są w możności wypełnić wszystkich zadań, których od nich wymaga okres działań wojennych. Odciążyć je może oprócz automobilizmu tylko żegluga. Obecnie jesteśmy świadkami, jak komunikacje rzeczne, ponownie uzyskują stanowisko wybitne w sieci dróg. Są one uzupełnieniem sił przewozowych kraju, opierających się na rozwoju i rozgałęzieniu sieci dróg żelaznych.

Szczególnie w wojnie ostatniej uwydatniło się znaczenie dróg wodnych na froncie zachodnim, gdzie sieć ich istniała, chociaż stan tej sieci nie odpowiadał dzisiejszym wymaganiom.

Komunikacje rzeczne z powodu swych właściwości w czasie wojny są zużyte dla masowego przewozu znacznych ilości materjałów dla użytku armji. Pod pewnemi względami są poniekąd nawet lepsze od dróg żelaznych, ponieważ wymagają mniejszej siły pociągowej, nie trzeba natychmiast wyładowywać transportów, toru nie zajmują, stąd mniejsze przeszkody w ruchu i statki na drogach wodnych mogą spełniać rolę składnic, dowolnie i z łatwością przesuwanych; wreszcie w dowolnem miejscu można statki rozładowywać. Transport rzeczny nadaje się do wywozu z rejonu armji przedmiotów i osób, niewymagających szybkiego przewiezienia, jak jeńców, chorych, rannych, zepsutej broni, zdobyczy i t. d. Statki łatwo można przerobić i umieścić na nich cały szereg zakładów sanitarnych, odciążających szpitale frontu, wreszcie służą one jako pływające szpitale. Transport wodny jest wreszcie najtańszym sposobem przewozu. Istnieją jednak pod względem wojskowym pewne niedogodności w korzystaniu z dróg wodnych. Przedewszystkiem nieznaczna szybkość przewozu, następnie wszelkie uszkodzenia są trudne do naprawy (śluzy, tamy, pompy i t. d.), wreszcie tworzenie się pokrywy lodowej, która utrzymuje się kilka miesięcy (na kanałach, gdzie odpływ kry jest utrudniony— dłużej). Lecz powolność komunikacji wynagradza wielka siła nośna statków, a zatem możność dostarczania odrazu olbrzymiej ilości materjałów. Zwykła berlinka, wędrująca dzisiaj Wisłą, unosi około 100 tonn,—5 berlinek równoważy normalny pociąg stuosiowy, a różnica w kosztach przewozu znaczna. Przewóz jest droższy jak na morzu, lecz znacznie tańszy, jak na kolejach. Uszkodzone i zburzone mogą być urządzenia wodne stosunkowo na niewielkich przestrzeniach, które można starannie ochraniać, nie tak jak droga żelazna, która może być w każdem miejscu popsuta. Najważniejszym minusem w wykorzystaniu rzeki jest długotrwałość pokrywy lodowej. O ile jednak komunikacja będzie dawała wiele korzyści,

to da się ona utrzymać przez kruszenie pokrywy lodolomami, zwłaszcza na rzekach[1]). Tak dzieje się na dolnej Wiśle do Grudziądza. W miarę potrzeby środek ten można wykorzystać i wyżej na rzece. Znikną wówczas na rzekach płynących ku północy nieszczęścia powodzi zatorowych. Minusem w wykorzystaniu dróg wodnych jest również zmienny wodostan, przy wodostanach krańcowych bardzo niskich, albo bardzo wysokich żegluga ulega częstokroć przerwie. Na mniejszych rzekach i kanałach niemożliwa jest również często jazda nocą.

Warunkiem bezpiecznego wykorzystania drogi wodnej jest konieczność:

1) faktycznego posiadania obu brzegów (taki stan na Wiśle dolnej mamy tylko w czasie pokoju — w czasie wojny na początku operacji musimy go stworzyć), względnie istniejący zabezpieczyć;

2) posiadanie dostatecznej ilości środków transportowych (holowników, berlinek i t. d.);

3) przeświadczenie, że przewóz tą drogą będzie nam się opłacał, że statki będą kursowały w wyznaczonych terminach.

*Żegluga na dolnej Wiśle.* Na obszarze strategicznym pomorskim rolę pierwszorzędną i wyłączną posiada dolna Wisła, droga strategiczna ekspansji Polski na północ, droga „bałtycka". Ogólnie uważa się dolną Wisłę za zupełnie uregulowaną, lecz tak nie jest. Sprawa regulacji koryta wód średnich nie jest jeszcze zakończona.

W przeciągu kilku stuleci interesował nas spław na Wiśle z powodu wywozu tą drogą zboża i pewne roboty w korycie dolnej Wisły były dokonywane; obecnie ponownie z chwilą dojścia Rzeczypospolitej do morza sprawa ta zaczyna nas żywo obchodzić.

Niemieckie uregulowanie Wisły, mające na celu zapewnienie stałej głębokości (1,67 m. do 1,80 m.) dla statków o pojemności 250 tonn, dzisiaj z powodu kosztów wykonania i utrzymania stale przeciętnych wymiarów rzeki jest niedopuszczalne. Rezultat robót pruskich przedstawia się następująco[2]):

| | | |
|---|---|---|
| przerwa w żegludze wynosiła skutkiem zamarzania koryta lub przejścia lodów | dni | 105 |
| przerwa w żegludze skutkiem wielkich wód | „ | 4 |
| żegluga swobodna przy stanie wód powyżej 1,67 m. | „ | 94 |
| „ „ „ „ „ „ od 1,43 do 1,67 | „ | 31 |
| „ „ „ „ „ „ „ 1,18 „ 1,45 | „ | 50 |
| „ „ „ „ „ „ „ 0,92 „ 1,18 | „ | 62 |
| „ „ „ „ „ „ „ 0,60 „ 0,92 | „ | 19 |

[1]) W czasie śnieżnych zawiei odkopujemy setki kilometrów dróg i torów kolejowych. Równie dobrze, skoro się opłaci, będziemy łamali lód na drogach wodnych. Niemcy, jako jeden z warunków w czasie pertraktacji o tranzyt do Prus Wschodnich postawili żądanie, aby Polska zobowiązała się do łamania lodów na Wiśle, aby zabezpieczyć niż nadwiślański.

[2]) Keller. Memel, Pregel u. Weichselstrom.



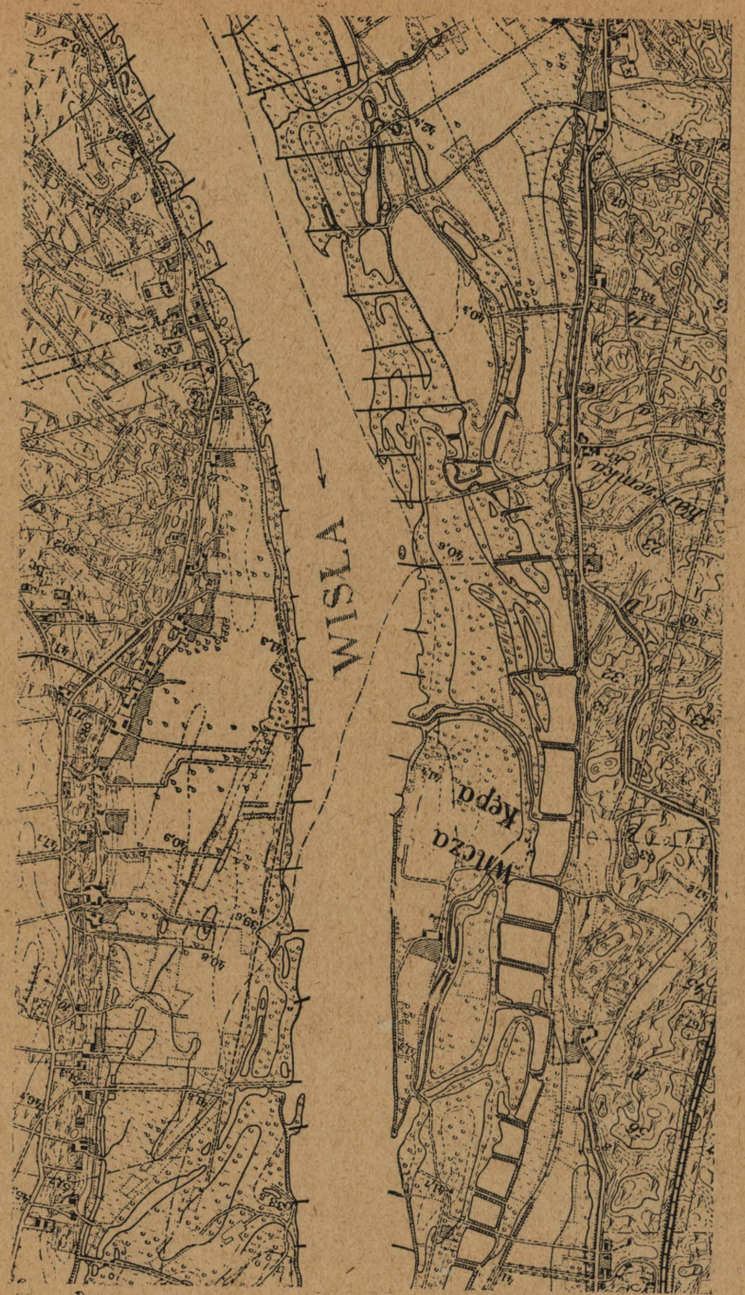


11. Uregulowana Wisła powyżej ujścia Drwęcy. 1 : 25.000




12. Ujście rz. Brdy i zakręt Wisły pod Fordoniem. 1 : 100,000



zapewnić
m. głębo-
rzegu do
ści biegu,
ytkniętym
g wodn.).
stości na

aszczyste,
go biegu,
wadzi do
zne bagry
się tylko
się przed-
jsca roz-
ile zdo-
im czasie
wie portu
iem, więc
przy nich.
nego pun-
nieledwie
j. w gó-
ych prze-

h stanach
dalej pły-
ędzy To-
zechodzić
skiego na
nięty. Ka-
tatki 400
dgoskiego
150 tonn.
przyszły

z zachodu, przez czas dłuższy oczekiwały na podniesienie się wody na Wiśle, wreszcie zmuszone były ładunek zmniejszyć[1]).

Traktat wersalski dążący do wzmocnienia sił komunikacyjnych Europy nakłada na państwo polskie obowiązek uspławnienia Wisły (włączając w to Bug i Narew), mówiąc, że „będzie obowiązane państwo polskie przedsiębrać w odpowiedniej mierze konieczne zarządzenia w celu usuwania wszelkich przeszkód lub niebezpieczeństw dla żeglugi i w celu utrzymania żeglowności w dobrych warunkach" (art. 336 — art. 18 traktat z Polską). Narazie Polska może odwlec postanowienie traktatu, zasłaniając się wycieńczeniem, lecz czas najbliższy niewątpliwie przyniesie nam rozpoczęcie robót regulacyjnych na Wiśle, co leży

[1]) A. Sadkowski. Nasze przyszłe drogi wodne 1916 r.

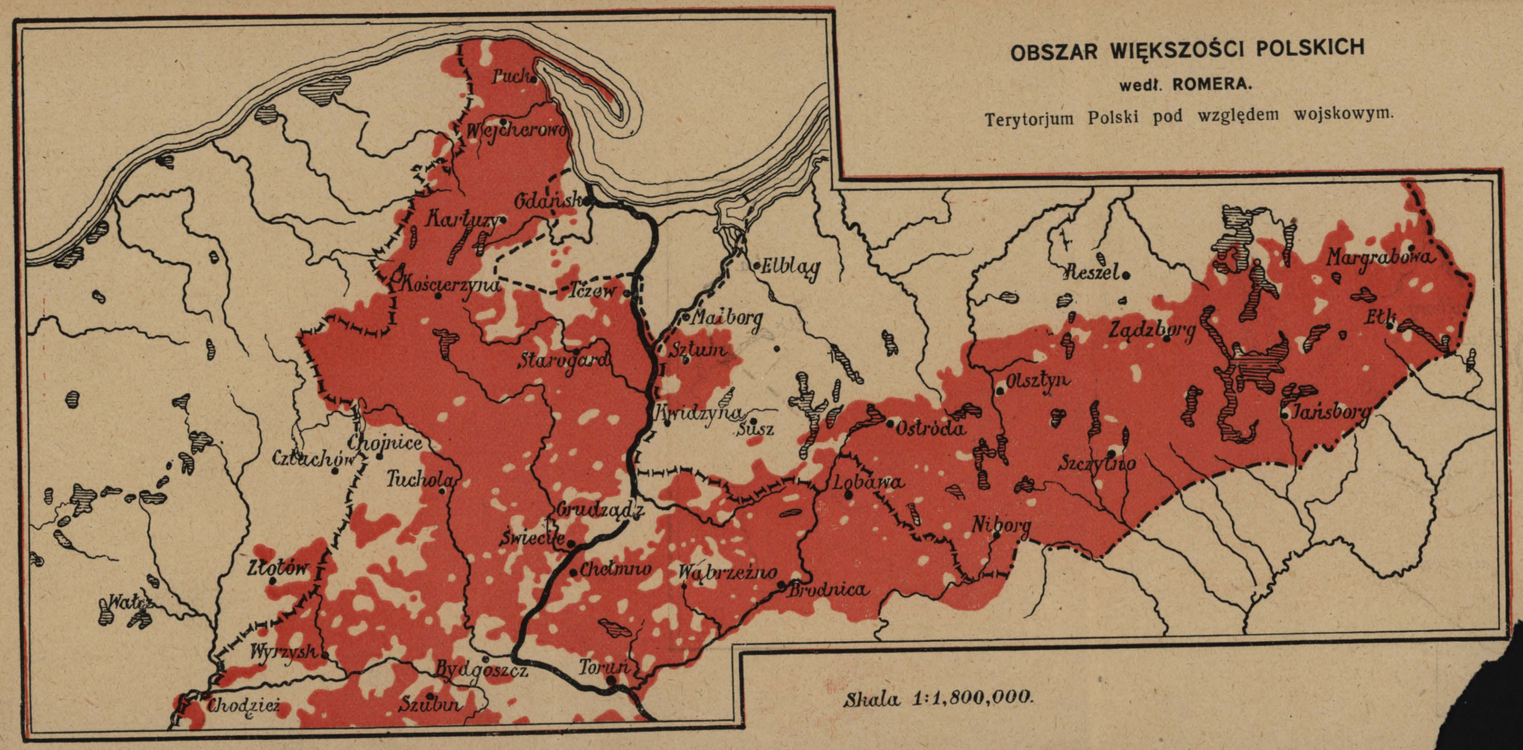


## OBSZAR WIĘKSZOŚCI POLSKICH

**wedł. ROMERA.**

Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

*Skala 1:1,800,000.*

C. W. B.



Roboty dokonane następnie (po r. 1897) miały zapewnić o każdym czasie i na całej długości dolnej Wisły 1 m. głębokości. Jednak po dawnemu nurt na rzece dąży od brzegu do brzegu, „Wisła idzie „w poprzek", i jak na środkowej części biegu, tak i na dolnym parowce i berlinki dążą szlakiem wytkniętym przez „mistrzów nurtu" (organ pomocniczy Insp. dróg wodn.). Droga kilku klm. na rzece zamienia się w rzeczywistości na kilkanaście.

W czasie małej wody wynurzają się ławice piaszczyste, mielizny, na które materjał zniosła rzeka z górnego swego biegu, obrywając brzegi. Pogłębianie sztuczne rzeki nie prowadzi do celu i w wyjątkowych tylko wypadkach pracują nieliczne bagry (pogłębiacze). Żegluga powyżej Grudziądza odbywa się tylko w dzień. Dzisiaj nawigacja na 220 klm. dolnej Wisły tak się przedstawia. Statki 600 tonnowe mogą dochodzić do miejsca rozdziału wód wiślanych, do w. Piekło, z zastrzeżeniem, o ile zdołają przejść pod rozpięciem mostu w Tczewie. W swoim czasie (w 1920 r.) wpłynął do sejmu wniosek rządowy o budowie portu morskiego w Rzeczypospolitej w województwie pomorskiem, więc prawdopodobnie poniżej mostów tczewskich lub tuż przy nich. Projekt przewidywał pogłębienie rzeki od morza do danego punktu. Korzyść, jakąby stąd państwo osiągnęło, byłaby nieledwie lokalnego znaczenia, bo zużycie najtańszego traktu t. j. w górę Wisły wymagałoby dla statków nawet 600 tonnowych przeładunku.

Do Grudziądza w każdej porze, nawet przy niskich stanach wód mogą dochodzić statki o ładowności 400 tonn — dalej płynąc w górę rzeki muszą zmniejszyć ładunek, bo pomiędzy Toruniem, a Brdą głębokość rzeki nie zawsze dozwala przechodzić nawet 200 tonnowym statkom. Wylot z kanału Bydgoskiego na Wisłę przez płytkość tej ostatniej jest właściwie zamknięty. Kanał Bydgoski po ostatniej przebudowie przepuszcza statki 400 tonnowe, a Wisła powyżej i poniżej wylotu kanału Bydgoskiego posiada głębokość dostateczną dla statków o ładowności 150 tonn. W 1916 r. przebudowano kanał Bydgoski i statki, które przyszły z zachodu, przez czas dłuższy oczekiwały na podniesienie się wody na Wiśle, wreszcie zmuszone były ładunek zmniejszyć[1]).

Traktat wersalski dążący do wzmocnienia sił komunikacyjnych Europy nakłada na państwo polskie obowiązek uspławnienia Wisły (włączając w to Bug i Narew), mówiąc, że „będzie obowiązane państwo polskie przedsiębrać w odpowiedniej mierze konieczne zarządzenia w celu usuwania wszelkich przeszkód lub niebezpieczeństw dla żeglugi i w celu utrzymania żeglowności w dobrych warunkach" (art. 336 — art. 18 traktat z Polską). Narazie Polska może odwlec postanowienie traktatu, zasłaniając się wycieńczeniem, lecz czas najbliższy niewątpliwie przyniesie nam rozpoczęcie robót regulacyjnych na Wiśle, co leży

[1]) A. Sadkowski. Nasze przyszłe drogi wodne 1916 r.

przedewszystkiem w naszym własnym interesie. Dzisiaj w Europie Zachodniej przy budowie kanałów i regulacji rzek pragną zapewnić możność ruchu dla statków ładownych niemniej 1000 tonn. Czy głębokość podobna, dostateczna zostanie na Wiśle odrazu osiągnięta, czy też otrzyma się tymczasem głębokość, pozwalającą na ruch statków około 600 tonn, co będzie wymagało głębokości niemniej 2 mtr. we wszelkich porach roku, na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć[1]). Tak samo niepodobna dać odpowiedzi, ile wyniosą koszta budowy i kiedy praca będzie ukończona. Cyfry mogą być tylko przypuszczalne. Statki 1000 tonnowe mają nośność równającą się na drodze żelaznej sile nośnej 66—100 wagonów. Na nowo budowanych kanałach (np. projektowane połączenie Renu z Antwerpją) pragną osiągnąć wymiary dla statków o ładowności 2000 tonn. Dążenie do wielkich wymiarów dróg wodnych jest wskazane, o ile osiągnięte korzyści będą współmierne z wydatkami na regulację i utrzymania żeglowności rzeki.

Do granicy z Wolnem Miastem oba brzegi należą do Polski, przyczem brzeg wschodni tylko na szerokości 50 mtr., która została uznana za konieczną do regulacji i ulepszania rzeki, i wystarczającą. Rozumie się, że posiadanie brzegu prawego jest wobec tego iluzoryczne niemal, bo dobry przypływ wód może ów 50 metrowy pas ziemi schować pod wodą. Stan ten jest anormalny, państwo ma związane ręce i nie posiada wprost fizycznej możliwości opanowania nurtu, chyba że na owym brzegu wzniosło by nowy mur chiński. O stosunkach względnej zgodności z sąsiadem wschodnim i zadowoleniu wzajemnem trudno wobec istnienia podobnej anomalji mówić. Pozatem należy do nas na tym brzegu port Kwidzyny,—Kurzebrak, oddalony od miasta, leżącego na wysokim brzegu pradoliny, o 2 klm., i pięc wiosek naprost Gniewu. Żądania Polski skierowane do Ligi Narodów, mówią, że zabezpieczyć niż nadwiślański może państwo tylko w wypadku posiadania tego niżu t. j. kilka klm. wzdłuż rzeki do stoków brzegowisk.

Ludności Prus Wschodnich zapewnia Polska „na słusznych warunkach dostęp do Wisły, jak i dla jej towarów i statków, z pełnem uwzględnieniem potrzeb tej ludności".

*Słabe strony korytarza nadbałtyckiego.* Słabą stroną korytarza polskiego do Bałtyku, ciągnącego się wzdłuż Wisły, jest jego nieznaczna szerokość, pomiędzy państwem niemieckim a zatoką Gdańską i bardziej na południu, Wisłą. Na wybrzeżu szerokość ta wynosi 25 km., dalej się rozszerza, na wysokości Chojnic i u podstawy na Noteci dosięga 100 km. Armja nasza będzie więc zmuszona opierać się na obszarze strategicznym pomorskim na froncie dł. 200 km., mając w tyle poza sobą Wisłę w nieznacznej odległości 1—3 przemarszów i centrum środków walki nie za sobą, a poza skrzydłem lewem. Nieprzyjaciel w ciągu jednego przemarszu może dojść do zatoki Gdańskiej

[1]) A. Sadkowski. Nasze przyszłe drogi wodne.



odciąć nas od morza, wszelkie nasze urządzenia portowe i budów z łatwością mogą się znaleźć w jego rękach. W akcji na wybrzeżu wspomagać go może flota płynąca wzdłuż brzegu.

*Akcja wojenna w korytarzu.* Akcja wojenna na obszarze strategicznym pomorskim i jej powodzenie dla Rzeczypospolitej jest kwestją zasadniczą. Ściśle jest z nią związana sprawa wyjścia w świat na ocean.

Pod względem taktycznym obrona przedstawia wiele dogodności dla broniącego się, w terenie zalesionym i pagórkowatym, urozmaiconym licznemi jeziorami. Niekiedy układają się one w grupy po kilka, np. w okolicach Kościerzyny jezioro Raduńskie z przyległemi, lub grupa jezior Wdzidzkich, grupa jezierna w okolicy Miastka, albo grupa na północ od Chojnic, stanowiąca granicę państwową.

Obrona i napad na obszarze strategicznym pomorskim będzie naogół zmuszona do rozproszenia się na szereg poszczególnych akcji, lokalizujących się na drogach dogodnych z wyminięciem zalesionych bezdroży i grup jeziernych.

Jako cel działań dla nieprzyjaciela nasuwa się wdzięczne zadanie odcięcia nas od morza przez opanowanie linji dolnej Wisły, przecięcia tętnicy morskiej państwa. Wówczas flota nasza pozbawiona zostaje bazy operacyjnej w Gdańsku i w lepszym wypadku zmuszona jest szukać schronienia we wschodnich portach Bałtyku. Wówczas też zostaje nawiązana łączność kolejowa Prus Wschodnich z Niemcami i staje się poważną groźbą nadstawienia naszego skrzydła pod uderzenia z północy. Sytuacja byłaby bez porównania przykrzejszą od tej, jaką mieli Rosjanie w początku wojny, bo tereny ich nie sięgały tak daleko na zachód, jak dziś Wielkopolska.

Na obszarze strategicznym pomorskim opiera się o morze skrzydło armij lądowych polskich i niemieckich. Akcja nasza ma tę dolegliwość, że musi być rozproszona, skazani jesteśmy na podjęcie operacji w kierunku zachodnim i wschodnim, a lekceważyć Prus Wschodnich nie można; nie dawny jest czas, kiedy musieliśmy skupić szczególnie swoją uwagę przeciw nim[1]). Potrafili Niemcy wówczas zgromadzić tam z różnych oddziałów, mających opanować kraje nadbałtyckie, po nieudanej aferze Goltza i Bermondta i in. siłę około 80 tys. ludzi. Zawsze jest podobna sytuacja możliwa.

Działania wojskowe nasze na obszarze Pomorza mają utrwalić sytuację rozdziału Prus Wschodnich od metropolji. Wymagają one napięcia wszystkich sił celem niedopuszczenia nieprzyjaciela do Wisły i zatkania przez niego płuc Polski. Normalnie Pomorze będzie prawdopodobnie miejscem postoju licznych dywizji, aby wszelka akcja mogła być podjęta w czasie

[1]) Od czasu do czasu słyszymy podnoszone alarmy o skonsygnowaniu na terenie Prus Wschodnich 200—250 tys. armji. Jest bowiem ten kraj ostoją konserwatystów niemieckich, których starają się zdemaskować organy lewicowe niemieckie.

jaknajkrótszym; utrudni to również nieprzyjacielowi możność zagarnięcia obszaru pomorskiego jednym skokiem.

Cel działań naszych w kierunku zachodnim ma przedewszystkiem odsunąć wojska nieprzyjacielskie od zatoki Gdańskiej, rozszerzyć teren akcji, a dalej na drugim planie stać może energiczne parcie wzdłuż brzegu morskiego do Odry. Uderzeniu temu doskonale może sekundować ofensywa, idąca z Wielkopolski, a mająca na celu zciosanie niemieckiej części Pomorza. Armja nieprzyjacielska będzie zawsze w położeniu, niewykluczającem odcięcia i otoczenia, spychana i przyparta do brzegu morskiego. Rezultatem więc tej akcji być może osiągnięcie linji rzeki Odry i zajęcie Szczecina, który jest głównym portem Niemiec na Bałtyku, połączonym z Berlinem za pomocą kanału. Współdziałać w tej akcji z powodzeniem może flota.

Prusy Wschodnie ze względu na pozycję tyłową, którą zajmują w stosunku do nas, muszą być w pierwszym momencie walki terenem naszej energicznej ofensywy, mającej za cel usunięcie tej niewygodnej groźby dla naszego tyłu i skrzydła. Ofensywa przeciw Prusom Wschodnim będzie nosiła charakter zupełnie odrębny, rozpoczęta być może na szerokim froncie, co jest czynnikiem dla nas dodatnim. Poza opanowaniem obszarów kilkunastu tys. km. kw. pchać nas będzie chęć dotknięcia stopą brzegu morskiego na dłuższej przestrzeni i zapewnienie flocie polskiej swobody ruchów w kierunku północnym przez opanowanie portów Prus Wschodnich. Armja niemiecka oskrzydlona wśród gromady jezior mazurskich, znajdzie się, jak w wielkiej obleganej twierdzy i prędzej czy później będzie zmuszona ulec. Wątpliwe, aby mogła wytrzymać czas dłuższy, opędzając swe potrzeby środkami miejscowemi, w oczekiwaniu zwycięskiej ofensywy niemieckiej idącej z za Wisły i wątpliwe jest, czy z racyj wyżej wymienionych będzie tam wogóle pozostawiona w większej sile.

Z chwilą wybuchu wojny komunikacja Prus Wschodnich z metropolją jest przerwana. Mosty na Wiśle i chroniące je twierdze, wyłamane kły pruskie, w naszych są rękach. Dowolność poruszeń jest tem samem zapewniona. W wypadku klęski istnieje ostateczna możność zerwania mostów na Wiśle, wskutek czego komunikacja kolejowa dla nieprzyjaciela byłaby na długo zerwana.

*Działanie floty.* Działanie floty wzdłuż wybrzeża Prus Wschodnich utrudnia, podobnie jak na Pomorzu, płytkość morza przy płaskich brzegach, odciętych długiemi mierzejami zalewu Świeżego i Kurońskiego. Nawet przy stromych zerwach brzegowych błękitnych ziem Sambji sprawa się lepiej nie przedstawia. Kraj, poza mierzejami, dla wszelkiej akcji wojskowej z morza jest niedostępny. Płytkie, szerokie (10—30 klm.) ciche tonie zalewów przepłynąć można okrętem tylko po specjalnie urządzonych kanałach, do których dojścia z łatwością można przerwać. W wypadku koniecznym istnieje jednak możność zablokowania wybrzeży Prus Wschodnich, względnie w wypadku ostatecznym, w razie przeciągającej się walki i działań energicznych floty niemieckiej, minowania strefy przymorza.



*Wisła, jako przeszkoda.* Główną przeszkodą obszaru strategicznego pomorskiego jest Wisła. Najbliższa nasza droga do morza zawsze była mocno fortyfikowana przez Niemców, ilekroć w tym kraju popasali. Przy popasie pierwszym, przez lat ponad dwieście, Krzyżacy silnie uzbroili rzekę szeregiem zamków, dźwigniętych w miastach, jak Toruń, Fordoń, Chełmno, Grudziądz, Nowe, Gniew, Tczew.

Za drugim postojem prusactwo czyniło tak samo przez lat sto dwadzieścia.

Szerokość rzeki od 300 m. przy ujściu Drwęcy rozszerza się do 375 m. pod w. Piekło, a następnie Leniwka ma 250 m. szerokości, a Nogat 125 m. Miejscami szerokość Wisły, licząc wnęki pomiędzy ostrogami, przekracza 500 m., np. przy ujściu Brdy. Głębokość zmienna waha się od 60 cm. do 2 m. Trafiają się jednak głębokości do 15—18 m. nie jest bowiem rzeka jeszcze ostatecznie poskromiona. Brzegi jej są umocnione ostrogami (zw. t. główkami, są to krótkie odcinki tam, wybiegających w nurt), bądź utwierdzone „opaską" (równy, długi rząd zabitych w brzeg pali), najczęściej opaska jest betonowana. Przeważa naogół umocowanie brzegu ostrogami. Przy nich i we wnękach pomiędzy niemi głębokość jest znaczna, silnie uderza o nie wart, wybijając doły, wrzące zgonnemi odmętami, niebezpiecznemi dla łodzi.

Przeprawa wbród dla piechoty, czy kawalerji jest niemożliwa, zwłaszcza, że dostęp do rzeki nie wszędzie jest dogodny. Kęp na rzece niema, związano je z calizną lądu tamami, lecz w tych miejscach, gdzie były one ongiś, rozciąga się gęste zarośle wikliny, które smugą 500 — 1500 m. szeroką towarzyszy nizinnym brzegom, a pomiędzy wikliną stoją nieruchome, zatęchłe zzieleniałe wody łach, starych wiślisk, napełnianych deszczem. Roją się one bezlikiem ptactwa. Dalej ku wysokim brzegom doliny idą łąki, przetkane różańcami drzew, ogrody, pola żyzne i wreszcie piasek, pospołu z gliną osuwający się leniwie z urwisk doliny, porosłych sosną.

Charakter nizinny brzegów sprawia, że łatwość wyszukania dogodnych miejsc do rzucania mostów jest wielka. Sztab Generalny niemiecki wyznaczył na Leniwce powyżej Tczewa—4, a na Wiśle do Torunia — 27 odpowiednich stanowisk na rzece do tego celu, rozwieszonych na całej długości dolnej Wisły, najgęściej pomiędzy Chełmnem, a Fordoniem.

Najgłówniejszą zaporę stanowi faktycznie nurt rzeczny, lecz przeszkoda ta znika w czasie zimy. Pokrywa lodowa trwa średnio 105 — 110 dni. Rzeka staje po dwudziestu dniach (23) mrozu, pozbywa się lodu po 13 dniach. Najwyższy wodostan ma w marcu, potem w kwietniu, najniższy w grudniu i styczniu. Zmiany wodostanu są czasami dość gwałtowne, w zależności, czy rzeka przybiera wskutek deszczów na całej długości, czy też wzbiera pod naciskiem fal powodzi.

*Pradolina Wisły.* Dno pradoliny, przerżnięte rzeką, nie do przejścia wbród, pokryte łąkami, bądź zbożodajnemi łanami

z masą sadów, przy zupełnem zacienieniu dróg drzewami, przy wielkiej liczbie budowli, przeważnie murowanych lub na podmurowaniu, a bliżej rzeki gąszczem rowów odwadniających, w których żołnierz zapada niejednokrotnie po piersi, wszędzie drut kolczasty, którym grodzą pola,—wszystko to stwarza teren poprzecinany, zacieśniony, gdzie walka będzie wyłącznie, przynajmniej w pierwszem stadjum, walką o objekty terenu. Artylerja znajduje tutaj wymarzony teren pełen, zasłon naturalnych. Lasy wysokich zabrzeży, odległych od siebie o kilka klm., czynią tę drogę Wisły jeszcze bardziej trudną do przejścia dla wojsk idących ze wschodu (jak bolszewicy), czy też z kierunków północnych.

*Flotyla rzeczna.* Niezbędną jest dla dolnej Wisły flotyla rzeczna, która może w akcji wojsk lądowych współdziałać. Składać się ona będzie prawdopodobnie z płaskodennych (przy dzisiejszym stanie rzeki), odpowiednio opancerzonych i uzbrojonych statków (kanonierek) i szybkich łodzi motorowych, które nawet w czasie pokojowym są konieczne, celem kontroli granicy do w. Piekło. Portem floty dolnej Wisły być może port „ujście Brdy“ [1]) i port toruński.

Wisła jest tętnicą czułą, i w wypadku zawiązania walk na niej nieprzyjaciel osiąga już swój cel, uniemożliwia nam jej wykorzystanie. Obszar strategiczny Pomorza powinien być zatem przygotowany celem niedopuszczenia nieprzyjaciela do rzeki, co jest jednoznaczne z równoczesnem zwalczaniem Prus Wschodnich. Ogniska obronne muszą być wytworzone możliwie daleko na zachodzie, aby rozpoczęcie wojny było równoznaczne z odsunięciem się nieprzyjaciela od granicy. Te wytworzone ośrodki obronne, w jakiejkolwiek by się formie przedstawiały, powinny być dla nieprzyjaciela tak groźne, aby cofnięcie się od nich było dla niego koniecznością; wówczas będzie można zużyć węzeł chojnicki dla dalszego rozwoju akcji. Jeżeli fortyfikacje mają sens, to muszą być budowane na Pomorzu. Obronność tego obszaru jest niedostateczna i ugruntować ją trzeba. Czy będzie ona spotęgowana przez budowę twierdz, blokhauzów, oddzielnych oszańcowań, wogóle stałych budowli fortyfikacyjnych (jak to miało miejsce na dolnej Wiśle), czy też ograniczy się wyłącznie do wytworzenia maksymalnego stanu pogotowia w celu rozwinięcia prac już w okresie wojny — trudno przesądzić. Finanse państwowe nie sprzyjają dzisiaj olbrzymim przedsięwzięciom. Możliwe, że wystarczy obecna linja twierdz Wisły, zastosowana do potrzeb dzisiejszych, bo zważyć należy, że skierowana ona była w stronę wschodnią i w tym kierunku dla akcji szczególnie się nadaje. Przypomnieć również należy, że twierdze wywierają pewien wpływ moralny, że Niemcy pogwałcili neutralność Belgji, zamiast zwalczać linję obronną Francji, czyli system obrony tego państwa święcił tryumf, wpajając w przeciwnika przekona-

[1]) Niem. Brahemünde — Brdoujście.



nie o wielkich trudnościach, które go czekają w wypadku wa na terenie, z korzyścią dla strony broniącej się przygotowanym.

Oprócz Wisły przeszkodami w marszu dla nieprzyjaciela są rzeki, płynące równolegle do Wisły i uchodzące do niej, przeszkodami co prawda nikłemi, są to: Brda i Wda. Odporność linij obronnych, jakieby ewentualnie zostały zakreślone na tych rzeczkach, wzmacnia teren pokryty, po którym one płyną. Pomiędzy niemi rozciąga się pasmo piasków (zandr) obecnie zalesionych, t. zw. bory Tucholskie, aczkolwiek sama Tuchola (miasteczko powiatowe) leży na skraju lasów, które opierają się o Brdę całą ścianą na zachodzie, a ku wschodowi odnogami sięgają po Nowe i Grudziądz (po Wisłę). Ku północnemu zachodowi wkracza ta grupa leśna do powiatu Chojnickiego, gdzie splata się z grupą jezior, rozrzuconych pomiędzy Chojnicami, a Bytowem. Drugi szmat lasów, bardziej postrzępiony, znajduje się na południe od Kartuz, gdzie je urozmaicają liczne jeziora, idące bardziej w kierunku ku północnemu-zachodowi, ku Kościerzynie. Największym z tych jezior jest Raduńskie, a potem Dąbrowskie, Patulskie, Ostrzyckie, jezioro Brodno, Kłedno, ~~Biała~~, Sumińskie, a ku południowi bliżej, ku Tucholi potężne jezioro Wdzidze. Trzecią grupę lasów znajdujemy u głowicy korytarza pomiędzy zatoką Gdańską, a granicą, w oddaleniu 8—15 km. od brzegu morskiego.

Pomorze lewobrzeżne lasów posiada niewiele. Trochę jest około Torunia, następnie w zakolu Wisły, na wprost Bydgoszczy, osnuwają one grupę jezior na północ od Brodnicy.

Przestrzenie moczarzyste lub podmokłe, często dawne dna jezior, które znalazły ujście i spłynęły, zaległy nad morzem, a przez nie przechodzą rzeczki, jak Piaśnica, o legendarnej nazwie, która przepływa błota Wierzchocińskie, między jeziorem Żarnowieckim a morzem, Płutnica przechodzi moczary Puckie, moczary Mostowe — Reda. Na wschód od Żarnowca leżą błota Bielawskie, o powierzchni 20 km. kw.

*Gdańsk, jako przeszkoda.* W. M. Gdańsk dla naszych ruchów wojennych przeszkód żadnych stanowić nie będzie, skoro środki komunikacyjne na jego terenie są w naszem rozporządzeniu. Zbrojnych poczynań ze strony rozsądnie usposobionych mieszkańców nie należy się spodziewać, jednostki floty bojowej polskiej na rejdzie Gdańska będą zapewnieniem powyższego. Urojone strachy niektórych gdańszczan, obawiających się ze strony Polski czynów gwałtownych, w rodzaju przerwania tam ochronnych Wisły, co sprowadziłoby zalew żyznych żuław (szczególnie pod Czadkowem, poniżej Tczewa) są mało uzasadnione[1]). Państwo polskie może sposobami prostszemi i łagodniejszemi zapewnić w razie wojny należne mu prawa i zabezpieczyć dowolność poruszeń armji na terenie W. M. Armja działająca na terenie Pomorza posiada doskonale zaopatrzony tył. Miasta i dawne twierdze nadwiślańskie

[1]) Pisał o tem w czasopismach gdańskich prof. Ehrlich, dowodząc konieczności umiędzynarodowienia Wisły.

(Toruń, Grudziądz, Chełmno i t. d. mają dość pomieszczeń dla sztabów, składnic, urządzeń sanitarnych i t. d. Odciążać drogi lądowe może wojsko korzystając z Wisły, na jej nurty spychając nadmiar rzeczy zbędnych.

Znaczne ilości produktów znajdują się na miejscu, ponieważ więcej jak połowa ziemi jest pod uprawą (od 40—70% — ilość uprawnej ziemi zwiększa się dochodząc do Wisły), znaczna jest również ilość bydła, materjał drzewny konieczny do budowy tymczasowych urządzeń obronnych jest na miejscu w obfitości.

Obszar strategiczny pomorski prawie, że się pokrywa z granicami D. O. G. Pomorza, co jest rzeczą korzystną, stwarzającą jednolitość, tak cenną we wszelkich pracach przygotowania terenu do przyszłych operacyj. Przygotowanie to, oprócz opracowania ogólnego schematu mobilizacyjnego, zastosowanego do miejscowości o charakterze wybitnie pogranicznym, gdzie czynności mobilizacyjne muszą być zakończone w kilka godzin, przygotowanie to musi przedsięwziąć również i pewne prace, czy to w zakresie fortyfikacji, o ile to będzie odpowiadało dzisiejszym poglądom na wartość pozycyj długotrwałych, czy też na ewentualne przygotowanie składnic wojskowych, względnie wybór miejsc na składy; konieczna jest planowa rozbudowa dróg i linij kolejowych. Przez 2 lata istnienia państwa nie zdobyto się na zbudowanie, a tylko projektowano linję Kartuzy - Reda, długości 50 km., co dozwoliłoby transportom, idącym z wybrzeży na przejazd poza Gdańskiem, gdzie w niektórych okresach byliśmy narażeni na szykany i poważne utrudnienia ze strony brykającego wolnego miasta. Ministerjum komunikacji przy współudziale M. S. Wojsk., rozpoczęło w jesieni 1920 r. budowę krótkiej łącznicy (20 km.) celem połączenia miejscowości Małe Kaczki (Kl. Katz) — Stary Młyn (Altmühle) i miało ją zakończyć w przeciągu dwóch do trzech miesięcy. Linja ostatnia rozwiązuje więc problem najkrótszego i najtańszego połączenia kolejowego między odciętem obecnie wybrzeżem, a siecią kolejową polską z pominięciem Gdańska. Ministerstwo Komunikacji projektuje również budowę linji wąskotorowej, która ma połączyć odcięte obecnie od ruchu kolejowego tereny lesiste na północ od linji Chojnice - Lipusz. Nagli również i narazie jest najważniejszą kwestją związania obszaru strategicznego pomorskiego z dorzeczem środkowej Wisły drogami zwykłemi i żelaznemi. Tu również należą dalsze prace nad utrzymaniem spławności Wisły. We wszystkich tych robotach, przedsiębranych z przyczyn ekonomicznych, przedstawiciele wojskowości muszą mieć głos doradczy, aby względy strategiczne były należycie pod uwagę przyjęte.



## NOTATY DO ROZDZIAŁU „OBSZAR STRATEGICZNY POMORZA".

*1. Warunki, postawione Niemcom w sprawie tranzytu pomiędzy Rzeszą, a Prusami Wschodniemi,* na zasadzie których opracowano odnośną konwencję.

„Wybór linij tranzytowych zależy od Polski. Rozmiary przewozu winny być zastosowane do zdolności przewozowej kolei polskiej. W celu powiększenia tej zdolności Niemcy winny niezwłocznie wydać Polsce odpowiednią liczbę lokomotyw i wagonów z ilości, która przypada Polsce w myśl traktatu pokojowego. Przewiduje on repartycję taboru ruchomego niemieckiego. Prócz tego Niemcy muszą się zobowiązać do dostawy części zapasowych dla lokomotyw.

Tranzyt przez terytorjum polskie będzie podlegał prawom i przepisom polskim. Obsługa pociągów będzie wyłącznie polska.

Przewożone towary nie będą podlegały cłu, lecz odpowiednie gwarancje celne winny być ustalone w konwencji.

Polska proponuje Niemcom najdalej idące ułatwienia w sprawie poczt, telegrafów i telefonów i jednocześnie zapewnia im wolny przejazd Notecią, kanałem Bydgoskim oraz Wisłą aż do Nogatu. Wzamian za to Niemcy muszą przyznać Polsce prawo tranzytu po wszystkich rzekach niemieckich.

W razie, gdyby zaszły wydarzenia, wymagające postawienia państwa w stanie obrony, Polska ma prawo zawiesić chwilowo działanie umowy. W razie wybuchu wojny obie strony będą się stosowały do przepisów, dotyczących stron wojujących oraz państw neutralnych.

Konwencja polsko-niemiecka winna być traktatem długoterminowym, zawartym na 3 do 5 lat i przedłużanym automatycznie. Traktat ten może być poddany rewizji. (19.10.20.)".

Tranzyt niemiecki przez Pomorze jest wymianą, wzamian Polsce przysługuje prawo tranzytu przez Prusy Wschodnie ku morzu.

*2. Rybołówstwo polskie na morzu.* Rybołówstwo polskie na morzu ma do swego rozporządzenia 70 motorowych statków i kilkaset żaglowców. Przed wojną wartość połowu obliczano na 700 tys. marek. Brzeg polski pod względem urządzeń rybackich był upośledzony przez Niemców.

Rybołówstwo może się rozszerzyć przez połów ryb na terenach międzynarodowych, co przynosi niektórym państwom olbrzymie zyski (Anglja). Niemcy zaczęły w 1888 r. jednym statkiem, a w r. 1909 osiągnęły cyfrę połowu 20 miljonów klg. ryb. Sprawa połowu jest jedną z najważniejszych dla opanowania wód morza i zatoki Gdańskiej przez Polskę i staje się ona poważną troską państwa.

W r. 1920 cierpiało rybactwo na brak materjałów pędnych, pewna pomoc ze strony rządu była okazana, lecz dotychczas idzie ona wyłącznie w kierunku oodtrzymania stanu istniejącego, nic nowego nie budując.

*3. Polacy na obszarze etnograficznym polskim b. zaboru pruskiego*

| REGENCJA | Spis ludności 1910 r. | | | Korekta Romera | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | zaludnienie | liczba Polaków | | zaludnienie | liczba Polaków | |
| | | absolutna | w % | | absolutna | w % |
| Poznań . . . . | 1.320,612 | 908,871 | 68.8 | 1 337,522 | 961,567 | 72.3 |
| Bydgoszcz . . . | 753,165 | 384,547 | 51.1 | 761,550 | 428,200 | 66.1 |
| Kwidzyń . . . | 940,083 | 395,532 | 42.0 | 952,389 | 484,662 | 50.8 |
| Gdańsk . . . . | 809,525 | 216,447 | 26.8 | 811,989 | 254,938 | 31.0 |
| Olsztyn . . . . | 568,436 | 286,035 | 50.3 | 574,705 | 400,985 | 71.2 |
| Opole . . . . | 2.276,188 | 1.287,674 | 56.5 | 2.292,697 | 1.536,276 | 67.0 |
| Suma ogólna | 6.668,009 | 3.479,106 | 52.1 | 6.730,852 | 4.066,628 | 60.5 |

„Na całym obszarze czterech rejencyj pomorskich i pojeziernych mieszka w myśl spisu ludności 41.8%, podług naszych ostatecznych obliczeń 50.5% Polaków, gmin z przewagą polską jest podług spisu ludności 55.3%, podług obliczeń 66.9%, a obszar zajęty przez polski obszar etnograficzny zajmuje podług spisu 55.6%, przyjmujemy najkorzystniejszą liczbę, wynikająca z mapy Böckha, podług naszych obliczen 67.5% całego terytorjum pomorskiego i pojezierne go".
(E. Romer — Kresy pomorskie i pojezierne, str. 126).

Cyfry Romera odnoszą się do obszaru czterech rejencyj, cyfry przez nas podane tylko do korytarza polskiego. Są one większe, aniżeli uzyskane przez Romera, odpadły bowiem najbardziej zniemczone powiaty rejencji Gdańskiej, Bydgoskiej i Kwidzyńskiej, lub części tych powiatów. Przy obliczaniu % ludności polskiej części powiatów nam przypadłych wobec braku materjału ocenialiśmy ilość ludności w stosunku do wielkości powierzchni powiatów, co słusznem nie jest i daje tylko wyniki przybliżone, mniejsze od rzeczywistycho

*4. Przewaga Polaków nad Niemcami.* „Powiaty z przewagą polskiego zaludnienia złożyły w spółkach oszczędności i pożyczek 100 marek na głowy ludności, powiat z przewagą niemiecką tylko 69 marek; produkcja pszenic (średnio z lat 1906—1910) wynosi w powiatach polskich 20.0 q z ha, w niemieckich 15.9 q z ha, produkcja żyta w powiatach polskich 16.9 q/ha, w niemieckich 15.9 q/ha, a produkcja ziemniaków wynosi w powiatach polskich 15.9 q/ha, w niemieckich tylko 137 q/ha, a ta powszechna przewaga produkcji powiatów polskich jest tembardziej uderzająca, że w ogólnem przecięciu ziemie, zajęte przez ludność polską są gorsze od ziemi dzierżonych przez ludność niemiecką; oto dochód z hektaru ziemi, podlegający opodatkowaniu, wynosi w powiatach polskich tylko 8.2 marek, a w powiatach niemieckich 10.7 marek.
(Romer—Kresy pomorskie i pojezierze, str. 121).

*5. Nastrój ludności.* Należy sprawiedliwie ocenić znaczenie sympatji ludności dla wojsk, działających na obszarach przez nią zamieszkałych. Sprzyja ona wówczas w najsilniejszym stopniu służbie wywiadowczej, dostarcza chętnie przewodników, i informacji, cierpliwie i z wytrzymałością znosi wszelkie niedogodności, wypływające z pobytu wojsk, podnieca żołnierza do walki, okazuje mu wszelkiego rodzaju pomoc. W niektórych wypadkach czynnie współdziała z armją, jak pod Lwowem, w czasie obrony Łomży, Płocka, gdzie ludność wspólnie z żołnierzami odpierała ataki nieprzyjacielskie.

W wypadku walki na terenie, zamieszkałym przez ludność wroga, armja może liczyć tylko na własne siły, w ludności znajdując niechęć lub słabo ukrywaną nienawiść. Niemcy we Francji broczyll krwią nie tylko na linji frontu, lecz niepewni byli życia i na etapach. Tysiące rozstrzelanych Francuzów, lub żywcem palonych w chatach, masowe równanie wiosek z ziemią było odwetem



z ich strony. Pojedynczy żołnierz niemiecki, który odłączył się od oddziału — ginął, zabójstwa oficerów przez ludność powtarzały się nieustannie i najkrwawszy teror nie głuszył przejawów zemsty.

Armja w kraju wrogim, niepewna życia pojedyńczych jednostek, ma utrudnioną łączność, w chwilach decydujących jej telegrafy, telefony, tory kolejowe ulegają niszczeniu. Uciekające masy Niemców z nad Marny znalazły ulice miasteczek na drodze odwrotu zatopione przez ludność, która ich żegnała łukiem granatów i wystrzałów z okien.

Na obszarach zachodnich Rzeczypospolitej rolę podobną w stosunku do nas odegrać może ludność niemiecka, choć w bez porównania mniejszym stopniu, aniżeli Francuzi. Niemcy są zbyt „rozsądni", działają tylko na pewno, zapał ich patrjotyczny jest przejawem tylko bezwzględnej siły.

W sierpniu 1920 r. komunikaty Szt. Gen. W. P. i komunikaty Dowództwa twierdzy toruńskiej mówiły o Niemcach z Pomorza, rozstrzeliwanych za przecinanie połączeń telefonicznych, sygnalizowanie Moskalom, za działania zbrojne przeciw wojskom polskim.

*6. Z doświadczeń wojny. Drogi wodne.* Wewnątrz linji okopów na froncie zachodnim posiadali Niemcy 2300 km. dróg wodnych (sieć dorzecza Mozy i Skaldy). Możność korzystania ograniczały liczne śluzy o małych wymiarach, wobec czego żegluga była dostępna dla statków ładownych do 280 tonn, rozmiar więc bardzo szczupły.

W armji niemieckiej wcześnie zrozumiano znaczenie dróg wodnych i wprowadzono lokalną żeglugę na poszczególnych odcinkach. Rzeczywiste odciążenie kolei mogło nastąpić dopiero po zorganizowaniu i zużytkowaniu całej sieci wodnej. W 1916 r. poddano drogi wodne, kierownictwo ich użytkowaniem i budową na obszarach operacyjnych i etapowych szefowi kolei polowych. W utworzonym gen.-gub. Belgji powierzono mu tylko kontrolę nad tranzytem transportów wodnych.

Szef kolei polowych utworzył w Brukseli wojskowy zarząd sieci wodnej i podporządkował go w celu zharmonizowania pracy, generalnej dyrekcji kolei wojskowych. Wojskowy zarząd sieci wodnej organizował i czuwał nad użyciem i budową dróg wodnych. Ruchem na kanałach kierowały 4 pomocnicze urzędy, od których było zależnych 25 stacyj portowych, bezpośrednio przestrzegających prawidłowości żeglugi i stanu budowli wodnych.

Materjał żeglarski (holowniki, motorówki, berlinki, zwierzęta pociągowe a także pogłębiacze rekwirowano na miejscu, na terenie walki, względnie sprowadzano z Niemiec; promy sporządzano na miejscu. W czerwcu 1918 r. wojskowa dyrekcja żeglugi posiadała 464 holowników, 15 barkasów, 79 łodzi motorowych, 2835 berlinek, 326 promów, 225 żurawi, 12 pogłębiaczy, 604 konie, 115 wołów (do holowania po ścieży wzdłuż kanału). Dla utrzymania urządzeń portowych w całości założono warsztaty.

Do swego rozporządzenia wojskowa dyrekcja żeglugi miała 4 kompanje ruchu i 1 kompanję budowlaną, oprócz tego robotników (w lipcu 1918 r. pracowało ich 9747). Kompanje te nietylko naprawiały uszkodzenia powstałe skutkiem działania ognia artylerji i lotników, lecz zarazem budowały nowe objekty hydrotechniczne.

Po ofensywie wiosennej 1918 r. kanały rz. Lys (30 km.), boczny kanał Aisne (80 km.) i Sommy (80 km.) mimo wielkiego zniszczenia już w lipcu były zdatne do użytku.

Żegluga uwolniła koleje od przewozu wielkich ilości materjałów, jak piasku, żwiru, węgla, drzewa, środków żywności i t. d. Od kwietnia 1916 r. do czerwca 1918 r. przewieziono 12 mil. tonn ładunków, od września 1917 r. do czerwca 1918 r. — 400.000 osób na przeciętną odległość 100 km. Dla przewiezienia powyżej podanej ilości osób i ładunków drogi żelazne zmuszone by były dostarczać miesięcznie 973 pociągów. Największy ruch na drogach wodnych był w marcu 1918 r. — równający się 1795 pociągom normalnym, najmniejszy w lutym 1917 r., podczas zamarzania wód.

W miejscowościach leżących bezpośrednio poza okopami, gdzie nie było kolei, istniała lokalna komunikacja wewnątrz miejsc dyslokacji oddziałów; przewieziono tam przez 15 miesięcy 297000 ludzi i 378000 tonn ciężaru. Podobne odciążenie kolei było możliwe przy zastosowaniu organizacji ściśle woj-

skowej. Każda berlinka była wykorzystana przy ruchu obustronnie, jak w czasie pokojowym. Stosownie do położenia na froncie odciągano tabor rzeczny w tył.

Oprócz transportowania służyły drogi wodne przy wypełnianiu zadań taktycznych. W wojnie polowej oddały usługi podczas ataków nieprzyjacielskich i przy odwrocie armji.

(Militär-Wochenbla t 1920 r.).

To krótkie sprawozdanie dostatecznie wyjaśnia ważność dróg wodnych we współczesnej wojnie. Niestety, musieliśmy dać przykład z frontu zachodniego, nie znajdując odpowiednika na ziemiach nam bliższych.

7. *Walki na Wiśle.* Zawiązanie się walk na rzece jest równoznaczne z jej upadkiem, jako linji komunikacyjnej. Atak na Płock, bombardowanie Włocławka unieruchomiły żeglugę pomiędzy Gdańskiem a Warszawą.

Flotyla rzeczna z chwilą przecięcia rzeki w jednym punkcie dozoruje ją na skrzydłach przełomu nieprzyjacielskiego, będąc spójną cześcią armji lądowej, walczącej na brzegach. Dodatnią cechą flotyli rzecznej jest szybkość, z jaką się zjawia, uzbrojona jest zazwyczaj w karabiny maszynowe i artylerję lekką i ciężką. Działa analogicznie do pociągów pancernych na drogach żelaznych.



# VI. Wolne miasto Gdańsk.

Nec temere, nec timide. (Ani zuchwale, ani trwożliwie — dewiza miasta).

Obszar wolnego miasta obejmuje 1946 km. kw. z 330 tysiącami mieszkańców. Zajmuje żuławy wiślane, ową urodzajną Danziger Niederung, i część terytorjum wysokiego brzegu na zachód od Wisły. Ma ono kształt równobocznego trójkąta, rozszerzającego się ku morzu i wypełniającego deltę Wisły, oprócz części żuław za Nogatem. Wyskok jego na zachodzie ma również formę trójkąta o powierzchni trzy razy mniejszej.

*Granice.* Na wschodzie granica wolnego miasta z Prusami Książęcemi zaczyna się na mierzei Świeżej (10 km. od jej nasady przy miejscowości Przebrno, niem. Probbernau) i biegnie przez wody zalewu Świeżego do połączenia koryt Wisły Elbląskiej i rzeczki Elbląga, mniej więcej na środku zalewu, miejsca oznaczonego przez latarnię morską, skąd granica idzie do koryta żeglownego Nogatu i dąży nim ku wsi Piekło, pod którym dzielą się wody Wisły pomiędzy jej ramiona. Długość tej granicy wschodniej terytorjum Gdańska wynosi 70 km.

Od Piekła granica powraca ku morzu pod ostrym kątem (60°), biegnąc żeglownym korytem Leniwki i 6,5 km. za mostami tczewskiemi (należącemi do nas wraz z przyczółkami) odchodzi na zachód z odchyleniem 10° na południe), wkracza na wysoki brzeg i idzie nim na długości 30 km. od rzeki, poczem linją zlekka wygiętą powraca do brzegu zatoki Gdańskiej powyżej Sopot.

Od Piekła po Sopoty graniczy wolne miasto z Polską na długości 120 km. Do morza dotyka jego terytorjum łukiem długości 55 km.

*Delta Wisły.* Wisła dzieli swe wody 50 km. nie dochodząc do ujścia pomiędzy dwa ramiona. Prawe z nich, Nogat, o $^1/_3$ krótsze od lewej, wolniej płynącej, Leniwki, był niejednokrotnie przyczyną klęsk powodzi. Próby regulacji, nie dość energicznie prowadzone, nie dawały ostatecznych rezultatów. W 17 stuleciu sejm polski uchwalił, że stosunek wód przepły-

wających Nogatem do wód Leniwki ma być uregulowany, jak 1:2. Pierwotnie dzieliły się wody pod Mątawską głową, w połowie zeszłego stulecia Prusacy 4 km. poniżej przekopali kanał od Leniwki do Nogatu, którym wody odchodzą do niego pod większym kątem, a stare łożysko Nogatu (Stary Nogat) utworzyło łachę odciętą od Wisły tamami. Do nowego kanału lody prawie nie wpływają, nurt rzeki prze je silnie mimo i tylko zrzadka odtrącona przez zwały kry, pojedyncza tafla lodu zabłąka się do niego. Stosunek wód Leniwki do wód Nogatu ustalono, teoretycznie jak 73:23, lecz w czasie wysokich wodostanów bywa rozmaicie, i regulacji nie można uważać za ostatecznie ukończoną. W miesiącach letnich Nogat jest prawie bez wody[1]).

Leniwka, którą szły główne masy wód, nie dochodząc do zatoki, ponownie dzieliła się na dwie odnogi, które posuwając się wzdłuż wału wydm nadmorskich i ujście znajdowały: odnoga zachodnia pod Gdańskiem, odnoga wschodnia, zwana Wisłą Elbląską albo Szkarpawą uchodziła licznemi, drobnemi opieszałemi strumykami do zachodniego węgła zalewu Świeżego, opodal ujścia Nogatu. Wisła Gdańska w r. 1840 przebiła nowe przejście poprzez wydmy nadbrzeżne w czasie wiosennego spiętrzenia lodów i przedarła się do zatoki, nie dochodząc kilku km. do miasta. Utworzonem nowem łożyskiem Wisły Śmiałej (tak je nazwał W. Pol) poszedł główny nurt. Szkarpawa poczęła wówczas zanikać. Stan dzisiejszy przedstawia się następująco. Wisła uchodzi do morza sztucznym przekopem z r. 1895, wzorującym się na samodzielnym przełomie Wisły Śmiałej; przekop jest właściwie przedłużeniem koryta Leniwki, w dotychczasowym kierunku jej biegu (pod Schiewenhorst i Nickelswalde). Dokonano go w czasie prowadzenia olbrzymich prac regulacyjnych nad dolną częścią rzeki. Stare łożysko Wisły Gdańskiej zostało zupełnie odcięte w miejscu, gdzie zaczyna się sztuczny przekop, a nieco poniżej (3 klm.) przy Einlage zbudowano kanał i śluzę, dozwalającą na przejście statków z Leniwki. Następnie dalej na zachodzie przy przełomie 1840 r. pod Górkami zamknięto rzekę tamami, lecz zbudowano zarazem śluzę przejściową pod Gros-Plehnendorf. Z chwilą utworzenia się pierwszego przełomu rzeki pod Górkami, Szkarpawa, jak wyżej powiedziano, poczęła stawać się za płytką dla żeglugi, pogłębiono ją wreszcie, zbudowano równolegle na południe od niej kanał (Weichsel Hoffkanal), który odchodzi od Leniwki powyżej Szkarpawy, idzie przez deltę, zasilając się wodami drobnych jej rzeczek i wchodzi do południowo-wschodniego zakątka zalewu Świeżego, skąd dalej biegnie zalewem

[1]) Przed Malborgiem granica na prawym brzegu Nogatu obejmuje łąki należące do Gdańska.

[2]) W czasie rokowań o tranzyt Niemcy chcieli, aby Polska przyjęła na siebie zobowiązanie, iż trzecia część wód wiślanych będzie kierowana do Nogatu. Ponieważ Nogat nie leży na obszarze polskim przeto podobne obciążenie nas musiałoby być wynikiem specjalnego układu.



do spotkania się z kanałami wiodącemi do m. Elbląga. Nogat dzisiaj wielkiej roli w przepływie wód wiślanych nie gra.

Roboty regulacyjne, wykonane w delcie Wisły, zupełnie zabezpieczyły żuławy. Wzdłuż nurtów rzecznych ciągną się nieprzerwanie tamy, zapewniające bezpieczeństwo nizinom poza niemi leżącym.

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla obszernych żuław stanowiły powodzie zatorowe, kiedy na nienaruszoną w dole rzeki pokrywę lodową przychodziły i osadzały się olbrzymie masy kry — wówczas nurt powodziowy rwał tamy, powodując klęski. Przyczyną zatorów jest kierunek biegu rzeki, płynącej na północ, której ujście jest o 5° oddalone od źródeł. Dzisiaj od morza do Grudziądza w czasie zimy pracują statki, łamiące lód (lodołomy), nie pozwalające na utrzymanie się pokrywy lodowej, co dozwala na komunikację wodną przez cały rok i zarazem nie sprzyja osadzaniu się zatorów.

Delta Wisły pokryta jest żyznym namułem z polskich gleb przez rzekę wydartym i uniesionym, a złożonym przy ujściu, gdzie bieg rzeki jest wolniejszy. Żuławy zostały zdobyte przez człowieka, powstały sztucznie, skutkiem ujęcia i umocnienia brzegów rzecznych tamami. Wznosi się ich płaszczyzna kilka metrów (0—4) nad poziom morza, miejscami leży nawet poniżej poziomu jego wód, zwłaszcza w części środkowej i północno-wschodniej; ku krawędziom nizina się nieco podwyższa (7 — 8), tam, gdzie Nogat i Leniwka w czasie silniejszych przypływów zostawiły obfitsze osady, przyniesionego z góry, materjału. Od morza oddziela deltę ciągnąca się łukiem wstęga wydm piaszczystych (wysokości 25 — 38 m.), okryta lasem. Delta, po której sennie błakały się niegdyś wody, dzisiaj jest pocięta setkami rowów osuszających mniejszych i większych, kanałów, z miejsc niższych przepompowują wodę przy pomocy wiatraków, nadających charakterystyczny wygląd niskiej, płaskiej krainie. Namuł wiślany jest cenną glebą, sieją na niej zboże, miejsca niższe podmokłe, wykorzystują jako łąki.

Żuławy są opanowane przez przybyszów niemieckich, a ludność polska na płonych, dyluwjalnych piaskach brzegów wysokich (30—70 m.) pradoliny spogląda na urodzajne niwy u stóp jej ścielące się, jak niegdyś patrzała na ogrom wód, przewalający się w czasie powodzi.

Pomimo wysokiej kultury rolnej, cechującej żuławy, terytorjum wolnego miasta jest zbyt szczupłe, aby wyżywić ogół ludności. Część wyżynna jest mało urodzajna i w dużej części porosła lasami.

*Zaludnienie.* Zaludnienie terytorjum wolnego miasta jest bardzo gęste, przeciętnie 180 mieszkańców na km. kw.; po odjęciu ludności miejskiej sprawa przedstawi się inaczej, nizina ma

[1]) W. Nałkowski. Materjały do geografji, str. 306.

bowiem około 100 mieszkańców na km. kw., a piaski wyżyny około 40 mieszkańców na km. kw.

Ludność wolnego miasta jest w większości niemiecka, rej w niej prowadzą żywioły nastrojone szowinistycznie, duch porządków pruskich nie poniósł narazie żadnych uszczerbków i żywe tradycje pruskie nadal rządzą miastem. Patrycjat gdański, kupiectwo, nie odzyskało należnego mu głosu, choć protesty przeciw „przybłędom z Berlina“ odzywają się coraz liczniej [1]).

Stronnictwa polityczne ujawniają dużą działalność antypolską, są to przeważnie partje monarchiczne i szowinistyczne. Najwięcej ma zwolenników i najlepiej jest zorganizowana „Deutsche National Volkspartei“ oraz demokraci, wydający „Danziger Zeitung“. Pozatem jest cały szereg oddziałów monarchicznych partyj niemieckich, istnieją związki Ortswehry, Einwohnerswehry, i t. p. na wzór niemieckich.

Element robotniczy miasta należy do partyj socjalistycznych i jest najbardziej podatny do przeciwstawiania się centralistycznej, ultraniemieckiej polityce wolnego miasta [2]). Zdecydowana postawa robotników zmusiła rząd niemiecki do pozostawienia urządzeń portowych, których część chciano pocichu wywieźć w czasie ewakuacji, to samo wystąpienie socjalistów w znanej aferze układów przedstawicieli wolnego miasta z bolszewikami.

*Polacy*. Cyfrę Polaków na terenie przyszłego, wolnego miasta ustalić trudno. Słyszeliśmy o 60 tys. Jeżeli ocenić ją na podstawie wyborów do rad miejskich i gminnych w r. 1920

---

[1]) „Przeciw Polsce wypowiadają się przedewszystkiem sfery urzędnicze, hakatystyczne, a agitacje i wywierany przez nie nacisk tak dalece jest silny i przemożny, że spokojniej i bardziej przedmiotowo na sprawy spoglądające kupiectwo gdańskie, aczkolwiek głównie tą kwestją zainteresowane, rozumiejąc znakomicie sytuację i świadome tego, że jedynie ścisła polityczna łączność z Polską zdolna jest zapewnić Gdańskowi świetny rozwój i przywrócić mu utracone wskutek rozbiorów Polski stanowisko i znaczenie, że kupiectwo to nie śmie się przeciwstawić namiętnej propagandzie hakatystycznej, a nawet do pewnego stopnia płynie z jej prądem. Ufać należy, że jest to objaw przejściowy“. (Dziennik Poznański, Nr. 57, 1919 r.).

[2]) „Interesy robotników gdańskich są zgodne z interesami proletarjatu polskiego. Robotnicy gdańscy mają jedno tylko wyjście: jaknajprędzej nawiązać ściślejsze stosunki z robotnikami republiki polskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że socjaliści gdańscy pomimo swego stanowiska międzynarodowego ulegają do pewnego stopnia prądowi narodowemu i że sądzili dotychczas, iż powinni bronić swej niemieckości. Ale nie mają oni powodu pomagać szowinizmowi i nacjonalizmowi“.

„Obecnie, gdy zapadło już rozstrzygnięcie, robotnicy gdańscy wyciągają dłoń braterską do polskich współtowarzyszy klasowych. Wyzwolenie robotników gdańskich z ich ciężkiego położenia gospodarczego może dojść do skutku jedynie przez ścisłe oparcie Gdańska o Polskę, by w ten sposób nietylko otworzyć komunikację z innemi państwami, ale też podnieść handel i przemysł w Gdańsku i przez to postawić go na mocnym gruncie. Od Niemiec Gdańsk nie może więcej niczego oczekiwać. Wbrew wszelkim pięknym oświadczeniom w parlamencie niemieckim, władze niemieckie coraz bardziej odpychają od siebie Gdańsk“.

(Artykuł B. Gebauera, członka konstytuanty gdańskiej i współredaktora gdańskiego organu socjalistów niezależnych — w „Robotniku“ w listopadzie 1920 r.).



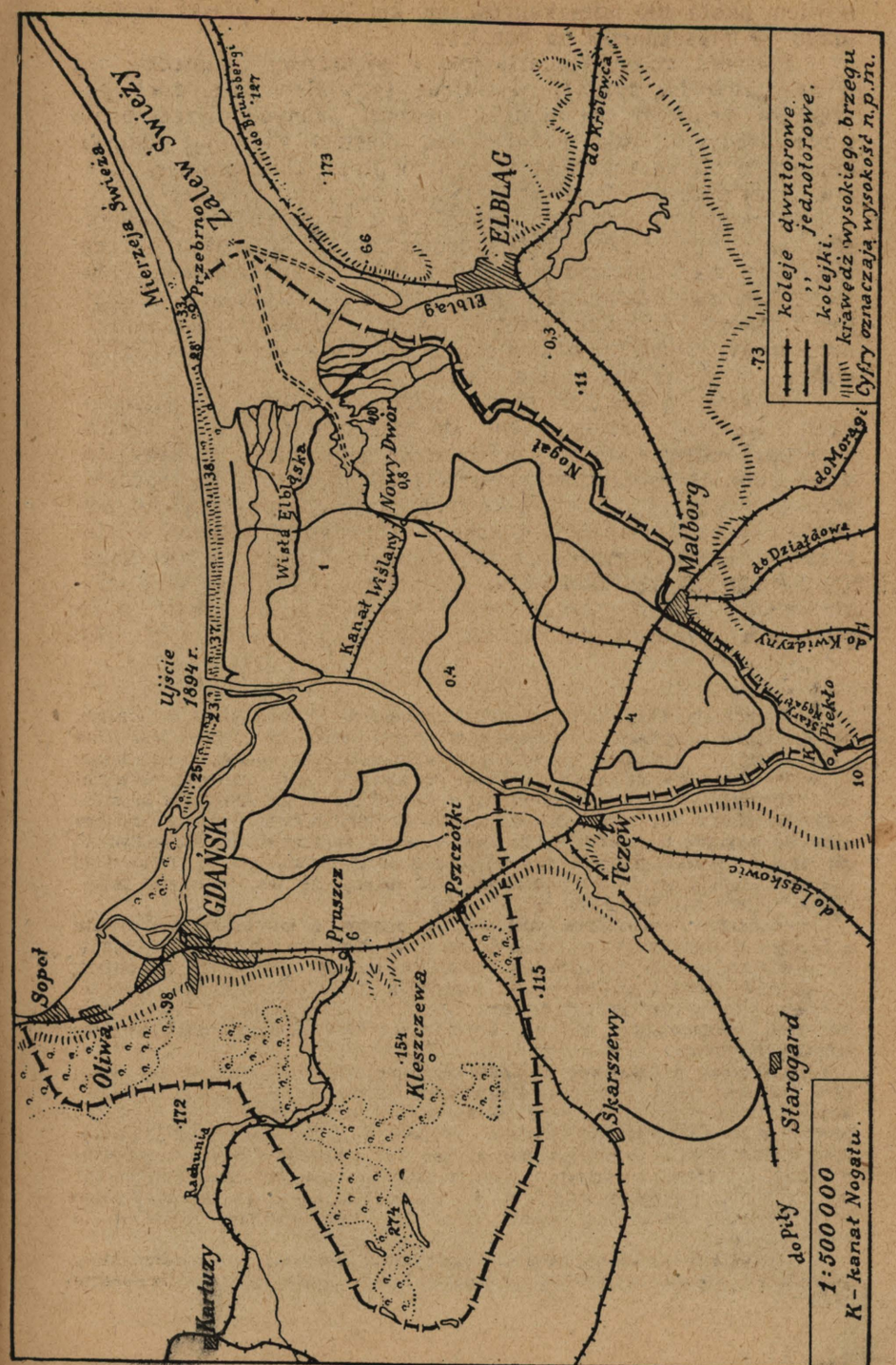


14. Wolne miasto Gdańsk.

(na 102711 głosów oddanych ogółem było 8987 polskich, przyczem wskutek machinacyj wyborczych około 2000 Polaków wyborców nie wpisano na listę), to Polaków jest około 10%, samych wyborców dwa razy więcej, aniżeli ludności polskiej według statystyki niemieckiej (spis 1910 r.). Znaczenia wielkiego w walce o morze, mimo że posiada inteligencję, ludność ta niema, w większości poważnie uzależniona ekonomicznie od Niemców. Największy procent Polaków posiadają okolice Kleszczewa (okręg wyborczy gminy 58%) na wyżynie i Sopoty, w których ponad trzecią część ludności jest rdzennie polska i o polskość walcząca.

W Gdańsku samym Polacy w większości są to robotnicy, złączeni w Zjednoczeniu Zawodowem Polskim (N. P. R.). Socjalistów wśród Polaków tutaj niema, wogóle niewiele ich jest na Pomorzu, a zupełnie niema na Mazowszu Pruskiem.

Akcja Polaków-gdańszczan szła wyłącznie w kierunku odpierania germanizacji.

Sympatji u ludności niemieckiej nie posiadają; działa tutaj naganka nacjonalistyczna i walka Polski z miastem, która zaogniła stosunki. W konstytuancie gdańskiej na 200 posłów jest tylko 7 Polaków, powinno ich być najmniej 20. W rządzie wolnego miasta Gdańska Polacy, jak i socjaliści nie uczestniczą. Większość ludności terytorjum wolnego miasta zamieszkuje miasta. Jest ich trzy: Gdańsk ze 180 tys. mieszkańców, Sopoty (15 tys. mieszk.) i niewielka Oliwa.

*M. Gdańsk.* „Hanzeatycka Wenecja“ a przedtem, jak i potem polska, czy też bałtycka, miasto Gdańsk zawdzięcza swoje powstanie położeniu u ujścia głównej rzeki Polski, na drodze, prowadzącej z niej na ocean, zawdzięcza więc swoje powstanie zetknięciu się komunikacji morskiej z rzeczną, tak jak Hamburg nad Łabą, Szczecin nad Odrą i t. d. Rozwijało się miasto dotąd, dopóki było rzeczywiście „królową Wisły“, w ostatnich czasach okazywało przyrost słabszy, aniżeli inne miasta pruskie, odcięte od dorzecza całej niemal rzeki. Rozłożyło się ono nad zamarłem dziś łożyskiem Wisły (Tote Weichsel) w miejscu połączenia się dwóch rzeczek, przychodzących z odrębnych krain, nizinnej, sunącej powoli, mętnej Motławy, i żywej, bystrej, z pagórków Wierzycy rodzącej się Raduni. Miało więc miasto obronę nad niepewnemi, błotnistemi brzegami rzeki deltowej i dobrą wodę do picia z rzeczki, wytryskującej na pojezierzu. Oddalone jest ono o 4 km. od morza. Bliskie brzegowiska pojezierza opadają ku smudze nadbrzeżnej z wysokości 100 m., wydmy nad zatoką wznoszą się z kolei nad poziomem morza. Tu więc na zetknięciu się wyżyny z niziną, zrodził się Gdańsk. Przepływa go, rozdzielona dwoma ramionami, Motława, uchodząca do starorzecza Wisły. Rozwój miasta wstrzymała obecność twierdzy; ma ono dokładnie kształt półkola, od którego wzdłuż dróg wysuwają się uliczne przedmieścia. Największe z nich, to nowoczesna, w odległości 1 km. na PcPcZ położona dzielnica Wrzeszcz (Langfuhr). Środek miasta, wyspę objętą ramionami Motławy, które z kolei

przecięły trzy mosty, zajmują spichrze. Przez nie w przeszłości przesypywało się ziarno z polskich niw, tu był główny punkt portowy miasta. Nad Motławą (starą) leży więc najstarsza część Gdańska, w której i obecnie ogniskuje się ruch handlowy („City"); okole miasta, odcięte linją kolejową, zajmują w wielkiej liczbie koszary i zakłady, należące do dawnej twierdzy.

*Port.* Interesuje Polskę Gdańsk nie jako miasto portowe, lecz jako port handlowy. Sam on dla nas, ze swoją olbrzymią przewagą ludności niemieckiej, jest mniej ciekawy. Polska ma część niewielką wybrzeża morskiego bez miejsca na port. Przypomina się skarga bezimiennego autora „Gromu na Gdańszczany", w której się żali, „że morze też importuosum niewiele pożytku przyniesie, chyba flądry, a pyrki[1]) w nim łowić". I jak ongiś tak i dzisiaj z Gdańskiem jest ściśle związana sprawa portu Rzeczpospolitej. W czasach dawnych wyrósł on ponad inne porty bałtyckie, leżące u ujścia rzeki o dorzeczu, bogatem w przedmioty masowego wywozu. Brał swoje bogactwa z Polski i był pierwszym portem morza; nie mogły z nim konkurować porty Królewca, Elbląga, Brunsberg, leżące w płytkich zalewach, zamkniętych długiemi mierzejami. Z chwilą przejścia pod panowanie pruskie, Gdańsk we współzawodnictwie ze Szczecinem, Roztokiem[2]), Lubeką, wiele ze swej świetności utracił. Odcięty został od dorzecza środkowej Wisły, które próbowało wyprowadzać swe płody na fale morskie okólnemi drogami (budowa kanału Augustowskiego i Windawskiego). Dzisiaj rokuje ono Gdańskowi przywrócenie i wzmożenie chwil starej potęgi i mocy, których wspomnieniami miasto dotąd żyje.

Położenie portu gdańskiego jest rzeczywiście wyjątkowo szczęśliwe, zatoka, przy której się znajduje, wrzyna się okolem daleko w ląd i jest najgłębszą z zatok morza Bałtyckiego (średnia głębokość 63 m., największa 113 m.), tylko przy brzegach jest płytka. Zachodnia część zatoki, a więc i wejście do portu od silniejszego naporu fal zasłonięte jest mierzeją Pucką. Na rejdzie, tak zabezpieczonym, stają przy dzielnych wiatrach północnych parowce i żaglowce, ponieważ wejście w wąski, tamami ogrodzony wylot portowy przy wielkich miotach fal jest wówczas niebezpieczne; okręt może być rzucony przez wiatr na nadbrzeża[3]). Wszystkie okręty wpływają do portu (oprócz miejscowych i wojennych, jak przedtem floty niemieckiej), biorąc obowiązkowo pilotów. Koryto wjazdowe jest wybornie oznaczone, dzięki czemu wyznaczono służbę nocną pilotów (od 1904), tak, że wjazd jest w każdym czasie możliwy.

[1]) Jakiś rodzaj niewielkich rybek.

[2]) Właściwie Roztoka, t. j. nazwa słowiańska, rzeczka, nad którą miasto leży, rozlewa się, tworząc roztokę.

[3]) W latach 1814—1836 zostało przez burzę, czy wiatr wyrzuconych na brzeg 29 okrętów, przeważnie żaglowców. W styczniu 1921 podczas burzy wielki parowiec amerykański, (18000 tonn) zerwał się z kotwicy i wparł się kadłubem w wylot portowy.



Okręty wielkie, parowce oceaniczne, krążowniki i pancerniki nie wszystkie wchodzą do portu, lecz zatrzymują się na rejdzie, w zatoce, ponad 1 km. od brzegu. Po przeniesieniu w r. 1910 głównej stacji floty wojennej do Kilonji,—Gdańsk pozostał nadal portem handlowym.

Port tworzy dawne łożysko Wisły Gdańskiej, odcięte jak powyżej powiedziano, przy jej skręcie na zachód (przekop przy Schiewnhorst). Ma ono 27 km. długości, prócz odgałęzień, i nadaje się dla ruchu okrętów, również służy portem dla statków rzecznych, tratew, składów wodnych i t. p. Woda w porcie nie przepływa, wiatr chyba marszczy jej powierzchnię. Zamarza port stale, rejd tylko przy długotrwałym wietrze północnym, wówczas ruch podtrzymują lodołomy, dzięki czemu port jest cały rok dla żeglugi otwarty. Przy słabszem zlodzeniu parowce same torują sobie drogę.

Kanał wejściowy, jak i Gdańska Wisła, do ujścia Motławy ma głębokość 9 m., a Motława 4,5 m. Bezpośrednio za tamą przy wejściu do portu znajduje się basen, stanowiący strefę wolną portu (od r. 1899). Ma on granitowe bulwary długości 1000 m., żurawie podnośne, obracane elektrycznie, olbrzymie składy; ładowanie i rozładowanie okrętów odbywać się może również w nocy. Do basenu wpływają okręty, zanurzające się do 6 m. Strefa wolna służy dla handlu tranzytowego, nie podlegającego ocleniu[1]).

Dalej ku miastu prowadzi kanał, głęboki 9 m., o szerokości do 100 m. (rozszerzenie dokonane po r. 1911; wpierw były 51 — 75 m.). Kanał portowy, okrętowy, na całej swej długości (1600 m.) w odróżnieniu od portu rzecznego ma granitowe bulwary. Dochodzi do niego tor kolejowy. Dalej ku miastu droga wodna zakręca na PdPdZ i ta część nosi dopiero u gdańszczan nazwę „tote Weichsel", właściwie Wisły Gdańskiej. Na jej lewym brzegu ześrodkował się cały szereg fabryk, podczas gdy na prawym przeważają składy.

Dwa kilometry poniżej miejsca, gdzie kanał przechodzi w Wisłę Gdańską, opisuje ona łuk i otacza dzisiaj wyspę Holm[2]). Łuk ten przecięto w roku 1903 i utworzono nowy kanał, port Cesarski (Kaiserhafen). Ma on długości 2200 m. i 140 m. szerokości na poziomie wody. Średni wodostan wynosi 9 m. Głowica kanału ma 150 m. szer., aby umożliwić wielkim okrętom obroty. Kaiserhafen ma żórawie podnośne, obracane elektrycznością, szopy i wszelkie inne uposażenia portowe[3]).

Na Holminsel oprócz warsztatów okrętowych, rządowych znajduje się elewator zbożowy 10 tys. tonnowy, składy drzewa i nafty.

[1]) Do 4000 tonn. Na Motławę, więc do samego miasta do 800 tonn.

[2]) Nazwa polska Holminsel autorowi nieznana, zdaje się że wcale jej niema. Opis portu wg. urz. wyd. opisu miasta „Monographien Danzig", uzupełnionego oprócz innych prac, także książką Thomsena: „Danzig als Handelshafen". 1918 w Gdańsku.

[3]) Koszt budowy Kaiserhafu w 1903 r. — 2.200.000 m.

Kaiserhafen łączy się dalej znów z Wisłą Gdańską w miejscu, gdzie ona przyjmuje Motławę. Stara Motława, a raczej część jej użytkowana, aż do ujścia do Wisły ma długość 2500 m., o przeciętnej szerokości 65 m. Nowa Motława ma 1500 m. długości, a 50 m. szerokości. Przeciętna głębokość koryta przejazdowego 4,5 m. na odgałęzieniach tylko 3,5 m. Dalsze pogłębianie Motławy jest bezcelowe, a rozszerzenie znów niemożliwe, bo znajduje się nad nią najruchliwsza część miasta; zresztą i tak okrętom trudno byłoby przy ich szybkości bezpiecznie się nią posuwać. Wyspa śpichrzów, otoczona ramionami Motławy, gra jeszcze dzisiaj pewną rolę dla handlu zbożowego. Dla nas budzi może niezbyt przyjemne wspomnienia, bo do nich Niemcy w czasie okupacji Kongresówki ściągali kontygent zboża, aby go nam pod postacią odpowiedniego przemiału odesłać. Od ujścia Motławy, koryto Wisły Gdańskiej ciągnie się dalej na zachód z nieznacznemi odchyleniami, ma głębokość 6 metr. i służy jako port rzeczny dla statków i tratew. Powierzchnia wodna, jaką rozporządza handel drzewny w porcie wynosi około 2 mijonów mtr. kw.

Dla ruchu portowego rozporządza zarząd znaczną liczbą holowników. Flota rzeczna miasta ma 18 statków towarowych, holowników i wielką ilość berlinek. Pracują one nietylko na Wiśle, lecz i na rozgałęzieniach delty, chodzą do zalewu Świeżego do Elbląga, do Królewca, wykorzystują również kanał wiślany (Weichselhaffkanal).

Flota handlowa gdańska liczyła w 1913 r.—21 okrętów o ogólnej pojemności 12646 r. tonn, tylko parowców. Od roku 1905—1913 liczba okrętów i ich ogólna pojemność wahała się w cyfrach: 20—25 okrętów i 11—12 tys. tonn. pojemności. W latach poprzednich miał Gdańsk gwałtowny spadek tonnażu, dość przytoczyć, że w r. 1900 pojemność statków, rejestrowanych w porcie, wynosiła ogółem 15618 t. r., w r. 1892 miała ona 32678 t. r., w r. 1872—49060 t. r. Cyfry te doskonale ilustrują upadek portu. Główną przyczyną był zanik flotylli żaglowców, następnie spadek cen frachtów morskich, a także częściowo polityka celna Rosji. Otwarcie kanału Kilońskiego nie poprawiło pod tym względem sytuacji Gdańska, jak i innych portów bałtyckich, ponieważ przezeń wtargnęły na Bałtyk wielkie okręty towarzystw morza Północnego, z któremi nie mogły konkurować słabe statki gdańskie, zastosowane do żeglugi przybrzeżnej.

Ruch okrętów w Gdańsku powoli, lecz stopniowo wzrastał, w ostatniem trzechleciu przed wojną jednak już się nie podnosił, a nawet począł nieco spadać. W 1913 r. weszło do portu 2910 okrętów o ogólnej pojemności 924.837 t. r. wyszło 2855 okrętów o ogólnej pojemności 936.854 t. r. Ogólny więc ruch okrętowy w r. 1913 w porcie wyraził się cyfrą 1.861.691 t. r. (w 1912 r. — 1.963.805 t. r.)

Narodowość okrętów, które weszły do niego w 1913 r. była, jak następuje:



| | Ilość okrętów | R. Tonn. |
|---|---|---|
| niemieckich . . . | 1898 | 526.498 |
| norweskich . . . . | 203 | 124.248 |
| angielskich . . . . | 102 | 78.492 |
| szwedzkich . . . . | 332 | 70.249 |
| duńskich . . . . . | 204 | 55.891 |
| niderlandzkich . . | 99 | 37.381 |
| rosyjskich . . . . | 65 | 27.149 |
| belgijskich . . . . | 7 | 4.929 |
| Razem . . | 2910 | 924.837 |

W czasie wojny ruch był bardzo słaby, okręty z oceanu nie przychodziły, żegluga na Bałtyku była tylko wewnętrzną. W pierwszem półroczu 1919 r. przybyło do portu gdańskiego 780 statków o ogólnej pojemności około 2 miljonów tonn[1]), przeważnie wiozły one żywność i towary dla głodujących mas państwa polskiego. W porównaniu zaś z latami ubiegłemi ruch w porcie wzrósł o 100%. Nastąpiła również zmiana w narodowości okrętów, pojawiły się francuskie, których port gdański od 1900 r. nie oglądał. Pośród okrętów jednak dotychczas pierwsze miejsce zajmują niemieckie (naogół liczba ich stale się zmniejsza),[2]) dalej idą angielskie, amerykańskie, względnie polsko-amerykańskie. Danja i państwa skandynawskie wysyłają do portu gdańskiego mniej więcej stałą ilość okrętów, nie ulegającą wahaniom.

W r. 1920 ilość okrętów w porcie była mniejsza, aniżeli w r. 1913, mianowicie przybyło tylko 1951 okrętów, lecz pojemność ich była większa, wyniosła 987740 t. r. Powodem jest zmniejszanie się ilości drobnych statków niemieckich.

Port gdański, pomimo niesprzyjających warunków politycznych, utrzymywał się na pewnym poziomie, a przyczyną był ekonomiczny rozrost Kongresówki i Prus Królewskich. Mimowoli Gdańsk dążył do zacieśnienia stosunków z dorzeczem Wisły, której jest głowicą. Handel Gdańska miał charakter tranzytowy, w 1913 r. w porcie import i eksport wyniosł około 2 milj. tonn, na kolejach — 2,9 milj. t., najsłabiej przedstawia się ruch na Wiśle, gdyż tylko 623.430 tonn.

Głównemi artykułami wywozu do Gdańska ze wszystkich dzielnic Polski było zboże, drzewo, cukier, węgiel śląski, wyroby przemysłu mącznego, olej, które wysyłano do Wielkiej Brytanji, Skandynawji i Danji.

Przywóz obejmował głównie artykuły pierwszej potrzeby,

---

[1]) Nie zwiększyła się ich ilośc, tylko ich pojemność.

[2]) P. Kontr-Admirał Porębski oblicza eksport polski przez Gdańsk na półtora miljona tonn, a import na 4.100.000 tonn rocznie. W pierwszych latach wystarczyłaby Polsce flota handlowa o pojemności 220.000 tonn netto. Koszt jej budowy wynosiłby około 200 miljonów marek. (Wywiad z p. Kontr-Admirałem Porębskim, umieszczony w „Gazecie Warszawskiej". Nr. 67 z dnia 9.III 1919 r.).

węgiel angielski, śledzie, towary kolonjalne, tłuszcze, żelazo obrobione, wina, naftę i t. d., przedmioty te w większości szły do Królestwa Kongresowego.

Po wojnie charakter wywozu i przywozu nie uległ zasadniczym zmianom, tylko eksport zmalał do minimum (wywożą drzewo do Anglji i Francji), a natomiast import wzrósł do maximum.

*Przemysł.* Najważniejszą gałęzią przemysłu gdańskiego jest budowa okrętów. Największe warsztaty ma firma Schichau, położona naprzeciw wyspy Holm. Ma 7 wielkich stoczni[1]), w Gdańsku wykonywa tylko roboty czysto okrętowe, więc kadłuby statków. Budowała kanonierki, krążowniki i linjowe okręty dla Niemiec i innych państw, szczególnie dla Rosji, buduje również statki pasażerskie, jak i towarowe. Przed wojną w zakładach Schichau zrobiono jeden okręt typu Dreadnougtha. Zatrudniają warsztaty 3—4 tys. robotników. Wszelkie dodatki do okrętów wykonywa oddział firmy w Elblągu.

Drugą firmą prywatną są zakłady Klawittera, w nich zbudowano w 1850/51 r. pierwszy pruski okręt wojenny, korwetę „Danzig". Ma Klawitter 7 wielkich stoczni, dwa doki[2]) pływające z dźwigami do 3 tys. tonn. Buduje morskie i rzeczne parowce od salonowych do towarowych, pogłębiacze, okręty-zbiorniki, lodołomy, a także torpedowce. Zatrudnia 600 robotników (w 1913 r.).

Istnieją jeszcze warsztaty okrętowe Johansena, które budują okręty i statki rzeczne, bagry i promy. Wielkie warsztaty dla budowy łodzi ma Wojnicz w Troyal. Oprócz prywatnych warsztatów są duże rządowe, budowano w nich krążowniki, torpedowce i kanonierki, przed wojną zaczęto budować w nich przeważnie łodzie podwodne. Zatrudniały około 3000 robotników, z czego 1500 przy budowie samych okrętów, pozostałych w oddziale maszyn, artyleryjskim i t. d. Przy zakładach były również warsztaty lotnicze.

---

[1]) Stocznia (eling) — nachylony ku wodzie pomost, urządzony dla budowy okrętu na nim, i spuszczenia go następnie na wodę. Zwykle nakryty jest dachem. Oprócz zwykłych elingów, przeznaczonych wyłącznie do budowy nowych okrętów, istnieją stocznie, na które podnosi się gotowe okręty celem sprawdzenia i poprawy. Często jest w użyciu eling typu Mortona, pod spodem ma on szyny, na których chodzi wagonik; wagonik podtacza się pod okręt i w ten sposób przy pomocy odpowiednich dźwigów wydostaje się okręt na wierzch, względnie sprowadza na wodę.

[2]) Dok — przybrzeżna albo pływająca budowla dla przechowania, względnie naprawy, malowania i oczyszczania podwodnych części okrętu. Doki są suche i pływające, są one niezbędne w urządzeniu każdego portu. Dok suchy jest wykopany w ziemi, zalewa się go wodą, następnie wprowadza okręt, poczem wodę usuwają potężne pompy parowe, co trwa 2 — 3 godziny. W doku zwykle jest miejsce na 2—3 okręty. Dok suchy w Nowym porcie ma wymiary 96, 75 × 13, 00 × 5,4 m. — własność rządowa, dzisiaj Rady portu

Dok pływający jest rodzajem wielkiej żelaznej, częściej stalowej skrzyni, pontonu; zanurzają go w wodzie i wprowadzają okręt, a następnie cały mechanizm przy wytłaczaniu wody wypływa na wierzch. Składa się dok pływający z jednego albo szeregu basenów. Dok rządowy w Gdańsku ma rozmiary 96, 75 × 21 × 6, 25 m.



Z powyższego przeglądu widać, że Gdańsk narazie w zupełności może nastarczyć naszym zapotrzebowaniom w dziale floty handlowej, bojowej, morskiej i rzecznej; w 1919 r. budowano dla państwa polskiego w warsztatach portowych kilka kanonierek rzecznych dla walk na Prypeci[1]).

Z innych fabryk zasługuje na wyróżnienie fabryka amunicji, pracowało w niej przed wojną 1000 ludzi, w czasie wojny 10 tysięcy.

W warsztatach artyleryjskich, mieszczących się obok, pracowało 500 robotników (w 1913 r.).

Gdańska fabryka wagonów produkowała do 800 wagonów rocznie, dzisiaj jest czynna, dopomagają jej warsztaty okrętowe rządowe, w których montują parowozy amerykańskie i wagony. Pozatem ma Gdańsk fabryki chemiczne, zbiorniki nafty, olbrzymie składy budulcu i t. d. Jest miasto poważną placówką przemysłową.

Port Gdański był zupełnie wystarczający dla statków wojennych do czasu budowy superdreadnougthów, w dzisiejszym stanie służyć może dla naszej flotyli kontrtorpedowców, torpedowców i łodzi podwodnych; wchodzić doń mogą również okręty wojenne o wymiarach mniejszych.

*Stosunek wolnego miasta do Polski.* Losy Gdańska zostały przesądzone i określone przez traktat Wersalski. Artykułem 100-ym odstąpiły Niemcy głównym mocarstwom Sprzymierzonym i Stowarzyszonym miasto z odpowiedniem terytorjum. W 15 dni po ratyfikacji traktatu Niemcy ewakuowali je. Główne mocarstwa, t. j. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Wielka Brytanja, Francja, Włochy i Japonja, zobowiązały się ukonstytuować Gdańsk z terytorjum przyległem, jako wolne miasto i oddać je pod opiekę Ligi Narodów. Przedstawiciel głównych mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych zwołał konstytuantę, która wyłoniła ze siebie Radę Stanu. Rada Stanu wypracowała projekt konwencji z Polską i wybrała delegatów do jej podpisania.

Treść konwencji podaje artykuł 104 traktatu, a mianowicie: Wolne Miasto Gdańsk:

1) Należy do obszaru, objętego polską granicą celną. W porcie istnieje ustanowiona strefa wolna.

2) Polsce zapewnia bez żadnych zastrzeżeń swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, basenów, nadbrzeży i innych budowli na terytorjum Wolnego Miasta, koniecznych do wwozu i wywozu z Polski.

3) Zapewnia Polsce nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej w granicach Wolnego Miasta z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom Wolnego Miasta, jako też zarząd i nadzór komunikacyj pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską, a portem Gdańskim.

4) Zapewnia Polsce prawo rozwijania i ulepszania dróg

---

[1]) Militär-Wochenblatt 1919 r.

wodnych, doków, basenów, dróg żelaznych i innych budowli i środków komunikacji wyżej wzmiankowanych, oraz prawo wydzierżawienia lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej własności.

5) Zapewnia równouprawnienie Polaków.

6) Zapewnia prowadzenie spraw zagranicznych W. M. Gdańska i ochronę jego obywateli zagranicą przez rząd polski.

Traktat nie wszystko dopowiedział, a czas okazał, że artykuły jego mogą być komentowane w sposób bardzo, a bardzo różny, nietylko przez strony zainteresowane, lecz także przez jego twórców.

Stworzone miało zostać Wolne Miasto Gdańsk, aby Polska zyskała „wolny i pewny dostęp do morza" (Clemenceau), „aby zarząd i rozwój portu, który jest jedynym wylotem na morze, znalazły się w jej rękach i żeby połączenie między tym portem, a Polską nie było oddane żadnej władzy obcej[1]). Tak mówili autorzy traktatu w r. 1919. Przez ten rok, jak i następny słowa ich niestety niezupełnie się wypełniły.

Gdańsk nie stał się faktycznie portem Rzeczypospolitej. Koniec 1920 r. przyniósł wreszcie kompromisowy projekt konwencji, opracowany przez konferencję Ambasadorów, ponieważ rokowań bezpośrednich z Gdańszczanami delegacja rządu polskiego nie prowadziła. Jasną rzeczą było dla niej, że układać się trzeba nie z przedstawicielami Gdańska, a z wysłannikami Berlina, tembardziej, że w delegacji gdańskiej przeważali Prusacy.

14 października 1920r. Gdańsk został proklamowany jako wolne miasto, w następstwie konstytuanta uchwaliła uznać się za sejm ludowy (do r. 1923). Największem ugrupowaniem jest w niej blok mieszczański (nacjonaliści niemieccy, centrowcy, demokraci), z pośród których wybrany został senat t. j. faktyczny rząd. Skład jego charakteryzuje osoba przewodniczącego, którym jest Prusak (wybrany na lat 12), konfident rządu niemieckiego, główny przywódca pangermanistów na terenie wolnego miasta. Podobnie przedstawia się jego zastępca i większość członków rządu. — Wybór tego rodzaju władzy rządzącej jest zapowiedzią bezwzględnej, do ostateczności prowadzonej z nami walki, sentymenty tutaj nie istnieją. Każda chwila nam świadczy o słuszności powyższego zdania.

Podpisana pod naciskiem zzewnątrz konwencja z Gdańskiem nie zadośćuczyniła naszym aspiracjom, nie rozstrzygnęła o bezwzględnej supremacji Polski w wolnem mieście, a pozostawiła stosunek do niego niedostatecznie jeszcze wyjaśniony, pod pewnemi przesłonkami przemyciła odrębny „twór państwowy", z którym mamy i możemy mieć dużo kłopotu, zwłaszcza w wypadku, o ile nie będziemy dostatecznie silni, jako państwo, aby ekonomicznie podbić Gdańsk.

Konwencja ustanawia dyplomatyczne przedstawicielstwo rządu polskiego w wolnem mieście, które ma pośredniczyć pomiędzy niem, a rządem polskim. Kierownictwo spraw zagranicznych wolnego miasta prowadzi Polska, jej powierzono ochronę obywateli gdańskich poza granicami, o ile ich paszporty były wizowane w przedstawicielstwie polskiem w Gdańsku.

Polska nie może zawierać żadnych umów międzynarodowych, tyczących się wolnego miasta, bez uprzedniego porozumienia się z niem. Liga narodów ma prawo wkroczyć pomiędzy strony w razie sprzeciwu wolnego miasta (art. 6), podobnie przedstawia się kwestja pożyczek zagranicznych zaciąganych przezeń, o ile nie nastąpi na nie zgoda państwa polskiego w terminie 14-dniowym; wówczas rozpatruje i decyduje kwestję Liga Narodów. Ogólnie więc w kwestjach spornych Gdańska z Polską, Liga Narodów zostaje uznana za trybunał, do którego strony mają się odwoływać, a przedewszystkiem Gdańsk, stale występujący w roli poszkodowanego. Tem samem Gdańsk poza Polską może znajdować rozstrzygnięcie we wszelkich sprawach go obchodzących, i zależnie od nastrojów i sympatji, w danej chwili, w stosunku do siebie i Polski, znajdzie ich odpowiednie rozwiązanie.

Komisarz koalicji w swoim czasie prawem kaduka zatwierdził flagę wolnego miasta Gdańska, co było w rażącej sprzeczności z reprezentacją zagraniczną wolnego miasta przez Polskę. Konwencja nazywa ją flagą handlową, mają jej prawo używać okręty, których właściciele są obywatelami wolnego miasta, albo należą do towarzystw w nim zarejestrowanych.

Zderzenie pojęć jest tutaj oczywiste. Polska ma chronić okręty płynące pod obcą banderą.

W praktyce flaga handlowa na morzu ma olbrzymie znaczenie, lecz należy powiedzieć, że flota m. Gdańska jest nieliczna, w r. 1913 flota osobowa obejmowała 79 zarejestrowanych statków, w czem liczono łodzie motorowe i niewielkie parowce. Są to statki wyłącznie do żeglugi przybrzeżnej, poza wody bałtyckie nie wychodzą[1]), w żegludze wszechświatowej roli żadnej nie grają, i prawdopodobnie mieć jej nie będą. O ile Polska zbuduje potężną flotę handlową i wojskową dla jej osłony, wówczas gdańszczanom będzie korzystniej płynąć pod flagą znaną wielkiego państwa, aniżeli własną.

Terytorjum wolnego miasta jest objęte wspólną granicą celną z Polską. Urzędnicy celni są mianowani przez władze gdańskie, natomiast stanowiska kontrolerów zajmą Polacy. Tem samem życie gospodarcze Gdańska poddane naszemu ustawodawstwu celnemu, zostaje wciągnięte w orbitę naszych wpływów gospodarczych i wchodzi pod naszą kontrolę. Jest to najcięższy cios dla dotychczasowej polityki, prowadzonej przez wolne mia-

[1]) Z odpowiedzi Rady czterech, danej delegacji niemieckiej 16 czerwca 1919 r. w imieniu Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych.

[1]) Regularną komunikację miał Gdańsk tylko wzdłuż południowego brzegu Bałtyku, więc do Libawy, Pucka, Szczecina, nie miał jej natomiast już na półwysep Skandynawski.

sto. Kwestja celna i walutowa oddziela Gdańsk od Niemiec, związuje go natomiast z Polską[1]).

Zarząd portu i dróg wodnych na terytorjum wolnego miasta oddany został nieprzewidzianej przez paragrafy traktatu Radzie portu i Dróg Wodnych Gdańska (Harbour-Board). Skład jej określono na 10 członków, pięciu obywateli wybranych przez rząd polski, pięciu gdańszczan i przewodniczącego, który ma być mianowany, stosownie do umowy między stronami, w przeciwnym wypadku Liga Narodów zamianuje prezesa, prawdopodobnie narodowości szwajcarskiej, a więc członka narodu niezainteresowanego w jakiejkolwiek polityce morskiej[2]). Tak ukonstytuowany wydział portowy ma administrować portem i wszystkiemi jego urządzeniami, majątkiem i kolejami, które służą do ruchu wewnętrznego. Bezwątpienia podobne rozstrzygnięcie kwestji przez konwencję zasadniczo przyniosło nam klęskę w sprawie Wisły, bo w rzeczywistości ujście jej znajduje się nietylko pod naszym nadzorem, natomiast w sprawie portu w stosunku do traktatu, jest pewnym zyskiem, gdyż zapewnia nam udział w administracji portu, oprócz „używania i korzystania" z niego. Poza pięcioma przedstawicielami Polski w Radzie Portu będzie stał rozporządzalny kapitał polski, a ten, rozumie się, we wszystkich sprawach ekonomicznych ma głos przeważny. Przewagę naszą zapewnia również przyznane nam prawo kontroli ruchu, odbywającego się pod oddzielną banderą handlową wolnego miasta, mianowicie z ramienia Polski będą dokonywane czynności rejestracyjne i weryfikacyjne na pokładach okrętów w porcie.

Przeciw wszelkim decyzjom Rady Portowej rząd polski ma prawo veta z mocą, zawieszającą wykonanie powziętej decyzji.

Prawo wwozu i wywozu przez Gdańsk nie podlega w stosunku do nas żadnym ograniczeniom, a więc materjał wojenny może być dowożony bez żadnych prawnych przeszkód.

Przed ustanowieniem Rady Portu i Dróg Wodnych Gdańska majątek państwowy, znajdujący się na jego terytorjum, zostaje podzielony[3]), mianowicie Polsce wydano broń i wszelkie urządzenia kolejowe (oprócz wewnętrznych linij), a Rada Portu otrzymała materjał portowy. Poczta i telegraf pomiędzy Polską, a portem znajduje się również w naszych rękach.

Pod względem wojskowym szczególnie jest charakterystyczny art. 16, konwencji, który mówi, „że cała kontrola cudzoziemców na obszarze wolnego miasta Gdańska jest w rękach jego władz", czyli, że nadal, jak w czasie wojny z bolszewikami,

[1]) Rezultat ten charakterystycznie natychmiast zaznaczył się w sferach kupiectwa gdańskiego, które wyraźnie oświadczyło, że Gdańsk, jako miasto, żyjące z handlu, nie może współdziałać w niemieckiej polityce represyjnej wobec Polski.

[2]) Rzeczywistość dała Anglika.

[3]) Zarząd w. m. Gdańska przed przybyciem komisji podziałowej postarał sie o zajęcie wszelkich budynków państwowych pod urządzenia miejskie, aby wykazać ich niezbędność dla miasta, a tem samem stworzyć precedens do targów.



będzie ono schronem dla tysięcy dezerterów[1]). Poza tem będzie Gdańsk, jak jest obecnie, centralą wszelkich ruchów komunistycznych inspirowanych u nas, i gniazdem organizacyj szpiegowskich. Pod hakatystycznem skrzydełkiem dzisiejszego rządu gdańskiego doskonale uloku'e swe biura wywiad państw ościennych, na Polskę. Coprawda nie jesteśmy zupełnie bezbronni wobec powyższych ewentualności.

P. 5., art. 104. traktatu wersalskiego, mówiący o równouprawieniu Polaków, przechodzi w konwencji bez zmiany. Językiem urzędowym Gdańska jest język niemiecki, lecz tej części ludności, która mówi językiem polskim, „ustawodawstwo i zarząd muszą zagwarantować wolność narodowego rozwoju, w szczególności zabezpieczyć jej używanie języka ojczystego w szkołach, sądach i w wewnętrznem urzędowaniu".

Kwestja obrony wojskowej Gdańska została załatwiona kompromisowo.

„Pod względem militarnym wolne miasto Gdańsk nie może służyć jako podstawa operacyjna dla sił lądowych lub morskich, mianowicie nie wolno mu budować fortyfikacji, ani też nie jest dozwolony wyrób amunicji lub materjału wojennego na jego obszarze bez pozwolenia Ligi Narodów.

W razie ataku lub grożącego Gdańskowi niebezpieczeństwa ataku, o ile ten atak lub to grożące niebezpieczeństwo ataku nie dotyczą polskiego obszaru, Rada Ligi Narodów, jeśli to już dziś można przewidzieć, zwróci się do Polski, aby zażądać od niej zbrojnego poparcia obrony obszaru wolnego miasta Gdańska. Zależeć będzie od okoliczności, czy Rada Ligi Narodów jednocześnie zażąda w tym celu współdziałania innych członków Ligi Narodów.

W razie napadu na Polskę jakiegoś państwa wbrew traktatowi, Rada Ligi Narodów będzie zmuszona do zastanowienia się nad środkami, aby zapewnić ochronę miasta przeciw wszelkim atakom, któreby mogły unicestwić pracę w porcie".

„Jest bardzo prawdopodobne, że Liga Narodów uprosi Polskę, aby wzięła na siebie obronę bądź to sama, bądź to przy współudziale innych państw, będących członkami Ligi Narodów. Ochrona Ligi Narodów rozciąga się równomiernie także na przywóz do Polski amunicji i innego materjału wojennego podczas trwania kroków nieprzyjacielskich.

Rząd Polski nadaje się wobec tego szczególniej do ewentualnego otrzymania od Ligi Narodów mandatu dla zabezpieczenia obrony wolnego miasta. Jednakowoż ten mandat nie może być nigdy powierzony wyłącznie Polsce. Będzie on jej powierzony tylko po rozważeniu każdorazowo przez Radę Ligi Narodów wszystkich okoliczności, w tym celu, aby nie dopuścić do tego, aby Liga Narodów, jako protektorka wolnego miasta, nie

[1]) W czasie wojny 1920 r. nasze władze graniczne nie puszczały mężczyzn na terytorjum wolnego miasta.

musiała brać udziału w walce między narodami w innych wypadkach, aniżeli to jest przewidziane w układzie o Lidze Narodów[1])".

Kwintesencją postanowienia Ligi Narodów jest więc, że Gdańsk nie może stać się niczyją podstawą operacyjną, a tylko w poszczególnych wypadkach Polski. Na pewien więc przeciąg czasu, w razie koniecznym Gdańsk może być przez nas okupowany, załogi natomiast naszej stałej nie posiada[2]). W zasadzie więc obrona militarna wolnego miasta, acz nie samodzielnie, przyznana jest Polsce, współdziałać ma w tem inny członek Ligi Narodów, więc najprawdopodobniej Anglja, która panuje obecnie niepodzielnie na wodach bałtyckich.

Połowicznie zadecydowana kwestja mandatu obrony wojskowej Gdańska, zadecydowana niepraktycznie[3]), bo wszelka obrona musi być owocem długotrwałego przygotowania, znajduje pewną przeciwwagę w minimalnych rozmiarach terytorjum wolnego miasta, nad którem całkowicie prawie panuje nasza artylerja lądowa lub morska, którego koleje są w naszych rękach, jak również, choć w połowie, port i drogi wodne (nie tylko Wisła, lecz i drogi wodne delty).

Życie Gdańska, zależnego od nas pod względem aprowizacyjnym, wogóle ekonomicznym, mimowolnie potoczy się w równoległym kierunku do naszego. O działaniach wojskowych przeciw krnąbrnemu dotąd miastu nie może być mowy, wojska ono żadnego nie posiada, wystąpienie jego formalne czy nie formalne po stronie Niemiec, w razie ich walki z Polską, staje się bardzo wątpliwej wartości i celowości, względnie w podobnym wypadku akcja przeciw Gdańskowi może być rozpatrywana tylko w związku z działaniami wojskowemi przeciw Prusom Wschodnim.

*Polityka Polski w stosunku do wolnego miasta.* Polityka Polski w stosunku do wolnego miasta nie była dotąd ani „egoistyczną", ani „ambitną", wychodziła z założenia, że interesy Gdańska są zgodne z interesami Polski. Powodując się temi względami, rząd polski żywił i żywi mieszkańców wolnego miasta, sprzedając mu zboże po cenie, jaką płacił Gdańsk swym producentom, dokładał więc olbrzymie sumy, chcąc dowieść światu, że Gdańsk jest z Polską organicznie spojony i skądinąd żywności nie otrzyma. Wyrazem wdzięczności ze strony wolnego miasta były strajki robotnicze w porcie w chwili krytycznej dla państwa (w lecie 1920 r.), rezultatem czego była przerwa w dostarczaniu amunicji, dalszem następstwem było ogłoszenie „neutralności" przez wolne miasto w wojnie polsko-rosyjskiej, wreszcie przedstawiciele jego rozpoczęli układy z bolszewikami, a ich

[1]) Z komunikatu Ligi Narodów 17 listopada 1920 r.
[2]) Sprawa ta nie jest ostatecznie zadecydowana.
[3]) Zanim Liga Narodów przyśle w razie niebezpieczeństwa zezwolenie na obronę, Gdańsk może już być opanowany przez nieprzyjaciela. Iluzoryczność podobnego postanowienia jest widoczna i wątpliwe, czy da się utrzymać.



sprzymierzeńcy w mieście zajęli się bezkarnem demolowaniem biur rządu polskiego i prześladowaniem ludności polskiej.

Przeciw prowadzeniu ugodowej polityki w stosunku do wolnego miasta wypowiadała się dość ostro jego ludność polska, jak wogóle ludność polska Pomorza. Hasło jej streścił „Dziennik Gdański", mówiąc bezustanie, „ogłodzić szakalów". Odwetem za „neutralność" i przerwę w dostarczaniu amunicji przez Gdańsk było samorzutne wstrzymanie przez organizacje robotnicze polskie dowozu żywności do wolnego miasta.

*Przyszłość Gdańska.* Przyszłość stosunków polsko-gdańskich zależy od wewnętrznej siły państwa, od stanu napięcia naszej energji narodowej. Gdańsk ma przed sobą po podpisaniu konwencji jedno wyjście, mianowicie stać się portem polskim. Konwencja, oprócz istotnych braków, ma i zalety w stosunku do nas. Nie można jej nazwać tryumfem, lecz również i klęską, nie należy przymykać oczu na jej rzeczywistą wartość. W wypadku, gdyby stała się ona naszą przegraną, wówczas Gdańsk miałby także drugie wyjście przed sobą, stać się zwolna zasychającą i zamierającą „Brugges la morte". O własnych siłach i dla swojej potrzeby miasto nie jest w stanie utrzymać portu na odpowiednim poziomie, nie mówiąc o ulepszeniu i rozbudowie.

Gdańsk nie jest jedynym węzłem ruchu handlowego w Polsce; głównie drogi handlowe jej idą bowiem w kierunku równoleżnikowym. Gdańsk może się stać tylko głównym ośrodkiem handlu morskiego Polski, lecz nie wyłącznym. Oprócz samego portu gdańskiego możebne jest zbudowanie po wielu latach portu na wybrzeżu obok niego (choćby projektowanego w Gdyni — 14 klm. na północ od Nowego Portu) względnie do rozporządzenia naszego handlu, zwłaszcza dzielnicy północno-wschodniej, stoją otworem porty Łotwy (przedewszystkiem Libawa), Prus Wschodnich i port Kłajpedy. Wogóle jednak wartość portów bałtyckich, a więc i samego, Gdańska, zaciasnego dla 30 miljonowego państwa, jest częściowo uzależniona od nastrojów, jakie panują na wodach bałtyckich (na razie więc całkowicie angielskich), w kanale Kilońskim czy w cieśninie Sundu. Wobec powyższego stanu rzeczy jest rzeczą zupełnie naturalną, że Polska jest zmuszona obejrzeć się za innemi drogami morskiemi, wiodącemi do świata. Na morzu Śródziemnem najdogodniejszym dla nas z portów jest Tryjest, toczyły się układy o (rezultacie niewiadomym), w celu skierowania przezeń naszego ruchu emigracyjnego lnb reemigracyjnego, lub też jego części. Nęcą nas bliskie porty morza Czarnego, a przedewszystkiem Odessa. Możność korzystania z nich jest związana z wyjaśnieniem i ustaleniem się sytuacji na Ukrainie[1]).

„Danzigs Zukunft liegt auf dem Petroleum", za lat dziesięć

[1]). Wszystkie jednak wyjścia na ocean, przez które iść ewentualnie może nasz handel, więc przez Bałtyk, morze Czarne i Śródziemne są faktycznie w rękach Anglji. Do niej należa lub od niej są zależne cieśniny, łączące morza wewnętrzne z Atlantykiem.

może się on stać pierwszym portem wywozowym nafty w Europie. Drugim produktem wywozu będzie prawdopodobnie węgiel Górnego Śląska, spławiany Wisłą, względnie umiędzynarodowioną Odrą. Koniecznością palącą po przyłączeniu Górnego Śląska stanie się kanał Wisła—Odra w górnym biegu tych rzek.

Ma Gdańsk możność zajęcia czołowego stanowiska na przyszłej drodze wodnej Gdańsk—Odessa (Wisła—San—Dniestr) czy Gdańsk—Chersoń, (Wisła — Dniestr), czy też Gdańsk — Gałacz (Wisła—Prut). Szlak wodny Wisła—San — Dniestr będzie jedną z najważniejszych dróg Europy. Ma najwięcej szans urzeczywistnienia. Dla realizacji tej projektowanej drogi zawiązał się syndykat. Przetnie ona międzymorze, skróci drogę, wiodącą z morza Czarnego na Bałtyk. Dzisiaj kurs okrętu, idącego z wód Pontu do Anglji, wynosi 6880 km., kiedy zaś on pójdzie projektowaną drogą, kurs jego wyniesie tylko 3000 km. Umożliwiony zostanie wówczas tani przewóz zboża z Bessarabji, Podola, Ukrainy przez Gdańsk, który stałby się kluczem śpichrza ukraińskiego dla północnego zachodu Europy[2]). Jest to sprawa przyszłości, dzisiaj puste są śpichlerze Ukrainy.

Ponętną jest również dla Gdańska perspektywa zajęcia wyjściowego stanowiska w projektowanej przez Bułgarów komunikacji kolejowej Gdańsk — Dedeagacz. Linja ta szłaby z Gdańska przez Warszawę, Kraków, Lwów do Czerniowiec, następnie na południe, przez terytorjum rumuńskie, do Bułgarji.

Z chwilą kompletnej ruiny kolonjalnej polityki Niemiec, z chwilą zagaśnięcia ich wpływów na wschodzie, wpływów dążących wzdłuż linji kolejowej Berlin—Bagdad, po zniszczeniu i odjęciu Rzeszy jej floty wojskowej i handlowej, jedynym najdogodniejszym terenem ekspansji Niemiec jest bliski wschód, więc Rosja, najlepszym punktem dla tranzytu lądowego do niej jest Gdańsk, wobec czego zawsze on będzie objektem, szczerze interesującym państwo niemieckie.

Walka o Gdańsk, o Pomorze i jej wynik zwycięski leży w możności zadecydowania narodu polskiego, czy wzbudzi on w sobie tęsknotę za morzem, czy zczeznie w nim mniemanie, utożsamiające bursztynowy brzeg z kąpielami w Gdyni lub w Sopotach. Warunkiem jest, aby powstała i utrwaliła się w narodzie świadomość o konieczności posiadania wyjścia na świat, i stać się ona musi udziałem szerokich mas, a nie jednostek. Wówczas żywioł polski w Gdańsku innemi zagada słowy w stosunku do miasta, a nie jak dotąd będzie w nim proletarjuszem i helotą.

[2]) W czasie okupacji Królestwa Kongresowego przez państwa centralne i powstania Ukrainy Skoropadskiego mielono odnośny projekt na szpaltach pism gdańskich, starając się wynaleść drogę pomiędzy Gdańskiem, a Ukrainą, któraby ominęła Polskę etnograficzną.



## NOTATY DO ROZDZIAŁU „WOLNE MIASTO GDAŃSK".

*Gdańsk, port handlowy i wojenny.* W Nr. 9 „Bellony" (1920 r.) autor niniejszej pracy, pisząc o Gdańsku wyraził się, że „portem wojennym, jak i handlowym Polski być może tylko Gdańsk". Redakcja pod tem umieściła dopisek, który mówi, że:

„Trudność polega na tem, że bardzo niedogodnem jest połączenie w jednem miejscu portu wojennego i handlowego. Interesy ich będą się ciągle ścierać, szkodząc sobie wzajemnie.

Wszędzie widzimy tendencję rozdzielenia portu handlowego i wojennego: w Rosji — Petersburg i Kronsztadt, w Niemczech — Hamburg i Wilhelmshaven, we Francji — Tulon i Marsylja.

Przeznaczywszy Gdańsk na port handlowy, należałoby stworzyć port wojenny dla jego obrony".

Wiadomo, że Gdańsk służył Niemcom przez długi czas, jako port wojenny i handlowy, i interesy ich jakoś godzić się musiały.

Porównanie, raczej zestawienie Hamburga i Wilhelmshavenu jest niezrozumiałe. Port Hamburski utworzyło zalane przez morze ujście rzeki Łaby (Elby), które ma głębokość tylko 7 m., a w czasie przypływu 9.15 m.;[1]) zrozumiałe więc, że w żadnym wypadku flota bojowa niemiecka z niego korzystać nie może, jest on dla niej za płytki, a po drugie znajduje się w odległości 100 km. od morza w linji powietrznej, czyli na wydostanie się z niego na wolną przestrzeń morską trzeba mieć kilka godzin czasu. Wobec powyższego stanu rzeczy, Hamburg ma na wybrzeżu morskim avantport—Cuxhaven, w którym zatrzymują się wielkie statki oceaniczne.

Główną stacją floty wojennej niemieckiej jest Kilonja, przy kanale tejże nazwy, na Bałtyku. Wilhelmshaven jest tylko jej portem pomocniczym wojskowym na m. Północnem, w nim ogniskują się siły zbrojne morskie, broniące dostępu do wybrzeży niemieckich m. Północnego, w szczególności do kanału Kilońskiego. Do Hamburga ma Wilhelmshaven tyle co i do Bremy, t. j. nic. Te porty są za daleko w głębi lądu ukryte, aby się miały obawiać napadu sił zbrojnych morskich. Wilhelmshaven był punktem dla podejmowania wypadów, uzupełniał system obrony dwóch mórz, do których pretensje rościli Niemcy, a na które przepływa ich flota w nagłych wypadkach w 6 godzin przez kanał Kiloński. Nic więc Wilhelmshaven, położony w małej zatoce Jade i schowany za mieliznami wysepek wschodnio-fryzyjskich do Hamburga nie miał, wobec czego trudno dostrzec w tym wypadku tendencję oddzielenia portu wojennego od handlowego.

Kronsztadt i Petersburg przedstawiają się w sposób nieco odmienny. Zatoka Fińska ma kształt worka, na dnie którego znajduje się Petersburg, w naj-

[1]) Flügel. Die deutschen Welthafen Hamburg und Bremen. Jena 1914, str. 62.

bardziej wschodniej części zatoki. O 24 km. przed nim leży wyspa Kotlin, na której osadzona jest twierdza Kronsztadt z portem wojennym i niewielkim handlowym. Głębokość morza pomiędzy wyspą, a Petersburgiem wynosi 1—5 m, pod Kronsztadtem 7 m., jasne jest przeto, że flota rosyjska stać w porcie miejskim nie może, a tylko może do niego dopływać kanałem (Morskoj kanał), rynną wjazdową wykopaną w zatoce. Rozdział portu wojennego od portowego był w tym wypadku koniecznością, wynikającą z warunków topograficznych.

Praktyczność oddzielenia portu wojennego od handlowego, choćby ze względu na swobodę ruchów i odmienny porządek wewnętrzny, jaki powinien w nich panować, oczywiście nie może ulegać wątpliwości. Lecz flota wojenna byłaby instytucją zbyt kosztowną, gdyby wszystkie objekty hydrotechniczne, istniejące na morzach, chciała zatrzymać na swój wyłączny użytek. Np. kanał Kiloński lub Panamski mają w pierwszym rzędzie znaczenie strategiczne, lecz śmieszne byłoby żądanie wojskowości, aby tylko okręty wojenne mogły przez nie przechodzić.

Rozdział portu wojskowego od handlowego jest praktyczny i zrozumiały w państwach, które mają wiele wybrzeży. Francja ma brzegów 3120 km., jest państwem bardziej zainteresowanem na morzu, aniżeli na lądzie, nic dziwnego, że utrzymuje porty wojskowe oddzielnie, skoro w dodatku przyroda uposażyła je doskonale pod względem obronnym. To samo Niemcy, mające 2.000 km. wybrzeży. Dla Rosji, płytki i zamarzający w zimie port Kronsztadzki był mało wartościowy, porzuciła go też, budując na zewnątrz zatoki Fińskiej port Bałtycki (Rogerwik) i urządzając jako port wojenny Libawę, chociaż była ona portem handlowym.

O budowie portów morskich decydują względy obrony i warunki topograficzne. Wzgląd, czy tam istnieje port handlowy, czy nie istnieje, mniejszą gra rolę, nikt zdaje się nie będzie się wahał zbudować portu wojennego w korzystnem miejscu, nie oglądając się na przeszłość wybranego miejsca. Dogodności, wypływające z położenia portu w danem miejscu mogą być większe od niedogodności „ścierania się interesów" jego z portem handlowym.

Urządzenie w ciągu najbliższych lat nowego wojennego portu polskiego jest choćby ze względów finansowych wykluczone. Przeprowadzone być mogą narazie tylko studja w tym kierunku.

Wybrzeże polskie jest płaskie, jednostajne, długość jego wraz z brzegiem wolnego miasta Gdańska wynosi 130 km., nigdzie ono poza Gdańskiem nie sprzyja budowie portu. Narazie nasza marynarka wojenna będzie zmuszona nolens volens, zająć w razie koniecznym część portu gdańskiego na swój użytek, choćby niedawno zbudowany Kaiserhafen, którego wybrzeża nie są jeszcze całkowicie zajęte.[1]) Najdogodniejszem miejscem do najłatwiejszego wykonania portu jest poprowadzenie go od dzisiejszego koryta wjazdowego, względnie drugiem miejscem jest łożysko Wisły Śmiałej (przełom 1840 r.).

Gdańsk, jako port, ma najlepsze połączenie z państwem i jest najdalej położony od granicy zachodniej. Przemawia za nim związek rzeczny i kolejowy oraz względy bezpieczeństwa (t. j. samego portu).

W „Bellonie" autor pisał dalej, że:

„Wszelkie inne projekty budowy portu z ominięciem jego (t. j. Gdańska) są z góry skazane na niepowodzenie. Projektowany Puck, port wojenny za Władysława IV, leży w najpłytszej części zatoki; przeprowadzenia kosztownego kanału, ujętego w tamy ochronne za przykładem Królewca, możnaby dokonać dopiero za lat kilkanaście, a sumy wydane na ten cel byłyby prawdopodobnie niespółmierne z osiągniętemi korzyściami".

Podobnie projektowany swego czasu przez komisję rządową Tczew jest dość odległy od morza — trzebaby rzekę pogłębiać znacznie i budować nowy port; korzyść realną możnaby uzyskać nieprędko. Wogóle problemat znacznego pogłębiania Wisły w dół od Tczewa przedstawia się bardzo wątpliwie. Poziom rzeki pod Tczewem wznosi 4,5 mtr. n. p. m., a odległość do Bałtyku wynosi około 30 klm., spadek rzeki dochodzi do 18‰, czyli w wypadku pogłębienia koryto zapadnie się głębiej, rzeka będzie płynęła, wżerając się w ziemistą caliznę, lecz bynajmniej nie będzie głębszą. Praca podobna jest celowa

[1]) Obecnie zajmuje dla materjału portowego t. zw. „polski dok".



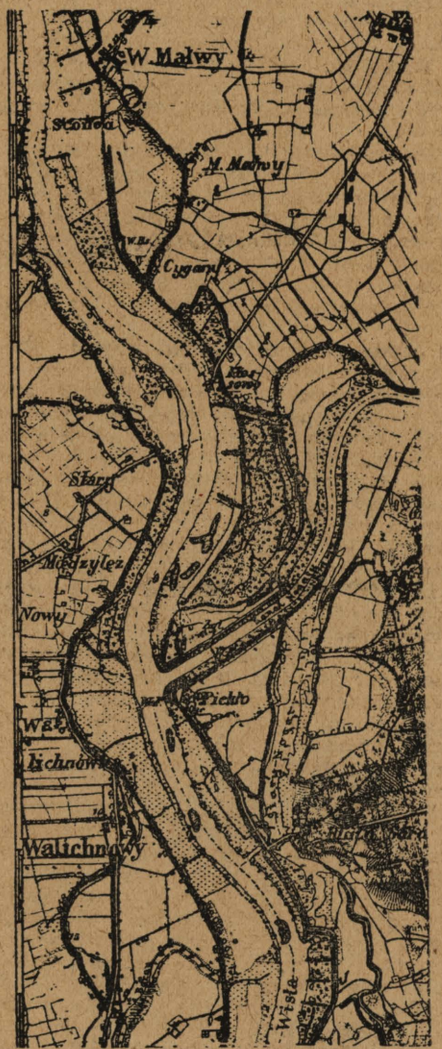


15. Miejsce podziału wód wiślanych.
1 : 100.000



w ujściach rzek, w które daleko wciska się morze np. w limanach m. Czarnego albo w rozmywisku ujścia Elby, której teraźniejsze koryto ujściowe jest pozostałością prastarego Prawisły, dokąd głęboko wkracza fala przypływu, wznosząc poziom wody. Rezultatem pogłębiania Wisły, w dolnym jej biegu, byłby zupełny zanik Nogatu. Gdyby nawet wykonanie portu Tczewskiego było możliwe, to nigdy nie będzie on mógł wobec niedogodnych warunków topograficznych sprostać Gdańskowi. Nasza flota wojenna, w nim konsystująca, uwięzionaby została w wypadku niepowodzenia na Wiśle, bez możności odejścia. Zresztą powtórzyłaby się historja Królewiec — Piława; tutaj Gdańsk przełapywałby okręty, idące do Tczewa".

Po projekcie puckim i tczewskim przyszła kolej na Gdynię, miano nawet podjąć prace, zmierzające do urządzenia portu, do któregoby mogły dochodzić statki 2.000 tonnowe, czyli dla celów wojskowych; byłby to port dla łodzi podwodnych (350 — 750 tonn), kanonierek, torpedowców i kontrtorpedowców (780—1.000 t.). Flota niemiecka obecnie nie rozporządza okrętami ponad 10.000 tonn; jest to dla pancerników wymiar niewielki, zważywszy, że np. zatopione w czasie wojny angielskie pancerniki lub okręty linjowe miały wymiary od 10 — 29 tys tonn. Flota rosyjska, zdaje się, rozporządza kilkoma większemi jednostkami bojowemi (2—3). Zatopiona w 1917 r. w walce o archipelag ryski „Sława" miała 14.600 tonn. Jest widoczne, że Polska musi szukać portu, w którymby podobnej wielkości okręty mogły stać. Jest nim, czy może się nim wkrótce stać — tylko Gdańsk.

W czasie kiedy sprawa konwencji polsko-gdańskiej przybierała dla nas obrót niepomyślny, rzucono dość głośno projekt budowy wielkiego portu Polski w Gdyni, rzucono z naiwną chęcią przestraszenia zbuntowanych gdańszczan; wówczas też zaczęto się zastanawiać w prasie nad projektami związania go z Wisłą polską kanałem. Zrozumiałe, że chciano, aby ten kanał omijał terytorjum wolnego miasta. Iluzoryczność zamierzenia jest widoczna dla każdego nieuprzedzonego przy pobieżnem nawet spojrzeniu na mapę. Kanał trzebaby na stosunkowo nieznacznej długości wznosić do 200 mtr. i opuścić następnie do poziomu morza. Czy koszta zamierzonej imprezy opłaciłyby się kiedykolwiek, jest rzeczą bardziej, aniżeli wątpliwą.

Inny z projektów zmierzał do związania Wisły z zatoką Gdańską kanałem, idącym od Tczewa wprost ku północy[1]). Należałoby wody rzeczne utrzymać śluzami, aby Wisła do morza nie uciekła i nie stworzyła się sytuacja, analogiczna do tej, którąby dało forsowne pogłębienie rzeki. Budowanie sztucznego kanału, gdy obok płynie żywy, wartki nurt, byłoby równoznaczne z przyznaniem się do klęski. Dzisiaj, na szczęście, jest on zbyteczny. Polska ma, choć w połowicznym zarządzie, lecz Wisłę do ujścia.

[1]) O projektach odnośnych kanałów patrz № 1 — 2 „Bandery polskiej" z 1921 r.



C. W. B.

# VII. Prusy Wschodnie.

Prusy Wschodnie zajmują obszar pojezierza, zawarty pomiędzy morzem, Wisłą, a dolnym Niemnem, wyłączając prawobrzeżną część Pomorza t. j. ziemię Chełmińską. Pierwotnie przed wojną sięgały one poza Niemen, lecz traktat wersalski ziemie, tam leżące, t. zw. terytorjum Kłajpedy, odłączył i poddał pod władzę Ligi Narodów.

Pojezierze, ograniczone dolnym biegiem Wisły i Niemna, nosi nazwę Mazurskiego albo Pruskiego, nazywają je także nieraz wprost polskiem. Od południa brak mu wyraźnej granicy, przyjąć za nią można w przybliżeniu linję powietrzną pociągniętą od Grodna do Torunia. Potężne zwały moren czołowych, leżące od południowego zachodu ku północnemu wschodowi, przypominają krajobraz sąsiedniego Pomorza, zbałwaniony od wzgórz; jednako one zostały zrodzone z ucisku olbrzymiego lądolodu, osadów po nim pozostałych i na skutek działania wód roztopowych, z niego płynących. Powierzchnia kraju jest nierówna, zasypana grzędami kamienistych wałów, lub łagodnie zatoczonych pagórków. Po skrajach idących wdół pól leżą nagromadzone ręką rolnika stożki kamieni.

Pomiędzy Wisłą a Drwęcą rozpostarł się równy, płaski kraj, o nieznacznej skali wzniesień, przecięty głębokiemi dolinami Drwęcy, Ossy i ich dopływów, pokryty niewielkiemi jeziorkami, i tylko po przekroczeniu Drwęcy, jeziora stają się liczne i potężne, zajmują znaczne przestrzenie i tworzą wespół z wzniesieniami charakterystyczny krajobraz moreny czołowej, krajobraz wypuklin i wklęsłości, jak daleko okiem zasięgnie. Zrzadka tylko tu i owdzie widzi się dolinę rzeki lub strumienia z połacią niw zbożodajnych. W nizinach wszędzie zaległy torfowiska.

Pojezierze Mazurskie dzieli się na dwa pasy o kierunku, zbliżonym do równoleżnikowego. Jeden z nich, jest to nizinna smuga przybrzeżna, daleko szersza, aniżeli ma to miejsce na Pomorzu, drugi — to łańcuch wzgórz, który falować poczyna poza Drwęcą, a w miarę posuwania się ku wschodowi, oddala się ku północy. Wyniosłości, bezładnie porozrzucane, tworzą dwa gniazda



na krawędziach, na zachodzie—pagórki Grunwaldzkie (313 m. n. p. m.)—na wschodzie kompleks „gór Szeskich (309 m.), który ku Niemnowi przechodzi w kamieniste i piaszczyste okolice Suwałk. Pomiędzy skrzydłowemi grupami wzniesień, w licznych zakolach i skrętach, ciągną się pasma łączne pagórków, garbaty kraj wrzosowych pust, przedarty kilkakrotnie przez skupienia jezior. Największą jest grupa jezior Leckich, ułożona w kierunku południkowym. Składa się ona z kilkunastu jezior większych i mniejszych, pomiędzy któremi znajdują się najpotężniejsze jeziora kraju, mianowicie, Śniardwy, (109 klm. kw.), następnie Niegocin albo Lawęcińskie, Leśmiady, Mamry Węgoborskie, Selment i inne. Różańce jezior Mazowsza Pruskiego połączone są licznemi kanałami, brzegi ich zazwyczaj otacza las, na przesmykach międzyjeziernych, któremi prześlizgują się drogi, przytuliły się osady pierwszych kolonizatorów kraju, Mazurów.

Ze wzgórz i jezior, pomiędzy niemi zaklęśniętych, których liczą 279 o powierzchni powyżej 50 ha, spływają i wypływają rzeczki, niosąc ich wody w krótkich, szumnych biegach, na wszystkie strony. Ku Wiśle dąży Drwęca, Ossa, ku morzu Pasłęka, również na północ biegnie Łyna, Węgorapa, Pissa z szeregami drobnych dopływów. Do Narwi płynie rój potoków i rzeczek, jak Łęk, Pissa, Szkwa, Rozoga, Omulew, Orzyc i dalej Wkra zw. t. Działdówką.

Wody rzeczek, cieknących po stronie północnej, zbiera Pregoła już na nizinie nadbrzeżnej, zlekka nachylonej ku morzu. Największym dopływem Pregoły z prawej strony jest Wystruć. Od połączenia się jego z Węgorapą, pod miastem Wystruciem (Insterburg), rzeka dopiero otrzymuje miano Pregoły. Uchodzi ona do zalewu Świeżego, nie dochodząc do ujścia, oddziela ku północy odgałęzienie do zalewu Kurońskiego, Dejmę, które możliwie że kiedyś było sztucznie urządzone, odchodzi bowiem pod prostym kątem. Dejma odcina ubogi, piaszczysty półwysep Sambijski, stromemi ścianami (60 m. wys.) spadający w morze. Z dwóch stron Sambji stoją wody płytkich zalewów morskich: Świeżego i Kurońskiego. Odcięta od wschodu, Dejmą, jest więc Sambja właściwie jakby wyspą. W zalewie Świeżym, oprócz Pregoły, znajdują ujście rzeczki, płynące z pojezierza, i Nogat. Do zalewu Kurońskiego wlewa swe wody Niemen, tworząc potężną deltę. Rzeki niosą do zalewów obfite ilości materjału rzecznego, który osadzają przy ujściu, zasypując je temsamem. Od pełnego morza odgradzają haffy (zalewy) piaszczyste mierzeje, długiemi, wąskiemi wstęgami, ścieląc się równolegle wzdłuż brzegowych odmiałów. Wyjście na widnię morską prowadzi przez ciasne przerwy, zwane głębiami, które starannie chronią od zamulenia; jedna nosi nazwę głębi Piławskiej, druga w mierzei Kurońskiej — głębi Kłajpedzkiej.

Powierzchnia dzisiejszych Prus Wschodnich wynosi 38 tys. km. kw. Mają one kształt nieforemnego sześciokąta, przypierającego całą swą długością do płytkich, przybrzeżnych wód Bałtyku. Od wielkich rzek, które do morza odlewają swe wody, two-

rząc granice Prus, są one odcięte. Wisła jest własnością Polski, podczas gdy Niemen od Grodna został umiędzynarodowiony. Możność więc dowolnego korzystania z głównych linij komunikacyjnych została do minimum zredukowana, względnie poddana obcej kontroli, bo, chociaż traktat przewiduje prawo żeglugi dla mieszkańców Prus Wschodnich na obu rzekach, to w praktyce postanowienia traktatu różnie wyglądają i różnie mogą być komentowane (Gdańsk, kanał Kiloński).

*Granice.* Graniczą Prusy Wschodnie na południu z dorzeczem środkowej Wisły, na wschodzie z Litwą, bądź z Polską. Na zachodzie oddziela je od Rzeszy Pomorze, barjera wydźwignięta na zdruzgotanych nadziejach niemieckich, wieczna i niestrawiona zapora w pochodzie na wschód.

Długość granicy lądowej Prus Wschodnich wynosi 680 km. Graniczy państwo Polskie z niemi i W. M. Gdańskiem na długości 546 km. Granica biegnie łukiem, oskrzydlając terytorja niemieckie. Poczyna się na północ od Gdańska, na brzegu zatoki, obejmując Sopoty, skąd idzie na południe, odchylając się nieco ku zachodowi, aby następnie zwrócić się wprost na wschód i dojść do Leniwki, poniżej Tczewa, skąd idzie w górę prawym brzegiem Wisły. Pomiędzy Kwidzyną a Grudziądzem odchodzi na wschód do Drwęcy, którą przecina, i idzie dalej na południowy - wschód do Białut (na północ od Mławy). Tu jest jej najbardziej południowe wysunięcie, i odtąd, zaginając się na południowy - wschód, przecina prawobrzeżne dopływy Narwi, a od Rajgrodu zakręca dość raptownie ku północy, gdzie opodal jeziora Wisztynieckiego schodzi się z granicą litewską.

Prusy Wschodnie są częścią Rzeszy, stosunek ich wskutek nowych warunków, w jakich się znalazły, musi być ponownie określony. Projekty dzisiaj rozważane kręcą się około pewnej lokalnej autonomji, co prawdopodobnie dojdzie do skutku.

*Stosunek do Polski.* Stosunek Polski do Prus Wschodnich określa w zarysie traktat Wersalski (§§ 97, 98), mówiąc o korzystaniu przez ludność Prus Wschodnich i jej statki na słusznych warunkach z drogi wodnej Wisły, a po drugie z komunikacji przez korytarz Pomorski. Komunikacja przez ten korytarz ma nosić charakter rekompensaty, wzamian Niemcy zobowiązują się dać Polsce analogiczne ułatwienia w jej komunikacji z portem W. M. Gdańska poprzez swoje terytorja, położone na prawym brzegu Wisły. Odnośna umowa ma być zawarta pomiędzy zainteresowanemi państwami, a w razie niemożności porozumienia treść konwencji ustali Rada Związku Narodów. Narazie transport przez korytarz Pomorski, jak i przez terytorja niemieckie prawego brzegu Wisły istnieje na warunkach dość nieokreślonych, z zastrzeżeniem, iż Niemcom nie wolno przewozić broni i amunicji bez pozwolenia Głównej Misji Międzysojuszniczej w Berlinie.

*Zaludnienie.* Ludność Prus Wschodnich liczy 2 miljony mieszkańców. Pas nizinny nadmorski zamieszkują Niemcy, obszar pojezierza właściwego jest polski. Ludność niemiecka w stosunku do nas jest usposobiona wrogo. Tu w okolicach Suszu, Prabutów skupiły się wielkie fortuny niemieckie i jest gniazdo junkrów, wśród których wylągł się zamach Kappa. Jest to czołowy okop niemczyzny, bijącej swemi falami na wschód i północny-wschód, przesiąkającej na południe.



Ludność polska zamieszkuje zwartą masą Mazowsze pruskie wzdłuż pogranicza z Kongresówką, tworząc odrębność narodowo-ludową, a najdalej na północy tkwi nad Wisłą samotny, prawobrzeżny przylądek polskości okolic Sztumu, Kwidzyny, ocalały wśród pogromu, uczynionego przez Niemców na pojezierzu.

Mazowsze pruskie, poddane przez kilkaset lat władzy elektorów, jest przykładem wykonania zasady „cujus regio, ejus religio". Mazurzy są protestantami i aczkolwiek protestantyzm ten krzewili „nowinkarze", przychodzący ze środka rdzennej Polski, to dzisiaj głucho o tem i kościół stał się jednym z czynników germanizacyjnych. Sąsiednia Warmja jest katolicka, lecz tylko powiaty południowe mają ludność polską.

Wyrokiem sądu mocarstw zachodnich polskie obszary zaboru pruskiego na prawym brzegu Wisły poddano plebiscytowi. Ogółem plebiscyt był dokonany na 15300 km. kw. zamieszkałych przez 740 tys. ludności, z czego 427 tys. stanowili Polacy (obliczenia komitetu plebiscytowego polskiego). Przegraną naszą należy przypisać przedewszystkiem słabemu uświadomieniu ludności (w rejencji Olsztyńskiej różnica między procentem polskiego zaludnienia, a polskich dzieci szkolnych dochodzi do 22%). Pozatem do klęski przyczynił się sam sposób przeprowadzenia i przygotowania plebiscytu, pozostawienie na miejscu całego aparatu urzędniczego niemieckiego, oraz dopomogła klęsce naszej zorganizowana i silna akcja społeczeństwa niemieckiego, której mogliśmy przeciwstawić niewiele, będąc jako państwo w okresie tworzenia, nieznające swych granic, a tembardziej, że wówczas pochłonięci byliśmy zlewaniem krwią przyczółków mostowych Kijowa, walcząc tylko dyplomacją na zachodzie, a mieczem wyrąbując granice wschodnie.

Niemczyła Mazura szkoła ludowa, gdzie nauczyciel wyśmiewał się z polskości, z polskiego obyczaju i języka. We wzgardzie przed ludem miał mowę polską, więc jak w Alzacji, szepce do siebie lud po polsku, a kiedy zbliża się obcy, mówi mową niemiecką, która jest „fein" mową. Duchowieństwo niemieckie silnie przeciwdziałało wszelkiej akcji polskiej i stosunki z niem są znacznie gorsze, niż na Górnym Śląsku. Nic dziwnego, że trudno się było wyrzec ludziom, którzy się decydowali w plebiscycie, cywilizacji zasobnej we wszystko, uposażonej i działającej wyszkolonymi ludźmi, a przechylić się ku nieznanej, dalekiej i ubogiej Polsce. Praca komitetów plebiscytowych była pracą syzyfową, a sam plebiscyt w tych potwornych warunkach komedją, pomysłem niesprawiedliwym i urągającym wszelkiej sprawiedliwości.

Dzisiejszy Mazur, który utożsamia Polaka z katolikiem, a tego ostatniego, jako protestant lekceważy, Mazur ten był

kołysany do snu wiecznego, jako naród. Niemcy nie zaciskali na Mazowszu obroży germanizacyjnej, nie stosowali ustaw kagańcowych, a tępili łagodnością, wierząc, że niedługo, jak w Litwie pruskiej proces zamiany będzie dokonany. Nie prześladowano narodowości, a z roku na rok zwiększały się zastępy niemych Słowian. Lud był bez inteligencji, a nieliczną garstkę ludzi świadomych i pracujących narodowo ujęto w kleszcze policyjne, starając się ich odtrącić od śpiącego ludu, aby się nie ocknął. Plebiscytu nie wygraliśmy, aczkolwiek część gmin opowiedziała się za Polską, lecz na Mazury rzucona została żagiew, która rychle wielkim ogniem zapłonie. Rodzi się Nowy Górny Śląsk! Nie zdobyliśmy teraz Iławy, Sztumu, Malborga, „zaprzedaliśmy w niemiecką niewolę braci z pod Kwidzyna i Sztumu“[1]), nie władamy ziemiami, które żywią Gdańsk, pokazujący nam dziś hardo rogi i kopyta, lecz płomień już został wzniecony i nie mogą nadal być pewni „Pany nad Prusy“ swych niewolników. Zachwiały się w posadach twierdze niemieckiego nad Polską ucisku.

*Warmja polska.* W trójkącie katolickiej Warmji, który od zalewu Świeżego, rozszerzając się, legł ku północy, dwa są powiaty z ludnością polską: reszelski (4%) i olsztyński (60%) podczas gdy północne są czysto niemieckie. Lud Warmji, przywiązany jest do swej ziemi, nie darmo więc śpiewa poeta tej krainy[2]):

„O Warmjo, kraju święty,
Warowny domie nasz,
Ach, jakże niepojęty,
Ty dla mnie urok masz!
Potężna w tobie siła,
Żywota wieczny zdrój,
O Warmjo moja miła,
O drogi kraju mój!“

Warmja polska wynosi mniej więcej dwie trzecie dawnego biskupstwa, ale najmniej stosunkowo jest zaludniona. Gleby najróżnorodniejsze, obok najlepszej pszennej napotyka się piaski lotne, a tu i owdzie pola kamieniami pokryte. Znaczne przestrzenie zajmują gęste bory. Liczne strumienie przerzynają powierzchnię kraju, obfitującą w jeziora mniejsze i większe. Lud Warmji cichszy, spokojniejszy, więcej zamknięty w sobie, aniżeli wesoły sąsiad Mazur, podobnie jak on przywykł widzieć w niemczyźnie coś wyższego, gdyż cała oświata, reprezentowana przez urzędników, lekarzy i t. d., objawia mu się w barwie niemieckiej. Dlatego najwięcej rozkrzewia się niemczyzna w miastach, głównie w masie półinteligencji. Ludność wiejska zachowała i zachowuje swój język, obyczaje starodawne z wytrwałością prawdziwie słowiańską, bez przewodnictwa, a nawet bez

[1]) Żeromski — Listy.
[2]) R. Nowowiejski.



jasnego poczucia narodowego. Na Warmji, jak i na Mazurach większych właścicieli Polaków niema, zniszczono ich ongiś zupełnie, jednym zamachem pióra, nakazując zapłacić odsetki od pożyczek, zalegających po wojnach francuskich. Potomkowie dawnej szlachty przepełniają Warmję, jak i Mazury, lecz nazwiska Firlej, Zaremba, Grzymała i t. p. nie oznaczają ludzi mających poczucie swego pochodzenia[1]). Są to już tylko Masuren.

Naogół dziś lud Warmji i Mazur, nie posiadając poczucia polskości, ma natomiast rozwinięte poczucie szczepowej odrębności od Niemców. Czuje swe upośledzenie i upokorzenie, lecz znosi je cierpliwie. Wierzy, jak Mazur, że „niema takiej długiej nocy, której biały dzień nie zmroczy“.

*Litwini.* Oprócz Polaków i Niemców zamieszkują Prusy Wschodnie Litwini i szczątki Kuronów na mierzei Kurońskiej. Litwinów liczą około 300 tys., lecz do litewskości z powodu słabego uświadomienia przyznaje się zaledwie trzecia część (spis 1910 r.). Terytorjum przez nich zamieszkałe rozciąga się od Dejmy i Pregoły na wschód i północ. Stolicą Litwy Pruskiej jest Tylża, gdzie się ogniskuje ruch odrodzeńczy, narazie tętniący słabo. Powstanie państwa litewskiego niewątpliwie go wzmocni, wówczas, oprócz fali polskiej poprzez Mazowsze pruskie, bijącej ku morzu, powstanie dla Niemców niebezpieczeństwo sprawy litewskiej. Trudno przesądzać jej przyszłość, wobec faktu, że na ogół Litwini ulegają polonizacji lub germanizacji względnie łatwo.

*Gęstość zaludnienia.* Gęstość zaludnienia Prus Wschodnich w zależności od jakości gleby i blizkości dróg (Wisła, Niemen) przedstawia się różnie. Słabo zaludnione jest Mazowsze Pruskie, nie posiada więcej ponad 44 mieszkańców na km. kw., podczas gdy leżąca na skrajach ziemia Chełmińska i Pomezanja mają do 70 m. na km. kw., a nizina nadbrzeżna 60—70 m. na km. kw. Naogół ludność polska żyje bardziej rozrzucona, niemczyzna zaś zdobyła miasteczka i trzyma się w masie bardziej zwartej na nizinie przybrzeżnej.

*Zajęcia ludności.* Ludność zajmuje się w Prusach rolnictwem (ponad 50% pow. pod uprawą), sieje na Mazowszu głównie żyto, bardziej ku północy owies, który jest podstawą hodowli koni. Koni znajduje się znaczna ilość, w 1909 r. do komisji remontowych przyprowadzono około 15000 sztuk; w Trakehnen mieści się największa pruska stadnina rządowa. Poza końmi hodują wielką ilość bydła rogatego. Część ludności trudni się wyrobami z drzewa, przetwarzając produkty leśne. Lasy przed wojną zajmowały 17,4% powierzchni kraju, są one w większości iglaste (87%), doskonale utrzymane, przeważnie w rękach państwa. W dzisiejszych Prusach Wschodnich, do których włączono część lesistej rejencji Kwidzyńskiej, procent lasów jest większy. W rejencji Olsztyńskiej wynosi on około 20%, lecz lasy ciągną się tu dość zwartym i jednolitym pasmem wzdłuż grzbietu pojezierza.

[1]) Sieniawski. — Biskupstwo Warmińskie. Poznań, 1878.

Stosunki własności przedstawiają się różnorodnie: wielka własność skupiła się na dolnym biegu Pregoły, bądź na styku granic Warmji, Pomezanji i Mazowsza, gdzie opiera się głównie na cukrowniach, z czem w związku jest przewaga ekonomiczna nad polskim elementem robotniczym, rządzonym niepodzielnie przez niemieckich agrarjuszy i niemieckie związki zawodowe.

*Przemysł.* Przemysł jest przystosowany do potrzeb miejscowych, brak dogodnych połączeń z b. cesarstwem rosyjskiem nie ożywił go, zwłaszcza, że kraj pozbawiony jest, poza torfem i bursztynem, bogactw naturalnych i mógłby tylko przetwarzać, sprowadzając surowce. Olbrzymie zapasy materjału masowego budowlanego i cennego dla rolnictwa, jak kamień, żwir, margiel łąkowy, gliny garncarskie i torf, oczekują szczęśliwszych czasów, kiedy będą urządzone dogodne drogi wodne, które dotychczas są w projekcie.

Prusy Wschodnie nie są krajem przemysłowym w znaczeniu wytwórczości na zewnątrz, zakłady fabryczne przerabiają produkty pochodzenia rolnego i leśnego na użytek miejscowy. Na wywóz mają niewiele. Dla nas w chwili obecnej Prusy Wschodnie mają urok kilku setek niezniszczonych fabryk i fabryczek, któreby pozwoliły na intensywniejszą ich eksploatację, niż dotychczas.

Największem miastem Prus Wschodnich, stolicą „i rezydencją królewską", „drugim Berlinem" jest Królewiec (250 tys. mieszkańców). Jako zadatki wielkiego przemysłu posiada fabrykę nawozów, celulozy, odlewnie stali, wielkie młyny. Prowadzi handel, głównie przezeń przechodzi zboże i drzewo z Litwy pruskiej, spławiane Niemnem, a następnie kanałem (patrz Królewiec — porty Bałtyku). Sam Królewiec jest miastem niemieckim, Polacy, których niegdyś była tam spora garść, zniknęli, również jak i Litwini, po których pozostały nazwy wsi pod miastem, dzisiaj zupełnie niemieckich.

Elbląg (65 tys.) ma kilka zakładów przemysłowych i niewielki port. Wyróżnia się fabryka maszyn okrętowych. W czasie, kiedy główny nurt Wisły szedł Nogatem, był on niebezpiecznym współzawodnikiem Gdańska. Dziś jest potroszę uzupełnieniem przemysłu gdańskiego, ale już nie handlu.

Z innych miast zasługuje na uwagę Tylża (38 tys. m.) nad Niemnem, i miasta na Powiślu: Kwidzyna (12 tys. m.), Malborg (13 tys. m.) i na przyczółku polskości leżący — Sztum. Na Mazowszu ruch narodowy polski zogniskował się w Olsztynie (38 tys. mieszk. — 28 tys. Polaków), gdzie wychodzi pismo polskie, następnie w Szczytnie. Ponad 10 tys. mieszkańców mają: Gąbin, Ostróda, Brunsberg, Łyk i Kłajpeda.

Śladów wojny w kraju absolutnie nie znać. Po najeździe rosyjskim odbudowano się znakomicie, stan zwłaszcza wsi przedstawia się bez porównania lepiej, aniżeli przed wojną. Wyzyskano moment, kiedy była tania robocizna i materjały i na koszt Rzeszy fundamentalnie zabudowano zniszczoną połać kraju.



*Komunikacje.* Komunikacje Prus Wschodnich znajdują się w doskonałym stanie. Przygotowane z niemiecką starannością przez długie lata dla przeprowadzenia ofensywy przeciw Rosji, są rozbudowane we wszystkich kierunkach, gęstą siecią dróg żelaznych i bitych okrywając kraj[1]). Pierwotnie podstawą całej sieci, skąd wychodziły główne drogi na wschód, była Wisła, obecnie, z chwilą przejścia rzeki w nasze ręce, związek ten został zerwany. Głównym węzłem przed Wisłą był Królewiec na północy Prus Książęcych, dzisiaj stał się on wyłącznem ogniskiem prowincji, która zmuszona jest w nim scentralizować sieć komunikacyjną. O ile przedtem w razie niebezpieczeństwa ściągano tabor kolejowy i prowadzono ewakuację Prus Wschodnich na zachód, za Wisłę, o tyle obecnie odbywać się ona może tylko ku Królewcowi, skąd dalej w warunkach pomyślnych morzem do Niemiec. Droga morska jest jedyną drogą, niezależną narazie od naszych wpływów, stąd rząd niemiecki położył na regularne połączenie parowcami silny nacisk[2]). Droga morska pozwala na ominięcie korytarza polskiego. Ruch na tej linji rozpoczął się przed plebiscytem, zorganizowano rejdy z Kilonji i Swinoujścia do Królewca, co dało możność przewiezienia kilkadziesiąt tysięcy osób dla głosowania na Mazurach i Warmji.

Naogół dochodzi do Prus Wschodnich i W. M. Gdańska 19 torów kolejowych z Polski, z których większość przychodzi z Pomorza lewobrzeżnego (6 torów) lub prawobrzeżnego (8 torów). Ku północy wysunięte drogi żelazne Pomorza przedstawiają nikłą wartość dla akcji przeciw Prusom Książęcym, mając po kilkanaście klm. długości i przychodząc od zachodniej granicy państwa. Jest wątpliwe, aby mogły być wykorzystane. Prawdopodobnie będzie się na nich utrzymywać nieliczny tabor i w początku akcji, o ile nie będzie zdecydowana ofensywa z naszej strony, będą zniszczone, aby nie służyły nieprzyjacielowi. Wartość rzeczywistą posiadają dopiero linje, poczynając od Tczewa na południe, które przechodzą Wisłę po zabezpieczonych mostach w samym Tczewie (względnej wartości z przyczyny mostu Malborskiego na Nogacie), w Kwidzyniu i następnie krótkie odcinki linij ziemi Chełmińskiej.

Gorzej przedstawia się połączenie centralnego obszaru strategicznego z Prusami Wschodniemi, dwie linje i trzecia w budowie słabo zapewniają możność dowozu wojsk ku granicom obszaru.

Drogi bite, jak w całym b. zaborze pruskim, doskonałe, ocienione drzewami. Nadają się do użytku dla wszystkich rodzajów broni przez cały rok. Ludność posiada wiele rowerów (jak na Pomorzu i w Wielkopolsce), kompanje cyklistów mają wdzięczną sieć drożną do wykorzystania. Drogom odpowiadają dobrze zorganizowane połączenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne.

---

[1]) „Bei Tannenberg hat der deutsche Eisenbahnbeamte gesiegt".
[2]) Na przeszkodzie jest brak tonnażu.

*Drogi wodne.* Na rozległej przestrzeni Pojezierza, zasianej jeziorami (W. Pol naliczył ich 868) istnieją od bardzo dawna połączenia kanałami, dotychczas tylko lokalnego znaczenia. Jeziora leżą na różnych wysokościach, średnio 112—130 m. i przeważnie są połączone albo naturalnemi strugami lub przekopami, dokonanemi ręką ludzką. Przekopami temi, dostatecznie szerokiemi, mogą przepływa statki.

Rzek, we właściwym tego słowa znaczeniu, na Pojezierzu niema, są tylko krótkie połączenia między jeziorami. Przy niewielkim nakładzie pracy ludzkiej dokonano związania szeregiem jezior i rzeczek rzeki Pissy (dopływ Narwi) z Węgorapą (dopływ Pregoły). Główna droga wodna idzie z Rudzian, względnie Jańsborga przez jeziora: Waszno, Sniardwy, Tałty, Jagodne, Niegocin (Löwentinsee) do Leca, a dalej przez Kisajno, Dargejny i Mamry do Węgoborka (nazwy jezior nie są dokładnie ustalone). Odległość tej drogi wodnej od Jańsborga nad Pissą do Węgoborka nad rzeką Węgorapą wynosi 88 km. w tem około 60 km. samemi jeziorami, a pozostałość to sztuczne lub przeważnie naturalne połączenie międzyjezierne.

Ośrodkiem ruchu towarowego wodnego jest miasto Mikołajki nad jeziorem Tałty. Przewóz idzie w większości w kierunku północnym. Tabor krążący na jeziorach składa się z 30 parostatków, nie licząc holowników, statków towarowych i kilkuset berlinek (w 1914 r.).

Przeszkodą dla ruchu są mosty kolejowe lub drożne, budowane za nisko ponad przekopami.

Roboty techniczne dokonane przy jeziorach i portach były małoznaczne. To samo powiedzieć należy o skromnych usiłowaniach, mających na celu uspławnienie rzeki Pregoły, oraz jej dopływów: Łyny, Węgorapy i Wystruci. Pracowano również trochę nad odnogą rzeki Pregoły, Dejmą, nad dolnym Niemnem i jego ramionami Rusem i Gilją, oraz kanałami przybrzeżnemi zalewu Kurońskiego, umożliwiającemi żeglugę w samym zalewie. Wynikiem robót było, że żeglowność tych rzek jest w skromnych granicach możebna, i tylko dla mniejszych statków. Lepiej nieco przedstawia się dolny Niemen, lecz niewiadomo, czy przy zarządzie międzynarodowym zdoła się ożywić.

W przyszłości przewidywany jest kanał Warszawa — Królewiec, którego kierunek jest jeszcze w świecie projektów.

Dla celów komunikacji wojskowej kanały i jeziora Mazowsza Pruskiego są w obecnym stanie nieledwie bez znaczenia.

*Drogi ku Prusom Wschodnim.* Ofensywa nasza na Prusy Wschodnie dokonana być może, przedewszystkiem, siłami centralnego obszaru strategicznego, czemu na przeszkodzie staje brak połączeń kolejowych (3 — 4 tory kolejowe) i trudny dla akcji teren pogranicza. Doskonałe połączenia z Pomorzem mniej są możebne do wykorzystania, ponieważ siły Pomorza będą niewątpliwie zajęte ochroną granicy zachodniej. W rachubę szybkiego więc dojścia do nieprzyjaciela, gnieżdżącego się w Prusach Wschodnich, brać można tylko koleje i drogi prawobrzeżnej części Pomorza. Prawobrzeżny kąt Pomorza, dawna ziemia Chełmińska jest klinem, który wbija się 60 km. na północ, wzdłuż Wisły i skąd iść będzie prawdopodobna akcja odrzucenia nieprzyjaciela od rzeki i opanowania jej aż do ujścia. Klin ten ma za podstawę Wisłę z twierdzami Toruniem i Grudziądzem, pomiędzy któremi Wisła zatacza łuk, ochronny wewnętrzną twierdzą Chełmińską. Może się więc armja tutaj zaprzeć w razie nieudanej akcji w przedmościu, którego skrzydła są rzeką zabezpieczone. Po drugie starodawna ziemia Chełmińska flankuje obszar pojezierza Mazurskiego i czyni prawdopodobnym główny atak od zachodu przy współudziale armji z Kongresówki, uderzającej szerokim frontem. Cel uderzenia na Prusy jest jasny,—rozszerzenie korytarza nadbałtyckiego. Armja centralnego obszaru strategicznego ma przed sobą 5—6 przemarszów do brzegu morskiego do starych fortów Królewca, armja pomorska, wychodząca z pod Grudziądza, ma w 3 przemarszach możność opanowania ujścia Nogatu i portu Brunsberga.

Wszelka ofensywa, wychodząca z ziemi Chełmińskiej, opierać się będzie w pierwszych chwilach wojny o Pomorze i Poznańskie. Z chwilą wybudowania linji łącznej z dorzecza średniej Wisły do sieci pomorskiej, linji Sierpc—Brodnica, sytuacja ulegnie poważnej zmianie. Plebiscyt nie oddał nam w ręce najbliższej linji kolejowej, łączącej Gdańsk z Warszawą, lecz brak ten częściowo będzie zastąpiony przez budowę równoległej, która da możność wykorzystać szlak: Warszawa — Nasielsk — Sierpc — Brodnica—Grudziądz—Gdańsk. Znaczenie tej linji ekonomiczne i strategiczne będzie olbrzymie. Pożądanem jest jednak wyprostowanie jej od Sierpca wprost na Warszawę, czego plan Ministerstwa Komunikacji na lata najbliższe nie przewiduje.

Linja ta pozwoli na rzucenie masy rezerw z pod Warszawy, czy też z południa przez Warszawę, pod osłoną twierdz pomorskich, w widły Drwęcy i Wisły, pozwoli narosnąć pięści, która uderzy w ścianę zachodnią Prus Książęcych, aby ją rozwalić.

Odchodzą od magistrali Mława — Gdańsk (na terenie Pomorza tylko ta linja jest magistralą) trzy linje kolejowe ku granicy, a linja jej równoległa przez Brodnicę ma tych połączeń również kilka, przedewszystkiem ku północy.

Znając charakter Niemców, skłonność do systematyczności i zapobiegliwości, należy być przygotowanym, że z Prus Wschodnich stworzą, w razie potrzeby, jedną olbrzymią twierdzę, zasobną w materjał ludzki i sprzęt wojenny, że walka o Prusy będzie walką olbrzymów, rozumie się, o ile wyliczenia niemieckie wykażą, że warto Prus bronić, że opłaca się ponieść niepomierne wydatki na ich umocnienie. Obrona Prus Wschodnich ma sens, o ile będzie nadzieja powiązania ich z metropolją, a więc, o ile przypuszczenia na zgniecenie i wyparcie nas z korytarza, mającego w miejscach najwęższych 50 — 60 km., będą miały cechy prawdopodobieństwa. Lecz nawet zajęcie korytarza nie usuwa w zupełności możliwego odejścia Niemców z Prus Wschodnich, zwłaszcza przy utrudnionej lub niepewnej komuni-

kacji z powodu zerwania mostów na Wiśle. Analogiczny przykład dał rok 1914, kiedy wojska rosyjskie wtargnęły ze wschodu i południa, a dowództwo armji niemieckiej postanowiło ziemie dawnych Prusów opuścić, uważając je za stracone. Przeciwstawiła się temu wola jednostek, przyszłych zwycięzców w walkach wśród jezior i głuchych borów Mazowsza. Powstaje więc ponownie zapytanie dla Niemców, czy warto jest nagromadzać na Zawiślu olbrzymie zapasy środków wojny, skoro znajdą się one, jakby w olbrzymiej twierdzy, a każda twierdza dzisiaj jest do zdobycia możliwa. Czy nie będzie to zaopatrywaniem nieprzyjaciela — zwłaszcza, że blokada Prus może być zupełna, gdyż na morzu, w razie naszej przewagi, wymaga ona obsady nielicznych punktów.

Uderzeniu polskiemu, idącemu od Warszawy i dolnej Wisły, sekundować może akcja ze wschodu na 50 km. odcinku granicy, od Rajgrodu na północ. Trudność wykorzystania cennego współudziału wojsk z tej strony jest następstwem braku odpowiednich linij kolejowych. Ewentualnie da się spożytkować w tym celu drogę żelazną, przechodzącą przez Grajewo, towarzyszy jej gościniec ten sam, którym w r. 1656 szli Polacy i sprzymierzeni z nimi Tatarzy, i po zwycięstwie pod Prostkami (na granicy), zalali Prusy Elektorskie. Na krótko przed nimi, omijając to przejście, gdzie czuwały wojska szwedzkie i elektora, gdzieś pod Rajgrodem, wtargnął pono w kraj pojezierza, i szalał, szukając w ogniu bitewnym zapomnienia, i biorąc słodką pomstę, Sienkiewiczowski żniwiarz śmierci, Kmicic.

Przed wojną, tę najważniejszą furtę do wnętrza Prus Książęcych, w Lecu, na przesmyku międzyjeziernym, zamykało niewielkie umocnienie (Festung Boyen). Oblegali je w r. 1914 przez osiem dni Rosjanie. Na mocy traktatu wersalskiego Niemcy są zobowiązani do rozbrojenia tej twierdzy, jak również i Królewca. Rząd niemiecki prosił o pozostawienie na razie tych fortec w stanie dotychczasowym, aż do wyświetlenia stosunków na granicy wschodniej.

Dalej na wschodzie idzie druga linja kolejowa ku Prusom Elektorskim z Grodna—Augustowa, i Olity.

Wątpliwe, czy utrzyma się Mazowsze pruskie, otoczone z trzech stron granicą, z trzech stron naszemi wojskami. A ocalenie pozostałego północnego obszaru nie opłaci olbrzymich kosztów z jego obroną związanych, bez nadziei zwycięstwa. Pas szerokości 160—200 km., a mający wgłąb 50 km., przez nas odosobniony, w który bić będzie oszalały taran wojny, czy będzie możliwy do zachowania i obrony przed nieprzyjacielem?

*Litwa, a Prusy Wschodnie.* Całkowite otoczenie Prus Wschodnich wymaga współdziałania Litwy, a przynajmniej rzeczywistej neutralności z jej strony[1]). Dzisiejsi władcy Prus w śmiertelnej nienawiści ku nam i zarazem w chęci dążenia na wschód, obrali sobie Litwę, jako teren ekspansji—prowadząc energiczną agitację i wspierając rząd litewski w jego poczynaniach, skierowanych przeciw polskości. Punkty sporne jednak pomiędzy Litwą, a Niemcami istnieją. Przedewszystkiem okręg Kłajpedy (2447 km. kw. z 141 tys. mieszk.) dotychczas nie przyznany Litwie. Niemcy, potężni w nim swą organizacją i cywilizacją, żądają zupełnej autonomji. Wytworzyłby się wówczas, na drugim krańcu Prus Wschodnich, twór analogiczny do Gdańska, który w wypadku przełomowym zawichrzeń lub wojny związałby się ponownie z Rzeszą. Nie można się łudzić, by Gdańsk bronił swej niepodległości przeciw Prusom, jest on bowiem zalany przez hakatystów i rządzony faktycznie z Berlina. W razie wojny utworzy jedną całość z Prusami Wschodniemi, o ile prawa Rzeczypospolitej nie będą w nim troskliwie przestrzegane i o ile nie będzie faktycznie opanowany przez nas. Powodem sporu oprócz Kłajpedy pomiędzy naszymi północnymi sąsiadami (Litwą a Niemcami), jest sprawa Litwinów na lewym brzegu dolnego Niemna. Wyjście więc na morze przez Niemen, port Kłajpedy, terytorja Litwy pruskiej—oto są powody przyszłych zatargów, które tylko w wypadku współdziałania z Polską mogą być korzystnie dla Litwy rozstrzygnięte. Należy o tem pamiętać.

*Przygotowanie do wojny.* Naogół stwierdzić trzeba, że do wojny były Prusy Wschodnie doskonale przygotowane. Pierwszorzędnej jakości sieć dróg żelaznych i bitych, pokrywająca kraj, zapewnia komunikację we wszystkich kierunkach. Dzisiaj, poza odcięciem od Wisły i Niemna, i odosobnieniem niewiele się zmieniło. Dawny system obrony nie ulega zasadniczej zmianie. Lesistość i obfitość jezior pasa wzgórz moreny czołowej, leżących wzdłuż granicy, jest przeszkodą poważną. Zmusza nieprzyjaciela do przyjęcia pewnego typu walki, walki leśnej, w której trudno znaleźć stanowiska dla artylerji, wśród zagajników kiepsko działa piechota, choć ona jedyna zdecydowana na wszystko tam pracować może, gdzie konnica jest nieledwie bez wartości, a nowoczesne środki walki, jak czołgi, samoloty są skazane na częściowy bezwład. Walka o długie węziny między łańcuchami jezior, o stare przesmyki i umocnienia jezior Mazurskich, o Olsztyn, Szczytno, Lec, o tereny, gdzie się odbyła „Winterschlacht in Masuren" (luty 1915), musi być prowadzona uporczywie i energicznie.

Ofensywa, prowadzona na szerokim froncie z centralnego obszaru strategicznego na Prusy, po zwalczeniu linij granicznych oporu iść będzie wdół ku morzu, gdzie nizinę przepływa rzeka Pregoła. Wdzięcznym celem koncentrycznego ataku być może stolica prowincji — Królewiec, tkwiący u ujścia Pregoły i nasady Sambji. Równolegle do rzeki i przed nią pomiędzy Królewcem a Węgorapą ciągnie się przetkane błotnistemi łąkami, pasmo lasów, a dalej już o nikłym spadku przegradza kraj rzeka.

Z trzech portów Prus Wschodnich, Królewiec przedstawia

[1]) Pisane w 1919 r., dzisiaj kwestja przedstawia się lepiej dla nas, granica nasza i Łotwy otacza zupełnie również i Litwę.

największą wartość (patrz porty Bałtyku — Brunsberg, Elbląg). Wartość jego w dzisiejszych warunkach, jako fortecy jest wątpliwa. Po opanowaniu Prus Wschodnich zdobycie, nawet trwające czas dłuższy, będzie tylko epizodem, powtórzeniem historji z Kiao-Czao (Tsingtau) [1]).

Odległość Królewca od najdalej na północ wysuniętych punktów granicy polskiej wynosi 140 km. (od Lubawy i od Filipowa). Ofensywa, która ruszy z tych punktów, wbijać się będzie, jak dwa kliny, wzdłuż Wisły i wzdłuż granicy litewskiej. Pierwszy kierunek odrzuca nieprzyjaciela od cennej arterji drożnej, jaką jest szlak Wisły, drugi będzie miał przedewszystkiem na celu przerwanie linji kolejowej Królewiec—Kowno, a tem samem w razie niewyjaśnionej sytuacji na Litwie, odcięcie jej od Prus. Objektem szczególnej wagi na tej linji jest węzeł kolejowy, Wystruć (32 tys. m ) nad Węgorapą, w miejscu, gdzie zlewa ona swe wody z nurtem rzeki Wystruci, przychodzącej od Niemna w błotnistej dolinie; odtąd nowa rzeka nosi nazwę — Pregoły. Węgorapa i kraj na wschód od niej nie przedstawia żadnych przeszkód, kraj prawie równy i bezleśny (pomiędzy Gołdapem i Gąbinem). Tylko w samych widłach Pissy i Węgorapy znajduje się większa grupa leśna.

Wzięcie Wystrucia (Insterburga) równałoby się zajściu na tyły. Odległość jego od najbliższego punktu granicy wynosi 60 km.

W rękach zdobywcy miasta znajdzie się wówczas węzeł dróg wodnych (Węgorapa, Pissa, Wystruć) i lądowych kraju, naturalne ognisko życia, przed nim biegnie otworem droga doliny Pregoły, która wiedzie wprost do Królewca. W wojnie światowej szła niemi 1. rosyjska armja Rennenkampfa, mająca za podstawę umocnioną linję środkowego Niemna, z twierdzami Kownem, Grodnem i przedmościem Olity, a skrzydło prawe osłonięte dolnym biegiem rzeki. Opór spotkała armja Niemna, która doszła do fortów Królewca, przed nim, w lasach wschodniego pobrzeża Łyny i Dejmy.

Wogóle północno-wschodni kąt obszaru ma sporo przeszkód taktycznych. Kraj pomiędzy Pregołą a Niemnem napełniony ongiś błotami i puszczami, posiada na podłożu bagnistem obszerne lasy liściaste. Dalej ku północy rozciąga się obszerna delta Niemna, wodny labirynt strug i rowów, ogromne obszary zalewanych (w razie potrzeby) płaszczyzn pomiędzy ramionami rzecznemi, Rusą i Lilią [2]) (niem. Gilga). Niemen dolny ze swem rozwidleniem u ujścia, gdzie legły żyzne zaniemeńskie żuławy, jest zaporą, nie zawsze możliwą do pokonania. Normalna szerokość rzeki wynosi 240 m., przy głębokości 2 m.; główne ramię Rusa ma szerokość 170—210 m., a głębokość dochodzi do 2,4 m.; średni przypływ wody w rzece 580 $m^3$/sek, przy najniższym wodostanie tylko 280 $m^3$/s, a przy potężnych wiosennych wodostanach (w r. 1914)—6540 $m^3$/sek. W czasie więc roztopów wiosennych jest Niemen niedostępny dla przeprawy, czy to na obszarze deltowym, gdzie wody zalewają żuławy, czy też powyżej Tylży, gdzie brzegi rzeki naogół są strome. Mosty są tylko w Tylży, jeden na drodze do Taurogów, drugi podwójny, kolejowy, w samem mieście. Każdy z nich składa się z trzech części, oprócz głównego koryta, przekracza dwa stare rzeczyska. Pozatem dotychczasowy pruski bieg Niemna (dziś umiędzynarodowiony) o długości 75 km., mostów nie posiada, i wogóle dolny Niemen aż po Kowno ich niema. Podobnie Rusa (68 km.) pozbawiona jest przejść mostowych. Powyżej Tylży Sztab Gen. pruski wyznaczył sześć miejsc, dogodnych do urządzania przepraw, głównie powyżej Ragnety.

Dogodny szlak z nad dolnego Niemna do Pregoły wiedzie wzdłuż rzeki Wystruci, której bezleśne brzegi pozbawione są jakichkolwiek przeszkód, mogących opóźnić przemarsz.

Rezultatem pomyślnych walk na okolu Prus Wschodnich będzie prawdopodobne wycofanie się nieprzyjaciela w jedynym możliwym dlań kierunku, t. j. na Królewiec, odmiennie aniżeli w r. 1914, kiedy odchodził na zachód, pod czujną opiekę twierdz dolnej Wisły. Dzisiaj tam groźne nań czyha niebezpieczeństwo.

Królewiec i Gdańsk jako fortece, zrodziły się z troski pruskiej zabezpieczenia nadbrzeży morskich od inwazji rosyjskiej. Wzniesiono twierdze u ujścia Pregoły i u ujścia Wisły, i połączono je drogą wodną, kanałem, który szedł od Gdańska Wisłą Elbląską, przez zalew Świeży do Pregoły, i dalej ku północy Dejmą do zalewu Kurońskiego, mając oprócz tego połączenia kanałowe z Niemnem. Uzyskano więc w ten sposób szlak wodny poza otwartem morzem, z którego możność korzystania była silnie ograniczona w zimie, kiedy pokrywał się skorupą lodową [1]).

Płytkie zalewy w czasie zimy i „mokrą ścieżą“ („feuchten Pfade“), łączącą Gdańsk z Królewcem, zamienia gładkie zwierciadło lodu we wspaniałą, wolną od przeszkód drogę, sprzyjającą wszelkim przedsięwzięciom wojskowym. Zabezpieczone więc od morza brzegi Prus Książęcych są tylko w czasie lata, kiedy okręty do nich dojść nie mogą. W zimie obronność ich silnie maleje, jak również całej krainy jeziornej, obszarów błot Dejmy, Pregoły i delty Niemna. Po tarczy lodowej zalewu Kurońskiego mknęli kunigasi litewscy ku pierścieniowi brzegowisk Sambji (np. w r. 1370), ku obronie ziem swoich przez oba zalewy gnał na saniach elektor na spotkanie i zniszczenie wojsk szwedzkich w styczniu 1679 r.

---

[1]) Niemcy wydzierżawiły od Chin niewielkie terytorjum nad morzem Żółtem z zatoką Kiao-Czao i zbudowały nad nią twierdzę, jako ochronę placówki wpływów niemieckich w państwie Niebieskiem. Kiao-Czao leży naprzeciw Korei (550 km.). Japończycy po wypowiedzeniu wojny przystąpili do oblężenia twierdzy z nielada przygotowaniem i premedytacją. Szt. Gen. japoński ogłosił konkurs na projekt jej zdobycia, i praca, uznana za najlepszą, została wykonana. Mogli sobie na coś podobnego pozwolić, wiadomo wszak było, że nikt oblężonym z pomocą nie przyjdzie. Twierdza upadła 7.11.1914., po 43 dniach oblężenia.

[2]) Tak je nazywa Pol. Patrz Hydrografja.

[1]) J. Partsch. Ostpreussen, als Kriegsschauplatz 1914 r.

Prusy Wschodnie, jak chmura gradowa nawisły nad naszemi połączeniami z północno-wschodnią dzielnicą państwa i nad północą centralnego obszaru strategicznego. Od najdalej wysuniętego ku południowi punktu granicy Prus Wschodnich do Warszawy tylko 110 klm. w linji powietrznej, półtorej godziny jazdy samochodem. Nasuwa się więc pytanie, jaka powinna być akcja nasza w wypadku wojny wobec nich? Czy ma być ona energiczna, stanowcza, przy użyciu wielkich mas wojska, czy też ma się ograniczyć do pracy niewielkiemi oddziałami? Doskonała sieć drożna pojezierza zużyta być może do prędkiego skoku przez jej właściciela. Poza usunięciem niebezpieczeństwa napadu, zwalczenie i owładnięcie pojezierzem pruskiem, ma przed sobą konkretny i pozytywny cel t. j. Królewiec i Piławę. Port Gdański jest położony blisko zachodniej granicy i trudno sobie wyobrazić na czas dłuższy sytuację nad Bałtykiem taką, jaka jest w chwili obecnej, — do utrzymania dla stron obu jest ona wprost niemożliwa. Za blisko jest wyspa Prus Książęcych Warszawy i za wąska jest długa szyja korytarza pomorskiego. Działające w nim wojska przy utrzymaniu, jako frontów, granic politycznych państwa, niepewnie i słabo by się czuły. Warunkiem utrzymania Pomorza, warunkiem nieodzownym w czasie wojny jest dotarcie na całej długości Prus Książęcych do brzegu morskiego. Jeden jest tylko sposób rzutu kości, wszelkie inne byłyby równoznaczne z utratą ujścia Wisły.

Walka o dojście do Bałtyku daleka jest od zakończenia. Czy przez wieki zdoła się utrzymać węzina pomorska, o ile do macierzy nie wróci, Mazowsze Pruskie, któż dzisiaj tak z pewnością odpowiedzieć może?



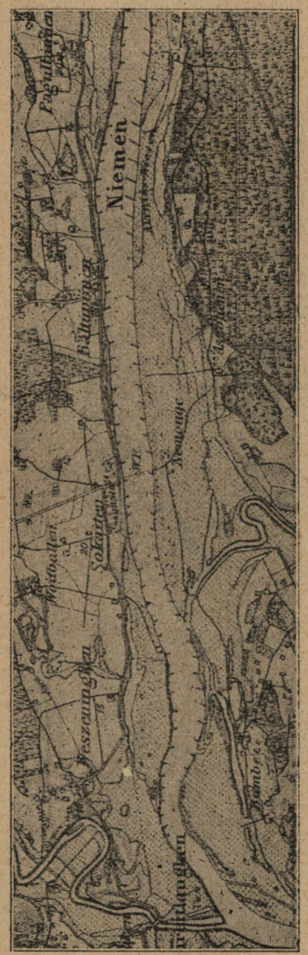


18. Niemen powyżej Ragnety. 1 : 100.000

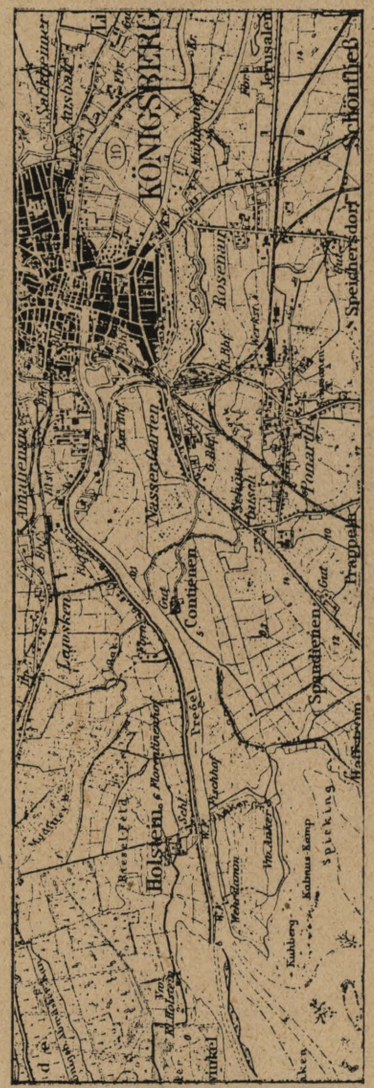


19. Ujście Pregoły i port Królewiecki. 1 : 100.000



## NOTATY DO ROZDZIAŁU „PRUSY WSCHODNIE".

*1. Odrębność Mazur, a Niemcy.* „Niemcy uznają odrębność Mazur, brzmi to dla nich, jak: Franken, Schwaben lub Thüringen. Nie jeden hakatysta mówi o sobie „Ich bin ein Masure". („Jestem Mazurem"!) chociaż jest Mazowsza tępicielem i dręczycielem. Na Pruskiem Mazowszu wszędzie można spotkać niemieckie przyczepki: „Masurisch" albo „Masuren" i „Masowien". Na jeziorach, wśród głuszy borów, rozlega się z ust niemieckich pieśń z końcówką zwrotki:

„O Heimatland, Masowias Strand,
Masowias lebe, mein Vaterland!

(„Kraju rodzinny, brzegi Mazowsza; Mazowsze, żyj mi ojczyzno ma"!) To „Masuren" oznacza u Niemców przejście do porządku dziennego nad ludnością polską, zabrania ludowi jego właściwości etnograficznych, wyłączenie języka, wszystkich właściwości jego ziemi, a nawet i jego nazwy; analogicznie uczynili Krzyżacy, gdy po wytępieniu staropruskiej ludności przywłaszczyli sobie jej nazwę i sami zostali Prusakami".

Z wycieczki na Mazowsze Pruskie. G. Smólski. Wisła 1900 r.

*2. Religijność Mazurów.* Chociaż Mazurzy już blisko 400 lat są ewangelikami, zachowali dotychczas dużo wierzeń i obrzędów katolickich. Przedewszystkiem czczą Matkę Boską, niektórych świętych, uczęszczają do kościołów katolickich i w ważne święta katolickie nie pracują. Zachowali nadto zwyczaj pielgrzymek. Około Zielonych Świątek zdążają katolicy i ewangelicy razem tłumnie na pole bitwy Grunwaldzkiej i tu, gromadząc się nad małym zbiornikiem wody, szukają cudownych leków.

Snadź pognębiony lud szuka tam cudownego leku na swe krwawe rany, szuka i znaleźć nie może. Snadź w sercach tego ludu tętni jeszcze zamroczone poczucie narodowe.

Śród Mazurów szerzy się sekciarstwo. Wygnani przez niemczyznę z kościoła, wędrują od wsi do wsi gromadzą się w niedzielę po domach, odbywają obrzędy religijne, w języku rodzinnym; tym sposobem powstała sekta „Gromadkarzy" obecnie bardzo między nimi rozpowszechniona. Głównie w okolicach Niborku i Wielborku. Niemcy patrzą się z niechęcią na ruch, który może stać się z czasem narodowościowym, mówią, iż jest on „mit stark methodistischer Färbung"[1]).

*3.* Inteligencja, wychodząca z ludu mazurskiego, wstydzi się swego pochodzenia, swej rodzimej gwary i odpada od pnia narodowego.

Ludność wiejska dzieli się na trzy grupy: na „gburów" mających do 600 morgów pruskich ziemi, na włościan mniej ziemi posiadających „chałupników" i na żyjących z zarobku „robociarzów".

*4. Dlaczego przegraliśmy plebiscyt na Mazurach i Warmji.* Przyczyny podaje „Gazeta Polska" w Kwidzyniu, organ warmińskiego komitetu plebiscytowego.

---

[1]) Ambrassat. Die Provinz Ostpreussen str. 238.

Wspomniany dziennik dzieli cały czas akcji plebiscytowej na trzy okresy. Pierwszy — to praca przygotowawcza ogólna, zbieranie danych statystycznych uświadamianie, propaganda i agitacja. Drugi—to praca nad ułożeniem list wyborczych. Trzeci—to głosowanie i rewizja wyniku. Gwałt, nadużycia i podstęp— oto środki, któremi posługiwali się Niemcy. Nadużyciom tym komisja międzysojusznicza nie zdołała zapobiec, a to wskutek niezrozumienia istotnego stanu rzeczy oraz braku należytej egzekutywy.

Niemcy, z racji swego półtorawiekowego panowania nad temi terenami, oraz faktu, że do czasu przybycia Komisji Międzynarodowej obszary te pozostawały pod rządami wyłącznie niemieckiemi, mieli z góry wszelkie warunki dla korzystnego przeprowadzenia plebiscytu. Już w r. 1918 Niemcy rozpoczęli propagandę na terenie plebiscytowym. W październiku 1919 roku mieli już gotową statystykę ludności i dokładne spisy uprawnionych do głosowania. Prowadzenie zaś pracy agitacyjnej i przygotowanie do plebiscytu było tem łatwiejsze, że cały aparat urzędniczy niemiecki już od 1919 roku gorliwie współpracował nad korzystnem rozwiązaniem plebiscytu.

Polacy mogli rozpocząć pracę dopiero z chwilą przyjazdu Komisji Międzysojuszniczej, która miała zapewnić im wolność propagandy i dać najzupełniejsze równouprawnienie we wszystkich dziedzinach pracy i działania. Powyższych warunków zasadniczych, które powinna była Komisja stworzyć natychmiast, jeżeli plebiscyt miał być naprawdę podstawą do sprawiedliwego rozwiązania problemu przynależności Powiśla do Niemiec lub Polski, Komisja Międzysojusznicza nie stworzyła.

1. Komisja nie usunęła na czas plebiscytu władz niemieckich i zapóźno rozwiązała Sicherheitswehrę, będącą aż do czasu reorganizacji nie policją, ale regularną siłą zbrojną niemiecką.

2. Pozostawiła na stanowisku wszystkich landratów, mimo jawnych dowodów, że nadużywają swej władzy dla celów agitacyjnych, że uciskają ludność polską i nie stosują w swych zarządzeniach i swojem postępowaniu jednakowej miary do obu ludności, mimo protestów i dowodów nadużyć, przedstawianych Komisji Koalicyjnej przez ludność polską.

3. Nie zarządziła wyborów do sejmików i rad powiatowych podług nowej normy, czego następstwem było pozostawienie znacznej części władzy w ręku Niemców.

4. Nie uczyniła nic, ażeby zerwać łączność aparatu urzędniczego na terenie plebiscytowym z Berlinem. Nie zapobiegła współdziałaniu wszystkich urzędników w pracy agitacyjnej.

5. Nie przeprowadziła równouprawnienia językowego ani w urzędzie, ani w szkole. W urzędzie panował przez cały czas język niemiecki, jako urzędowy; w szkole Niemcy nie dopuścili do nauczania nauczycieli Polaków, twierdząc, że sami umieją tyle po polsku, aby udzielać języka polskiego w języku polskim. Naturalnie o zakładaniu szkół polskich przez cały czas nie było mowy. Dopiero na parę dni przed plebiscytem Komisja raczyła ukarać inspektorów szkolnych za niezastosowanie się do rozporządzeń Komisji w sprawie równouprawnienia językowego w szkołach.

6. Nie rozbrojono ludności. Niemcy bowiem w chytry sposób uzyskali zalegalizowanie dawnych pozwoleń niemieckich na noszenie broni.

7. Wobec szczupłej ilości wojsk koalicyjnych powierzono straż graniczną Sicherheitswerze, która zamknęła granicę ze strony polskiej, przepuszczała zaś swobodnie przez granicę niemiecką agitatorów, bojówki i wszelkiego rodzaju indywidua, które pod pozorem, że są uprawnieni do głosowania, przybywali na teren.

8. Nie wprowadzono w życie zarządzeń paszportowych. Mnóstwo osób wpuszczono na teren na podstawie paszportów fałszywych. Biuro paszportowe Gen. Konsulatu Polskiego stwierdziło, że na olbrzymiej ilości paszportów osób przybywających na teren nie było ani wizy Koalicyjnej w Królewcu, ani pieczęci kontroli granicznej. Landraci sami wydawali często paszporty fałszywe, z któremi ludzie zgłaszali się potem do Konsulatu.

9. Z adjunktami polskimi przydzielonymi landratom ci nie liczyli się zupełnie, wiedząc widocznie, że Komisja, jak to miało mlejsce w Sztumie, nie wystąpi stanowczo i nie zapewni adjunktom należytej powagi i władzy.

10. O wolności propagandy nie było mowy. Niemcy rozbijali polskie wiece, niszczyli odezwy i stale utrudniali rozdawnictwo i rozsyłkę gazet polskich. Wobec powyższych względów stwierdzić należy, że Komisja Koalicyjna nie zdołała wprowadzić w życie punktów traktatu wersalskiego, dotyczących plebiscytu, że nie zostały wykonane z umowy między Gen. Le Rondem a panem Simonsem punkty:

Drugi rozdziału „A. Principes Généraux".
Pierwszy rozdziału „B. Fonctionnement du Régime".
Pierwszy rozdziału „C. Mesures d'Execution Immédiates".
Drugi rozdziału „F. Mesures d'ordre Politique".
Pierwszy i czwarty rozdziału „I. Passeports".

Taki stan rzeczy stworzył warunki bardzo korzystne nietylko dla niemieckiej agitacji i propagandy, lecz nadto podstawę do całego szeregu gwałtów materjalnych i moralnych, jakiemi posługiwali się Niemcy w czasie całej akcji plebiscytowej. Wszystkie bowiem zarządzenia Komisji, których celem było wprowadzanie równouprawnienia i wolności oraz ułatwianie Polakom swobodnej pracy agitacyjnej, wobec biernego oporu niemieckich władz, urzędników i ludności, pozostały papierowemi dokumentami bez istotnego znaczenia.

# VIII. Obszar strategiczny Wielkopolski.

Nizina Wielkopolski jest najbardziej na zachód wysuniętą częścią państwa. Na północy opiera się o Pomorze, na wschodzie graniczy z dorzeczem średniej Wisły, na południu łączy się z zatoką niżu śląskiego (doliną dyluwjalną rzeki Baryczy, dopływu Odry), a na zachodzie poza Odrą przechodzi w niż niemiecki.

Granica polityczna na zachodzie nie pokrywa się z granicą naturalną niziny Wielkopolski. Długość granicy politycznej wynosi 320 km. Od Pomorza biegnie Notecią, od której na wprost Krzyża odchodzi na południe ku jeziorom Zbąszyńskich, które częściowo obchodzi, aby następnie dążyć rzeką Obrą wzdłuż Odry i Baryczy, dopóki tej ostatniej nie przekroczy na pograniczu ze Śląskiem.

Wysunięta ku zachodowi Wielkopolska jest odrębnym obszarem strategicznym, od którego wojna wymagać będzie wiele energji i pracy. Istnieje analogja z byłym czołowym obszarem strategicznym Rosji (z Kongresówką), który podobnie miał skrzydła zagrożone ścięciem przez nieprzyjaciela.

*Granice.* Za granicę zachodnią obszaru strategicznego przyjąć należy granice polityczne, wykreślone przez mocarstwa sprzymierzone; do obszaru byłego zaboru pruskiego dołącza się jeszcze b. gub. Kaliska, bez powiatu Łęczyckiego wysuniętego daleko na wschód i bez części pow. Wieluńskiego, który odejdzie do obszaru strategicznego Śląska. Wówczas tak wykreślona granica będzie niemal zgodna z trudną do wyznaczenia dokładnie geograficzną granicą wschodnią Wielkopolski, obejmie ona część lewego porzecza Warty, iść będzie wzdłuż Neru, a dalej ku północy zmierza do grupy jezior Goplańskich.

W tak zakreślonych granicach zawarty jest kraj o powierzchni 33.600 km. kw., liczący ponad 2.750.000 mieszkańców, gdzie Polacy stanowią blisko 80% ludności.

*Krajobraz.* Krajobraz obszaru mało urozmaicony przedstawia z lekka pofalowaną równinę z odosobnionemi rzędami niskich pasm moreny czołowej. W kilku miejscach rzeki przerwały szerokiemi dolinami kraj i płyną niemi senne, leniwe, tworząc moczary i torfowiska. Tu i owdzie w zagłębieniach lśnią tafle cichych jezior.



Zmian nagłych w wysokościach niewiele, wyjątek stanowią strome stoki dolin dyluwialnych, które dzielą nizinę na szerokie działy równinne. Przy znacznej ilości dróg w Wielkopolsce dla komunikacji stoki te trudności nie sprawiają, mogą natomiast być wykorzystane, jako linje obronne, wyraźnie w przyrodzie zaznaczone. Wartość ich zwiększa moczarzyste albo grząskie podłoże dolin, dzisiaj przeważnie już osuszonych i zamienionych w bujne łąki, lecz w czasie pory dżdżystej przejście przez nie poza drogami jest utrudnione. Wyróżnia się pod tym względem dolina polodowcowa (Toruńsko-Eberswaldzka), którą płynie Noteć i Brda. Szerokość jej wynosi 2,5 do 6 km., dno pocięte jest gęstwiną rowów odwadniających, a nikły spadek rzek wpływa na wiosenny rozlew wód. Noteć, dążąc ku zachodowi, łączy się z Wartą, zejściu się rzek towarzyszy znaczne rozszerzenie doliny, dochodzące do 30 klm. Równolegle do doliny dyluwialnej, którą płynie Noteć, i na południe od niej, rozciąga się dolina tegoż typu, nosząca nazwę Warszawsko-Berlińskiej. Szerokość jej waha się od 10—15 km. brzegi wznoszą się do 20—50 m., płynie nią dziwna rzeka Obra, której bieg i koryto trudno oznaczyć, jak również źródło, poczyna się bowiem z kilku miejsc. Obra (nie mówiąc o jej przekopach, a o samej rzece) była według W. Pola raczej smugiem dzikich błot, które w znacznem oddaleniu, wyniosłe miejscami zamykają zabrzeża, niż żywą rzekę, „bo miasto żywego wartu, rozkisuje tylko rude ługi i porosłe bagniska na mile". [1]). W czasie wiosennych wezbrań wód, rzeka wylewa szeroko i zamiast raźniej płynąć naprzód, cofa się wstecz. Dzisiaj kompleks błot został przecięty kanałami, które je osuszyły na pow. 33.000 ha, zamieniając w bujne łąki. Do spławu i żeglugi kanały się nie nadają, główne pomiędzy niemi są: kanał północny i południowy, ciągnące się smugami równolegle do siebie po krańcach błot Oberskich, pod Kargową łączą się one ze sobą i odlewają część wód do Obrzycy zw. także Zgniłą Obrą, (niem. Faule Obra) która wpada do Odry pod Celichowem. Kanał północny związano z Wartą przez przekopanie niskiego działu wodnego (10 m.) kanałem Mosińskim, o dł. 22 klm., dochodzącego do Warty pod Mosiną w okolicach Poznania.

Właściwa rzeka Obra od Kargowy skręca na północ, tworzy i przechodzi grupę jezior Zbąszyńskich (Chobienickie, Zbąszyńskie i in.) i wpada do Warty pod Skwierzyną, odprowadzając wody licznych jezior oraz podmokłych łąk, powstałych na dawnych bagnach.

*Barycz.* Dolina rz. Baryczy jest węższą od innych dolin dyluwjalnych Wielkopolski (2—3 km. szer.). Wzdłuż rzeki płynącej kilkoma korytami, rozlewającej się miejscami w stawy, ciągną się w szerokiem zapadlisku doliny, łąki i bagna, zalewane w po-

[1]) W. Pol. Hydrografja.

rze wezbrania wód, szczególnie pomiędzy Odolanowem, a Milicami i pod Straburkiem (Trachenberg).

W dolinie dyluwjalnej o kierunku południkowym płynie środkowa Odra, wśród pozostałości dawnych bagien, które szeroko w porze roztopów zalewa. Potężna ta zapora jest w posiadaniu Niemców, stanowi dla nich pierwszorzędną naturalną linję obronną. Również na północ płynie Warta i Prosna w dolinach szerokich, a płytkich, zajętych przez łąki. Miejscami zabrzeża się zbliżają, koryto rzeki się pogłębia.

*Jeziora.* Jeziora nadają szczególny charakter nizinnej, płaskiej krainie. Robią wrażenie długich, a wąskich strumieni, ułożonych łańcuchami, często w kierunku południkowym. Do największych należy zaliczyć łańcuch Goplański.

Jezioro Gopło przepływa rzeka Noteć, która następnie, wijąc się w zakrętach po wielu bagnistych smugach i jeziorach, przed Rynarzewem ponownie znacznie rozszerza swą dolinę. Równolegle od Gniezna rozrzucił się poprzerywany, z licznych, większych i drobniejszych jezior złożony pas, przez jeziora Żnińskie i Szubińskie, dochodzący do Noteci.

Na płatach równinnych, gdzie panuje krajobraz moreny dennej, jeziora mają zazwyczaj kształty łagodnie zatoczone, wśród wzgórz moreny czołowej postać ich jest różnorodna, brzegi poszarpane. Często się spotyka jeziora strumieniowe, o szerokościach nieznacznych, powstałe w miejscu dawnych potoków podlodowcowych. Krajobraz moreny dennej odznacza się względną żyznością gleb w przeciwieństwie do garbów moreny czołowej. Wielką jest naogół różnorodność gleb, na niewielkich obszarach znajdują się różnorodne grunta, piaszczyste, gliniaste, ilaste lub też obfitujące w próchnicę.

*Kujawy.* Gleby najżyźniejsze posiadają płaskie, bezleśne Kujawy, gdzie „dokoluśko widno z nieba", położone pomiędzy Wisłą (właściwie przechodzące nawet za nią), a źródłami Noteci; na czarnoziemiach bagiennych rodzi się pszenica i buraki, będące podstawą przemysłu cukrowniczego. Mieszkańcy Kujaw wyróżniają się pewnością siebie, jaką daje dobrobyt, o sąsiadach odzywają się z pewnem lekceważeniem. Kujawy rozdzielają na Kujawy właściwe, w okolicach Gopła, Kujawy piaszczyste pod Bydgoszczą, okolice Szubina i Żnina nazywają Kujawami Garbatemi. Nazwy te lokalne utrzymują się do dziś dnia.

*Lasy.* Lasy zajmują w Wielkopolsce $^1/_5$ powierzchni,[1]) głównie zajmują gleby piaszczyste. Są one starannie utrzymane, o wysokiej kulturze, pocięte licznemi przesiekami, zawsze oznaczonemi przy pomocy tabliczek, co znakomicie ułatwia orjentowanie się.

Drzewem najczęstszem jest sosna, na jałowych piaskach daje ona czyste drzewostany i tworzy skupienia, które nazywają

[1]) Średnio dla całej Polski około 19%.



się borem. Gleba w borze często bywa naga, miejscami porośnięta jałowcem, wrzosem.

Każdy kompleks leśny składa się z kilkunastu działek (rewirów) i każda działka posiada inny rocznik drzew, wskutek czego w niewielkich nawet obszarach leśnych są zagajniki, w których o krok nic nie widać i niepodobna się przez nie przecisnąć, obok których wznoszą się gonne sosny wysokopiennego boru a przy nich widnieją polany ledwie okryte wschodzącemi sadzonkami.

Główne grupy leśne obszaru ułożone są następująco; — kompleks jednolity i zwarty zalega lewy brzeg Wisły pomiędzy Toruniem, a Bydgoszczą (dł. 30 km., szer. 10 km.). Pod Bydgoszczą rozłamuje się na dwa ramiona, z których jedno sięga wzdłuż Brdy, na północ, do borów Tucholskich w województwie Pomorskiem, a drugie postrzępione i porwane dąży ku zachodowi, gdzie związuje się z potężną i nieprzerwaną smugą leśną międzyrzecza Warty i Noteci. Pasmo leśne nadnoteckie w jednym miejscu przekracza rzekę, przechodząc na jej lewy brzeg ku lasom dorzecza Dratwy i Głdy.

Wogóle gęstość zalesienia obszaru rośnie w miarę przesuwania się ku zachodowi, ku granicy politycznej. Wschodnia Wielkopolska posiada porozrzucane grupki leśne wzdłuż Prosny na północ od Kalisza we wnęce, utworzonej przez Prosnę i kolano Warty i dalej na południe na wierzchowiskach rzeki.

Na pograniczu większe skupienia lasów istnieją w okolicy jezior pomiędzy Zbąszyniem i Trzcielem, a następnie pomiędzy Łęgami Oberskiemi i Śląskiem.

Klimat Wielkopolski jest znany ze swej łagodności, opady śniegowe są małe, sanna przy dzisiejszym świetnym stanie dróg jest w zaniku. W niektórych okolicach od lat 18 nie jeżdżono saniami.

*Zaludnienie.* Gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie 73 ludzi na km. kw., co wobec braku przemysłu w kraju wyłącznie rolniczym o słabych glebach, jest cyfrą powyżej średniej. Na wschodzie obszaru zagęszczenie ludności jest olbrzymie, na km. kw. żyje z roli ponad 100 ludzi.

Znaczny przyrost naturalny ludności,—nie mogąc utrzymać się w kraju z rolnictwa, odpływał i odpływa na zachód, jako robotnik „deptać obcych ludów łany" do Ameryki lub Niemiec, głównie Westfalji, gdzie stwarzał gęste i wielkie zbiorowiska polskie, służąc i wzmagając siłę innych narodów. Emigracji sprzyjał chłop wielkopolski, zasadniczo nie dzielący gruntu pomiędzy dzieci, dzięki czemu mógł dojść do zamożności, nieznanej w innych dzielnicach.

Zaludnienie okolic urodzajniejszych jest czysto polskie, żywioł polski od prawieka obsiadł je zwartą masą bardzo gęsto. Okolice piaszczyste, względnie wydarte z pod mokradeł zamieszkali Niemcy, popierani w swoim czasie usilnie przez rząd pruski. Gęstość zaludnienia zajętych przez nich obszarów jest znacznie mniejsza. Naprzykład jeden z najbardziej polskich po-

wiatów — Kościański, mający przeszło 90% Polaków, ma na km. kw. 78 mieszkańców, a najbardziej niemiecki, Międzyrzecz (około 70% Niemców) ma tylko 46 mieszkańców na km. kw.

Na terenie wielkiego księstwa Poznańskiego Polacy stanowili według statystyki oficjalnej niemieckiej w 1910 roku w regencji Poznańskiej 68% ludności (przy 77% dzieci polskich) i w regencji Bydgoskiej 50% (przy 57% dzieciach polskich). Dzisiaj, po odejściu skrawków powiatów najbardziej zniemczonych do Rzeszy i w związku z ogólną ucieczką hakatystycznie nastrojonego odłamu społeczeństwa niemieckiego i z odejściem urzędników stosunek procentowy przedstawia się zupełnie inaczej. Przykładem niech służy Poznań, który miał w roku 1910 42% Niemców, a w czerwcu 1920 ma ich tylko 8% (43 tysiące Niemców wyemigrowało) Nie wszędzie jest tak dobrze jak w Poznaniu, który stał się najbardziej polskiem miastem Rzeczypospolitej; ludność miejska wogóle łatwiej mogła się wynieść, aniżeli mieszkańcy wsi, skrępowani posiadaniem ziemi. Koloniści niemieccy którzy pokryli kraj siecią osad przy pomocy komisji kolonizacyjnej są obecnie rugowani z Wielkopolski, jak również z Pomorza, o ile przybyli po roku 1908, co odda w ręce polskie, więcej niż czwartą część osad, założonych przez pruską Komisję Kolonizacyjną (około 6000 gospodarstw).

*Niemcy.* Trudno dzisiaj wobec braku danych jest podać cyfrę Niemców w byłym zaborze pruskim, która uległa zasadniczej zmianie. W każdym razie jest rzeczą niemal pewną, że będzie to dzielnica najbardziej polska.

Niemcy zamieszkali na ziemiach byłego zaboru pruskiego mają prawo wyboru obywatelstwa a w razie wyboru przynależności państwowej niemieckiej w przeciągu roku obowiązani są wynieść się z granic Rzeczypospolitej, mając prawo zachować swój majątek nieruchomy. Prawo to zastosowane jest również do osób narodowości polskiej na terytorjum Niemiec. Nie stosuje się ono do obywateli niemieckich, którzy obrali sobie miejsce zamieszkania w b. zaborze pruskim po 1-ym stycznia 1908 roku, ci będą mogli nabyć obywatelstwo polskie tylko za specjalnem zezwoleniem państwa polskiego. Exodus niemiecki z kresowych prowincyj zaczął się i trwa, niedługi czas przyniesie nam częściowe odniemczenie kresów zachodnich, usuną się szeregi tych, którzy wybrali obywatelstwo niemieckie i wyjadą ci, którzy pozostali, aby zlikwidować swe interesy majątkowe.

W miastach obecnie żywioł niemiecki nie ma przewagi. Miał ją w Bydgoszczy, najsilniej obsadzonej przez niemczyznę, gdzie ludność polska była w znikomej mniejszości, stanowiła zaledwie 18%, a gdzie dzisiaj dzięki umiejętnej polityce komunalnej, dzięki przejściu całego szeregu firm w ręce polskie i przyłączeniu przedmieść do miasta, Polacy stanowią 60% ludności, który to procent stale wzrasta.

Inne miasta, jak Gniezno, Inowrocław miały i mają bezwzględną przewagę polską.

Główne zwarte grupy niemczyzny w Wielkopolsce obecnie



stanowią: 1) słabo zaludniony piaszczysty pas Międzyrzecza pomiędzy dolną Wartą i Notecią, przetkany w różnym stopniu ludnością polską, który dochodzi do Bydgoszczy, gdzie sterczy silna placówka niemiecka miasta i okolicy, znajdująca przedłużanie w pasie niemczyzny wzdłuż Wisły — jest to grupa najpotężniejsza. Zasadą bowiem Komisji Kolonizacyjnej było odciąć wstęgą kolonij Prusy Królewskie od Wielkopolski, a następnie otoczyć miasta i miasteczka, aby ogłodzić polską ludność miejską. Klasycznym i najwybitniejszym przykładem jest Gniezno, gdzie wokół miasta absolutnie i procentowo cofała się ludność polska, a niemiecka rosła; 2) półwysep wkraczający w okolice Trzciela i wyspy niemieckie rozciągające się do dawnych bagien Obry; 3) półwysep przy Lesznie; 4) wyspy rozrzucone na całym obszarze, głównie w Wielkopolsce północnej. Koloniści niemieccy nie poczuwają się do żadnej wspólnoty z Polską. Korzystanie z ustawy o ochronie mniejszości narodowych wyodrębnia ich i usuwa niejako poza nawias życia publicznego.

Ludność niemiecka, która pozostała, są to rolnicy, w małej ilości zatrudnieni w przemyśle i handlu oraz garść inteligencji, adwokatów, lekarzy i t. d. Nie są oni niebezpieczni dla kraju i zachowują się znacznie poprawniej i ciszej, aniżeli Niemcy na Pomorzu.

Wielkopolska, podobnie jak Pomorze wyróżnia się w państwie brakiem Żydów, którzy stanowią tutaj nikły procent (1,26%) ludności. Lecz natomiast we wschodniej części Wielkopolski (b. gubernia Kaliska) miasta i miasteczka są przez nich zalane (Kalisz ma 31%, b. gubernia Kaliska 15%).

Żywioł polski, jak wszędzie na pograniczu zachodniem, wyróżnia się dodatnio swą pracowitością, wytrwałością i energją do czynu, nabytą w ciężkiej walce o utrzymanie narodowości. Przymusowa nauka wprowadzona przez rząd pruski wytrzebiła doszczętnie analfabetyzm, gazety są czytane przez ogół mieszkańców. Walka z Niemcami, prowadzona przedewszystkiem pod hasłem utrzymania ziemi w rękach polskich, źle się odbijała na dziedzinie życia duchowego i naukowego. Wszyscy trzymali się ziemi, wskutek czego daje się odczuwać brak inteligencji przy obsadzaniu stanowisk w czasie dzisiejszym; — inteligencję tę dała Małopolska i częściowo Kongresówka.

*Zajęcie ludności.* Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, które zatrudnia przeszło 75% ogółu mieszkańców. Uprawa ziemi i wydajność nie ustępuje, a nawet przewyższa najlepsze rezultaty, jakie otrzymano w Europie zachodniej.

Wielkopolska, nie zniszczona przez wojnę, jest więc rzeczywistym śpichlerzem państwa w chwili obecnej, produkuje dwa razy więcej, aniżeli sama użytkuje; nadwyżka szła pierwotnie do Niemiec, dzisiaj wysyła się na wschód, w wyniszczone wojną prowincje Polski. W związku z rolnictwem istnieje przemysł, opierający się na przerabianiu ziemiopłodów, więc cukrownie, gorzelnie, browary, młyny; w czasie wojny powstały liczne suszarnie płatków ziemniaczanych, dające możność przechowania

ziemniaków na czas dłuższy i przewozu ich na dalsze odległości z zaoszczędzeniem wagonów.

Obecnie przemysł w Wielkopolsce w związku z rosnącemi potrzebami armji i z zawikłaniami na wschodzie, poczyna się gwałtownie rozwijać. Największą z powstających fabryk jest budowana w Ostrowiu (w południowo-zachodniej części Wielkopolski) fabryka wagonów. Od października b. r. ma odnawiać 60 wagonów miesięcznie. Rocznie będzie dostarczać ponad 3000 wozów kolejowych (2.500 towarowych i 600 osobowych).

Nieszczęściem, wybór miejsca dla największej w Polsce wytwórni wagonów jest fatalny. Ostrów (st. kol. Kalisz-Poznań) jest odległy o 20 km. od granicy niemieckiej, czyli w pierwszym momencie wojny, możemy być pozbawieni głównego zbiornika produkcji wagonowej, a pozatem, narażeni na osłabienie zdolności tranzytowej dróg żelaznych. Trudno pogodzić się z twierdzeniem, że na budowę fabryki w tem miejscu wpłynęła bliskość Śląska, również dobrze można ją było założyć gdzieś na wyżynie Małopolskiej, nad Wisłą, i w niedalekiej przyszłości uzyskać doskonałe połączenie wodne z zagłębiem węglowem.

*Płody kopalń.* Ujemną stroną kraju jest brak kopalń o wybitniejszym charakterze i gatunku, co ogranicza przemysł do gałęzi, związanych jedynie z rolnictwem.

W okolicy Inowrocławia są złoża soli potasowych i soli kamiennej, produkcja jej jest niewielka. Wydobywanie węgla brunatnego nie daje dotychczas wielkich rezultatów, większą natomiast jest produkcja torfu, kopanego w smugach bagiennych na dnie dolin dyluwjalnych. W latach ostatnich zaczęto eksploatować wiwianitowe i żelaziakowe złoża u źródlisk Baryczy.

*Komunikacje obszaru.* Sieć kolejowa i drożna różni się zasadniczo w części zachodniej obszaru, który poprzednio wchodził w skład zaboru pruskiego od wschodniej części Wielkopolski (b. gub. Kaliskiej). Zachód posiada doskonale rozwiniętą sieć dróg bitych i kolejowych, każde prawie miasteczko jest połączone z siecią dróg żelaznych. każda niemal wieś drogą utrzymaną z siecią szos. Na wschodzie stan wprost odmienny, dróg żelaznych i szos ilość minimalna, rząd rosyjski nie rozbudował sieci drożnej pogranicza, nie będąc jego posiadania pewny.

Drogi obszaru strategicznego Wielkopolski biegną głównie w kierunku równoleżnikowym, rozwojowi ich w kierunku północnym przez wieki stały na przeszkodzie bagna Noteckie. Drogi główne trzymają się smug wyżynnych, albo zboczy moreny czołowej, które pierwotnie w kraju bagnistym i jeziorzystym były jedynem dogodnem dla nich podłożem.

W zachodniej części obszaru rozpierzchają się drogi, rozrzucają w kierunkach bardziej ku północy lub południowi, nieliczne stosunkowo z nich wchodzą we wnękę utworzoną przez kolano Odry i Wartę dolną, aby tam pomiędzy Krosnem, a Kistrzyniem przekroczyć Odrę.

*Poznań.* Głównym węzłem dróg jest Poznań, miasto położone na smudze wyżynnej, nad Wartą, w miejscu, gdzie wyspa



na rzece ułatwiała przejście, miasto więc przeprawowe typu podobnego jak Warszawa, Kijów, co w zaraniu zapewniło mu, zwłaszcza, że leżał nad rzeką spławną, korzyści nie małe i przez czas utrwalone.

*Drogi żelazne.* Pod względem dróg żelaznych część zachodnia obszaru (b. zab. pruski) jest dobrze uposażona. Rozwój sieci drożnej stoi w bezpośrednim związku z ekonomicznem położeniem kraju. Na 1000 km. kw. powierzchni posiada 167 km. kolei, przewyższając sąsiednie Niemcy, które przeciętnie mają 118 km. linij kolejowych na tejże jednostce powierzchni.

Zasadniczą cechą sieci dróg żelaznych, jak bitych, jest ich wielka spójność wewnętrzna i zewnętrzna z Rzeszą.

Od Poznania rozchodzi się promieniami 9 linij kolejowych, z których 5 dwutorowych. Główną niezaprzeczenie jest, najbardziej ożywiona magistrala, wiodąca od Poznania na zachód, która prześlizguje się przesmykiem pomiędzy jeziorami grupy Zbąszyńskiej, dążąc ku Berlinowi. Koleje są równomiernie rozlokowane na obszarze, posiadają narazie ograniczoną ilość taboru — parowozów, wagonów, uprzątniętych przez Niemców w okresie cofania się.

Słabą stroną sieci kolejowej i dróg bitych jest niezwiązanie ich z siecią wschodnią części obszaru (z b. gub. Kaliską). Wschodnia Wielkopolska pozostała szczególnie upośledzona po odejściu zaborców. Przed wojną przecinała ją tylko jedna linja Kaliska (Warszawa-Kalisz) długa 81 km., co stanowiło na 1000 km. pow.—7 km. linji kolejowej. Stosunek do sąsiedniego Poznańskiego był jak 1:17. Do byłej granicy rosyjskiej dochodziło na wspomnianym obszarze 9 linij kolejowych (szeroko — bądź wąskotorowych), z których jedna tylko znajdowała przedłużenie. Dzisiaj, z chwilą wybudowania łącznicy Kutno-Strzałków, przybyło drugie połączenie z drogami żelaznemi Kongresówki. Samo położenie nowej linji nakazuje jej stać się magistralą. Skraca ona o 80 km. drogę z Warszawy do Poznania i jest zupełnie zabezpieczona, idąc zdala od granicy niemieckiej w przeciwstawieniu do linji Kaliskiej, narażonej w każdej chwili na przerwanie. Odległość tej linji od granicy państwowej wynosi pod Ostrowiem zaledwie 20 km. Nadaje się ona znakomicie dla pospiesznego przewozu wojsk z centrum państwa ku kresom zachodnim.

*Drogi bite.* Lepiej, aniżeli koleje, przedstawia się stosunek dróg bitych na obszarze;—w części zachodniej na 1000 km. kw. jest 248 km. dróg bitych, w części wschodniej—75 km. Wartość dróg zachodniej Wielkopolski pierwszorzędna, szosy wyśmienite, ścieżki żwirowane; sprzyjają one rozwojowi automobilizmu, co należy podkreślić wobec faktu, wyjaśnionego przez wojnę, że koleje są najpotężniejszym czynnikiem komunikacyjnym, lecz nie mogą być jedynym, co skupiło ponownie nieco zaniedbaną uwagę obrony państwowej na konieczność rozszerzenia sieci dróg bitych i wodnych. Na drogach Wielkopolski, oprzędzonych

siecią drutów telefonicznych[1]) rozwinięty jest silnie ruch kołowy (rowerowy).

Drogi byłej gub. Kaliskiej wyglądają dzisiaj nieźle, stan ich wzmacnia się z każdym dniem, niestety jest ich narazie zamało. Najważniejsze są dwie szosy, wiodące wzdłuż Warty, z dorzecza średniej Wisły na zachód i trzecia przez Kalisz[2]).

*Drogi wodne.* Sieć wodna obszaru jest dobrze rozwinięta i jako taka uregulowana. Do spławu nadaje się Warta i częściowo Prosna. Rzeką spławną nazywa się rzeka, po której spław może odbywać się z biegiem wody, tylko w jednym kierunku. Od wyjścia Prosny Warta staje się rzeką żeglowną. Drobne statki wiosną w okresie wezbranych wód dochodzą czasami do Konina, rzadziej do Koła. Liczyć na prawidłowość tej żeglugi trudno. Od Odry do Poznania Warta jest częściowo uregulowa (na dług. 240 km.). Normalnie mogą chodzić po niej statki o ładowności 250 tonn, przy wysokich stanach wód wyjątkowo do 500 tonn. Warta narazie może być wykorzystana w czasie akcji, jako lokalna droga wodna dla wojsk działających w kierunku północno - zachodnim. Jako droga handlowa Warta może być używana przez statki, idące ku Odrze (na której traktat Wersalski zastrzega swobodę żeglugi), czy też do połączenia się Warty z Notecią, i nią do kanału Bydgoskiego. Niestety miejsce zetknięcia się dwóch głównych arterji Wielkopolski znalazło się poza granicami naszego kraju, w odległości zaledwie 25 km. od nich. Prastary Santok, tkwiący u nasady wideł rzecznych pozostał w posiadaniu niemieckiem. Pod wszelkim względem ekonomicznym i wojskowym jest fakt nieposiadania go znaczną stratą.

Obecnie Województwo Poznańskie opracowuje plan wykopania kanału, łączącego Wartę z Notecią, więc pośrednio z Gdańskiem[3]). W razie dojścia w czasie najbliższym projektu do skutku, nad czem czuwa szczególnie Poznań (ustanowił eksperta, wyznaczył kwotę 50.000 m.) i w razie pogłębienia Warty zyskamy dogodną drogę wodną, idącą równolegle wzdłuż granicy państwowej. Współdziałać ona będzie w wysokim stopniu z potrzebami frontu i stanie się ważną nicią łączną z Pomorzem.

Istnieje również projekt połączenia Warty z Odrą, przez łęgi Oberskie, kanałem spławnym, przez regulację kanału Mosińskiego. Rząd niemiecki w swoim czasie deklarował pewne quantum na zaczęcie prac w tym kierunku o czem obecnie głucho. Gdyby projekt się urzeczywistnił, wówczas — obszar zyskałby drugą dojazdową drogę wodną do granicy, równoległą do Noteckiej.

*Kanał Bydgoski.* Najważniejszą drogą obszaru jest kanał Bydgoski, przekopany między Brdą a Notecią. Kanał ten, zaczęty w roku 1772, niejednokrotnie ulegał przebudowie, z których ostatnia dokonana została wiosną 1916 r. Do ostatniej przebudowy kanał służył głównie dla spławu drzewa do Kistrzyna nad Odrą. Energiczna akcja przebudowy została dokonana pod wpływem Śląska, dążącego do opanowania rynków Prus Wschodnich, dla wywozu produktów swego przemysłu.

Uregulowana Noteć i Brda z kanałem Bydgoskim stanowić miały wschodni odcinek kanału Śródziemnego, biegnącego przez Europę.

Po kanale Bydgoskim krążyć mogą statki o ładowności 400 tonn netto, nadawać się więc będzie do ruchu monitorów mniejszych wymiarów, które poświęcając swą szybkość i ciężar opancerzenia na rzecz uzbrojenia, mają 2—3 działa, z których zwykle jedno ciężkiego kalibru. Odpowiadają monitory rzeczne pociągom pancernym na drogach żelaznych.

*Znaczenie obszaru strategicznego Wielkopolski.* Wysunięty na skraj ku zachodowi obszar strategiczny Wielkopolski, przednia straż dorzecza środkowej Wisły sprzyja naszej akcji ofensywnej przeciw państwu niemieckiemu, a również obronie w razie napadu z jej strony. Dzięki wysunięciu się obszaru skracają się przypuszczalne linje operacyjne[1]) na Berlin; kilka przemarszów, 150 km. od najdalej wysuniętych punktów państwa polskiego, oddziela stolicę Niemiec. Położenie Berlina jest decentralne, znajduje się blisko granicy państwowej. W pierwszą noc wojny pomiędzy Rzeczypospolitą polską, a Rzeszą samoloty nasze zjawią się nad miastem, które żyć będzie pod grozą nieustannych nalotów i jeżeli artylerja nasza rozporządzać będzie działami dalekonośnemi, w godzinę wypowiedzenia wojny zawarczą głucho pociski nad stacją radiotelegraficzną w Nauen pod Berlinem, główną stacją iskrową Niemiec[2]).

Obszar strategiczny Wielkopolski zapewnia nam inicjatywę. Już w czasie pokoju mogą być na nim skoncentrowane znaczne siły, o których z góry nie można przesądzić, czy uderzą na zachód, ku sercu Niemiec, czy wesprą energicznie armje Pomorza i zasuwać poczną rygiel ku morzu, ku zatoce pomorskiej czy też przekroczą Odrę i pójdą ku Sudetom, na Śląsk Dolny, odcinając Wrocław i dopomagając armji Śląskiej do zapewnienia swobody pracy w zagłębiu węglowem[3]). Państwo niemieckie

---

[1]) Każda wieś i każdy folwark posiada łączność z siecią telefoniczą.

[2]) Wozy używane w Wielkopolsce są zazwyczaj dwukonne, w majątkach często czterokonne. Ruch automobilowy z powodu doskonałego stanu dróg ma wszelkie dane dla rozwoju, częściowo zatrzymała go wojna.

[3]) Województwa proponują kanał przeprowadzić od dolnej Warty (od Obornik), podczas gdy projekt wniesiony w Sejmie przez jedno ze stronnictw mówi o związaniu górnej Noteci z Wartą przy pomocy łańcucha jezior (kanał Morzysławski, jez. Gosławickie, Śleszyńskie i t. d.).

[1]) Należy odróżniać linję operacyjną, t. j. linję działań od linji komunikacyjnych. Jedna linja działań może mieć kilka lub kilkanaście dróg do rozporządzenia, po których odbywać się będzie przemarsz armji.

[2]) „Armja polska w ciągu zaledwie jednego dnia może tak daleko postąpić, że ostrzeliwać będzie Berlin". Jen. von Seekt, pruski min. wojny na posiedzeniu gabinetu ministrów Rzeszy i prezesów gabinetów państw Rzeszy w dn. 5.2.21 r.

[3]) Masa wojsk z Wielkopolski wychodzić może po linjach działań odśrodkowych (ekscentrycznych), udając się do wielu punktów odległych.

jest przeto zmuszone do czynienia przygotowań naraz na kilku obszarach. Wielkopolsce więc pozostawiony będzie kierunek pierwszej ofensywy, której uderzenie nieprzyjaciel będzie zmuszony parować. Rozwinięta doskonale sieć komunikacyjna potęguje zdolność ruchów armji pogotowia Wielkopolski w pożądanym kierunku, a zarazem zwiększa szybkość mobilizacji. W samym więc początku akcji dozwala na rzucenie względnie wielkich sił, które mogą mieć w pierwszym rzędzie zadanie oparcia się o brzegi błotnistej doliny Odry, co jest równoznaczne z odsunięciem armji przeciwnika od naszych naturalnych linij obronnych, leżących niestety nad granicą, albo też tworzących granicę z państwem niemieckiem.

*Przypuszczalne linje obrony.* Normalnie wymaga się, aby granica polityczna nie była jednoznaczna z linją obronną państwa. Wówczas taką granicę wykreśloną z uwzględnieniem konieczności wojskowych, nazywamy strategiczną, sądząc, że dzięki niej nie pozwolimy nieprzyjacielowi na nagłe wtargnięcie w głąb kraju, na niej gotując linję pierwszego sprzeciwu.

Linja obronna powinna leżeć, przyjmując pod uwagę właściwości terenu, jak i lotność nieprzyjaciela, w takiej odległości od granicy, aby poza nią i dzięki niej armja zabezpieczająca mogła się doczekać armij rezerwowych, zmobilizowanych w głębi państwa, nie będąc narażona na zupełne wyniszczenie pierwszorzędnego materjału, z jakiego się składa. W zasadzie odległość pomiędzy granicą państwową, a linją pierwszej walki obronnej można określić na dzienny przemarsz piechoty, jako podstawowego rodzaju broni, bez którego poważniejsza akcja wyjątkowo tylko może być wykonana. Na zachodzie państwa byłoby pożądane, aby ta linja była dalej odsunięta od nieprzyjaciela, który posiada znaczne ilości automobili. Nie trzeba zapominać, że obecnie podwiezienie dywizji, czy korpusu na samochodach jest rzeczą łatwą, która była często praktykowaną na froncie niemiecko-francuskim, a w ostatnich czasach i na froncie polskim.

Linje oporu w obronie niziny Wielkopolskiego obszaru strategicznego wyznacza element wodny, więc rzeki, jeziora, stawy, błota, mokradła, mokre łąki, miejsca stale lub perjodycznie wskutek zatopienia, niedostępne. Wartość pierwszorzędną (i jedyną tym nizinnym kraju) mają wytyczone linje ewentualnej obrony, na których zawiąże się gwałtowniejszy cykl walk o ich sforsowanie. Wartość tę posiadają we wszystkich porach roku, z wyjątkiem zimy, zwłaszcza w czasie ostrych mrozów, kiedy wody pokrywają się grubym płaszczem pokrywy lodowej, umożliwiającym przejście. Dodać należy, że bardzo surowych i długotrwałych zim Wielkopolska prawie że nie zna.

Liczne jeziora pokrywają się trwałą skorupą lodu, po której bezpiecznie maszerować mogą wojska po kilkunastu dniach mrozu (14—16 dni o temperaturze poniżej 0°). Zupełne odmarznięcie następuje nierychlej jak po miesiącu ciepła, kiedy ukaże się czysta toń, lecz kilka dni, 2 — 3 nieraz wystarczą, aby po



wierzchu pancerza lodowego zwłaszcza w razie deszczów na kilka cm. głębokości, stały wody roztopowe, poważnie utrudniające możność przejścia. Po 8 — 10 dniach ciepła przy brzegach lód odchodzi, odparzelisko nie pozwala wejść na płytę lodową, która pływa na wodach jeziora, uginając się z dnia na dzień pod coraz grubszą warstwą wody, płynącej w początku z brzegu albo z topniejącego lodu.

Granice obszaru Wielkopolskiego dzielą się na kilka odcinków, które z wielu względów nadają się do oddzielnego omówienia: 1) tworzy bieg rzeki Noteci od ujścia Głdy (Küddow) aż poza Wieleń, gdzie granica skręca na południe odchodząc od rzeki; 2) pomiędzy Notecią, a Wartą; 3) od Warty po bagna Obry; 4) dalej ku południowemu-wschodowi, aż po granicę ze Śląskiem Górnym.

*Linja obronna Noteci.* Linję obronną pierwszego ogniwa stanowi dolina dyluwjalna, w której płynie Noteć na długości 63 klm., zaginając się kolanem. Koryto rzeki jest wyprawione, uregulowane, szerokość nieznaczna, 50—70 m. Większą przeszkodę aniżeli rzeka stanowi dno doliny, zaklęśnięte pomiędzy wysokiemi, a gdzieniegdzie spadzistemi zboczami. Wysokość względna ścian doliny wynosi 30 — 55 m. pod Czarnkowem dochodzi do 70 m.

Do Noteci z obu stron dochodzą liczne drobne strumienie, płynące zazwyczaj przez czas pewien równolegle do rzeki. Szerokość doliny naogół dość stała 2—3 klm., rozszerza się poniżej ujścia rzeki Głdy, gdzie wynosi ponad 5 klm. Dojście więc dyluwjalnej dolinki Głdy rozszerza obszar łąk znacznie. Glebą doliny jest czarnoziem bagienny, kopanie okopów jest uniemożliwione przez napływ wody zaskórnej. Liczne doły torfowe zalane są wodą, gdzieniegdzie spotyka się kilka klm. kw. niedostępnego bagna, porosłego trzciną. Na wiosnę w okresie topnienia śniegów, dno doliny zostaje zupełnie zatopione; widnieją wówczas ponad poziomem wody tylko nasypy drożne i nieliczne miejsca wyższe.

Brzegi wyniosłe doliny, łagodnie spadające, nierzadko są nadzwyczajnie strome i ta stromość brzegowiska naogół przeważa. Nadają się znakomicie na obsadzenie ich, jako pozycji. Czasami skraj brzegu ma formę łagodnego grzbietu. Od niego odchodzą w tył głębokie, rozwidlające się w zaułki, parowy, w których bezpiecznie i wygodnie chronić się mogą bliskie rezerwy.

W krajobrazie pełno naturalnych przesłon dla wojsk, czy to z powodu falowania terenu, czy też z powodu zalesienia; większe partje lasów i małe laski utrwalają piaszczyste nadbrzeża doliny.

Prawe skrzydło odcinka jest oparte o błotniste ujście Głdy a dalej jest zasłonięte przez kompleks lasów m. Piły, ciągnących się ku północy.

Krawędziami doliny dążą równolegle szosy i częściowo drogi żelazne. Cztery drogi bite przekraczają ją po nasypach, biegnąc przez prastare przejścia Noteckie (w Ujściu, Czarnkowie, Wieluniu i poniżej Wielunia). Towarzyszą im dwie linje ko-

lejowe na skrzydłach, idące z Poznania do Piły i Krzyża. Linja do Krzyża przekracza Noteć tuż przy granicy, i może być w każdej chwili przecięta przez nieprzyjaciela, dogodność przewozu na drugi brzeg przedstawia więc tylko linja do Piły. Pozatem kilka dróg bocznych, lokalnych przechodzi przez Noteć. Wszystkie drogi ciągną się nasypami, rzekę przechodzą mostami żelaznemi lub drewnianemi, które dają się rozsuwać przy przejściu statków.

W porze dżdżystej lub w czasie wylewów wiosennych, kiedy łąki są zatopione, nie tylko ruch jezdny, lecz i piechota będzie zmuszona do posuwania się wyłącznie drogami, które jako groble, znakomicie utrudniają wszelki ruch, walka zostaje zlokalizowaną, jest walką o zwory.

W trzech punktach dochodzą linje kolejowe do doliny Noteckiej, gdzie można wyładować wojsko: w Chodzieży, Czarnkowie i przed Krzyżem. Pomiędzy linją Poznań—Krzyż istnieje łącznica równoległa do Noteci.

Po stronie niemieckiej widoczna jest z polskiego brzegu część magistrali Królewiec — Berlin, i tuż nad granicą znajdują się stacje węzłowe—Krzyż i Piła. Wogóle położenie węzłów kolejowych niemieckich przy granicy jest tutaj wyjątkowo niekorzystne. Możność wykorzystania przez Niemców magistrali, jak i przez nas linji równoległej do Noteci jest w początku akcji wątpliwa. Dla obu stron przerwanie ruchu w tem miejscu nie jest wielkim uszczerbkiem. Przeciwnik bowiem poza Piłę na wschód niema wogóle możności ruchu, względnie ma dość innych linji dobiegowych na wprost polskiego Pomorza, które mu ten brak wynagrodzą. Dla nas łącznica nadnotecka ma znaczenie lokalne (kilkanaście kilometrów). Miasta Ujście, Czarnków (26 tys. mieszkańców) i Wieleń leżą na tarasach doliny, na samej krawędzi, i w razie istnienia frontu w bliskości doliny dla wojska wartości nie przedstawiają, znajdują się pod działaniem ognia artyleryjskiego nieprzyjaciela.

*Środkowy bieg Noteci, kanał Bydgoski i Brda.* Walka na średniej Noteci i na kanale Bydgoskim może mieć miejsce w wypadku przerwania się nieprzyjaciela u podstawy obszaru strategicznego Pomorza. Dalej ku wschodowi, powyżej ujścia Głdy dolina Noteci rozszerza się raptownie do 9 klm., aby potem zwolna zbliżać swe brzegi; pod Nakłem ma je oddalone o 2 klm. W tem miejscu Noteć przychodzi z południowego-wschodu w obszernej dolinie i tu zaczyna się kanał. Dno doliny poczyna stopniowo się zwężać, zatracając na krótko przed Bydgoszczą charakter błotnistych łąk. Na przestrzeni od Ujścia po Nakło na obszernym dnie doliny na miejscach suchszych w kilkunastu grupach rozrzuciły się kolonje niemieckie.

Od Bydgoszczy, gdzie dno doliny dyluwjalnej dosięga kilkunastu kilometrów szerokości, lecz jest zupełnie suche, zajęte pod lasy i pastwiska, trochę pod role, łożysko kanału stanowi uregulowana, o bystrym spadku, Brda.

Wzdłuż doliny Noteckiej ciągną się lasy, które na skrzy-






21. Dolina Noteci pod Nakłem 1:100.000

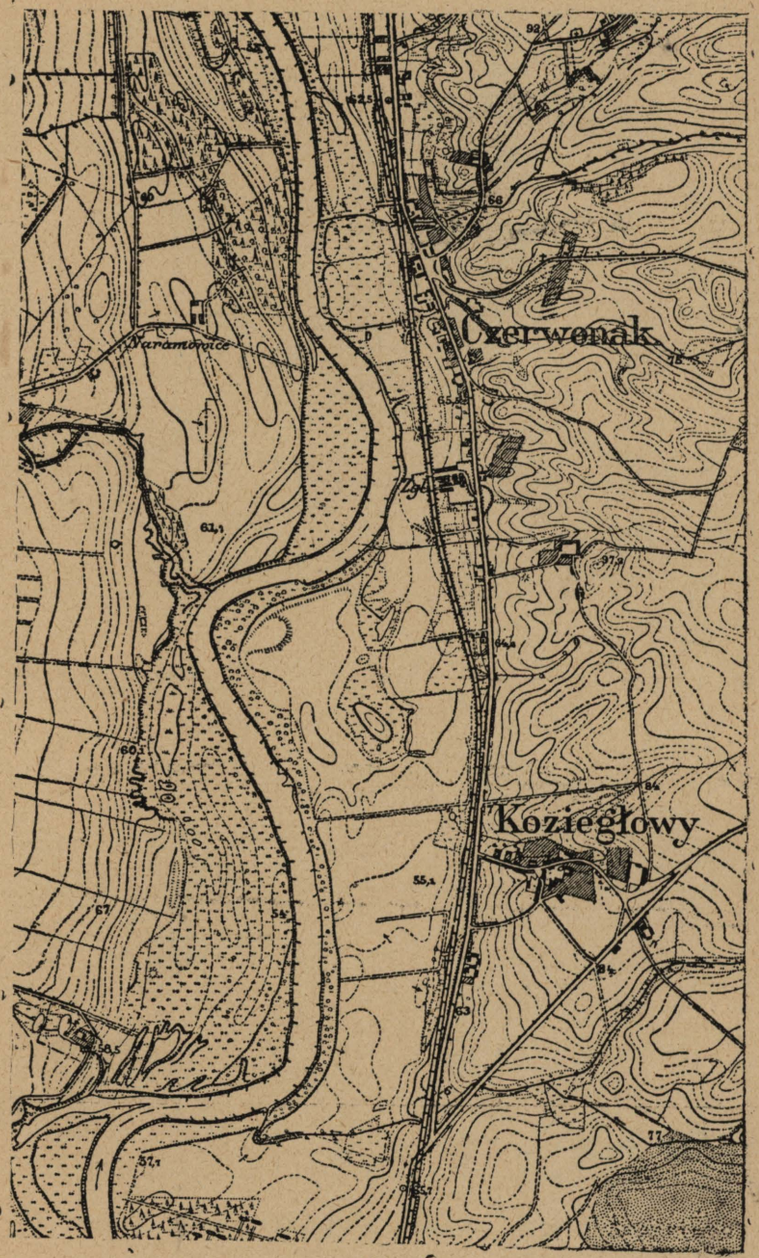


22. Uregulowana Warta poniżej Poznania. 1 : 25000.

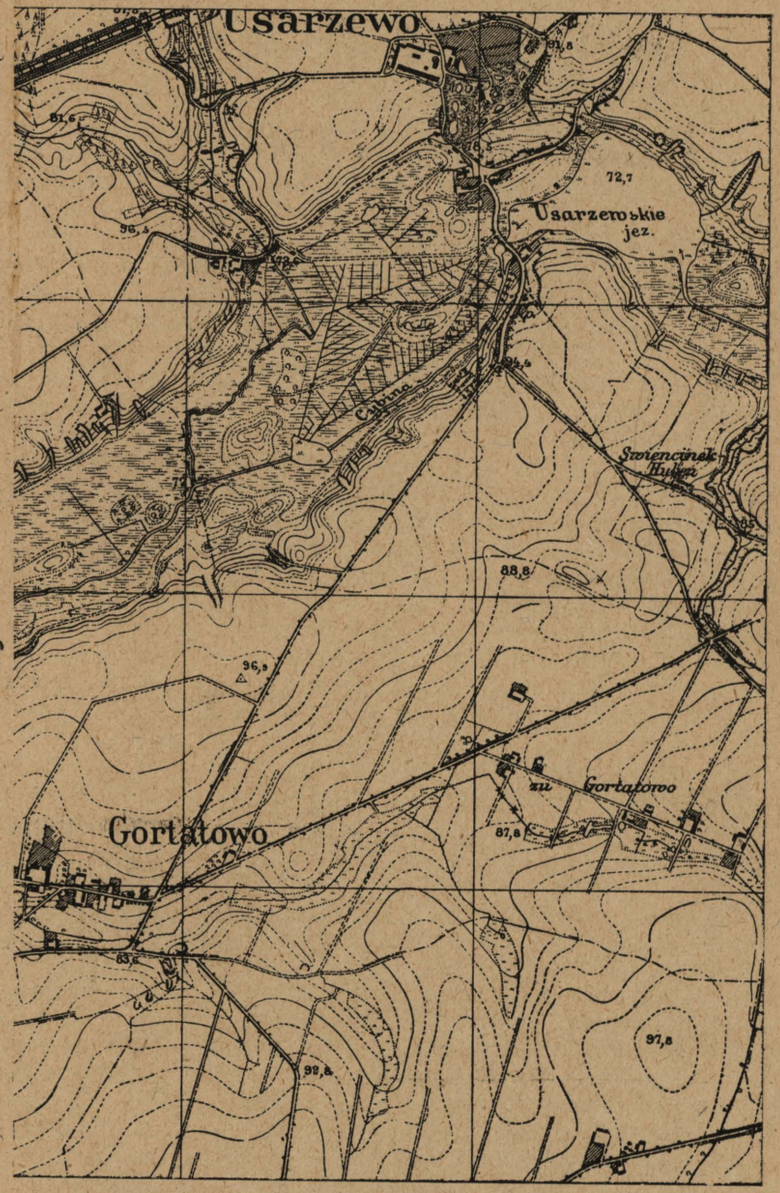


23. Krajobraz niziny Wielkopolskiej. Rzeczka Cybina pod Poznaniem. 1 : 25000.

C. W. P.

dłach omawianej linji, w okolicach Bydgoszczy i Ujścia zajmują obszerne przestrzenie sypkich piasków.

W Bydgoszczy przeprawa jest łatwa, (kilka mostów) nie sprawia trudności w tym względzie również rzeka Brda. Wzmacnia położenie tego ogniwa niedaleka na skrzydle Wisła, a z południa bieg górnej Noteci, zdążającej od jezior Kujawskich pod ostrym kątem do kanału. Dolina jej zajęta jest przez łąki, któremi idzie równoległy przekop, łączący się z kanałem Bydgoskim pomiędzy Nakłem, a Bydgoszczą. W okolicach pomiędzy Rynarzewem, a torem kolejowym Inowrocław — Bydgoszcz, rozlewa się rzeka szeroko w smugach łąkowych.

System kanału Bydgoskiego zadecydował o osuszeniu dna doliny, po którem płyną składające go rzeki. Śluzy przegradzają Noteć i sam kanał, jest ich kilkanaście. Przez zniszczenie kilku albo zatamowanie normalnego odpływu wód poniżej, lub przerwanie płytkich tam ochronnych spowodowane być może zalanie dna doliny, zwłaszcza, że miejscami kanał idzie w nasypie, powyżej naziomu, wówczas też przed nieprzyjacielem stanie poważna przeszkoda, szeroka toń wodna, którą tylko po nielicznych groblach zdolny będzie przebyć.

*Międzyrzecze Noteci i Warty.* Międzyrzecze Noteci i Warty jest największym na ziemiach polskich obszarem piasków polodowcowych, na którym praca wiatrów nasypała długie szeregi wydm, w kształcie długich prostych wałów o kierunku południkowym lub z lekka wygiętych łuków. Względna ich wysokość nie przewyższa 20 mtr. Lotność wydmowej powierzchni ustala rzucająca się na nie trwała roślinność, a dzisiaj kiełzna je ręka ludzka. Rząd pruski wykupywał przestrzenie piaszczyste, zalesiając je, jednocześnie tem samem wypierając słabo zaludniający je żywioł polski. Obecne piaski są już ustalone i przez Niemców skolonizowane. Poczynając od Obornik nad Wartą, gdzie otwiera się wnęka Międzyrzecza, poczyna swe panowanie nad niem las sosnowy.

Międzyrzecze ma kształt ślepego zaułka, którego szerokość wynosi około 20 — 25 klm, a o długości przeszło 70 klm. Po bokach jego idą ku sobie na spotkanie, ospałe, o nieznacznym spadku wody Noteci i Warty we wspólnej szerokiej dyluwjalnej dolinie (do 30 klm. szer.), snując się i uderzając o wyniosłe zewnętrzne brzegi. Wzdłuż Warty rozlewa się rząd jezior, z których drobne strumienie płyną do niej. Poza dzisiejszą granicą polityczną na terytorjum niemieckiem Noteć rozkisa wśród łąk, pozostawiając z wiosną wody zalewowe w licznych łachach. Przy zejściu się z Wartą, gdzie ongiś czuwał Krzywoustowy Santok na straży przeprawy, rzeka szczególnie rozlewa swe wody, i z całej długości swego biegu tu jest najtrudniejszą do przejścia.

Stanowisko taktyczne przeciwnika w tej wnęce wyjątkowo jest dogodne, ponieważ ma skrzydła zabezpieczone rzekami, pokaźne trudności przedstawiającemi przy przejściu. Jest to rodzaj naturalnej twierdzy, o podłożu piaszczystem i zalesionem, nienadającem się do działania większemi oddziałami, zwłaszcza, że ak-

cja podobna za zysk jedyny miałaby w rezultacie ogarnięcie kilkaset kilometrów piasków. Tylko przy akcji, zakrojonej na większą skalę, przy dążeniu do przebicia wylotu na Pomorze niemieckie w tym właśnie kierunku, czy też w chęci utrwalenia skrzydła i wytworzenia na niem dogodnej sytuacji przy naporze, skierowanym na zachód, akcja ofensywna na Międzyrzeczu da się usprawiedliwić. Walki tu prowadzone nosić będą charakter nużących, żmudnych bojów leśnych, jak to miało miejsce podczas ostatniej wojny polsko-niemieckiej w r. 1919.

Na zachód od odcinka linji kolejowej Wronki — Krzyż nie napotyka się drogi żelaznej. Obchodzą tylko obszar wydmowy po brzegach wyniosłych potężnej doliny koleje, więc po prawym brzegu Noteci i lewym Warty. Wobec tego, dostęp do środka pod warunkiem utrzymania w swem ręku mostów na rzekach, jest dogodny dla obu stron, zwłaszcza, że linij kolejowych, prowadzących do Międzyrzecza od ośrodków działań ilość jest dostateczna.

Międzyrzecze z powodu swych małych rozmiarów, nie nadaje się na teren dla większej akcji, niema gdzie na nim zgrupować znaczniejszych ilości wojsk i będzie ono prawdopodobnie martwym węzłem obrony. Podkreślić należy, że drogi przez nie idą tylko wpoprzek, ani jedna szosa nie biegnie dnem doliny, równolegle do rzek. Kraj słabo zaludniony, stosunkowo niedawno przeznaczony na ostoję niemczyzny, nie zbudował jeszcze sieci drożnej.

Kolano Noteci od Ujścia i cięciwa, zamykająca Międzyrzecze, prawdopodobnie będą wspólnie stanowić jeden sektor senny, nieruchomy i pasywny, możliwe, że stanie się on osią, około którego wirować będzie akcja rozgrywana bardziej na północy lub południu.

*Linja obronna Obry.* Przetkana różańcem jezior Zbąszyńskich rzeka Obra, zamyka drugą wnękę, którą tworzy kolano Odry z Wartą. Jest ona naturalną linją obronną, lecz niestety w zupełności, jak na to zasługuje, wykorzystaną być nie może, ponieważ jeziora na południe od Zbąszynia należą do Polski, a na północ od niego do Niemiec wskutek czego i granica państwowa jest przed, albo poza niemi. Nie wszędzie więc w czasie pokoju mogą być poczynione prace, mające na celu przygotowanie i wzmocnienie tej linji, jest rzeczą możliwą, że w początkach akcji będzie przez nas albo przez nieprzyjaciela całkowicie opanowana. Cięciwa jezior, na długości około 70 klm. zamyka wnękę, zwaną krainą Sternbergu, nie dochodząc do Odry, lecz od Zgniłej Obry (zwanej czasami niesłusznie z niemiecka Leniwą Obrą —Faule Obra) odchodzi ku południowemu wschodowi. Jest ona zaporą, którąby należało przedłużyć i utwierdzić w początku akcji przez dojście do Odry pod Dziecinem (Kleinitz) lub do ujścia Zgniłej Obry. Zamknięcie byłoby wówczas zupełne.

Teren przed, jak i po za frontem równy, w miarę posuwania się ku zachodowi staje się bardziej lesisty. Skrzydła cięciwy opierają się na północy o Wartę, na południe o łęgi Oberskie.

Od Trzciela rzeka Obra zwraca się ku północnemu-zachodowi i przestaje być granicą. Największem w grupie jezior jest Zbąszyńskie, o długości 15-tu km., a zmiennej szerokości od 400—3.000 m. Dalej ku północy jeziora stają się bądź to mniejsze, bądź też układają się we dwa rzędy. Wokół jezior i pomiędzy niemi ciągną się smugi moczarowate.

Pomiędzy jeziora Zbąszyńskie a Odrę wkraczają błota Obry, pocięte kanałami o licznych śluzach. Najmniej osuszony jest sektor Obrzychy (Zgniłej Obry), roboty przerwała tam wojna. Błota można z łatwością zalewać przez otwarcie śluz, co raz już uczynili Niemcy w popłochu, na wiadomość o zbliżaniu się armji rosyjskiej w roku 1915. Fortyfikowali wówczas nizinę łęgów Obry. Normalnie zalew dokonywa się zwykle co drugą wiosnę, jednak długo nie trwa.

Przyczyna wylewów tkwi w małej sprawności kanałów, w których woda przelewa się przez burty, niszcząc je. Długość nadbrzeżnych kanałów, t. j. północnego i południowego wynosi przeszło 60 km., a ogólna długość wszystkich kanałów Oberskich przeszło 300 km.

Głębokość kanałów Obry jest nieznaczna, 1 — 1,20 m., o szerokości 10—15 m., z łatwością można je zazwyczaj przejść. W razie sztucznego zalewu, obszar nawodniony mieć będzie około 70 km. długości i kilka km. szerokości (5—15) ciągnąć się będzie od Kościana po Odrę. Z wyjątkiem suchych lat zatopienie błot da się dokonać. Niemcy w czasie wojny zbudowali kilka stosownych śluz celem przyspieszenia przepływu wód.

Trzy linje kolejowe (4 tory) ułożone równoleżnikowo przecinają linję Obry, a z nich magistrala Berlin-Poznań przeciska się przesmykiem międzyjeziernym w Zbąszyniu.

Druga kolej przechodzi przez Międzychód, trzecia od Wolsztyna do Cylichowy przecina Zgniłą Obrę. Są one złączone z siecią kolejową zarówno Polski, jak i Niemiec.

Najczulszym punktem całej linji obronnej jest węzeł kolejowy zbąszyński. Znajduje się on na samym przesmyku, należy do państwa polskiego, łącznie z miejscem połączenia linij kolejowych: Świebodzina (Schwiebus) — Zbąszyń i Cylichowa — Zbąszyń. Zawładnięcie tym węzłem w związku z ewentualnem opanowaniem linji jezior Zbąszyńskich dałoby nieprzyjacielowi możność korzystania z doskonałej linji komunikacyjnej wzdłuż frontu. Węzłami kolejowemi również są Międzychód nad Wartą, nad granicą i kilkanaście km. od niej położony Wolsztyn. Posiadanie tych trzech węzłów umożliwia nam korzystanie z torów kolejowych równoległe do rzeki Obry biegnących.

Co 15 km. średnio szosy przecinają łańcuch jezior. Wzdłuż niego ciągnie się jedna równoległa, przechodząca kilka razy na zachodni lub wschodni brzeg.

Kraina jeziora Sternbergu (płaskowyż) w okolu Odry i Warty, zdaje się być szczególnie przez przyrodę wyznaczona, jako teren

energicznych działań, a sama cięciwa, jako linja podstawowa, z której pocznie rozwijać się akcja zaczepna wojsk, uderzających od wschodu. Tędy prowadzą najbliższe drogi operacyjne ku Berlinowi, a nawzajem dla wojsk zachodnich ku Poznaniowi i Warszawie. Dostateczna ilość linij komunikacyjnych, z przewagą torów kolejowych ze strony nieprzyjaciela (8 torów, u nas 6) dozwala na nagłe przerzucenie znacznych mas wojsk. Boki nieprzyjaciela ochraniają: bagnista dolina, w której płynie Odra i dolny bieg Warty. Może on więc pozwolić sobie na eksperymenty uderzenia wprzód, pewny, że zatarasowana wnęka dozwoli mu zawsze wstrzymać napór strony przeciwnej.

Początek akcji, wskutek posiadania przez nas częściowo linji Obry, daje tymczasową linję oporu, która wprędce może być umocniona, i wówczas nadaje się przy ewentualnem zatopieniu łęgów Oberskich na stworzenie wyjątkowo silnej linji umocnionej.

Armja nieprzyjaciela, działająca we wnęce, będzie miała wszystkie korzyści, jakie osiąga załoga przyczółka mostowego, będąc jednocześnie pozbawiona dolegliwości, wynikających z małej ilości połączeń, jak to jest zazwyczaj na przedmościach. Tu armja nieprzyjacielska ma cały szereg mostów na Odrze, poza swem prawem skrzydłem i tyłem, z doskonale rozwiniętą siecią drożną i kolejową. Ma obszar kilku tys. km. kw., na którym może się dowolnie poruszać i który ze względu na jego wielkość dozwala na pożądane lub konieczne przegrupowania.

Kraj lesisty i liczne jeziora powiązane łańcuchami umocnień będą przykrą przeszkodą dla tego, kto będzie miał odwagę pomiędzy nie wejść, gdyż zmuszony zostanie wówczas do przyjęcia rodzajów i kierunków walki, jakie mu narzuci broniący się nieprzyjaciel. Od Zbąszynia do brzegów Odry, do głównej przeprawy—Frankfurtu trzy dzienne przemarsze (80 km.), odległość nieznaczna, a poza Odrą, już żadną przeszkodą naturalną nie osłonięta, leży stolica Niemiec.

W razie sforsowania przez nieprzyjaciela Obry, widzi on przed sobą również niezasłoniętą już żadną przeszkodą naturalną, część zachodniego porzecza Warty. Wątły, poprzerywany łańcuch drobniejszych jezior przed Wartą i sama Warta wykreślają dopiero pewną, naturalną linję obrony.

*Znaczenie linji obronnej.* Zastrzec się należy, że naturalne linje obrony współdziałają i dopomagają broniącemu się, że są widocznym wskaźnikiem na powierzchni kraju, lecz, że wola ludzka, która wszędzie umie potężne budowle fortyfikacyjne powiązać w system obronny, w nich znajduje tylko dogodną podstawę do podjęcia prac. Linja naturalna obronna jest tylko podnietą do jej umiejętnego wykorzystania, wówczas da zyski broniącemu się. Pozycja przez niego obrana będzie górować nad nieprzyjacielską w sensie wartości bojowej, lecz linja obrony szczęśliwie wybrana nie jest wszystkiem. Często ma tylko znaczenie moralne, a w miarę rozwoju środków technicznych we



współczesnej walce staje się ona coraz częściej czynnikiem, działającym wyłącznie na psychikę przeciwnika.

Obrona, koncentrująca się na średnim biegu Warty pomiędzy Obornikami a Śremem i skuteczny napór nieprzyjaciela na tę linję oddaje w jego ręce jądro komunikacyjne obszaru, jakim jest Poznań, a przynajmniej utrudnia nam poważnie możność wykorzystania go. Na tej linji zatracają się właściwości dobrej linji obronnej, od której się wymaga, aby leżała w takiem oddaleniu od ośrodków mobilizacji, rezerw ludzkich i materjałów wojskowych, aby działania na niej nie przeszkadzały funkcjonowaniu życia kraju, znajdującego się w gorączkowem stadjum organizowania obrony.

*Od Obry po Śląsk.* Granica polityczna, przeciąwszy kanały Obry, idzie w oddaleniu kilkunastu km. (15—40) wzdłuż Odry, a następnie skręca na wschód, biegnąc falisto brzegiem dyluwjalnej doliny Baryczy, dopóki jej nie przekroczy przed Odolanowem. Dolny więc bieg rzeki poniżej należy do Niemiec, górny do Polski. Stąd granica idzie już ku południowemu—wschodowi.

Równoległa jest do granicy państwowej część magistrali (Poznań—Wrocław), pomiędzy Lesznem, a Rawiczem. Do łęgów Oberskich, ku Zbąszyniowi, idzie linja kolejowa z Leszna. Węzłem kolejowym jest Leszno, gdzie się łączą magistrale, idące z Wrocławia i Głogowa, w kierunku na Poznań. Linje kolejowe na odcinku pomiędzy Baryczą a Zbąszyniem zapewniają komunikację wzdłuż frontu pierwszego, granicznego, źle jest natomiast, że leżą zbyt blisko granicy i mogą być łatwo przecięte. Cztery linje (5 torów) dochodzą od środka obszaru do kolei pogranicznej, ilość zupełnie dostateczna dla prowadzenia działań wojennych. Nasuwa się tutaj wdzięczne zadanie zepchnięcia nieprzyjaciela po za pobliską rzekę, Odrę. Płynie ona od ujścia Baryczy łukiem, którego cięciwę do Zgniłej Obry stanowi granica państwowa, cięciwę nie zupełnie zamykającą łuk, bo nie dochodząca do brzegów rzeki.

Na tym odcinku przeciwnik rozporządza równą nam ilością torów kolejowych, przychodzących z niemieckiego brzegu Odry. (Brzeg prawy zwie się polskim, lewy — niemieckim). Połączenie tych linij między sobą posiada na Zaodrzu.

Wnętrze łuku w połowie pokrywają lasy, zwłaszcza w części południowej, bliższej Obry, które łącznie z znajdującą się grupą jezior przy m. Sławie, (Schlawa) stwarzają przeszkodę taktyczną. Część południowa i pobrzeże Odry przed Głogowem jest mniej lesiste.

Po stronie polskiej linję obronną odcinka stanowią: dotykająca łęgów Oberskich grupa jezior okolic Górska, a dalej ku południowo-wschodowi tylko pewna lesistość krajobrazu może stanowić przeszkodę, chociaż las jest porozrzucany w niewielkich partjach. Dopiero po dojściu do doliny dyluwialnej Baryczy po brzegach jej rozłożyły się większe obszary leśne. Sama rzeka płynie nieuregulowana, obustronnie może być wykorzy-

stana, jako zapora; nadaje się — umocniona, — na wytworzenie martwego węzła obrony. Dolny bieg rzeki, należący do Niemiec, przechodzą dwie linje kolejowe z Dolnego Śląska. Poza dolną Baryczą znajduje się równoległy łańcuch łagodnych pagórów t. zw. Kocie czy też Trzebnickie Góry (310 m.). Rodzą się w nich liczne strumienie, zbiegające ku Baryczy, lub też na południe i na zachód ku Odrze.

Poplątana sieć potoków, z których się składa Barycz, roje stawów perjodycznie zalewanych i łąk, bagień nieobsiąkłych, na miejscach suchych las, sprawia w związku z Górami Kociemi, że poprzecinany ten teren jest podatny do zrobienia z niego twierdzy, będącej doskonałem naturalnem oparciem dla skrzydeł frontu.

Oparcie się nasze o dolną Barycz i brzegi Odry poniżej aż do ujścia Zgniłej Obry w wypadku ewentualnego odrzucenia z tych okolic nieprzyjaciela na brzeg niemiecki, zapewniłoby armji naszej doskonałą linję obronną.

Należący do Polski górny bieg Baryczy, błądzi otwartą doliną od swych źródeł, znajdujących się w pobliżu koryta Prosny, idąc w nikłych spadkach na zachód. Na południe od rzeki wydłuża się długi rząd pagórków (247 m.) przez Ostrzeszów, Kępno. Z niego spływa ku Baryczy snop potoków, rozlewających się niejednokrotnie w stawy. Idą one przez lasy, które ze wzgórz Ostrzeszowskich schodząc, zaległy dorzecze Baryczy. Podłożem tych obszarów leśnych, równolegle do Prosny ulokowanych, są piaszczyste, jałowe gleby.

W okolicach Odolanowa dno doliny pokrywa bagno, tak więc na całej długości, gdzie płynie Barycz, z towarzyszącym jej lasem, linja obronna, taktyczna istnieje na samej granicy lub tuż poza nią. Powiat Ostrzeszowski i Kępiński i części powiatów Namysłowskiego i Sycowskiego ze swym terenem poprzecinanym, a zwłaszcza pierwszy, mimo dobrych komunikacyj przedstawiają trudność dla nieprzyjaciela, gdzie obrońca ma korzystne warunki dla umocnienia się.

*Tylne linje obronne.* Linij tylnych defensywnych, któreby się mogły wykazać podobnie, jak przednie, całym szeregiem objektów obronnych w terenie, takich linij w rzeczywistości obszar nie posiada. Walka będzie się toczyć na gdzieniegdzie falistych równinach.

Wyraźnie widoczna jest na powierzchni obszaru linja środkowej Warty, od Śremu po Oborniki, lecz przedstawia ona niewielką wartość taktyczną. Rzeka płynie w suchej dolinie, jest częściowo uregulowana, o głębokości, nie pozwalającej na przejście wbród, i szerokości 50—80 m. Przeszkód większych przy budowie mostów stawiać nie będzie. Od Śremu ku południowi i od Obornik na północ leży po kilka jezior. Przed środkową Wartą są one drobne, lecz powiązane umocnieniami, dadzą z siebie utworzyć jeden system fortyfikacyjny z oparciem w tyle o rzekę.

Druga tylna linja dokładniej jest wyznaczona przez bieg



Prosny i łańcuchy jeziorne, ułożone w kierunku południkowym z których wody zbiera Noteć lub Warta.

Prosna, lewy dopływ Warty, sama przez się przeszkodą nie jest, lecz tylko widoczną linją w terenie. Pewną podstawę obronną mogą dać obszary leśne, położone w jej górnym biegu i rozciągające się ku górnej Warcie. Równoleżnikowy bieg Warty od Koła po Śrem i dolina dyluwjalna, w której płynie Brda, stoją wody kanału Bydgoskiego, i snuje swe leniwe wody Noteć, są granicami równinnego korytarza, na którym liczne jeziora wyjątkowy charakter nadają krajowi (t. zw. pojezierze Wielkopolskie). Układają się one łańcuchami od Warty pod Noteć. Do największych należy zaliczyć Goplański i Pakoski. Łańcuch jeziorny Goplański, w skład którego wchodzą jeziora: Gosławickie, Pątnowskie, Mikorzyńskie, Śleszyńskie, Skulskie i Gopło, z mokremi smugami łąkowemi dosięga 70 km. długości, przyczem największe jezioro, Gopło, ma 28 km. długości, 3—4 km. szerokości (w miejscu najszerszem). Łańcuch Pakoski, jak Goplański, wydłuża się jeziorami formy strumieniowej na północ. Kilkanaście km. od Warty rozpoczyna się jeziorem Powidzkiem (13 km. kw. pow.)—największem po Gople (mającem 36 km. kw.), a dalej ku północy leży jezioro Budzisławskie, Wilczyńskie z równoległem Suszewskiem do siebie przytulonem, Kornackie i Ostrowskie (z Wojcińskiem), Bronisławskie, Pakoskie i Mielno, za któremi smuga dalszych drobnych jezior dosięga Noteci, a właściwie przepływająca przez część jezior Noteć skręca, rozlewa ponowne jeziora, dochodząc do Barcina; następnie rzeka, opuszczając jezioro Barcińskie, płynie już samotna. Długość powyższego łańcucha równą jest długości łańcucha Goplańskiego. Przed niemi ciągną się wstęgi jeziorne krótsze, jak grupa jezior Żnińskich (Duże i Małe Żnińskie), Rogowskich, Wągrowieckich, Kleckich.

Grupy jezior w zupełności zamykają przejście pomiędzy Wartą a Notecią i dadzą się doskonale wyzyskać pod względem taktycznym, ułatwiając obronę obszaru.

Ostatni pas obronny obszaru strategicznego Wielkopolski, a zarazem bezpośrednio broniący ośrodka państwa dałby się częściowo wykreślić na Warcie w jej biegu górnym południkowym po Koło, skąd ku północy wiąże się z jeziorami Kujawskiemi.

*Rezultaty ewentualnej utraty obszaru.* Wyparcie naszej armji z obszaru strategicznego Wielkopolski pociąga za sobą w skutkach następstwa przykre. Wojna z towarzyszącem jej zniszczeniem przybliża się znacznie do ośrodków życia państwowego, do zbiornika czynników walki, do centrum politycznego państwa, — do stolicy. Od Koła, leżącego na skręcie Warty ku zachodowi, tylko 160 km. do Warszawy — odległość kilku dziennych przemarszów. Dość przypomnieć nerwowy stan Paryża, gdy nieprzyjaciel znajdował się o 120 km. od niego i mógł posyłać miastu powitania artyleryjskie.

Przesunięcie terenu walk ku wschodowi, na linję Warty

lub poza nią, jednocześnie utrudnia dalsze prowadzenie akcji na lewym brzegu dolnej Wisły. Połączenia państwa z tem terytorjum ulegają przerwie, a prawy brzeg ma ich znikomą ilość. Obrona województwa Pomorskiego działać będzie odtąd słabiej, możliwa już wówczas tylko przy rozporządzaniu przez nas terenami Prus Wschodnich, uprzednio zajętemi, dokąd w razie niepowodzeń, na prawy brzeg Wisły, armja pomorska może się cofać. Upadek więc obszaru strategicznego Wielkopolski w dalszym wyniku naszych niepowodzeń doprowadziłby mógł do przecięcia żeglugi na Wiśle i tem samem do oderwania od morza.

Pod względem ekonomicznym w okresie wzmożonego, gorączkowego życia, jakie wytwarza wojna, utrata najlepiej zagospodarowanej dzielnicy fatalnie dałaby się odczuć. Z tegoż względu, obszar ten, obejmujący bogate powiaty, śpichrz produktów rolnych, jest ponętnym objektem dla nieprzyjaciela, który w posuwaniu się naprzód ma pewną przewagę nad nami. Przewagę tę wytwarza sieć komunikacyjna, która przed laty była jednolicie rozbudowana dla całego wschodniego pogranicza cesarstwa niemieckiego, a więc obejmowała zarazem część b. zab. pruskiego (W. ks. Poznańskie). Nieprzyjaciel, wkraczający którąkolwiek linją komunikacyjną do Wielkopolski, znajduje w niej przedłużenie, a armje Rzeczypospolitej nie mają wogóle dojazdu do tych linij i sytuacji ostatecznie nie ratuje nowozbudowany odcinek linji kolejowej Kutno—Strzałkowo.

Niedogodność, wypływająca z braku połączeń części wschodniej obszaru z zachodnią jest osłabiana przez fakt, że obszar ten jest wyjątkowo bogaty i armja na nim działająca w zupełności, bez pomocy z zewnątrz, może się wyżywić z zapasów miejscowych. Przeto odpada normalny olbrzymi ruch transportowy środków żywności i furażu ze środka państwa dla wojsk frontu wielkopolskiego.

Przez opanowanie obszaru likwidowałby nieprzyjaciel nasze stanowisko wyjściowe na zachód, odsuwał grozę od własnych prowincyj, oswobadzałby Berlin od bliskiego hałasu wojny, prostując front, wydzierałby nam z rąk inicjatywę, daną przez korzystne położenie geograficzne. Dla osiągnięcia tego celu warto jest ponieść wysiłek.

Obszar strategiczny Wielkopolski, o ile nieda się w początkach walki wysunąć frontu daleko ku zachodowi, gdzieś po rzekę Odrę, będzie prawdopodobnie widownią uporczywych walk. Nie powinien i nie może on być ustąpiony nieprzyjacielowi. Jest pogranicze zachodnie przeciwstawieniem ziem wschodnich, gdzie bez większych strat dla całości Rzeczypospolitej, niektóre terytorja mogą być czasowo opuszczane, w miarę potrzeb wojny. Na froncie zachodnim przeciwnie może być tylko parcie naprzód, tylko wysunięcie się fal atakujących najgłębiej na zachód, w zrozumieniu konieczności przeniesienia walki w prowincje nieprzyjacielskie. W tym kierunku terytorjum pograniczne zachodnie, a przedewszystkiem Wielkopolska nadaje się do przygotowań. Najdogodniejszym kierunkiem ofensywy jest kierunek najkrótszy, zwykle w wojnie dzisiejszej idzie on po prostej, łączącej stolice walczących, dłuższy wyjątkowo może być wybrany (przez Połtawę lub Verdun). Ten kierunek wiedzie przez przesmyki jezior Zbąszyńskich, w celu osiągnięcia place d'armes wnęki, w której leży Frankfurt, wyparcie więc nieprzyjeciela z międzyrzecza Noteci i Warty, z krainy pomiędzy dolną Wartą a kolanem Odry, i możliwie głębokie wcięcie na zachód. Ochronna jest kraina Sternbergu na skrzydłach rzekami, front jej nie przekracza 75 km., stałaby się ona węzłem, którego posiadanie daje podstawę dla dalszej akcji, szczególnie na południe i zachód. Ku północy poważną przeszkodę dla ataku stanowi Noteć, a ku zachodowi Odra, płynąca w błotnistej również dolinie.

NOTATY DO ROZDZIAŁU „OBSZAR STRATEGICZNY WIELKOPOLSKI".

*Sytuacja gospodarcza Wielkopolski w r. 1920.* Głębokie przemiany, jakie nastąpiły w ostatnim roku w życiu gospodarczem Wielkopolski (również i Pomorza) sprowadziły nielada trudności w gospodarce publicznej. Maksymalny wzrost cen, z czem idzie w parze trudność nabycia towarów, podkopuje podstawy bytu ludności. Pozostała tylko obfitość chleba i ziemniaków. Zaopatrzenie miast staje się coraz gorsze.

Wydajność pracy robotnika naogół nie uległa zmianie. Znany jest przykład, że koleje zaboru pruskiego mają na klm. linji 9 pracowników, podczas gdy w Kongresówce jest ich 21.

Zima przynosi natomiast widmo bezrobocia, podrożenie robotnika sprawia zanik niektórych gałęzi przemysłu, nie wytrzymujących kalkulacji, a pozatem ogólna oszczędność sił roboczych. Szczególnie może dla Poznańskiego zarobki zbyt wolno idą wślad za podatkami. Emigracja do Niemiec stała czy sezonowa jest przerwana, one same mają tymczasowy nadmiar rąk roboczych.

Unifikacja, przeprowadzana niejednolicie, z pośpiechem lub opóźnieniem, wywróciła stary układ stosunków, nowy normalny nie zdołał się jeszcze wytworzyć.



# IX. Dorzecze środkowej Wisły — centralny obszar strategiczny.

Wielki przestwór ziem, zajmujących dorzecze środkowej Wisły, jest w państwie polskiem pod względem wojskowym najważniejszy. Jest on osnową i rdzeniem państwa. Rzeka Wisła od ujścia Sanu po ujście Drwęcy, związująca ten obszar, jest jego główną arterją. W południowej części obszaru, wyżyna Lubelska oddziela się Bugiem od Wołynia, a wyżyna Małopolski wododziałem pomiędzy Pilicą a Wartą od Śląska. Północna część obszaru, będąca przedłużeniem niziny Wielkopolskiej, opiera się o bagna Polesia. Jest to nizina Podlasko-Mazowiecka, granica jej północna przymknęła do stòp pojezierza nadbałtyckiego.

*Działania wojenne na obszarze.* Wtargnięcie nieprzyjaciela w te ziemie i zajęcie choćby części, czy połowy ich, dezorganizuje życie państwowe, jest równoznaczne ze sparaliżowaniem naszych usiłowań i poczynań wojskowych. Obrona nadal będzie mogła działać tylko defensywnie, o akcji posunięcia się naprzód i wykonania szerokiego planu strategicznego trudno będzie myśleć. Wszelkie działania wojskowe nosić będą charakter nieomal wyłącznie taktyczny, odwlekający ostateczny upadek. Nieprzyjaciel, walczący w dorzeczu środkowej Wisły, zagraża stolicy, uniemożliwia korzystanie z największego węzła komunikacyjnego, jaki się wykształcił na jej porzeczu, a którego osią jest Warszawa. Z jej upadkiem łupem nieprzyjaciela staje się główna składnica zapasów i środków walki.

Dość jest rozpatrzeć następujące sytuacje, aby zrozumieć ważność środkowego obszaru strategicznego państwa. Nieprzyjaciel, energicznie prowadzący ofensywę z zachodu, zajmuje ziemie do Wisły i rzeka staje się przegrodą dla walczących armij. Tak sobie wyobrażali niegdyś możliwą sytuację Rosjanie i taką rzeczywiście wojna w pewnym momencie stworzyła. Przytem nie należy zapominać, że dla Rosji obszar ten był daleką bramą wypadową, ulokowaną na krańcach cesarstwa, a dla nas jest centrem państwa. Z chwilą więc dotarcia wroga do Wisły w ręce

kach jego pozostaje pogranicze zachodnie, Mazowsze lewobrzeżne i wyżyna Małopolska. Wówczas Rzeczpospolita jest pozbawiona kopalin i materjałów, bez których dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwością. Wróg zagarnia węgiel, dźwignię wszelkiego ruchu, rudy żelazne i fabryki Śląska, i wyżyny Małopolskiej, władnie wówczas śpichlerzem Wielkopolski, a jednocześnie odcina dostęp do morza, zamyka wrota bałtyckie. W wyniku powyższego na wschód od Wisły staną koleje i zatrzymane zostaną maszyny nielicznych tam obecnie fabryk, przemysł polski jest bowiem zogniskowany na lewem porzeczu Wisły.

W celu uniezależnienia prawego porzecza Wisły od lewego, pod względem źródeł energji, mogą być uczynione niektóre udogodnienia, lecz są one połowiczne, np. lokomotywy można opalać ropą naftową, zamiast węglem, jak to zaczęto przed wojną stosować na Podkarpaciu, więc w razie odcięcia od Śląska ruch kolejowy nie zamrze; drugie źródło energji uzyska się z czasem przez zużytkowanie spadku wód karpackich (t. zw. popularnie „białego węgla"), co da możność użycia na wielkich obszarach znacznej ilości prądu elektrycznego i temsamem zmniejszy zapotrzebowanie węgla, co pozwoli, być może, przetrwać czas krytyczny aż do wyjaśnienia sytuacji, przy zapasach nagromadzonych w czasie spokojnym; względnie istnieć będzie możliwość otrzymywania drogą daleką po torach kolejowych, albo po drogach wodnych koniecznej ilości węgla i żelaza na skutek umowy z państwem, które będzie władało Zagłębiem Donieckiem i kopalniami rud nad Ingulcem i Saksaganią (Krzywy Róg). Wszystko to jest sprawą niewiadomo czy bliskiej przyszłości. Narazie w wypadku uderzenia na kresy zachodnie, Rzeczpospolita znajduje się w sytuacji krytycznej, o ile ją będzie ścigać niepowodzenie wojenne.

Ciężkim również ciosem jest zerwanie komunikacji z zachodem, która odtąd przez Karpaty a więc przez Czechy, czy też przez Rumunję tylko będzie możliwa do utrzymania. Z odcięciem od morza wątpliwym staje się dalszy los floty, która zmuszona będzie w portach wschodnich Bałtyku szukać dla siebie schronienia, a te niewiadomo czy będą dla niej gościnne, co jest zależne od szczęśliwych konjunktur politycznych.

W wypadku drugim, jeżeli nieprzyjaciel zająłby ziemie na wschód od Wisły i dotarł do prawego brzegu rzeki, wówczas wynik byłby w rezultacie niemal taki sam, jak w wypadku pierwszym. Ośrodki życia państwowego zostałyby zniszczone, a armja polska, któraby się schroniła na lewem porzeczu Wisły, miałaby za podstawę swych działań terytorjum stosunkowo niewielkie, mniej aniżeli $^1/_3$ powierzchni państwa[1]).

Z większej części państwa wyparta, pozostawiłaby tam więcej, niż połowę swej ludności[2]). Stan jej liczebny i jakościowy nie mógłby być świetny, po przebyciu długiej drogi z rubieży wschodnich. Polska na zachód od Wisły, o ileby wówczas stworzyła nową armję, to wątpliwe, aby ona była dość liczna i skutecznie mogła podjąć akcję strategiczną, zmierzającą do oswobodzenia kraju poza Wisłą. Widzimy więc, że utrzymanie dorzecza środkowej Wisły jest pierwszem prawem istnienia państwa, dla którego egzystencji jest ono ostatnim schronem. Schron ten jest bezpośrednio związany z główną rzeką. Cechą jej wyłączną, zrzadka spotykaną, jest centralność Wisły, która swemi dopływami rozrzuciła się we wszystkie strony, zbliżając się do innych rzek, które władają wspólnie z nią wodami międzymorza bałtycko-pontyjskiego. Rzeka kilkakrotnie swemi dopływami zbliża się do Odry w swym biegu górnym, środkowym czy dolnym, połączona z nią kanałem;—San wybiegł na spotkanie Dniestru i prowadzi z nim walkę o dorzecze;—Bug z Narwią, dwa olbrzymie ramiona, przychodzą ze wschodu, niskie ich wododziały dozwoliły na przekopanie kanałów, któremi połączyły się z rzekami, obejmującemi w uścisku olbrzymie połacie wschodu międzymorza, więc z Dnieprem, Niemnem, i dalej ku północy zapewniły przejazd przez Windawę, ku niskim wybrzeżom Kurlandji.

Główne jądro środkowego obszaru strategicznego zaklęsło w zapadlisku nizinnem, gdzie dochodzą do Wisły wody Bugo-Narwi, Wieprza, Pilicy i Bzury. Stąd więc na cztery strony świata prowadzą rzeki, które są arterjami narodowego życia, a główna z nich jest osią, wokół której uczepione są człony organizmu.

*Drogi.* Na porzeczach środkowej Wisły krzyżują się drogi, łączące wschód z zachodem, północ z południem. Tędy prowadzą najbliższe szlaki z Londynu do Indji (indyjska linja telegraficzna przez Warszawę), do słonecznych, śmiejących się brzegów wysp Japonji. Blisko zachód wiąże się tutaj z niziną Rosji; łączy się Gdańsk z Odessą. Miasto, które się w środku tego węzła znalazło, jest miastem życia i przyszłości, żyć ono pocznie z chwilą, gdy szlaki przez nie idące zaroją się tłumem nowoczesnych karawan handlowych, niekończącym się wężem pociągów i długim szeregiem okrętów, przemierzających nurty rzeczne; wówczas stanie się Warszawa „Kalkutą lądową".

Układ dróg jest uzależniony od ukształtowania powierzchni kraju, od rozrzucenia jego sieci wodnej, dzisiaj mniej, aniżeli przed niedawnym czasem, obecnie, zdaje się, dla techniki inżynieryjnej żadne przeszkody w przyrodzie nie istnieją. Mimo to drogi trzymają się zawsze starych szlaków, których powierzchnia kraju interesowała bardziej, aniżeli nas i które się do niej niewolniczo

[1]) Na zachód od Wisły leżące terytorja państwa mają około 117500 klm. w czem jest liczony Górny Śląsk, kw., na wschód od rzeki 268500 klm. kw.

[2]) Na wschód od Wisły i Sanu mieszka 14,3 miljonów, na zachód 13,5 miljonów, za Śląskiem Górnym 15,6 miljona. Cyfry te są względne, wobec braku dokładnej statystyki dzielnic wschodnich, lecz prawdopodobnie niedalekie od rzeczywistości. Wyliczenia powyższego dokonano na podstawie rocznika polskiego i spisu zarządu ziem wschodnich. Cyfry dla Wołynia przyjęto analogicznie, jak dla ziem północno-wschodnich.

stosowały. Idą więc drogi dzisiejsze, w kraju pierwotnie bagnistym, płaskiemi smugami wyżynnemi, oddzielającemi zagłębienia, w których gromadzą się wody, cieknąrzeki. Zachowują naogół drogi kierunek równoleżnikowy lub bliski jemu, a przed Polesiem rozrzucają się, nawet nie dochodząc do niego. Tak jest w północnej części obszaru. W południowej, wyżynnej drogi nie znajdowały przeszkód w bagniskach, omijały tylko wzniesienia lub lasy; naogół idą w kierunku dośrodkowym, zbiegając się z drogami krainy Wielkich Dolin.

Wisła dzieli nasz centralny obszar strategiczny na część prawo — i lewobrzeżną, przyjmując układ pasowy, równoleżnikowy, zgodny z charakterem kraju mamy wówczas jedną smugę nizinną na północy, zwaną z powodu obfitości dolin fluwioglacjalnych krainą Wielkich Dolin, która w przedłużeniu rozciąga się od Odry po Dniepr, podczas gdy strona południowa należy do pasa wyżyn południowych.

*Środkowy obszar strategiczny Polski, a Francji.* Istnieje ciekawa analogja pomiędzy środkowym obszarem strategicznym Polski i centralnym Francji,—pomiędzy dorzeczem średniej Wisły i obszarem Ile de France. Charakterystyczne podobieństwo wytwarza układ sieci wodnej, a wślad za tem układ dróg lądowych do niej zastosowany. Wisła, jak Sekwana przybiera główne dopływy z prawej strony, lewe mając nikłe, a dorzecze obu rzek w dolnym biegu jest silnie zwężone. Dopływy, przychodzące ze wschodu płyną w górnych swych biegach równolegle do rzek macierzystych. Na nich się opierała obrona, tamująca dostęp do środka obszarów, gdzie w węzłowiskach, splatając pęk promienisto przychodzących dróg, leżą—Warszawa i Paryż. Zatrzymuje obrona nieprzyjaciela, dając mu odpór na Marnie i Oise, na pobrzeżach Bugu (walki Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Zamość, Budienny), na Aisne i na Narwi (Ostrołęka). Górny bieg Sekwany odpowiada Wieprzowi, a analogja staje się zupełną, jeżeli Sekwanę przedłużymy górnym biegiem Loary, tak, jak ją przedłuża istniejący kanał, wówczas jest widoczne że one są kręgosłupem Francji, jak Wisła—Polski.

Pola Lotaryngji i Szampanji, Pikardji i Artois są odpowiednikiem do obszarów nadbużańskich i nadnarwiańskich, przez które wiodą drogi do Bramy Smoleńskiej, jak tam do bramy Burgundzkiej. Są one miejscem odwiecznych zmagań się narodów, gdzie przed niemi faluje granica państw na potężnych dorzeczach Renu i Dniepru.

Tylko jedna drobna różnica: W razie zajęcia Paryża przez Niemców, terytorjalnie jeszcze nie stracono nawet połowy Francji, a Warszawa wzięta przez wschodniego sąsiada? — zdaje się, że pozostaje wówczas narodowi polskiemu, jak Belgom, zaszczytna walka do końca na własnym zagonie.

*Granice.* Granice obszaru strategicznego, pojętego przez nas jako obszar centralny państwa polskiego są: pogranicze zachodnie, na północy Prusy Wschodnie, na wschodzie wyraźną granicę trudno oznaczyć; możemy za nią przyjąć linję, poprowadzoną od połączenia się powiatów szczuczyńskiego i augustowskiego do Brześcia Litewskiego, skąd dalej Bugiem; na południu granicę wyznacza górna Wisła i bieg nizinnej Tanwi. Obszar tak określony ma około 111000 klm. kw., na wschód od niego leży więcej, jak połowa terytorjów państwa, nie leży więc w rzeczywistości w jego środku geometrycznym, lecz w zachodniej połowie państwa, lecz tem nie mniej jest on ośrodkiem życia narodu i państwa.



*Klimat.* Klimat omawianego obszaru został zaliczony przez Romera do typu klimatu dziedziny Wielkich Dolin, w jego podziale klimatycznym ziem Polski, „odznacza się on wybitną monotonją termiczną, którą należy tłomaczyć powszechnością i intensywnością prądów atmosferycznych“[1]).

Wiosna przychodzi niemal równocześnie na całym obszarze, mało co chłodniejsza jest od jesieni, odznacza się silnemi odwilżami, niekiedy w kilka dni rozpuszczają rzeki i czas ten jest zazwyczaj najmniej dogodny dla prowadzenia działań wojennych. Obfitość wody w łożyskach nawet małych rzeczek i zatopione przez nią szerokie, moczarzyste doliny, czynią nieznaczne linje wodne przeszkodami, których przejście jest niełatwe. Gleba, nasiąknięta obficie wodą, utrudnia przemarsz nawet po wododziałach, co szczególnie daje się odczuwać w dorzeczu Narwi i Bugu. W czasie topnienia śniegów dłużej lub krócej, zależnie od ilości wody, rozmiarów rzek, własności gleb w dolinach, na niektórych przestrzeniach nietylko ruch wojsk, ale wogóle jakikolwiek ruch jezdny czy pieszy jest utrudniony, nieraz przez kilka dni lub kilka tygodni wręcz niemożliwy. Stosuje się to głównie do połaci wschodnich i północnych obszarów.

Na południu obszaru w połowie kwietnia, na północy w końcu, lub w pierwszej połowie maja poczyna się zielenić, w początku lub w końcu sierpnia jest czas żniw (zwykle około 2-ch tygodni różnicy pomiędzy północą, a południem).

Lato naogół nie znojne, z wyjątkiem kilku lub kilkunastu dni, lecz obfituje w ulewne deszcze, w lipcu powodują one wylewy małych rzeczek, a także często Wisły. Najcieplejszym miesiącem jest czerwiec. (Najwyższa notowana temperatura wynosi +31.°7 C.). Najpiękniejszą porą roku i najdogodniejszą pod względem klimatycznym dla wojny jest jesień zw. polską jesienią, najpiękniejszym miesiącem roku jest wrzesień.

Zima naogół mało śnieżna i umiarkowana, najzimniejszym miesiącem jest styczeń, choć jego średnia temperatura często spada niewiele poniżej 0°. Najniższą temperaturę zanotowano 5.2 1912 r., mianowicie — 24° C.

Pierwszy śnieg październikowy lub listopadowy (św. Marcin 12.11) szybko topnieje. Najpóźniejszy śnieg bywa w maju, lecz przelotnie. Sanna ustala się pod koniec grudnia; mróz nie trwa jednostajnie, a zmieniają go raptownie silne odwilże, które po-

---

[1]) Romer. Klimat ziemi polskich. Encyklopedja polska, str. 191.

wodują topnienie pokrywy lodowej na mniejszych rzeczkach, a nieraz i na wielkich. Mrozy trwają z przerwami około czterech miesięcy, od grudnia do marca. Lòd skuwa wody rzeczne, utrwala powierzchnie błotne, umożliwia więc przejście wszędzie, kraj obronny wyłącznie elementem wodnym przedstawia w czasie zimy najmniej odporności naturalnej. Normalnie jednak nie można liczyć na stałość mrozu, odwilże kilka razy w ciągu zimy usuną śnieg z pól, na drogach zasycha wtedy pocięte kołami wozów błoto, zamarza, tworząc grudę, która rani nogi końskie i w dokuczliwy sposób utrudnia marsz piechocie.

Najcięższym okresem roku jest perjod szarug jesiennych i wiosennych, które się wloką zazwyczaj około sześciu tygodni, od połowy lutego lub przez marzec do połowy kwietnia i październik do połowy listopada. Jednostajnie siąpi całemi dniami, dżdży, niebo jest bez przerwy zachmurzone. Dla żołnierza w polu jest to czas najwyższego przygnębienia, kiedy często niema gdzie się schronić przed sączącym bez przerwy deszczem.

*Zaludnienie.* Zaludniało centralny obszar strategiczny w 1914 roku według oficjalnych danych 11.132 tysiące mieszkańców. Nie rozporządzając innemi datami, musimy przyjąć tę cyfrę z pewnem zastrzeżeniem. Ogólnie, na podstawie wyników, otrzymanych dla niektórych części obszaru, należy wyciągnąć wniosek, że po wojnie lewobrzeżne powiaty okazują przyrost; szczególnie dotyczy to powiatów, z których Rosjanie wycofali się szybko, np. powiat Jędrzejowski w 1920 roku wykazał 114,500 mieszkańców, czyli o 15,500 więcej, aniżeli przed wojną. W roku 1916 spis, dokonany przez władze okupacyjne, okazał, że ludność powiatu zmniejszyła się o 6,6% w porównaniu z r. 1913. Powiat ten jest nie przemysłowy, a rolniczy, miał więc przyrost normalny, jaki cechował w ostatnich dziesiątkach lat większość powiatów w dorzeczu środkowej Wisły t. j. 15—25%[1]).

Inaczej jest za Wisłą, dane naprzykład dla powiatu Krasnostawskiego wykazały zmniejszenie się ludności ze 134 tysięcy na 126 tysięcy (1920 r.), czyli zaludnianie powiatu spadło o 6%; powiat ten, jako położony w Lubelszczyźnie, bardziej ucierpiał w czasie wojny. Cyfry z 1919 r. dla dzielnic wschodnich mówią o bezprzykładnem wyludnieniu tych prowincyj, ludność naprzykład powiatu Brzeskiego zmniejszyła się w porównaniu ze stanem przedwojennym o 68%. Otóż ten pęd wyludnienia dotknął, część powiatów wschodnich dorzecza środkowej Wisły. Danych ostatecznych z nich brak.

*Wędrówki ludności.* W latach wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej wędrówki ludności osiągnęły niebywałe rozmiary i wyniki ledwie częściowo są znane i uchwytne.

Z odwrotem Rosjan na wschód poszła dobrowolna i przymusowa fala ludności.

---

[1]) Ustalono, że okres podwojenia się ludności w Królestwie Kongresowem wyniósł 45 lat, czyli rocznie przybywa około 250 tysięcy ludzi.



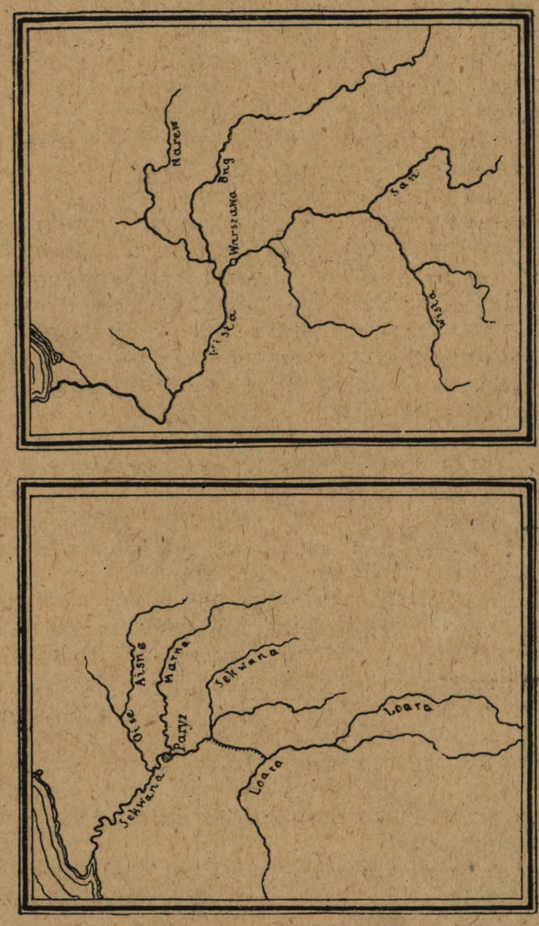


25. Sekwana i Wisła. 1:9 Miljonów

Jak była ona potężna, jak się odbiło bezpośrednio działanie wojny na gęstości zaludnienia dorzecza środkowej Wisły, wiemy, porównując jego liczbę w r. 1913 (cyfra uzyskana przez Warszawski Komitet Statystyczny, z datami o ludności, otrzymanemi przez spisy) dokonane przez okupantów. (Spis ludności w okupacji austrjackiej 10.1916 r. i różne rejestracje r. 1916 dla okupacji niemieckiej, ogłoszone w I Roczn. G. U. S.[1]).

Od r. 1913 do 1916 ludność Kongresówki spadła prawie o 25%, czyli stracony został dorobek, przyrost od początku stulecia. Rok 1916 był rokiem największego wyludnienia. Na 100 mieszkańców Kongresówki mieszkało wówczas na zachód od Wisły 69,8 m. na wschód tylko 30,2. (W r. 1826 na zachodzie 54,2 m., na wschodzie 45,8; w 1913 na zachodzie 64,7%, na wschodzie 35,3%). Ten wynik był przedewszystkiem rezultatem uprzemysłowienia południowo-zachodniej połaci obszaru.

Spisy okupantów wykazały najpotężniejszy szlak wyludnienia na Podlasiu, wogóle na wschodzie obszaru, który nasilniej i najgłębiej przeorał pług wojny. W porównaniu z r. 1913 ilość ludności w następujących powiatach miała pokaźną zniżkę, skurczyła się przeszło o połowę w r. 1916:

| | | |
|---|---|---|
| w powiecie | bialskim . . . . . | o 67,6% |
| „ | włodawskim . . . . | „ 66,9% |
| „ | radzyńskim . . . . . | „ 66,4% |
| „ | janowskim podl. . | „ 65,1% |
| „ | hrubieszowskim . . | „ 63,3% |
| „ | chełmskim . . . . . | „ 62,2% |
| „ | augustowskim . . . | „ 54,9% |
| „ | ostrołęckim. . . . . | „ 53,0% |

Większość tych powiatów należy do dzielnicy pounickiej.

Po rozbiciu Rosji i Niemiec ludność ponownie, choć częściowo, do swych siedzib wracała. Była to ludność urodzona w Kongresówce lub zgłębi rdzennej Rosji wygnana rewolucją. Cyfra jej przekracza przypuszczalnie miljon. Armja rosyjska miała 750 tysięcy Polaków, z których większość pochodziła z Królestwa Polskiego i prawdopodobnie do niego wróciła. Druga fala przypływu, która przyszła na ziemie etnograficznej Polski, uciekła przed bolszewizmem; była to ludność polska kresów. Cyfry jej przypuszczalnej nawet w przybliżeniu podać niepodobno.

Reasumując wszystko, możemy powiedzieć, że chociaż część ludności z Kongresówki przeszła na wschód, to powrotna fala była prawdopodobnie większa, a w każdym razie równa, choć o wartości bardzo odmiennej; w rezultacie więc ziemie dorzecza środkowej Wisły mają ludności tyle, ile miały przed wojną, t. j. 11 miljonów, o ile nie więcej.

W ostatniej wojnie „uzbrojone narody“ dały do szeregów 10—16% ogółu ludności. Gdy się przyjmie ten mniejszy procent, środkowy obszar strategiczny, daje możność wystawienia

---

[1]) O wpływie wojny na liczbę ludności w Kongresówce patrz art. E. Grabowskiego. Ekonomista 1920 r. t. III.

w potrzebie ponad 1 miljon żołnierza. Do armji pracy (t. j. ludzi w sile wieku, względnie mogących pracować od lat 18—60) należy 48% ogółu ludności. Przewaga kobiet jest nieznaczna (103,5 kobiet na 100 mężczyzna), powołanie ich do służb pomocniczych olbrzymio zwiększy liczebność armji.

Ponad 11 miljonów ludności na 111 tysięcy km. kw., czyli kraj rolniczy posiada na glebach niepierwszorzędnych, a w większości mało urodzajnych więcej aniżeli 100 ludzi do wyżywienia na km. kw., podczas gdy o miedzę leżące dzielnice wschodnie mają około 33-ch mieszkańców na km. kw. [1]). Jest więc dorzecze środkowej Wisły kondensatorem sił ludzkich, będąc przez wiele lat zduszone od zachodu granicą polityczną, ze wschodu dziesiątkami ograniczeń i zakazów stosowanych względem osób narodowości polskiej. W rezultacie, jak przed wojną, tak i obecnie kraj posiadał i posiada nadmiar rąk roboczych, dla których nie znajduje u siebie zastosowania.

*Emigracja.* Tak jest zresztą w całej Polsce etnograficrnej, a wynikiem tego jest masowy odpływ sił roboczych w świat, gdzie wychodźca, człowiek bez ziemi, „staje się łachmanem" poniewieranym i lżonym. Emigracja polska jest w ciągłem samodzielnem poszukiwaniu kierunków, bliski wschód był dla niej zamknięty przez zakaz nabywania ziemi; otworem stał zachód, daleki wschód i kraje zamorskie. Wychodźtwo przybrało formę dwojaką: stałej emigracji i sezonowej. Sezonowa zwracała się głównie do Niemiec, t. zw. na sasy, w ostatnich czasach do rolniczej Danji, a obecnie do Francji dla odbudowy miejscowości, zniszczonvch przez wojnę. [2]) Wychodźtwo sezonowe przyciągało do kraju sporo grosza, ludność osiągała niewątpliwą korzyść ze zwiedzenia ziem cudzych, lecz dorobek jej pracy pozostawał poza krajem.

Wychodźtwo stałe szło głównie do Ameryki Północnej, gdzie w 2—3 pokoleniu wynaradawiało się, wzbogacało obce społeczeństwo doborem osobników śmiałych, przedsiębiorczych i energicznych, którzy nie zawahali się, najczęściej bez znajomości obcego języka, udać się w daleką, nieznaną drogę i na drugiej półkuli szukać chleba. Kraj na tem cierpiał, pozbywając się najlepszej części naturalnego przyrostu, i nie ratuje sytuacji fakt, że Polonia Amerykańska rzucała miljony na podtrzymanie państwowości polskiej i że spłukiwała krwią narówni ze wszystkiemi wschodnie kresy Polski. Dawała, co mogła, lecz sentyment nie zastąpi rzeczywistości.

W cyfrach wychodźtwo nasze do Stanów Zjednoczonych, nie licząc Argentyny, Brazylji i innych państw amerykańskich w r. 1913 wyniosło 174 tys., przyczem wskutek ograniczenia wieku przyjeżdżających większość stanowili ludzie zdatni do pracy od 14—45 lat. Na 1000 emigrantów było ich 890, w dodatku musieli się wykazać umiejętnością czytania; emigrował naogół żywioł światlejszy. W ciągu jednego roku otrzymały Stany Zjednoczone z Polski wielką armję robotników. Wróciło w tym samym roku do ojczyzny z nich zaledwie 24 tys. [1])

W tym samym roku na roboty sezonowe wyszło z Królestwa Polskiego i Galicji 266 tys. ludzi, tylko zdrowych i silnych, mężczyzn i kobiet (w wieku od 16—45 lat).

Emigracja masowa do Ameryki zaczęła się w 19. w., według obliczeń teoretycznych wyemigrowało około sześciu miljonów Polaków, w rzeczywistości jest ich znacznie mniej, w ostatniem obliczeniu ludności polskiej, dokonanym przez Romera, [2]) całą naszą emigrację, więc nie tylko Stany Zjednoczone oszacowano na 2 milj. (w 1910 r.). Możliwe, że ta cyfra jest za niska.

*Przeludnienie.* W Królestwie Polskiem trudniło się rolnictwem na km. kw. 57 ludzi (1897 r.), podczas gdy we Francji 31, a w Niemczech 33. Przeludnienie rolne nieuniknienie prowadziło za sobą ubóstwo chłopa, który w dodatku dzielił ziemię między dzieci. Ilość małorolnych i bezrolnych wzrosła w rezultacie w sposób zatrważający i stało się widocznem, że tylko nadzwyczajne środki mogą sprawę skierować na właściwe tory.

Głód ziemi w małej mierze łagodziła parcelacja, zdeklarowany wróg wielkiej własności, który ją wytrwale podcinał. W latach od r. 1894 do r. 1909 wielka własność w Królestwie Polskiem z 40,6% ogółu ziemi spadła do 31,8%, czyli o 1/4 w przeciągu piętnastolecia. Reforma agrarna, podział ziemi odbywał się, zanim uchwalił go sejm.

Zapas ziemi do parcelacji w Kongresówce (2 milj. ha) jest niewielki i w żadnym wypadku nie starcza na obdzielenie wszystkich małorolnych i bezrolnych [3]).

Przepełnione elementem rolniczym dorzecze środkowej Wisły ma tylko na wschód od siebie ziemie słabo zaludnione o słabej kulturze rolnej, dokąd teraz na mocy uchwały sejmowej zacznie masowo do nowo się tworzących kolonji odpływać lud, głodny ziemi. Zakładane są one na wzór rzymski dla żołnierzy i mają wzmocnić i utrwalić pas drobnego osadnictwa polskiego na dzisiejszej wschodniej rubieży Rzeczypospolitej.

Gęstość zaludnienia omawianego obszaru przedstawia się różnorodnie w zależności od gleb i miejsc produkcji fabrycznej.

Najgęstszą ludność rolniczą mają powiaty południowe, o żyznych ziemiach lössowych, pas, ciągnący się wzdłuż górnej Wisły (powiat Pińczowski 123 m. na km. kw., Miechowski 106 m., Stopnicki 103 m., Hrubieszowski 100 m. na km. kw.—w 1910 r.), następnie gęsto są zamieszkałe Kujawy (powiat Łęczycki 115 m. na km. kw.)

---

[1]) Spis dokonany przez zarząd ziem wschodnich.
[2]) Około 100.000 ludzi.



---

[1]) Rocznik polski. F. Romer i I. Weinfeld.
[2]) E. Romer. Ilu nas jest? 1917.
[3]) W r. 1919 urzędy ziemskie rozparcelowały 27.139 morgów, w 1920 r.—123.345 morgów, co stanowiło łącznie 150.484 morgów (tylko w Kongresówce). Sprawozdanie z 10. 1920 r. głównego urzędu ziemskiego.

*Ludność miejska*. Najsłabsze zaludnienie ma oprócz środka wyżu Małopolskiego, Podlasie, wogóle północny-wschód obszaru (50—75 m. na km. kw.).

Poza wsiami ludność grupuje się w miastach i miasteczkach. W r. 1913 stanowiła ludność miejska w Kongresówce 31,5% ogółu zaludnienia. Ponad 25 tys. ma 13 miast. Największem z nich jest Warszawa—980 tys. m. (cyfra urzędu aprowizacyjnego—9. 1920 r.), i Łódź około 400 tys. m., dalej idzie Lublin (ok. 70 tys. m.) i na krańcu Białystok (93 tys. m. w 1909 r.). Zgodnie z istniejącym rozkładem kopalin, a co zatem, z rozmieszczeniem fabryk, ludność przemysłowo-miejska grupuje się w południowo-zachodniej części obszaru, gdzie stanowiła 36,2% ogółu mieszkańców w (r. 1913), podczas gdy na północnym-wschodzie obszaru tylko 23,0%. W okolicach rolniczych przeważa typ miasteczek mniejszych, o kilkutysięcznej ludności, wystarczającej potrzebom otaczających wsi.

Przeciętny poziom umysłowy mas jest wyższy w kierunku przesuwania się ku zachodowi, gdzie procent ludności przemysłowej wzrasta, na wschód przeważa ludność rolnicza i obniża się jednocześnie poziom uprawy roli.

*Stosunki osiadłości*. Rozsiedlenie ludności jest zależne od warunków topograficznych kraju; u nas pozostaje ono w ścisłej zależności od sieci wodnej. Tereny pocięte lub o charakterze podgórskim ma tylko południe obszaru, gdzie osady ludzkie np. w Łysogórach ułożyły się równolegle do wzgórz, albo leżą na łagodnych zboczach, wybierając miejsca najniższe i możliwie suche.

Rozrzucenie osiedli ludzkich na obszarze jest rozmaite, różnica istnieje nietylko w odległości osad, lecz i w ich wielkości. Najdalsze dystanse pomiędzy niemi spotyka się na wyżynie lubelskiej (1), wzdłuż jej południowo-wschodniej części okola, nad Tanwią i Bugiem, gdzie np. w powiecie Biłgorajskim jedna osada znajduje się na 11,8 km. kw., [1]) w powiatach Włodawskim i Janowskim na 10 km. kw., to samo w Bielskim, Włodawskim, w innych powiatach tych okolic przeciętnie na 7—9 km. kw. Podobne, acz w mniejszym stopniu, rozrzucenie osad istnieje na pobrzeżach Narwi od ujścia Biebrzy po Ostrołękę (2), gdzie np. powiat Ostrołęcki ma średnio osadę na 7 km. kw. Cecha ta sama uwydatnia się w okolicach Łysogór (3) i na grzbiecie Krakowsko-Wieluńskim (4).

Co do wielkości wsi, pomiędzy południem a północą obszaru istnieje zupełna krańcowość. Na północnym wschodzie obszaru osady lokują się na wysepkach czy smugach piaszczystych, przyczem gleby mało żyzne nie sprzyjają rozwojowi dużych wsi, przeciętnie nie mają one ponad 20 chat, a w najczęściej spotykanych wsiach liczba chat waha się od 3—20. Nad dolnym Bugiem i na północy obszaru osada znajduje się przeciętnie na 2,8 km. kw. do 3,8 km. kw. i ma średnio od 9—20 domów.

Na południu obszaru rzadszemu ułożeniu się wsi odpowiada wielka ilość chat, która jest w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do niej np. w powiecie Hrubieszowskim osada znajduje się na 8 km. kw., lecz nie rzadko przekracza cyfrę 100 chat, a w większości wypadków ma 30—60 chat. (B. gub. Lubelska, mniej więcej odpowiadająca wyżynie, ma przeciętnie 47,7 domów na osadę wiejską). W powiecie Tomaszowskim osada składa się przeciętnie z 73 chat, to samo w innych powiatach tych okolic, tak samo w okolicach Łysogór i grzbietu Jury krakowskiej. Na południu zasadniczo wsie grupują się wzdłuż rzeczek, zbliżając się możliwie nisko do wody; zazwyczaj znajdują się one na krawędzi pomiędzy łąkami doliny, którą sączy się strumyk lub rzeczka, a rolami jej zboczy. Ciągną się więc jakby pasy wsi, które mają w większości układ uliczny, zabudowując obie strony drogi. Miejsca wyższe zajmują role, bardziej strome i kamieniste —las (w Kieleckiem, na grzbiecie Krakowsko-Wieluńskim).

Mimo, że na pewnej określonej jednostce powierzchni na południu obszaru znajduje się mniej wsi, aniżeli na północy, pomimo więc ujemniejszego stosunku w rozmieszczeniu osad, warunki rozkwaterowania dla wojsk na południu są bezwątpienia dogodniejsze, przedewszystkiem wsie są większe, a podrugie rozrzucenie istnieje nie pojedyńczemi osadami, a grupami wsi.

Pominąwszy wyjątki, dogodny ten układ cechuje okolice o pewnej falistości, względnie górzystości, okolice rodzajnych lössów, lub czarnoziemu. Np. na rędzinach wyżyny Nidy są osady przeciętnie dwa razy mniejsze, aniżeli na sąsiednim grzbiecie Jurajskim, mniejsze, aniżeli w okolicach na wschód od niej.

Na wyżynie Lubelskiej wyraźnie się zarysowuje granica wsi wielkich. Wyżyna jest zamieszkała częściowo przez ludność ruską, być może jest to związane ze skłonnością Rusinów do gromadnego osiedlania się [1]), z tą skłonnością przyszli od wschodu. Lecz należy rzec, że wsie wyjątkowo wielkie, gdzie przeciętna osada ma ponad 50 domów, cechuje południe wyżyny, pas od Wisły do Bugu, a przecież w pobliżu Wisły Rusinów zupełnie niema. Przyczyny więc gromadnego osiedlania się muszą być częściowo zależne od innych czynników. Podobne są pod tym względem okolice, gdzie Tyśmienica uchodzi do Wieprza.

Średnio osada na wyżynie Lubelskiej (ściśle w b. gub. Lubelskiej) ma 47~~17~~ domów. Niektóre powiaty obfitują w siedziby ponad 50 chat:

| | | |
|---|---|---|
| powiat Zamojski . . . | ma ich | 57% |
| „ Tomaszowski . | „ „ | 53% |
| „ Hrubieszowski . | „ „ | 48% |
| „ Biłgorajski . . | „ „ | 47% |
| „ Krasnostawski . | „ „ | 47% |

[1]) Za podstawę do obliczeń cyfr poniżej podanych służyła mapa rosyjska 1:126.000, źródła więc nie zupełnie wiarygodne, bo przestarzałe, lecz ogólnie dające pogląd w tej tak ważnej dla wojsk kwestji.

[1]) Wierciński. Przyczynek do osiadłości kraju. Wisła. 1900.

Powiaty inne mają znaczny procent osad małych, poniżej 10 domów, aczkolwiek ich przestrzeń siewna jest mniej więcej ta sama (55—70% powierzchni). Powiat Lubelski ma takich osad 30%, powiat Puławski 23%, powiat Chełmski[1]) 21%, powiat Lubartowski 18%, zarazem, jak wyżej powiedziano, ten powiat zalicza się do mających wysoką średnią cyfrę domów w osadzie.

Od grzbietu Jury Krakowskiej ku Brześciowi ciągnie się szeroki pas terytorjum, w którym osady znajdują się przeciętnie na 4—5 km. kw. Wyspą bardziej pustą wśród tego pasma są tylko Łysogóry. Stosunki podobne są wzdłuż granicy Prus Wschodnich. Pozatem pozostałe części obszaru mają siedziby ludzkie znacznie częstsze i monotonnie rozmieszczone, osada istnieje na 2,8 — 3,5 km. kw. (np. w powiecie kaliskim na 3,5 km. kw., a w powiecie mazowieckim osada na 2,9 km. kw.). Po równoleżnik Warszawy (z małemi wyjątkami) idąc z południa, mamy osady większe (ponad 15 chat przeciętnie), powyżej niego, na północ, zaczyna się typ osad mniejszych, właściwych krainie nizinnej i niegdyś lesistej.

Domy we wsiach, chaty, są na całym obszarze drewniane, Królestwo Kongresowe ma ponad 80% budynków drewnianych, wielkie niegdyś lasy dostarczały w obfitości budulcu. Obecnie, z ich wyniszczeniem, zaczyna się poszukiwanie innego materjału budowlanego, głównie cegły, lecz jak dotąd, budynki murowane są rzadkością na polskiej wsi. Wpływa na to tradycja i niski poziom cywilizacyjny chłopa, trzymającego się uporczywie starych zwyczajów, a pozatem i brak środków technicznych. Zwykle chaty kryte są słomą, w okolicach lesistych—gontami. Normalnie chata jest przeludniona, zamieszkuje ją 8—10 osób, w niektórych okolicach pospołu z inwentarzem. Zakwaterować w niej można, licząc stodoły i inne budynki gospodarcze 6—10 żołnierzy i 2—3 konie. W okolicach uboższych częste są chaty jednoizbowe. Wogóle są one nędzne i brudne (wyjątek Łowickie), kwaterować w nich przez czas dłuższy ciężko. W lecie jest lepiej, kiedy żołnierzy można pomieszczać w stodołach. Na wyróżnienie pod względem kwaterunku zasługują folwarki, gdzie przeciętnie pod dachem można ulokować 100—150 koni i 2—4 kompanje piechoty. Nadają się więc specjalnie dla jazdy i artylerji.

Miasta i miasteczka dla walki w nich i kwaterowania przedstawiają się korzystniej, połowa domów w nich jest zbudowana z kamienia (cegła, wapniniak i t. d.), a połowa tylko z drzewa. Dom miejski ma przeciętnie 20 mieszkańców, równie dobrze może pomieścić 20—30 żołnierzy.

*Stosunki narodowościowe*[1]). Pod względem narodowościowym obszar przedstawia się jednolicie, leżąc na terytorjum rdzenia polszczyzny. Ponad 75% ludności stanowią Polacy, jest ich

[1]) Powiat Chełmski ma licznych kolonistów Niemców, którzy stworzyli ten wysoki procent małych osad.

[1]) Stosunki narodowościowe tylko centr. obszaru strateg.



więc na obszarze około 8,5 miljona. Po całym kraju rozsypani są po miastach i miasteczkach, rzadziej wsiach, żydzi, na wschodzie obszaru mamy domieszkę Rusinów, na zachodzie — kolonistów, lub rzemieślników - Niemców. Rosjanie, którzy przed wojną, jako element urzędniczy, zamieszkiwali miasta, odeszli z cofającemi się swemi wojskami w r. 1915. Dzisiaj spotyka się ich sporadycznie, przeważnie inteligencję, zbiegłą z Rosji przed „gniewem ludu". Są więc ludnością niestałą, napływową, część zwłaszcza zasiedziała w kraju, gorliwie się polonizuje, pozostali czekają na dzień jutrzejszy. W stosunku do państwa w większości lojalni; patrjoci z pomiędzy nich widzą w zwycięstwie Polski zadatek odnowienia Rosji.

*Polacy.* Polacy są zdolni, odznaczają się „miękką wolą — silną wiarą", wytrwałością, pracowitością, o ile są odpowiednio wychowani, cierpliwością w pokonywaniu napotkanych przeszkód. Będąc narodem rolniczym, kochają się w ziemi, każdy z nich dąży do posiadania chociaż najmniejszego, ale własnego zagonu. Chęć władania ziemią wypędza tysiące ludzi poza granice kraju, aby na obczyźnie uciułać grosze i z nimi wrócić, spłacić działy rodzinne, lub kupić kilka morgów pola. Trzymanie się ziemi jest uporczywe, pozbywają się jej niechętnie w wyjątkowych wypadkach, dosłownie są to ludzie „wrośli w ziemię".

O wieśniaku polskim powiedział ongiś Długosz, że „ma wielki pociąg do pijaństwa, kłótni i bijatyki, o swoje mało dba, na cudze chciwy, wierzy w baśnie i zabobony, chytrego umysłu, nie łatwo daje się oszukać". Czy wiele się do dzisiaj w masie chłopskiej zmieniło? — pług oświaty dopiero rozpoczął gorliwą orkę ugorów jej duszy.

Robotnik polski słynie poza granicą dla swej taniości i niewielkich wymagań, był i jest dotąd kulisem europejskim. Taniość jego pracy przyciągała do kraju kapitały zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, właściciele ich osadzali fabryki w Polsce etnograficznej, aby produkować na wywóz, głównie do Rosji.

Inteligencja w kraju jest nieliczna, wychowana przez różne systemy zaborcze. Wielką ilość stanowisk w państwie zajmują, w braku innych, ludzie, którzy doskonaleby się czuli i działali w atmosferze austrjackiej, pruskiej lub rosyjskiej, lecz są dyletantami w państwie, które się stało dla nich zjawiskiem nieoczekiwanem, do pojmowania którego nie byli i nie są przygotowani.

Polacy zmuszeni byli i są do nieustannej walki na kilku frontach, przyczem fale szalejących orkanów dziejowych, raz wraz przechodzących terytorja przez nich zamieszkałe, wyrobiły wśród nich niepospolite męstwo i umiłowanie wolności, przechodzące nieraz w masach — w egoizm. Lecz położenie na szlaku burz wychowuje nietylko orłów, słabe osobniki bowiem strąca w dół i skazuje na pełzanie[1]). Widzi się przeto w Polsce

[1]) Na oceanie południowym, lodowatym, na niezmierzonych przestrze-

ludzi, skrojonych na miarę bohaterów, wielkich twórców, typy, wykrzesane w znojnej walce, obok niedorastającego im do kolan, i nierozumiejącego ich tłumu. Ma więc Polska ludzi krańcowości, o naturze ślepej władzy albo ślepego posłuszeństwa. (Łatwiej u nas znaleźć bohatera, aniżeli porządnego człowieka— Szczepanowski).

Ciągła troska o dzień dzisiejszy, niepewność dnia przyszłego, uczyniły z nas naród dojutrków i naród „jakoś to będzie". Niemożność liczenia na okres długi zasiały lekkomyślność, buchanie ogniem słomianym, czynienie wszystkiego przez zapał na krótką metę („naród entuzjastów", a kraj jego „Polonia lirica"), lecz nie wszczepiły systematyczności i ciągłości pracy, której uczyć nas przyszły inne narody. Tylko wówczas wydobyte zostały wrodzone zdolności masy polskiej, która szybko, mając skłonność do przesady (wszystko u Polaka jest „okropnie", „strasznie", „przeraźliwie") poczęła prześcigać swych nauczycieli. Niemiec w Wielkopolsce nauczył chłopa intensywnej gospodarki rolnej, a on począł skwapliwiej i więcej z ziemi wydobywać, aniżeli nauczyciel. Niemiec chciał urobić wojsko z Polaków (Wehrmacht), a ono w podziw go wprawiało perfekcją, do jakiej doszło w wyćwiczeniu I tak wszędzie, w jakiejkolwiek dziedzinie pracy uczyli go obcy i nauczyli, zwykle ich samych przewyższał, górując drzemiącą w masie zdolnością wysiłku, inteligencją w pracy, którą rozbudzić należało.

*Polak-żołnierz.* Jako żołnierz jest Polak impulsywny, reagujący bezpośrednio, a więc hazardujący się bez przerwy, często niepotrzebnie,—rządzi się wyłącznie uczuciowością, rozum w mniejszej mając troskliwości. Żołnierzem staje się łatwo, jest wówczas karny. W większości analfabeta, [1]) o niskim poziomie cywilizacyjnym, nie wiele wymaga, z wrodzoną cierpliwością znosi nędzę, chłód i głód, nie narzekając. „Na to jest wicher srogi, na to jest śnieg i grad.." aby żołnierz marzł i ziąbł. W młodych latach ma chęć do wojaczki, w późniejszych przywyka, uważając żołnierkę za rzemiosło i konieczność, z którą się godzi. Oparcia moralnego szuka poza sobą, w razie rozumnego stosunku dowódców przywiązuje się do nich i zatraca swą chłopską nieufność, z którą przyszedł z chaty. W wypadku odwrotnym ulega wpływom postronnym, nie mając w sobie dostatecznej siły i zmysłu krytycznego, a wówczas polski chłop „wyjawia głupotę swoją... z cuchnących, dzikich wsi" przyniesioną.

W chwili trwogi, kiedy śmierć, wierna ukoicielka rycerzy, przychodzi witać żołnierzy, okazuje się on bez zasłonek, właściwy, w całej nagości, okazuje się jego wielkość lub podłość. Żołnierz polski jest strażnikiem surowego męstwa, księciem niezłomnym, lub tchórzem. Typów pośrednich niewiele. Ten pierwszy umie nieśmiertelnie wykonać rozkaz, który mu poślą: „Umrzyj", a drugi zbielałemi usty szepce wtedy słowa modlitwy, wtuliwszy oblicze w ziemię, albo pod wpływem rozpaczy przeradza się jego płochliwość i staje się przerażeniem mężny[1]).

*Żydzi.* Skupienie żydów w Polsce stanowi dziś tak wielki odsetek, jakiego niema w żadnym innym kraju na świecie (około 16% w Kongresówce, 14% w Galicji, w Poznańskiem tylko nikły procent).

Przed stu laty ludność Królestwa Polskiego wynosiła około 2,7 milj., w tem 213 tysięcy żydów, podczas gdy w roku 1916 ten sam obszar zamieszkiwało 12 milj. mieszkańców, w tem około 2 milj. żydów. Procent żydów w przeciągu stulecia podskoczył z 7,8% na 16% ludność żydowska zwiększyła się prawie dziesięciokrotnie, gdy ludność chrześcijańska tylko czterokrotnie.

Jakkolwiek ta przewaga przyrostu ludności żydowskiej w stosunku do chrześcijańskiej, jest wynikiem licznych czynników, to najważniejszym z nich jest znacznie mniejsza śmiertelność żydów.

Z powyższego jest widoczne, że skupienie żydowskie w Polsce stale i silnie wzrasta, i z czem najpoważniej się liczyć należy nie tylko w chwili obecnej, ale i na przyszłość, przewaga bowiem przyrostu żydów spowodować może z czasami zatracenie polskiego charakteru kraju[1]).

Jeszcze w roku 1904 dają obliczenia dla żydów cyfrę stosunkowo naturalnego przyrostu 17,6‰, podczas gdy ludności katolickiej tylko 14,5‰. Skutkiem wielkiego naturalnego skupienia ludności żydowskiej musiało się z każdym dniem pogarszać ich położenie gospodarcze.

Olbrzymia ilość żydów na ziemiach polskich osiadła na nich dzięki tolerancji niepodległej Rzeczypospolitej. Według statystyki centralnego biura sjonistycznego jest ich 3,300 tysięcy w Polsce i 3,300 tysięcy na Ukrainie. Po rozbiorach do Kon-

---

niach wód wiatry nie znajdują żadnej przeszkody. Na wyspach tam będących zalanych potokami wichrów (Kerguelen Georgji południowej), owady „czołgają się" nie zaś „fruwają", „owady te bowiem zrzuciły zupełnie skrzydełka lub zostawiły z nich sobie śmieszne kikuciki, niby znamiona lepszego rodu w ich dzisiejszym żywocie robaczym. A naokoło wyspy, nad wzburzonemi falami szybują burz towarzysze, albatrosy, na swych olbrzymich skrzydłach siągu trzymetrowego, gdyby na żaglach, wichru pełnych! Tak to różne istoty różnie do burz się przystosowują: jedne mizerne, przed wszystkiem drżące — w obawie, by wicher nie strącił ich w fale, tracą liche podobizny skrzydeł i zachowują swój nędzny żywot tem, że pełzają; innym wielkim, prawdziwie skrzydlatym, skrzydła rosną od burz..."

Dobrowolski. — Wyprawy polarne, str. 339.

Podobnie mówi, charakteryzując Polaka, jako typ, Nałkowski. Terytorjum Polski historycznej, jako indywidualność geograficzna, str. 36.

[1]) Na 1000 mieszkańców w Polsce 503 nie umie czytać, w gub. Radomskiej 700. (cyfry z 1897 r.).

Rocznik polski E. Romer i I. Weinfeld. P. minister wojny mówi, że armja ma 70—80% analfabetów (Posiedzenie Kom. Wojs. Sejm. 9.11.1920).

[1]) Wyczuł to, nie widząc pola bitwy, Sienkiewicz i dał ten rys charakteru panu Zagłobie.

[1]) „Nie zapominajmy ani na chwilę, lecz pamiętajmy zawsze, rano, dzień, wieczór czy w nocy, że w Warszawie obecnie na 100 dzieci polskich rodzi się 136 żydowskich". (Michalski—Ludność m. Warszawy (?)).

gresówki, wogóle do b. zaboru rosyjskiego zaczęły napływać roje ludności żydowskiej, dzięki antyżydowskiej polityce rządu rosyjskiego, który rugował ich z cesarstwa poza granicę t. zw. linji osiedlenia. W ten sposób ratował swe centralne gubernje od zalewu nędzy żydowskiej, dozwalając się w nich osiedlać tylko rzemieślnikom i przedstawicielom zawodów wyzwolonych.

Żydzi, żyjący wyłącznie z pośrednictwa i handlu, element w większości pasożytniczy, w swoim systemie ograbiania i ekonomicznego teroryzowania ludności tubylczej, oparli się o rządy zaborcze, podkreślając swą lojalność wobec nich i niechęć wobec ludności rdzennej. Wejście okupantów, zamiana trzech na dwóch, w niczem nie zmieniła ich poglądów, a w zamęcie nieodłącznym przy wielkich zdarzeniach dziejowych probują utwierdzić swe stanowisko. Uczynili to, sprzyjając Niemcom i służąc im, jako znająca kraj awangarda w pochodzie nach Osten!

Znane są dzieje rządów niemiecko-żydowskich na terenach okupowanych na wschodzie (na terytorjum Ober-Ostu). „Naród wybrany" stał się prawicą Niemiec, wyciągniętą na owe ziemie [1]), spełniając wszelkie funkcje, nawet dostarczycieli nieprzejrzanych rzesz białych niewolników, wywiezionych z Polski do Niemiec (około 700 tysięcy ludzi).

Łudzili się żydzi, że Niemcy, panujące nad Polską, w walce z ludnością, ich uczynią gorliwymi współrządcami. Związali swe nadzieje ze zwycięstwem Rzeszy; klęska oszołomiła ich, nastąpił zrozumiały wybuch wściekłości i rozgoryczenia u zawiedzionych.

Świadomość silnego wzrostu liczebnego w Polsce, $2^1/_2$ razu silniejszego, jak wykazało ostatnie stulecie, od wzrostu ludności polskiej, stało się podstawą dla realizowania planów, snutych przez nacjonalistów żydowskich, którzy są przeciwni jakiemukolwiek rozpraszaniu się żydów z Polski poza jej granice, i dążą do uznania przez cały świat naszego kraju, jako terytorjum o ludności mieszanej, do którego plemię żydowskie posiada prawa etnograficzne. Przegrana Niemiec zachwiała koncepcję anonimowego mocarstwa, stworzenia Judeo-Polonji, na obszarze, na którym znajduje się przeszło połowa wszystkich żydów świata (w granicach Polski historycznej;—w dzisiejszem państwie polskiem jest ich około 3.080 tysięcy;—na całym świecie około 12 milj.). Wiedzieli doskonale żydzi, że żaden kraj na podobny projekt zgodzić się nie zechce, a ten, w którym stanowią potęgę nie tylko siłą, lecz i liczbą, jest zmuszony z konieczności do usuwania ich poza nawias swego życia, nie będąc w stanie ich przetrawić. Interesujący jest zanik ludności żydowskiej w b. dzielnicy pruskiej, gdzie ludność polska w walce narodowej o język, o ziemię, z podniesieniem się poziomu cywilizacyjnego wyparła ją w zupełności na zachód (postało 1,26%). Zrozumiały jest lęk

[1]) „Immerhin ist ihre Anwesenheit (żydów) für unsere Truppen wertvoll nicht nur bei den Requisitionen, sondern schon für die erste Orientierung"...— więcej, zdaje się nie trzeba powiedzieć. (J. Partsch. Kriegschauplatz. Geographische Zeitschrift. 1914 r.).



żydowski, że równorzędne zjawisko może się ponowić w pozostałych dzielnicach. Tu więc kryje się główne źródło nienawiści żydowskiej; przyczyną jest zdrowy odruch naszego narodu, usiłującego otrząsnąć się z pleśni, która na nim bezkarnie narosła, kiedy pień jego leżał powalony. Nie pomogą żadne racje i wywody, możność rządzenia Polski przez Polaków, rozwój ekonomiczny kraju, usunięcie anachronicznych form pośrednictwa jest jednoznaczne z podcięciem podstaw bytu mas żydowskich, podstaw ekonomicznie niesłychanie kruchych. Masa żydowska wówczas nie może się utrzymać i zmuszona jest kraj opuścić. Rozpoczyna się exodus, ponowne wyjście, jak ongiś z Egiptu do ziemi obiecanej. Exodus ten pod nazwą emigracji do Stanów Zjednoczonych przybrałby nieledwie formę panicznej ucieczki, gdyby nie brak środków transportowych i ograniczenia, stosowane przez rząd amerykański. Dotąd wychodzi z kraju biedota, która nie jest zdolna przetrwać kataklizmu wojny i jej skutków.

Podczas panowania ucisku zaborców nie widziano wyjścia z sytuacji, która się stale pogarszała wskutek plenności żydów i zjawiania się tysięcy t. zw. litwaków, żydów rosyjskich, wyszukanych przez policję w cesarstwie i stamtąd usuwanych. Dzisiaj pierwsze zwiastuny polepszenia sprawy, choć częściowo, są widoczne; uzdrowienie ekonomiczne odrzuca pośrednictwo, odbiera żydom środki do życia, w wyniku daje emigrację. Na wschodzie ghetto żydowskie przy ogólnem ogłodzeniu Rosji znajduje się na równi z tubylcami w niebezpieczeństwie wymarcia, zwłaszcza, że lud rosyjski naogół ich nie cierpi. Mamy przeto ponownie w kraju ludność żydowską, uciekającą przed bolszewizmem, ukrainizmem i t. d., względnie napływającą obficie z Węgier, z Czech, z Austrji.

Jakie rozmiary osiągnie wychodźtwo żydowskie, czy rzeczywiście odciąży kraj, narazie trudno przewidzieć. Stwierdzić należy tylko początek zmian.

Siłę i znaczenie żydów oprócz stanu liczbowego wykreślała daleko posunięta solidarność rasowa i wyznaniowa. Tworzą oni odrębne skupienie, nie tylko nie łączące się, ani we współżyciu, ani w dążeniach z ludnością miejscową, lecz utrzymując łączność z żydami całego świata, ujawniają dążenia i zamierzenia, sprzeczne z interesami kraju.

Życie na podstawach odrębnej etyki, u narodu, ogarniętego manją wielkości (mania grandiosa), etyki, będącej w jawnym zatargu ze wszelkiemi dzisiaj istniejącemi kodeksami karnemi, musiało ich wyeliminować ze składu społeczeństwa. Przenikanie ich w społeczeństwo polskie, asymilacja—nielicznych znalazła zwolenników. Część ich zupełnie wyparła się ghetta, inni lawirują, chcąc wypełnić dziwny termin żyda-polaka. Ogół żydowski wyklął ich, sam pozostał odseparowany, zagłuchły w złowrogim przesądzie i pogardzie wszystkiego, co istnieje poza nim, otaczając się przed światem nimbem prześladowania i męczeństwa, co jest jak wiadomo, jednym ze środków walki.

Zwycięstwo anonimowego mocarstwa, paragrafy traktatu

wersalskiego, zawartego pomiędzy mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, a Polską (28 czerwca 1919 roku), zapewniające i uznające odrębność żydowską w Polsce, pogłębiły przedział pomiędzy państwem, ludnością a nimi, tworząc zarazem specjalne warunki ich istnienia, oraz poddania stosunku państwa do nich pod kontrolę obcych mocarstw. Pod nieznaczną osłoną ustanowiony został protektorat tych państw nad żydami, a właściwiej możnych ich współplemieńców w tych państwach.

Traktat wersalski, wątpiąc w dobrą wolę Polski, uważając ją za państwo reakcyjne zastrzegał żydom jak i Niemcom[1]) podstawowe prawa obywatelskie, wtrącające zarazem przepisy w rodzaju zakazu urządzania wyborów, czy to ogólnych czy lokalnych w soboty, jak również zakazu wciągania w tym dniu na listy wyborcze, zmuszenia żydów do stawania w sądzie i t. d.

Stosunek wielkiej ilości żydów do państwa i do armji, jak dowiodły czyny, jest bezwzględnie wrogi. Opanowanie przez nich kapitału i prasy posłużyło za podstawę walki z państwem i narodem w kraju i poza jego granicami. Stosunek do armji dobitnie został wykazany w czasie inwazji bolszewickiej, kiedy stali się oni wykonawcami woli rządu sowieckiego, wchodząc w skład komitetów rewolucyjnych lub formując bataljony, walczące czynnie z wojskiem polskiem. Dość przypomnieć Siedlce, Białystok, [2]) i inne miasta, a przedtem Berdyczów, Wilno. Sądy doraźne po najeździe bolszewickim sądziły o zdradę stanu wielu żydów, oni wszak byli czołem fali komunizmu, najpotężniejsza partja wśród nich, socjalistyczno-narodowy Bund, zgłosił swój akces do III międzynarodówki. Tłum żydowski, jak dowiodły wypadki, stanął do walki czynnej z państwem polskiem.

*Żyd, jako żołnierz.* Materjałem żołnierskim w armji polskiej żydzi nie są, ochoty do służby nie mają. Są natomiast żywiołem destrukcyjnym, sprzymierzeńcami wszelkiej akcji wywrotowej. Przywiązani w najwyższym stopniu do życia, (mało wśród nich samobójców i niewielu pociesza się wódką) starają się wszelkiemi sposobami prawa i bezprawia uchylić od obowiązku służby wojskowej. Znalazłszy się w armji, zapychają kancelarje różnych urzędów, wycofując się jak najdalej od linij czołowych, do których niewielu z pośród nich zdążą doprowadzić jednostki bojowe, a wówczas w zwiększonem tempie, symulują chorych. Procent strat wśród nich jest nikły, wzamian za to stanowią główną masę dezerterów. W czasie wojny z bolszewikami uciekali na terytorjum wolnego miasta Gdańska i na Górny Śląsk, skąd część ich wydała plebiscytowa Komisja Koalicyjna.

W rezultacie w chwili przełomowej okazało się dowodnie, że stosunek do żydów w armji nadal się w dzisiejszej fazie utrzymać nie da, a ulec musi zasadniczej zmianie i nasunęło się siłą faktów pytanie, czy obecność ich w wojsku jest nadal możliwa bez uszczuplenia wartości bojowej armji; państwo w czasie inwazji bolszewickiej stanęło przed rozstrzygnięciem, czy pozwolić zdradą i dezercją rozwalić swą siłę zbrojną, czy na podobieństwo Rzymian, usunąć z niej żydów, zamieniwszy im obowiązek służby wojskowej innym.

*Rusini.* Na wschodzie obszaru napotyka się Rusinów, są oni w najrozmaitszym stopniu przemieszani z ludnością polską i stopień ich uświadomienia narodowego jest bardzo różny. Wykreślenie granicy etnograficznej pomiędzy nimi, a nami jest niepodobieństwem. Jakakolwiek linja poprowadzona na tym terytorjum nie zdoła oddzielić pokrewnych szczepów.

Dzieje tej bliskiej granicy etnograficznej snują się w krwawej, a bolesnej glorji. Po rozbiorach Polski w stosunku do ludności ruskiej, która zjednoczyła się z katolicyzmem unją religijną, zastosował rząd rosyjski przymus. Gwałtem, wolą i niewolą skłaniano lud do przyjmowania prawosławia, niedano mu „duszy ratować". Martyrologja Chełmszczyzny i Podlasia znaną była całej Polsce. Wysiedlanie całemi wsiami na Sybir, więzienia, nie tylko nie osłabiły „opornych", lecz walkę caratu czy też prawosławia z katolicyzmem przeniosły na grunt narodowościowy, czyniąc ją walką o polskość. Lud i rząd utożsamił wyznanie z narodowością i świadomość narodowa wpierw nie istniejąca, bezwiednie w ogniu walki została zrodzona na pożytek sprawie. Rok 1905 przyniósł ziemi mogił i krzyżów, ziemi umęczonej, edykt tolerancyjny, pozwalający na zmianę prawosławia na katolicyzm; wówczas byliśmy świadkami żywiołowego ruchu wyparcia się oficjalnego wyznania państwowego przez ludność. W niektórych powiatach cyfra przepisujących się na katolicyzm była olbrzymia, naprzykład w powiecie Radzyńskim procent katolików z 31% podskoczył na 86%, w powiecie Bielskim z 22% na 53% i t. d. Ogólna cyfra „nawróconych" według statystyki rosyjskiej (dalekiej od rzeczywistości) wyniosła 166 tysięcy [1]), źródła polskie oceniają ją na 200—250 tysiecy.

---

[1]) Lecz w Niemczech w stosunku do Polaków tych zastrzeżeń niema. Są one dopiero przedmiotem petraktacji ze strony rządu polskiego.

[2]) Posiedzenie Sejmu polskiego w dn. 29.11.20. Minister spraw wojskowych jen. por. Sosnkowski:

„Poseł Grünbaum podniósł pod moim adresem trzy zarzuty. Pierwszy dotyczy Jabłonny. Zarządzenie to było wydane wówczas, gdy wróg zaziérał do okien naszych domów, gdy na Pradze paliły się łuny pożarne. Takie zarządzenie spotkałoby każdy oddział wojskowy, któryby stał się winnym takich lub innych wykroczeń przeciw bezpieczeństwu armji. Zarządzenia takie w dziejach naszej wojskowości mamy. (Głos: „Szczypiorna!") Staliśmy wobec pewnych faktów, nad któremi ubolewam na równi z p. posłem Grünbaumem.

Fakty te, wbrew temu, co twierdzi poseł Grünbaum, niestety, są udowodnione. Miałem sposobność odpowiedzieć na interpelację, zgłoszoną w tej sprawie w komisji wojskowej. Odpowiedź była przezemnie dana na piśmie. Niestety, ludność żydowska brała udział z bronią w ręku w walkach po stronie bolszewickiej. (Głos: „Słuchajcie!" Wrzawa). Było to w Siedlcach i Białymstoku. (Poseł Hartglas: „W Siedlcach samo społeczeństwo polskie temu zaprzeczyło!"). Muszę panów odesłać do pisemnej odpowiedzi na interpelację, gdzie te dane przytaczam".

[1]) L. Wasilewski. Kresy wschodnie. Rozdział „Podlasie i Chełmszczyzna str. 17.

Identyfikowanie przez ludność rusko-unicką wyznania z narodowością w okresie prześladowań religijnych sprawiło, że wpływ polskości na Podlasiu i Chełmszczyźnie najsilniej począł działać na lud już po upadku państwa Polskiego. Podzielił się wówczas lud ruski, zamieszkujący te ziemie, na dwa odrębne skupienia: rusko-prawosławne i unickie. Pierwszym gorliwie opiekował się rząd rosyjski, prześladując zawzięcie sposobami bezprawnemi drugi odłam. Rząd rosyjski w swej chęci rusyfikowania kraju nie miał się w rzeczywistości na kim oprzeć, musiał więc prawosławnych w tym kraju stworzyć.

Po zdruzgotaniu złudzeń rosyjskich co do Chełmszczyzny i Podlasia w roku 1905, kiedy trzeszczał gmach państwa, w następnych latach panowania reakcji, nacjonalizm rządowy nieustąpił, a użył nowego środka walki,—była nim próba odseparowania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Z gub. Siedleckiej i gub. Lubelskiej wykrojono nową gub. Chełmską i przyłączono do gubernij kraju Południowo-Zachodniego. Mimo zabiegów nie udało się osiągnąć w tym dziwacznym tworze większości prawosławnej.

Wojna przeszła do porządku dziennego nad sztucznym płodem szowinizmu rosyjskiego, jak i nad paragrafem traktatu brzeskiego, oddającego tę ziemię Ukrainie. Dzisiaj od pierwszej chwili istnienia państwa polskiego jest ona jego integralną częścią.

Stwierdzić należy, że Ruś Unicka w nieprzejednanej walce pomiędzy Polską, a zaborczością rosyjską, opowiedziała się po naszej stronie. Męczeństwo za wiarę zrodziło polskość, która ogarnęła szereg gmin, przedtem ruskich, przyczem lud chełmsko-podlaski, zrozumiawszy wątłość unji w walce z prawosławiem, poszedł dalej i przylgnął „do czysto polskiej wiary"—katolicyzmu.

Wpływ wojny w ostatecznym wyniku na bliskich kresach wschodnich zaznaczył się na naszą korzyść, ludność rusko-prawosławna szła chętnie z wojskami rosyjskiemi na północ, aby nie wrócić, a ludność katolicka, po dawnemu oporna, zabierana przemocą, przy pierwszej możności wracała do zniszczonych siedzib, wsie prawosławne zostały wyludnione, zajęli je następnie wygnańcy z pasa przyfrontowego. Prawosławni są obecnie na Podlasiu i Chełmszczyźnie nieliczni, naprzykład w powiecie Zamojskim stanowią 1,5% [1]) (przed wojną 10%), w powiecie Biłgorajskim 11—12% (przed wojną 28%), w powiecie Chełmskim 5—7% (przedtem 34%). Spis dokonany przez władze wojskowe austrjackie w połowie 1916 r. (nie posądzajmy ich o stronniczość?) wykazał, że liczba Polaków wzrosła w porównaniu ze spisem rosyjskim z 1897 r., [2]) naprzykład w powiecie Chełmskim z 34% na 77%, ludność ruska zmniejszyła z 40% na 11%, w powiecie Tomaszowskim Polacy zwiększyli się z 36% na 75%, ludność

[1]) Cyfry cytowane przez Wasilewskiego, nie powiedziano skąd otrzymane, l. c. str. 23.

[2]) Przyjmujemy spis tego roku, aby uchwytną była różnica 1905 r.



ruska spadła z 52% na 4%, w powiecie Hrubieszowskim ludność polska wzrosła z 23% na 63%, Rusini zmaleli z 61% na 11%.

Zawierucha wojny przyspieszyła dobrowolną polonizację szachownicy podlasko-chełmskiej z nadspodziewaną żywością. Sprzyjał temu bezwątpienia fakt, że kraj ten rodzimej ruskiej inteligencji nie posiadał, bo ktokolwiek wyszedł z ludu, stawał się Polakiem niegdyś, a w czasie panowania zaborcy — Rosjaninem. Ruch też t. zw. ukraiński nie istnieje, nie mając żadnych podstaw utrzymania.

Rusin jest dobrym żołnierzem, w najwyższym stopniu wytrwałym, chętnym, ma cnotę ślepego posłuchu aż do śmierci, której z biernością iście słowiańską, nie uchylając się i nie umykając, oczekuje. Z łatwością budzi w sobie instynkty walki. Mało wymagający, opędza swe potrzeby byle czem. Sprawy świata całego interesują go niewiele, po nad poziom umysłowy środowiska, z którego przyszedł, niechętnie i leniwie wykracza.

*Płody kopalne.* Dorzecze środkowej Wisły posiada wielorakie bogactwa kopalne, lecz wydobywanie ich dotychczas jest w stanie zaczątkowym. Najważniejsze źródła energji, jak nafta znajdują się w jej pobliżu, lub jak węgiel, złożami zagłębia Górnego Śląska dotykają krańców obszaru. Nie trzeba więc paliwa mineralnego zdala sprowadzać, na przeszkodzie równomiernego zaopatrzenia kraju w nie staje dotąd wyłącznie brak dogodnych linij komunikacyjnych.

Najważniejsze znaczenie, z płodów kopalnych wydobywanych na obszarze, posiada żelazo, znajdujące się w różnej wielkości skupieniach na wyżynie Małopolskiej, po północnej stronie Łysogór (w Radomskiem) i na zachód od nich. Powierzchnia terenu, obfitującego w rudę, dochodzi do 1500 km. kw., wydobywają na nim rudy głównie w okolicach węzła kolejowego Skarżysko i wytapiają je na miejscu (Bliżyn). Kopalnie i huty są własnością Akc. Tow. Starachowice, podczas wojny zostały one unieruchomione. Obecnie powstają tam wielkie zakłady amunicyjne, które mają być czynne od 1923 roku.

Drugi kompleks rudonośny, żelazny (1000 km. kw.) leży w okolicach Częstochowy, na południe i na południowo-zachód od niej. Ruda wzmiankowanych obszarów jest to żelaziak ilasty, albo brunatny, nie bogaty, zawierający 35—40% żelaza, lecz łatwo topliwy i względnie czysty. Wydobywano go w niewielkich ilościach, miał bowiem groźnego konkurenta w wysokoprocentowych rudach niżu czarnomorskiego. Część eksploatowanych rud żelaznych wywożono do hut Górnego Śląska.

Oprócz rud żelaza głębinowych na całym obszarze leżą w mniejszych lub większych płatach, prawie na samej powierzchni, rudy darniowe, bagienne. Niegdyś wydobywanie ich było szeroko prowadzone (liczne nazwy wsi Rudy, Huty na to wskazują), obecnie ponownie zaczęto się niemi zajmować.

Naogół pokłady rud żelaznych mało są zbadane, nie sprzyjała ich eksploatacji polityka ekonomiczna rządu rosyjskiego, wiadomo o nich, że są obfite, spotyka się je często. Obecnie

z chwilą przerwania dowozu żelaza z nad morza Czarnego, kwestja wydobywania go w granicach państwa staje się aktualną.

Rudy cynkowe wydobywano przed wojną również na wyżu Małopolskim pod Olkuszem, gdzie nie bogate ich złoża są na wyczerpaniu. Obecnie, przy wzmożonej eksploatacji, narazie przynajmniej mogłyby zaspokoić zapotrzebowanie wewnętrzne, lecz jak we wszystkich gałęziach przemysłu, tak i tutaj brak węgla nie pozwala na powiększenie wydobywania cynku. W okolicach Kielc i Chęcin spotyka się żyły ołowiane, oprócz olkuskich. Wogóle jednak ze złoż cynkowych i ołowianych słabo możemy korzystać, w czasie wojny większość kopalń została zalana i zrujnowana i dotąd nie wszystkie jeszcze doprowadzono do porządku. To też w kwestji cynku jesteśmy narazie uzależnieni od przywozu odpowiednich rud z Górnego Śląsku. Przyłączenie jego sprawi, że cynku nam nie zabraknie, będzie go poddostatkiem nietylko na własne potrzeby, ale i jako artykułu wywozowego.

Co do miedzi, to w danej chwili nie eksploatujemy jej zupełnie. Nasze złoża rud miedzianych nie są jeszcze dokładnie zbadane, w dziedzinie tej podobno są zapoczątkowane poważne prace. Tymczasem musimy miedź sprowadzać z zagranicy.

Nasze pokłady rudy miedzianej znane są w okolicach Kielc i Chęcin (Miedzianka, góra Miedziana), spotykają się w postaci żył, gniazd i pokładów. Wydajność rud wynosi 12%. Trochę miedzi z nich wydobyli Austrjacy w czasie okupacji. Możliwe, że przy dzisiejszych wysokich cenach tej kopaliny wydobywanie jej nawet z drobnych gniazd i żył opłaciłoby się.

Wogóle rynek nasz w chwili obecnej odczuwa silny brak metali, niektórych z nich, jak niklu, antymonu i t. d. w Polsce nie posiadamy i zawsze będziemy zmuszeni sprowadzać je z zagranicy.

Północna część obszaru, wnętrze zakola pomiędzy Wisłą a Narwią[1]), i kraj na zachód od nich posiada węgiel brunatny, geologicznie młodszy od kamiennego i znacznie od niego gorszy, nie nadający się do celów fabrycznych, tylko na opał. Leży on płytko pod powierzchnią, rzadko tworzy pokłady grubsze, znajdują go w niejednolitych warstwach, pomiętym i poprzesuwanym (działanie lądolodu). Gdzieniegdzie go kopią, lecz jak dotąd niewiele, wiadomości o nim są naogół dość skąpe.

Z innych skarbów kopalnych posiada obszar siarkę nad Nidą, warstwy jej rudonośne dochodzą znacznej miąższości (80—100 m.) kopalnie jej dzisiaj są nieczynne. W tych okolicach wydobywają również gips, okolice Kielc, Chęcin, Częstochowy aż po Pilicę (Sulejów) obfitują w wapienniki.

Kraj posiada w obfitości dobry kamień budowlany, piaskowiec (czerwony, szydłowiecki), marmur (chęciński, kielecki), na wyżynie małopolskiej nad Wisłą często wznoszą budynki z wapniaka.

---

[1]) Atlas Polski. — E. Romer.



Wykorzystanie płodów kopalnych dorzecza środkowej Wisły rozwijało się bardzo powoli, wojna przytłumiła wszelki ruch w tym kierunku. Jest on więc dopiero sprawą przyszłości.

*Przemysł.* W związku z kopalinami pozostaje sprawa przemysłu przetwórczego. Przemysł metalowy ogniskował się na południowym-zachodzie obszaru, przed wojną zajmował drugie miejsce po przemyśle włóknistym. Posiada dobre widoki rozwoju, z jednej bowiem strony kraj własny wyniszczony przez okupantów pod względem wyrobów metalowych, wzrost potrzeb wewnętrznych związanych z powstaniem własnej państwowości (broń, lokomotywy, wagony i t. d.), jak również rynki wschodnie ze wznowionem zapotrzebowaniem, a z drugiej strony posiadanie w kraju węgla i żelaza, zapewniają korzystne warunki jego istnienia.

Podczas wojny przemysł metalowy ucierpiał najwięcej, kilka większych fabryk zostało zburzonych lub ewakuowanych przez cofające się wojska rosyjskie, a dalej okupanci celowo i systematycznie dekompletowali i niszczyli urządzenia fabryk mechanicznych, wywożąc do Niemiec obrabiarki, pasy, elektromotory i zabierając zapasy surowców. W ten sposób sprowadzali nasz kraj do roli rynku zbytu dla swoich wyrobów, czerpiąc od nas surowce i produkty rolnicze.

W obecnej chwili, z powodu braku zamówień prywatnych i surowców, fabryki (zwłaszcza wielkie) powoli i opornie idą w ruch. W roku ubiegłym (1919 r.) uruchomiono 195 większych i średnich fabryk z 7,150 robotnikami. Pracują one głównie dla zaspokojenia potrzeb armji i rolnictwa.

Najwięcej uruchomionych fabryk narzędzi rolniczych znajduje się w byłej okupacji austrjackiej, gdzie dewastacja była mniej bezwzględna i mniej systematyczna, aniżeli w niemieckiej. Następnie fabryki te zawsze miały pewną ilość zamówień prywatnych.

Przedłużająca się wojna, odradzający się z popiołów przemysł nagięła do swych potrzeb, nietylko metalowy, lecz i wszelkie inne jego gałęzie.

Ognisko przemysłu tkackiego Polski znajduje się na zachód od Wisły. Głównem jego siedliskiem, polskim Manchesterem, jest Łódź, która daje $^2/_3$ ogólnej produkcji przędzalnianej kraju. W niej ześrodkowały się warsztaty wyrobów bawełnianych i wełnianych, a wspomagają ją w tem pobliskie fabryki w Pabjanicach, Zgierzu, Ozorkowie, Częstochowie, Tomaszowie Rawskim i t. d. Przemysł płócienny reprezentuje głównie Żyrardów pod Warszawą. W 1910 r. przemysł włóknisty zatrudniał 150 tys. robotników. Produkował w większości dla Rosji, dla ziem dalekiego wschodu. Słabo był on natomiast związany z krajem. Zainicjowany i prowadzony przez kapitał obcy, przerabiał surogaty nie własne, a zdala przywiezione i z powrotem je w świat odsyłał. Wybór miejsca na ognisko przemysłu, zdala od jakiejkolwiek drogi wodnej, był mało szczęśliwy. Podtrzymywała ten przemysł taniość sił roboczych.

Czas trwania okupacji niemieckiej, dla której Łódź była

tylko niewygodnym współzawodnikiem przemysłu włóknistego Niemiec, zdemolowaniem fabryk, doprowadza ją do zupełnej ruiny. Kilkaset tysięcy robotników (250 tys.) zostaje wówczas bez pracy i później w pierwszych dniach istnienia przed państwem polskiem stanie problemat nakarmienia głodnej Łodzi, która w silnym stopniu zaostrza kryzys ogólnego bezrobocia w kraju.

Zamknięcie granic państwa przez wojny, rzucone hasło samowystarczalności, silne poparcie rządu celem zapobieżenia bezrobociu i chęć uzyskania tkanin dla ludności wpłynęła na częściowe uruchomienie fabryk. Masowe sprowadzanie surowców z zachodu (głównie z Anglji) za miljony wpłynęło ujemnie na kurs waluty polskiej.

Oprócz Łodzi przemysł włóknisty rozwijał się w Białymstoku, lecz inwazja bolszewicka nie polepszyła jego sytuacji.

Kraj rolniczy, jakim jest dorzecze środkowej Wisły, posiada przemysł spożywczy z rolnictwem związany, jak cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo i t. d. Najwięcej cukrowni miał północno-zachodni kąt obszaru (Wyżyna Gostyńska, Kujawy) i Lubelszczyzna. Ogółem obszar posiadał 53 cukrownie przed wojną. Nadmiar cukru wywożono do Rosji i na zachód. Obecnie również państwo zmuszone było płacić częściowo cukrem za surowce i amunicję, przychodzącą z zachodu, tylko że dzisiaj on nie pochodził z nadmiaru, a był odjęty sobie od ust.

Liczne gorzelnie (491 w 1910 r.) są rozrzucone dość równomiernie po kraju, najwięcej ma ich Lubelszczyzna.

Przemysł papierniczy lokuje się w bliskości Warszawy. W stolicy kraju istnieje pewien przemysł chemiczny i przemysł, oparty na przetworach zwierzęcych.

W 1910 r. przemysł w Kongresówce zatrudniał około 400 tys. robotników.

### Komunikacja obszaru.

Rozwój sieci komunikacyjnej dorzecza środkowej Wisły jest sprawą przyszłości. Dotychczas się nią poważnie nikt nie zajmował, nie budował nowych dróg, nie ulepszał starych, przeciwnie rząd zaborczy rosyjski. w którego rękach znalazło się dorzecze, utrudniał pracę społeczeństwa, zmierzającą do polepszenia istniejącego stanu rzeczy. Jeżeli rząd budował koleje i drogi, to wyłącznie odpowiadające potrzebom handlowym, a przedewszystkiem strategicznym Rosji, na zachodzie. Dyrektywą była mu chęć silnego związania czołowego obszaru strategicznego ze wschodem. Lecz pomimo jego usiłowań, aby przygłuszyć naturalny rozrost sieci drożnej, której potrzebował kraj, znacznie krzyżownicy linij komunikacyjnych na porzeczach środkowej Wisły, rysowało się coraz wyraźniej, idąc równolegle ze wzrostem i ożywieniem stosunków handlowych pomiędzy Europą zachodnią, a wschodnią.

Lata zawieruchy od 1914/16, jak i wojna, którą prowadzi Rzeczpospolita od pierwszej chwili swego istnienia na wszystkich nieomal frontach, przerwały ruch tranzytowy w zupełności czyli przez kilka lat życie kraju zamkniętego, zduszonego w pasach przyfrontowych musiało zmaleć i zwolna zamierać.



Położenie na kontynencie wyznacza nam rolę pośredników w handlu Azji z Europą; dotąd dzieje nasze wypełnia walka o utrzymanie się na niebezpiecznym pomoście międzymorza. Rolę, wyznaczoną nam przez położenie geograficzne, rolę transmisji, i jednocześnie rolę rozdzielającego surogaty wschodu i fabrykaty zachodu, będziemy mogli wypełniać tylko wtedy, kiedy nawiążą się ponownie drogi wymiany, idące przez Polskę, kiedy otworzą się głucho zatrzaśnięte wrota Rosji i względny spokój zapanuje na wschodzie. Wówczas przyjdzie gwałtowna potrzeba rozbudowania sieci dróg żelaznych i wodnych[1]) dla obrotu międzynarodowego, podczas, gdy jak dotąd, wykonywane linje komunikacyjne są lokalnego znaczenia, i mają na celu związanie sieci drożnej trzech zaborów, oraz przystosowanie do potrzeb wewnętrznych ekonomicznych i strategicznych państwa.

Rosja pozostawiła nam w dorzeczu środkowej Wisły skąpo rozbudowaną sieć kolejową i dróg bitych, z przewagą linij komunikacyjnych na prawem porzeczu, przy zupełnym braku jakichkolwiek dróg wodnych, stojących na stopie dzisiejszych wymagań.

*Koleje żelazne.* Głównym węzłem, „gwiazdą“ kolejową, jest Warszawa, skąd rozchodzą się najważniejsze linje obszaru. Cięciwą łuku, który Wisła zatacza do morza, biegnie kolej na Mławę, Iławę, Susz, Prabuty, Malborg, najbliższa linja z Warszawy do Gdańska, więc przez to przeznaczona na naturalną magistralę do morza, od posiadania której zależy siła naszych wpływów w porcie gdańskim. Linję tę z gorszym skutkiem zastępuje droga żelazna, idąca od Skierniewic na Łowicz—Kutno—Aleksandrów—Toruń, i dalej ku morzu wzdłuż Wisły. Z gorszym, bo jest ona dłuższa biegnąc równolegle niemal wzdłuż rzeki.

Drugi łuk Wisły, wygięty brzuścem ku wschodowi i zatoczony przez rzekę od Karpat do Warszawy, ścina i skraca idąca po cięciwie kolej Warszawa — Zagłębie węglowe (Warszawsko-Wiedeńska), o znacznej zdolności tranzytowej, związująca centrum dorzecza średniej Wisły ze źródłami paliwa mineralnego i wiodąca dalej ku morzu Śródziemnemu, przez przejście Bramy Morawskiej. Sekunduje jej linja kolejowa na Dęblin — Kielce, przecinająca po dłuższej osi elipsę wyżyny Małopolskiej.

Trzecia linja wybiega z „gwiazdy“ Warszawskiej na zachód do obszaru strategicznego Wielkopolski, linja j. t. Skierniewice—Kutno — Strzałków — Poznań i dublująca ją, lecz dłuższa, linja Kaliska.

Od Łodzi przecina linje lewego porzecza Wisły droga żel. na Skarżysko, która pod kątem zbliża się do Wisły i na jej przełomowym, gwałtownym skręcie ku północy, przechodzi rzekę

---

[1]) Komunikacja pocztowa i telegraficzna dotychczas rozwinięta jest skromnie, telefoniczna poza miastami naogół nie istnieje.

kiepskim mostem pod Sandomierzem, łącząc się z siecią Podkarpacia.

Na wschód od Wisły sieć kolejowa przedstawia się lepiej; otrzymano ją w spadku po Rosji, której służyła, jako sieć dla połączenia obronnych linij czołowego obszaru. Kierunek głównych linij tej sieci wiedzie na północny-wschód, ku stolicom imperjum rosyjskiego, — wyznaczają go trzy równoległe dwutorowe linje. Pozatem jedna linja odłamuje się na krańcach obszaru wprost na wschód, a druga biegnie na południowy-wschód w ziemie ruskie. Cechuje tę sieć wschodnią potrójne związanie linjami poprzecznemi, z których pierwsza biegnie wzdłuż brzegów Wisły i Narwi (Dęblin—Ostrołęka), druga i trzecia w pewnem oddaleniu idą równolegle ku niej (Ostrołęka — Siedlce — Lublin i Białystok — Brześć Litewski — Chełm). Istnieją również połączenia z siecią Podkarpacia, zbudowane w czasie wojny: Lublin—Kraśnik — Rozwadów i Rejowiec — Bełżec (do linji Rawa Ruska — Lwów).

Pomiędzy Wisłą, a Bugiem po dwóch równolegle do siebie południkowych linjach można dokonywać przewozu wojsk (Łuków—Lublin—Rozwadów i Brześć—Chełm — Rejowiec — Lwów); lewe porzecze Wisły przedstawia się gorzej i dopiero w przyszłości przez budowę zamierzonej linji Warszawa—Radom—Ostrowiec połączenie z Podkarpaciem wzdłuż Wisły zostanie tu osiągnięte (nie licząc kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, która dochodzi właściwie do Śląska)

Większość węzłów kolejowych centralnego obszaru leży, zgodnie z przewagą linij kolejowych na prawym brzegu Wisły. Najbardziej z nich wysunięty ku północnemu-wschodowi jest białostocki, potem węzeł łukowski, siedlecki, przy ujściu Wieprza do Wisły węzeł dęblińskí, ochronny twierdzą. Na porzeczu lewem głównym węzłem są Koluszki, gdzie od magistrali Warszawsko-Wiedeńskiej oddziela się linja na Skarżysko i odnogą na Łódź. Pozatem istnieją węzły w Łowiczu, Skierniewicach, Skarżysku, Częstochowie. Najbliższym granicy niemieckiej na północy jest węzeł kolejowy i dróg bitych, leżąca nad spławną rzeką — Ostrołęka, która zasługuje na baczną uwagę, tembardziej że połączona została przez okupanta z siecią Prus Wschodnich (do st. Wielbark)

Wogóle w czasie okupacji centralny obszar strategiczny wzmógł się ilościowo w linje komunikacyjne, przyczem, o ile Austrja budowała krótkie, szerokotorowe łącznice do sieci Kongresówki, o tyle Niemcy nie dbali o nie, budując natomiast kolejki polowe, głównie dla eksploatacji kraju, przedewszystkiem dla wywozu zboża, drzewa i t. d. Najwięcej ich pozostało nad dawną granicą, gdzie dochodzą przeważnie do stacyj kolejowych niemieckich. Np. kąt utworzony przez Wisłę, Narew i granicę Prus Wschodnich ma 6 kolejek o ogólnej długości 365 klm. Obecnie część tych kolejek jest czynna. Praca okupantów zaznaczyła się również w ujednostajnieniu szerokości toru. Przed rokiem 1914 tylko jedna kolej Warszawsko-Wiedeńska posiadała



tor szerokości europejskiej (1,43 m.), wszelkie inne miały szerokość rosyjską (1,54 m.). W Warszawie odbywało się przeładowanie transportów, idących ze wschodu na zachód. Dzisiaj przeszkoda ta na obszarze centralnym już nie istnieje, przeniesiona jest dalej na wschód (Baranowicze).

Ilość linij kolejowych porzeczy średniej Wisły niedostatecznie związuje pogranicza z ośrodkiem państwa. Projekt nowych dróg żelaznych ogłoszony przez Ministerstwo komunikacji ma na celu usunięcie braków w tym zakresie, przewidując cały szereg nowych linij (11) łączących je z obszarami sąsiedniemi, zwłaszcza z zachodem państwa.

Ogólny plan ministerjum oprócz względów ekonomicznych jak równomiernego zaopatrzenia kraju w paliwo mineralne, ułatwienia promieniowania ośrodków przemysłowych, rozwinięcia komunikacji z Bałtykiem, ułatwienia eksportu i importu z krajów ościennych oraz tranzytu, bierze również pod uwagę względy natury strategicznej np. budowa linij Łęczyca — Kutno — Płock Sierpc — Brodnica i innych, ułatwiających przerzucanie rezerw z frontu zachodniego na wschodni. Obecnie Wisłę środkową przekracza 5 torów kolejowych; po wykonaniu zakreślonego planu ilość ta wzrośnie do 9, czyli prawie że się podwoi.

Rozporządzalne środki techniczne państwa pozwalają liczyć na możność uskutecznienia budowy około trzystu klm. nowych kolei rocznie. Wykonanie więc planu Ministerstwa Komunikacji zajęłoby łącznie z całym szeregiem krótkich linij kolejowych w zachodniej części podgórzy karpackich około 10 lat.

Ogólna długość linij projektowanych wynosi około 3,5 tysiąca klm.

*Kolejki.* Oprócz kolejek, pobudowanych przez okupantów, istnieje sieć kolejek podjazdowych, grupująca się w okolicach przemysłowych. Sieć kolejek warszawskich odegrała swoją rolę podczas ostatniej obrony miasta. Podobną sieć ma Łódź, jak i Zagłębie Dąbrowskie, związuje ona kopalnie, fabryki i t. d. Celom wojskowym służyć może ona w sporadycznych wypadkach, nieprzystosowana do pracy na odległości dalsze.

*Drogi bite.* Sieć dróg bitych środkowego obszaru strategicznego i jej rozbudowa ma te same cechy, jakie wykazuje sieć kolejowa t. j. przewaga jakościowa i ilościowa dróg jest na porzeczu prawem Wisły. Są to przeważnie równoległe do linij kolejowych szosy, służące jako sieć łączna dawnego systematu twierdz rosyjskich. Przedpola tego systematu, więc na zachód od Wisły, nie obfitują w drogi bite, z wyjątkiem okolic fabrycznych. Szczególnie słabo jest uposażone w nie okole obszaru, jego zewnętrzny pas, więc Płockie ma najmniejszą ilość dróg (6,3 klm. na 100 klm. kw.), nie wiele więcej ma południowa część Lubelszczyzny i t. d.

Na północy obszaru pomiędzy Narwią, a granicą pruską szos niema zupełnie, a drogi gruntowe w terenie piaszczystym albo błotnistym stawiają poważne trudności komunikacyjne. Przez dopływy prawobrzeżne Narwi (Orzyc, Omulew, Pisa i in.) nie

prowadzi ani jedna szosa, równoległa do granicy. W okolicach Mławy, Przasnysza napotyka się zrzadka drogi bite, idące ku Wiśle—na Płock, Włocławek lub ku Warszawie, lecz są one niejednolite, miejscami urywają się i przechodzą w drogi polne. Dla ruchów wielkich mas komunikacja nie jest tu urządzona.

To samo zresztą spostrzega się w całej sieci dróg bitych obszaru; dotąd nie jest on powiązany, istnieją poważne luki i praca okupantów, jak nasza dotąd nie wiele dodała. Okupanci przeszli szybko przez obszar strategiczny dorzecza średniej Wisły i koniecznością dla nich było nawiązanie linij komunikacyjnych na dalekie odległości, więc wzmocnienie dróg żelaznych, czemu zawdzięczamy kilka połączeń kolejowych z Podkarpaciem i Wielkopolską, czy Prusami Wschodniemi. Drogi bite dawały im mniej natychmiastowych korzyści, przeto niewiele nad niemi pracowali przekładając szybką budowę kolejek polnych, dla wywozu zdobyczy.

Na centralnym obszarze strategicznym, jak zresztą na całym terytorjum b. zaboru rosyjskiego zazwyczaj drodze żelaznej towarzyszy droga bita, względnie droga polna. Tor kolejowy służy też normalnie, jako droga dla pieszych; przepisy o niechodzeniu pomiędzy torami na kolejach rosyjskich nie były przestrzegane, stąd też droga żelazna służy zawsze ludności okolicznej, jako doskonała ścieżka dla pieszych, żwir jest przytem zasypany piaskiem. Stan ten był wynikiem ogólnego braku dogodnych dróg, co się dawało uczuwać fatalnie zwłaszcza w czasie deszczów. Narazie ten stan pozostał bez zmiany, możemy więc przyjąć, że nietylko piechota, lecz i konnica może się swobodnie posuwać po torze, i zawsze po bokach toru jest dość miejsca, są ścieżki, na które można się usunąć w razie nadejścia pociągu.

Słabo rozwinięta sieć kolei żelaznych sprawia, że rolę główną w komunikacji wewnętrznej, lokalnej pełnią drogi bite (szosy) i drogi zwyczajne gruntowe. Tylko drogi bite dają pewność dla ruchu w każdej porze; są one utrzymane najczęściej przez rząd. Najgęstszą sieć dróg bitych mają okolice Warszawy (b. gub. Warszawska 9,3 klm. na 100 klm. kw.), najbardziej jest upośledzone Lubelskie i Radomskie (b. gub. Lubelska 4,1, a Radomska 5,8 klm. na 100 klm. kw.). Dróg bitych posiadało 10 gubernij Królestwa Polskiego przed 1914 r. — 8760, co daje na 100 klm. kw. 6,9 klm.

Drogi drugorzędne, są to drogi zwyczajne, utrzymywane staraniem województwa, które pobiera specjalny podatek drogowy na ten cel. Konserwacja tych dróg polega głównie na reperacji mostków, choć i to nie zawsze. Znany jest wypadek, że cofająca się nasza armja pod Warszawą (8.20) na pierwszorzędnej szosie pod miastem napotkała mostek zerwany przed rokiem, co omal nie stało się przyczyną katastrofy.

Trzeci typ dróg, są to drogi polne, leśne, które powinny utrzymywać właściciele ziemscy lub gminy. Utrzymanie ich jest niewystarczające i drogi zwyczajne są zdatne do użytku tylko w okresach dłuższej pogody, zwłaszcza na terenach o gruntach



gliniastych, lub czarnoziemnych, obfitujących w próchnicę, które po deszczach zamieniają się w nieprzebyte niemal kałuże i dla komunikacji, zwłaszcza dla aut nietylko ciężarowych lecz i osobowych są nie do użytku.

Ruch automobilowy w swym rozwoju na obszarze napotyka więc na niepokonane przeszkody z powodu fatalnego stanu dróg. Ogranicza on się dzisiaj wobec tego do przewozu osób na kilku szosach w miejscowościach, pozbawionych kolei (np. Kielce-Busk, Płock-Sierpc i t. d.). Pod uwagę brać go nie możemy; jest to kilkanaście autobusów starego typu. Jedynym typem auta, które możemy zużytkować, jest auto lekkie o silnym motorze, a więc niewielkiej sile udźwigu. Auta ciężkiego typu, są przykute do szos, a tych jest niewiele i przy przewozach materjałów dla dalszej trakcji muszą być przeładowane na podwody[1]).

Ujemną cechą dróg obszaru jest brak napisów, wskazujących kierunek. Spotyka się je rzadko, co powoduje w okolicach pustych niemiłe dla wojsk błądzenie. Natomiast we wschodniej połaci kraju na każdym niemal rozdrożu skrzypi krzyż.

*Żegluga*. Wartość linij komunikacyjnych obszaru spotęgowana jest przez znajdowanie się na nim wielkich żeglownych rzek, które są z sąsiedniemi połączone kanałami, lub z łatwością połączone być mogą.

Główną rzeką jest Wisła, zakreślająca dwa łuki, żeglowna poniżej i powyżej obszaru i przez swoje dopływy Bug i Narew związana ze wschodem. Dopływ Bugu, Muchawiec, połączony jest kanałem Rzeczypospolitej (t. zw. Królewskim) z Piną, dopływem Prypeci, która uchodzi do Dniepru. Kanał Augustowski wiąże dorzecze Wisły z systemem Niemna.

Do rzek spławnych zalicza się oprócz Wisły Pilicę, Wieprz, Bzurę, i niektóre z dopływów Narwi (Biebrza, Wkra).

Główny kierunek Wisły jest południkowy, wiąże ona swym biegiem Karpaty z Bałtykiem i ujmuje rozrzuceniem swych dopływów rdzeń państwa polskiego. Od ujścia leśnego Sanu, „który darowuje północy to, coby Dniestr na południe wyniósł", więc na razie zawały piaszczyste, zamulające rzekę, wykręca się Wisła ku pełnej północy, przyjmując z lewej strony bystrą i częściowo spławną Kamiennę; wije się dalej pomiędzy kredowemi wzgórzami Janowca i Puław. Od ujścia Wieprza, gdzie omija zaklęsłe w widły rzeczne „trupie mury tyrańskiej twierdzy Dęblina", szeroko się rozlewa a od ujścia Pilicy idzie ku północnemu-zachodowi pomiędzy mazowszańskie pola, maciejowickie i wawerskie, raszyńskie i grochowskie. Poza Warszawą z potężnym naporem wód ciemnych, rudo-kawowych podlaskiej Narwi i pomieszanych z niemi wód unickiego Bugu, przerzuca się nurt Wisły na zachód, odchodzi rzeka w wolnych zakrętach, pełna kęp i ostrowów, od zaczajonej w nizinach fortecy Modlińskiej „trze-

[1]) Wschód obszaru, a szczególnie Północo-Wschód posiada podwody tylko jednokonne. W chwili obecnej, po inwazji bolszewickiej wogóle niewiele ich ma.

ciej pieczęci niewoli, przemocą tyrańską na ziemi polskiej wyciśniętej" odchodzi poniżej ujścia Bzury, ustalając kierunek północno-zachodni, gdzie nad jej wodami leżą miasta o „sławie zagasłej", i zdąża ku grobli pojezierza.

Wisła w granicach obszaru uregulowana nie jest i nieprędko regulacja może być dokonana. Podjęcie olbrzymich prac, związanych z urządzeniem z Wisły nowoczesnej drogi wodnej, wymaga kilkoletnich studjów, które są obecnie w zarodku. Praca ta jednak musi być wykonana w imię dobra kraju, jak również wskutek zobowiązań, wynikających z podpisania traktatu wersalskiego, gdzie się wyraźnie mówi o doprowadzeniu Wisły (z Bugiem i Narwią) do stanu żeglowności. Narazie wskutek wojny i wyczerpania państwo może odwlekać załatwienie tej kwestji, lecz pierwsze chwile pokoju zmuszą je do podjęcia energicznej akcji, o ile nie zechce, aby wyręczyli je ci, którym zależało na umieszczeniu odnośnego paragrafu w traktacie, który wołali głośno o konieczności umiędzynarodowienia Wisły, twierdząc, iż nie jest ona wyłącznie rzeką polską.

Koryto środkowej Wisły jest przeważnie piaszczyste, brzegi niskie i z łatwością przez wodę rozmywane. Stąd też w jednem miejscu brzeg zostaje rozmyty, a w drugim przyrasta („Wisła jednemu bierze, drugiemu daje"), chociaż najczęściej ziemia unoszona przez prąd osadza się przy zwolnieniu biegu rzeki w mielizny, długiemi smugami zalegającemi koryto, i zmuszającemi główny nurt rzeczny (wart) do przerzucania się od brzegu do brzegu, do odbijania się wody wartowej o odsypiska i zawały piaszczyste.

Nietrwałość nieustalonego koryta powoduje zmianę szerokości rzeki na różnych odcinkach i w różnym czasie i nie można być pewnym, że bród, przez który można było przeprawiać się przed rokiem, obecnie istnieje. Głębokości rzeki zmieniają się bardzo szybko. Przyczynia się do tego niejednolitość w sypaniu wałów ochronnych, mających zabezpieczyć od powodzi, każdy buduje na własną rękę, ubezpieczając siebie, często obwałowany jest tylko jeden brzeg, w wyniku czego budowle te są dla ogółu nawet szkodliwe, kierując prąd wody, powodując jej spiętrzanie się i sprzyjając powodziom. Czynniki powyższe nie polepszają żeglowności Wisły, której zdziczałe koryto nawet nie zawsze odpowiada wymaganiom spławu.

Warunkiem niezbędnym dla uregulowania środkowej Wisły, jest wykonanie wielkich prac przygotowawczych w górnej części rzeki, mających na celu wstrzymanie nadmiernej ilości wód powodziowych; przez magazynowanie staną się one zarazem źródłem energji, która może być spożytkowana dla celów technicznych.

Dotychczas prowadzone roboty miały przeważnie na celu zabezpieczenie nadbrzeżnych nizin od wylewów, stąd też wzdłuż rzeki niejednolicie, z przerwami i rozmaitej wielkości ciągną się obwałowania powodziowe.

Najwięcej prac regulacyjnych w granicach środkowego



obszaru strategicznego dokonano na odcinku Wisły, będącym przed r. 1914 granicą rosyjsko-austrjacką, więc do Zawichosta. Rząd austrjacki rozpoczął roboty kilka lat wcześniej i prowadził je energiczniej, aniżeli rosyjski. Ponieważ dopływy znaczne obfitujące w wodę otrzymuje Wisła tutaj ze strony prawej, wynikiem było podmywanie lewego brzegu i zamulanie koryta, a przez odbicie się nurtu również niszczenie prac na brzegu lewym.

Z powodu niejednolitości pracy rezultaty są przeto nikłe. Zamierzonej stałej głębokości (trzystopowej) nie osiągnięto.

Pozatem na całej swej długości (około 400 km.) Wisła nie zna żadnych robót regulacyjnych. Pod Warszawą jedynie, na długości 11 km. zwężono rzekę, celem zabezpieczenia dopływu wody i przeszkodzenia zamulaniu smoka wodociągowego Warszawy. Znaczenie tego odcinka jest czysto lokalne, bo przecież żaden statek ani z góry, ani z dołu nadejść nieuregulowaną rzeką nie może.

Wędrujące mielizny piaszczyste, niskie kępy, porosłe wikliną i wierzbą, często napotykane pnie drzewne, brak na stałe wytyczonego nurtu, brak sygnalizacji nieprędko pozwolą na unormowanie stosunków żeglowności. Do tego przyczyniają się wahania wodostanów, dochodzące przeciętnie do 6 m., średni zaś wodostan wynosi 1—1,20 m. co nie jest jednak stałe.

Żegluga na Wiśle odbywa się przy pomocy statków i berlinek, drzewo jest spławiane w tratwach; co do ich szerokości i długości niema żadnych ograniczeń. Statki są płaskodenne, zanurzające się około 0,6 m. — (średnie wodostany pozwalają na 0,7 — 0,9) o pojemności nieznacznej. Berlinki biorą przy sprzyjających warunkach do 150—250 ton ładunku.

Najdogodniejszemi chwilami dla żeglugi jest czas po przejściu lodów i okres wezbrań letnich (Świętojanka), w którym to okresie zjawiają się tratwy, przychodzące z dorzecza Dniepru lub Niemna, w dawnych latach idące do Niemiec, a obecnie kierowane do Francji, bądź Anglji.

Ruch na Wiśle z powodu nieustalonego nurtu odbywa się wyłącznie w dzień, nieliczne statki z trudem torują sobie drogę wśród koryta, zanieczyszczonego labiryntem mielizn. Płyną one wartem, wędrującym od brzegu do brzegu łożyska. Dni, podczas których stan wody pozwala sternikom jechać w linji prostej, omijając kolana wartu, bywa w roku nie więcej ponad 20, co na ogólną przeciętną liczbę 260 dni żeglugi na Wiśle, jest cyfrą anormalną; widać nieustalone warunki, w jakich żegluga się odbywa. Pomiędzy Warszawą, a Nowym Dworem odległość wynosi 28 km., w rzeczywistości miernik, umieszczony na statku, wskazuje 45 km. Parowce daremnie pracują, zużywając węgiel, a powtóre, tracąc czas, któregoby mogły lepiej ogólnie użyć. W górę rzeki sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej; można przyjąć za zasadę, że statki idą drogą dwa razy dłuższą, aniżeli wynosi rzeczywista odległość i przechodzą ją w czasie trzy razy dłuższym.

Przy wysokich wodostanach począwszy wdół rzeki od Warszawy (zdarza się, że i od Puław) żegluga odbywa się również nocą, wyłącznie dla statków. Szybkość ich jest zmienna; przeciętnie około 10 km. na godzinę. Normalnie więc na przepłynięcie dystansu Warszawa — Włocławek zużywa się 12 godzin, z Warszawy do Sandomierza półtora dnia, z powrotem, z biegiem rzeki, mniej. Wogóle ustalonego czasu niema. Najszybszy statek pasażerski, kursujący (w r. 1920) pomiędzy Płockiem a Warszawą, przebywa tę odległość z wodą w pięć godzin, a pod wodę w dziewięć. Są miesiące, kiedy statki posuwają się z niezwykłą ostrożnością, ciągle wyszukują dostateczną głębokość i pełzną aż 4 km. na godzinę. W znojne suche lata poziom wody obniża się znacznie, a wówczas podniesienia można spodziewać się dopiero w jesieni, jeżeli będzie ona dżdżysta; — w przeciwnym razie spław do zimy jest w sytuacji bez wyjścia[1]).

Przy dzisiejszym stanie niedbalstwa i beztroski, w jakim się rzeka znajduje, wątpliwe, czy może ona służyć jako stała linja komunikacyjna, chyba z wielkiemi ograniczeniami i niepewnością. Ruch towarowy istnieje naogół stale, na przeszkodzie jest obecnie nieliczny tabor (50,000 tonn). Znajduje się on całkowicie w rękach rządu, jako sekwestr, względnie, jako dzierżawa. Szczególnego ożywienia w kierunku budowy nowych statków nie widać.

Nadal rzeka dla celów wojskowych służyć będzie, jak dotychczas, odciążeniem dróg żelaznych, przez skierowanie na nią materjałów masowych. Sprowadzano dotąd rzeką żywność z Gdańska, kursowały również berlinki sanitarne. Sprowadzanie węgla z okręgu górniczego, jak dotąd, tkwi na martwym punkcie, dopomócby mogła tylko wydatna i energiczna akcja budowy nowych statków. Dotyczyłoby to również nafty.

Wisła poniżej Warszawy posiada przeciętne wodostany, dostateczne dla ruchu, w kierunku Pomorza mogłoby iść więc ewentualnie jej wykorzystanie, a tymczasem bogactwa naturalne państwa znajdują się na południu, gdzie rzeka przedstawia mniej dogodne warunki dla komunikacji.

Przerwy w żegludze powoduje okres zamarzania, powodzi i okres małych wód.

Narazie więc Wisła dla żeglugi, tak jakby należało, nie jest przygotowana; kiedy to się stanie, kiedy, jak marzy poeta i marzy zarazem inżynier polski „zaginie w Wiśle odwieczna, bezpłodna łacha i odwieczny, rokroczny zator — czterokrotna co roku powódź, samopas i niewolniczo, niszczycielsko i obłędnie chodząca masa wód", kiedy „ugną się swawolne nurty pod setkami szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska", kiedy „rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody — Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk", — trudno przewidzieć, trudno na to kiedy odpowiedzieć.

[1]) W 1920 r. w końcu października przerwano żeglugę na Wiśle wskutek niskiego stanu wody aż do Płocka.



Poza Wisłą, Narew i Bug były jedynemi rzekami, na których coś nie coś robiono z racji połączeń kanałami z Niemnem i systemem Dniepru. Niewiele jest jednak tego, są to roboty dawne i praca regulacyjna również, jak na Wiśle, musi być rozpoczęta od podstaw.

Bug jest największą rzeką, która do Wisły uchodzi (766 km. dług.). Źródła ma u stóp północnej krawędzi podolskiej, płynie początkowo ku północnemu-zachodowi, a od Kamionki Strumiłowej wykręca ku północy, mija czcigodne błonia Horodła i sławne Dubienki, opływa starożytną twierdzę przeciw Jadźwingom — Drohiczyn i kierunek północny zachowuje z małemi przerwami na najdłuższej linji swojego biegu, do Brześcia Litewskiego, gdzie ponownie przyjmuje kierunek górnego biegu, łamiąc się ku północnemu-zachodowi; od ujścia Broku odchyla się bardziej na zachód i zlewa swe wody z nurtem Narwi pod Serockiem, nie dochodząc 36,5 klm. do Wisły.

Spadek Bugu, dwukrotnie jest większy (0,312) od spadku Narwi, której źródła leżą na niewielkiem wzniesieniu Białowieży. Górny bieg rzeki równoleżnikowy, zmienia się na południku Białegostoku na północny, aby następnie powtórzyć kierunek pierwotny, a w dolnym pójść po przekątnej na południowy-zachód do połączenia się z Bugiem.

Narew i Bug są dotychczas rzekami spławnemi wyłącznie dla drzewa. Tratwy, pomijając Warszawę, idą w dół Wisły. Żegluga parowa istnieje na niewielkim odcinku dolnej Narwi po Pułtusk.

Portem na Bugu, wyłącznie dla handlu drzewnego jest Brześć Litewski, do którego mogą dochodzić parowce. Przeszkodą, jak na wszystkich rzekach polskich, są mielizny.

Statki (berlinki, krypy) używane na Narwi, Bugu, bądź Biebrzy unoszą od 60 — 100 tonn, płyną przeciętnie 30 km. dziennie, a w górę rzeki 13—16 km. Żegluga trwa na nich od marca do października.

Do spławu nadają się również częściowo Pilica i Wieprz. W przyszłych drogach wodnych Pilica odegra prawdopodobnie niepoślednią rolę, przy połączeniu jej źródeł ze źródłami Czarnej Przemszy i Warty osiągnie się najbliższe połączenie Warszawy z Zagłębiem węglowem (342 km. dł.). Kanał ten byłby uzupełniony odnogą do Łodzi.

Lewobrzeżna Bzura, dzisiaj dla komunikacji bez znaczenia, odżyje przy wcieleniu w czyn omawianego od dziesiątków lat projektu kanału Bzura-Ner-Warta, którym zostanie silniej związane zachodnie pogranicze z ośrodkiem państwa. Połączeń Odry z Wisłą planowano kilka, lecz kierunek od Wyszogrodu nad Wisłą do Odry przez łęgi Oberskie ma najwięcej szans powodzenia, warunki topograficzne szczególnie mu sprzyjają. Długość całej drogi od Odry do Wisły (Cylichowa — Wyszogród) 391.7 km., po Warszawę 69.3 km. więcej, a razem 461 km.

Sieć wodna dorzecza średniej Wisły, zespalająca ściśle jej ziemie, jest niewyzyskana, jako sieć komunikacyjna. Poza żeglugą w skromnych i niewystarczających rozmiarach na Wiśle — niema nic. Wszystko jest sprawą przyszłości.

### Północny place d'armes — północne Mazowsze.

Centralny obszar strategiczny, jądro państwa, otoczony jest krainami przez ludność polską zamieszkałemi całkowicie lub częściowo, lub pozostającemi pod wpływem kultury polskiej (Wołyń, Polesie). Od północy, zajęte przez żywioł polski Mazowsze Pruskie, jego pagóry, wchodzą w skład Prus Wschodnich, będących częścią Rzeszy niemieckiej. Północ więc obszaru jest bezpośrednio zagrożona, w każdym czasie, napadem, granicząc z niemi na długości półtorasta km.; tam znajduje się najbliższy i najgroźniejszy dla obszaru front, skąd idąc, wojska nieprzyjacielskie bliską mają drogę do stolicy państwa.

Granica północna biegnie częścią cięciwy łuku, złożonego z biegów Narwi, uchodzącej na Pd Z i Wisły, dążącej ku Pn Z. Wnęka pomiędzy rzekami tworzy place d'armes, teren przyszłej walki obronnej z armją, prowadzącą akcję zaczepną z pojezierza. Skrzydło północno-wschodnie wnęki chronią błota Biebrzy i Ponarwia, a zachodniemu zasłoną legła, oddzielona rzeką Drwęcą i bardziej na północ położona, ziemia Chełmińska.

Wytyczną kierunku dla nieprzyjaciela, będącego w ofensywie, jest Warszawa, od której jest oddalony w momencie rozpoczęcia pierwotnej akcji o 4 przemarsze dzienne. Przy znacznej ilości aut, jaką rozporządza, jest możliwe, że przerzucenie wojsk przez niego będzie znacznie szybsze i zaskoczenie obszaru być może zupełnie nagłe. Wzgląd ten nasuwa konieczność zbadania przypuszczalnych kierunków jego pochodu i przeszkód, jakie ewentualnie w marszu napotka. Te przeszkody przyrodzone bowiem, przez obronę place d'armes północnego Mazowsza t. j. kraju zamkniętego w zakolu Wisły i Narwi, a ograniczonego garbami pojezierza, zużytkowane będą dla zbudowania na nich, jak na podłożonej kanwie, umocnionych pozycyj odporu, celem podjęcia w odpowiednim czasie i przy sprzyjających warunkach akcji kontrofensywnej. Zadaniem tej akcji być może tylko wyparcie wroga poza granice obszaru, odsunięcie go od stolicy i przeniesienie wojny na terytorjum nieprzyjacielskie.

Zdaje się być słusznem mniemanie, że na wielką skalę zakrojona ofensywa nieprzyjacielska z północy jest możliwa, jako następstwa zagarnięcia przez nieprzyjaciela obszaru strategicznego Pomorza t. j. wtedy, kiedy on zdoła nawiązać stałą komunikację z Prusami Wschodniemi i przerzucić w ich obręb wielkie masy wojsk, mając jednocześnie zapewnioną możność nieustannego ich zaopatrywania środkami walki, czerpanemi z zachodu, z głębi państwa. Położenie powyższe wyklucza jednak zaskoczenie i być może ono rezultatem walki o Pomorze polskie; a więc będzie się wypełniać nie w pierwszym perjodzie wojny,



*Środki walki Prus Wschodnich.* Zapasy środków walki samych Prus Wschodnich nie są bogate, kraj nie posiada kopalin, ani wielkiego przemysłu, nie jest więc zdolny do długotrwałej samodzielnej walki. Armja przez nie wystawiona po maksymalnem zmobilizowaniu 10% ludności pod broń, liczyć będzie 200 tys. ludzi, przewóz znaczniejszych ilości wojsk morzem jest wątpliwy, a bez uprzedniego opanowania wód bałtyckich, czyli zapewnienia bezpieczeństwa transportom, niemożliwy. Powstaje jeszcze wówczas pytanie, jak będzie się przedstawiał tonnaż niemiecki, czy będzie istniała dostateczna ilość okrętów (w tej chwili nią Niemcy nie rozporządzają) do podtrzymania przewiezionej armji w stanie bojowym przez dowóz materjału wojennego.

Armja terytorjalna Prus Wschodnich w $^1/_3$ składać się będzie z wątpliwej wartości dla niej żołnierza, z Litwinów i Mazurów, elementu dla Niemców niepewnego, mimo komedji plebiscytowej, a może i dzięki niej. Po plebiscycie rozhuśtany walką hakatyzm nabrał sił odżywczych, rzucił się na wszystko co polskie, doskwierając do żywego ludności, wprowadzając mimowiednie w uśpioną masę hasło walki narodowej. Nie należy wątpić, że owoce jej dojrzałe zbierać będzie ten, kto siał, zbierać będzie w okresie czynu orężnego, że lud mazurski nie będzie nadto skłonny do walki z wojskami polskiemi i umiejętnie prowadzona wśród niego agitacja przyniesie przykre dla wroga rezultaty.

W naszych oczach poczyna rodzić się polskość Mazur, zwiększa się nasz stan posiadania narodowego, narazie bowiem poczyna w duszy ludu pojeziernego świadomość swego pochodzenia i swej przynależności.

Armja terytorjalna Prus Wschodnich może działać, jak mówiliśmy, tylko na zaskoczenie, do akcji na dłuższą metę nie znajdzie w swoim kraju dostatecznych sił.

Prusy Książęce, jak doskonale wykazały walki na przedpolu wschodniem Wisły z bolszewikami, są przeciwnikiem, który, w poszczególnych momentach może wypełnić rolę ciężarka, przeważającego obciążoną losem szalę; — jeden świeży korpus niemiecki, nawet jedna dywizja, któraby w r. 1920, w gorących dniach walki na drogach do Warszawy uderzyła na nas lub na bolszewików, wychodząc z kraju jezior, a zwycięstwo innąby poszło drogą i stanęłoby, być może, po stronie, której kombatantami się stali.[1]) To należy zapamiętać. Doskonale rozumieją wagę Prus Wschodnich sami Niemcy, mówiąc że „Polska potrzebuje Prus Wschodnich na podstawie swego położenia geograficznego". (Ostpreusische Zeitung Nr. 426. 1920 r.). Tak, one są konieczne, a przynajmniej były teren plebiscytowy, dla spokojnego oddechu ośrodka państwa. Prusy Książęce bez Mazow-

[1]) Wystąpienie Prus Wschodnich wówczas po stronie bolszewików znaczyłoby: odcięcie Pomorza, przejście wojsk sowieckich przez Wisłę, w następstwie otoczenie Warszawy; wystąpienie po stronie naszej, — pogrom bolszewicki, z któregoby poseł klęski nie uszedł.

sza pruskiego będą krajem względnie niewielkim, (23.000 km. kw., a 1.300 tys. mieszkańców), który nie będzie zdolny nam już zagrażać. Stan dzisiejszy, jaki wytworzył traktat wersalski jest prowizorjum, które wiecznie trwać nie może; oprócz bezpieczeństwa środkowego obszaru strategicznego państwa w grę wchodzi Pomorze polskie. Albo ono runie i stanie się ponownie łupem niemieckim, albo my zdobędziemy kraj, gdzie snem wiecznym ujęte śpi rycerstwo Jagiełłowe na pagórkach Grunwaldzkich, a ze snu długiego budzi się nieodrodny ich potomek, który się decydował w plebiscycie. Walka o otworzystą drogę ku Bałtykowi jest w początku nowego okresu.

*Mazowsze północne.* Równy, płaski kraj spada zwolna ku południowi, gdzie wody jego rzeczek zbierają się w płynącej pod kątem do nich Narwi, lub Wisły. Kraj od niej do Orzyca monotonnie płaski, albo miejscami lekko falisty, przerzyna rzeka Wkra (Działdówka). Źródła ma ona u stóp pagórków pojezierza, uchodzi do Narwi, na krótko przed wpadnięciem jej do Wisły. Południkowy bieg Wkry był przyczyną, że nieprzyjaciel przychodzący z zachodu czy ze wschodu na niej napotykał opór i o przeprawę toczył walkę. W r. 1807 wiedli ją Francuzi z Prusakami i Rosjanami, przeszedł ją zwycięsko korpus Augereau, a w r. 1920 bolszewicy, w swym ruchu oskrzydlającym z północy Warszawę. Wkra nie jest szeroka (50—70 m.), przy ujściu ma 120—150 m., posiada natomiast często głębokość do 3 m, utrudniającą przemarsz wbród. Wdziera się ona energicznie w stok grzbietu bałtyckiego (20 — 40 m.), ściekają do niej z północy dopływy drobne (Sona, Łydynia, Mławka), mające w swych dolnych biegach również strome brzegi choć niewysokie. Łożysko Wkry jest kręte, przeszkodą taktyczną jest tylko przy wysokich wodostanach, wiosną i jesienią. Dno rzeki jest piaszczyste, a w bliskości ujścia osiadł na niem żwir.

Kraj pomiędzy Wisłą, a Wkrą, przepływa Skrwa (dopływ Wisły), w północnej stronie, gdzie bierze ona źródła, krajobraz urozmaica się kamienistemi pagórkami, oraz drobnemi i nie tworzącemi zwartych grup, jeziorami. Wogóle w północnej części, po Orzyc, na podnóżu pojezierza, element wodny jest reprezentowany, nie tylko pod postacią jezior, lecz i mokradeł, miejsc podmokłych. Gleby kraju jednostajne, gliniaste lub piaszczyste, zrzadka są pszenne i buraczane (Ciechanowskie), gdzie natychmiast odpowiada im gęstsze zaludnienie. Kraj ma charakter polny, las zajmuje niewielkie przestrzenie, poniżej $^1/_{10}$ powierzchni (powiat Płocki ma zalesione 6,8% powierzchni, powiat Ciechanowski 8,8%, powiat Rypiński 10%). Najwięcej lasu stosunkowo ma teren pograniczny, około 12 — 13%, jedyny powiat Lipnowski ma 16% powierzchni zalesionej.

Przez kraj pomiędzy Wisłą, a Orzycem prowadzą najbliższe drogi do Warszawy, co prawda drogi nie świetne; dość powiedzieć, że cały ten obszar (b. gub. Płocka) nie posiadał ani jednego kilometra dróg bitych, utrzymywanych przez państwo; rząd rosyjski świadomie nie dbał o nie. Jedyna kolej żelazna przecina place d'armes, dwoma torami dochodząc z Prus Wschodnich do Mławy. Wzdłuż niej idzie najlepszy, możliwy kierunek marszu nieprzyjacielskiego. Na tej drodze wróg nie spotka żadnych naturalnych przeszkód. Wkra w nieznacznym tylko stopniu rozdzielać będzie jego wojska, idące wzdłuż brzegów, w okolicy jezior górnej Skrwy oprzeć się może akcja wstępnej obrony, która wogóle na tych terenach nie ma faktycznej przewagi, nie opierając się na objektach miejscowości, dopiero obramienie wnęki, Narew i Wisła dają zasłonę dla broniącego się. Wisła i Narew są niejako uświęcone przez wieki i uznane za linje oporu. Widły ich ubezpieczał Napoleon, a po nim aż do dni dzisiejszych wznosiły się w nich „tyrańskie" twierdze, pieczęcie niewoli, w którą związano kraj. O nie uderzała w r. 1920 nawała bolszewicka i brzegi tych rzek są areną nieustających walk w każdej wojnie, zachodzącej swemi zagonami w dorzecze środkowej Wisły.

*Ponarwie.* Wyróżnia się swą odrębnością Ponarwie, pas terenu ciągnący się od Biebrzy, wzdłuż granicy pruskiej (wzdłuż pojezierza), i ~~rzeką Narwią~~, dopóki ta nie odchyli swego biegu wprost na południe, idąc na połączenie z małżonkiem—Bugiem.

W bagnistych, szerokich dolinach o słabo zarysowanych i trudnych do znalezienia brzegach płyną rzeki, jak Omulew, Rozoga, Szkwa, Pissa ze Skrodą. Dno ich pokrywa piasek, albo zalega szlam, mają szerokości i głębokości zmienne (10—30 m. 0,6—3,0 m.). Dogodne przejścia istnieją tylko w nielicznych miejscach. Suchsze są brzegi Pissy i Orzyca[1]), acz także niskie; dzieli się Orzyc na kilka ramion, dno również pokryte szlamem (szer. 10—60 m., gł. 1 — 2,6 m.). Rzeczki te biorą początek z Mazowsza Pruskiego bądź wytryskują z jego pagórów. Wodostany ich są w ścisłej zależności od hydrograficznych warunków pojezierza, a łączność ta wychodzi na niekorzyść kraju, jest powodem zatopienia tysięcy hektarów łąk, zamienionych w bagna na prawym porzeczu Biebrzy i Narwi.

Grząskie bagna, rozdzielone suchą, odsłoniętą przestrzenią pomiędzy Pissą i Wissą (dopływ Biebrzy) zalegają szerokim pasem wzdłuż granicy państwowej, szczególnie rozwinięte są między Pissą, a Szkwą na całej długości biegu tych rzeczek (30 klm.) i następnie pomiędzy górnym Omulewem, a Orzycem. Większą grupę tworzą dochodzące skraju omawianego terenu bagna, wśród których snuje swe leniwe wody Biebrza.

Pomiędzy rzeczkami Ponarwia na wododziałach zlekka się wynurzają suchsze miejsca, sapy piaszczyste, niewiele się wznoszące ponad ogólny poziom terenu. Panuje nad niemi las (22—25% pow.), a przestrzenie podmokłe pokrywają łąki, częste są otwarte moczarzyska i bagna. Nieużytki zajmują $^1/_5$ powierzchni. Na miejscach suchych rośnie las iglasty, a w wilgotnych wkrada się olszyna i brzezina. Niewiele ten bór dzisiejszy przypomina

[1]) Wododziałem Omulewa i Orzyca biegnie łącznica szerokotorowa Ostrołęka—Wielbark (na Mazowszu Pruskiem obok Szczytna).

pradawne puszcze Zielone, które na tych miejscach przed wiekami szumiały (Myszyniecka, Ostrołęcka) a po nich pozostał na wydmuchach piaszczystych, zdziwiony i jakby osamotniony „puszczak", ongiś pan i władca leśny, niezawodny strzelec, kurp, dzisiaj na gwałt emigrujący w światy, aby na płonej roli z głodu nie zamrzeć. Ponad $^1/_{10}$ ludności wychodzi gromadnie na roboty sezonowe na północ do Prus Wschodnich, bądź na zachód, do Niemiec.

Zdradliwe tereny Ponarwia są dobrem zabezpieczeniem prawego skrzydła frontu północnego. Drobne rzeczki, dążące do Narwi, przyjmują dopływy, ciekące przez błota, rozwidlają się one niejednokrotnie na kilka koryt, a kierunkiem swego biegu na południe rozdzielają oddziały, któreby wyszły z krainy jeziornej i szły ku środkowi obszaru. Kraina Ponarwia słabo jest zaludniona, osady ludzkie tulą się na piaszczystych smugach, znaczniejszych skupień ludzkich poza niewielkiemi i nielicznemi miasteczkami, jak Kolno, Szczuczyn, Myszyniec, niema. Kraj bez szos[1]), jedna tylko skrajem biegnie od Łomży ku Szczuczynowi (odcinek szosy Warszawa — Kowno) po odnodze łagodnych pagórków pojezierza, które się wdarły pomiędzy Pissę i Wissę. Jest to teren nieco gęściej zaludniony, pokryty płatami czerwonawych glin polodowcowych; dalej po Augustów, ku północnemu-wschodowi ponownie rozpościera się kraj niski, pokryty bagnami, zaroślami i lasami, bez dróg, zwiększający w wysokim stopniu odporność Ponarwia. Przepływa go leniwie, wlokąca się poprzez bagna Biebrza i jej dopływ rzeczka Łęk, drobiąca się w odnogi w swem pełznięciu do rzeki macierzystej. Ten trudnodostępny charakter wschodniej części Ponarwia służy dostateczną rękojmią zabezpieczenia skrzydła północnego sektoru.

Rzeka Biebrza, rozlewająca się wśród błot, płynie w szerokiej dolinie, choć szerokość samej rzeki stosunkowo nieznaczna (20—70 m.), lecz brzegi posiada nie wszędzie i trudno do niej dojść. Przejście większych oddziałów wojsk jest bardzo wątpliwe, albo wręcz niemożliwe. Przeprawy są tylko w Wiznie i w Osowcu, oddalone od siebie o 35 km. Do Wizny dochodzi szosa z Białegostoku, przez Osowiec wkracza linja kolejowa i droga do Grajewa. Osowiec, jako twierdza miał za zadanie ochronę wojsk wysuniętych na przedpole rzeki i obronę zworu, nasypu, którym drogi przez niego przechodzą.

Błota Biebrzy wyjątkowo podsychają tak, że można je przekroczyć i to tylko w górnym biegu rzeki w 2 — 3 miejscach. Łączy się ono na północnym-wschodzie z bagnami, które przepływa Czarna Hańcza i z lasami okolic Augustowa.

Błotnisto-lesisty charakter kraju fatalnie dał się odczuć wojskom rosyjskim w czasie odwrotu 1920 r., kiedy nietylko drobne oddziałki, lecz brygady i dywizje zbłąkały się, potraciły swe tabory, nie mogąc ich wydostać.

---

[1]) Przecięły go w czasie okupacji zbudowane tory kolejek wąskotorowych.






26. Krajobraz okolic Myszyńca. 1 : 100000

C. B. W.




27. Dolina Narwi powyżej Łomży. 1 : 100000

Trudna dostępność Ponarwia wyklucza niemal zupełnie możność pracowania na niem większemi grupami wojsk, zwłaszcza z północy. Leży ono na skrajnym wschodzie Prus Elektorskich, a główne siły niemieckie, jądro ich nietylko z obawy odcięcia, więc ze względów bezpieczeństwa trzymać się będzie możliwie blisko ściany zachodniej, czy też terytorjum wolnego miasta — tam bowiem w tej stronie istnieją najważniejsze objekty walki, których posiadanie decyduje o losie Prus Wschodnich. Armję ich interesuje więc zachód, a nie wschód swego własnego kraju, silniej północ, aniżeli południe[1]).

Obszar dawnych puszcz kurpiowskich nadaje się na utworzenie reduty obronnej, skąd prowadzone będą operacje na skrzydło przeciwnika, doskonale szachujące najazd z północy. Wyposażony on być powinien w energiczną i przedsiębiorczą piechotę, która nawet bez większych pomocy technicznych, może prowadzić walkę, w razie potrzeby, małemi oddziałami, rozumiejąc zarazem, że cały obszar Ponarwia jest w rzeczywistości przedpolem, na którem ma się załamać, względnie winien uwięznąć impet ataku nieprzyjacielskiego przed dojściem do linji obronnej, bez wątpienia założonej na załomie rzeki Narwi, jak również Biebrzy. Poza niemi w tyle, ciągną się nasze linje komunikacyjne z północnym-wschodem państwa.

Główną rolę więc wypełnia obszar puszcz Kurpiowskich (jak ongiś) w razie najazdu z Prus Wschodnich, przez nie przeciwnik będzie dążyć do przecięcia naszych linij komunikacyjnych z Wilnem, względnie przez rozwinięcie akcji na nim będzie usiłował związać wojska nasze, skupione poza nim w celu wkroczenia do Prus Wschodnich, albo zagrażające jego skrzydłu w razie przesuwania się na południe, ku Warszawie.

Równie ważną rolę wypełnia ten kraj, w przeciwdziałaniu zamiarom nieprzyjaciela idącego z północnego-wschodu, od załomu Niemna.

Ludność północnego Mazowsza niema żadnych domieszek obcych w znaczniejszej ilości, stosunek jej do armji naszej wyjaśnił się w r. 1920, kiedy czynnie brała udział w wypędzaniu najeźdźców. Odłamem szczególnie uświadomionym pośród niej pod względem narodowym jest drobna szlachta zaściankowa, o poczuciu wyższości nad chłopem, od którego sposobem życia niewiele się różni. Są to potomkowie tych, co z szablą przytroczoną sznurkiem przychodzili na niedalekie pola elekcyjne Woli i tam gardłowali za wolnością swobód szlacheckich. Najgęstsze skupienia zaściankowej szlachty zajmują północno-wschodni węgieł omawianego obszaru, gdzie w jej posiadaniu jest nierzadko ponad $^1/_4$ gruntów (w powiecie kolneńskim 34%, w powiecie Ciechanowskim 26,8% i t. d.). W miarę przesuwania się ku zachodowi i południowi ilość jej maleje, na wschód siedliska jej stają

---

[1]) Istnieje jeszcze sprawa możliwych kombinacyj i sytuacyj wojennych w zależności od nastrojów litewskich, jak na najbliższą przyszłość nastrojów w stosunku do nas obojętnych lub być może nawet przychylnych (patrz str. 140-141).

się coraz gęstsze i we wschodnich powiatach Międzyrzecza osiągają maximum swej wielkości. W powiecie Mazowieckim w ich rękach jest 65% powierzchni, w powiecie Łomżyńskim 45% w powiatach Sokołowskim i Siedleckim około 35% ziemi i t. d. W swych wędrówkach z rojowisk nad Narwią i Bugiem, zwyciężywszy Jaćwież, drobna szlachta daleko wyszła na wschód; z niej rekrutowała się główna rzesza osadźców — zdobywców, zaludniających pustki Litwy i Rusi.

Wielka własność na Ponarwiu przedstawia się słabo, większość ziemi jest w rękach drobnych posiadaczy (np. w powiecie kolneńskim 69% pow.), duży odsetek ziemi (lasy) stanowi własność państwa; stosunki we władaniu ziemią zmieniają się w miarę przesuwania się ku Wiśle, gdzie większa własność poczyna stopniowo przeważać, w związku z czem wzrasta ilość ludności bezrolnej, własność rządowa opada gwałtownie. Brak ziemi i stąd powstałe anormalne stosunki pomiędzy wielkiemi gospodarstwami, a bezrolnymi lub małorolnymi były przyczyną smutnych zajść na tle zamierzeń natychmiastowego podziału ziemi, od ręki, bez oglądania się na reformę rolną, w okresie inwazji bolszewickiej, zajść których sprawcami byli ludzie bez ziemi.

Żydzi w powiatach północnego Mazowsza stanowią 11% ogółu ludności, w miarę im dalej od Wisły wraz ze spadkiem kultury rolnej, ilość ich się zwiększa, i gdy w powiecie Lipnowskim jest ich 6%, to w powiecie Szczuczyńskim dochodzą do 17% ogółu ludności. Być może, że wyjątkowo niską cyfrę żydów w powiecie Lipnowskim, (sąsiedni Rypiński ma również tylko 6%, inne powiaty sąsiednie jak Przasnyski i Sierpski mają 12% żydów), przypisać należy licznym kolonistom niemieckim, którzy stanowią 20% ogółu ludności, również w Rypińskim, gdzie jest ich 13% ludności. Jest to język zalewu niemieckiego dążący na południe ku Wiśle. Wogóle w Kongresówce wyciskanie żydów przez Niemców jest widoczne w całym szeregu powiatów zachodnich[1]).

## Północno-wschodni place d'armes, Podlasie.

Północno-wschodni place d'armes zalega między Polesiem, a granicą pruską, ponieważ jednak Ponarwie z równą słusznością możemy zaliczyć do północnego, jak i do północno-wschodniego rejonu, przeto równie dobrze możemy powiedzieć, że północno-wschodni place d'armes rozpostarł się między Polesiem, a Biebrzą i Narwią. Do podania powyższej rozciągłości rejonu dopomaga nam jeszcze fakt, że wszelkie drogi komunikacyjne, łączące środkowy obszar strategiczny, z północno-wschodniemi ziemiami Rzeczypospolitej, idą szeroką luką pomiędzy Grodnem i Brześciem, a wąska smuga Ponarwia pozostaje na uboczu, nie leżąc

[1]) Najmniejszą ilość żydów, 4% posiada powiat Miechowski, na południu, jest też on wyjątkiem.



na szlakach drożnych, które odsuwając się od błotnistych, rzecznych okolic, chętnie się trzymają smug suchszych, wyższych.

Północno-wschodni rejon centralnego obszaru strategicznego składa się z dwóch krain oddzielonych biegiem rzeki Bugu: Międzyrzecza Bugo-Narwi i wzniesienia Siedleckiego, objętych wspólną nazwą Podlasia.

*Międzyrzecze Bugo-Narwi.* Zapadły nisko piaszczyste widły Bugu i Narwi, rzek nieuregulowanych, pod ostrym kątem (40°) do siebie płynących. Wyciskają one najcharakterystyczniejsze piętno na płaskim, podmokłym, bądź błotnistym kraju, który pomiędzy nie zaklęsł. Gdzieniegdzie wychylają się samotnie, jak wyspy, wzniesienia piaszczyste, wynurzając się leniwie nad ogólny poziom i one są w większości miejscami osad ludzkich. Ku wschodowi naziom niedostrzegalnie poczyna się wznosić, formując rodzaj półwyspu o twardszem podłożu, upstrzonem połaciami glin polodowcowych; po nim biegnie główna droga strategiczna na północny-wschód, droga życia i walki.

W kierunku wschodnim Bug i Narew odchylają się w strony przeciwne nazewnątrz i Międzyrzecze stale się rozszerza, na północy granicą jego staje się Biebrza.

*Wzniesienie Siedleckie.* Wzniesienie Siedleckie rozciąga się od Bugu po Wisłę prawie; na południu po dolny Wieprz z Tyśmienicą i Krznę (dopływ Bugu), rzeki płynące w tej samej dolinie polodowcowej, która oddziela wzniesienie od wyżyny Lubelskiej. Krajobraz tak ograniczonej krainy nie wiele się różni od krajobrazu Międzyrzecza, może tylko żywioł wodny ma mniejszą przewagę, zwłaszcza na zachodnim skraju. Gleby są gliniaste lub piaszczyste, pokrywają je duże lasy, układające się grupami. Dróg wiele, pozostałych po Moskalach, lecz zazwyczaj idą one przez lasy, częste są zwory, przecinają je błotniste doliny rzeczek, będące dogodnemi linjami do zaczepienia się w walce odpornej. Nie bacząc zatem na znaczną ilość szos (w tym kraju), posuwanie wojsk nieprzyjacielskich musi się opóźniać.

Głównem miastem rejonu są Siedlce, położone na płaszczyźnie wzniesienia, ku nim albo na Łuków, kierują się drogi, stroniąc od wilgotnych brzegów Bugu, stąd też opanowanie miasta jest pierwszym aktem rzetelnej przewagi wroga. Stąd dominuje on nad doliną Liwca i ma ułatwione forsowanie rzeki, w miejscach, gdzie ją przecinają drogi, idące ku Warszawie.

*Zaludnienie.* Zaludniony jest place d'armes słabiej, aniżeli inne części środkowego obszaru strategicznego, lecz przy braku przemysłu, w stosunku do wydajności gleb, do produkcji rolnej jest on przeludniony (67—75 mieszkańców na klm. kw. w r. 1910). W czasie wojny gęstość zaludnienia prawdopodobnie się zmniejszyła, kraj ten był terenem walk i dotknęła go klęska ewakuacji rosyjskiej.

Ludność rejonu jest polska, domieszkę dają Żydzi i Białorusini-katolicy w powiatach Białostockim, Bielskim i Brzeskim. Statystyka rosyjska podawała w nich nieznaczną ilość Polaków, mianując ich Białorusinami. W każdym razie katolicy stanowią

$^3/_4$ ogółu ludności, resztę blisko $^1/_4$ Żydzi. Prześladowania religijne i narodowościowe, tu, jak i dalej na wschodzie dały rezultat, że katolicyzm i polskość stały się dla ludu synonimami.

Pod względem kultury rolnej Podlasie stoi bardzo nisko, przeważa gospodarka małorolna, bez wielkich zasobów pieniężnych. W chwili obecnej jest ono krajem zniszczonym, dwukrotnie w niedługim okresie czasu było widownią walk, świadkiem cofania się armji rosyjskiej w r. 1916 i najazdu bolszewickiego w r. 1920; który z tych epizodów zostawił fatalniejszy spadek trudno powiedzieć.

Wojna rosyjsko-niemiecka pozostawiła na Międzyrzeczu pamiętny ślad; cały szereg gmin, podobnie jak na północy centralnego obszaru strategicznego, ma ponad 50% zniszczonych budynków. Przy okupancie kraj się nie podniósł, starano go się wyżyłować, jak całą Polskę, inwazja bolszewicka zabrała cały niemal inwentarz, więc konie i bydło, część ziemiopłodów, a jeżeli nie zabrała, to uległy one zniszczeniu. Poprawy stosunków należy oczekiwać za lat kilka, w czasie dzisiejszym wojska na tych terenach pomocy żadnej w wyżywieniu mieć nie będą. Państwo, uwzględniając ciężkie położenie ziem, podległych najazdowi bolszewickiemu, oswobodziło je od dostarczania kontygentu zboża w r. 1920.

*Przeszkody taktyczne.* Na sektorze podlaskim utrudniają ruch wojsk rzeki, bagna i lasy.

Międzyrzecze Bugo-Narwi jest zalesione po południk Ostrowia (powiat Ostrowski ma 27% pow. pod lasem), lasy stamtąd idą płaskim garbem piasków polodowcowych, Czerwonym Borem (227 m. n. p. m.) ku rzece Narwi i dalej wzdłuż niej i Biebrzy ku północnemu-wschodowi. Inne tereny Międzyrzecza, jak i wzniesienia Siedleckiego są mniej lub więcej okryte lasami, przyczem na południu tworzą one spory kompleks przed samą Wisłą, ciągnąc się smugą równoległą do rzeki, a druga grupa leśna przychodzi do pierwszej od Siedlec. Łącznie te grupy utrudniają marsz od Brześcia ku zachodowi, zarazem ułatwiając obronę rzeki i niedopuszczenie do niej nieprzyjaciela.

Element wodny bogato uposażył Podlasie pod różną postacią, dobroczynnie działając na jego zdolność obronną. Zaleta ta zanika w zimie, wówczas rzeki skute lodem, nie są już barjerami, błota, acz nie wszystkie, podmarzają, naogół można je przejść. Na przeszkodzie wygodnemu i bezpiecznemu korzystaniu z nich, jako z dróg w porze zimowej, staje nieutemperowany klimat, pełen przykrych niespodzianek. W r. 1831 do 8 lutego mróz był 10—15°, a w sam dzień przejścia granicy przez Rosjan[1]) śnieg nagle stopniał na polach, mniejsze rzeczki puściły, nawet miejscami lód począł niknąć na brzegach Bugu. Dybicz, nękany roztopami, zmuszony był się wycofać z powrotem i mógł zacząć pracę dopiero w końcu kwietnia. Dwa i pół miesiąca trzymało go wilgotne podłoże, w kraju, jak wówczas bezdrożnym.

[1]) Puzyrewski. Wojna 1831.



Rzeki prawego porzecza Wisły, jak Narew, zamarzają w końcu listopada, albo na początku grudnia, ruszają lody w końcu lutego. Lecz nic pewnego w tych datach niema, podanie średnich, przeciętnych cyfr nic nie mówi, bo czasami rzeki, jak Bug w dolnym biegu niemal zupełnie nie pokrywają się lodem (na Wiśle zdarza się to przeciętnie co 14 lat), albo zamarzają słabo kilkakrotnie, nie utrwalając swej powierzchni lodowej dostatecznie, aby można po niej przechodzić. Wylewy wiosenne rzeczne dłużą się 2—3 tygodnie, lecz potem kilka tygodni naziom obsiąka, jak to widać na przykładzie 1831 roku, a co może trwać nawet do trzech miesięcy.

Obszary podmokłe zwykle towarzyszą rzekom, które płyną w płaskich, łąkowych bądź zatorfionych dolinach, z biednemi olszowemi krzakami na miejscach suchszych, w dolinach, podległych zmiennym zalewom. Przyczyną nieobsychania dna dolin jest nadzwyczajnie powolny bieg rzek. Biebrza przy Osowcu znajduje się na wysokości 108 m. npm., a o 40 klm. oddalone jej ujście na wysokości 101 m. npm. Spadek więc Biebrzy wynosi zaledwie 17,5 cm. na klm.; Narew na 258 klm. swojego biegu od ujścia Biebrzy do Wisły ma przeciętny spadek 12 cm. na kilometr (12‰).

Wody źródlane Narwi rodzą się na wzniesieniu Białowieży, posiada ona właściwości rzek podlaskich w stopniu największym. Płynie dnem szerokiej doliny w łagodnych łukach, kręcąc się i rozdzielając na kilka koryt, przyczem główne z nich (35—100 m. szerokości) nie do przejścia wbród, posiada szerokość zmienną (1—6 m,), stale najgłębszą pomiędzy Rożanem, a Pułtuskiem. Pod Tykocinem rzeka płynie, jakby pękiem zdziczałych, bezforemnych łożysk, któremi ciekną jej nurty przy wysokich wodostanach, a przy obniżeniu się poziomu wody zamieniają się koryta na zagłuchłe, bezwyjściowe łachy. Rzeka wędruje od brzegu do brzegu doliny, odległego miejscami o 4 — 5 klm., albo i więcej. Dno doliny w czasie roztopów jest zalane, w niektórych miejscach, jak np. pod Wizną wzdłuż rzeki rozciąga się szerokie 10 klm., niewysychające bagno. Podobnie jest przy zakręcie rzeki poniżej Rożanu, i przy połączeniu się z Bugiem. Nawet przy niskich wodostanach drogi omijają dolinę, która po wiosennych i jesiennych rozlewach obsiąka 4—6 tygodni.

Wysokie brzegi doliny nadają się dla działań taktycznych, szczególnie dla obrony, pełne są malowniczych wąwozów, porosłych krzakami i drzewami, a u stóp ich płynie rzeka, po dnie doliny, zamienionem na pastwisko lub na trzęsące się błoto, zarośnięte trzciną, przytuliskiem tysięcy kaczek, czajek. Miejscami zalegają je torfniaki.

Środek Międzyrzecza przedstawia niski płaskowyż, który dochodzi do Narwi, tworząc jej śliczny, lewy brzeg. Na nim w miejscach, gdzie jest on twardy, istnieją przeprawy, przy których urosły miasta i miasteczka. Rzeka płynie pod niemi lub gdzieś daleko odsunięta ku brzegom przeciwnym. Pod Łomżą koryto jej przerzuca się raptownie, stąd choć samo miasto leży

tuż nad Narwią, ażeby się przez nią przeprawić, należy przebyć groblę, przeszło klm. długą, prowadzącą pod prawy brzeg doliny, dokąd przerzucił się nurt. W innych miejscach do rzeki wiodą groble do 1800 m. długie.

Względnie suchym szlakiem Międzyrzecza (przewaga wiatraków nad młynami) szły armje rosyjskie na zdobycie Warszawy w 1831 r. Na tych drogach już przedtem poznał Napoleon, nieznany mu, piąty element — błoto, kiedy w r. 1807 uderzał korpusami na wschód. W r. 1920 szły ponownie szlakiem Międzyrzecza obdarte bandy nowych sankiulotów wschodu na obcy im zachód. Uderzyły o linję Narwi, na której uprzednio, przed laty, założono szereg przyczółków mostowych, broniących przepraw. Tylko skierowane one były przeciw Prusom Wschodnim. Linja odporu rzeki Narwi była bez wielkiego trudu szczęśliwie obraną, bo była jedyną. Przywiązywano do niej dużą wagę, przedłużenie widząc w Biebrzy, gdzie za zasłoną błotnistych pobrzeży dźwignięto twierdzę, Osowiec, jedyną fortecę rosyjską, która się może pochlubić zaszczytniejszą kartą w ubiegłej wojnie.

W r. 1920 rola, jaką przez lata spełniała linja obronna rzeki Narwi, została w tył odwrócona. Napad na nią szedł nie z zachodu, a ze strony przeciwnej. Przeprawy Pułtuska broniła armja rosyjska (Bennigsen) w 1807 r., o nią szczerbiła się siła wojsk francuskich; pod Ostrołęką, która jest najważniejszą furtą, prowadzącą na północne Mazowsze, wsławił się pułk „tysiąca walecznych", gdzie walczył o „śmierć albo życie". Łomża zasłynęła bohaterską obroną w r. 1920.

Dla nas linja rzeki Narwi w stosunku do Prus Wschodnich ma nieco odmienne znaczenie, aniżeli miała dla Rosji. Atak francuski w 1807 r., czy niemiecki w czasie wielkiej wojny szedł zasadniczo na wschód, kierunek południkowy miał dla niego znaczenie podrzędne, względnie tymczasowe, taktyczne. Drogi przyszłej ofensywy niemieckiej cel głównych swych działań, punkt wytyczny akcji, mają teraz na południu, zsuwać się więc będą wojska nieprzyjacielskie niejako z biegiem wód Narwi. Akcja na wschód, jak mówiliśmy, mieć może tylko na widoku przecięcie linij komunikacyjnych z ramieniem północno-wschodniem państwa, z dzielnicą, której wojskowe znaczenie, strategiczne, jest olbrzymiej doniosłości dla wszelkiej akcji w kierunku wschodnim.

Pokusić się jednak o sforsowanie Narwi będzie musiał przeciwnik niezwłocznie po wtargnięciu na sektor północny, o ile chce mieć lewe skrzydło zabezpieczone. Dobra obronna linja naturalna, w dodatku z pewnemi (prawdopodobnemi) umocnieniami, zamykającemi (jak dotąd) suchsze przejścia błotnistego pasma, umocnieniami, ciążącemi nad przedpolem, linja ta jest czynnikiem zbyt groźnym w walce, ażeby ją można lekceważyć czy niedoceniać w trosce o całość skrzydła. Ponarwie jest jej wzmocnieniem. Poza nią kryć się mogą wojska, które związać i unieruchomić należy, zwłaszcza, że rozporządzają one dość dobrą siecią komunikacyjną, z myślą o tej walce budowaną. Przedsięwzięcie podobne wymaga większych sił lub wreszcie efektownych działań. Sam kierunek rzeki, trudność jej forsowania, wielkie szanse, jakie przedstawia, jako linja stanowisk wyjściowych do akcji zaczepnej, wmusza w świadomość nieprzyjaciela bezwzględną konieczność zasłonięcia się od wschodu, w wypadku ataku na Warszawę. Uzupełnia tę świadomość przeciwnika fakt, że podstawa jego jakichkolwiek działań wychodzących z pojezierza, tkwi w północno-zachodniej stronie jego własnego kraju, Prus Elektorskich, i walka na obszarze strategicznym Pomorza przedewszystkiem go interesuje.



Nie zamierzamy roztrząsać wszelkich możliwych sytuacyj, jakich widownią być może Narew i jej przedpola, bo rzeczywistość przynieść może jeszcze jedną, zgoła nieoczekiwaną. Faktem jest, że rzeka płynie w pewnym kierunku, że jest barjerą, przeszkodą taktyczną i jako taka, nadaje się znakomicie dla zużycia jej w celu obrony czy napadu.

Dla Rosji, której drogi odwrotu wiodły na wschód, była Narew z jej redutami czołową linją obronną, w państwie polskiem jest ona w środku kraju; inne były konsekwencje walk na niej dla Rosji i inne są dla nas. Tam odbijały się one dalekiem, słabem echem, u nas godzą w najżywotniejsze interesy państwa. Tak jak z Narwią, jest zresztą z każdym objektem geograficznym, położonym w granicach środkowego obszaru strategicznego i z walką wszczętą o jego utrzymanie.

Obecnie Narew spełniać musi podwójne zadania obrończe, nietylko przeciw Prusom Wschodnim, lecz również ona jest miejscem odpierania ewentualnych ataków ze wschodu, przedpolą jej leżą na północnem Mazowszu, jak i na Międzyrzeczu. Naraz może służyć za linję odporu tylko przeciw jednemu nieprzyjacielowi, kruchość jej stąd staje się widoczną i zupełną gdy dwaj wrogowie obrońców Narwi staną w jej obliczu. Wówczas zadania jej, jako zasłony, czy linji oporu będą ukończone. Spełnia rzeka funkcję linji obronnej przeciw armji nieprzyjacielskiej, uderzającej z północnego-zachodu, jeżeli nieprzyjaciel wschodni znajduje się w dużej odległości, lub odwrotnie, uderzają o nią fale wojsk rosyjskich, przy ewentualnej ciszy i odsunięcia chwili ciosu armji Prus Elektorskich.

Drugie ramię Międzyrzecza tworzy Bug, ma zalety Narwi w mniejszym zakresie, dolina jego jest suchsza i przeważnie usłana łąkami, szerokość Bugu pod Brześciem wynosi 130 m., poniżej, gdzie w moczarzystych brzegach przychodzi do niego z prawej strony Nurzec, rozszerza się koryto do 150 m. (głębokość 1,2—3 m.). W dalszym swym biegu do ujścia Bug przyjmuje Liwiec, szemrzący wśród łąk, stąd łożysko Bugu ma przeciętnie 240 m. szerokości, lecz miejscami rozlewają się jego wody szerzej, do 400—600 m. (gł. 2—6 m). Utrudnia przejście rzeka tylko w czasie zalewów i to chyba poniżej ujścia Nurca. Brzegi doliny mają wysokość zmienną, naogół niewielką (0,5—3 m.), pod Małkinią 6—7 m. Brzegi samego łożyska, jak u wszystkich rzek korzystających z dawnych dolin polodowcowych są w większości niskie i do rzucenia mostów dogodne.

Najbardziej błotny charakter z innych dopływów Bugu posiada Krzna, płynąca podobnie, jak Liwiec, z wzniesienia Siedleckiego. Przedłużeniem jej na południowy-zachód służy dolna Tyśmienica i Wieprz, korzystające z tej samej doliny fluwioglacjalnej, a więc rzeki tego samego pokroju. Pomiędzy niemi i wzdłuż nich rozciąga się smuga błotno-rzeczna, która na krańcu południowo-zachodnim tworzy węzeł wodny okolic Dęblina, a na północnym-wschodzie rozdziela drogi, wychodzące na zachód z Brześcia, pod którym nieco poniżej dopływa Krzna do Bugu. Krzna właściwości przeszkody posiada w stopniu silniejszym dopiero od m. Międzyrzecza.

Wybitne i wyłączne znaczenie dla całości środkowego obszaru strategicznego, a z drugiej strony dla ziem wschodnich państwa posiada Brześć, położony w ośrodku węzła wodnego; do Bugu tu wpada Muchawiec, Leśna niesie swe wody z Białowieży, następnie Krzna. Wzmacnia się niesłychanie znaczenie Brześcia, przez fakt, że znajduje się on u wrót odrębnej krainy, różniącej się w stopniu najwyższym od krain sąsiednich, mianowicie jest on w przedsionku Polesia, kluczem skąpej ilości zdatnych do użytku dróg wodnych i lądowych, jakie ono posiada, a zarazem rozdzielnikiem i kontrolerem linij komunikacyjnych, które w nim, albo w sferze jego atrakcji się rozdzielają, rozsypując się nakształt prętów wachlarza na ziemie Rusi i Litwy. Siły w nim zgromadzone z łatwością mogą położyć żelazne swe dłonie na ten pęk dróg, a wybór kierunku dla akcji zaczepnej, wojskom Brześcia z konieczności, ze względów położenia geograficznego, jest dany. Z niego idą główne szlaki naszych linij operacyjnych na wschód. Strategiczna stolica Polski, jest drugim pod względem ważności węzłem komunikacyjnym w Polsce, położona na jednym niemal równoleżniku z Warszawą, trwa z nią w pewnej symbiozie, jest tylko forpocztą węzłowiska Warszawy, wysuniętą ku wschodowi, przysuniętą raczej do najpotężniejszej przeszkody w Europie, jaką jest dzisiaj kompleks błot poleskich, zasłaniający skutecznie rdzeń państwa od nawałnic, spływających ze zbocza płyty rosyjskiej.

Pobliskie otoczenie Brześcia, wybranego w swoim czasie ze względu na jego wyjątkowe właściwości, na umocnienie centralne, na którem wsparł się system czołowej linji obronnej Rosji, na zachodzie otoczenie to jest nad wyraz sympatyczne w sensie obronnym. Rzeczki, czy rzeki dzielą przedpola byłej twierdzy na wycinki kołowe, ułatwiające obronę. Na południe i wschód od niej ciągną się tereny błotniste i lesiste, stoi ona wszak u wrót Polesia, które wyjątkowo nadaje się do walki odpornej. Poza Brześciem, w stronie północno-wschodniej znajduje się nikły płaskowyż Prużański (Prużana), który pod względem taktycznym panuje potrosze nad nim i pozostawiony w rękach wroga, daje mu każdej chwili możność zgromadzenia sił celem uderzenia na twierdzę.

*Kierunek najazdu ze wschodu.* Podlasie leży u wrót przesmyku zawartego pomiędzy smętnem Polesiem, a załomem Niemna, który przedłuża bok dawnego kraju bezdroży, dzisiaj ufortyfikowanego t. j. grup wzgórz pojezierza, które obecnie na spadku północnym przecięła granica polsko-pruska. Po przejściu tak wyznaczonego przez przyrodę korytarza, owej bramy Białostockiej, bramy wypadów polskich i najazdów na nas, przez którą kiedy przecisną się wojska nieprzyjacielskie i wlewać się poczną w granice centralnego obszaru strategicznego Polski, to wówczas szlak ich najazdu nie rozszerza się, a przeciwnie, zmusza ich charakter podłoża do wybrania ciągle jednych i niezmiennych w czasie dróg, na którym przyroda ustawiła im przeszkody.

Główny kierunek najazdów na dorzecze środkowej Wisły od strony rosyjskiej idzie z północnego-wschodu i południowego wschodu. Jak dotąd był on daleko częstszy i bez porównania w skutkach groźniejszy, idąc od bramy Smoleńskiej. Centrum państwa, z którem walczyliśmy na tym szlaku, leżało na północy, zrozumiałe, że linją główną działań była prosta, łącząca stolice państw wojujących. W okresie organizowania się Rusi, jako państwa, w rezultacie zniszczonego przez Tatarów, stolicą był Kijów, wówczas drogi wypraw Bolesławów dążyły ku sinym wodom Dniepru szlakiem wołyńskim (czy z Gniezna czy z Krakowa).

Bliżej jest przeto Moskwie do rdzenia państwa polskiego idąc drogami na północ od Polesia, aniżeli maszerując przez Kijów. Zasłania jej dzisiaj w tym pochodzie północnym prawe skrzydło niewątpliwy sprzymierzeniec, przyczajony wśród jezior mazurskich i wspólnie z nią czatujący na powinięcie się nam nogi. Piastuje on bowiem tradycje mistrzów z Malborgu, na ziemi przez nich zagrabionej siedząc. Drugie ramię wojsk rosyjskich idących ku Warszawie, ochrania Polesie. Powtóre uderzenie rosyjskie z północnego-wschodu spadające jest trąceniem w słabszą naszą strunę, bo zbiornik rezerw polskich, strefa najgęstszego zaludnienia, znajduje się na Podkarpaciu i naród polski oparty o niezłomną dotąd ścianę gór, walczyć może dłużej. Tę wartość Karpat dla ich przedpola, jakiem jest Polska po Bałtyk rozumiano już dawniej[1]). Wygnani losem i zmiennością wojny władcy Polski w nich szukali schronienia, a uzyskawszy je pod przykryciem niedostępności gór, rozpoczynali ponownie walkę. (Wstydliwy, Jan Kazimierz, w Karpatach zgasła Konfederacja Barska). Dzisiaj wnętrze samych gór mniejszej jest dla nas pod tym względem wartości, niepodobna w nich utworzyć nowoczesnej armji, lecz natomiast pod ich zakryciem, można. Zwłaszcza, że kraj przybrzeżny Karpat, podgórza, materjalnie w zupełności temu zadaniu odpowiadają.

Oparcie się państwa o północne posiadłości w walce z najazdem moskiewskim jest małej wartości i wątpliwe czy dałoby się uskutecznić, tył i skrzydło są bowiem całkowicie zagrożone. Dwoma ramionami przedłuża się ciało państwa w kierunku pół-

[1]) L. Bystrzonowski. Notice sur le réseau strategique de la Pologne Paryż 1842.

nocnym, dwa korytarze, pomorski i zaniemeński są czułemi miejscami jego postaci, najlżejsze uderzenie może je utrącić, kilka dni jest okresem aż nadto wystarczającym dla dokonania tej akcji przez wojska nieprzyjacielskie. Pomiędzy groblami nadbałtyckiemi państwa polskiego, leży zmora dusząca nasze piersi, Prusy Wschodnie, których część południowa, Mazowsze Pruskie jest objektem walki nieustannej pomiędzy Polską, a Niemcami aż do śmierci narodów na ich posadzie dzisiejszej. Twierdza — wyspa Prus Książęcych, do których, jak gąbka do skały przyrosnąć usiłuje humorystyczny twór suwerenny—wolne miasto Gdańsk, czy analogiczny doń okręg Kłajpedy, a dalej niepewna i wierzgająca Litwa, a ze stron, z zachodu i wschodu patrzące pilnie i nieustannie oczy sąsiadów, oto co stwarza chybotliwość i chwiejność każdej sytuacji nad Bałtykiem dla Rzeczypospolitej. Sympatje Łotwy i nieliczna jej armja znaczenia decydującego czynnika w walce nad morzem dla nas nie mają.

Niepewny jest w pierwszem stadjum wojny los ziemi Chełmińskiej lub północnego Mazowsza, i korytarzy nadbałtyckich. Stąd z powyżej przedstawionego ukształtowania naszych ziem jasny wypływa wniosek, że tylko w pierwszym momencie walki front polski może się rozciągać aż do północnych kresów państwa, do brzegów Dźwiny, że każda chwila późniejsza dać musi albo jego wzmocnienie, przez co rozumieć należy zwalczenie i opanowanie całkowite ziem między dolnym biegiem Wisły i Niemna, albo w wypadku innym wszelkie wtórne, strategiczne ukształtowanie frontów w Polsce, jedynie dla nas możliwe będzie tylko równoleżnikowe i zawsze mieć będzie tyły w południowych naszych dzielnicach. Więc konsekwentną rzeczą jest, jak podczas ostatniej inwazji bolszewickiej przyjmowanie, jako zawczasu obranej, a nie narzuconej linji obronnej, linji frontu o przebiegu równoleżnikowym, lub bliskim tego kierunku, a nie południkowym. Dlatego też plan francuski proponujący w r. 1920 przyjęcie frontu odporu na Wiśle i Sanie[1]), nie był przez nas zrozumiany, powiedzmy nie chciano go zrozumieć, świadomie czy intuicyjnie, i przyjąć; i nie tylko kwestja Lwowa była temu przeszkodą. Był on zarazem dowodem nie zrozumienia naszego kraju przez twórców projektu. Zachodzi w tym wypadku ciekawy przykład autosugestji. Francuzi wpatrzeni w swój kraj, studjując na nim szlaki wojny i linje sprzeciwu przeciw falom najazdu wyobrażali sobie własne linje obronne wyłącznie o przebiegu południkowym, powierzchowne porównanie naszego kraju z Francją, kazało im sądzić, że podobnie jest w Polsce. Czy tak jest w istocie?—Front strategiczny kształtuje się w zależności od podstawy działań, na której zgromadzone są żywotne ośrodki walki, korzystny więc będzie ten front, który te centra, utrzymujące armję w stanie doskonałości bojowej, mieć będzie poza sobą. Do najważniejszych środków walki zaliczyć należy rezerwy ludzkie, więc są ważne dla wojny miejsca o największem skupieniu ludności, skąd można otrzymać znaczne ilości żołnierza, elementu tworzącego istotę walki, a po drugie, ważne są dla niej miejscowości, które armję żywią i dają jej oręż, więc miejsca eksploatacji węgla, żelaza, nafty i in. Punkty skupienia tych czynników czyli zasobów wojny są podstawą działań, centrami, wokół których wre praca pomocnicza dla wojsk, pracujących na froncie. We Francji ośrodki potęgi państwa skupiły się na wschodzie, względnie na północnym-wschodzie. Tam znajduje się największa ilość rozrzuconych wysp zagęszczonego zaludnienia (do 300 mieszkańców na klm. kw.), ześrodkowanego na terenach górniczych, przemysłowych i handlowych. Na pograniczu wschodniem, w północnej Francji i w basenie Paryskim, są główne źródła produkcji rolnej (pszenica); na granicy belgijskiej i w Lotaryngji — eksploatacji kopalin, węgla i żelaza i związanego z niemi przemysłu metalowego. Układ więc ośrodków zasobów walki we Francji jest południkowy, nieprzyjaciel przychodzi ze wschodu, front na którym mu się obrona przeciwstawia, oparty jest skrzydłami, na północy o morze, na południu wcina się w góry, jest prosty, nie złożony, z tyłu mu nic nie zagraża. Belgja jest naturalną sojuszniczką, której udział sprawia, że front na północy zostaje wyprostowany.

W Polsce krainą najgęstszego zaludnienia, jak powyżej powiedziano, jest Podkarpacie[1]) (b. Galicja posiada przeciętnie 102 mieszkańców na km. kw.; jeżeli odrzucić powiaty górskie, to wzdłuż Karpat ciągnie się pas zaludnienia o gęstości 100 — 200 mieszkańców na km. kw.). Podkarpacie i okolice mu bliskie (wyżyna Małopolska) posiadają wszystkie kopaliny państwa, jak węgiel, naftę, żelazo i t. d., a zarazem są głównem źródłem produkcji rolnej (wyżyna Lubelska, skraj południowy wyżu Małopolskiego). Układ głównych składnic środków walki jest przeto w Polsce równoleżnikowy. Jeżeli dla istnienia i rozwoju państwa, konieczny jest węzeł dróg na porzeczach środkowej Wisły, (Warszawa, we Francji—Paryż) to podstawą jego obrony jest kraj od Karpat po równoleżnik Wieprza, Pilicy.

Linje obronne, wstępne, czy też pierwsze, jak w Polsce, tak i we Francji są południkowe, dla Polski z powodu rozciągu państwa od Karpat po morze; linje wtórne obronne są ponownie we Francji południkowe, bo odrzucenie wojsk francuskich na linję równoleżnikową, np. wzdłuż biegu dolnej Loary, t. j. ustanowienie frontu, który biegłby równolegle do łańcucha Pirenejów, mając skrzydła osłonione morzem i górami (na wschodzie), utrwalenie się takiej sytuacji bojowej byłoby dla Francji jednoznaczne z wyryciem frontu klęski, cmentarza zwycięstw. Na nim armje francuskie, odpierające wroga, walczyłyby resztkami zapasów, bez nadziei samodzielnego zwycięstwa. W przewidywaniu klęski, wzięcia Paryża, w dni gorących walk w pobliżu miasta,

[1]) „Jedno rozwiązanie domagało się ściągnięcia wszystkich sił z Małopolski pod Warszawę, utworzenia ciągłej zasłony na linji Wisły i Sanu...“ Bellona, zeszyt 7-y, str. 515 art. mjr. Künstlera „Nasza ofensywa sierpniowa“.

[1]) Patrz E. Romer, Atlas Polski.

kiedy zdawało się że Niemcy wywalczą front o przebiegu nieszczęsnym dla Francji, rząd jej odszedł do Bordo, bliżej Pirenejów, tam przenosząc wtórny centr państwa.

W Polsce front równoleżnikowy jest jeszcze frontem zwycięstwa, wszystko, co przygotowuje walkę, centra jej sił znajdują się poza naszą armją. Świadomość powyższego u nas istniała i istnieje.

Uderzenie wojsk najezdniczych, idących z północnego-wschodu, chociaż spieszy po drogach, gdzie większość ich, jako dróg wielkich, poznaje się tylko przez szerokość[1]), dochodzi do skutku i osiągnąć już może realne wyniki w czasie, kiedy uderzenie z południowego-wschodu znajduje się jeszcze w stadjum przedwstępnem, idąc drogami dalszemi ku ośrodkowi Polski. Zrozumiałym jest przeto fakt, dlaczego wojska rosyjskie, idące od górnego Dniepru i Dźwiny, starały się pogłębić nasz przedział od morza, odsunąć od Prus Wschodnich. Osiągały bezpośrednio ważny wynik. Dlatego Paskiewicz przeprawiał się w Osieku, pod osłoną granicy pruskiej, i przychylnym mu cieniem Torunia i zajął Łowicz, którego utracenie było równoznaczne z upadkiem Warszawy. Z tego też powodu dążyli wzdłuż granicy z Mazowszem Pruskiem w r. 1920 po niedogodnych drogach bolszewicy po odchylony błogosławienie bieg Wisły. Bolszewicy nie uznający strategji, nie kierowali się w swej akcji rezultatem zbioru obliczeń, któreby doprowadziłyby ich do powzięcia niezłomnego postanowienia i jego wykonania, lecz szli rozpędem, pozbawieni dostatecznej ilości środków technicznych, w pościgu, odbywającym się wyłącznie po magistralach, biegli, dokąd ich one zawiodą. One zaś wiodą do węzłowiska dróg, którego ośrodkiem jest Warszawa. Przed nią zapragnęli uczynić ruch oskrzydlający; ten mógł pójść tylko z północy. W tem tkwiła słabość koncepcji, że możliwości innego ruchu de facto nie było, był on zupełnie wykluczony. Próba posuwania się od Brześcia Litewskiego ku Wiśle przez Siedlce z chęcią przeprawy starym brodem pod Górą Kalwarją jest zawsze ryzykowną, dopóki w rękach gospodarza Wisły znajduje się kraj za dolnym Wieprzem t. j. wyżyna Lubelska, skąd oczekiwać może przeciwnik wszelkich przykrych niespodzianek. Doświadczyła tego na sobie armja sowietów, na którą z za rzeki uderzyło 8 dywizyj polskich, waląc skrzydło wroga. A wówczas odwróciły się karty losu.

To jest wskazówką dla przyszłości, jak urządzać obronę obszaru, w którym tkwi rdzeń państwa, jeżeli aż do tego ośrodka będzie nieprzyjaciel dochodził.

### Donżon rdzenia Polski — węzłowisko okolic Warszawy.

*Warszawa.* „Żałosna wdowa polskiego ludu", „stolica wolności świata" rozłożyła się na wysokim brzegu Wisły, na szczerych

[1]) Czy to powiedział Napoleon w pamiętnikach?



mazowieckich piaskach, w okolicy wyjątkowo monotonnej i mało powabnej, upstrzonej licznemi kominami cegielni. Nic zdaje się nie wskazywać na wyjątkowe położenie, „cytadeli ziemskiego okręgu".

Gród Piastów mazowieckich z ich zgonem nie upadł, lecz rozrastać się począł, państwo, powiększone olbrzymim obszarem ziem Litwy i Rusi, chce ku nim przysunąć swą stolicę i obiera na nią Warszawę. Leży ona wówczas w środku rozmieszczenia ludności[1]), na zachód od Wisły idą ziemie gęsto zaludnione, na wschód—słabo; zachód i wschód miały jednakową wartość pod względem liczebnym dla państwa, a z Warszawy władza sięgnąć mogła z nurtem rzek we wszystkie strony zarówno dobrze. Upadek państwa ponownie nie wpływa, mimo usiłowań rosyjskich, na obniżenie cyfry ludności miasta, które, stojąc na skrzyżowaniu wielkich szlaków komunikacyjnych, w miarę ich doskonalenia, bezustannie wzrasta, poczyna przybierać fizjognomję przyszłej „Kalkuty lądowej". W r. 1890 liczy miasto 443 tys. m., w 10 lat później 730 tys., w r. 1910—790 tys., i zwiększa się powoli dochodząc w początkach wojny do miljona. Wojna wyludnia je częściowo, drogi handlu zostają zamknięte.

Przed wojną miasto było punktem przeładunku, od zachodu dochodziły wąskie tory europejskie, na wschód szły szersze, rosyjskie. Obecnie niedogodność ta została usunięta.

Warszawa składa się z dwóch części, właściwego miasta na lewym brzegu Wisły, malowniczo opadającego ku rzece i olbrzymiego przedmieścia Pragi, na prawym brzegu, na płaskim dnie doliny dyluwjalnej. Na rzece znajdują się 4 mosty, z których dwa są kolejowe (jeden również dla ruchu kołowego), a dwa zwykłe (jeden zniszczony częściowo w 1915 r. przez Rosjan, jeszcze nie odbudowany).

Wisła w granicach miasta jest jako tako uregulowana, obecnie łączą ją kanałem z Bugiem i budują port.

Rozbudowane miasto jest fatalnie, forteca, dźwignięta przez Rosjan, która miała je utrzymać w ryzie, krępowała naturalny rozrost miasta, wyłaziło ono przeto przez luki pomiędzy fortami nazewnątrz, zwłaszcza w kierunku południowym i południowo-zachodnim, wzdłuż dróg. Od północy zamknęła mu drogę cytadela. Okala miasto kolej t. zw. obwodowa, łącząca tory, dochodzące do Warszawy. Centralnego dworca miasto dotąd nie posiada, zaczęto obecnie budowę prowizorycznego w mieście. Ma za to cały szereg poszczególnych dworców kolejowych.

Najstarsza część miasta leży na zboczach brzegu i na samym brzegu Powiśla (Stare Miasto), zaludniona przeważnie przez rzemieślników. Fabryki i dzielnice robotnicze skupiły się szczególnie na południowo-zachodnich krańcach miasta i na po-

[1]) Dzisiaj również, albowiem na wschód od Wisły i Sanu ma państwo 13,5 milj. ludności, na zachód od nich 14,3 milj. m. Wynik anormalnych stosunków ostatniego stulecia które wpłynęły na słabe zaludnienie dzielnic wschodnich.

ludniowych nad Wisłą. Fabryk posiada miasto najróżnorodniejszych całą masę, pierwsze miejsce wśród nich zajmują metalurgiczne.

Dzielnica żydowska zajmuje północno-zachodnią część miasta (Nalewki), jest zamieszkana zwarto przez ludność semicką, która stanowiąc olbrzymi procent (36%) mieszkańców stale wzrasta[1]), zajmując coraz to nowe ulice i powoli wdzierając się do centrum stolicy.

Zakłady użyteczności publicznej nie są skupione, filtry znajdują się w południowo-zachodniej części miasta, a stacja pomp nad Wisłą, gazownia poza miastem, elektrownia poza dzielnicą żydowską. W wypadku walki obsadzenie tych wszystkich objektów wymaga sił znacznych. Pomimo, że głoszone niedawno teorje mówiły, że w współczesnej wojnie wielkich miast bronić się nie opłaca, to czasy niedawne wykazały nam niesprawiedliwość powyższego twierdzenia. We Francji, w całym szeregu miast i miasteczek trwała walka, tak jak we Lwowie, albo Berlinie.

Obecnie w Warszawie mieszczą się naczelne władze Rzeczypospolitej, główna część urzędów lokuje się w dzielnicach wysokiego brzegu nad Wisłą (wzdłuż Krakowskiego-Przedmieścia, Nowego-Światu). Koszary wojskowe rozrzucone są dość chaotycznie, większość trzyma się cytadeli. Walka specjalnego typu, jaka istnieć może w olbrzymim kompleksie ulic i domów, wymaga umyślnie ćwiczonego żołnierza, a przedewszystkiem odpowiedniego nastroju ludności. Przygotowania do tej walki w rzadkich wypadkach mogą być czynione przedwcześnie, zazwyczaj z konieczności są one improwizowane. Natomiast kwestja obrony powietrznej miasta musi być racjonalnie i zawczasu przygotowana w celu zabezpieczenia normalnej pracy (110 klm. od granicy).

Dotąd Warszawa była brana szturmem i to zwykle połączonym z uprzednim obejściem, utrudniającem dowóz żywności do wielotysięcznego zbiorowiska. Prawdopodobnie miasto będzie się mogło bronić, o ile znajdzie się w linji frontu. Olbrzymie, rozrzucone przedmieścia wymagają wiele sił, aby je zdobyć. O oddaniu miasta bez walki trudno mówić, przypomina się wola zwycięska rządu francuskiego, aby raczej zagrzebać Paryż, aniżeli go oddać wrogowi. Tę wolę w ostatniej walce wykazała podobno Warszawa.

Było miasto niejednokrotnie widownią zaciekłej obrony, grunty piaszczyste i gliniaste, nadały się nietylko do wypalania cegły, lecz i do sypania szańców (r. 1920, r. 1831, r. 1794 i t. d.).

Od wschodu otacza Warszawę wieniec lotnych wydm piaszczystych, częściowo utrwalonych lasem, albo z wiatrem wkraczających w ulice miejskie. Poligon w okolicach Rembertowa, gdzie pociski druzgocą zadrzewienie, albo Brudno (cmentarz),

[1]) W dni walk pod Warszawą w 1920 r. było podobno w mieście 42% żydów. Niespr.



gdzie każdy skrawek darni jest wyrznięty na okrycie mogił, sprzyjają roznoszeniu miałkich piasków, sypanych przez wiatr w długie wały (6—20 m. wys.). Podobnie dzieje się we wszystkich niemal okolicach podmiejskich w promieniu kilkunastu klm. Najpiękniejszym przykładem akumulacji wietrznej są Powązki na lewym brzegu rzeki, gdzie poligon artyleryjski egzystował przez 50 lat; piaski poruszone przez granaty pokryły kilkułokciową warstwą grunty majętności Parysowa, a następnie głośnej rezydencji Czartoryskich, Powązek, dalej wsi: Czarny Dwór, Buraków, Słodowiec, wreszcie całego szeregu innych, których pola przedstawiają widok piaszczystej pustyni. Drzewa zmarniały, zasypane po korony, szosę zakroczymską niejednokrotnie trzeba odkopywać. Narazie nie wiele czynią, aby klęsce zapobiec, wojna przerwała prace zaczęte w tej dziedzinie.

Podobnie przedstawiają się miejscowości Wołomin, Radzymin, Wawer, gdzie wędrująca smuga piasku zasypuje ogrody letnisk podmiejskich i czyni jałowe okolice, największego miasta Polski, smutnemi. Tylko w okresie walk pod miastem z sympatją na nie patrzyła ludność, sypiąca okopy, lekko wchodził rydel w wiotki, miałki piach.

Upadek miasta w czasie wojny „byłby klęską, której skutków nawet trudno przewidzieć". Pod względem terytorjalnym w ręku wroga znalazłoby się główne ognisko komunikacji państwa, leżące w jego środku[1]) (Prusy Wschodnie są enklawą). Gdybyśmy z Warszawy zakreślili koło o promieniu 340 km., to objęło by ono prawie całe państwo polskie, oprócz dwóch półwyspów, wystrzelających w ziemie wschodnie.

Znaczenie moralne oddania miasta trudno przewidzieć, wiadomo wszakże, że obrona jego jest tem samem co obrona Lwowa, żagwią płonącą w ciemności i dzwonem rozgłośnie bijącym na trwogę. Bo wzięcie jego równać się może w tragicznym wypadku wzięciu ducha. A wówczas, wojna jest ukończona. Tak było za ojców naszych, oby inaczej było za synów,

Dzisiaj Warszawa dla komunikacji jest tylko węzłem dróg lądowych, w przyszłości, z chwilą zbudowania dróg wodnych, uregulowania rzek i przekopania kanałów znaczenie jej zwiększy się kilkakrotnie. Ona będzie węzłem wszelkich szlaków żeglownych, które zwiążą międzymorze, przetną je z południa na północ i ze wschodu na zachód, które pójdą Wisłą, Dniestrem od Bałtyku do wód Pontu, od Kijowa po Odrę. Dzisiaj w niej, w mieście przyszłości, wysysającem ludność dalekich okolic, leżącem u wrót Wschodu skupia się jądro zagadnień z nim związanych. Jest miasto dzisiaj tem dla Rosji, czem był Paryż dla Polski po powstaniach, chroni się w niem emigracja rosyjska, mająca zrodzić nową Rosję. Przez Warszawę snują się tysiące zainte-

[1]) Strata Paryża terytorjalnie byłaby mniej bolesna dla Francji, choć obecnie wskutek przyłączenia Alzacji i Lotaryngji położenie miasta stało się mniej ekscentryczne, aniżeli było przed wojną.

resowanych polityką i życiem Europy Wschodniej, której stolice trawa porasta.

### Węzłowisko Warszawy.

Ciekawe zjawisko geograficzne ma miejsce w okolicach Warszawy. Ze wszystkich stron przychodzą tutaj do rzeki macierzystej, Wisły, główne jej dopływy, przychodzą promieniami, i łączą się, tworząc najważniejsze i największe węzłowisko idących dróg w Polsce, za któremi w ślad idzie życie i urabia swój ośrodek na tem terytorjum.

Rozchodzi się od węzłowiska, czy też dochodzi do niego promienisto kilka nurtów wodnych, których pniem jest Wisła, a więc, licząc jej raptownie przełamany bieg, za dwa równe promienie, dalej, na wschodniem porzeczu, widać promień małej Wkry (3), leniwej Narwi (4), Bugu (5) i Wieprza (6). Na zachodniem porzeczu w mniejszym stopniu mamy układ analogiczny, w niewielkiej odległości (100 km. w linji powietrznej) przychodzą do Wisły dwa jej największe lewobrzeżne dopływy: Pilica (7) i Bzura (8). Osiem więc linij wodnych zbiega się dośrodkowo na odcinku długości 130 km., związując się we wspaniałą, jedyną twierdzę wodną niziny polskiej, tworząc kamień węgielny dla wszelkiej jej obrony. Strefa, gdzie one się przecinają, jest jej kluczem.

Naturalnie więc wytworzyło się pewne węzłowisko w okolicach Warszawy, o wartości wprost bezprzykładnej. Zrodziło je położenie geograficzne, zmuszające do przesuwania się życia, jak i wojny kilkoma, jedynie możliwemi drogami, w pewnych z góry wiadomych kierunkach. Dla Mierosławskiego który rozważał to zjawisko z uprzedniem założeniem, że walka, której się spodziewać należy, iść będzie wyłącznie ze wschodu, już cenność „tej piędzi ziemi", nie ulegała żadnej wątpliwości, ona bowiem „nie jest fikcją teoretyczną, ale wypadkiem ześrodkowania wielu bardzo kombinacyj, ostateczną formułą systemu geograficznego, (w ślad zatem) politycznego, administracyjnego, (ziem wschodnich"). Dla następców Mierosławskiego wartość obronna tego skrawka w razie najazdu ze strony zachodniej, czy jakiejkolwiek innej, również nie przedstawiała cienia wątpliwości.

Wobec koncentrycznego układu rzek centralnego obszaru strategicznego zrozumiała jest idea jego obrony. Skupić się ona winna w miejscu ich zrośnięcia, iść od osi, na której tkwią jak osadzone w kole szprychy, nurty wodne. Tu bowiem jest wymarzony punkt wyjściowy ofensywy, idącej na wschód, czy na zachód, na północ lub południe. Rzeki w swym biegu dośrodkowym, płynące przez kraj nizinny, w błotnistych dolinach, stanowią niejednokrotnie przeszkodę trudną do pokonania, rozdzielają

[1]) L. Mierosławski. Rozbiór krytyczny kampanji 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej. Paryż 1845 r. Rozdziały o terenie walk.



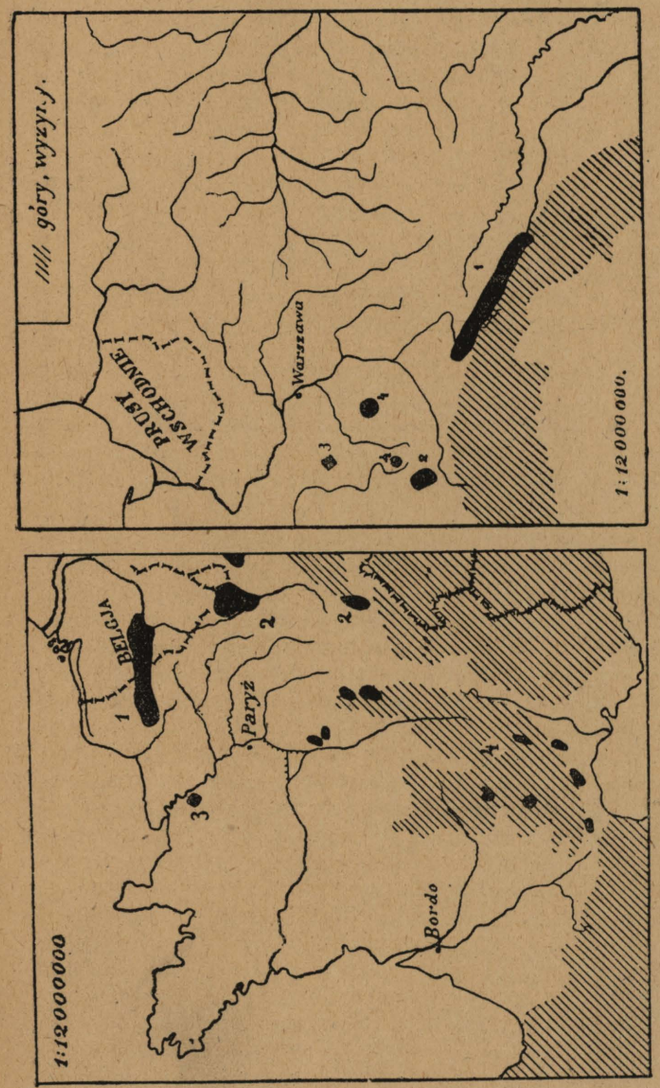


II.

I.

28. Ośrodki zasobów walki we Francji i w Polsce.

(I. 1. Zagłębie węglowe, obszar północny—51% węgla wydobywanego we Francji. 2. Obszar lotaryński — żelazo, przemysł metalurgiczny — 90% produkcji kraj. 3. Przemysł tkacki. 4. Zagłębie węglowe wyżyny centralnej. II. 1. Obszar naftowy. 2. Zagłębie węglowe — 100% produkcji kraju. 3. Przemysł tkacki. 4. Kompleksy złoż rud żelaznych.)



siły przeciwnika, nakazują mu iść różnemi drogami i nie pozwalają, względnie w najwyższym stopniu utrudniają połączenie wojsk w decydujących momentach walki.

Obrona ma możność przygotowania przedpola, podzielonego przez wody na sektory, na wycinki kołowe, które w dodatku na wschód od Wisły są jeszcze zamknięte przez przewagę żywiołu wodnego, mianowicie tworzy się tutaj front, ograniczony ze wszystkich stron przez element wodny, wzmacniający jego obronność. (Wisła, Narew, dolny Bug z Leśną i Krzną, Tyśmienica i dolny Wieprz). Na rogach tak wyznaczonego rombu wsparły się cztery twierdze rosyjskie, (Dęblin, Modlin, Osowiec, Brześć) wysunięta forpoczta caratu, zagrażająca krajom Europy zachodniej.

Wschodnie porzecze Wisły dzieli się na trzy sektory: pierwszy, północny place d'armes pomiędzy Wisłą a Narwią, przedzielony nadto Wkrą. W widłach jej i Narwi koncentrowała się armja Bennigsena (1807 r.), oczekując straszliwych armij „boga wojny". Drugim jest sektor Międzyrzecza, trzecim—Siedlecki.

Na wschodniem porzeczu Wisły decydują się losy niepodległości narodu. Określił to już Mierosławski, mówiąc o rzece Wiśle, że „dwa jej główne kolana, pompując wszystkie wody Królestwa (t. j. Rzeczypospolitej) od południa do północy, przekazują fatalny prawie spadek (t. j. nadają wytyczną kierunku) z nad Niemna i górnego Bugu najeźdzcom. Są to dwa konduktory zaniedbanych na Litwie i Rusi piorunów. Co się tam nie wywiązało na dwustomilowym froncie, tu przychodzi konać na dwudziestomilowym między Modlinem, a Puławami. Ujścia Narwi i Wieprza są owemi konduktorami, w sferach których wszelka wojna nadwiślańska rozstrzygnąć się musi".

Ujście Bugo-Narwi główne w tym wypadku ma zadanie, ujście Wieprza ma znaczenie jeno wtórne. Międzyrzecze posiada bezcenne własności obronne, a sam wierzchołek trójkąta, który zejście rzek tworzy, ma je wskutek przewagi żywiołu wodnego w stopniu jeszcze większym. Nic dziwnego, że ten węzeł wodny został, w pewnym momencie dziejowym, wykorzystany.

Pierwszym, który zwrócił uwagę na widły rzeczne Bugo-Narwi i Wisły, był Karol X Gustaw. W czasie wojny z Polską od r. 1655 — r. 1656 założył w nich obóz umocniony, w którym w r. 1656 czekał na swego sprzymierzeńca, zdrajcę elektora. aby z nim ruszyć pod Warszawę, a w międzyczasie czynił wycieczki w głąb kraju. Panował jednocześnie swem oszańcowaniem nad węzłem rzek, przerywając handel zbożowy, jak kiedyś później w Fordoniu — Fryderyk pruski. Już więc w XVII-ym stuleciu wyjaśniła się obronna rola tego stanowiska i jego znaczenie zaczepne. W całości je przejrzał Napoleon. W połowie listopada r. 1806 w przewidywaniu, że Rosja ruszy na pomoc rozbitym Prusom, postanawia wybudować u ujścia Narwi twierdzę, która powstaje w zimie 1806/7 r., a umacnia ją do r. 1812. Potem Modlin przechodzi jako forteca w ręce rosyjskie i zostaje mu nadana nazwa obca, dzisiaj należąca do przeszłości.

Rzecz znamienna, że tylko obcy wodzowie domyślali się

i zechcieli wykorzystać nadzwyczajne właściwości tego skrawka ziemi, dogodnie położonego i szczęśliwie usytuowanego przez naturę pod względem obronnym.

Przegląd dziejów walk o niepodległość, rozważanie przyczyn wojskowych, które zadecydowały o naszej przegranej dopiero dały należne poczesne miejsce węzłowisku Warszawy w pracy naszych teoretyków doby późniejszej, dopiero zrozumiano, że ono jest osnową obrony. „Trójkącik, opisany Modlinem, Serockiem i Pragą jest jądrem, pestką całego teatru", mówi zwycięsca z pod Miłosławia, człowiek, który swem krytycznem roztrząsaniem kampanji 1831 r., wychował nieledwie wojskowo pokolenie 1863 r., dał mu zapas myśli i rozumowań. Ku temu więc trójkącikowi może dążyć nieprzyjaciel, właściwiej w jego kierunku może się zbliżać do armji, zebranej nad Wisłą „bez obnażenia swej flanki, albo tyłów..." (czy r. 1920 udowodnił to twierdzenie?)

Głównym punktem, ku któremu zdążać będzie wojsko najezdnicze, jest Warszawa, stolica, główne ognisko państwa. Lecz dotąd rolę główną w kombinacjach strategicznych grał lepiej obronny od przyrody—Modlin. Dla nas powiedzenie Warszawa, czy Modlin jest pojęciem względnem, bo dla działań dzisiejszej czy też przyszłej dalekonośnej artylerji jest to niemal obojętne. Równie dobrze sięgnie. A powtóre minęła już oddawna wiara w moc cudowną i niezłomność jakichkolwiek punktów, które dla wojny wszak nie mają absolutnego znaczenia. Dopiero w kombinacji położenia punktu z kierunkiem i szybkością armji działających w obrębie jego wpływów, wywnioskować się dadzą, „jego względne zdolności, a przecięcie jego promieni stałych z operacyjnemi korpusów manewrujących około niego, daje w przybliżeniu pewną liczbę znanych ognisk, które sztuka może ubiec zawczasu i zająć"[1]).

W przeszłości i stosunkowo niedawnej przeszłości węzłowisko Warszawy poczytywano za ognisko obrony, za jedną wielką redutę, w której Warszawa pod względem taktycznym ustępowała Modlinowi, mającemu, jako twierdza, lepsze warunki obronne. Przed dojściem do niego z północy, skąd względnie najłatwiej się było nieprzyjacielowi podsunąć, zaczyna się słabo wzniesiony, pokryty glinami polodowcowemi, płaskowyż, nieco urozmaicony; woda powyrywała w nim drobne, a liczne parowy, utrudniające komunikację lecz zarazem niepokojące, dla nisko osadzonej warowni, bo w nich się mogła zgromadzić piechota nieprzyjacielska dla akcji, będąc zasłonięta od ognia działowego obrony. W dodatku okolicę pokrywają szmaty dość gęsto się ścielących lasów liściastych i iglastych, utrudniających zdolność widzenia, przesłaniających ruchy wojsk.

Od wschodu leżą zasłoną stare forty Zegrza, w widłach Bugo-Narwi, chroniące miejsce zejścia się wód. A Międzyrzecze

[1]) L. Mierosławski t. I. str. 143. Rozbiór krytyczny kampanji 1831 r.



posiada dostatnie własności obronne, pokryte na bokach połaciami lasów na mokrem podłożu.

Wartość rosyjskich umocnień Modlina, przestarzałych, jest jak wiadomo niewielka[1]). Od czasów zmiany poglądów na wartość linji Wisły niewiele o niego dbano.

Walka współczesna obaliła bodaj w zupełności pojęcie wyłącznej, biernej obrony, dzisiejsza wojna do lamusu niepamięci je składa. Położenie trwałego biernego oporu i nieruchomej armji, przywiązanej do kilkunastu czy kilkudziesięciu km. kw. być może tylko epizodem, stanem przejściowym, który o wyniku walki w żadnym wypadku nie rozstrzyga. „Uwięzienie wszystkich obrotów (armji) na jakimś kawałku ziemi, choćby ta ziemia była ołtarzem i koroną świata musi się ostatecznie rozwiązać zdobyciem tej korony, czy tego ołtarza", W związku z ostatecznem ugruntowaniem się powyższego pojęcia walka obronna w strefie samego węzłowiska (kilku czy kilkunastu km.), walka, obliczona na znużenie przeciwnika nie istnieje, a utrwalić się musi pojęcie zdolności zaczepnych i wyłącznie zaczepnych węzłowiska dla prowadzenia idącej z niego akcji obrony na terenie centralnego obszaru strategicznego. Nieprzyjaciel, podsunąwszy się pod Warszawę, Dęblin, czy Modlin, walczy wszędzie wokół tych miejsc i wszystkim tym objektom w mniejszym lub większym stopniu zagraża, niwecząc ich zaczepną wartość bojową.

Zastrzec się w tem miejscu należy, że zasadniczo walki prowadzone na zachód od południka Niemna (środkowego) i Bugu (po Brześć), i na południe od równoleżnika Łomży są już tylko walką obronną o węzłowisko Warszawy; tam w oddali wywiązuje się akcja, która przychodzi „konać" pod miastem, w jego obliczu. Pozycje faktyczne obrony stolicy są nie na zachód i na południe od wymienionych linij, lecz na wschód i północ, w przesmyku bramy Augustowskiej, i jezior Mazowsza Pruskiego.

Obrona zaczepna węzłowiska Warszawy zniewolona jest przyjąć za podstawę swej akcji, jak mówiliśmy, układ koncentryczny rzek, dzielących jej otok na szereg trójkątów, czy też wycinków kołowych. Główne ich znaczenie jest, że one dzielą, jak napadającego, tak i obrońcę, lecz ten ostatni ma możność związania przedwcześnie, co przyroda pozornie oddzieliła. Połączenie więc sektorów jest dla teraźniejszości kwestją najważniejszego i zasadniczego znaczenia, co się sprowadza do wykonania nieledwie minimum pracy, połączenia te muszą bowiem być wykonane u nasady, skąd drogi idące po wododziałach, dadzą możność gromadnego rzucania wojsk wprzód, na sektor zagrożony. Tereny wycinków kołowych, idących od węzłowiska, są różnorodne, chaotycznie pokryte grupami leśnemi na podłożu

[1]) Przeciw Modlinowi, jako twierdzy, przeciw samemu faktowi jej istnienia wypowiedział się w „Placówce" gen. Michaelis w 1918 r. Czy sąd ten został usprawiedliwiony przez wypadki 1920 r.?

niejednokrotnie mokrem, to polami ornemi, torfowiskami i piaskami, w różnym stopniu są one zabudowane, a rzeki je dzielące płyną w odcinkach dolin fluwioglacjalnych z właściwą im moczarzystością, co razem wpływa na trudność utrzymania związku w szeregach frontu atakującego; przy przechodzeniu błotnistych dolin rzecznych z ograniczoną liczbą przepraw, nadstawia przeciwnik pod uderzenie z ośrodka swe skrzydła lub tyły, zmuszony jest rozwlekać swe kolumny po łukach, których cięciwy mu zajmujemy, gubić poszczególne ogniwa swych wojsk w miarę naszych uderzeń. Położenie więc w węzłowisku sprzyja wyjątkowo walce zaczepnej, względnie zmusza nieprzyjaciela do czołowego ataku.

Sieć dróg okola węzłowiska Warszawy istnieje w spadku po zaborcy, lecz stan jej od wyjścia Rosjan trudno powiedzieć, aby się polepszył. Stwierdzić należy, że nie stoją dziś one na wysokości wymagań, nie zapewniają nam zdolności szybkiego przewozu rezerw na stanowiska zagrożone. Drogi okrężne, idące po łukach, przecinają rzeki w miejscach starych przepraw, na Narwi w Zegrzu, Serocku, Pułtusku, Ostrołęce, Łomży; na Bugu—w Wyszkowie, Małkini, Drohiczynie i t. d.; na Wieprzu—w Dęblinie, Kocku, Łysobykach; na Pilicy—w Warce, Nowem Mieście, Inowłodziu, Tomaszowie; na Bzurze—w Sochaczewie i Łowiczu. Najpotężniejsza, jako przeszkoda, Wisła ma jak wykazał r. 1920 tych połączeń stanowczo za mało, są one tylko w rejonie dawnych twierdz i w liczbie ograniczonej.

Wododziałami, suchym smugiem międzyrzecznym, idą od węzłowiska drogi, w zarysie ogólnym, jako dwusieczne kątów, stają się zatem, poza przeprawami, objektami drugiej ważności dla ustalenia dogodnej sytuacji. Znaczenie ich, w związku ze znaczeniem dróg na tych terenach jest wyjątkowo wielkie, bo przynajmniej 50% powierzchni jest podmokłe lub zalesione, poprzecinane i na szybką budowę ich nie pozwala, a w deszczowych porach roku kraj poza szosami staje się zwłaszcza we wschodniej części, niemożliwy dla jakichkolwiek przemarszów większych grup.

Węzły komunikacyjne, międzyrzeczne czy też wododziałowe są pomiędzy Wisłą, a Narwią w Nasielsku, Płońsku, Ciechanowie, Przasnyszu, na Międzyrzeczu Bugo-Narwi główny jest w Ostrowi, której posiadanie decyduje nieledwie o zdolności ruchu we wschodniej części tej połaci kraju, jej oddanie przenosi bitwę pod Modlin. Na wzniesieniu Siedleckiem tego typu węzły są w Mińsku Mazowieckim, Siedlcach, Łukowie, na zachód od Wisły—w Kutnie, w Rawie, Grodzisku i t. d. Rzut oka na mapę wystarcza, aby powziąć przekonanie, że wszystkie te węzły są do utrzymania lub odebrania w miarę natężenia energji wojsk, zebranych w centralnym dzielniku sił, jakim jest „gwiazda“ kolejowa i drożna Warszawy. W jej zasobach, mocy duchowej i fizycznej kryje się zaród zwycięstwa lub upadku, które decydować się mają w bitwie na najbliższem jej przedpolu. Nie zapominajmy o tem, że o ile „cuda nad Wisłą“ (?) mają się dziać koniecznie u wrót stolicy, a nie nieco dalej, w przyzwoitszej



odległości, to głównym warunkiem ich powodzenia jest zdolność wszechstronnego napięcia sił Warszawy.

### Południowo-wschodni place d'armes — wyżyna Lubelska.

Wschodnie zbocze wyżyny Lubelskiej opływa rzeka Bug, oddzielając ją od prawobrzeżnego Wołynia; z niecką Wielkich Dolin graniczy wyżyna doliną glacjalną, którą płynie dolny Wieprz. Na zachodzie urywa się krawędzią, nieraz malowniczą i stromą, a u stóp jej płynie, szemrząc, Wisła. Na południowym-wschodzie wiąże się skalistym grzbietem Roztocza z płytą Podola.

Południowo-wschodni place d'armes nie ma jednolitej fizjognomji krajobrazu. Po wkroczeniu z północy, z Podlasia, nic nam nie mówi, że jesteśmy w innej krainie geograficznej, zwłaszcza przy posuwaniu się wzdłuż Bugu. Przeciwnie krajobraz przesiąka beznadziejnością i tęsknotą, idziemy niziną podmokłą, usianą błotami, lasami, jeziorami. Tu bowiem wdziera się z za rzeki forpoczta charakterystycznego krajobrazu polskiego, który z niewielkiemi odmianami zajmuje przestrzeń wzdłuż Bugu od Brześcia po Chełm, a z drugiej strony do Tyśmienicy i Wieprza. Są to największe i najniedostępniejsze miejscowości centralnego obszaru strategicznego, szczególnie od linji Parczew — Włodawa ku Chełmowi. Przepływają kraj niewielkie rzeczki, jak Żelawa, uchodząca do Krzny, z najznaczniejszej grupy jeziorek wypływa błotnista Tyśmienica, do Bugu dążą Włodawa, Ucherka, niosąc wody z tej okolicy błot, mokrych lasów i stawów.

Wzdłuż rzeczek ciągną się podmokłe łąki i pastwiska, zajmują one ponad $^1/_5$ powierzchni (w powiecie Włodawskim 28% pow.). Lasy rozrzucone w niewielkich skupinach są nieutrzymane. Największe kompleksy leśne leżą wzdłuż Bugu i na południe od Parczewa. Gleby kraju są płone, przeważają piaski polodowcowe, pod uprawą jest poniżej połowy powierzchni. Piaski wznoszą się wyspowo kilka metrów ponad otaczającą je nizinę, wznoszą się w postaci tarcz piaszczystych czy nędznych pagórków, na których przytuliły się równie nędzne siedziby ludzkie.

Zaludnienie jest w odpowiednim stosunku do wydajności gleb, więc niewielkie, (powiat Włodawski ma 58 m. na km. kw., powiat Radzyński 68 m. na km. kw., podczas gdy powiaty na wyżynie, jak Lubelski ma 120 m. na km. kw. Puławski 114 m. na km. kw., i t. d.). Ludności więc w tym kącie nadbużańskim o $^1/_3$, albo i o połowę mniej, aniżeli w pogranicznych powiatach zachodnich. Stosunki osiadłości przypominają Podlasie. Drogi idą po groblach, faszynach i często mają charakter węzin. Wogóle, pod wszelkim względem są to okolice mało gościnne dla wojsk.

Północno-zachodnia część wyżyny Lubelskiej jest monotonnym płaskowyżem, który dolina Wieprza oddziela od północnej zapadliny, krainy Wielkich Dolin. Ku zachodowi, pomiędzy Puławami, a Kazimierzem opada ona malowniczo ku Wiśle; krańce

jej podarte są działaniem wód w szereg przydolinków, głębokich wąwozów, o ścianach spadzistych, dnie często suchem, gęsto zarośniętem krzakami.

Swoistą cechę nadała wyżynie pokrywająca ją gleba. Jest nią less, żółta glinka nawiana (zw. przez niektórych żółtoziemem), nieuwarstwiona, delikatna i miałka. Jest ona prawdopodobnie pochodzenia eolicznego[1]), została wywiana z kontynentalnych pustyń i osadzona na ich peryferji, porastającej trawą, na której się drobne płytki, wiatrem gnane, zatrzymywały. Istnieje wskutek tego w lessie mnóstwo kanalików, czyniących tę glebę łatwo przepuszczalną dla wody i powietrza, a więc ma ona własności pierwszorzędne pod względem rolniczym. Posiada less skłonność do budowy stromych stoków, każdy więc strumień, każda droga polna wcina się w naziom, aby w przyszłości zamienić się w wąwóz o bliskich pionu lub pionowych ścianach. Niejednokrotnie wąwozy splątują się w sieć krętą korytarzy. Wiele ich mają okolice Kazimierza, skąd suną one w kierunku południowo-wschodnim, na Wąwolnicę i Lublin. Przepływa je malowniczo wartka rzeczka, Bochotnica. Podobny typ powierzchni mają okolice Szczebrzeszyna, Turobina i t. d.[2]).

Less zalega zachód wyżyny i w południowej jej części przechodzi szerokim pasem do dorzecza Bugu. Jest to najżyźniejszy szlak wyżyny, przerwany smugami odmiennych gleb w dorzeczu Wieprza. Glebą odmienną są głównie borowiny, zwietrzelina kredowa, której nalotną powierzchnię lessową zmyły wody, albo teraz jeszcze niszczą i spłukują rzeczki, wżerając się zajadle w ziemistą caliznę. Kreda zaścieła wyżynę, leży w spągu, lekko pochylając olbrzymi płat swej tarczy ku północy, a w niej, lub na niej zaklęsły rozrzucone gniazda utworów trzeciorzędowych.

Południowo-zachodnie podstopie wyżyny o ubogich glebach polodowcowych, pokryte jest liściastemi (bukowemi), bądź szpilkowemi lasami dorzecza Tanwi, dopływu Sanu. Idą one szerokim pasem (20 km. szerokości, 60 km. długości) wzdłuż niej, dochodząc na północ do Zamościa, na zachodzie do Wisły, zwężając się szczególnie pod Biłgorajem.

Tanew bierze swe źródła na Roztoczu, — Roztocze przedstawia się jako wał wyżynny, jako grobla, opierająca się ongiś naciskowi lodów, napierających z północnego-zachodu. Przeciętna wysokość wykracza ponad 350 m.npm. a względna 100—150 m. nad poziom zapadliska niziny Tanwi lub Bugu, które sobą rozdziela. Grzbiet Roztocza szeroki kilkanaście km. (do 14 km.), biegnie od Tomaszowa do Lwowa, z północnego-zachodu na południowy-wschód. Od krańca północnego wysyła kilkurzędowe rozgałęzienia ku Kraśnikowi, niby macki dla silniejszego związania z wyżyną Lubelską.

---

[1]) Trafiają się jednak pokłady lessu, dobrze uwarstwione, które tłomaczą, jako osady rzeczne lub jeziorne.

[2]) Doskonale jest to widoczne na mapie niemieckiej 1:100000 (przedruk ros. 1:84000).



Wody topniejącej tarczy lodowej, a następnie dzisiejsze wody deszczowe podarły głębokiemi parowami o urwistych, skalistych zrębach ten garb kredowy, tworzący pomimo nieznacznych wysokości krajobraz pełen malowniczości, o charakterze podgórskim. Dopływy Sanu i od wschodu Bugu prawie że przepiłowały wał Roztocza, dzieląc go na szereg oddzielnych partyj, co nie sprzyjało prowadzeniu dróg jego wierzchem, trzymają się też one wschodniego podnóża. Wody spływające do Bugu wydrążyły głębokie doliny i daleko wkrajały się w trzon, podczas gdy wody dorzecza Sanowego na samym grzbiecie mają przebieg krótki. Wododział pomiędzy zlewiskiem Sanu i Bugu trzyma się krawędzi zachodniej, grzęda wododziałowa ma formę wąskiego płaskowyżu.

Część południowo-wschodnia wyżyny, Hrubieszowskie, jest okolicą wyjątkowej żyzności, z czem jest związany brak lasów, glebę rodzajną tworzy czarnoziem (humus), który wtargnął z za Bugu. Przed wojną słynął kraj nadbużański z wielkiej ilości koni (stadnina rządowa w Janowie), dzisiaj, jak cały bliski wschód jest nieomal bez wszelkiego inwentarza.

Przeszkodami dla przemarszów wojsk, oprócz lasów dochodzących do znacznej wielkości, są rzeki: Bug i Wieprz.

Źródła Bugu wytryskują u stóp północnej krawędzi Podola. Opływa rzeka wyżynę Lubelską w dolinie łąkowej, bądź moczarowatej. Szerokość jej jest niewielka (40 — 100 m.), pod Włodawą ma 130 m. (głębokość dochodzi do 1,9 m.). Rzeka płynie leniwie, średni spadek jej 0,312‰, koryto ma kręte, zdziczałe, dzieli się, idąc kilkoma ramionami już poniżej Dubienki, gdzie brzegi doliny stają się niższe, a dno grząskie. Dno samej rzeki jest przeważnie piaszczyste, nierzadko pokrywa je warstwa szlamu (0,3 m. gruba) i porasta toń wodną trzcina. Liczne są na rzece wyspy, zalewane przez fale powodziowe, wysoki wodostan po stopnieniu śniegów trwa 3 — 6 tygodni, mniej po długotrwałych nawet deszczach. Po wylewach rzeki i opadnięciu wód pozostają długo wysychające błotniste nieciecze.

Trudność dla przeprawy sprawia Bug pomiędzy Dubienką i Kodniem (ma tu często wysokie brzegi 13 — 20 m.); powyżej i poniżej przeprawa pokonać musi tylko szerokość nurtu, brzegi do budowy mostów ma dogodne, suche. Prawy brzeg najczęściej pokryty jest liściastym lasem.

Od Korytnicy po Brześć dolina i okolica nosi charakter poleski i prawe dopływy Bugu u źródłowisk mieszają swe wody z wodami dopływów poddanych Prypeci, wododział pomiędzy niemi jest nie do odszukania w okolicach płaskich i błotnistych.

Podczas zimy rzeka staje na 4 miesiące (grudzień — marzec) wówczas, rozumie się, traci swój charakter barjery.

Dopływem najznaczniejszym Bugu z wyżyny jest Huczwa, wypływająca z wilgotnej okolicy Tomaszowa, następnie Wełnianka, Ucherka. Często giną te rzeczki w bagnisku nie do przejścia, porosłym wiszarem, pokrytym łudzącym płaszczem zieleni.

Wieprz bierze swe źródła u stóp Roztocza, jest on kością pacierzową wyżyny, przepływa ją przez środek. Jest rzeką zamałą, aby w dzisiejszym stanie mógł być zużyty jako droga. Od źródeł przecieka przez miejscowości podmokłe, następnie przedziera się przez wyżynę do Krasnegostawu, żłobiąc swym nurtem głęboką dolinę, o ścianach spadzistych; — od Krasnegostawu spokojnie niesie swoje wody na północ pośród łąk, dopóki nie zakręci na zachód, wchodząc w dolinę fluwioglacjalną i nią odejdzie ku Wiśle.

Przy przeprawie rzeka przeszkód żadnych nie stawia, dno ma twarde, piaszczyste, różniąc się tem od Bugu, któremu nie wszędzie dowierzać można. Dopływy Wieprza, oprócz Tyśmienicy, płyną w dolinkach wąskich, a głębokich, często błotnistych; głównym z nich, lecz zarazem odmiennym jest Bystrzyca, wzdłuż której ciągnie się pas gęstszego zaludnienia.

Wieprz nadaje się tylko do spławu, jego dopływy dla komunikacji nie mają żadnego znaczenia, mogą tylko w dżdżystych porach roku grać rolę drobnych przeszkód taktycznych. Większe rzeki, jak Wisła i Bug otaczają wyżynę, idą po skrajach wskutek czego środek jej pod względem komunikacyj wodnych jest upośledzony.

Jak dotąd wyżyna Lubelska przeżywała walkę przedewszystkiem na rubieży wschodniej, gęsto przez nią biegły szlaki wojny.

Rzeka Bug nie była granicą rzeczywistą, wzdłuż jej dopływów wrzała odwiecznie walka szczepów, ruskiego dążącego z Wołynia śladem gleby czarnoziemnej, dolinami Huczwy, Sołokiji, Raty i polskiego, przesuwającego i rozprężającego się w stronę słabszego oporu, na wschód. W walce tej żywioł polski został zwycięzcą, w okresie niewoli porozbiorowej i w czasie wojny światowej otrzymał wynik wydatny i ostateczny.

Na Bugu wojowano z Rusią, na jego brzegi doszła wojna 1920 r. Nieprzyjaciel zasadniczo wkracza do tego kraju ze wschodu, mając w chwili ruchu na przedpolu skrzydło stale zasłonięte Polesiem, — wtargnięcie krajobrazu poleskiego za Bug, dozwala mu kontynuować marsz ku Wiśle, przeprawia się on wówczas powyżej Dubienki, gdzie Bug przeszkodą nie jest. Ten kierunek walki jest najważniejszy na wyżynie Lubelskiej, a prowadzi przez Zamość (dawna twierdza, oblężenie przez Budiennego) na Lublin, Warszawę lub nagłym ćwierć obrotem, na Lwów. Tu więc na sektorze południowo-wschodnim centralnego obszaru strategicznego rozgałęziają się drogi: droga obchodu na Lwów [1]), który armja wroga chce odciąć (walki w rejonie Rawy Ruskiej, Żółkwi) i droga dla obejścia węzłowiska Brześcia, na które atak ze strony południowo-wschodniej przedstawia się problematycznie, w terenie wyjątkowo defensywnym. Rzeka Bugu, jako

[1]) Dojść do Lwowa ze wschodu, to znaczy przejść Podole z dziesiątkiem pozycyj lewych dopływów dniestrowych.



droga podwozu dzisiaj nic nie jest warta, zamienia ją kolej idąca równolegle jednym, albo drugim jej brzegiem (dr. żel. Brześć — Chełm), linja pierwszorzędnego znaczenia dla ewentualnych wypadów z Brześcia w kierunku południowym.

Przedpole wschodnie Bugu nie różni się krajobrazowo w żadnej swojej części zasadniczo od zachodniego, na niem się musi zogniskować obrona wyżyny, linja frontu działań leży gdzieś na wschód od południka Włodzimierza Wołyńskiego, co uniemożliwia nieprzyjacielowi zajęcie i eksploatację drogi żelaznej Sokal — Włodzimierz Wołyński — Kowel. Walki więc o wyżynę toczyć się będą na rzekach wołyńskich, niosących swe wody do basenu Prypeci, co dozwoli na wykorzystanie przez nas linji kolejowej nadbużańskiej, łączącej Podkarpacie z Brześciem, więc z Polesiem. Zawiązanie walk na Bugu, zmuszałoby naszą armję do korzystania, jako z podstawowej linji komunikacyjnej, równoległej frontowi, dopiero z drogi żelaznej, przechodzącej przez Lublin, w odległości 60 km. od rzeki. Dojazdy jej do Bugu, mają stacje krańcowe nad rzeką w Chełmie (droga żelazna na Kowel) i w Brześciu.

Utrzymanie rzeki Bugu, jako linji tyłowej jest koniecznością dla zabezpieczenia zdolności poruszania się wzdłuż frontu. Wiadomo, że nieprzyjaciel, który dojdzie do Bugu, — przekracza Bug, a próby obrony przejścia są tylko próbami (przejście Chmielnickiego, Kochowskiego 1792 r.; pod Kryłowem i Hrubieszowem wojska rosyjskie zniosły armję Auffenberga w 1914 r., spychając go od rzeki w kierunku na Lwów; przeprawa Budiennego). Jest to naturalne, nieprzyjaciel, który doszedł do rzeki od wschodu, mógł to uczynić tylko po ewentualnem zwycięstwie osiągniętem na Wołyniu i jest dość silny, aby przejść rzekę, która przypomnijmy sobie, nie jest rozhukanym nurtem, a do Dubienki snuje się łagodnie i leniwie kobiercem łąk.

Ten południowo-wschodni szmat kraju nadbużańskiego jest analogiczny do zawór wrót wyjściowych północnych, wrót Podlasia, analogiczny, bo na południu również istnieje zwężenie, mianowicie pomiędzy kompleksem błót poleskich, a Podolem, z jego dziesiątkiem dopływów naddniestrzańskich, wymarzonych linij obronnych od Zbrucza po Wereszycę, dozwalających na tworzenie frontu ruchomego, elastycznego i na dowolne przesuwanie go wgłąb. Niezdobyte w czołowym ataku ze wschodu Polesie i trudne do zdobycia Podole da się obejść przez wrota wyżyny Lubelskiej. Ten wzgląd wyznacza drogę najazdowi biegnącemu od Dzikich Pól, drogę, na której nie grzęźnie on w błocie i nie przeprawia się przez masę rzeczek, w kraju omijanym przez drogi. Skraj wschodni wyżyny Lubelskiej, zdawałoby się, jest miejscem, gdzie cieśnina idąca ze wschodu się kończy, a rozlega się swobodny przestwór dla atakujących fal. Tak w rzeczywistości nie jest, bo w kilku przemarszach przed sobą ma nieprzyjaciel zaporę Wisły, z północy fragmenty krajobrazu poleskiego z właściwą mu trudnodostępnością, a z południa sterczy końcowa krawędź Roztocza, równoległego do podolskich dopły-

wów Dniestru. Drogi na Roztocze nie wchodzą, w niewielu punktach się przez nie przeciskają[1]), a od północnej swej krawędzi Roztocze wysyła szereg wyniosłości na Kraśnik, formując skrzydło wejściu, czy też raczej zasłonę, którą od południa wzmacnia Tanew ze zdradliwemi bagniskami, zbierająca obficie z grzbietu drobne strumienie. Skrzydło to, okolice słabiej zaludnione, okrywa las, idący dorzeczem Tanwi ku Wiśle, ku Sanowi, który przekracza, wdzierając się i rozpraszając na nizinie Sandomierskiej. Przez Tanew przeprawiła się armja Dankla w r. 1914, nie niepokojona przez Rosjan, którzy się cofnęli na Kraśnik, skąd po zwycięskiej bitwie ruszył Dankl płaską szeroką grzędą wododzielną Wisły — Wieprza, przeciętą Bystrzycą, na Lublin.

Główne strategiczne znaczenie wyżu Lubelskiego polegać będzie na lokalizowaniu ofensywy nieprzyjacielskiej, która się wdziera poza Bug drogą wojny na żyznym bezleśnym, gęsto zaludnionym, pasie lessu osadzonej. Szlak wojny (doskonale go uwydatnia mapa gleb, równie dobrze zarysowuje się na mapie, na której naszkicowano kilkanaście wybitniejszych dróg wojny w Polsce[2]). Szlak ten dąży na Zamość, drogą wymijającą z północy niegościnnie sterczące wypustki Roztocza i zmierza ku Lublinowi. Dlatego Zamość był twierdzą przez długie wieki, bo o niego musiała uderzyć nawała, która szła od Ukrainy drogami, a wojna się tylko dogodnym szlakiem posuwa, tam gdzie życie tętni najżwawiej. Stary to aksjomat.

Praca nad wyrzuceniem nieprzyjaciela za Bug iść może od Podkarpacia, które oprócz gęstego zaludnienia, ma doskonałą sieć komunikacyjną, dozwalającą na nagły i szybki dowóz sił, podrugie od Brześcia, którego tajemnicze, puste obecnie okolice, pełne węzin, dróg na groblach, błot i piasków, wybitnie sprzyjają akcji ustanowienia status quo ante, a potrzecie iść może czołowy kontratak w twarz naporowi nieprzyjacielskiemu, t. j. kontratak od Warszawy—Lublina. Lublin nad Bystrzycą jest węzłem lokalnym tej obrony, bo głównym jest tylko węzłowisko Warszawy, bez względu na sytuację, czy w jej kierunku posuwać się będzie armja przeciwnika. Lecz armja Warszawy zmuszona jest zabezpieczyć swoje skrzydło; najdogodniej czyni tę usługę Wieprz, co dosadnie określa znaczenie jego dolnego biegu w tym wypadku. Bug bowiem załamuje się zbyt nagle pod kątem niemal prostym, przyczem i załamanie się rzeki jest bliskie równoleżnika Warszawy, — pójście głównych mas wroga wzdłuż Bugu byłoby uderzeniem czołowem na Warszawę, możliwem tylko po opanowaniu Brześcia, a jak dotąd nieprzyjaciel wschodni tej akcji się wystrzegał, w tym kierunku spodziewając się najsilniejszej obrony, względnie wykonawszy ją nie odnosił

[1]) Stąd znaczenie Lwowa, który jest najdogodniejszym punktem dla przejścia Roztocza, ku któremu dążyły drogi, dlatego miasto wzrosło i dlatego o nie walczono.

[2]) Patrz: St. Miklaszewski. Mapa Szlaków wojny i Mapa gleboznawcza Królestwa Polskiego.



dostatecznego sukcesu (Grochów, Radzymin), natomiast starał się Wisłę przekroczyć powyżej lub poniżej węzłowiska okolic Warszawy. W strategicznem znaczeniu akcja 1831 r. „jest ogromnym marszem flankowym Moskwy, sięgającym to za północne, to za południowe ramię Wisły[1])". Powtórzyli ten manewr, acz nie w całości bolszewicy. Powtórzyli go również Niemcy (1915 r.), ponieważ stosunki, dochodzących promieni wodnych, na zachodniem porzeczu Wisły są podobne, chociaż w mniejszym stopniu znaczenie tam wogóle mają rzeki (Pilica, Bzura).

Akcja idąca ze wschodu, powyżej Warszawy, wzdłuż dolnego biegu Wieprza znajduje przeszkodę, jeżeli obrona posiada Dęblin. Przedpole dawnej twierdzy rosyjskiej jest podzielone rzekami na trzy sektory. Czuwał Dęblin nad mostami kolejowemi i drożnemi, dając możność wypadu w dowolnym kierunku po linjach działań odśrodkowych[2]).

Najważniejsze znaczenie w działaniach mających miejsce na wyżynie, następnie w akcji przywrócenia sytuacji pierwotnej posiada rejon Brześcia, który długo może się czuć bezpieczny od wschodu, a zagraża bez przerwy nieprzyjacielowi, któryby zechciał go zlekceważyć. Dlatego wątpliwą się staje chęć forsowania południkowego biegu Bugu od wschodu (czy też zachodu?) w wojnie dzisiejszej bez uprzedniego posiadania, a przynajmniej intensywnego związania Brześcia. Upadek twierdzy jest równoznaczny z przejściem rzeki przez nieprzyjaciela w jej dolnym biegu; drogi działań przeciwnika najbliższe idą wówczas przez Brześć na Warszawę, jako objekt główny walki, bo musimy powiedzieć, że zajęcie jej być może równoznaczne ze zniszczeniem naszej armji (tylko ks. Józef mógł sobie pozwolić na opuszczenie stolicy w kampanji 1809 r.), a wówczas akcja wszelka na Bugu powyżej ma znaczenie drugorzędne dla obrony stolicy. Tylko w czasie niedawnym, drżenie o los Lwowa, obawa bezpowrotnej utraty miasta, nakazywała nam zwrócić uwagę na akcję Budiennego, w ciągłej trosce, aby nie zwrócił się na południe, obchodząc Lwów, dla zagarnięcia terenów naftowych. Kierunek przez niego wybrany, dośrodkowy ku Warszawie, był powitany z ulgą. Oddalał się od Podkarpacia, a przysunięcie się ku węzłowisku obszaru było rzeczą obojętną wobec utraty Brześcia.

[1]) L. Mierosławski. Rozbiór krytyczny powstania 1831 r.

[2]) „Dla wszelkiej zatym siły (polskiej), niepoczuwającej się odrazu do śmiałej zaczepki przeciw najazdowi południowemu Moskwy, jedynym stanowiskiem jest ujście Wieprza do Wisły. Wiadomo nam, że po Modlinie jest to węzeł najstrategiczniejszy ośmiu województw. Dopóki Moskwa punktu tego niepowrotnie nie opanuje, dopóki nie zdobędzie, nie rozpromieni i nie ufortyfikuje na nim przeprawy wszechstronnej, dopóty dopełnionymi nie zostaną dwa niezbędne warunki jej przewagi między Bugiem, Wieprzem, a Wisłą, t. j. na jedynej szachownicy na jakiej wolno jej racjonalnie zwyciężyć Królestwo; dopóty, mówię, dopełnionym nie zostanie, 1-o ustalenie sąsiedztwa między inwazją środkową, a południową; 2-o podobieństwo stanowczej przeprawy na lewy brzeg Wisły. Ujście Wieprza leży właśnie na wspólnym przecięciu tych dwóch celów". Rozbiór krytyczny kampanji 1831. L. Mierosławski str. 153. Tak jest wytłomaczone tylko obronne, passywne znaczenie Dęblina.

Drogi żelazne przestrzeni ograniczonej Bugiem i Wisłą, przecinają ją południkowo, w północnej części potrójnie, w południowej podwójnie, łącząc magistrale kolejowe, idące ku wschodowi (ku południowemu - wschodowi) z siecią Podkarpacia. Na sektor wkraczają tory kolejowe z za Wisły — w Dęblinie, z za Sanu—w Rozwadowie, czyli na krańcach odcinka Wisły, ograniczającej bok wyżyny. Na całej tej długości (80 km. w linji powietrznej) niema mostu kolejowego. W kierunku równoleżnikowym przebiega falisto kolej Dęblin — Lublin — Chełm (odcinek drogi żel. Warszawa — Kijów).

Drogi północno - wschodniego kąta wyżyny są szczególnie kiepskie, chociaż trudno powiedzieć, aby na całej wyżynie były dobre, lecz w tych miejscowościach przyczynia się do tego minimalna ilość kamieni erratycznych, używanych do budowy dróg, całkowite ich zużycie, stąd szosy w Hrubieszowskim, Zamojskim przedstawiają się rozpaczliwie, zwłaszcza w czasie deszczów, kiedy z tłustego czarnoziemu wozy i konie wybrnąć nie mogą.

W przyszłości, po unormowaniu stosunków, wyżyna z racji swej żyzności będzie pożądaną podstawą (czy tylko częścią jej) dla ruchów wojsk [1]). Dzisiaj ograbiona i zniszczona niewiele dać może. Armja działająca poza Bugiem, w Lublinie i miasteczkach wyżyny, jak: Chełm i Zamość, znajdzie dość szczupłą ilość miejsca dla lokowania urządzeń tyłowych, lecz wzamian są one dogodnie na szlaku położone. Dalej na wschód jest wojsko pod tym względem jeszcze bardziej ograniczone i skrępowane.

*Wisła, jako przeszkoda.* Wisła, opływająca zachodnią krawędź wyżyny Lubelskiej, ongiś w praczasie przedarła się przez grzbiet wyżyn południowych, a obecnie snuje się cicho łożyskiem starego wyłomu. Dno doliny pod Zawichostem ma szerokość 12 km., poniżej się zwęża do 3 — 4 km., zachowując naogół ten wymiar aż do ujścia Iłżanki, gdzie rozszerza się do 15 km., i w tem miejscu jest to jej największa szerokość, dalej w dół rzeki ponownie ulega zwężeniu, pod Kazimierzem ma już tylko 1200 m. Dno doliny jest płaskie, piaszczyste, rzadziej mokre; rzeka nieujęta w karby posłuszeństwa wałęsa się po niem od brzegu do brzegu, płynie dwoma korytami, oddziela ślepe odnogi, posiada opuszczone starorzecza, kępy, porosłe wikliną i wierzbami, największe pod Solcem (kępa Gostecka — zamieszkała) i pod Tarłowem. Prawy brzeg zazwyczaj góruje kilkanaście mtr. nad lewym (20 m.); brzegowiska wznoszą się 30 — 90 m. nad poziom rzeki, szczególnie wysokie i malownicze są w okolicach Kazimierza, Józefowa. Zakrywa je przeważnie las.

Normalnie w czasie wezbrania wody zalewają dno doliny,

[1]) Podstawa działań wojsk jest także zbiornikiem rezerw i sprzętu wojennego, lecz linja od niej idąca ku frontowi nie jest linją operacyjną, lecz tylko linją zasobów, choćby szła nawet po więcej, aniżeli jednej linji komunikacyjnej.



na którem osiedli ludzkich niema, z wyjątkiem płaskiego brzegu naprzeciw ujścia Iłżanki. Wioski nadwiślańskie sterczą na krawędzi brzegów, rzadziej na pochylni zboczy, pojedyncze chaty tulą się w zacisznych przydolinkach, schodzących ku rzece.

Przy przeprawie rzeka stawia trudności z powodu szerokości anormalnej do stanu wód 600 — 1000 m., przy głębokości często dochodzącej zaledwie do 0,5 m.; w czasie posuchy nierzadko można ją swobodnie przejść wbród. Brody wskutek zmienności dna nie zawsze są dostępne i nie zawsze są stałe. Spadek rzeki jest niejednostajny, naogół łagodny, średnio 27 cm. pro km. (0,16 — 0,33‰).

Wobec nizinnych brzegów miejsc dogodnych do rzucenia mostów jest wiele, lecz mosty, należy się zastrzec, dadzą się utrzymać tylko do pierwszego podniesienia się wodostanu, wówczas bowiem fale zaleją dojazdy do nich i pozostawiają je wpośród przestrzeni wodnej. Z chwilą podniesienia się poziomu wody, wzrasta chyżość nurtu i los przeprawy staje się niepewny. Najkrytyczniejszym momentem dla przepraw jest pora ruszenia lodów, kiedy wszystkie zaimprowizowane mosty legną, podruzgotane i ścięte krą. Niewiele pomagają izbice. Można przyjąć za zasadę, że Wisła uszanuje mosty tylko o podstawach kamiennych, drewniane prędzej czy później, zniesie. 6.1 1806 r. rzeka potrzaskała i zabrała ze sobą wszystkie mosty cesarskie pod Modlinem. W 1884 r. zrujnowała konstrukcje mostowe pod Dęblinem.

Z przepraw wyróżnia się prastara przeprawa pod Rachowem (Annopolem), przez którą nawiązały łączność w r. 1914 armje państw centralnych. Pozatem istnieje tymczasowy most w Puławach i równie niepewny w Sandomierzu.

Promy nie są zbyt liczne, unoszą zazwyczaj 4 wozy, względnie dwa działa bez koni, albo około 100 ludzi, w miejscowościach nadbrzeżnych jest ich zwykle po jednym, lub dwa, oraz kilka czółen.

Przeszkodą nieprzebytą jest Wisła w czasie zamarzania i ruszenia lodów. Najcharakterystyczniejszą cechą tych okresów jest niepewność. Niewiadomo kiedy rzeka stanie i czy wogóle stanie i jak długo trwać będzie zlodzenie, wszelkie zmiany nagłe są na niej możliwe w terminie dwu, trzydniowym, wobec czego jakiekolwiek działania wojskowe muszą się z tą ewentualnością liczyć. Kiedy w r. 1831 generał rosyjski Kreutz, który przyszedł z za Wisły, zmuszony był przez Dwernickiego do ucieczki ze zdobytego Radomia i przeprawiał się przez rzekę, sprawiła mu ona skutkiem raptownej odwilży niemiłą niespodziankę; wzmacniając słaby lód deskami i słomą, zaledwie zdołał się Kreutz wycofać.

Rzeka traci swą wartość przeszkody w okresie zlodzenia. Staje najczęściej w grudniu, puszczają lody w pierwszych dniach marca. Okres zlodzenia trwa od 102 — 116 dni, nieraz tylko 60 dni, lecz należy zastrzec, że rzeka odrazu nie zamarza na całej swej szerokości. Początkowo pojawia się śryz (igiełki lodowe

tworzące się w wodzie) i lód denny, powstały pod wpływem intensywnego promieniowania dna rzecznego. Tworzy on pewne skupienia pływające, które w miejscach płytkich zatrzymują się i stopniowo mogą zatarasować rzekę. Tworzy się również lód przybrzeżny, zwłaszcza przy płaskich brzegach, mało zalanych, który stopniowo narasta od lądu do środka łożyska, dopóki nie zasnuje je na całej szerokości. Na ten lód wejść nie można, jest on zwykle wątły, cienki i uniemożliwia, wrazie większego zasięgu, zupełnie przeprawę. Normalnie na Boże Narodzenie lód już jest mocny. Średnia maksymalna jego grubość wynosi 28 — 31 cm. Wyjątkowo ma grubość 1 mtr. (a nawet 1,5 mtr.). Średnio gruby lód wytrzymuje ciężkie wozy, np. w Sandomierskiem w czasie trwania pokrywy lodowej przewożą drzewo z lasów niziny na wyżynę Małopolską. Pokrywa lodowa jest zazwyczaj gładka, czasami jednak o ile zamarzł zator, albo rzeka pokryła się lodem przy silnym wietrze, powierzchnia jest chropowata i niedogodna do przejścia.

Zdarzają się zimy, w czasie których rzeka całkowicie nie zamarza, przychodzą ciągłe, raptowne odwilże i nie pozwalają się ustalić skorupie lodowej.

Na wiosnę, kiedy śnieg topnieje pod wpływem ciepłych południowo-zachodnich wiatrów i koryta rzeczne nie są w stanie pomieścić napływającej wody, następuje pękanie lodów. Łamią się one w tafle, przeróżnej wielkości, przeważnie kilka lub kilkanaście mtr. długie i kilka mtr. szerokie, zwane krą.

Na Wiśle zdarza się często, że wolno posuwająca się kra spotkawszy na drodze przeszkodę w swym ruchu, zatrzymuje się, tworząc zator. Najczęściej powstaje on na miejscach płytkich, o słabym prądzie, na zakrętach rzecznych, w miejscach silnego zwężenia koryta, pod mostami lub przy tamach. Wisła płynie ku północy, istnieje więc również przyczyna klimatyczna. Powódź idzie z południa, nasuwając się na nietkniętą w dole rzeki pokrywę lodową. W roku wielkiej powodzi na Żuławach (1888), wodostan w Malborgu wynosił 10 mtr. przy temperaturze — 20°, jednocześnie na Podkarpaciu ciepłota powietrza wynosiła 4° — 7°.

Zator jest przyczyną żywiołowej klęski, przedstawia zbitą masę kry, pole lodowe, grube kilka mtr. (2—3 mtr.), długości 10 km., albo więcej (14, 16, 20 km.), przez które woda nie może się przedostać, wówczas obchodzi je, zalewając sąsiednie przybrzeżne niziny. Zator trwa kilka lub kilkanaście dni, lecz zdarza się w bardzo mroźne zimy, że może on powstać w czasie zamarzania rzeki i trwać aż do zupełnego oswobodzenia się jej z lodu. Np. zator w Niepołomicach i Popendzynce utrzymał się w 1892 r. od 21/XII do 21/II [1]), w Dzikowie i Kole i na Sanie w Radzymnie od 20/XII do 20/II.

[1]) S. Pawłowski. Zlodzenie górnej Wisły i górnego Dniestru, oraz ich dopływów.



„Kres zatorom przynosi albo większa fala wezbrania, albo promienie słońca. W wypadku pierwszym wielka woda, zatamowana zazwyczaj przez spiętrzone lody, uderza gwałtownie w wał lodowy, podnosi go i całkowicie zabiera ze sobą lub powoli rozbiera. Podczas rozbierania zatoru znane są zjawiska odrywania się pewnych części zatoru i spływania w dół rzeki, albo zjawiska powstawania kanałów w środku zatoru, który utrzymuje się jeszcze tylko przy brzegach" [1]).

Odcinek rzeki przegrodzonej zatorem, wyklucza niemal w zupełności możność przeprawy. Usuwają zator oddziały pionierskie przy pomocy materjałów wybuchowych, przy mostach stoją zwykle straże ochronne, które niszczą nadciągające tafle kry, drobiąc je.

Oprócz okresu zamarzania przeszkodą jest również rzeka w czasie wylewów przez kilka dni, chociaż wylew przemija w kilka tygodni (2 — 6). Wiosenna „Krakówka" i letnia „Świętojanka" nie są tak przykre dla ludności, jak wylew jesienny (niezawsze będący) w połowie września, który zabiera ze sobą zboże i siano, nieuprzątnięte z pól i łąk.

Jako linja komunikacyjna dla podwozu na tereny walki położone na pasie wyżyn południowym, rzeka w obecnym stanie przedstawia wartość problematyczną. Korzystać z niej będzie można dorywczo, z wielkiemi trudnościami.

Dla obrony taktycznej szeroka, pusta, bez siedzib ludzkich, z wysokiemi brzegami dolina, z rzeką samopas błądzącą pośrodku, wyjątkowo się nadaje. Wobec bezużyteczności jej, jako linji komunikacyjnej, posiadanie jej poza sobą jest nieledwie obojętne. Jest tylko barjerą, przeszkodą taktyczną, cenną, lecz nie nieprzebytą, niejednego przejścia dokonano przez nią w okresie wojny 1914/18 r., wystarcza dla jej opanowania materjał pontonowy 2 — 3 korpusów. (Przeprawy armji austryjackiej pod Józefowem, Sandomierzem, Puławami, pod Dęblinem).

Po wyjściu z przełomu południowych wyżyn wchodzi rzeka w szeroką dolinę. Otrzymuje dwa nizinne, równe sobie co do wartości dopływy, Wieprz z prawej i Pilicą z lewej strony. Towarzyszą jej smugi błotne, rzeczyska szerokie, żyzne niziny, zrodzone z przyniesionego przez wartową wodę mułu t. zw. Powiśla (np. Kozienieckie). Brzegi doliny zarysowują się słabo, wznosząc się o kilka mtr. nad jej poziom, gdzieniegdzie tylko stają się wyższe, zwłaszcza na brzegu prawym, poniżej ujścia Pilicy pod Kalwarją (szaniec Sokolnickiego—30 m)., albo pod Warszawą, gdzie sterczą gliniaste zbocza. Szerokość rzeki przekracza miejscami 1000 mtr., pod stolicą, gdzie rzekę zwężono tylko 450 mtr.; łatwość rzucenia mostów znaczna, rok 1915 widział ich między Puławami, a Warszawą 17.

Charakter rzeki zupełnie nizinnej przybiera Wisłę po przyjęciu potężnego, dwuramiennego dopływu Bugo-Narwi. To

[1]) l. c. str. 41.

miejsce jest szczególnie ważnym węzłem hydrograficznym. Dopływy wielkością prawie, że się równają rzece głównej, bieg mają nizinny, w ich łożyska wtłacza się nadmiar wód powodziowych Wisły, zatapiając je, są one częściowo jej regulatorem i zbiornikiem, osłabiając działanie powodzi.

Poza Modlinem dominuje brzeg prawy (30 mtr.), leży na nim Wyszogród, Czerwińsk, Płock, poniżej wyżej się wznosi lewy.

Wojna podziałała dodatnio na związanie brzegów, bo do mostów w Warszawie (500 mtr. dł.) i Modlinie (500 mtr. dł.), przybyły nowe, stałe mosty w Wyszogrodzie, Płocku (780 mtr. dł.) i Włocławku (680 mtr. w trakcie odbudowy). Do wojny mosty w Płocku i Włocławku były zwijane, pontonowe, czynne tylko latem.

Ilość mostów na środkowej Wiśle wogóle jest niewystarczająca dla ruchów wojsk, co się dało odczuć w r. 1920, kiedy nasze lewe skrzydło w szybkim odwrocie zostało przyparte do rzeki; w pewnych wypadkach podobny stan rzeczy mógłby się stać przyczyną klęski.

Węzłami komunikacyjnemi szczególnej ważności, oprócz Warszawy, są, jak powyżej mówiono, Modlin i Dęblin, a nowe się tworzą w naszych oczach, jeden z nich w górze rzeki, w Sandomierzu u ujścia Sanu, gdzie łączy się sieć komunikacji centralnego obszaru strategicznego z siecią Podkarpacia. Węzeł ten nabierze olbrzymiego znaczenia z chwilą urzeczywistnienia projektu budowy kolei Zagłębie — Hrubieszów, która po prawdopodobnem przedłużeniu, na wschód stanie się magistralą. Drugi węzeł komunikacyjny przyszłości tworzy Płock dla ruchu wewnętrznego. Przez Sandomierz, Dęblin, Warszawę idą, czy wkrótce pójdą najkrótsze linje kolejowe, łączące wschód z zachodem Polski, linje strategiczne dla przewozu wojsk i zarazem tranzytowe na daleką odległość. Lecz przy dzisiejszym stanie tych linij, jak i przy tym, który projektuje Ministerstwo komunikacji stworzyć za lat 10, daleko jesteśmy w tyle za naszymi zachodnimi sąsiadami.

### Północno - zachodni place d'armes.

Północno - zachodni place d'armes tworzy Mazowsze lewobrzeżne ze wzniesieniem Łódzkiem, przechodzącem stopniowo niedostrzegalnie w wyżynę Małopolską. Tę część Mazowsza bezleśną, zowią także Mazowszem polnem. Krajobrazowo jest ono dalszym ciągiem północnego: płaska, równa, na zachód od Warszawy, kraina cukrowni poza Bzurą. Wyróżnia się pas między Bzurą, a Wisłą pagórkowaty, z rozrzuconemi jeziorami i smugą lasów, towarzyszący rzece, od Płocka do Włocławka. Przychodzi z za Wisły ten krajobraz i jest jakoby odnogą pojeziernego. Przepływa go rzeka Skrwa, nad nią leży Gostynin, od którego wyżyna bierze swoje miano. Biegnie wzniesieniem Gostyńskim wododział pomiędzy Wisłą i Notecią, następnie Wartą. Po nim szły najazdy, pod Brześciem leży wieś Płowce (1331), szedł nim




Wyrzysk
Durne Bagno
Bagno Ochowo
Jez. Łukie
Jez. Jeleń
Jez. Jeziorno
Jez. Uściwierz
Jez. Kamionka
Jez. Wielkie
Jez. Wielkie
Jez. Wielkie

C. B. W.

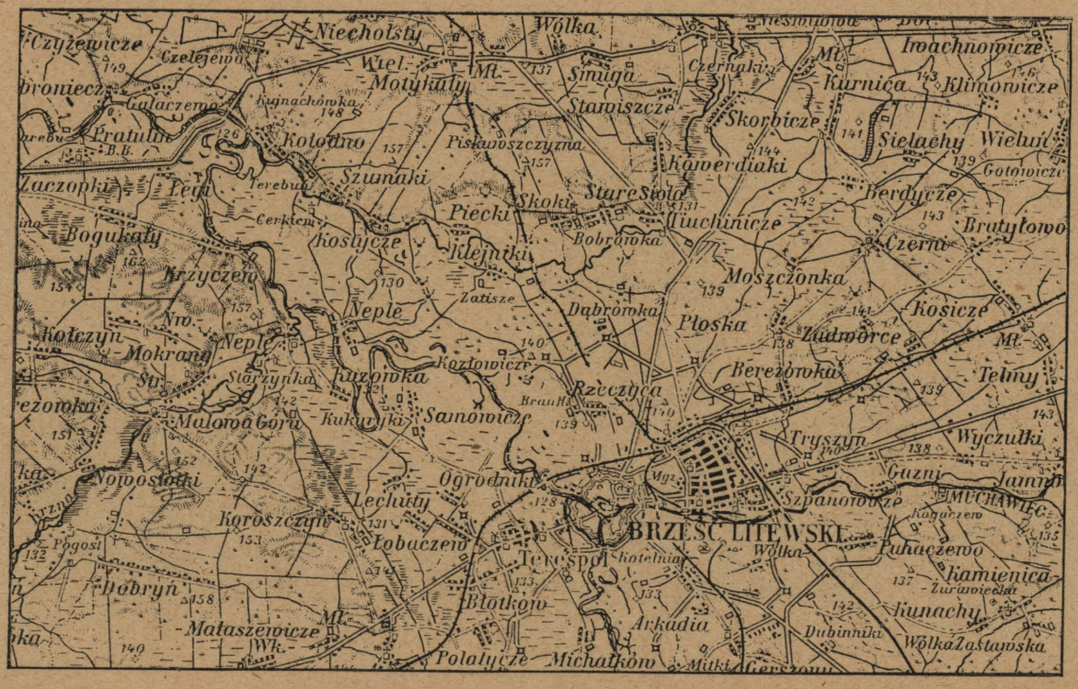


30. Okolice Brześcia Litewskiego. 1 : 200.000.




31. Krajobraz nadbużański. 1 : 100.000.

C. W. E.




32. Krajobraz okolic Szczebrzeszyna. 1: 100.000.

następnie Paskiewicz przeprawiwszy się przez Wisłę (pomiędzy Toruniem a Nieszawą w Osieku). W r. 1914 pod przykryciem twierdzy Toruńskiej ruszyła w górę Wisły 9 armja pruska Mackensena i nią Hindenburg dokonał uderzenia na skrzydło wojsk rosyjskich, idących na Berlin, rozgromił je, zajął Łowicz, zawiązał bój pod Łodzią. Wówczas Toruń wykazał swą wartość zaczepną, usprawiedliwił opinję, wydaną o nim w swoim czasie przez Moltkego [1]). Dzisiaj twierdzą o tym samym charakterze acz nieco różną, są Prusy Wschodnie, zawczasu przez nas oblężone wskutek ukształtowania granic.

W dolinie dyluwjalnej (Warszawsko - Berlińskiej) płynie, w błotnistych, częściowo dziś osuszonych brzegach, rzeka Bzura. Jej dolny bieg z prawoboczną Rawką (Sochaczew, Skierniewice) stał się linją obronną na przeciąg kilku miesięcy. Dalej na zachodzie tą samą doliną płynie do Warty, Cian i Ner, wododział ich stanowi mokra smuga łąk, zalewana przez deszcze. Ciągle jest odnawiany projekt połączenia tą drogą Wisły z Odrą (kanał Łęczycki), ku czemu teren przeszkód żadnych nie stawia. Dolina fluwioglacjalna, którą po skanalizowaniu rzek ma iść połączenie posiada szerokość 1 — 3,5 klm. Przeszkodą taktyczną jest w czasie niepogody i roztopów, miejsca odwiecznych przepraw na niej są w Łęczycy (błota łęczyckie i Boruta), gdzie krzyżują się drogi i koleje we wszystkich kierunkach, najlepsza przeprawa istnieje w okolicach Sochaczewa, gdzie dolina jest wyjątkowo sucha.

Prawe porzecze Bzury do Wisły posiada krajobraz monotonny, dość gęsto błota, piaski, pokryte szczątkami lasów. Wielkie zwały wydm piaszczystych są pod Nieborowem, w bliskości Warszawy szumią mizerne resztki puszczy Kampinowskiej, gdzie formowały się oddziały powstańcze, ze zbiegów warszawskich przed branką w 1863 r. Okolice puszczy Kampinowskiej łudząco przypominają krajobraz międzyrzecza Noteci i Warty. Południową granicę niziny Warszawskiej zamyka moczarzysta dolina rzeczki Jeziorny, uchodzącej do Wisły.

*Wzniesienie Łódzkie*, Wzniesienie Łódzkie jest węzłem hydrograficznym, rozdzielają się na nim wody dorzeczy Wisły i Odry. Krajobrazowo przedstawia się kraina, jako płaszczyzna lekko falista, przecięta gdzieniegdzie gęstwiną strumyków, o glebach polodowcowych, czerwonych glinach piaszczystych, przyczem w części zachodniej przeważają piaski. Ku Bzurze pochyla się kraj łagodnie, niezauważalnie, nad Pilicą opada malowniczemi stokami (30 m.).

Wzniesienie Łódzkie ma charakter polny, lasy przymknęły

---

[1]) „Nehme ich die Flankenstellung bei Thorn, so sichere ich Berlin und das ganze Grossherzogtum zugleich. Freilich stehe ich 12 Meilen von den nächsten Punkten auf der Operationslinie Warschau — Berlin; aber der Feind hat von ebendiesen Punkten fünfmal so weit bis zu unserer Hauptstadt; er kann sie nicht erreichen, ohne dass meine Wirksamkeit gegen seine Verbindungen im höchsten Masse fuhlbar wird". Moltke, Militärische Werke.

ku Pilicy, wzdłuż której dążą niejednolicie, strzępiasto, w kierunku jej ujścia.

Główne miasto wyżyny Łódź, drugie jest w Polsce co do ilości mieszkańców, leży ono na stoku najwyższych wzniesień (280 m.) w okolicy jałowej, nad najnędzniejszą rzeką Polski, Łódką, (dopływ Neru), której woda zabarwiona ściekami z fabryk nie nadaje się do użytku. Miasto zabudowane jest niechlujnie, z pośpiechem, straszące nieledwie swymi czworobokami brudnych domów, przytuliskiem nędzy robotniczej, wyzyskiwanej dotychczas przez kapitał obcy. Rozrastało się owo „miasto Łódź" z iście amerykańską prędkością: w r. 1860 liczyło 28 tys. m., w 30 lat później liczba mieszkańców urosła w czwórnasób, w 1910 r. liczyło 410 tys. m., przed wojną dociągnęła do pół miljona. Wojna nietylko zmniejszyła impet jej rozrostu, lecz zupełnie go powstrzymała, fabryki stanęły i głodne rzesze robotnicze częściowo zmuszone zostały do rozpierzchnięcia się. Część, jako zdobycz, białych niewolników, po odpowiedniej nagance wywiózł okupant do Niemiec.

Warunki sanitarne miasta opłakane, dotąd niema w nim kanalizacji. Inteligencja polska przed wojną była dość nielicznie reprezentowana. Żywiołem zamożniejszym, burżuazyjnym są przeważnie Niemcy (miasto ma 26% ewangelików — 1910 r.), którzy w przeciwstawieniu do ewangelików warszawskich, gorliwych patrjotów, często przed wojną, jak i w czasie jej trwania wyraźnie okazywali swe nastroje hakatystyczne. W samej Łodzi oprócz kapitalistów — fabrykantów stanowili oni element wyszkolony technicznie, żywioł tybulczy był tylko proletarjatem, zamieszkującym przedmieścia: Bałuty, Radogoszcz i t. d. Żydzi stanowiący ponad $^1/_5$ mieszkańców Łodzi (22%), jak wszędzie, należą do sfer zamożnych lub biedoty.

Obecnie Łódź jest jednem z rzadkich miast w państwie, gdzie większość rady miejskiej jest socjalistyczna (P. P. S.). Klęski, które miasto wskutek wojny dotknęły, uczyniły je też najgłodniejszem miastem Polski.

Jest Łódź centrem przemysłu przędzalno-tkackiego, naokół niej leży kilka miasteczek podobnego, przemysłowego typu. Największem z nich są Pabjanice (39 tys. m.), Zgierz (19 tys. m.) połączone z Łodzią tramwajami, następnie Ozorków (17 tys. m.), Tomaszów Rawski (28 tys, m.).

Przyszłość Łodzi jest zapewniona z chwilą kiedy stanie się ona krzyżownicą linji: Kraków—Gdańsk i Warszawa—Wrocław.

Przemysłowy charakter okolicy wpływa, że gęstość zaludnienia wyżyny jest znaczna, tworzy się na niej wyspa zwartego zaludnienia, o gęstości przekraczającej 115 mieszkańców na klm. kw., (powiat Łódzki ma 636 m. na klm. kw., Brzeziński 132, Łaski 120, powiaty cukrowe na północy, gdzie około 70% ziemi jest pod uprawą, jak Łęczycki i Kutnowski mają po 115 m. na klm kw.). Żydzi stanowią nie mniej jak 13% w powiatach rolniczych, i około $^1/_5$ ogółu ludności a Niemcy $^1/_4$ ogółu ludności w okręgach przemysłowych.



Wyżyna Łódzka wybiega odnogami ku północnemu-wschodowi ku Skierniewicom i Pilicy, zowią przeto te części wyżyną Skierniewicką, Piotrkowską. Nazwy te są oczywiście sztuczne, krajobraz na całym tym obszarze jest jednostajny, niczem charakterystycznem się nie odznacza. Skierniewice są węzłem kolejowym chodziło o niego Hindenburgowi, kiedy chciał uzyskać połączenie Mysłowice—Toruń. Po klęsce armij rosyjskich w Prusach Wschodnich, uderzyli Niemcy na Osowiec, pragnąc wedrzeć się do czworoboku twierdz rosyjskich. Wspomagali ich Austrjacy. Wówczas zaczęła się kontrofensywa rosyjska, której prawe skrzydło ubezpieczyła linja odporu rz. Narwi, podczas gdy na lewem uderzyła armja rosyjska w kierunku Śląska. W tym momencie posiadanie Skierniewic było atutem zasadniczym dla obu stron, przedewszystkiem jednak dla Niemców.

Miasto Piotrków miało ongiś przeszłość świetniejszą, dzisiaj życie słabo w nim tętni, ratuje go położenie przy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

*Sektor południowo-zachodni.* Idąc od wzniesienia Łódzkiego na południe, wododziałem Wisły — Odry, wchodzimy na wyżynę Małopolski, Od krainy Wielkich Dolin wznosi się ona zwolna, z innych stron, opada stromemi zerwami do nizin Podkarpacia, Śląska, lub ku Wiśle, nurzającej się u jej stóp.

Pod względem budowy geologicznej, jak i charakteru krajobrazu dzieli się wyżyna na część zachodnią, wyżynę Krakowsko-Śląską[1]) i wschodnią Kielecko-Sandomierską, przedzielone słabym obniżeniem Nidy (wyżyna Nidy). Część północna, pomiędzy Pilicą i Radomką i dorzecze tej ostatniej jest niziną o glebie piaszczystej, pokrytej bliżej Wisły szczątkami puszczy Kozienickiej. Sam brzeg rzeki, płaski, jest to t. zw. powiśle Kozienickie, utwór deltowy, (jak żuławy gdańskie czy zaniemeńskie— dar rzeki), ziemie rodzajne namułów, osadzonych przez nurt rzeczny, idący w krótkich, łagodnych zakrętach.

Do Częstochowy (idąc z północy) okolice pokrywają gleby gliniaste, urozmaicone gdzieniegdzie przez pasemka pagórków piaszczystych; kraj ma charakter rolniczy, choć już przed Częstochową spostrzega się wapienniki Rudnik, i rozpoczyna się pas fabryczny, rozrastający sie wzdłuż pierwszej kolei polskiej, Warszawa — Kraków, a który ma za podstawę swej egzystencji bliskie kopalnie Zagłębia węglowego. Zajmują one południowo-zachodnie naroże wyżyny. W miarę przesuwania się ku południowi gleby stają się gorsze, występują wapienie, a towarzyszą im szczere piaski, które w okolicach Olkusza zajmują znaczne przestrzenie.

Największy z tych kompleksów beznadziejnego smutku i jałowości, zwany pustynią Błądowską, przerzyna Biała Przemsza,

---

[1]) O Śląsku, mającym znaczenie wyłączne dla państwa mówić będziemy oddzielnie. Krótki artykuł o wojskowem znaczeniu Śląska umieszczony był w № 2 Żołnierza Polskiego z 12.2.1921 r.

znacząca swój bieg wąską smugą roślinności, trzymającą się jej brzegów. Rzeczka przebiła się przez piaski, wcinając się do poziomu wody zaskórnej, dolina jej jest zabagniona (7—12 m. głęboka). Piaski „pustyni" otoczone są podniesioną ku krańcom grzędą wydm, a dalej na zewnątrz wyniosłościami wapiennemi.

Podłożem zachodniej części wyżyny jest, ciągnący się od okolic Krakowa po za Częstochowę, grzbiet wapienia muszlowego Jury białej. Dobitnie zarysowuje się brzeg tej formacji, niejednokrotnie skalisty, podzielony przez wąwozy lub miejscami przez błotniste doliny na partje. Brzeg ten, wskutek nierównej siły odporności poszczególnych jego części przeciw burzącemu działaniu czynników atmosferycznych (a przedtem abrazji) wywystępuje stromo w krajobrazie. Jest on rzeczywiście granicą Śląska pod względem geograficznym i orograficznym. Najwyższe wysokości grzbietu (504 m. — Podzamcze pod Ogrodzieńcem), leżą 270 m. ponad doliną Rudawy, i dalej ku północy, gdzie przepływa górna Warta, wznosi się grzbiet ponad jej poziom 100—150 m. Znaczenie największe w czasie pokoju, jak i dla przedsięwzięć wojennych ma miejsce przełomu Warty przez grzbiet pod Częstochową. Wyzyskuje go kolej Warszawsko-Wiedeńska.

Częstochowa na straży przełomu odegrała pewną rolę w 1809 r. Wogóle w wiekach ostatnich wyraźnie widoczny grzbiet linją obronną nigdy nie był. Atak rosyjski na Śląsk skierowany, nie dał wyników dodatnich, Rosjanie do krawędzi wyżyny nie doszli, a Niemcy w listopadzie i grudniu 1914 r. przed nim trzymali wysunięty swój front (Kłobucko—Częstochowa—Wolbrom—Miechów), mając jego skraj spadzisty poza sobą i tu odpierali ataki przeciwnika, oczekując ofensywy własnej, idącej z nad brzegów dolnej Wisły.

Grzbiet jest średnio zalesiony i nawodniony słabo, wsie leżące na nim mają mało studzien, są pomiędzy niemi takie, do których wodę dowożą (okolice Kosmołowa).

Charakter górzysty, choć brak mu cech o górzystości świadczących i bardziej malowniczy posiada część grzbietu bliższa Krakowa, zawdzięcza go działalności wód płynących. Zbocza głębokich wąwozów wyżłobionych w praczasie (kanionów) są strome lub urwiste, lśnią białością wapienia, o fantastycznych często kształtach, okryte, czepiającą się wszędzie, roślinnością. Rzeczki cieknące w wąwozach, odznaczają się bystrym spadkiem, lecz są nikłe, w czasie deszczów wzbierają, jak górskie potoki (Prądnik, Dłubnia, uchodzące do Wisły). Z wąwozów największy i najbardziej znany jest Ojcowski i sąsiednie doliny (Sąspowska, Bętkowska i in.).

Przekraczając wododział Odry — Wisły na wschód, widać, że jura znika pod płaszczem utworów kredowych; wypływa tam rz. Pilica. Bieg jej początkowy na północ, odchyla się następnie ku północnemu-wschodowi. Zdąża ona do Wisły i pod Mniszewem od niej uchodzi. Do zakrętu w swym biegu południkowym nie jest wielką przeszkodą, dno ma piaszczyste (szerokość do



Przedborza przeciętnie 30—40 mtr., przy Sulejowie 60 mtr., przy głębokości 0,5—2 mtr.). Zmienia się charakter łożyska od miejsca zwrotu, przy wejściu w dolinę dyluwjalną, szeroką i często błotnistą. Szerokość doliny wynosi przeciętnie 1,5—3 km. (szerokość rzeki 230 mtr. przy ujściu, głębokość 2 mtr.). Blisko dojścia do Wisły ma rzeka dość często ślepe odnogi, zdradliwe łachy.

Równolegle do górnego biegu Pilicy, w kierunku przeciwnym zdąża Nida. Rzeka płynie krętemi i drobnemi zakolami. Przez podmywanie wklęsłych brzegów zakola te powoli zmniejszają swój promień krzywizny, dopóki silniejszy przypływ wód nie utoruje sobie najkrótszej drogi, porzucając dawne półksiężycowe łożysko. Dno, jak na Pilicy, piaszczyste, rzadziej błotniste (głębokość rzeki 0,7 — 4 mtr., szerokość 12 — 75 mtr.). Po wylewach wiosennych odpływ trwa 3 — 4 tygodnie, po nim pozostaje wiele smug mokrych. Spławna jest Nida dla statków (nieparowych) w dolnym biegu, wiozą nią gips z okolic Wiślicy.

Najniższe stany wody w Pilicy i Nidzie bywają we wrześniu i październiku, najwyższy wodostan mają rzeki w okresie topnienia śniegów. Zamarzają w połowie grudnia, puszczają lody w początku marca.

Nida przepływa w górnym swym biegu okolice lesiste i górzyste, również wzdłuż Pilicy ciągną się większe obszary leśne, co łącznie stanowi przeszkodę taktyczną. Nidę wykorzystano w r. 1914, jakiś czas uwiązł na niej front.

Wyżyna Kielecko - Sandomierska, a właściwiej płaskowyże ma w środku pomiędzy Sandomierzem, a Kielcami nasadę w formie elipsy, która jest jakby rzeczywistą wysoczyzną. Oś jej dłuższa leży z północnego - zachodu na południowy - wschód na długości około 70 km., oś krótsza ma 15 do 22 km.

Dążąc z północy na południe już w okolicach Iłży poczynają się ukazywać wyniosłości, a wkrótce teren falisty poczyna się układać w szeregi wzgórz, jakby uporządkowanych w łańcuchy, na podobieństwo gromady przelewających się, a stężałych w raptownym bezruchu, grzbietów fal. Niekończący się ruch pozorny krajobrazu, nuży oczy i nogi żołnierskie, pod koniec dnia marszu, przysiąc by można, że okolica idzie, a wędrowiec stoi, otrzymuje się wrażenie właściwe w czasie szybkiej jazdy pociągiem.

W bliskości Kielc wzgórza wapienne okazują skłonność do zsuwania się w stromych stokach, nadając krajobrazowi cechy malowniczości i urozmaicenia. Od Kielc poczynają się ukazywać najwyższe wyniosłości, rzędy łagodnych, niskich wałów o ogólnym rozciągu z zachodnio-północnego-zachodu na wschodnio-południowy-wschód. Najwyższy wśród nich podąża od Mąchocic (właściwiej od Masłowa) do Nowej Słupi. Są to Łysogóry, prastary trzon, resztki potężnego górotworu, panujące nad wyżem. Twarde dewońskie kwarcyty, urągające czasowi, wznoszą się ponad 600 m.n.p.m. (611 m.). Długość pasma wynosi 24 klm, obrasta je bór, w którym szumi zwycięsko jodła. Bezmyślny rabunek zniszczył wiele piękna, wycięto przez całą długość grzbietu

i kilkakrotnie przez szerokość przesieki, któremi wędrując dzień cały zrzadka albo wcale nie napotka się człowieka. Wygląd zewnętrzny Łysogór niewiele zdaje się wskazywać, że są one rzeczywiście górami. Starość przywaliła i nachyliła je, złowrogi niszczyciel — czas zasypał doliny i przepaście, stępił harde, niebotyczne turnie, sterczące ongiś, jako nunataki w śmiertelnie głuchych i przerażających martwotą pustyniach lądolodu. Teraz leży miazga najtwardsza, sam ostrów wyniosły, acz niepokaźny, niemający sobie równego na nizinach, ścielących się od Karpat po dalekie góry Uralu. Oryginalność Łysogór potęguje brak dolin, brak form śmielszych, młodocianych, zrzadka widocznych przy przełomach rzeczek, wytrwale żłobiących łożyska wpoprzek grzbietu. Na północnym krańcu pasma snują się płaskie garby, zarośnięte krzakami jałowca, trawą, miejscami usiłuje je poderwać lemiesz. Na południowym skraju pasmo ma przedłużenie w grzbiecie, którego strażą jest góra Jeleniowa, a ciągnie się ono aż pod Opatów.

Równie dobrze możnaby powiedzieć, że pasmo górskie ciągnie się od Opatowa po szosę kielecką i w trzech miejscach jest przedarte przez doliny rzeczne. Długość jego wynosi wówczas 45 km. Na szczytach ściosanych przez działanie czynników atmosferycznych i stromych gdzieniegdzie stokach Łysogór, ścielą się tam i sam Kamieniste polany, zasiane głazami — gołoborza. Najpiękniejsze i największe rumowiska skalne są na Łysicy, wieńczącej kraniec grzbietu.

Na południe od Łysogór, schodem ciągnie się pasmo Dymińskie, pięknością, dzikością zboczy wyróżnia się pasmo Zelejowskie i Chęcińskie, lśniące bielizną skał wapiennych. Równolegle do nich na północ od Kielc leży niskie pasmo Klonowskie.

Łysogóry, zwane także górami Świętokrzyskiemi, mają większe ilości opadów atmosferycznych, aniżeli okolica, woda przepływając kwarcytowe grzbiety i zbocza płynie przejrzysta, a poniżej wśród wapieni, które otuliły grzbiet u podnoża, mętnieje. Góry są zbiornikiem wód i wysyłają liczne strumyki, których wody zbiera, okolem wyżyny płynąca Wisła, i na samej wyżynie, Nida.

Na wschód i na południe od Łysogór rozpościera się lekko falista równina, jedna z najżyźniejszych w Polsce „sandomierską szumiąca pszenicą". Szumi nią wiatr na glebach lessowych. Jest to pocięty wąwozami o zacieśnionym widnokręgu kraj, którego formy przypominają w minjaturze krajobraz Chin Północnych. Drogi wcinają się głęboko, niejednokrotnie zapadając w parowy o ścianach jakby umyślnie pionowo wyrównanych, gdzie wozy wyminąć się nie mogą; z tej więc przyczyny używają mieszkańcy dzwonków przy zaprzęgu; kiedy fura naładowana zbożem zjeżdża w dół, zwykle woźnica głośno krzyczy, aby z przeciwnej strony nikt nie jechał, ponieważ wyminąć się niepodobno. Strome i przykre spadki usprawiedliwiają powiedzenia w rodzaju, że „w lecie, czy w zimie w Skalmierskich wąwozach furman nie zadrzemie". Na granicznych zboczach, na krawędzi południowej wody w miękkiej glince nawianej wyżłobiły, wyrywając ziemię, wąwozy dochodzące do 60 m. głębokości. Bystro płynące potoczki wód deszczowych zabierają ze sobą materjał zbocza, powodując jego obsuwanie, mieszkańcy ratują swe pola przed ucieczką gleby, przegradzają łożyska strumyków, utrwalając je faszyną, sadząc wierzbinę. Wogóle rzeczki zbiegające z wyżyny mają nurt bystry, wzbierają raptownie po każdym deszczu, zachowują się swawolnie. Wschodni skraj wyżyny stromo i malowniczo opada ku Wiśle pomiędzy Zawichostem, a Sandomierzem ciemnemi skałami Pieprzówek, zwanych niesłusznie górami. Jest to stok trudno dostępny (60 m. wys.), porosły krzakami głogu.



Zaludniona wyżyna jest bardzo niejednostajnie, plenne i rodzajne gleby lessowe i żyzne ciężkie gliny rędzinne (zwietrzeliny opoki wapiennej) dorzecza Nidy przyciągnęły i zagęściły ludność, która na nich przekracza cyfrę 100 mieszkańców na km. kw. (powiat Sandomierski 116 m. na klm. kw., powiat Opatowski 105 m. na klm. kw. powiat Pińczowski 123 m. na klm. kw.). Środek wyżyny i część północna posiada zaludnienie nieporównanie słabsze (powiat Włoszczowski 71 m. na klm. kw., powiat Konecki 84 m., powiat Opoczyński 75 m. na klm. kw.).

Ludność wyżyny zajmuje się głównie rolnictwem, z wyjątkiem okolic zachodnich, gdzie są liczniejsze miejscowości, o charakterze przemysłowym, następnie z wyjątkiem okolic mało urodzajnych i zalesionych, Łysogór, gdzie słabo się przedstawia przemysł drzewny.

Domy na wyżynie przeważnie są drewniane, w stronie północno-wschodniej podobnie, jak na drugim brzegu Wisły, obfitość wapniaka wpłynęła na wznoszenie z niego budynków. Wapniak jest łupliwy, daje się łatwo obrabiać, lecz również łatwo nasiąka wilgocią, wobec czego nie nadaje się na domy mieszkalne, używają go na obory, stajnie i t. p. budynki gospodarskie. W okolicach lessowych materjałem budowlanym jest sporadycznie calizna lessu, w której kopią piwnice, czasami stok lessowy tworzy jedną, czy też dwie ściany budynku, rzadziej chaty.

Dużych miast wyżyna nie posiada, głównem miastem są Kielce (32 tys. m.), węzeł kolejowy, jak każde miasto w Polsce wyjątkowo zażydzone (36% żydów). Znajduje się ono w pięknem położeniu, przecina je szosa warszawsko-krakowska.

Miasteczka wyżyny również obfitują w żydowską nędzę: Wodzisław ma jej 71%, Włoszczowa 68%, Wolbrom 64%, Jędrzejów 31% i t. d. Zajmują się żydzi, jak wszędzie pośrednictwem i drobnym handlem, w niektórych powiatach w ich ręce przechodzą majątki ziemskie. Stanowią oni 4—18% ogółu ludności w powiatach.

Większem miastem od Kielc jest Radom (nad Radomką) — 49 tys. mieszkańców. Posiada, jak i Kielce nieznaczny przemysł.

Ponad wszystkiemi miastami wyżyny ważnością swego położenia i pięknością góruje niewielki dzisiaj Sandomierz, który niegdyś walczył o pierwszeństwo z Krakowem, a teraz ledwie się w nim życie sączy. Na granicy, nad bezużyteczną rzeką, pozba-

wiony kolei, wegetował i narazie dalej wegetuje. Czas przyszły zapewnie okaże się łaskawszy dla muzeum budownictwa polskiego i żywsze się tłumy zaroją pod romańskim portalem św. Jakóba. Ożywi go pęk linji kolejowych, które się w nim przetną.

Najważniejszym objektem, uzależniającym ruchy wojsk na wyżynie są Łysogóry, lecz nie same, są bowiem raczej wzgórzami, aniżeli dzikiemi górami, ale w połączeniu ze strefą lasów, ciągnących się na północ od nich, wzdłuż rzeki Kamiennej, równolegle im płynącej bystro do Wisły, po każdym deszczu wezbranej, a po dłuższej szarudze rozszalałej i nieokiełznanej. Pasmo lesiste na zachodzie dociera aż do Pilicy (pod Przedborzem) po obydwu brzegach rzeki Czarnej. Głównem drzewem tych lasów jest niewybredna pod względem gruntu sosna, wytrzymała na wszelkie przeciwności klimatyczne i tem wypierająca inne drzewa. Bliżej Pilicy napotykają się grupkami drzewa liściaste.

D. gub. Kielecka jest zalesiona stosunkowo dobrze (21.4%), d. Radomska ma 29.5% powierzchni pod lasem. Wyróżniał się powiat Konecki, miał przed wojną 49.4% powierzchni leśnej, zbliżał się do niego pod tym względem Iłżecki (42.9%), Kielecki (34,5%), Opoczyński (32.7%), Włoszczowski (32.9%). Lasy Starachowickie, w których prowadzono racjonalną gospodarkę leśną, liczą ponad 30 tys. morgów.

Łysogóry pierwotnie pokryte nieprzebytą puszczą, zachowały ten charakter dość długo, w r. 1863 one i okolice ich stały się przytuliskiem partyj powstańczych. Kraj od nich na południe, jest bardzo słabo zalesiony, większość gruntów znajduje się pod uprawą (do 70%).

Bystra Kamienna, obracająca liczne młyny Opatówka, Koprzywianka, dopływy Wisły z wyżu nie dosięgają rozmiarów znacznych i są słabą przeszkodą taktyczną w czasie panowania pogody. Lepiej się przedstawia Nida i Pilica, na których wsparł się front austrjacko-niemiecki, przegradzający drogi do Krakowa i Śląska.

Przeszkodę poważniejszą stanowi na południowem zboczu nurt Wisły, która od Krakowa do Sandomierza oddziela i wytycza ściśle granicę pomiędzy niziną podkarpacką, płaską, moczarowatą, zasłaną lasami, bądź polną, a wyżem. Rzeka ma brzeg lewy stale stromy, górujący ponad prawym, szerokość jej 150—200 m., płynie starym mioceńskim przełomem pod Krakowem, gdzie zwęża się do 80 m. Część zakrętów rzeki przy regulacji zniesiono, powodując wyprostowanie koryta, którego nurt znajduje się pod przewagą dopływów prawych, karpackich i stale podmywa słabiej uzbrojone w tamy zbocze wyżyny.

Walka obronna na terytorjum, na którem lub w bliskości którego ześrodkowały się kopaliny i przemysł polski jest w samym zarodku smutną. W wypadku natarcia z zachodu czy z południowego-zachodu, będzie ona poprzedzona utratą Śląska, a skutki tej klęski trudno przewidzieć. Przyjść może również najazd z południowego-wschodu, czyli po zagarnięciu zagłębia naftowego. Mogą być sytuacje jaśniejsze, mianowicie natarcia z pozostałych stron świata na wyżynę bez utraty życiodajnych obszarów.



Jako zasłona dróg w kierunku na Warszawę, więc od bramy Morawskiej, czy Śląska, naturalne linje obronne tworzy Nida i Czarna, względnie Pilica.

Główną rolę, jaką obrona całości kraju narzuca wyżynie, j. t. zadanie utworzenia solidnych tyłów dla podtrzymania działań w zagłębiu węglowem, czy na zachód od niego więc przedewszystkim rozbudowa na niej dobrej sieci linij komunikacyjnych, kolejowej, jak i dróg bitych, pod którym to względem wyżyna Małopolska przedstawia się w barwach nie różowych. Połączenia ze Śląskiem naprawdę niema, stosunek dróg żelaznych przedstawia się jak 1:7. Dwie linje kolejowe krzyżują się w Skarżysku, w środku wyżyny, idąc po przekątniach, trzecia trzyma się wododziału, pomiędzy Pilicą, a Wartą, wyznaczając zachodnią granicę wyżyny. Słaba jest również łączność kolejowa z Podkarpaciem, istnieje ona tylko na skrajach (Sandomierz, Zagłębie); niewielką wartość ma kilka kolejek wąskotorowych o nikłym taborze. Nie lepiej od kolei przedstawia się sieć dróg bitych. Komunikacje wodne poza pierwotnym spławem na Pilicy, Nidzie i potroszę Kamiennej nie istnieją. Wisła od Krakowa, po regulacji, nad którą pracują (dość opornie to idzie) w przyszłości będzie dopiero dostępna dla statków takich wymiarów, które będą w stanie przynieść korzyść dla armji. Środki więc transportowe wyżyny są bardziej, niż skąpe.

Eksploatacja kopalin znajduje się w skromnych zaczątkach, to samo przemysł, najlepiej wygląda sprawa zaopatrzenia armji w żywność z żyznego okola południowego wyżu, bo jałowemu środkowi na swe własne potrzeby nie starczy chleba.

Stwierdzić więc trzeba, że zachodnie porzecze Wisły nie jest dla wojny zupełnie przygotowane, dla poprzednich rządów było ono zgoła obojętne, nie dbano o nie, miało rolę, jaką spełniają dzisiej pomiędzy państwami murzyńskiemi Afryki olbrzymie lasy, których nie pozwalają ciąć. Od linji wododziału Noteci i Wisły do tej ostatniej nie wiele jest przeszkód naturalnych, linją obrony dla Rosji lub Niemiec byłaby Wisła, dla nas jest ona pniem kraju, którego tylko w ostateczności dotknąć może topór wojny. Przed nią walka na szerokich, polnych płaszczyznach nie daje jaskrawej przewagi ani obronie, ani atakowi. Pilica i Bzura, Łysogóry ze strefą lasów po Kamiennę tylko działają rozdzielająco, rozłamując przedpole zachodnie Wisły na kilka działów, opierających się o rzekę, słabo samodzielnych.

## NOTATY DO ROZDZIAŁU „DORZECZE ŚRODKOWEJ WISŁY".

*1) Połączenia kolejowe wykonane w czasie wojny.* Połączenia z siecią galicyjską:

1) Lublin—Kraśnik—Rozwadów (90 klm.).
2) Ostrowiec—Sandomierz (40 klm.).
3) Rejowiec—Bełżec (odnoga do Zamościa) 110 klm.
4) Włodzimierz Wołyński—Sokal (52 klm.).
5) Szepietówka—Zasław—Łanowce—Zbaraż, linja idąca wzdłuż Horynia.

Pozatem linja Płoskirów—Kamieniec (urywająca się w kilkunastu klm. od sieci kolejowej galicyjskiej).

Austrjacy okupując południową część Kongresówki zbudowali kilka kolejek wąskotorowych:

a) Jędrzejów—Chmielnik—Bogorja—Iwaniska (odnoga Staszów—Rytwiany) (94 klm.).
b) Charsznica—Miechów—Działoszyce (25 klm.).
c) Zamość—Hrubieszów—Uhnów (125 klm.).
d) Opatowiec—Pińczów (30 klm.).
e) Szczucin—Staszów (23 klm.).

Niemcy zbudowali linje szerokotorowe:

Ostrołęka—Chorzele—Wielbark (st. kol, Prus Wsch.) (60 klm.).
Suwałki—Margrabowa (25 klm.).

i wązkotorowe:

1) Słupca — Konin — Opatówek (do kolei Kaliskiej) — odnoga do Turka (100 klm.).
2) Stryków—Łęczyca—Krośniewice—Boniewo—Dobre—Nieszawa, odnoga Dobre—Sompolno—Koło—Dąbie; 3 pomniejsze odgałęzienia dług. 280 klm.
3) Anastażewo—Kleczew—Kazimierz—Morzysław n. Wartą (40 klm.)
4) Wieluń—Górzno (przedłużenie śląskiej wąskotorówki) (45 klm).
5) Łowicz—Iłów—Wyszogród (40 klm.).
6) Rogów (st. W. W.)—Rawa (30 klm.).
7) Raciąż—Sierpc—Lipno—Osiek—n. Wisłą (110 klm),
8) Mława—Przasnysz (35 klm.).
9) Ostrołęka—Myszyniec—Pupy (st. kol. Szczytno — Jańsbork) (60 klm.)
10) Łyse—Jańsbork (25 klm.).
11) Łomża—Nowogród—Kolno—Jańsbork (85 klm.), odnoga do Stawisk.
12) Przytuły—Szczuczyn—Biała (st. kol. Jańsbork—Ełk) 50 klm.

Ogółem w czasie wojny zbudowano 7 szerokotorowych połączeń pomiędzy zaborami, dzisiaj doszła ósma—linja Strzałków—Kutno. Przed wojną połączeń byto dziewięć, obecnie więc ta cyfra jest prawie podwojona, dosięgając 17 połączeń. Oprócz kolei szerokotorowych zbudowano 13 kolejek wąskotorowych, wiodących od stacji kolei w głąb kraju. Ogólna długość zbudowanych linij w Kongresówce wynosi: szerokotorowych 330 klm., a wąskotorowych około 1150 klm.



*2) Nowe koleje.* Ministerstwo komunikacji przystąpiło do budowy dróg żelaznych:

Łęczyca—Kutno—Płock—Sierpc—Brodnica, Widzew — Zgierz — Łęczyca i Nasielsk — Sierpc. W pierwszych okresach budowy zamierza wykonać nadto w b. Królestwie Kongresowem linje: Łęczyca—Zduńska Wola—Częstochowa—Zagłębie, Kraków—Miechów, Lublin—Bełżec, Zagłębie—Rozwadów—Hrubieszów, Warszawa—Radom—Ostrowiec, Płock—Łowicz, Skierniewice—Radom—Zagłębie—Żelisławice—Warszawa, Radom—Lublin.

Linja od Kutna do Strzałkowa wynosząca 110 klm. rozpoczęta w marcu r. ub. jest niemal na ukończeniu. W listopadzie 1920 r. według sprawozdania Ministra Komunikacji wykonano 83%.

Gdyby pociągi po tej linji mogły chodzić z szybkością przedwojenną, wówczas pociągiem pospiesznym możnaby w ciągu czterech godzin dojechać z Warszawy do Poznania.

Linja Nasielsk—Sierpc—Płock buduje się wolniej, przerwała roboty inwazja bolszewicka. Długość jej wynosi 38,5 klm. Od Nasielska do Sierpca przerabiają kolejkę wąskotorową na szerokotorową.

Linja Płock—Kutno—Łódź również w budowie, długość jej od Widzewa 127 klm.

*3. Tabor kolejowy.* Państwo przyjęło po zaborcach tabor ilościowo zupełnie niewspółmierny do potrzeb gospodarczych kraju i niewystarczający. Jak za dawnych czasów wożą towary z Łodzi do Warszawy wozami[1]). Nieszczęściem jest, iż tabor jest nietylko nieliczny, lecz zarazem porządnie zdezelowany. Stan chorych parowozów dosięga obecnie 45%. Na 3672 parowozów tylko 2000 nadaje się do użytku, wagonów towarowych posiadają koleje Rzeczypospolitej 78 tys. sztuk, z tych 63 tys. odpowiednich do użytku, 18% chorych. Wozów osobowych 8300, z tych 16% chorych.

Stary i sforsowany tabor wymaga bezustannej naprawy, czemu na przeszkodzie staje brak materjałów, brak warsztatów, które zostały zniszczone bądź do nas nie należą. Wielkopolskę obsługiwały warsztaty we Frankfurcie nad Odrą, Królewcu i w Poznaniu, obecnie sam Poznań musi nastarczać. Warsztaty w Tarnowie, Lwowie, Nowym Sączu i t. d. wymagają gruntownej odbudowy, która pochłonie wiele czasu. Do współudziału nad podtrzymaniem taboru powołano zakłady prywatne, stocznie gdańskie i t. d., co sprawia że stan taboru naogół się nie pogarsza.

„Uwzględniając zużywanie się stałe taboru, powinno, celem umożliwienia racjonalnej gospodarki, przybyć corocznie kolejom polskim 400 parowozów, 786 wagonów osobowych i 8000 wagonów towarowych.

Na poczet obliczonego wyżej minimalnego zaopatrzenia ministerjum kolei mogło nabyć zaledwie stosunkowo bardzo drobną ilość taboru, a to z powodu wielkiego braku wogóle taboru w Europie, a co zatem idzie — wielkiej konkurencji na rynkach zakupu, której my, jako finansowo znacznie słabsi i o zdeprecjonowanej walucie, wytrzymać nie możemy.

Zwróciliśmy się do Ameryki, z którą obecnie toczą się pertraktacje o nabycie większej ilości parowozów i wagonów dla Polski, dotychczas nieukończone. Z Europy w drugiem półroczu 1920 r. otrzymaliśmy tylko 10 parowozów, a z Ameryki 150 parowozów. Z zamówionych przeszło 5000 wagonów—w tem około 250 w kraju — otrzymaliśmy 4250 z Ameryki, z których oddano już 1200 do użytku oraz 33 wagony z wytwórni krajowych.

Jak widać zatem stan taboru jest rzeczywiście niezadawalający i wszelkiemi sposobami, ponosząc nawet wielkie ofiary, dążyć musimy do jego uzupełnienia. Jedną z dróg nabycia jest zakupno w drodze rekompensat za produkty, które eksportować musimy, a dalej podniesienie produkcji krajowej parowozów i wagonów, ażeby przy odnawianiu taboru uniezależnić się od zagranicy. Dotychczas powstały przy współudziale i pomocy rządu 2 fabryki parowozów, a prócz tego, powstało względnie uruchomionych zostało kilka fabryk wagonów. Oprócz tego dążymy do uruchomienia i zakładania w kraju warsztatów naprawy taborów.

Z repartycji mamy otrzymać od Niemców w najbliższych miesiącach na

---

[1]) Sprawozdanie w Czasopiśmie Technicznym № 1—2 1921 r.

b. zabór pruski, według dotychczasowych obliczeń 480 parowozów, 2459 wagonów osobowych i 11500 wagonów towarowych. Kiedy je dostaniemy, zależy to w znacznej części od postawy rządu niemieckiego"[1]).

Stan nawierzchni torów kolejowych po długotrwałej wojnie jest niezadawalający. Zużyte są szyny, progi, mosty. W Rzeczypospolitej trzeba zbudować 50—60 klm. zniszczonych mostów kolejowych, z czego w samej dyrekcji wileńskiej około 700 sztuk. Pozostały inwentarz kolejowy również przedstawia się nieciekawie, brak budynków, baraki zamiast spalonych dworców. Stosunki w kolejnictwie również wiele pozostawiają do życzenia, nie są jeszcze unormowane, przyczynia się do tego słabe wyszkolenie personelu. Pomimo to znać wielki wysiłek dróg żelaznych, który dozwala na pewien optymizm. Wiele musiały one pracować na rzecz armji. Kilka cyfr ze statystyki Dyrekcji Warszawskiej doskonale wykazuje ogrom przewozów przez koleje dokonany.

Miesięcznie Dyrekcja Warszawska przewozi 2500000 płatnych pasażerów wtenczas, kiedy W.-Wiedeńska przewoziła w roku 1910—800000 osób, a Nadwiślańska 600 tys., t. j. obie razem 1300 tys., a ponieważ Dyr. Warszawska obejmuje całą dawną Warsz.-Wied., a część tylko dawnych Nadwiślańskich, to przewozimy teraz dwa razy większą ilość pasażerów, niż przed wojną.

W lipcu (1920 r.) przebiegi w granicach Dyrekcji Warszawskiej stanowiły 73 miljony osio-kilometrów, co w stosunku rocznym daje 800 miljonów,— przed wojną zaś przewozy kolei Warsz.-Wiedeńskiej dawały 550 miljonów, a Nadwiślańskich 800 miljonów osiokilometrów, to jest przewozy na Dyrekcji Warszawskiej wyrównywują w rozmiarach przewozom przedwojennym, jeśli weźmiemy pod uwagę, że rozciągłość Dyrekcji Warszawskiej wynosi 1983 klm., a rozciągłość przedwojenna Warsz.-Wiedeńskiej i Nadwiślańskich 2969 wiorst.

Skargi i narzekania na małą sprawność kolei dają się wytłumaczyć tem, że od 25 do 50 proc. wszystkich przewozów, w zależności od miesiąca i Dyrekcji, obsługuje wojsko, a dla przemysłu, rolnictwa i handlu pozostaje od 50 do 75 proc.,—a również objaśnia się niedostateczną ilością kolei, co dawało się odczuwać i przed wojną".

*4. Tabor rzeczny na Wiśle.* Po Wiśle pływa obecnie około 60 statków parowych holowniczych i pasażerskich oraz około 500 berlinek. Tabor ten jest zajęty przewożeniem żywności amerykańskiej z Gdańska do Torunia, Modlina i Warszawy, obsługuje potrzeby wojskowości i tylko w nieznacznym stopniu służy handlowi i przemysłowi prywatnemu.

Cata flota wiślana znajduje się w ręku dyrekcji żeglugi państwowej, nawet berlinki zostały wydzierżawione przez skarb u ich właścicieli, ale niestety skarb nowych statków i berlinek nie buduje a istniejące utrzymuje w zwykłym stanie. (VII.1920).

Inicjatywa prywatna Tow. akc. handlu i żeglugi jesienią przy pomocy nowego taborn zaprowadziła regularną żeglugę towarowo-holowniczą z Gdańska do Warszawy. W dalszym ciągu Tow. organizuje żeglugę fowarowo-osobową na wszystkich drogach polskich.

Jedyna czynna fabryka statków tegoż Tow. w Warszawie zbudowała w r. 1920, dwa statki, typu „Pana Tadeusza" (200 HP, 60 m. dł. 7 m. sz.) i odbudowała dwa statki ładunkowe o pojemności 350 tonn każdy.

[1]) Ze sprawozdania rządu 27.1.21.



# X. Niemcy.[1])

„Die Stärke hat recht".
„Heure viendra, qui tout payera".
„Duch niemiecki za bezczynność swą karany coraz cięższem w ciało zakuciem — patrz, jaki to wulkaniczny duch, gdy rozzłoszczony... ile błota z siebie wyrzuca, z ogniem pomieszanego".
*(Słowacki).*

Niemcy położone w Europie Zachodniej, graniczą z najważniejszemi krajami kontynentu, zajmują w stosunku do nich położenie centralne i panują nad siecią dróg lądowych, wiodących z zachodu na wschód przez nizinę północną i obniżenie podalpejskie do Polski (oraz Czech), a dalej ku Rosji. Z Polską dzielą rolę pośredników w handlu pomiędzy krańcami Europy.

Pod względem dróg komunikacyjnych morskich znajdują się one w sytuacji niedogodnej, posiadają bowiem tylko wąski wylot na ocean, na przestworza, na których dzisiaj idzie walka o panowanie nad światem. Większa część wybrzeży niemieckich obmywa Bałtyk, morze ekscentryczne, wewnętrzne i napoły zamknięte.

Niemcy leżą, podobnie jak Polska, pomiędzy morzem, a górami. Kraj ma układ pasowy, równoleżnikowy.

Na północy rozciąga się wielka nizina, wzdłuż której nad Bałtykiem wznosi się pasmo pojezierzy (Szlezwickie, Meklemburskie, Pomorskie), przecięte rzeką Odrą. Typowy kraj moreny czołowej, lub dennej i nieodłącznych dolin fluwioglacjalnych. Nizina odznacza się monotonją krajobrazu, urozmaiconą zrzadka grzędami pagórków morenowych.

Środek kraju zajmuje wielkie skupienie gór, płaskowzgórzy

[1]) Przy opracowaniu rozdziału „Niemcy" głównem źródłem były wykłady geografji politycznej i ekonomicznej 1919 i 1920 r. Ecole spéciale militaire.

i zagłębi, szczątków potężnego niegdyś łuku górskiego, Waryscyjskiego, objętych wspólną nazwą gór Średnio - niemieckich, złożonych z granitów i gneisów, przesłoniętych utworami paleo- i mezzozoicznemi (przeważnie trias). Ciągną się one od doliny Renu (Szwarcwald, Harc, Turyngski las) aż do północnego skraju płaskowzgórza Czeskiego. Pas ten tworzy strefę górską, podzieloną i najczęściej porośniętą lasem. Poćwiartowanie tej środkowej części Niemiec sprzyjało tworzeniu się drobnych organizmów państwowych.

Wyżyna południowa (bawarska) pokryta głazami narzutowemi, żwirami, piaskami, wogóle osadami lodowców górskich, opiera się o lesiste stoki Alp. Kraj lekko falisty, dalej ku południowi staje się pagórkowaty.

W rezultacie charakterystyczne cechy krajobrazu i ukształtowania powierzchni, będące wynikiem pracy przyrody, sprawiają, że trzy kompleksy Niemiec są niejako zwrócone do siebie plecami, ciążąc w różne strony.

Niemcy północne . patrzą w stronę morza Północnego; one to są inicjatorami i twórcami byłej potęgi morskiej Niemiec one to wprowadzić chciały naród na wielkie rozstaje świata. Życie Niemiec środkowych związane jest ściśle z żyzną doliną Renu, a południowych z Dunajem.

Państwo niemieckie, w granicach ustanowionych traktatem wersalskim, zajmuje powierzchnię 442860 km. kw. (przed wojną miało 540000 km.). Z drugiego w rzędzie mocarstw europejskich zepchnięte zostało na miejsce czwarte (Rosja, Francja, Hiszpanja). Zauważyć należy, że straty terytorjalne dotknęły głównie Prusy.

Kształt powierzchni państwa nie jest foremny; nie da się określić przez żadną figurę geometryczną. Stosunek granic do powierzchni przedstawia się dość dobrze. — 1 km. granicy lądowej odpowiada 132 km. kw. pow. Ogółem długość granic morskich wynosi 2200 km., a lądowych 4000 km.[1]).

Granice Niemiec są granicami naturalnemi tylko na południu i na północy, zaś na wschodzie i na zachodzie są konwecjonalnemi, zależnemi od siły państwa. W granicy południowej, opierającej się naogół o łańcuchy górskie, wyjątek stanowią Sudety z podgórzem które w formie klina wbijają się między Polskę a Czechy.

Na północy odebrano Niemcom część Szlezwiku na rzecz Danji. Na zachodzie granicę wojskową ostatecznie ustalono 50 km. na wschód od Renu. Nie będą więc Niemcy mogli na prawym brzegu rzeki urządzać place d'armes (jak w r. 1870 i 1914) celem napadu na terytorja francuskie. W tym rejonie nie wolno im trzymać załóg wojskowych, ani budować twierdz. Kraj, położony na zachód od Renu, oraz przyczółki mostowe na

[1]) Cyfry zaokrąglone. Przed wojną miały Niemcy granic lądowych 5200 km., morskich 2500 km.



rzece (w Kolonji, Koblencji, Moguncji i w Kehl) są okupowane przez wojska sprzymierzone tytułem gwarancji, że traktat będzie ze strony Niemiec wykonany lojalnie, a w miarę wypełniania jego postanowień kolejno, strefami będzie kraj opuszczany, w terminach 5, 10, 15-stoletnim, przyczem wrazie niewykonania zobowiązań traktatu — wymienione miejscowości będą ponownie zajmowane, albo oddanie ich odroczone na czas nieograniczony (trakt. wers. §§ 428—431), względnie zajęte będą ziemie dalej na wschód leżące.

Granica polityczna zachodnich Niemiec — jest to granica 1870 r.; przy Francji pozostają zatem Alzacja i Lotaryngja. Wyjątkiem jest terytorjum zagłębia Saary, oddanem Francuzom na lat 15 tytułem odszkodowania; po upływie tego czasu o przynależności terytorjum rozstrzygnąć ma plebiscyt (wątpliwy dla Francji).

Niewielkie skrawki ziemi otrzymała na pograniczu Belgja, mianowicie terytorjum Moresnet i okręgi Eupen i Malmedy. Luksemburg wyszedł ze związku celnego Rzeszy i rozwiązał zawarte z nią umowy.

Wschodnia granica Niemiec jest granicą z Polską. Wskutek jej przesunięcia na zachód położenie stolicy państwa stało się odśrodkowem (175 km. od naszej granicy, 430 km. od granicy francuskiej).

Naogół nowe Niemcy zmniejszyły się w stosunku do starych o 1/6 swego terytorjum. Więcej jednak tracą pod względem bogactw kopalnych. Największe z nich w Niemczech stanowiły węgiel kamienny i lignit. Pod względem obfitości węgla współzawodniczyły Niemcy za Stanami Zjednoczonemi i Anglją. Obecnie utraciły, co najmniej na lat 15 zagłębie Saary i prawdopodobnie obszar Górno-Śląski, co przedstawia 1/3 węglowego terenu eksploatacyjnego Niemiec. Pozostały im bogate pokłady obszaru westfalsko-reńskiego, (obliczane na 75 miljardów tonn) i uboższe saskie.

Cięższym ciosem, aniżeli utrata węgla, jest odcięcie od pokładów żelaza, które wraz z Lotaryngją odeszły do Francji. Utraciły Niemcy 85% zapasu tego kruszcu, a pozostałym kopalniom Westfalji grozi rychłe wyczerpanie (przed upływem stulecia). W tem tkwił, jak mówią Francuzi, powód pożądliwości w stosunku do Lotaryngji. Tem samem zostaje podkopany, względnie uzależniony od rynków zagranicznych, olbrzymi przemysł metalurgiczny Niemiec, który zdobywał sobie pierwsze miejsce wśród innych gałęzi przemysłu.

Odpadnięcie Górnego Śląska zmniejszy również eksploatację żelaza i cynku.

Wreszcie Niemcy postradały potaż alzacki, zachowały natomiast cenne pokłady soli strasfurckich, niezbędnych dla fabrykacji sztucznych nawozów. Czego im brak naprawdę, to fosfatów; nieliczne pokłady, jakie posiadali, są już na wyczerpaniu, a fakt ten, dla kraju zużywającego największe na świecie ilości nawozów sztucznych, jest faktem znaczenia nieladajakiego.

Gleby wykorzystywano w Niemczech doskonale. Powierzchnia ziem nieuprawnych wynosi tylko 9% (oprócz lasów); wydajność gleb przeciętna o 150% wyższa aniżeli we Francji; 48,5% powierzchni zajęto pod grunta orne i ogrody.

Starannie ochraniano lasy, zajmujące 25,8% powierzchni kraju; traktat pokojowy odebrał im 1/7 obszaru leśnego (około 2 milj. hektarów). Łąki i pastwiska zajmują 16,3% pow.

Stosunki hydrologiczne kraju przedstawiają się doskonale. Poza niektóremi płaskowzgórzami i kilku kompleksami piasków, Niemcom wody nie brak, a miejscami mają jej za dużo (niektóre doliny bawarskie, brzeg Bałtyku, morza Północnego okolice Berlina i t. d.). Sieć wodna jest przytem bardzo gęsta i łączna. Niemcy są niewątpliwie uprzywilejowane przez naturę pod względem rozmieszczenia basenów rzecznych, równoległości wielkich dróg wodnych i nieznacznych spadków. Rzeki w swych średnich biegach płyną w dolinach fluwioglacjalnych, odchylając się ku zachodowi, zbliżają się do siebie i tworzą zrzadka przerywany szlak wodny. W górnych i dolnych biegach przechodzą środowiska orograficznie różne i wraz z niemi tworzą system krzyżowań, pozwalający na komunikację w kierunku południowym. Stosuje się to przedewszystkiem do niziny północnej. Wogóle sieć wodna kraju działa odśrodkowo; wielkie rzeki odprowadzają swe wody do trzech różnych mórz. Dunaj kieruje poza Karpaty, ku morzu Czarnemu (separatyzm bawarski), na wschód; Odra wiedzie przez gruzy Słowiańszczyzny północno-zachodniej ku Bałtykowi, co odpowiada dążeniu do opanowania tego morza; nurt Łaby idzie ku morzu Północnemu, ku niemu i ku Niderlandom toczy się Ren (separatyzm reński). Układ rzek zaznacza olbrzymią różnorodność interesów niemieckich.

Ku oceanowi wyzierają Niemcy wąską szparą niegościnnego, miałkiego pobrzeża, przy nasadzie Jutlandji. Było to powodem rozkwitu Hamburga, leżącego nad zatopionem przez morze ujściem rzeki Łaby (120 km. dł.). Na nim ześrodkował się cały wysiłek morski państwa.

Klimat Niemiec nie jest jednostajny na całym obszarze; jest on bardziej oceaniczny, aniżeli klimat Polski. Zachód ma wskutek wpływów morskich zimy łagodne, północny-wschód, jak również wyżyna Bawarska, ostre i chłodne. Nizina północna, o jednostajnej wysokości, ma niewielką stosunkowo ilość opadów (600 mtr.); w miarę posuwania się ku wschodowi, przesuwa się główna ilość opadów na lato. Niemcy południowe są zraszane obfitemi deszczami i posiadają naogół klimat łagodniejszy, co się odzwierciedla w odmiennym charakterze ludności.

Mimo olbrzymich strat, poniesionych w czasie wojny, wskutek naturalnego wysokiego przyrostu, stosunki zaludnienia nie uległy zmianie. Natomiast, skutkiem odcięcia części prowincji, ogólna ilość ludności w państwie z 68 milj. zmniejszyła się do 59 miljonów.

Gęstość zaludnienia wynosi średnio 120 m. na km. kw., podczas gdy na ziemiach historycznej Polski przypada na km.



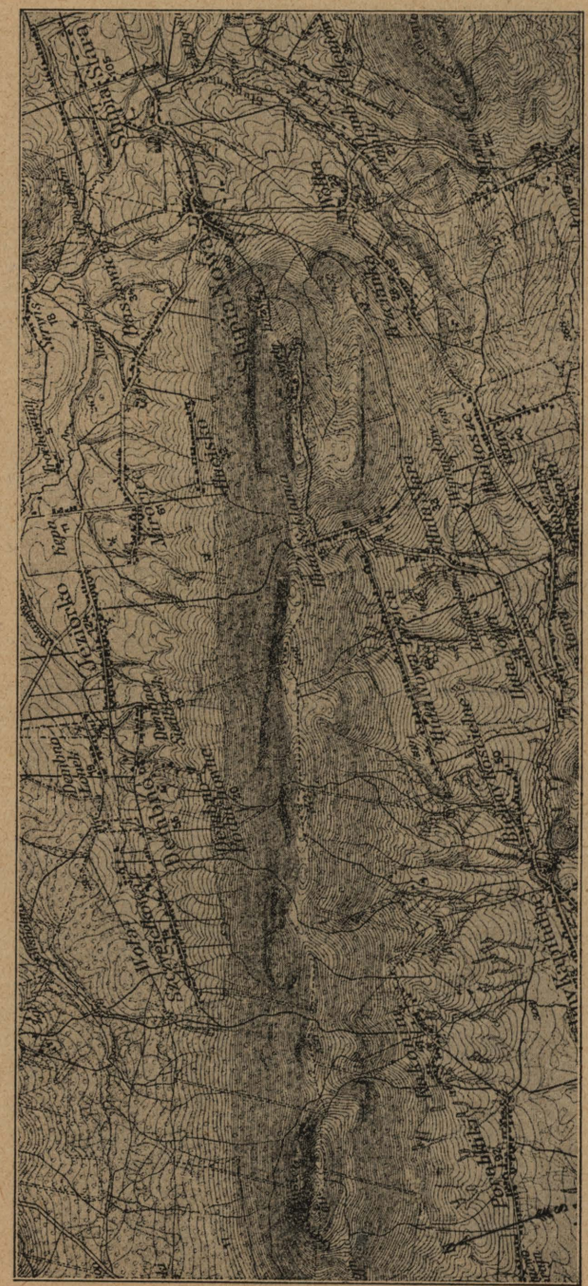

33. Łysogóry. 1 : 100.000

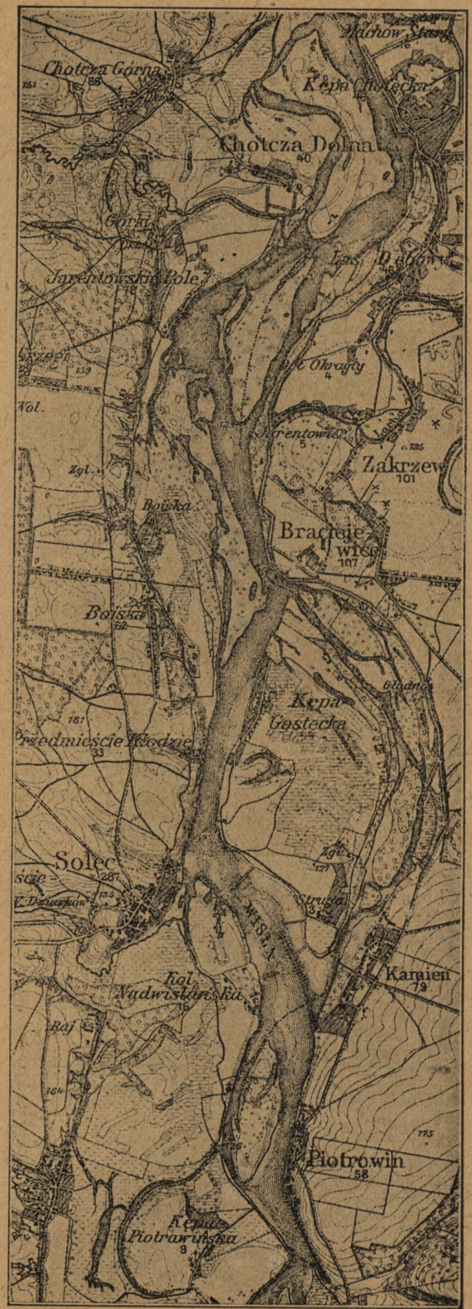


34. Wisła pod Solcem.

C. W. B.

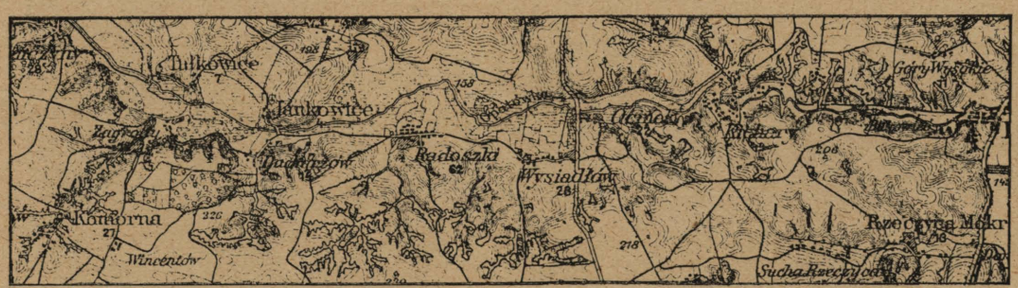


35. Wąwozy okolic Sandomierza. 1 : 100.000

C. P. W.

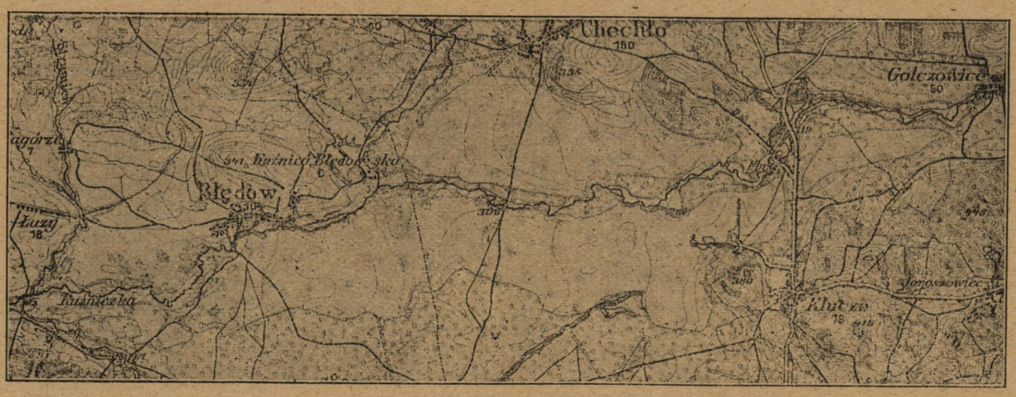


36. Pustynia Błędowska. 1 : 100.000.

kw. 69 m., (w 1910 r. we Francji 74 m. Pod względem gęstości zaludnienia stoją Niemcy na piątem miejscu w Europie (Belgja 252, Holandja 171, Anglja 144, Włochy 121).

Ludność jest rozmieszczona niejednostajnie. Istnieją dwie strefy zgęszczenia w okolicach o najżyźniejszej glebie, ożywionym handlu i dobrze rozwiniętym przemyśle. Jedna z nich wzdłuż brzegów Renu, druga w Saksonji (ponad 300 m. na km. kw.). Natomiast w południowej Bawarji, w pasie gór środkowych (szczególnię w ks. Hesskiem) i na nadmorskich, północnych nizinach, zatem gdzie gleby są kiepskie i kopalin niema, zaludnienie jest słabe (40 m. na km. kw.).

Najważniejszem zjawiskiem w rozwoju tej ludności jest proces ucieczki ze wsi do miast. Ludność pracująca na roli spadła do 29% zaludnienia, podczas gdy ludność przemysłowa zbliża się do 50%. (We Francji zjawisko niemal odwrotne). Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na życie polityczne i ekonomiczne państwa.

Dobrobyt mas był ogólny; wojna wniosła pewne ograniczenia. Zważyć należy, że rząd zaprowadził przymusowe wychowanie fizyczne, co niewątpliwie dodatnio oddziała na tężyznę jednostek już z natury krzepkich. Od r. 1870 Niemcy uległy głębokiej przemianie; ludność skupiła się w wysoce uprzemysłowionych miastach, co spowodowało jej znaczne zwyrodnienie masowe[1]).

Świetny rozwój szkolnictwa doprowadził do zupełnego niemal wytępienia analfabetyzmu (analfabeci 0,04).

Nieprzyjaciel charakteryzuje Niemca w następujący sposób: „Jest on z natury pracowity. Jest skłonny do medytacji; posiada zmysł obserwacyjny, zamiłowanie do studjów. Jest cierpliwy, wytrwały, oszczędny i umiarkowany. Nie jest indywidualnością; przeciwnie jest z przyrodzenia karny, chętny do pracy zbiorowej i łatwo przetwarzający swoją jaźń na zbiorową".

W tak scharakteryzowanej gromadzie tkwią bezwątpienia pierwiastki siły.

„Do tego należy dodać, że głęboka ambicja, która przed wojną jak i podczas wojny została rozwinięta u Niemca, spowodowała po katastrofie finalnej zupełną dezorjentację. Niemiec w klęskę nie wierzy; co najwyżej widzi w niej przypadek i z silnem przekonaniem oczekuje rewanżu.

I to jest również czynnikiem siły. Jednakże obok tych niezaprzeczonych pierwiastków czynu i żywotności, daje się zauważyć u Niemca brak zmysłu moralnego, co jest defektem ciężkim, czyniącym z charakteru niemieckiego, a zwłaszcza pruskiego, ujemny typ moralny. Niemiec szanuje tylko siłę. Jedynym celem woli jest dla niego — potęga („Wille zur Macht").

---

[1]) W Niemczech jest miast z ludnością ponad miljon: dwa (Berlin i Hamburg), ponad pół milj.—pięć, ponad 200 tys — dwadzieścia, ponad 100 tys. — czterdzieści. W Polsce z ludnością około miljona—jedno (Warszawa), z ludnością ponad 100 tys.

Niemiec cesarstwa niczem się nie różni od Niemca republiki. W zasadzie nic się nie zmieniło; niczego się Niemcy nie nauczyli. Pewne różnice jednak i w obrębie narodu niemieckiego istnieją; sentymentalny południowiec Bawarczyk jest czemś różnem od kolonisty pomorskiego, Prusaka, chociaż ten ostatni prowadzi go dotąd ciągle na pasku.

Skład etniczny Niemiec, po okrojeniu ich przez Ententę, przedstawia się wprost nadzwyczaj jednolicie. W Rzeszy żywioł obcy przedstawia nieznaczny odsetek; na południu i na południowym zachodzie pierwiastek celtycko-romański jest conajmniej równie ważny, jak germański, domieszkę 5 — 10% nad dolnym Renem stanowią Holendrzy, w Westfalji zaś Polacy, gdzie ich szacowano w 1910 r. na 247 tys. m., a ich liczba dochodziła już do 1/2 miljona. W okręgu górniczym jest ich od 5 do 20%; w Hessji istnieje drobna domieszka Włochów (1—5%).

U nasady Jutlandji plebiscyt, w połowie niepomyślny dla Danji, pozostawił w rękach niemieckich część Szlezwiku, w której Duńczycy stanowią ponad 25%. Znajduje się tam również, jak na wysepkach przybrzeżnych, spory procent Fryzów (Helgoland 69%).

Na wschodzie masa Niemców jest właściwie pochodzenia słowiańskiego. Część wie o tem, większość zaś nie chce tego wiedzieć, lecz zróżniczkowanie „niemych Słowian" niejednokrotnie się ujawnia [1]). Na wielkiem pomorskiem cmentarzysku ludów słowiańskich tli się jeszcze ostatniemi błyskami szczątek Słowińców nad jeziorem Gardzieńskim, w okolicy mało dostępnej. Uczeni niemieccy zbierają jeszcze gdzieś pod Hamburgiem, Bremą, słownik języka wendyjskiego w kilku wsiach, dogorywających w morzu germańskiem.

Wzdłuż pogranicza z Polską znajdują się odszczepy naszego narodu, poszczególne części powiatów w Prusach Królewskich na pojezierzu (powiat Słupski, Bytowski, Lęborski) jak również na Śląsku Dolnym. W Sudetach jest pewien odsetek Czechów (10%).

Na Łużycach ocalała wysepka słowiańska; trwa tam jeszcze lud Serbów (Sorabów) zwanych przez Niemców ogólnie Wendami. Zamieszkują oni okolice Chociebuża, Budziszyna, na północ od Drezna (nad górną Sprewą). Powiat Chociebuż ma ich według oficjalnej statystyki 63%; inne znacznie mniej. Obliczają ich na 60 tys. Domagali się oni w czasie rewolucji uznania odrębności narodowościowej, autonomji zamieszkanego przez nich okręgu. Przedstawiciele ich byli nawet na konferencji w Wersalu; rezultatu żadnego nie osiągnęli. Najbliżej ich są Czechy; ku nim przeto obracają się ze swemi nadziejami; stosunek tej grupy do Polski jest nadzwyczaj życzliwy [2]).

[1]) Ziemie słowiańckie sięgały daleko na zachód, Berlin np. był osadą słowiańską wśród błot. Jego nazwa dla naszego ucha brzmi, jak Lublin, Parlin, Chobielin i t. d. Pod nim prawie, że do dni dzisiejszych dotrwała Nowa Wieś.

[2]) Ciekawy artykuł o nich w książce: Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój.



Największem i najważniejszem zwycięstwem narodu niemieckiego było przetrawienie różnorodnych pierwotnie elementów, z jakich się składał i wytworzenie typu jednolitego w swych składowych, głównych częściach, zapalonego ideją walki o hegemonję nad światem, mimo wewnętrznych różnic, duchowych i językowych. Północ jest protestancka i używa narzecza „plattdeutsch"; południe katolickie (1/3 ogółu mieszkańców) mówi „hochdeutsch".

Pod względem politycznym masa niemiecka naogół jest bierna; forma rządu zajmuje ją mniej, aniżeli inne narody. Wychowana przez odpowiednią tresurę, ciągle jest posłuszna. Przyczynia się do tego brak inicjatywy politycznej. Oszczędność (immer spar!) wrodzona Niemcowi, sprawia, że interesuje go przedewszystkiem własny dobrobyt; egzaltacja nad nieszczęściem kraju spotyka się rzadko; masy poświęcają więcej uwagi sprawom ekonomicznym, socjalnym, aniżeli formie rządu. To też władza zwierzchnicza, nowo powstała, jest w stadjum krystalizacji. Narazie można stwierdzić, że nowa konstytucja zcala Niemcy; z 26 państw tworzy jedno. Przyczynia się do tego upadek przeróżnych dynastyj, wiernych strażników separatyzmu dzielnicowego. Armja [1]), flota, poczta, koleje są jedyne, wspólne dla całej Rzeszy. (Przed wojną było np. 9 odrębnych dróg żelaznych). Możność zmian w duchu separatystycznym została niemal wykluczona; zmiana konstytucji wymaga 3/5 głosów w parlamencie, zgody interesowanego państewka na tę zmianę i zgody Reichstagu.

Dawna Rada Związkowa (Bundesrath) stała się Reichsratem i ma ograniczoną możność współpracy z Reichstagiem. Władza prezydenta Rzeszy „prezydenta cesarstwa", jak mówi konstytucja, jest bardzo rozległa, utwierdzona plebiscytem ludności. Wybierany jest on na lat siedm.

W zasadzie miano wprowadzić w państwie system upaństwowienia w szerokim zakresie, lecz faktem on się nie stał; narazie poprzestano na współpracy rządu. Zwyciężyła niemiecka praktyczność i obawa zrujnowania warsztatów pracy. Jedyną nowością są rady mieszane, złożone z pracodawców i robotników (Betriebsräte), tym półśrodkiem złagodzono antagonizm walki klasowej. Stosunkowo niedawno ogłoszono projekt socjalizacji kopalń węgla, lecz urzeczywistnienie odłożono na czas nieograniczony.

O ster rządu walczy partja katolickiego centrum i socjalistów większości. Pod względem poglądów partje te są bardzo daleko od siebie, stąd ciągłe kompromisy. Ostatnie wybory dały pokaźną ilość głosów partjom skrajnym lewicy i prawicy, co jest dowodem nieustalenia się sytuacji w kraju. Komuniści, którzy urządzali powstania, do władzy się nie dorwali; ogół pozostał

[1]) Co do armji pewne zastrzeżenia drobne zresztą poczyniła Bawarja, zwłaszcza pod względem terytorjalnym.

obojętny na wygłaszane przez nich hasła. Katolickie centrum, należy to zaznaczyć, rozporządza do czasu olbrzymim atutem: straszakiem dzielnicowości bawarskiej, groźbą odłączenia ziem południowych, katolickich, czem zmusza socjalistów do daleko idących ustępstw[1]). Rezultatem jest, że rząd, fikcyjnie nowy, dokłada starań, aby nic się nie zmieniło z rzeczy starych. Nałożono nowy szyld Rzeczypospolitej na dawne Cesarstwo; quasi — rewolucja zdarła tylko koronę z herbu państwa.

Błędne byłoby mniemanie, że stałe ustosunkowanie sił społecznych już istnieje. Następstwa wojny są zbyt doniosłe, a klęska ekonomiczna jest podatnem podłożem dla wszelkich eksperymentów politycznych, których autorowie znajdą materjał w masach.

Dotychczas duch rządów pruskich górował; on trzymał w rękach ster Rzeszy. Prąd odrodzenia w Niemczech zmaga się z nim. Kto zwycięży? Czy Prusy rozpłyną się w Niemczech, czy też Niemcy nadal ulegać będą Prusom, trudno przewidzieć.

Sytuacja ekonomiczna Niemiec, chociaż ogromnie różni się od położenia przedwojennego, jednak mniej aniżeli we Francji, lub w Polsce. Żołnierz niemiecki, kiedy wrócił do ojczyzny, po ukończeniu wojny „im Feindesland", zastał warsztat pracy nietknięty, nie znalazł swego ogniska domowego w gruzach. Pod licznemi względami znalazł się on w położeniu takiem, jak przed wojną. Można powiedzieć, że przeszłość ekonomiczna Niemiec poręcza za ich przyszłość.

Organizacja ekonomiczna kraju przedstawia się z różnych powodów doskonale. Odcięcie w czasie wojny od świata (przecięcie kabli podmorskich, zniszczenie stacyj iskrowych w kolonjach, zupełna blokada), oprócz złych stron, miało i dobre; zmusiło Niemców do skurczenia swych potrzeb, do trzymania się zasady samostarczalności (która nas zawodziła dotąd), czego rezultatem było pozostanie w kraju kapitałów, które nie płynęły do innych państw obficie, lecz sączyły się skąpo. Organizacja bankowa jest postawiona doskonale. Gorzej przedstawia się zagadnienie siły roboczej. Już przed wojną dawał się odczuwać Niemcom brak rąk do pracy, zwłaszcza robotników mało wykwalifikowanych w rolnictwie i górnictwie. Rzesza najnędzniejszych płynęła z kresów wschodnich państwa, głównie z Wielkopolski, a na ich miejsce przychodził, jeszcze mniej wymagający, zespół „obieżysasów" z Kongresówki. Obecnie, wskutek braku tonnażu, jak również surowców, które się w czasie wojny wyczerpały, (albo po wojnie miejsca ich eksploatacji odpadły) istnieje pewien chwilowy nadmiar rąk roboczych, wyolbrzymiany przez prasę,

[1]) 17 września 1920 r. rząd i większość parlamentarna na kongresie w Bambergu urzędownie ogłosiły żądanie zniesienia konstytucji centralistycznej „albowiem niema możności utrzymania unitarystycznego państwa niemieckiego". Rezolucja bamberska domaga się więcej, aniżeli przywrócenia konstytucji 1871 r., żąda bowiem państw suwerennych. Monachjum zdaje sobie sprawę z bezsilności Berlina. W Bawarji brzmi hasło. „Man muss Muenchen entlausen!" („Trzeba odwszawić Monachjum").



w zrozumiałym celu przez Niemców, lecz z chwilą wszczęcia normalnego ruchu, będzie ich napewno za mało. Świat poszukuje maszyn, a przedewszystkiem mają je wykonać Niemcy. Ich fabryki są nietknięte, a w krajach okupowanych podczas wojny, które starannie niszczyli, przygotowując rynki zbytu na przyszłość, zabrali oni maszyny i sądzą, że nie wszystkie oddadzą (np. Rosji). Polska musi pojedyncze maszyny wyszukiwać i stwierdzać ich tożsamość, co zabiera sporo czasu.

*Komunikacje.* Środki komunikacji Rzeszy są olbrzymie. Sieć pocztowa, telegraficzna i telefoniczna jest jedną z najbardziej rozwiniętych i udoskonalonych na świecie; to samo należy powiedzieć o sieci dróg bitych. Wreszcie, pomimo znacznych dostaw, wręczonych koalicji na zasadzie paragrafów o rozejmie, pomimo braku kauczuków i mineralnych substancyj palnych, Niemcy pracują ustawicznie nad zwiększeniem ilości samochodów ciężarowych. Z drugiej strony awiatyka handlowa czyni wielkie postępy. Zorganizowano regularną komunikację powietrzną w obrębie Niemiec, i z zagranicą np. pomiędzy Królewcem a Rygą. Rozumie się, że w razie wybuchu wojny ten wysiłek z łatwością skierowany będzie do budowy samolotów wojennych. Zresztą aerobus pasażerski równie służyć może do rzucania bomb jak statek pasażerski, po przeróbce na zaimprowizowany okręt wojenny.

Sieć kolejowa Niemiec jest bardzo bogata. Pod tym względem stoją Niemcy na trzeciem miejscu w Europie (na 100 klm. kw. pow. w Belgji — 22,9 klm. linji kolejowej, w Wielkiej Brytanji — 12 klm. w Niemczech — 11).

Zasadniczą cechą tej sieci jest rozczłonkowanie. Budowało każde państewko koleje stosownie do swoich potrzeb, a następnie grupy sieci kolejowej były łączone pomiędzy sobą; nie naginano się wyłącznie do zachceń centralistycznych Berlina. Wynikiem jest sieć bardzo elastyczna, doskonale obsługująca kraj i do jego potrzeb szczegółowo zastosowana. To też zamiast desenia sieci pajęczej, jaką spotykamy, dajmy na to, we Francji lub Belgji, sieć niemiecka przedstawia się w formie poszczególnych ośrodków, gęsto oplecionych zwojami torów kolejowych, ośrodków następnie dobrze powiązanych ze sobą. Ujednostajnienie kolei nastąpiło w latach wielkich przygotowań wojennych; główne zadanie, jakie im stawiła wojskowość, określano jako najwyższą możliwie zdolność tranzytową w kierunku równoleżnikowym, co, jak wojna wykazała, w zupełności osiągnięto. Najważniejsze wielkie drogi w tym kierunku biegną łukiem z północnego-wschodu na południowy-zachód: 1) zaczyna się w Królewcu, a idzie na Szczecin, Hamburg, Kolonję, linja pomorska, przerwana przez korytarz polski, 2) pasem wielkich dolin biegnie od Frankfurtu na Berlin, a później przez góry średnio-niemieckie dochodzi do Renu w Koblencji, 3) idzie wzdłuż i przez góry środkowych Niemiec, z Wrocławia na Norymbergę, Karlsruhe, gdzie puka we drzwi Lotaryngji, do Saarbrücken.

Wydanie koalicji około $^1/_6$ taboru kolejowego t. j. 5000 lo-

komotyw, 150 tys. wagonów, nie było dla kraju zbyt groźne, zważywszy, że w r. 1914 Niemcy posiadały 30 tys. lokomotyw i 800 tys. wagonów, a ruch dzisiaj na kolejach osłabł, jest nieco mniejszy, aniżeli był przed wojną. W r. 1913 wyraził się on cyfrą 31827 miljonów osiokilometrów, w roku zaś 1920 — 25400 miljonów, podczas gdy w r. 1919 — 20000 miljonów. Intensywność ruchu jest zaledwie o 20% mniejsza dzisiaj, aniżeli przed wojną, lecz znać istotne wzmożenie w porównaniu z r. 1919. Potrzebom bieżącym tabor wystarcza, zwłaszcza że znajduje się on w dobrym stanie, jest już zupełnie odnowiony, a praca nad doprowadzeniem go do normy rozporządza dostateczną ilością warsztatów. Mimo zadawalającej sprawności, rezultaty finansowe są opłakane. W r. 1913 koleje niemieckie dały 1 miljard dochodu; w 1919 — $4^1/_2$ miljarda deficytu, a w 1910 r. deficyt doszedł do olbrzymiej sumy 12 miljardów marek niemieckich. Przyczynę widzą w podniesieniu płac personelu i w olbrzymiem zwiększeniu jego liczby oraz w podwyższeniu kosztów materjałów.

*Drogi wodne.* Sieć dróg wodnych niemieckich uchodzi za wzorową. Ruch towarowy na nich wynosi $^1/_4$ ruchu towarowego na drogach żelaznych. Podczas wojny, kiedy wyjaśniło się ich olbrzymie znaczenie dla operacyj wojskowych, doskonalano je w dalszym ciągu. Stan dzisiejszy przedstawia się następująco: Wszystkie wielkie rzeki zostały uspławnione, ich dopływy, również skanalizowane; dopełniono je siecią kanałów. Kierunek główny rzek w Niemczech jest północno-zachodni. Największa rzeka, jak Ren od Mannheimu, o niewielkim spadku a dużej ilości wody, otrzymywanej w lecie z topniejących lodowców alpejskich, a z licznych dopływów w zimie, jest dostępna dla statków do 2000 tonn. Od Strassburga do Mannheim rzeka wymaga jeszcze pewnych prac regulacyjnych, a powyżej ma bardzo silny spadek i jest narazie nieużyteczna. Głównym portem Renu jest Rotterdam (w Holandji); na rzece ujawnia się ruch towarowy nadzwyczajnej doniosłości. Dopływy Renu jak Nekar, Men, Mozela, są dostępne dla statków powyżej 400 tonn. Dorzecze Renu połączone jest kanałami z dorzeczami sąsiednich rzek, (z Mozą Skaldą, Marną, z Rodanem, Amizą, Wezerą, przez Men z Dunajem); z nowych połączeń najdonioślejszy jest projekt kanału—Ren Dunaj (przy pomocy Nekaru).

Drugą drogą wodną Niemiec jest Łaba, a port jej ujściowy, Hamburg, jednym z najbardziej ożywionych portów Europy. Jest on dzisiaj za płytki dla wielkich parowców (ma głębokość 7 m. przy odpływie), rolę więc avant-portu spełnia Kuxhaven położony na wybrzeżu. Żegluga na Łabie znajduje się w znacznie gorszych warunkach, aniżeli na Renie. Po ostatecznem uspławnieniu jej i Wełtawy, do Pragi mają swobodnie krążyć statki 600 tonnowe. Poczynając już powyżej ujścia Saali, jest ona dostępna dla okrętów 1000 tonnowych.

Odra znajduje się w sytuacji najgorszej. Roboty regulacyjne są w toku. Dostępna jest ona dla statków o ładowności 400 tonn.



Najznamienniejszym jednak rysem żeglugi wodnej jest jej wielka łączność. Wykorzystano zakręty rzeczne w pasie wielkich dolin fluwioglacjalnych, aby związać je ze sobą przy pomocy kanału śródziemnego (Mittellandkanal). Dziesiątki lat dyskutowano projekt, wreszcie trasa kanału poszła od Renu do Dortmundu, stąd do Amizy, Wezery na Hannower i do Łaby poniżej Magdeburga. Dalej projektowany szlak szedł ku Odrze (kanałem Finowskim czy też kanałem Fryderyka Wilhelma) od której drogą Noteci, przez kanał Bydgoski dochodził do Wisły.

Wojna zastała kanał śródziemny niewykończony na odcinku od Hannoweru do Łaby i zarazem wykazała olbrzymie jego znaczenie strategiczne, przyczem opóźnione wykonanie projektu dowiodło, że rozmiary przyjęte dla kanału są niewystarczające. Do chwili obecnej niema rozstrzygnięcia tej tak ważnej dla Niemiec środkowych kwestji. Budowa kanału miała na celu związanie zagłębia reńsko-westfalskiego z portami niemieckiemi i zadania ciosu portom niderlandzkim i belgijskim, które królują nad ujściami Renu i Skaldy (Rotterdam, Amsterdam, Antwerpja[1]).

Olbrzymią również rolę odegrał kanał Kiloński oddany do użytku w r. 1914.

Ciężka dłoń zwycięzców położyła przedewszystkiem rękę na sieci wodnej kraju, na jego głównych tętnicach. Nieszczęściem Niemiec jest, że albo górne biegi rzek, albo dolne są w posiadaniu sąsiadów, co wyzyskano w traktacie przez poddanie dróg wodnych przymusowemu zarządowi międzynarodowemu. Do tej kategorji zaliczono Łabę począwszy od ujścia Wełtawy, Odrę od ujścia Opawy, dolny Niemen i Dunaj od Ulmu.

Każdą z tych rzek ma rządzić komisja internacjonalna, w której przedstawiciele Niemiec mają tylko część głosów, np. w komisji zarządu Łaby 2/5 głosów, Odry 1/7 głosów. Rozumie się, że uchwały komisji często iść mogą wbrew żywotnym interesom Niemiec i ten przymusowy zarząd jest dla nich faktem bolesnym; na swych własnych rzekach nie będą mieli praw wyłącznych. W sprawie Renu i Mozeli obowiązywać ma konwencja Manheimska (1868) z pewnemi dopełnieniami i zastrzeżeniami (np. Francja zastrzega sobie wyłączne prawo do energji wytworzonej przez regulację rzeki i t. d.). W razie budowy kanału Ren-Dunaj ma on być również umiędzynarodowiony. Jak widzimy, ograniczenie Niemiec na drogach wodnych jest uciążliwe, jeżeli dodamy do tego obowiązek udogodnień, jakie mają zapewnić Czechom w portach Szczecina i Hamburga. Również część tonażu rzecznego (1/5) oddano koalicji.

Komisja Odry na razie nie zaczęła działać wskutek opozycji państwa niemieckiego i jego wpływów. Twierdzi ono, że jest jedynym panem rzeki na całej przestrzeni żeglownej, i że

---

[1]) Projekt kanału gorliwie był popierany przez przemysłowców zagłębia westfalsko-reńskiego, a zwalczany przez agrarjuszy północno-wschodniej połaci kraju, obawiających się wtargnięcia amerykańskiego, taniego zboża przez Rotterdam.

ono jest wyłącznie, z natury rzeczy, powołane do jej zarządu. Rozumie się, że rozstrzygającym jest w tym wypadku plebiscyt Górnośląski.

*Tonaż morski.* Gorzej przedstawiają się sprawy z tonażem morskim. Tu położenie Niemiec okazało się tak beznadziejnem, że koalicja, aby wydobyć odszkodowania wojenne, zmuszona została do częściowego zredukowania swych żądań. W czasie wojny aljanci schwycili im 1,6 milj. tonn; Niemcy wydali w myśl traktatu 2,9 milj., co w sumie stanowiło niemal cały tonaż handlowy państwa. W rezultacie pozostało Niemcom 419,000 tonn, wyłącznie z małych statków o pojemności 1000—1600 tonn (większość towarzystw okrętowych wyrzekła się całkowicie swych parowców; największe z nich, Hamburg-Ameryka-Linie, ze 177 spadło na 17). Przyczem Ententa tytułem strat żąda od Niemiec po 200.000 tonn rocznie w przeciągu lat pięciu. Maksymalny wysiłek Niemiec w budowie okrętów oblicza się na 700.000 tonn, czyli w lat 10 Niemcy dojdą zaledwie do cyfry z r. 1914. Anglja ma tymczasem przeszło 18 miljonów tonn, a w budowie ponad trzy miljony. Obecnie pomiędzy Wielką Brytanją, a Stanami Zjednoczonemi, które zwiększyły swą flotę w przeciągu wojny czterokrotnie, odbywa się wyścig o powiększenie floty. Potęga Niemiec na morzu na długi przeciąg lat nie istnieje; dzisiaj mają one flotę handlową mniejszą nawet od greckiej (497 tys, tonn), hiszpańskiej i t. d. Nie należy jednak zapominać, że flota Niemiec została stworzona świadomym i celowym wysiłkiem woli, który może się powtórzyć (wyznaczono miljard marek na budowę nowych statków). Jesteśmy też w chwili obecnej świadkami olbrzymiej umowy, zawartej przez Niemców z koncernami amerykańskiemi, które się zobowiązały, na zasadach współwzajemności, wybudować 50% przedwojennej floty handlowej niemieckiej. Na wypadek wojny, flotę tą będą obowiązywały specjalne klauzule.

Z portów Niemiec na m. Północnem największy jest Hamburg, o ruchu okrętowym wynoszącym 34 miljony tonn (1913 r.), następnie Brema. Na Bałtyku zaś Szczecin, Lubeka i in. Część ich urządzeń, doków, żórawi, holowników, wydają Niemcy Koalicji tytułem zadośćuczynienia za zatopienie floty wojennej, internowanej w Anglji. Porty niemieckie dzisiaj są owładnięte przez linje okrętowe zagraniczne: angielskie, amerykańskie, holenderskie i t. d. Flaga niemiecka rzadko jest wśród tłumu cudzoziemskich okrętów widziana.

*Organizacja produkcji i wymiany.* Rozwój swego przemysłu zawdzięczają Niemcy istotnej militaryzacji, oraz koncentracji produkcji i handlu. Rewolucja, która jako końcowy rezultat wojny wstrząsnęła Niemcami, wzmocniła niesłychanie tę silną tradycję ekonomicznego organizowania kraju, dowodem czego jest obecnie rozważany projekt olbrzymiej instytucji, któraby skonsolidowała wytwórczość całego państwa i prowadziła rozdzielnik towarów i prac całego kraju, tworząc olbrzymi związek kartelów i konsorcji.



Kryzys powojenny szczególnie odbija się na rolnictwie, gdzie nastąpiła raptowna zniżka wydajności (pszenicy o 50%, żyta 20% i t. d.). Związana jest ona głównie z brakiem nawozów sztucznych. Rezultatem jest wzmożenie w kraju popytu na zboże obce, do czego przyczynia się fakt, że stosunkowo najlepiej usytuowane pod względem rolniczym pogranicze wschodnie odeszło do Polski.

W przemyśle daje się zauważyć, przerwany chwilowo przez rewolucję, intensywny powrót do pracy. Wydajność jej jest naogół zadawalniająca; robotnicy pracują ponad 8 godzin; większość oddaje godzinę dziewiątą na spłatę długów Rzeszy. Natomiast utrata fabryk i maszyn Lotaryngji, a przedewszystkiem Śląska Górnego, wytrąca przemysł z równowagi. Upłynie 5—6 lat, zanim Niemcy tę lukę załatają. Co się tyczy wymiany, organizacja eksportu, doprowadzona, powiedzmy wprost, metodami naukowemi do doskonałości, pozostała nietkniętą. Wywozowi sprzyja zresztą niski kurs marki w stosunku do innych państw (spadła w stosunku do New-Yorku o 95%[2]). Gdyby nie zakaz wywozu ze strony władz rządowych, nie tylko fabrykaty, ale i resztki surowców niedługoby z Niemiec zniknęły. Każdy kupiec woli sprzedać towar w Holandji, gdzie zapłacą guldenami, aniżeli w kraju, gdzie otrzyma marki. Traktat wersalski, w zasadzie bardziej się zajmując kwestjami ekonomicznemi, aniżeli innemi, zmusił Niemcy do dania mocarstwom sprzymierzonym wszelkich prerogatyw przy dowozie. Rozumie się, że cały dowcip niemiecki wysila się na obejście paragrafów umowy, co im się w zasadzie udaje. Tak naprzykład, nie chcąc wpuszczać wołów z Franche-Comté, a jednocześnie chcąc ułatwić import bydła szwajcarskiego, ustalili wysokie cło dla bydła nizinnego, a bydło wysokogórskie, o białych kończynach, wychowane na wysokości powyżej 1200 m. n. p. m., wypuszczają bez cła. W stosunku do Polski narazie te zarządzenia o wwozie są bezsilne, wobec tego, że ona niewiele ma do wywozu, a cenne dla Niemiec materjały pędne z Podkarpacia do nich nie dochodzą, natomiast od czasu do czasu zamykają granicę dla eksportu do Polski.

Bilans ekonomiczny Niemiec nie należy do pomyślnych; produkcja rolna nie zaspakaja bezpośrednich potrzeb ludności. Są one w stanie wytwarzać zaledwie cząstkę tego, czego wymagają ich potrzeby, wskutek czego są zmuszone do konkurowania na rynkach światowych w zwiększonym stopniu o ograniczone zasoby, które obecnie są dostępne. Nie tylko o żywność, lecz także o surowce. Wszystko to znajduje się w rękach Koalicji i jest najskuteczniejszą bronią, najlepszym środkiem represji w stosunku do państwa niemieckiego.

Z surowców tylko węgiel znajduje się w Niemczech w ob-

---

[1]) 250 tysięcy tonn doków i okrętów portowych (Mil. Woch. 1920).
[2]) I półrocze 1920 r. Miesięcznik statystyczny wydawany przez G. U. S.

fitości, choć i tutaj, skutkiem ogólnego upadku wydajności pracy, nastąpiła pewna zniżka. W r. 1913 wydobyto w Niemczech (bez Saary i Lotaryngji) 173 miljonów tonn (bez lignitu) w r. 1919 tylko 109 miljonów tonn. Po wydaniu aljantom przepisanej ilości, zmniejszonej po konferencji w Spa, po zadośćuczynieniu potrzebom własnego przemysłu, pozostaje im jeszcze prawie połowa wydobywanego węgla, na eksport i zamianę. Już obecnie nadwyżka jest tematem rozmów z Francją, której brak węgla, pomimo dostaw na podstawie traktatu. Górny Śląsk uczyni jednak spory i poważny wyłom w ilościach węgla, którym Rzesza rozporządza.

Poza węglem Niemcy rozporządzają jaszcze masą tanio sfabrykowanych przedmiotów przemysłu metalurgicznego, saskiego i westfalskiego, wyrobami tkackiemi z Chemnitz, wreszcie produktami przemysłu chemicznego i farbiarskiego.[1]) Część z tej produkcji zmuszone są zarezerwować dla aljantów.

W rezultacie nieudany dla Niemiec wynik wojny sprawia, że w bilansie na rok 1919 przeważał deficyt. Eksport spadł znacznie (z 20 milj. do 12 milj.), wynosi zaledwie 1/3 importu, który znacznie wzrósł. Niedobór z r. 1920 obliczono na 80 miljardów marek.

Niemcy mogłyby odnieść znaczne korzyści ze środków przewozowych w stosunku do nas i Czechów, lecz traktat pokojowy ogranicza je w tym względzie, zmuszając do utrzymania minimalnej taksy przewozowej.

Ogólnie biorąc, sytuacja finansowa Niemiec jest ciężka. Przed wojną ich mienie narodowe, t. j. publiczne i prywatne, szacowano mniej więcej na 400 miljardów franków (mienie ziem Polski w granicach 1772 r. na 40 miljardów rubli, czyli 160 miljardów franków, mienie Francji na 320 miljardów franków). Wojna kosztowała Niemcy około 230 miljardów franków; dodać należy, że większość z tych kapitałów pozostała w kraju (blokada). Natomiast pretensje swe Koalicja oceniła na 226 miljardów marek, płatnych ratami w przeciągu 42 lat. Oprócz tego Niemcy płacą 10% od wartości towarów wywożonych zagranicę. Ententa musi więc je pilnować, aby pracowały pilnie i daninę rozłożoną na lata, wypłaciły. Przed 1.I 1921 Niemcy wypłaciły tytułem zaliczki 20 miljardów, Francji węglem, plus 10 miljardów, które są winne Koalicji za żywność. Są to ciężary wielkie, bo państwo mimo zmniejszenia armji, ma rozchody powiększone. Stan finansowy Rzeszy niemieckiej, jak się tedy okazuje, jest trudny i to z powodów daleko posuniętej dezorganizacji państwa. Wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, będące przed wojną źródłem poważnych dochodów, wykazują obecnie olbrzymie deficyty. Tak więc poczta daje przeszło miljard deficytu; o niedoborze gospodarstwa kolejowego mówiliśmy powyżej.

[1]) W r. 1914 były trzecią potęgą przemysłową świata po Anglji i Stanach Zjednoczonych.



Gdy wydatki państwa rosną olbrzymio, dochody nawet w przybliżeniu nie dotrzymują im kroku i okazuje się przytem, że sam aparat administracji i ściągania podatków jest nadwyrężony, że o sprawności przedwojennej niema mowy. Uchwalone w roku 1919 podatki i daniny jednorazowe, na których pokładano wielkie nadzieje; (z daniny jsdnorazowej „Reichsnotopfer“ spodziewano się otrzymać 50 miljardów marek) albo zawiodły, albo nie są jeszcze ściągane z powodu nieukończonych prac przygotowawczych. Tymczasem rząd bez przerwy projektuje nowe podatki.

Banknotów w obiegu jest już 80 miljardów (1920 r.), oprócz tego skarb wydał bonów i krótkoterminowych obligacji na sumę około 60-ciu miljardów i—jak powiedzieliśmy, musi dalej pójść tą drogą.

Szybkie podniesienie się finansowe Niemiec jest jednak możliwe; najgłówniejsze bogactwo, siła żywa, bezustannie wzrasta, a źródła produkcji przemysłowej są nieuszkodzone. Dlatego, mimo ogólnych narzekań na ruinę, mimo tonu płaczliwego prasy niemieckiej, chcącej wzbudzić współczucie w szeregach koalicji (Anglji, Włoch) słyszy się coraz częściej optymistyczny pogląd na rychłe, niespodziewane odrodzenie potężnego państwa. Narazie cały ich spryt jest skierowany do wynalezienia kombinacyj, któreby pozwoliły na zmianę ciężkich paragrafów traktatu wersalskiego.

Postanowieniami traktatu starano się zniszczyć potęgę militarną Niemiec. Czy zupełnie się to udało? — jest to mocno wątpliwem. Źródła i środki walki są dziś tak różnolite, że najbardziej obezwładniając przeciwnika, nie wszystko mu się odbiera. Zabroniono Niemcom służby regularnej, krótkoterminowej, powszechnej, oraz ćwiczeń perjodycznych. Pozwolono na 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje jazdy w ogólnym składzie 100 tys. ludzi (4500 oficerów i 96 tys. żołnierzy) złożonych wyłącznie z ochotników, zaciąganych na lat 12. Armja ta będzie pozbawiona ciężkiej artylerji i lotnictwa. Pozatem zabroniono wojskowego wychowania młodzieży, zredukowano policję i żandarmerję, a także fabrykację materjałów wybuchowych.

Marynarkę ograniczono do 108 tys. tonn, do 15 tys. załogi; wyłączono z niej łodzie podwodne. Nad wykonaniem tych wszystkich przepisów czuwają komisje kontrolujące sojuszników, lecz czy one, nawet najgorliwiej pilnując, są w możności wszystko dopilnować, to pytanie? — „Na przyszłe lata Niemcy siłą faktów zachowają potęgę militarną, której części składowe, niektóre przynajmniej, są zupełnie niemożliwe do zredukowania: mianowicie wykształcone sztaby, olbrzymie kadry wyćwiczonych oficerów rezerwy (110500 oficerów w sierpniu 1918 r. bez Bawarji), miljony wytrawnych żołnierzy, ludność w wieku poborowym, która zważywszy liczny wzrost urodzin od lat 20-tu, w ciągu lat stale się zwiększać będzie, wreszcie materjał wojenny i możność odnośnej fabrykacji, którą ukryć częściowo nie będzie trudno dla

Niemiec, skoro my sami nie potrafimy podsumować własnego materjału wojennego, którym w obecnej chwili rozporządzamy"[1]).

Wyniki dotychczasowe wykazały systematyczne uchylanie się Niemiec od wykonania obowiązków, wynikających z podpisania traktatu pokojowego. Przedewszystkim dotyczy to armji, której nie zredukowano; wreszcie na natarczywe żądania koalicji, zaczęto ją pozornie zmniejszać przemycając pod postacią różnych stowarzyszeń, policji, gwardji, zrzeszeń byłych oficerów i podoficerów i t. d., i t. d. Wreszcie ostatnim wynalazkiem techniki maskowania są t. zw. związki techniczne, kadry mające służyć, jako zabezpieczenie, w razie strajków na kolejach, w zakładach elektrycznych, gazowych i t. p.

W razie potrzeby będą one również, rozumie się, kadrami armji. Wszystkie te związki, b żołnierzy i „socjalistów cesarskich", wykazują dobitnie, acz czasami się maskują, tendencje podtrzymywania starego ładu, którego przedstawicielami były i są Prusy. Wpływ tych ostatnich, ze stratą terytorjów, zmniejszył się znacznie, lecz duch pruski ciągle jeszcze góruje. Aspiracje dzisiejszych Niemiec dadzą się tak streścić: wewnątrz kraju: utrzymać jedność, stąd ostre wystąpienia przeciw dążeniom dzielnicowym; na zewnątrz: otrzymać możliwie dużo ustępstw z warunków traktatu pokojowego, a w razie możności nie dopełnić ich wcale. Jeżeli okaże się możliwem, połączyć się z Austrją[1]). Zamiana zupełnie dla Niemiec niezła, i wielce pożądana; zamiast utraconych 9 miljonów niepewnych obywateli, uzyskać 9 miljonów Niemców. Walka o dokonanie powyższego trwa; prowadzą ją energicznie w Austrji, gdzie ma być wyrazem dobrowolnej zgody ludności. Parlament chce ją uzyskać przez plebiscyt, nie widząc dla państewka możności egzystencji samodzielnej. Ze st ony Ententy (właściwie teraz tylko Francji) istnieje stanowczy sprzeciw i dopóki Francja w Koalicji coś znaczy, jest niewątpliwem, że do połączenia nie dojdzie. Przeciw połączeniu istnieje również opozycja niektórych wpływowych czynników w Niemczech i narazie brak zrozumienia idei unji w szerokich kołach ludności. (Konkluzje kongresu pangermanistów we Frankfurcie w końcu r. 1919). W każdym razie nastąpiła pomyślna zmiana dla Niemców w stosunku do Austrji. Austrja w swych aspiracjach widzi je jako potężną opokę, pod opieką której prędzej odrosną jej skrzydła. Z tem się należy liczyć. Wola ludzka wiele może. Niemcy faktycznie podzielone, spojone z różnych państewek, mających niewątpliwie podkład w odrębności geograficznej krain, zwarły się we wspólnym wysiłku i wielka klęska, która na nie spadła, wstrząsnęła niemi, lecz nie podzieliła ponownie, jak się potroszę spodziewano.

---

[1]) Z noty francuskiej (z 15.2.1919) do konferencji pokojowej, w sprawie obsadzenia przyczółków mostowych na Renie.

[1]) Anglja się nie wypowiedziała oficjalnie, wiadomo jednak, że ona ratując Niemcy zawsze przed ostatecznym rozgromem, nic przeciw temu mieć nie będzie; Włochy ogłosiły, acz półoficjalnie, swoje désintéressement.



Co się tyczy ekspansji zamorskiej, to po wydaniu czterem zwycięskim mocarstwom statków handlowych musiały sobie Niemcy uprzytomnić, że jest ona dla nich na razie zakończona. Kolonje ich (w Afryce, Chinach, Polinezji) zajęli zwycięzcy; pozatem usunięto ich wpływy polityczne w Chinach, Maroko, Siamie i t. d. Emigracja Niemiec wytworzyła w poszczególnych częściach świata poważne ośrodki, które potrafiły zachować swą odrębność, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie ich wpływy powstrzymywały przez czas pewien czynne wystąpienie Ameryki w czasie wojny. Pozatem sporo Niemców jest w państwach Ameryki południowej i Środkowej, na południowych krańcach Afryki, na południowym-wschodzie Australji; liczne są kolonje nad morzem Czarnem, w Polsce i Czechach, gdzie wybitne zajmują stanowiska.

Dzisiejszy ruch emigracyjny, którego rząd nie jest w stanie powstrzymać, został unormowany przez centralę emigracyjną w Berlinie. Wychodźcy, których względy ekonomiczne lub powikłania socjalne wypędzają z ojczyzny, są kierowani do miejsc obranych. Rząd zawarł w tej mierze umowę z Argentyną i Meksykiem. Łączność ich z krajem, dzięki opiece rządu, zostaje zachowana. Jadą również do Abisynji, do Chili, Paragwaju, Brazylji i in. krajów.

O ile jednak ziemie zamorskie dzisiaj są trudne do osiągnięcia, to łatwo zrozumieć, że stał się ten fakt zarazem pobudką do wytężenia wszelkich sił na wschód. Kraje nadbałtyckie, Rosja, są dla nich terenem, zdaje się, najwdzięczniejszych prac. W czasie wojny rozwinięto odpowiednie przygotowania, aby po jej ukończeniu wystąpić z gotowemi projektami, zwartą falą go ruszyć na wschód, na podbój. Szczególnie podkreślano chęć germanizacji krajów nadbałtyckich, gdzie istnieje gotowy zaczyn niemczyzny w postaci wielkich właścicieli, a przedewszystkiem w mieszczaństwie. Tu projektowano na wielkich terenach stworzyć kolonje wojskowe na wzór rzymskich. Przedsięwzięcie to nie osiągnęło wyników realnych. Łotwa i Estonja jako wolne państwa, pokrzyżowały zamiary niemieckie. Przedewszystkiem jednak wielkie przestrzenie Rosji nęcą Niemców, gdzie nastręcza się pole dla ich ekspansji i przejawienia zdolności organizacyjnych. Przeszkodą w tem stała im się Polska; pierwotnie sądziły, że przez Prusy Wschodnie i Litwę będą miały kontakt z Rosją, lecz nadziei tych, jak wiadomo, czas nie usprawiedliwił. Zrozumiałym jest więc stosunek Niemiec do nas.

Również w kierunku Ukrainy drogi prowadzą przez nasz kraj; niebawem więc, z chwilą unormowania stosunków jako-tako, w celu dostania się na wschód, przyjdzie zgodzić się z Polską i korzystać z jej środków komunikacyjnych. Niebliski — zdaje się — jest czas, kiedy zbudowany kanał okólny (Ren — Dunaj, czy Odra — Dunaj) uniezależni ich, częściowo czy całkowicie, od naszych wpływów.

W polityce zewnętrznej poszukują Niemcy sojuszników na wszystkie strony, lecz sympatycy ich są nieliczni, względnie

bardzo ostrożni z wypowiadaniem swych sądów (np. Szwecja). Sprzymierzeńcem wymarzonym wydaje się im być Rosja; jej poświęcają wiele uwagi. Przy pomocy jej olbrzymich bogactw, które oniby potrafili zorganizować i puścić w obieg, sądzą, że urzeczywistniliby myśl o rewanżu i hegemonji. Lecz dzisiejszy stan na nizinie Europy wschodntej jeszcze im nic podobnego nie wróży.

Czy Niemcy są zdolne do nowej wojny w czasie obecnym?— Armja ich zniszczona, rozbrojona, flota handlowa wydana obcym, wojenna spoczywa na dnie zatoki orkadyjskiej, Scapa Flow. Utraciły wartościowe obszary na wschodzie i na zachodzie; nad częścią terytorjów zawisła okupacja. Umiędzynarodowione rzeki, zahamowana ekspansja morska, olbrzymie długi wojenne i odszkodowania, nieświetny stan finansów — oto miara wielkich nieszczęść, które ich dotknęły. Chmara zobowiązań, których mają dopełnić, misje kontrolujące, ciągłe upomnienia, groźby, noty, represje, okupowanie nowych terenów przez wojska koalicyjne wnoszą stan zdenerwowania, który komplikuje trudność sytuacji wewnętrznej. Ze wszech stron wrodzy sąsiedzi, sprzymierzeni i związani pomiędzy sobą konwencjami (konwencje wojskowe francusko-belgijska, francusko-polska, francusko-czeska), bacznie śledzący każde drgnienie, aby natychmiast reagować. Głęboko wbija się w rdzeń państwa klin czeski, wkracza półwysep polski. Przedpola, z których możnaby podjąć akcję zaczepną, nie istnieją. System pozycyj obronnych na południu i na wschodzie ma pozostać w stanie pierwotnym (jest na wschodzie utracony), wartości nieledwie żadnej nie posiada. Na zachodzie system obronny Niemiec jest w rękach francuskich. Ren jest pod stałą kontrolą, jak i całe życie wewnętrzne kraju.

Przeciwstawia się tej fali kar za grzechy wola narodu bez skrupułów, uwielbiającego siłę, czczącego potęgę.



## NOTATY DO ROZDZIAŁU „NIEMCY".

1) *Przepisy traktatu wersalskiego tyczące się umiędzynarodowionych rzek w Niemczech.*

Zostają uznane za międzynarodowe: Elba (Labe) począwszy od ujścia Wełtawy i Wełtawa do Pragi; Odra od ujścia Opawy; Niemen od Grodna; Dunaj od Ulmu, i każda spławna część tych sieci rzecznych, która daje więcej niż jednemu państwu naturalny dostęp do morza, z przeładowaniem lub bez przeładowania ze statku na statek, a także kanały boczne i łącznikowe, które będą przeprowadzone bądź w celu zdwojenia lub ulepszenia z natury spławnych części powyższych sieci rzecznych, bądź w celu połączenia dwóch z natury spławnych części tej samej rzeki.

To samo stosować się będzie do drogi wodnej Ren — Dunaj, w razie jeżeli ta droga będzie zbudowana.

§ 332.

Na drogach, uznanych w artykule poprzednim za międzynarodowe, obywatele, rzeczy i flagi wszystkich Mocarstw będą traktowane na podstawie zupełnej równości, tak, aby nie było żadnych różnic na niekorzyść obywateli, rzeczy i flag któregokolwiek z tych Mocarstw, pomiędzy niemi a obywatelami, rzeczami i flagami samego Państwa nadbrzeżnego lub Państwa którego obywatele, rzeczy i flagi korzystają z największego uprzywilejowania.

Jednak statki niemieckie nie będą mogły uprawiać przewozu linjami regularnemi podróżnych i towarów pomiędzy portami jednego i tego samego Mocarstwa sprzymierzonego lub stowarzyszonego, bez specjalnego na to z jego strony zezwolenia.

§ 333.

O ile niema postanowień przeciwnych w istniejącej Konwencji, będą mogły być pobierane od statków korzystających z drogi spławnej, lub z dostępów do niej, opłaty zmienne, zależne od odcinka rzeki. Opłaty te będą przeznaczone wyłącznie na pokrycie w sposób słuszny kosztów utrzymania żeglowności i ulepszeń rzeki i dostępów do niej oraz jako udział w pokryciu wydatków poniesionych w interesie żeglugi.

Taryfa opłat będzie obliczona podług tych wydatków i wywieszona w portach. Opłaty będą tak ustalone, aby nie trzeba było szczegółowo rewidować ładunków, chyba, że powstało podejrzenie co do przemytnictwa lub wykroczenia.

§ 334.

W razie jeżeli oba brzegi rzeki międzynarodowej należą do jednego i tego samego państwa, towary idące tranzytem będą mogły być opieczętowane lub oddane pod dozór urzędników celnych. Jeśli rzeka tworzy granicę, towary idące tranzytem i podróżni, jadący tranzytem, będą wolni od wszelkich formalności celnych; ładowanie i wyładowywanie towarów, jak również wsiadanie na statki i lądowanie podróżnych będzie się mogło odbywać tylko w postaci wskazanych przez państwo nadbrzeżne.

§ 340.

Elba (Łaba) będzie oddana pod zarząd międzynarodowej komisji, do której wejdą:

4 przedstawicieli Państw niemieckich nadbrzeżnych;
2 przedstawicieli Państwa czesko-słowackiego;
1 przedstawiciel Wielkiej Brytanji;
1 „ Francji;
1 „ Włoch;
1 „ Belgji;

każda delegacja, niezależnie od liczby obecnych członków będzie miała tyle głosów ilu jej przyznano przedstawicieli.

Uchwały komisji będą ważne, choćby nawet niektórzy z tych przedstawicieli nie mogli być wyznaczeni w chwili uprawomocnienia się niniejszego Traktatu.

§ 341.

Odra będzie oddana pod zarząd międzynarodowej Komisji, do której wejdą:

1 przedstawiciel Polski;
1 „ Prus;
1 „ Państwa czesko-słowackiego;
1 „ Wielkiej Brytanji;
1 „ Francji;
1 „ Danji;
1 „ Szwecji.

Uchwały Komisji będą ważne, choćby nawet niektórzy z tych przedstawicieli nie mogli być wyznaczeni w chwili uprawomocnienia się niniejszego Traktatu.

*Flota wojenna niemiecka.* Siły niemieckiej floty bojowej:

6 pancerników typu „Deutschland“ lub „Lothringen“;
6 lekkich krążowników;
12 kontrtorpedowców (destroyers);
12 torpedowców.

Okręty, które mają zastąpić wyżej wymienione, nie mogą przekraczać pojemności:

10000 tonn dla pancerników
6000 „ „ krążowników
800 „ „ kontrtorpedowców
200 „ „ torpedowców.

Poza wypadkiem straty okrętu, jednostki różnych kategoryj mogą być zastąpione po upływie: 20 lat dla pancerników i krążowników, 15 lat dla kontr- i torpedowców, licząc od spuszczenia statku na wodę (§ 190 Trakt. Wers.).

Uzbrojenie statków floty niemieckiej jest ograniczone przez Ententę.

Łodzi podwodnych flota niemiecka nie posiada; liczebność floty z obsługą wybrzeży nie powinna przekraczać 15000 ludzi i 1500 oficerów.

Tonnaż floty bojowej niemieckiej według programu wynosić więc będzie 108,000 tonn—gdy flota Anglji przewyższa 1 miljon tonn.

Pomyślany przez traktat stan floty niemieckiej czyni ją dość bezradną wobec sił zbrojnych morskich innych państw i zarazem silnie ogranicza możność obrony własnych wybrzeży, wobec czego w kołach wojskowych niemieckich istnieje myśl skłonienia Ententy, aby pozwoliła zamienić wielkie pancerniki na okręty lżejszego typu, któreby uzupełniały system obrony nadbrzeżnej. Tem samem Niemcy rezygnują z działań zaczepnych. Projekt powyższy opublikowany został w Nr. 8 „Militär Wochenblatu“, w art. pod tytułem „Zur Frage des Wiederaufbaues unserer Marine“. Autor rozpatruje tę kwestję i radzi zamiast 6 pancerników (60.000 tonn), zbudować 15 monitorów (typu „Skagerrak“) o pojemności 4—5 tys. tonn, uzbrojonych w działa 38 cm. Zamiast starych pancerników, otrzymanoby 15 nowych okrętów.

Zaznaczyć należy, że stan tonnażu handlowego Niemiec obniżył się o 91,8%; dn. 30/6 1914 Rzesza posiadała 5.135.000 tonn, a dnia 30/6 1920 tylko 419.000. Równocześnie flota morska Ameryki wzrosła o 482%, Francji—o 63,9%, Anglja straciła zaledwie 4%. (Straty flot koalicji pokryto z tonnażu Niemiec i Austrji). Z cyfr powyższych widać, że pogrom Niemiec na morzu jest zupełny; ich flota handlowa zajmuje ostatnie miejsce wśród flot, pływających po oceanach, a w stosunku do angielskiej ma się, jak 1 : 44.



Str.
. . . . 4
. . . . 9
. . . . 9
. . . . 12
rodami . . 12
. . . . 15
eszłości . 19
ów geogra-
. . . . 26
na ziemiach
. . . . 36
ki . . . . 40
. . . . 40
. . . . 42
. . . . 47
. . . . 49
. . . . 50
. . . . 52
. . . . 56
. . . . 57
. . . . 50
. . . . 60
. . . . 61
. . . . 64
. . . . 77
. . . . 79
. . . . 85
. . . . 105
. . . . 109
. . . . 127

§ 340.

Elba (Łaba) b
której wejdą:
4 przedstawicie
2 przedstawicie
1 przedstawicie
1 „
1 „
1 „
każda delegacja, nie
głosów ilu jej przyzn
Uchwały komis
wicieli nie mogli by
Traktatu.

Odra będzie od
1 przedstawici
1 „
1 „
1 „
1 „
1 „
1 „
Uchwały Komi
cieli nie mogli być wy
*Flota wojenna*
6 pancerników
6 lekkich krą
12 kontrtorped
12 torpedowcó
Okręty, które
pojemności:

Poza wypadki
stąpione po upływie
i torpedowców, licz
Uzbrojenie st
Łodzi podwod
wybrzeży nie powin
Tonnaż floty
108,000 tonn—gdy fl
Pomyślany p
wobec sił zbrojnych
obrony własnych wy
istnieje myśl skłoni
okręty lżejszego typ
mem Niemcy rezygn
został w Nr. 8 „Mil
deraufbaues unserer
pancerników (60.000
jemności 4—5 tys. t
ników, otrzymanoby
Zaznaczyć na
o 91,8%; dn. 30/6 19
419.000. Równocześn
Anglja straciła zal
i Austrji). Z cyfr po
ich flota handlowa zajmuje ostatnie miejsce wśród flot, pływających po oceanach, a w stosunku do angielskiej ma się, jak 1 : 44.



# SPIS RZECZY.


Str.

Od autora . . . . . 4

**Część wstępna.**

I. Obrona ziem Rzeczypospolitej w przeszłości . . . . . 9
1. Położenie Polski . . . . . 9
2. Granice Polski — międzymorza . . . . . 12
a) Granice naturalne pomiędzy państwami, a narodami . . 12
b) Granice naturalne państwa polskiego . . . . . 15
c) Granice polityczne państwa polskiego w przeszłości . 19
3. Obrona Rzeczypospolitej i zależność jej od czynników geograficznych . . . . . 26
4. Drogi politycznej ekspansji Polski — drogi wojny na ziemiach polskich . . . . . 36
II. Systemy obronne państw zaborczych na terytorjum Polski . . . . 40
1. System obronny Rosji . . . . . 40
Czołowy obszar strategiczny . . . . . 42
Północno-zachodni obszar strategiczny . . . . . 47
Polesie . . . . . 49
Południowo-zachodni obszar strategiczny . . . . . 50
2. System obronny Austrji na Podkarpaciu . . . . . 52
3. System obronny Prus . . . . . 56
Prusy Wschodnie . . . . . 57
Dolna Wisła . . . . . 50
Dorzecze Odry . . . . . 60
4. Systemy obronne, a wojna . . . . . 61

**Część pierwsza.**

III. Bałtyk, jako teren strategiczny . . . . . 64
Notaty do rozdz. „Bałtyk, jako teren strategiczny“ . . . . . 77
IV. Front zachodni . . . . . 79
V. Obszar strategiczny Pomorza . . . . . 85
Notaty do rozdz. „Obszar strategiczny Pomorza“ . . . . . 105
VI. Wolne miasto Gdańsk . . . . . 109
Notaty do rozdz. „Wolne miasto Gdańsk“ . . . . . 127

VII. Prusy Wschodnie . . . . . 130
Notaty do rozdz. „Prusy Wschodnie“ . . . . . 145
VIII. Obszar strategiczny Wielkopolski . . . . . 148
Notaty do rozdz. „Obszar strategiczny Wielkopolski“ . . . . . 170
IX. Centralny obszar strategiczny — dorzecze środkowej Wisły. . . . 171
Komunikacje obszaru . . . . . 194
Północny place d'armes. — Północne Mazowsze . . . . . 204
Północno-wschodni place d'armes — Podlasie. . . . . 210
Donżon rdzenia Polski — węzłowisko okolic Warszawy . . . . . 220
Węzłowisko Warszawy . . . . . 224
Południowo-wschodni place d'armes—wyżyna Lubelska . . . . . 229
Północno-zachodni place d'armes . . . . . 240
Notaty do rozdz. „Dorzecze środkowej Wisły“ . . . . . 250
X. Niemcy . . . . . 253
Notaty do rozdz. „Niemcy“ . . . . . 271

## Spis map.

1. Schemat symetrji
2. Polska za Bolesława Chrobrego 1 : 15 milj.
3. Polska przed rozbiorami 1 : 150000.
4. Grzbiet krakowsko-wieluński 1 : 1,000,000.
5. Grupa zamków północnej strony Tatr.—Obrona drogi Dunajca 1 : 500,000.
6. Układ twierdz na ziemiach Polski historycznej. Drogi wojny w Polsce. 1 : 5 000,000.
7. Twierdze państw zaborczych na ziemiach Polski 1 : 5.000,000.
8. Bałtyk 1 : 5.000,000.
9. Granica zachodnia.
10. Obszar strategiczny Pomorza 1 : 1.000,000.
11. Uregulowana Wisła powyżej ujścia Drwęcy 1 : 25,000.
12. Ujście rz. Brdy i zakręt Wisły pod Fordoniem 1 : 100,000.
13. Obszar większości polskich 1 : 100,000.
14. Wolne miasto Gdańsk 1 : 5.000,00.
15. Miejsce podziału wód wiślanych 1 : 100.000.
16. Port gdański 1 : 25.000
17. Prusy Wschodnie 1 : 100,0000.
18. Niemen powyżej Ragnety 1 : 100,000.
19. Ujście Pregoły i port Królewiecki 1 : 100,000.
20. Obszar strategiczny Wielkopolski 1 : 1,000,000.
21. Dolina Noteci pod Nakłem 1 : 100,000.
22. Uregulowana Warta poniżej Poznania 1 : 25,000.
23. Krajobraz niziny wielkopolskiej. Rzeczka Cybina pod Poznaniem 1 : 25,000.
24. Srodkowy obszar strategiczny 1 : 2.000,000.
25. Sekwana Wisła i 1 : 9 milj.
26. Krajobraz okolic Myszyńca 1 : 100,000.
27. Dolina Narwi powyżej Łomży 1 : 100,000.
28. Ośrodki zasobów walki w Polsce i we Francji 1 : 12 milj.
29. Krajobraz okolic pomiędzy dolnym Wieprzem a Bugiem 1 : 100,000.
20. Okolice Brześcia Litewskiego 1 : 200,000.
31. Krajobraz nadbużański 1 : 100,000.
32. Krajobraz okolic Szczebrzeszyna 1 : 100,000.
33. Łysogóry 1 : 100,000
34. Wisła pod Solcem 1 : 100,000.
35. Wąwozy okolic Sandomierza 1 : 100,000.
36. Pustynia Błędowska 1 : 100,000.
37. Drogi wodne Niemiec 1 : 500,000.

# SPIS ZAMKÓW

## OZNACZONYCH NA MAPIE 6.

Daty wskazują rok budowy, względnie rok pod którym po raz pierwszy dostrzeżono zamek w śladach, względnie rok zburzenia, albo czas trwania kasztelanji.

Źródła: Długosz, Lelewel, notatki po ś. p. Stosławie Łagunie, Jabłonowski — Źródła dziejowe i t. d. Fakt istnienia zamku był sprawdzany w Słowniku gieograficznym, względnie wierzono Lelewelowi, Łagunie i Jabłonowskiemu.

1 Dymin, Pom. Zaodrz. 1172 — 1208.
2 Guckow, Pom. 1172—1182.
3 Uznom, Uznoim, Urzna, Orzna. 1159—1208
4 Wolin, Julin. 1172—1184.
5 Kamin, Pom. Nadodrz. 1172—1208.
6 Kołobrzeg, Kolberg. 1175.
7 Szczecin, Szczytno. 1168—1208.
8 Starogród, Pom.
9 Drahim, Pom. Wielk. 1423.
10 Człuchów. 1187 ?.
11 Chojnice.
12 Wissoka (Wysoka Zaborna p/Chojnicami).
13 Lubusz n/Odrą. 1218.
14 Santok. 1181—1495
15 Drdzeń, Drezno. 1252.
16 Wieluń, Wieleń. 1239—1260.
17 Czarnków. 1107—1289.
18 Uście, Ujście n/Noteci. 1181 — 1339.
19 Nakło, Wlkpl. 1092.
20 Nowe Miasto.
21 Kcynia. XII.
22 Skwierzyna ?.
23 Międzyrzecze. 1245.
24 Obrzycko, Oberyz. Wlkpl. 1238.
25 Ostroróg, Wlkpl.
26 Rogoźno. 1282.
27 Goranczyn (Góręcin), Pom.
28 Łekno. 1136.
29 Żnin. 1282.
30 Poznań. 1180.
31 Klecko, Wlkpl. XII w.
32 Ostrów na j. Lednicy, Wlkpl. 1284—1352.
33 Gniezno. 1145.
34 Kostrzyń, Wlkpl. 1383.
35 Bnin. Wlkpl. 1231—1379.
36 Grodziszczko p/Gdeczem, Wklpl.
37 Gdecz p/Środą, Wlkpl. 1240—1366.
38 Ciążyń, Wklpl.
39 Ląd, Lęda, Wlkpl. 1196.
40 Pyzdry n/Warią. 1374.
41 Gubin n/Odrze.
42 Krosno n/Odrą. 1206—1234.
43 Zbąszyń, Wlkpl. 1245—1382.
44 Kopanica, Wlkpl. XIII w.
45 Karczyn, Wlkpl.
46 Przemęt n/Obrą 1244.
47 Karsecz (Karśnice n Obrą ?)
48 Śrem n/Wartą. 1245.
49 Książ, Wlkpl. 1403.
50 Konin n/Wartą. 1374.
51 Inowrocław. 1242.
52 Kruszwica. 1222.
53 Mątwy, Zagople, Kuj. 1310.
54 de Novo Castro (Naumburg am Oder), Śl. D. 1203.
55 Sagan, Żegań, Śl. D. 1178.
56 Bytom, Sl. D. 1203—1234.

57 Wschowa. 1289.
58 Głogowa. 1203—1224, 1245.
59 Lissa, Leszno.
60 Krzywin n/Obrą. 1242.
61 Gostyń, Wlkpl. 1302.
62 Krobin, Z Wschowska. 1282.
63 Chezram (Czestram), Wlkpl. 1136.
64 Dupin, Dubin, Wlkpl. 1286—1366.
65 Koźmin, Wlkpl. (p. Krotoszyn). 1336.
66 Kalisz. 1181.
67 Zgorzelice, Zgorzelec n/Nissą Ł. XI—XII w.
68 Lignica, D. Śl. 1178—1268.
69 Jawor, Śl. D. 1224.
70 Ulean, Lähn, Wlay p/Schonau 1245.
71 Schonau, Soyno
72 Strigin, Strzygoń, Śl. Dl. 1292.
73 Świdnica, Śl.
74 Sobótka, Zobotten.
75 Wrocław. 1202—1273.
76 Oleśnica, D. Śl. 1292.
77 Milicz, Milice, Śl. D. 1136.
78 Odolanów, Wlkpl.
79 Ostrzeszów, Wlkpl. 1658 zb.
80 Kępno, Wlkpl.
81 Aurasz, Wrasz, Uraz, Śl. D. n/Odrą, między Wrocławiem i Wolawą.
82 Borów, Śl. D. n/Ślęzą. 1378.
83 Bolesławiec, Śl. D. (Bunzlau n/Odrą). 1202—22.
84 Niemcza, Śl. 1150, 1202—1234.
85 Kładzko.
86 Bardo, Warta, Śl. D. 1203 — 1234.
87 Odmuchów n Nisą, Śl. Dl. 1245.
88 Edelstein Śl. p/Odmuchowem.
89 Nissa.
90 Grodis castrum — Grotków n/Bobrą. 1150.
91 Brzeg n/Odrą. 1217.
92 Szurgoszcz, Szarogoszcz, Śl. D.
93 Lubień n/Odrą, Śl. D., Lubiąż, Lubens. 1178
94 Opole. 1257, 1260.
95 Koźle. XII w.
96 Raciborz 1217—1290.
97 Cieszyn. 1217—1258.
98 Grecz p/Opawą, 1311.
99 Toschecz, Tost, Śl. G. XI w.
100 Biała, Śl. G. 1279.
101 Bytom, Śl. G. 1257—1280.
102 Siewierz. 1163, 1257—1280.
103 Oświecim. 1163, 1217—1258.
104 Zator.
105 Ruda, Wieluń, Sieradzkie. 1220.
106 Sieradz. 1081, 1354.
107 Uniejów. 1448.
108 Spicymierz n/Wartą. 1236.
109 Bród, Wlkpl. 1271.
110 Olsztyn, przed Kazimierzem W.
111 Lelów. 1246.
112 Częstochowa.
113 Żarnowiec. XIV w.
114 Przeginia. 1229.
115 Ojców XIV w.
116 Pieskowa skała.
117 Tyniec. 1120.
118 Kraków. 1120.
119 Brzesko, Krak. 1216.
120 Chrop, Fabjanice n/Dobrzynką 1080.
121 Łęczyca. 1191 ?
122 Łowicz. 1242.
123 Rawa n/Rawką. 1377.
124 Biała p/Rawą, n/Białą. 1278.
125 Wiskidki p/Sochaczewem. 1355.
126 Sochaczew. 1231.
127 Małogoszcz, Młpl. 1153, 1239.
128 Chęciny. 1318.
129 Wiślica. 1212, 1241,
130 Korczyn przy ujściu Nidy. 1210.
131 Połaniec. 1413.
132 Łagów Młpl. 1148.
133 Iłża. 1460.
134 Skrzynno n/Wieniawką. 1136.
135 Radom. 1264.
136 Sandomierz. 1025, 1136.
137 Zawichost 1256.
138 Solec. 1136.
139 Sieciechów. 1009.
140 Czersk. 1224.
141 Warszawa. 1343.
142 Zakroczym. 1355.
143 Czerwińsk. 1112
144 Wyszogród n/ Wisłą. 1303.
145 Gostynin, Maz. 1377.
146 Płock. 1222.
147 Ojrzymów p/Wyszogrodem. 1258.
148 Kowal p/Włocławkiem. 1330.
149 Dobrzyń. 1257.
150 Brześć Kujawski. 1222,
151 Bobrowniki n/Wisłą. 1231 ? 1377.
152 Nieszawa. 1230.
153 Raciążek n/Wisłą. 1320.
154 Złotoryja.
155 Pakość. 1330.
156 Dybów. 1229.
157 Bydgoszcz. 1233,
158 Kcyń, Kysin, Z. Chełm.
159 Ruth, Ruda, Z. Chełm. 1222.
160 Chełmino. 1122, 1139.
161 Kolno, Z. Chełm. 1223.
162 Ploth, Z. Chełm. 1222,
163 Koprzywno, Z. Chełm. 1222.
164 Wielsąż. 1222.
165 Grudziądz. 1222.
166 Swiecie. 1198, 1293.
167 Nowe Warlubie (p. Kwidzyna).
168 Gniew.
169 Malborg.
170 Tczew. 1305.
171 Grabiny. XVI w.
172 Gdańsk. 1148.
173 Pucko. 1305.
174 Kazimierzów n/Helu. XVII w.
175 Władysławów n/Helu. XVII w.
176 Gołub.
177 Radziki Wielkie n/Drwęcą. XIII w.
178 Michałów. 1303
179 Rypin. 1364.
180 Kikoł, Z. Dobrzyńska.
181 Glamboki, Głęboki, Z. Chełm 1222.
182 Gniewków. 1399.
183 Pszczyna, Pless Śl. G.
184 Bieżuń n/Wkrą,
185 Chamsk między Żurominem, a Bieżuniem. Maz.
186 Radzanów przy ujściu Mławki do Wkry.
187 Karnyszyn, Karszyn.
188 Unierzysz n/Wkrą.
189 Ciechanów. 1240 ?.
190 Sońsk n/Soną.
191 Maków. 1518.
192 Rożan.
193 Płońsk. 1228.
194 Pułtusk. 1227.
195 Nowogród, przy ujściu Pissy do Narwi. 1355.
196 Rajgród. 1280, 1360.
197 Wizna. 1221.
198 Łuków. 1257.
199 Lublin. 1230.
200 Kraśnik (p. Janów). 1240.
201 Dobczyce n/Rabą, Młpl.
202 Szaflary n/Dunajcem.
203 Niedzica. "
204 Cisowiec. "
205 Czorsztyn.
206 Św. Kunegundy w Pieninach.
207 Olszana.
208 Czarny Potok.
209 Podegrodzie.
210 Stary Sącz.
211 Nowy Sącz.
212 Chełmiec.
213 Białowoda.
214 Wierzynków.
215 Różnów.
216 Gródek n/Dunajcem.
217 Tropsztyn.
218 Czchów.
219 Melsztyn.
220 Bukowiec.
221 Bobowa.
222 Jeżów.
223 Wojnarowa.
224 Rosochatka.
225 Grybów.
226 Rytro.
227 Piwniczna.
228 Muszyna.
229 Gródek p/Szczerzycem.
230 Kielce.
231 Biecz. 1257.
232 Odrzykoń. 1397.
233 Sanok n/Sanem. 1417.
234 Dyament n/Dźwiną.
235 Kowno.
236 Preny n/Niemnem.
237 Troki
238 Wilno.
239 Lida.
240 Traby.
241 Krewo. XIV w.
242 Nowogródek.
243 Dyneburg.
244 Brasław. XV w.
245 Oświej.
246 Dryssa.
247 Skoliszcza przy ujściu Niszczy. 1566.
248 Dzisna.
249 Połock.
250 Woroniec, Woroniecz.
251 Uszacz
252 Lepel.
253 Turowla.
254 Usza.
255 Susza. 1566.
256 Newel.
257 Jezierzyszcze.
258 Wielkie Łuki.
259 Uświat.
260 Toropiec.
261 Wieliż.
262 Suraż pow. Witebski. 1590
263 Witebsk.
264 Smoleńsk.
265 Krasne p/Smoleńskiem.
266 Orsza.
267 Kopyś n/Dnieprem. XVI w.
268 Szkłów.
269 Borysów n/Berezyną.
270 Kojdanów.
271 Mińsk.
272 Nieśwież.
273 Kleck.
274 Słuck n/Słuczą.

275 Bobrujsk.
276 Mohylew.
277 Stary Bychów.
278 Propojsk, Zadnieprze.
279 Mścisław.
280 Brańsk. XV w.
281 Suraż n/Ipuci (?).
282 Rzeczyca.
283 Homel.
284 Mozyr przed 1570.
285 Starodub.
286 Łojowy gród przed 1580.
287 Brahin n/Brahince.
288 Lubcza przed 1598.
289 Czernichów.
290 Królewiec, Zadnieprze. XVII w.
291 Głuchów, Zadnieprze.
292 Kamień Koszyrski.
293 Kowel.
294 Zamość.
295 Czartorysk. XVII w.
296 Nowa Czetwertnia XV.
297 Torczyn.
298 Łuck.
299 Ostrożec pod Łuckiem.
300 Klewań. XV w.
301 Ołyka.
302 Równe. XVI w.
303 Dorohobuż n/Horyniem. XV w.
304 Peresopnica n/Stubłem. XV w.
305 Dubno.
306 Sokal.
307 Beresteczko. XVI w.
308 Bełz.
309 Brody.
310 Krzemieniec.
311 Suraż n/Wilją, pow. Krzemien 1570.
312 Ostróg.
313 Podhorce.
314 Złoczów.
315 Zborów.
316 Pomorzany.
317 Lwów.
318 Komarno.
319 Gliniany. XVII w.
320 Rohatyn.
321 Brzeżany.
322 Podhajce.
323 Kałusz.
324 Halicz.
325 Buczacz.
326 Jazłowiec.
327 Czerwonogród. XV w.
328 Sniatyń.
329 Czerniowce za Kazimierza W.
330 Załośce.
331 Dąbrowna, Dąbrowno.
332 Wiszniowiec.
333 Zbaraż.
334 Tarnopol.
335 Mikulińce. 1550.
336 Trębowla.
337 Skałat.
338 Czortków.
339 Husiatyn.
340 Skała p/Husiatynem. 1395.
341 Kuźmin pod Krzemieńcem. XVII w.
342 Gródek n/Smotryczem.
343 Smotrycz.
344 Czarnokozińce około 1600.
345 Kamieniec Podolski.
346 Chocim.
347 Bakota n/Uszycą. XV w.
348 Zińków. XV w.
349 Zasław.
350 Stary Konstantynów.
351 Hubków n/Słuczy. XVI w.
352 Korzec.
353 Olewsk n/Uborci. 1611.
354 Zwiahel.
355 Romanów na Czarnym szlaku.
356 Ostrożek.
357 Połonne.
358 Lubar.
359 Ostropol.
360 Międzybóż. XV w.
361 Bar.
362 Latyczów.
363 Chmielnik. XV w.
364 Cudnów. 1507.
365 Denesze n/Teterwi. 1507.
366 Pików n/Śniwodzie. 1594.
367 Janów. 1596.
368 Ladowa (?)
369 Mohylów.
370 Busza. XVI w.
371 Jampol. 1600.
372 Lityń n/Zharze przed 1616.
373 Braiłów. XVII w.
374 Krasne. 1586.
375 Wyszkowce. 1592.
376 Bracław przed XV w.
377 Sokolec. 1606.
378 Niemirów. XVII w.
379 Winnica.
380 Przyłuka n/Desnicy. 1594.
381 Glińsk n/Hniłopiaci. 1598.
382 Machnówka n/Hniłopiaci. 1593.
383 Berdyczów. 1593.
384 Słobodyszcza n/Hniłopiaci. 1593.
385 Trojanów n/Hniłopiaci. 1598.
386 Leszczyn n/Hujwie. 1586.
387 Kodnia n/Kodence.
388 Niechworoszcza n/Pustosze. 1580.

W. T. G. Lic. Tpg.

389 Białopol n/Hujwie, 1592.
390 Białołowka n/Rastawicy po 1612.
391 Rożyn n/Rastawicy. 1591.
392 Pawołocz przed 1535.
393 Żytomierz.
394 Czerniechów n/Teterwi. 1583.
395 Korostyszew n/Teterwi. XVI w.
396 Radomyśl. 1572.
397 Iskorostyń. 1589.
398 Zameczek u wierzchowisk Słowecznej. 1554.
399 Norzyńsk n/Uszą. 1590.
400 Owrucz przed 1545.
401 Chabne ok. 1530.
402 Czarnobyl do 1566.
403 Iwanków. 1590.
404 Dymir. 1688.
405 Ostrz n/Desnie.
406 Wyszogród n/Dnieprem. 1622.
407 Hostomel n/Irpeni. 1619.
408 Makarow n/Zdwiżem.
409 Brusiłów n/Zdwiżem. 1574.
410 Różew n/Zdwiżem. XVI w.
411 Byszew u/Irpeni przed 1616.
412 Czarnogródka. 1626.
413 Hulaniki n/Unawie przed 1616.
414 Wasylków n/Stuchnie.
415 Kornin n/Irpeni.
416 Chodorków n/Irpeni. 1580.
417 Romanówka n/Unawie. 1595.
418 Trylisy n/Kamionce. 1616.
419 Chwastów n/Unawie. 1595.
420 Motyżyn n/Irpeni. 1602.
421 Białogródka. XVII w,
422 Kijów.
423 Białocerkiew n/Rosi. XVI w.
424 Antonów n/Bereznie. XVI w.
425 Wołodarka n/Rosi. 1594.
426 Pohrebyszcze n/Rosią. 1590,
427 Tetyjów n/Rośce przed 1605.
428 Lińce n/Sobie. 1620.
429 Kalnik n/Sobie. 1620.
430 Daszów n/Sobie. 1590.
431 Hajsyn n/Sobie. XVI w.
432 Kuna n/Sobie. 1620.
433 Tulczyn.
434 Ładyżyn. XVI w.
435 Szarogród.
436 Raszków. 1617.
437 Jahorlik. 1686.
438 Berszada.
440 Monasterzyszcza. 1635.
441 Humań.
442 Buki. XVII w.
443 Stawiszcza. 1641.
444 Rokitna n/Rosi. 1600.
445 Hermanówka n/Krasnej.
446 Trypole.
447 Rzyszczew n/Dnieprze. 1594.
448 Perejasław n/Trubieży. XVI w.
449 Trechtymirów. XVI w.
450 Kaniów. 1538.
451 Bohusław n/Rosi. 1622.
452 Steblów n/Rosi. 1622.
453 Korsuń. 1585.
454 Lisianka. po 1622.
456 Zwinogród przed XV w.
457 Targowica zburz. 1575.
458 Koniecpol. 1634.
459 Horodyszcze.
460 Moszny n/Olszanicą. 1594.
461 Czerkasy. 1532.
462 Zołotonosza. 1628.
463 Daniłów n/Taśminie. 1622.
464 Borowica. 1622.
465 Czehryń. 1589.
466 Kryłów. 1616.
467 Żołnin n/Sule. 1617.
468 Buremł n/Sule. 1617.
469 Łukoml n/Sule. 1617.
470 Kurynka n/Udaju. 1617.
471 Przyłuki n/Udaju. 1617,
472 Przewłoka n Udaju. 1617.
473 Żórawka. 1621.
474 Piratyn n/Udaju. 1591.
475 Mnoha n/Udaju. 1617.
476 Śniatynka n/Sule. 1617.
477 Sieńcza n/Sule. 1617.
478 Łochwica n/Sule. 1617.
479 Hlińsk n/Sule. 1617.
480 Romno n/Sule.
481 Hadziacz n/Pśle. XVII w.
482 Lubny n/Sule. 1617.
483 Chorol. 1617.
484 Krzemieńczuk.
485 Kudak. 1635.
486 Dąbrówna.
I Włocławek. 1228.
II Toruń.
III Słońsk n/Wisłą. 1296.
IV Szydłów n/Odrą. 124.
V Pień, Piń. 1222.
VII Wolbórz. 1086.
VIII Zieluń. XI—XII.

## DROGI WOJNY NA ZIEMIACH POLSKI.

Wrysowano następujące szlaki najazdów:
Szlaki tatarskie: Wołoski, Czarny, Kuczmeński.
Drogi najazdu cara Aleksego, 1654—55.
Drogi najazdu Chmielnickiego. 1648—55.
„ „ Rakoczego, 1657.
„ „ Gustawa Adolfa, 1625—26.
„ „ Karola XII, 1701—1709.
„ „ Suworowa, 1769—1772.
„ „ Kochowskiego, 1792.
„ „ Suworowa, 1794.
Droga przemarszu Napoloona 1806—7.
„ najazdu Ferdynanda 1809.
„ przemarszu Napoleona 1812—13.

Źródła: Atlas Lelewela, Platera i rosyjski Anonima: Karty k kratkomu opisanju zamieczatielnych pochodow so wtoroj połowiny XVII stoletja, gławnym tieatrom kotorych służyło nynieszne Carstwo Polskoje i t. d.

Korzon. Dzieje wojen i wojskowości. Szlaki tatarskie według opisu Sarnickiego (1580) i Jabłonowskiego.

Mała podziałka mapy uniemożliwiła oznaczenie poszczególnych dróg.

W. T. G. Lic. 1 fg.

21582

## Błędy dostrzeżone.

| *str.* | *wiersz* | *wydrukowano* | *powinno być* |
|---|---|---|---|
| 21 | 3 od dołu | własności . . . . | włości |
| 30 | 6 od „ | Siebierz. . . . . | Siebież |
| 31 | 3 od „ | Łubinów . . . . | Łubnów |
| 36 | 6 od góry | Chomorą . . . . | Chomorem |
| 39 | 12 od dołu | Ilumeń . . . . . | Ilmeń |
| 44 | 24 od „ | Różanach . . . . | Różanie |
| 52 | 18 od góry | ze wschodu . . . | od południa |
| 53 | 2 od dołu | o aż . . . . . | i aż |
| 55 | w 17 do 20 od dołu należy skreślić nawiasy | | |
| 58 | 24 od góry | brak nawiasu po słowie Łyna | |
| 60 | 14 i 21 od d. | Kostrzyń . . . . | Kistrzyń |
| 69 | 6 od góry | w Bałtyku . . . | Bałtyku |
| 73 | 19 od „ | przy morzu . . . | przymorzu |
| 74 | 3 od „ | Kogerwiku. . . . | Rogerwiku |
| 76 | 5 od „ | z bieżystych. . . | zbieżystych |
| 79 | 14 od dołu | ośroda . . . . . | ośrodka |
| 86 | 2 od „ | ujści. . . . . | ujść |
| 91 | 14 od „ | wspominając. . . | wspominają |
| 93 | 15 od „ | Rada. . . . . | Reda |
| 93 | 10 od „ | zbudowana. . . . | zbudowano |
| 103 | 1 od góry | wa. . . . . | walk |
| 103 | 19 od „ | Biała. . . . . | Białe |
| 105 | 2 od dołu | pz. . . . . | ze |
| 105 | 1 od „ | oedtrzymania. . . | podtrzymania |
| 111 | 18 od „ | błakały . . . . . | błąkały |
| 138 | 7 od góry | przepływa. . . . | przepływać |
| 151 | 19 od „ | Dratwy . . . . . | Drawy |
| 154 | 20 od „ | kopalń . . . . . | kopalin |
| 156 | 11 od „ | wyjścia. . . . . | ujścia |
| 158 | 12 od dołu | tym . . . . . | w tym |
| 159 | 10 od góry | (Küddow) . . . . | (Kuddow) |
| 159 | 1 od dołu | Wieluniu, Wielunia | Wieleniu, Wielenia |
| 167 | 22 od góry | siebie. . . . . | niego |
| 181 | 8 od dołu | 4117. . . . . | 41,17 |
| 191 | 20 od góry | jej . . . . . | jego |
| 194 | 18 od dołu | komunikacja. . . | komunikacje |
| 201 | 5 od „ | któregoby. . . . | któryby |
| 205 | 26 od góry | narazie . . . . . | narastać |
| 207 | 18 od „ | rzeką Narwią . . | rzeki Narwi |
| 212 | 26 od „ | Ostrowiu . . . . | Ostrowi |

| str. | wiersz | wydrukowano | powinno być |
|---|---|---|---|
| 229 | 23 od „ | Włodawa . . . . | Włodawka |
| 232 | 1 od dołu | Bugu. . . . . | Bug |
| 234 | w przypisie 2 | | Mapa Szlaków wojny i St. Miklaszewski: Mapa gleboznawcza Królestwa Polskiego. |
| 238 | 2 od dołu | Radzymnie . . . | Radymnie |
| 241 | 12 i 14 od d. | Kampinowskiej . . | Kampinoskiej |
| 242 | 16 od „ | przędzalno . . . | przędzalniano |
| 244 | 14 od góry | geograficznym . . | geognostycznym |
| 246 | 23 od „ | Kamieniste . . . | kamieniste |
| 250 | 13 od dołu | Osiek—n. Wisłą. . | Osiek nad Wisłą |
| 255 | 12 od góry | oddanem . . . . | oddane |
| 256 | 11 od dołu | mtr . . . . . | mm |
| 257 | 1 od „ | (przypis) | z ludnością ponad 100 tys. — 6. |

CHECK 9 MAPS IN POCKET

ARMY MAP SERVICE
LIBRARY
WASHINGTON, D. C.

§ 340.

Elba (Łaba) będzie oddana pod zarząd międzynarodowej komisji, do której wejdą:

4 przedstawicieli Państw niemieckich nadbrzeżnych;
2 przedstawicieli Państwa czesko-słowackiego;
1 przedstawiciel Wielkiej Brytanji;
1 „ Francji;
1 „ Włoch;
1 „ Belgji;

każda delegacja, niezależnie od liczby obecnych członków będzie miała tyle głosów ilu jej przyznano przedstawicieli.

Uchwały komisji będą ważne, choćby nawet niektórzy z tych przedstawicieli nie mogli być wyznaczeni w chwili uprawomocnienia się niniejszego Traktatu.

§ 341.

Odra będzie oddana pod zarząd międzynarodowej Komisji, do której wejdą:

1 przedstawiciel Polski;
1 „ Prus;
1 „ Państwa czesko-słowackiego;
1 „ Wielkiej Brytanji;
1 „ Francji;
1 „ Danji;
1 „ Szwecji.

Uchwały Komisji będą ważne, choćby nawet niektórzy z tych przedstawicieli nie mogli być wyznaczeni w chwili uprawomocnienia się niniejszego Traktatu.

*Flota wojenna niemiecka.* Siły niemieckiej floty bojowej:

6 pancerników typu „Deutschland“ lub „Lothringen“;
6 lekkich krążowników;
12 kontrtorpedowców (destroyers);
12 torpedowców.

Okręty, które mają zastąpić wyżej wymienione, nie mogą przekraczać pojemności:

10000 tonn dla pancerników
6000 „ „ krążowników
800 „ „ kontrtorpedowców
200 „ „ torpedowców.

Poza wypadkiem straty okrętu, jednostki różnych kategoryj mogą być zastąpione po upływie: 20 lat dla pancerników i krążowników, 15 lat dla kontr- i torpedowców, licząc od spuszczenia statku na wodę (§ 190 Trakt. Wers.).

Uzbrojenie statków floty niemieckiej jest ograniczone przez Ententę.

Łodzi podwodnych flota niemiecka nie posiada; liczebność floty z obsługą wybrzeży nie powinna przekraczać 15000 ludzi i 1500 oficerów.

Tonnaż floty bojowej niemieckiej według programu wynosić więc będzie 108,000 tonn—gdy flota Anglji przewyższa 1 miljon tonn.

Pomyślany przez traktat stan floty niemieckiej czyni ją dość bezradną wobec sił zbrojnych morskich innych państw i zarazem silnie ogranicza możność obrony własnych wybrzeży, wobec czego w kołach wojskowych niemieckich istnieje myśl skłonienia Ententy, aby pozwoliła zamienić wielkie pancerniki na okręty lżejszego typu, któreby uzupełniały system obrony nadbrzeżnej. Tem samem Niemcy rezygnują z działań zaczepnych. Projekt powyższy opublikowany został w Nr. 8 „Militär Wochenblatu“, w art. pod tytułem „Zur Frage des Wiederaufbaues unserer Marine“. Autor rozpatruje tę kwestję i radzi zamiast 6 pancerników (60.000 tonn), zbudować 15 monitorów (typu „Skagerrak“) o pojemności 4—5 tys. tonn, uzbrojonych w działa 38 cm. Zamiast starych pancerników, otrzymanoby 15 nowych okrętów.

Zaznaczyć należy, że stan tonnażu handlowego Niemiec obniżył się o 91,8%; dn. 30/6 1914 Rzesza posiadała 5.135.000 tonn, a dnia 30/6 1920 tylko 419.000. Równocześnie flota morska Ameryki wzrosła o 482%, Francji—o 63,9%, Anglja straciła zaledwie 4%. (Straty flot koalicji pokryto z tonnażu Niemiec i Austrji). Z cyfr powyższych widać, że pogrom Niemiec na morzu jest zupełny; ich flota handlowa zajmuje ostatnie miejsce wśród flot, pływających po oceanach, a w stosunku do angielskiej ma się, jak 1 : 44.



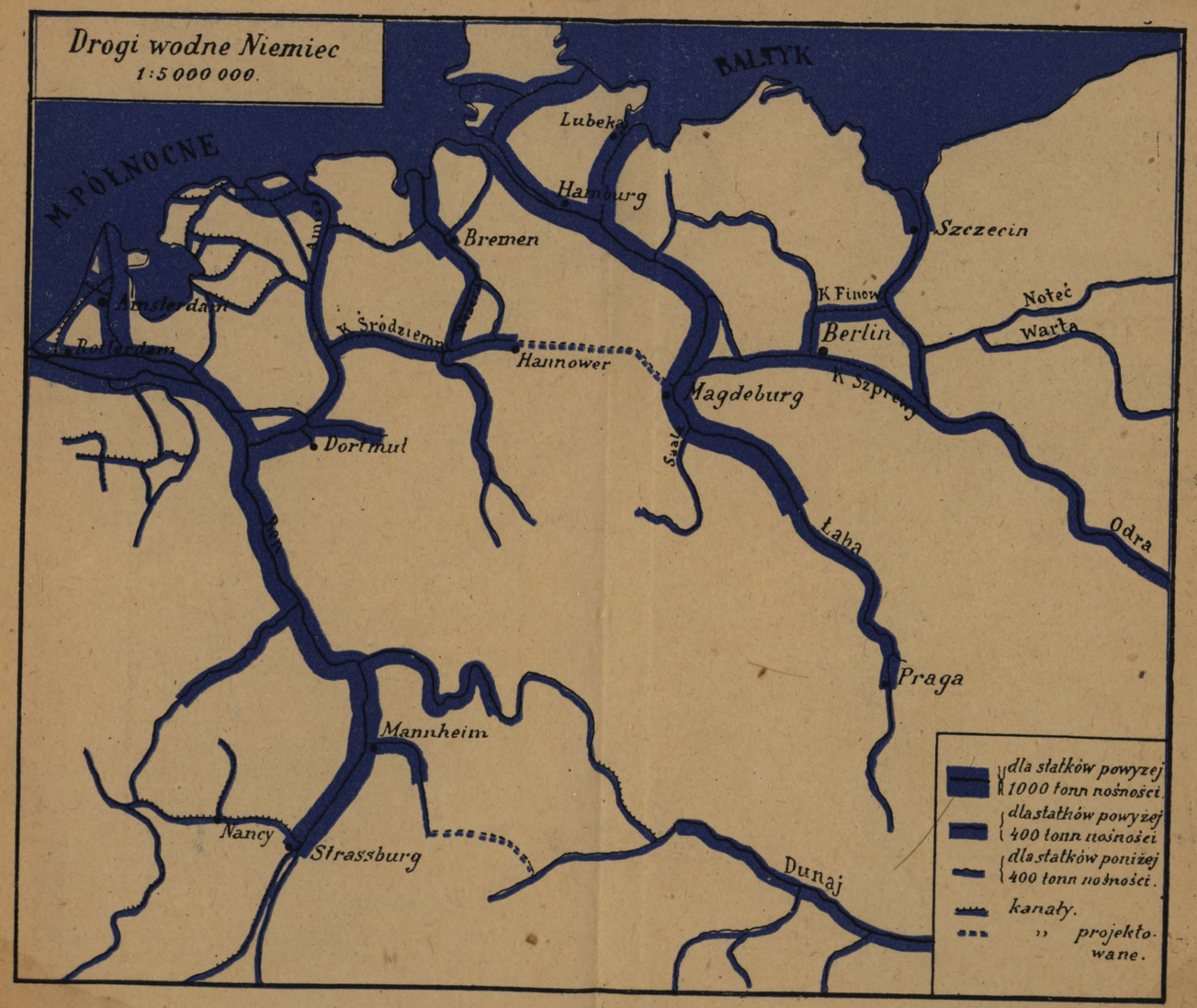


M. 37. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

BELONGS IN:
UG429
P7U49
v.1

*M.7. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.*


BAŁTYK
KURLANDYA
SKANDYNAWIA
Karlskrona
Öland
Bornholm
Rugia
Libawa
Mitawa
RYGA
DZWIŃSK
POJ ŻMUDZKIE
POJ. MAZURSKIE
POJ. LITEWSKA
WYŻYNA RUSKA
MOSKWA
WITEBSK
Smoleńsk
Kaługa
Orzew
Włuki
Kłajpeda
Rosienie
Wilkomierz
Kowno
WILNO
Ojta
KRÓLEWIEC
GDAŃSK
Zat. Gdańska
Elbląg
Kołobrzeg
Stupsk
Wystruć
Suwałki
POJEZIERZE POMORSKIE
POJEZIERZE PRUSKIE
SZCZECIN
Starogród
Chojnice
Grudziądz
Chełmno
Bydgoszcz
Toruń
Augustów
Grodno
Ossowiec
Ostrołęka
Łomża
Różan
Białystok
Niemen
Szczara
Mińsk
Mohylew
Orsza
Briańsk
Orel
Babrujsk
Stuck
Homel
Starodub
BERLIN
Landsberg
Warta
Frankfurt
POZNAŃ
Gniezno
Gubin
Głogowa
Włocławek
Płock
Płońsk
Bug
WARSZAWA
Siedlce
Brześć Litewski
Pińsk
Prypeć
Kalisz
Pabjanice
Piotrków
ŁÓDŹ
Tomaszów
Radom
Lublin
Kowel
Chełm
Włodawa
Czernichów
Konotop
Sumy
Nieżyn
Owrucz
Łuck
Równe
Dubno
Ostróg
Krzemieniec
Żytomierz
Berdyczów
KIJÓW
Tarnopol
St. Konstantynów
Winnica
Humań
Kamieniec Podolski
Mohylów
Jelizawetyград
EKATERYNOSŁAW
Kremieńczuj
Połtawa
Worskła
Dniepr
Ros
Bug
Dniestr
Prut
Kotomyja
Czerniowce
Botoszany
Jassy
KISZENIEW
Tyraspol
Benkry
ODESSA
MIKOŁAJÓW
Cherson
Perekop
MORZE CZARNE
KRYM
Wyżyna Małopolska
Nizina Sandomierska
Kraków
Tarnów
Jarosław
Przemyśl
LWÓW
Sandomierz
Nizina Polska
Nizina Południowo-Niemiecka
WROCŁAW
Lignica
Zgorzelec
Liberec
Świdnica
Opole
Nisa
Bytom
Gliwice
Racibórz
Kielce
Częstochowa
Wieprz
Pilica
Bzura
Ner
Góry Sudeckie
PRAGA
Opawa
Ostrawa
Ołomuniec
Karpaty Zachodnie
Karpaty Wschodnie
Pogórze Karpackie
Pogórze Bieszczadzkie
Pogórze Huculskie
Beskid Niski
Beskid Sądecki
Beskid Żywiecki
Tatry
Gorce
Pieniny
Babia Góra
Jabłonka
Orawa
Bereg
Koszyce
Miskolcz
Nyiregyháza
Debreczyn
W. Varadyn
Koloszwar
Arad
Segedyn
Góry Bihorskie
Nizina Węgierska Wschodnia
Nizina Południowo-Węgierska
Besarabia
Mołdawia
Podole
Wołyń
Ukraina
Polesie
Dniestr
Prut
Seret
Bug
Styr
Horyń
Uż
Ubort
Pripeć
Berezyna
Dźwina
Wilja
Niemen
Narew
Wisła
Pilica
Wieprz
Bzura
Warta
Odra
Nysa Kłodzka
Nysa Łużycka
Bóbr
Kwisa
Barycz
Prosna
Obra
Noteć
Drawa
Gwda
Parsęta
Rega
Wkra
Skwa
Orzyc
Omulew
Narew
Liwiec
Bug
Wieprz
Pilica
Radomka
Jasiołka
Wisłoka
Wisłok
Dunajec
Poprad
Biała
Soła
Skawa
Raba
Dniestr
Stryj
Strwiąż
Gniła Lipa
Zbrucz
Seret
Prut
Czeremosz
Pruth
Kanał Kiliyski
Dniepr
Ingulec
Ingul
Bug
Kamienka
Tiligul
Kogilnik
Dniestr
Sim
Desna
Ros
Worskła
Psioł
Sejm
Ugra
Oka
Moskwa
Wołga
Smoleńsk
Dniepr
Desna
Sejm
Worskła
Psioł
Sumy
Konotop
Niezyn
Czernichów
Owrucz
Uż
Ubort
Styr
Horyń
Prypeć
Pińsk
Brześć Litewski
Kanał Królewski
Muchawiec
Siedlce
Włodawa
Chełm
Kowel
Łuck
Równe
Dubno
Ostróg
Krzemieniec
Żytomierz
Berdyczów
KIJÓW
Tarnopol
St. Konstantynów
Winnica
Humań
Kamieniec Podolski
Mohylów
Jelizawetyград
EKATERYNOSŁAW
Kremieńczuj
Połtawa
Worskła
Dniepr
Ros
Bug
Dniestr
Prut
Kotomyja
Czerniowce
Botoszany
Jassy
KISZENIEW
Tyraspol
Benkry
ODESSA
MIKOŁAJÓW
Cherson
Perekop
MORZE CZARNE
KRYM
Mołdawia
Besarab

BELONGS IN:
UG429
P7049
V.1

# PRUSY WSCHODNIE

Skala 1:1,000,000.

kolej dwutorowa.
" jednotorowa
" wąskotorowa
" w budowie
granica państwa.
obecna granica pol.-lit.

KŁAJPEDA
TERYTORJUM KŁAJPEDY
ZALEW KURONSKI
TYLŻA
Niemen
KOWNO
Wisłunć
Pregoła
KRÓLEWIEC
ILAWA
WYSTRUĆ
GĄBIN
STOŁUPIANY
Ejdkuny
PUCK
PIŁAWA
KALWARJA
Wiszty niec
OLITA
100
GIERDAWY
GOLDAP
Wegorape
BRUNSBERGA
Filipów
WEGOBORK
SUWAŁKI
GDAŃSK
Lyna
LICBARK
MARGRABOWA
ELBLĄG
Orneta
RESZEL
200
AUGUSTÓW
STĘCZEW
MALBORK
ZBĄDZBORK
STAROGARD
MORĄG
100
SZTUM
OLSZTYN
GRUDNO
Prabuty
KWIDZYN
OSTRÓD
Biała
ANSBORK
Ossowiec
Bzebr ze
SZCZYTNO
Mława
KOLNO
LUBAWA
Niebork
Pissa
GRUDZIĄDZ
NIBORK
Narew
Nowogród
ŁOMŻA
Wisła
CHEŁMNO
BRODNICA
do Sierpca
OSTROŁĘKA
MŁAWA
PRZASNYSZ
do Warszawy
Narew
do Wilna

M. 17. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

C. W. B.

BELONGS IN:
UG429
P7
v.1
U 49




M. 10. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

ONGS IN:
G429
P749
v.1




M. 8. Terytori[illegible]ski [illegible]wojskowym.

.ONGS IN:
G429
J9 49
v.1

15° na zach. od Greenwich

16°

17°

18°

19°

52°

53°

Pilica

Nakło

Kanał Bydgoski

BYDGOSZCZ

Brda

Noteć

TORUŃ

Ujście

Kcynia

Gołańcz

Wisła

Drawa

Krzyż

Czarnków

Wągrowiec

INOWROCŁAW

Drezdenko

Santok

Gorzów

Rogoźno

j. Rogowskie

j. Pakoskie

Mogilno

Włocławek

Warta

Oborniki

j. Bronisławskie

Jez. Gopło

Międzychód

Skwierzyna

Kistrzyn

j. Ostrowskie

j. Skulskie

j. Chruszynskie

GNIEZNO

j. Skorzęcinskie

j. Wilczyńskie

Pszczew

Międzyrzecz

Odra

POZNAŃ

j. Powidzkie

j. Sleszyńskie

Września

Do Kutna

FRANKFURT

j. Gosławickie

Środa

Warta

Koło

Zbąszyń

Świebodzin

Kan. Mosiński

Śrem

Wolsztyn

Cylichowo

Odra

Zgnita Obra

Łęgi

Oberskie

52°

Prosna

Turek

Jarocin

Pleszew

15°

Leszno

Kalisz

Krotoszyn

Ostrów

Do Łodzi

Sieradz

GŁOGÓW

Barycz

Rawicz

Ostrzeszow

Prosna

Wieruszów

Kępno

Do Wrocławia

Do Wrocławia

Do Bytomia

## OBSZAR STRATEGICZNY WIELKOPOLSKI.

1 : 1.000.000.

0 10 20 30 40 50 60 klm.

granica polityczna,

koleje dwutorowe,

„ jednotorowe.

M. 20. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

BELONGS IN:
UG42
P7U49
V.1

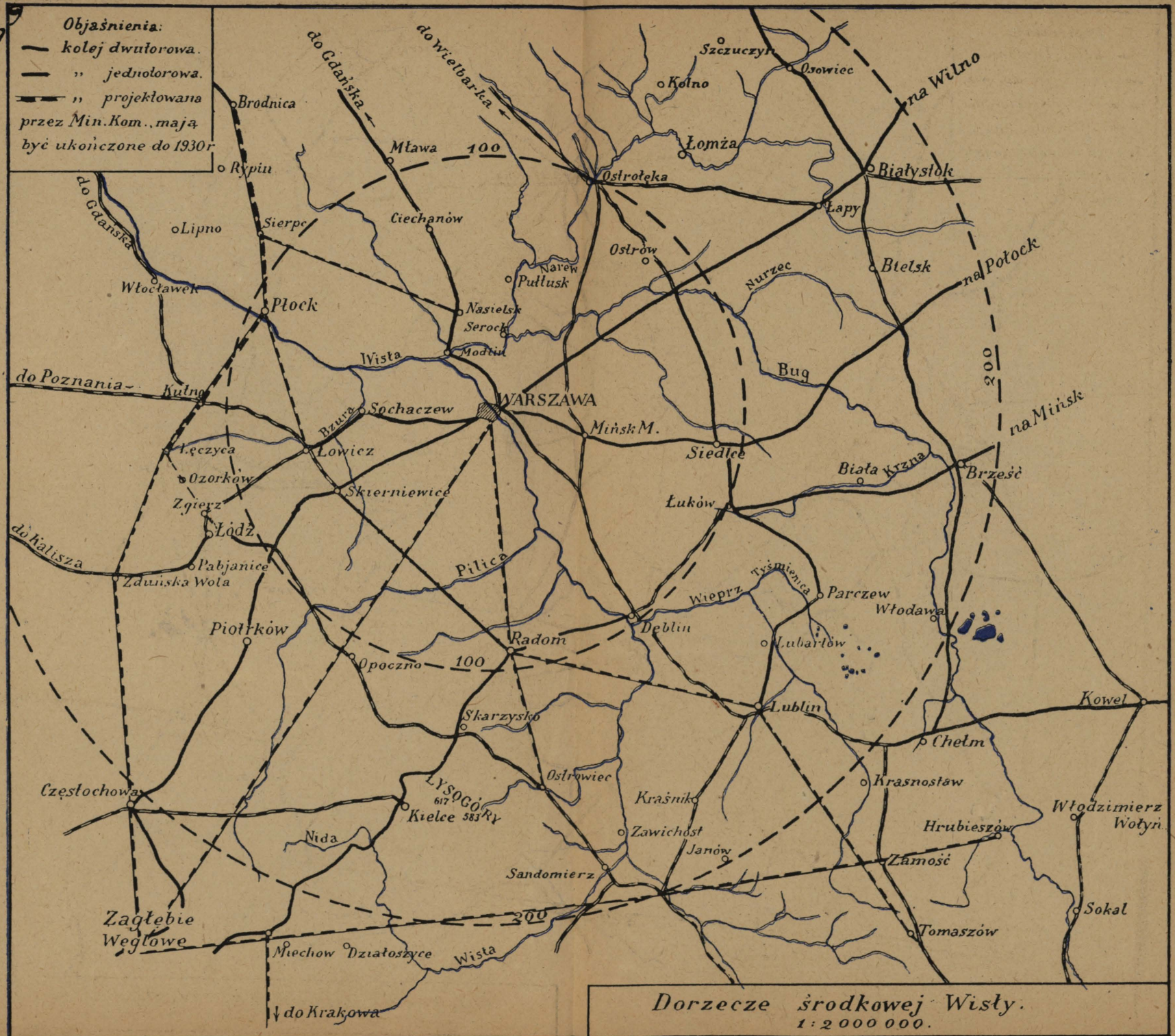


Dorzecze środkowej Wisły.
1:2 000 000.

UG429
P7U49
V.1

# PLAN PORTU GDAŃSKIEGO.

SKALA 1 : 25.000.

0 ½ 1 2 3 4 5klm.

WOLNY PORT
Kanał
NOWY PORT
Jez. Sąspowskie
Place marynarki
Dworzec Nadwiślański
WISŁOUJŚCIE
Składy Tow. handl.
Składy stoczni rządowych
SCHELLMÜHL
Koszary
WRZESZCZ
Fabryki
Fabryka automobili Kormnick
Fabryka chemiczna
Zbiorniki nafty.
Kanał Weichsel
Kanał Katserhafen
LAS MIEJSKI
Kolonja
Składy Tow. handl.
Fabryka wagonów
Stocznie rządowe
Składy marynarki
Składy drzewa
Stocznie rządowe
TROYL
Główne warsztaty kolejowe.
H. Johansena
Budowa łodzi Wojan
Stocznia Klawittera
Kolonje robotnicze
Dworzec
Koszary
Mały Dworzec
GDAŃSK
WYSPA SPICHRZÓW
Warsztaty artylerji
Fabryka broni
Wisła Gdańska
Kępa Krakowska
KRAKÓW
Górki (Neufahr)
Zielona Wyspa
Przekop 1840 r.
GROS - PLEHNENDORF
Kolejka wązkotorowa.
Radunia
Motława

BELONGS IN:
UG429
P7U49
V.1

TERYTORJUM POLSKI POD WZGLĘDEM WOJSKOWYM
Do M. 6.

BELONGS IN:
UG429
P7U49
v.1

M.6. Terytorjum Polski pod względem wojskowym.

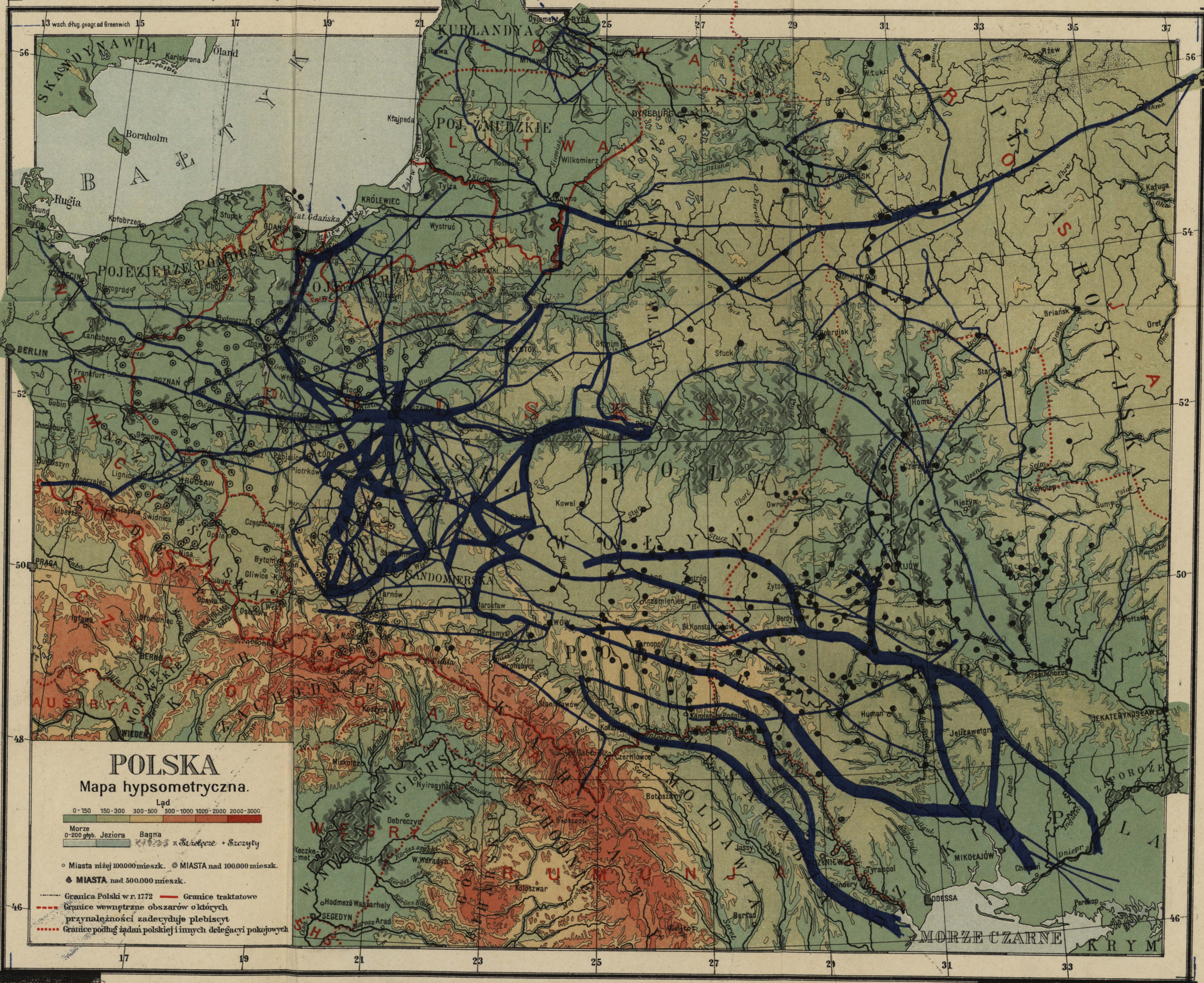


Twierdze i drogi wojny na ziemiach polskich.